

# **Acta Cassubiana**



**Instytut Kaszubski**

**Acta Cassubiana**  
**Tom XV**



Gdańsk  
2013

**Rada Naukowa:**

prof. Tomasz Derlatka, Czeska Akademia Nauk w Pradze;  
prof. Aleksandr Duliczenko University of Tartu (Estonia);  
prof. Kazimierz Kozłowski, Uniwersytet Szczeciński;  
prof. Stanisław Kruszewski, Instytut Polsko-Skandynawski (Kopenhaga);  
prof. Alfred Majewicz, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;  
prof. Witold Molik, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;  
prof. Lutz Oberdörfer, Universität Greifswald;  
prof. Stanisław Salmonowicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika;  
prof. Hanna Popowska-Taborska, Instytut Sławistyki PAN, Warszawa;  
prof. Miloš Řežnik, Universität Chemnitz;  
prof. Edmund Wnuk-Lipiński, Collegium Civitas, Warszawa

**Komitet Redakcyjny:**

prof. Józef Borzyszkowski (przewodniczący), prof. Anna Kwaśniewska,  
prof. Cezary Obracht-Prondzyński (sekretarz), prof. Andrzej Romanow,  
prof. Daniel Kalinowski, dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, dr Tomasz Rembalski

**Redaktorzy tematyczni:**

prof. Józef Borzyszkowski – historia  
prof. Daniel Kalinowski – literaturoznawstwo  
prof. Anna Kwaśniewska – etnologia  
prof. Cezary Obracht-Prondzyński – socjologia  
prof. Jerzy Treder – językoznawstwo  
dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk – niemcoznawstwo

**Recenzenci spoza Rady Naukowej i Zespołu Redakcyjnego:**

prof. Maria Pająkowska-Kensik, prof. Mieczysław Nurek, prof. Bolesław Hajduk

**Redaktor językowy:** Sławina Kwidzińska

**Tłumaczenie:**

Blanche Krbeček i Stanisław Frymark (j. angielski), Magdalena Darska-Łogin (j. niemiecki)

**Skład:** Anna Maciejewska i Maciej Ostojka-Lniski

**Na okładce** wykorzystano fragmenty grafik Ryszarda Stryjca

ISSN 1509-5703

© Copyright by Instytut Kaszubski, Gdańsk 2013

**Wydanie tomu dofinansowane ze środków**

Województwa Pomorskiego



WOJEWÓDZTWO  
POMORSKIE

**Wydawca:** INSTYTUT KASZUBSKI

**Deklaracja o wersji pierwotnej:** Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe. Po ukazaniu się nowego tomu czasopisma, jego spis treści zamieszczony zostaje na stronie internetowej Instytutu Kaszubskiego. Wersja elektroniczna pisma jest umieszczana dwa lata po ukazaniu się numeru.

**Druk:** TOTEM, 88-100 Inowrocław, ul. Jacewska 89

Część I

# **Studia i materiały**



**Marion Brandt**  
Gdańsk

## **Bije blaszany bębenek. Günter Grass, Gdańsk i „przełamanie niepamięci”\***

To pisarze byli tymi, którzy jako pierwsi przywrócili pamięć o niemieckiej przeszłości Gdańska, w socjalistycznej Polsce przemilczanej albo demonizowanej. Chciałabym przedstawić tutaj pewien aspekt, który uruchomił odkrywanie starego Gdańska w polskiej literaturze i szczególnie go ukształtował i o którym się mało mówi. Zupełnie świadomie używam pojęcia „stary Gdańsk”, a nie „niemiecki Gdańsk”, ponieważ wydaje mi się, iż mogę wykazać, że literacki rekonesans niektórych gdańskich pisarzy od połowy lat siedemdziesiątych prowadził wprawdzie do niemieckiej przeszłości miasta, jednakże ta niemieckość sama w sobie nie była dla nich decydująca. Chciałabym przy tym wspomnieć nie tylko o Günterze Grassie jako o *cicerone* starego Gdańska, ale i wskazać na to, że jeszcze przed nim filozof Artur Schopenhauer był pierwszym przewodnikiem po historii miasta.

Na planie aglomeracji, naszkicowanej przez polskich pisarzy, szczególne miejsce zajmuje ulica Polanki, która chyba rzeczywiście jest jedną z najciekawszych ulic miasta. Kończyła się ona niegdyś w Parku Oliwskim, a z położonych przy niej zabudowań roztaczał się widok aż po Morze Bałtyckie. Świadczą o tym wspomnienia urodzonej w Gdańsku pisarki Joanny Schopenhauer, której rodzina w jednym z dworów przy ulicy Polanki miała swoją letnią rezydencję:

W oświetleniu wieczornym jak i porannym poruszone burzą do swych najgłębszych głębin, błyszczące w jasnym świetle słonecznym albo chwilowo zaciennione przez przelatujące chmury, zależnie od godzin dnia wiecznie zmiennie morze użyczało mi nigdy nienużącego widowiska, a gdy wieczorem nie zamknęłam okiennic, budził mnie pierwszy krąg słońca unoszącego się nad Bałtykiem. Zdarzało się nieraz, że o północy niewypowiedziana wspaniałość ciepłej nocy letniej, w czasie której słońce

---

\* Artykuł powstał na podstawie wykładu wygłoszonego w ramach festiwalu „Grassomania 2012. Niepamięć”. Autorka dziękuje Michałowi Sosce za tłumaczenie oraz Kazimierzowi Nowosielskiemu za pomoc w przygotowaniu tekstu do druku.

jakby tylko dla żartów chowa się na krótkie godziny, zatrzymywała mnie długo przy otwartym oknie<sup>1</sup>.

Właśnie ta ulica Polanki ze swoimi willami należała do tych miejsc, które polscy pisarze najpierw odkrywali z dziedzictwa niemieckiego Gdańska. Poeta Zbigniew Joachimiak w 1975 roku napisał poświęcony jej cykl wierszy. Najbardziej znanym utworem stał się ten:

*EPITAFIUM dla ulicy Polanki nie nazwanej  
nigdy imieniem Artura Schopenhauera*

U wejścia do kraju,  
na portierze krainy środka, tuż za zaprzeczeniem  
mórz,  
za wzgórzami leży ulica – nie nazwana imieniem  
filozofa.  
To jest ulica.

Na samym początku wyrwany ząb boleje.  
Był tam dąb jak dom,  
stary spróchniały  
– wyrwany ból – zawyła ziemia  
– upadał dąb – zawalił dom  
Filozof pamiętał go.

A dalej trochę za brukwią rynsztoka  
ogród niebotaniczny tam zieleni  
trąd rajcuje i pnie się wąż,  
a nieboskłonki ku szczytom prawie już

Fryzjer Broniewski na piętrze pierwszym  
odrapany napis trzyma: TU  
– wyłamane zęby płotu to zielsko tną  
– na baczność staje drewniany tłum  
– na lewo patrz, na prawo patrz.  
Idzie czworobok: buty jak But,  
głowy jak Głowa, ruchy jak Ruch.  
Idzie zielony tłum.

Naprzeciw dwie głowy łyse  
– krata na rzęsie – Dzieci Błędu  
– w schronisku – schron w kratkach

<sup>1</sup> J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, przeł. i objaśnił Tadeusz Kruszyński, Wrocław 1959, s. 168.



a napis brzmi Wzbroniony Wstęp  
To ta przecznica, a za nią dzielnica ...

Białych Przechodniów z czarnymi plastrami  
miodu na oczach  
– Słodka, słodka ciemności na tej ulicy  
gdzie za wojskiem schronisko dla  
popelnionych potomków.  
Przechodnie nadzwyczaj cierpliwi – krawężnik  
to interesujący próg – więc  
laską powoli, powoli i dokładnie  
zmiierz ... a teraz krok, już bliżej

domu filozofa, który wyjechał  
w czas  
i nie oglądał zamachu na godność ślepców,  
na nie wart Nibelungów tryumf.  
A dom jest biały od białej brzozy  
lat stu i od zielonego stawu gęstego sytością.  
Okna szerokie – stąd perspektywa myśli  
wzięła wzór:  
Widać szpitalne stamtąd znaki.

To następny krok.  
Pawilony, pawilony dla tych na wyjściu,  
dla tych na przyjściu, dla tych na zejściu.  
Sztab czerwonekrzyży ranem wymyka  
spod okutych wrót.  
Okna adeptów kamienia filozoficznego  
w wytrzeszczu: był zgon? był zgon?

W portierze kraju, tuż za pasmem wzgórz  
śni się ostatkiem sił ulica  
która się kończy co dziś.  
Jeszcze na niej nie wierzy tłum  
że tą ulicą – snu snów –  
nie przejdzie jutro żaden z nich.  
Że czarna gładka powłoka  
błota jesienne zamknie  
i jeszcze poprawią ten i obok dom  
i filozof umilknie  
jak Poeta z Nie Tej Ulicy<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Z. Joachimiak, *migotania, przejaśnienia, czerwone tunele. Wybór wierszy*, Gdańsk 2002, s. 48-49.

Podczas lektury tego wiersza towarzyszymy „ja” lirycznemu w jego poszukiwaniach willi Artura Schopenhauera, przy czym spotkamy się także ze sposobem postrzegania świata przez filozofa, jeśli czytamy o szerokich oknach, od których „perspektywa myśli wzięła wzór”. Pomimo kilku rozpoznawalnych budynków na tej ulicy, jak na przykład szpitala, ulica Polanki wydaje się nierealna. Ulica Polanki jest snem i „śni się ostatkiem sił”. Ulica ta istnieje – tak można by powiedzieć razem z Schopenhauerem, w języku Schopenhauera – tylko w jej własnym wyobrażeniu i w wyobrażeniu poety, i w nich jej przeszłość obecna jest w tym samym stopniu, jeśli nie nawet w jeszcze większym, co jej terażniejszość. Ulica Polanki „się kończy co dziś”, jest przeszłością, jest martwa, a wiersz jest, jak mówi to sam tytuł, *Epitafium* dla niej.

Jeśli przyjrzymy się innym dziełom Zbigniewa Joachimiaka z tego okresu, to zauważymy, że obraz śmierci, niebytu kojarzony jest nie tylko z ulicą Polanki, ale i z całym miastem Gdańsk. I tak w wierszu z tego samego cyklu, *miasto, które milczy chórem* czytamy:

a za szybą ... miasto  
 a w mieście miasto  
 które milczy chórem  
 – milczy bo to cmentarz  
 proszę Państwa –  
 nikt tu się nie myli  
 nikt tu w pióra nie obrasta<sup>3</sup>

Miasto jako cmentarz często staje się tłem dla wydarzeń Grudnia 1970 roku. Z powodu brutalnego postępowania wojska i rządu przeciwko strajkującym stoczniovcóm Gdańsk stał się miejscem doświadczenia śmiertelnej przemocy; stał się – jak napisał Artur Nowaczewski – „przestrzenią nieautentyczną, wrogą, nieludzką. Miasto-mur, z którym trzeba się zmagać, w którym odczuwa się przymus ucieczki (...)”<sup>4</sup>. Doświadczenie przemocy, jak się zdaje, stało się powodem, by na obrzeżach tego miasta szukać „innego Gdańska”.

Takimi obrzeżami, w znaczeniu topograficznym, była właśnie ulica Polanki, i to nie tylko dlatego, że jest ona miejscem, w którym kończy się zabudowa miejska i zaczyna się porośnięty lasem łańcuch wzgórz, ale także dlatego, że w swej należącej do Oliwy części pozostała ona prawie całkowicie wolna od nowej, socjalistycznej architektury. Wyznacza ona też inną przestrzeń – w znaczeniu duchowym – miejsce alternatywnego myślenia, albowiem filozofia Schopenhauera daje oparcie dla poczucia istnienia, które szuka odwrotu od boleśnie doświadczonej rzeczywistości.

<sup>3</sup> Tamże, s. 51.

<sup>4</sup> A. Nowaczewski, *Trzy miasta, trzy pokolenia*, Gdańsk 2006, s. 53.

Będąc rzeczywiŝtymi i metaforycznymi obrzeżami miasta, ulica Polanki stała się w latach siedemdziesiątych swoiste centrum Gdańska, a mianowicie centrum w sensie intelektualnym. W bezpośrednim sąsiedztwie tej ulicy znajdują się akademicy Uniwersytetu Gdańskiego, a kilkaset metrów dalej sam uniwersytet. Zbigniew Joachimiak studiował tutaj polonistykę, podobnie jak inni poeci i pisarze, a wśród nich Stefan Chwin i nieco później Paweł Huelle. Jak wspomina Władysław Zawistowski, wówczas także student polonistyki i młody poeta, położona nieopodal ulica Polanki była dla studentów niemalże częścią uniwersytetu. Tutaj odbywały się zajęcia inne od tych zwyczajnych:

Fascynowała nas zwłaszcza zniszczona willa rodziny Schopenhauerów, pamiętająca dziecięciami Arthura, i zajęcia, które odbywaliśmy czasem nie w wykładowych salach, a na wzgórzach nad ulicą Polanki, były tyleż sposobem ucieczki od rutyny obowiązków, co hołdem składanym przez nas temu miejscu i jego przeszłości<sup>5</sup>.

Początki uczelni chyba zawsze naznaczone są szczególną atmosferą rozpoczęcia czegoś nowego. To, że Uniwersytet Gdański stał się centrum życia literackiego miasta, zawdzięczamy jednak w dużym stopniu działalności znanej badaczki romantyzmu, profesor Marii Janion. Jej konwersatoria, w których według mojej wiedzy brali udział także słuchacze, którzy bynajmniej nie dążyli do uzyskania kwalifikacji naukowych, stworzyły przestrzeń, gdzie na niebywale wysokim poziomie spotykały się: nauka i przyjemność z rozmowy. Maria Janion miała wtedy powiedzieć, że Gdańsk nie leży na prowincji, ale w Europie, i stosownie do tego czytała ze swoimi studentami i doktorantami polską literaturę w kontekście europejskim. Omawiała francuskich, angielskich, rosyjskich, a także niemieckich pisarzy, takich jak Goethe, E.T.A. Hoffmann i A. Döblin, również pisma Artura Schopenhauera oraz Güntera Grassa, któremu poświęciła 16-godzinne seminarium, gdy jego powieść *Blaszany bębenek* ukazała się w 1979 roku w drugim obiegu<sup>6</sup> (oficjalnie, a więc w państwowym wydawnictwie, powieść ta ukazała się dopiero w 1983 roku). Maria Janion uczyniła zakazaną, wydaną nielegalnie powieść tematem zajęć uniwersyteckich!

Młodzi gdańscy intelektualisci mogli więc na tym seminarium otrzymać impuls do lektury tej powieści, a także do zrozumienia niemieckich śladów, na które natrafiali od czasu swego dzieciństwa w mieście, w którym się urodzili. Ale dzieło Grassa oferowało więcej niż tylko literacką podróż do starego Gdańska. Potwierdza to protokół z rozmowy z Günterem Grassem na Uniwersytecie Gdańskim w 1981 roku, roku Solidarności. Wówczas uczestnikom konwersatorium Marii Janion i innym czytelnikom Grassa musiało się to wydawać cudem – nawet jeśli był to

---

<sup>5</sup> W. Zawistowski, *Tajemnica Szekspira czyli 9 razy o Zbigniewie Joachimiaku*, [w:] Z. Joachimiak, *migotania, przejaśnienia, czerwone tunele...*, s. 217.

<sup>6</sup> G. Grass, *Blaszany bębenek*, Warszawa 1979.

jeden pośród wielu cudów – że pisarz ten został oficjalnie zaproszony do swojego rodzinnego miasta – i rzeczywiście, później aż do 1988 roku nie mógł już uczestniczyć w publicznych spotkaniach w Polsce. Słowa, którymi Maria Janion rozpoczęła spotkanie z nim – „Nasze zapotrzebowanie duchowe na Pana jest ogromne”<sup>7</sup> – ukazują, na jak wielkie oczekiwania Grass napotkał w tym kręgu. Uczestnicy tego seminarium widzieli w nim autorytet duchowy i moralny. Szukali w jego dziele analizy totalitaryzmu i możliwości konfrontacji z nim. Staje się to widoczne w pytaniach o antyheglowskie pojmowanie historii przez Grassa i jego stosunek do Schopenhauera<sup>8</sup>. Uczestnikom tej dyskusji bliższa była, tak samo jak Grassowi, koncepcja historii Schopenhauera, którą przedkładali nad wizją Hegla, ponieważ Schopenhauer odrzuca ideę przebiegu historii jako ciągłego rozwoju, postępu. W ten sposób ten ostatni dostarczył argumentów, by zakwestionować obowiązującą w socjalizmie wizję dziejów.

Stefan Chwin tak pisał o wpływie Grassa na własną postawę, a czynił to w eseju, opublikowanym w 2006 roku w dzienniku FAZ: „Dla ludzi z mojego pokolenia Grass był zawsze ważny. Uczyliśmy się od niego postawy antytotitarnej, wolności myśli, bezgraniczności siły wyobraźni. Ale także sztuki wybaczenia”<sup>9</sup>. Jakim sposobem Günter Grass mógł zyskać wśród młodych gdańskich intelektualistów taki autorytet polityczny i moralny?

Duże znaczenie miały tu zapewne jego publikacje w drugim obiegu, którymi Grass przyczynił się do przełamania niepamięci nie tylko o niemieckiej przeszłości Gdańska, lecz także o ofiarach Grudnia 1970 roku. Opowiada on o nich w wydanej w 1977 roku powieści *Turbot*, gdzie przedstawia historię ludzkości z perspektywy kuchennej. Miejscem akcji tego utworu są Gdańsk i Kaszuby. Strajk gdańskich stoczniowców jest ostatnim wydarzeniem w ukazywanym porządku wojen, siłowych starć i protestów, które przedstawia powieść. W podrozdziale *Aż do wymiotów* z ostatniego rozdziału powieści podczas przemawiania przed stoczną do robotników zastrzelony zostaje stoczniowiec i poeta Jan Ludkowski. Poprzez odwołanie do Grudnia 1970 roku powieść Grassa napotkać musiała oczywiście u czytelników w Polsce, a przede wszystkim w Gdańsku, na szczególne zainteresowanie. Pamięć o zastrzelonych w 1970 roku stoczniowcach była, jak powszechnie wiadomo, zakazana aż do roku 1980. Tak więc pogrzeby zamordowanych odbywały się po kryjomu, ponieważ chciano zapobiec manifestacjom. O tym, jak duże znaczenie dla politycznej mobilizacji społeczeństwa latem 1980 roku miał Grudzień 1970, świadczą odbywające się od 1977 roku coraz większe

---

<sup>7</sup> *Słowo powitalne profesor Marii Janion wygłoszone podczas spotkania na Uniwersytecie Gdańskim w dniu 08.06.1981*, [w:] *Günter Grass i polski Pan Kichot*, red. Maria Janion, Gdańsk 1999, s. 7.

<sup>8</sup> *Grass, Hegel i Syzyf. Rozmowa na Uniwersytecie Gdańskim*, [w:] tamże, s. 9-32.

<sup>9</sup> S. Chwin, *Grass und das Geheimnis*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 25.08.2006.

demonstracje przed stoczną oraz żądanie budowy pomnika dla zamordowanych, które wysunięte zostało już na pierwszym strajku gdańskich stoczniowców w sierpniu 1980 roku. Dzięki szerokiemu poparciu społecznemu pomnik mógł zostać wzniesiony w ciągu kilku zaledwie miesięcy, i został odsłonięty 16 grudnia 1980 roku<sup>10</sup>. Nie dziwi więc, że zaraz po publikacji powieści Grassa ukazać się miało w „Pomeranii”, miesięczniku Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, polskie tłumaczenie podrozdziału *Aż do wymiotów* – i że padło ono ofiarą cenzury<sup>11</sup>. W latach 1980/81 ten akapit wielokrotnie był przedrukowywany m.in. w publikacjach „Solidarności”<sup>12</sup>.

Z pewnością okazanie sympatii dla protestujących stoczniowców było jednym z powodów tego, że zaproponowano Grassowi publikację *Blaszanego bębena* w drugim obiegu w Polsce. Jesienią 1978 roku, gdy Grass przybył do Gdańska na kręcenie ekranizacji tej powieści, spotkał się z Mirosławem Chojeckim, kierownikiem Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA, i przekazał mu prawa do swojej pierwszej powieści. Rok później *Blaszany bębenek* ukazał się z przedmową Lecha Bądkowskiego w wydawnictwie NOWA. Decyzja Grassa, by powieść tę wydać w literackim podziemiu, umotywowana była z pewnością życzeniem, by wreszcie ukazała się ona w Polsce. Niezależnie od tego udostępnienie *Blaszanego bębena* do nielegalnej publikacji było jednak wyraźnym opowiedzeniem się po stronie opozycji w Polsce. Było nim też opublikowanie podrozdziału o strajku z powieści *Turbot* w niezależnym czasopiśmie literackim „Zapis” w roku 1979<sup>13</sup>. Ponadto Grass, podobnie jak i inni pisarze niemieccy, już wcześniej wstawiał się za prześladowanymi robotnikami i wspierał polskich opozycjonistów.

Günter Grass został więc w tym czasie w Polsce – wyrażając się słowami poety Adama Zagajewskiego – kimś w rodzaju „honorowego dysydenta”<sup>14</sup>. Krytyczni i opozycyjni intelektualiści w Gdańsku mogli widzieć w nim potężnego sprzymierzeńca w walce politycznej i w walce o pamięć zbiorową w Polsce. W jego dziele literackim nakładało się na siebie kilka tematów tabu: (1) cenzura, która uniemożliwiała publikację jego książek (poza opowiadaniem *Kot i mysz* i niektórych fragmentów innych tekstów); (2) przemilczana lub demonizowana niemiecka przeszłość miasta Gdańsk, oraz (3) zakazana pamięć o zamordowanych w 1970 roku stoczniowcach. O wyjątkowo wybuchowej sile, jaką dzieło Grassa przez to

<sup>10</sup> Zob. obszerniej o budowie pomnika Michał Soska: *Pamięć o ofiarach Grudnia 1970*, Wrocław 2010.

<sup>11</sup> Zob. informację o tym w: „Zapis”, 1978, nr 8, s. 213.

<sup>12</sup> Zob. *Günter Grass. Bibliografia polska za lata 1958–2000*, opracowali J. Grzybowski, M. Mroczkiewicz, L. Rybicki, Gdańsk 2000, s. 21 oraz: „Solidarność – Ziemi Puławskiej. Biuletyn Informacyjny”. Numer specjalny Pamięci Ofiar Grudnia 1970, 16.12.1980, nr 7.

<sup>13</sup> Zob. G. Grass, *Aż do wymiotów*, „Zapis”, 1979, nr 9, s. 9-14.

<sup>14</sup> A. Zagajewski, *Lobrede auf einen strengen Deutschlehrer*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 30.11.1999.

uzyskało, świadczy napisany w 1980 roku wiersz Joachimiaka *Wrzeszcz nad ranem*:

taksówką po ulicach wszere  
Jan L. ten z Chopina – cześć  
pijany nocą Wrzeszcz  
bije blaszany bębenek

śpi poetka Anna Cz. z ulicy Wrocławskiej  
śpi bo ona nie z Wrzeszcza lecz z Gdańska  
śni się jej krew choć dzielnica  
śpi nie słyhać wzburzonego tętna

dzielnica niby śpiąca  
nocą z dnia kpi  
śni dzień pijany nocą Wrzeszcz  
w dzień zastyga

tu mieszkam  
i pilnuję nocnego państwa<sup>15</sup>

Tutaj przywoływane jest więc inne miasto, a nawet inne państwo niż to istniejące. Znajduje się ono na odwrocie realnego miasta (por. przeciwieństwo dzień – noc), a zatem nie w centrum, lecz w dzielnicy Wrzeszcz, miejscu akcji *Blaszanego bębena*. Jest to miasto buntu, a z nim związane są uderzenia blaszanego bębena.

Jak wspomniałam, do młodych intelektualistów, którzy brali udział w seminarium Marii Janion na temat Grassa, należał też Paweł Huelle, który po stłumieniu ruchu „Solidarności” napisał w roku 1984 powieść *Weiser Dawidek*. Nawiązuje on w niej do niektórych motywów z twórczości Grassa (np. historia dojrzewania, zniknięcie głównego bohatera na końcu wskazują na *Kota i mysz*, a nadprzyrodzone umiejętności Dawidka zdają się związane z postacią Oskara). Podobnie jak i Zbigniew Joachimiak także Huelle udaje się w czasie politycznej depresji na literacki rekonesans w niebyłą, będącą tematem tabu niemiecką przeszłość miasta. I podobnie jak Joachimiak, także i on tę wędrówkę zaczyna na obrzeżach miasta. Dzieci w jego powieści spotykają się na zaniedbanym niemieckim cmentarzu w Brętowie przy ulicy Słowackiego, a docierają do niego, idąc wzdłuż starego nasypu kolejowego, który ciągnie się za ulicami Gomółki, Krzyżanowskiego, Chrzanowskiego – i krzyżuje się z ulicą Polanki. Na niej Weiser udziela dzieciom lekcji z gdańskiej historii: opowiada im, kto żył w willach przy tej ulicy; mówi im także o Arturze Schopenhauerze.

<sup>15</sup> Z. Joachimiak, *Wrzeszcz nad ranem*, [w:] tegoż, *migotania, przejaśnienia, czerwone tunele...*, s. 107.

To, że dzieci spotykają się na *niemieckim* cmentarzu i stamtąd zabierane są przez Dawidka do tajemniczych przedsięwzięć, posiada przy tym raczej mniejsze znaczenie. Ważniejszy jest fakt, że cmentarz ten jest ziemią niczyją, miejscem, gdzie zaciera się granica pomiędzy realnym i wymaginowanym miastem. Tak jak Joachimiak, także Huelle poprzez obraz cmentarza kojarzy rzeczywiste miasto nie tylko ze śmiercią, ale także z zagładą i apokalipsą. W Gdańsku tego pisarza panuje, w związku z wymieraniem ryb w zatoce, coś w rodzaju stanu wyjątkowego. Z powodu zamknięcia plaży bohaterowie szukają nowego miejsca, w którym mogą się spotykać. I znajdują je na cmentarzu, na drugim końcu miasta. Ksiądz, a później i biskup, przedstawiają wymieranie ryb w zatoce oraz panującą przez całe lato suszę jako karę za ludzkie grzechy i ukazują obraz Sądu Bożego w strasznych barwach. Na dzieci jednak o wiele mocniej oddziałują kwieciste kazania *Żółtoskrzydłego* – mężczyzny, który uciekł z kliniki psychiatrycznej i także przepowiada nadejście Sądu Ostatecznego. Dopiero pod koniec wakacji można znowu pójść nad morze. Na krótko przed wyprawą znika Weiser, który prowadził dzieci do drugiego, tajemniczego miasta.

Ta płatanina motywów – śmierci, apokalipsy i zbawienia – daje się łatwo odnieść do czasu powstania powieści, roku 1984. Ikoną tego okresu stało się zdjęcie Chrisa Niedenthala z grudnia 1981 roku, na którym widzimy czołg stojący przed warszawskim kinem „Moskwa” z reklamą filmu Francisa Forda Coppoli „Czas apokalipsy”.

Cmentarz i śmierć powiązane są także u Pawła Huellego z pamięcią o roku 1970, ponieważ jeden z towarzyszy zabaw narratora zostanie później zastrzelony podczas protestów robotniczych. Być może powieść ta zawiera jeszcze jedną aluzję do będącej tematem tabu historii: czasem akcji jest rok 1957, gdy dzieci mają jedenaście lat. Autobiograficzne elementy powieści pozwalają także na grę datami z życia samego Pawła Huelle, który ma jedenaście lat w roku sześćdziesiątym ósmym. Czy więc „Weiser” zawiera także aluzję do znikania szkolnych kolegów z rodzin polsko-żydowskich latem sześćdziesiątego ósmego roku? Następujące wspomnienie Antoniego Pawlaka, zainspirowane zresztą lekturą powieści Grassa *Przy obieraniu cebuli*, dopuszcza taki wniosek:

Lato tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego ósmego roku pachniało słońcem i wstydem. Po upalnych i bogatych w wydarzenia wakacjach Z. – mój kolega z klasy – zniknął. Nie pojawił się więcej w szkole. Ktoś szepnął, że wyjechał do Izraela. A może to była Szwecja? Nieważne. Ważne, że wyjechał. Bo miał obco brzmiące – myśleliśmy, że niemieckie – nazwisko? Bo chętnie dawał ściągę z matmy? Wyjechał. Wszyscy w klasie skądś o tym wiedzieliśmy. Ale nikt, kompletnie nikt, nie zapytał dlaczego<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> A. Pawlak, *Grass Onion*, „Przegląd Polityczny”, 2007, nr 85/86, s. 149.

Otwarcie gdańskich pisarzy na niemiecką przeszłość miasta często tłumaczy się tak, że urodzone po wojnie pokolenie odkrywało miasto, aby mentalnie się w nim zadomowić, że poczucie obcości w tym mieście było dla nich słabsze, niż dla pokolenia ich rodziców, którzy przybyli tu z kresów wschodnich. Takie wytłumaczenie nie wystarczy moim zdaniem, ponieważ nie ma ono zastosowania do takich miast jak Szczecin czy Wrocław<sup>17</sup>. Fakt, że w Gdańsku doszło do otwarcia na niemiecką kulturę, powiązane jest z powojenną historią miasta, a przede wszystkim z Grudniem 1970 roku. Poczucie obcości, z którym Polacy od czterdziestego piątego roku żyli w niemieckim niegdyś mieście, prawdopodobnie ustępowało wówczas, w latach siedemdziesiątych, a także ponownie po roku osiemdziesiątym pierwszym, poczuciu obcości w Gdańsku współczesnym.

Joachim iak i Huelle odkryli niemiecki Gdańsk, poszukując alternatywy dla socjalistycznego Gdańska, w trakcie poszukiwania miejsca, w którym można było pomyśleć o innym życiu niż to w socjalistycznym Gdańsku. To poszukiwanie prowadzi do przedwojennego Gdańska bynajmniej nie dlatego, że był on niemiecki, lecz *pomimo tego*, że był on niemiecki. Do przełamania niepamięci doszło poprzez naruszenie kilku historycznych tematów tabu jednocześnie: dotyczyły one zarówno wydarzeń politycznych i społecznych, jak i narodowych aspektów historii.

Jeśli chodzi o dzisiejsze obszary niepamięci w sferze społecznej, to chciałybym przyrzeć się opowiadaniu, w którym Paweł Huelle w połowie lat dziewięćdziesiątych powrócił raz jeszcze do ulicy Polanki – „ulicy zdziczałych ogrodów, zapuszczonych parków i dworów, które nie miały właścicieli”<sup>18</sup>.

Zaproszenie na party z okazji pięćdziesiątych urodzin urzędującego prezydenta Lecha Wałęsy w jego willi przy ulicy Polanki wywołuje u narratora, niczym magdalenka u Prousta, cały łańcuch wspomnień o przeżyciach, które łączą go z tą ulicą. Przypomina sobie lata rewolucyjnych marzeń, kiedy to brał udział w drukowaniu nielegalnych pism, przypomina sobie „zapach farb drukarskich, który unosił się nad Polankami pod koniec lat siedemdziesiątych”<sup>19</sup>, oraz czasy, kiedy ulica ta była świadkiem nieudanego „pierwszego w naszym mieście awangardowego *performance*”<sup>20</sup>. Teraz, w roku dziewięćdziesiątym piątym, narrator pisze o niepodległości, która „miała w sobie coś niejasnego” z powodu kompromisów „z tymi, którzy przez lata odmawiali nam wolności, którzy przez lata zamykali ją do więzień, którzy przed laty strzelali jej o świcie w tył głowy”<sup>21</sup>; pisze o *Realpolitik*, o wolności jako sloganie do przeboju disco polo, o codzienności pełnej obowią-

<sup>17</sup> Zob. B. Chołuj, *Literarische Identitätssuche der zweiten Generation der Umsiedler in Szczecin*, „Zeszyty Kulickie”, „Külzer Hefte”, 2005, nr 3, s. 203-214.

<sup>18</sup> P. Huelle, *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, Londyn 1996, s. 214.

<sup>19</sup> Tamże, s. 217.

<sup>20</sup> Tamże, s. 231.

<sup>21</sup> Tamże, s. 242.



ków i wyobcowania, a także – o ciągłym zanurzaniu się w coraz to nowe, robiące po części dość nierealne wrażenie warstwy pamięci, które sięgają w przypadku historii rodzinnej aż do początków dwudziestego wieku w Galicji, a w przypadku Gdańska aż do Artura Schopenhauera.

Wydaje się więc, że w stosunku do lat osiemdziesiątych mało się zmieniło: pamięć o przeszłości ma w obliczu zdegradowanej w różnych aspektach rzeczywistości eskapistyczny charakter. Jednak nie posiada ona już buntowniczego, rewolucyjnego potencjału, pełni za to o wiele bardziej funkcję kompensacyjną.

Niektóre aspekty opowiadania Pawła Huelle dają się zapewne połączyć ze współczesną kulturą pamięci w Gdańsku. I tak pisarze i historycy konstatują dzisiaj nie tyle *niepamięć*, *brak pamięci*, co *nadmiar pamięci*, a w tym różne formy tej pamięci: strywalizowaną i skomercjalizowaną; oficjalną, która chce uczynić z Gdańska miasto historycznych symboli (muzeów, pomników), oraz indywidualną, żywą pamięć<sup>22</sup>.

Huelle przypomina w swoim opowiadaniu też – przypuszczalnie nawet w pierwszym rzędzie – o społecznym zrywie pod koniec lat siedemdziesiątych, i pyta, co się z nim stało. Postulaty z tamtych czasów spełnione zostały poprzez transformację z roku osiemdziesiątego dziewiątego tylko częściowo. Istnieje nadal historyczna otwartość pierwszej „Solidarności”; obiektywnie koliduje ona z dążeniem do zamknięcia jej w muzeum, do opieczętowania jej historii pomnikiem. Wobec takich dążeń, w których obrębie powstają nowe obszary niepamięci, chciałabym powoływać się na Güntera Grassa: pisarz skutecznie się przeciwstawił, gdy chciano go posadzić jako rzeźbę obok Oskara Matzeratha na ławeczce na Placu Wybickiego. Grass stwierdził, że dopóki żyje, nie chce siedzieć w Gdańsku jako pomnik. Zamiast wydać pieniądze na pomnik, raczej powinno się poprawić warunki mieszkalne w jego starym domu rodzinnym. Sprzeciw „Solidarności” wobec uczynienia z bramy Stoczni Gdańskiej muzealnego obiektu ma dla mnie bardzo podobny charakter (przy czym dochodzi tu jeszcze krzywdzący dla ludzi uczestniczących w walce z socjalizmem moment powrotu Lenina na bramę stoczni). Postawę Grassa władze miasta zaakceptowały, jego pomnika nie wzniesiono. Być może miasto zaakceptuje też postawę tych, którzy sprzeciwiają się historyzowaniu stoczniowej bramy? Mielibyśmy wówczas w Gdańsku wprawdzie mniej pomników, ale więcej żywej pamięci.

---

<sup>22</sup> Zob. P.O. Loew, *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do dzisiaj*, przeł. Janusz Mosakowski, Gdańsk 2012, s. 414-439 (rozdział 8. *Gdańsk po 1997: miasto z wieloma historiami*).

Marion Brandt

**The Tin Drum is Beating: Günter Grass,  
Gdańsk and the “Breaking out of Oblivion”  
(Based on a lecture at the *Festival Grassmania 2012*)**

SUMMARY

The fact the Gdańsk opened before 1989 to a German consul is connected, according to the author, with the events of December 1970 and also martial law in the years of 1981–1983. Some Gdańsk writers discovered German Gdańsk by searching for a place where it would be possible to have a different life than the one in Communist Gdańsk which was a place of deadly violence and social lethargy. That search led to Gdańsk before the war, not because it was German, but in spite of the fact that it was German. A break in the oblivion regarding the past of Gdańsk came after touching perceived historical subjects which at one time were taboo. An important ally in the fight for a common remembrance was Günther Grass.

**Zuzanna Szwedek-Kwiecińska**  
Słupsk-Gdańsk

## **Legenda o pustelniku – mit o ocaleniu**

*Legenda o pustelniku*<sup>1</sup> (1957) to jeden z ciekawszych utworów autorstwa Lecha Bądkowskiego. Dziwi więc fakt, iż poza dwiema recenzjami książki opublikowanymi na łamach „Pomeranii”<sup>2</sup>, nikt z badaczy kaszubsko-pomorskich nie podjął się szerszego omówienia tego krótkiego, zaledwie 28-stronicowego utworu.

Pierwsza recenzja autorstwa Lidii Kątnej, pt. *Pustelnicze dywagacje*, ukazała się w 1974 roku, tuż po wydaniu drukiem *Legendy*. Autorka tekstu zauważa, że „konceptji pojęcia książki będzie wiele”<sup>3</sup>, przy czym każda okaże się słuszna. Píše, iż: „podaje tylko myśl”<sup>4</sup>, a interpretację pozostawia czytelnikowi. Recenzentka zwraca przede wszystkim uwagę na problemy jednostki przywołane w *Legendzie o pustelniku*. Zauważa, iż utwór Lecha Bądkowskiego ukazuje obraz człowieka młodego, zbuntowanego wobec zastanej rzeczywistości<sup>5</sup>. Dostrzega przy tym analogię pomiędzy postawą autora *Legendy* – Lecha Bądkowskiego, a zachowaniem głównego bohatera utworu<sup>6</sup>. Działania Pustelnika, zdaniem Lidii Kątnej, można utożsamiać z ówczesną aktywnością Lecha Bądkowskiego, któremu zależało na pobudzeniu ludności pomorskiej do działania oraz odrzuceniu bezwzględnego autorytetu władzy, nieinteresującej się dobrem lokalnej społeczności. Sam utwór da się więc czytać jako pośrednie nawiązanie do ówczesnej sytuacji politycznej nie tylko na Pomorzu, ale i w całym kraju.

---

<sup>1</sup> Po raz pierwszy *Legenda o pustelniku* wyszła drukiem w 1974 w Gdańsku. Drugie wydanie z grafikami Tomasza Góreckiego ukazało się w 2004 roku. Informacja za: T. Bedyński, *Lech Bądkowski – znany i nieznan*. Monografia bibliograficzna za lata 1941–2009, Gdańsk 2009, s. 39.

<sup>2</sup> Zob. L. Kątna, *Pustelnicze dywagacje*. „Pomerania”, 1974, nr 5, s. 106-113; G.J. Schramke, *Frapująca legenda*. „Pomerania”, 2004, nr 2, s. 42.

<sup>3</sup> L. Kątna, *op. cit.*, s. 108.

<sup>4</sup> Tamże, s. 110.

<sup>5</sup> Tamże, s. 109-111.

<sup>6</sup> Tamże, s. 111.

Druga, a zarazem ostatnia recenzja *Legendy o pustelniku*, ukazuje się przy okazji wznowienia książki w dwudziestą rocznicę śmierci autora<sup>7</sup>. Grzegorz J. Schramke pisze: „Legenda (...) to rzecz niezwykła. (...) bogactwem swej treści, dramatyzmem fabuły i przepelnioną symbolizmem wymową zaprzęta myśli przez jeszcze wiele dni. Nie bez przesady zalicza się do jednych z najwybitniejszych osiągnięć Bądkowskiego (...)”<sup>8</sup>. Autor szkicu zauważa liczne powiązania intertekstualne oraz interkulturalne, dostrzega „pokrewieństwo duchowe” głównego bohatera książki Bądkowskiego zarówno z Mesjaszem, jak i z Remusem. G.J. Schramke zwraca szczególną uwagę na znaczące podobieństwo Pustelnika i Remusa, zauważa, iż obie postaci są niedoszłymi, niezrealizowanymi przywódcami. Ponadto wskazuje na nawiązania w tekście do mitologii greckiej (mit prometejski). Zauważa, jak znamienita w kontekście czytania utworu może być data jego powstania (1957), rok po śmierci Stalina i związana z nią tzw. odwilż. Autor recenzji, podobnie jak i Lidia Kątna przed laty, wskazuje, iż *Legendę* można także rozpatrywać przez pryzmat biografii jej twórcy, czy też czytać ją, co znamienne – „bez jakiegokolwiek straty interpretacyjnej – jako niepowiązaną z niczym całość”<sup>9</sup>.

Badaczka literatury Pomorza – Krystyna Turo w swoich rozważaniach odnośnie do twórczości Lecha Bądkowskiego wspomina o tym, iż autor w 1957 roku napisał utwór, ale interpretacja, będąca raczej oceną badaczki, ogranicza się do jednego słowa, jakim opisuje ona *Legendę o pustelniku*: „piękna”<sup>10</sup>. Na czym jednak owo piękno polega? Warto odpowiedzieć na to pytanie.

Zacznę od przybliżenia treści *Legendy o pustelniku*, a następnie próby jej interpretacji. Wcześniej jednak należałoby umiejscowić opowiadanie wśród innych prac autora. *Legenda o pustelniku* jest obok dramatów<sup>11</sup> jednym z wcześniejszych utworów literackich Lecha Bądkowskiego, którego debiut literacki przypadł na lata pięćdziesiąte<sup>12</sup>. Spoglądając na pierwsze dziesięć lat działalności pisarskiej Lecha Bądkowskiego, uderza przede wszystkim różnorodność gatunków (opowiadanie, powieść, dramat), jakimi posługiwał się wówczas młody literat.

<sup>7</sup> G.J. Schramke, *op. cit.*, s. 42.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Zob. K. Turo, *Działalność pisarska Lecha Bądkowskiego w latach pięćdziesiątych XX wieku*, [w:] *Lech Bądkowski. Literatura i wartości*, pod red. D. Kalinowskiego, Bytów-Słupsk-Gdańsk 2009, s. 103.

<sup>11</sup> O *Złotym śnie* (1957), *Sądzie nieostatecznym* (1958), *Zakłętej królewiance* (1959) pisali m.in. J. Samp, *Problem dobra i zła a Smętek w „Sądzie nieostatecznym” Lecha Bądkowskiego*, [w:] tegoż, *Smętek. Studium kreacji literackich*, Gdańsk 1984, s. 217-222; tenże, *W zapadłym zamku Lecha Bądkowskiego*, [w:] tegoż, *Mitopeje Pobrzeża Bałtyku*, Gdańsk 2009, s. 206-209, 213-217. Z opracowań nowszych zob. D. Kalinowski, *Między moralitetem a baśnią. Dramaty Lecha Bądkowskiego*, [w:] *Lech Bądkowski. Literatura i wartości...*, s. 129-141.

<sup>12</sup> Patrz: K. Turo, *Działalność pisarska Lecha Bądkowskiego...*, s. 93-104.

Myślę, iż był to okres eksperymentów, kiedy to autor *Legendy o pustelniku* próbował swoich sił w rozmaitych formach literackich. W pisanych i publikowanych wówczas utworach obecna jest zarówno tematyka wojenna, jak i społeczna. Lech Bądkowski pisze o problemach, z którymi zmagala się w pierwszych latach po II wojnie światowej ludność pomorska. Odwołuje się on do trudności, z jakimi mierzyli się wówczas miejscowi rolnicy przymuszani do oddawania swych ziem w ramach kolektywizacji rolnictwa. Zauważa, iż młodzi ludzie nie garną się do życia na wsi, a część z nich wyjeżdża do miast. Obok problemów mieszkańców wsi Lech Bądkowski zwraca także uwagę na trudności, z jakimi zmagali się w tym okresie ludzie morza. I tak, pojawia się kwestia zrzeszania się rybaków, pragnących założyć spółdzielnię, by ta broniła interesów ich grupy zawodowej. Przywołany zostaje również problem rodzin marynarzy, których bliscy stracili życie, walcząc na wojnie. Pisarz chętnie sięga także po tematyczne motywy kaszubskie. W jego ówczesnej twórczości nie brak również refleksji nad poszukiwaniem prawdy o człowieku, jego miejscu we wszechświecie, a także wśród innych ludzi<sup>13</sup>. I właśnie do ostatniej grupy tematycznej zdaje się przynależeć *Legenda o pustelniku*.

Sądzę, że w tym miejscu warto także zauważyć, że *Legenda o pustelniku* wpisuje się w popularny po wojnie nurt pisarstwa parabolicznego. Do tej formy nawiązują w tym okresie między innymi: Jacek Bocheński, Jerzy Andrzejewski czy Tadeusz Parnicki. Paraboliczność w literaturze powojennej w dużej mierze nie opiera się na uogólnieniu, jak dotychczas miało to miejsce, lecz na uszczegółowieniu wymowy danego utworu zgodnie z intencją autora<sup>14</sup>. Powstałe wówczas teksty w sposób zakamuflowany traktowały o bieżących problemach politycznych. Na nośność paraboli wpływało swego rodzaju porozumienie autora z czytelnikami, ponieważ to oni decydowali o aktualności poruszanych w danym utworze problemów, a co za tym idzie – stanowili o tym, czy dany tekst można jeszcze określić mianem paraboli, czy już nie<sup>15</sup>. Rozrachunek z okresem stalinizmu nie wyczerpuje jednak całkowicie parabolicznego znaczenia *Legendy o pustelniku*. Sądzę, iż ciekawszym kluczem interpretacyjnym może okazać się zwrócenie uwagi na gatunek utworu, który także wskazuje na przynależność danego tekstu do pisarstwa parabolicznego. *Legendę* Bądkowskiego można zatem czytać jako parabolę, która

<sup>13</sup> Mam tutaj na myśli następujące tytuły: *Młyńskie koło*, Gdynia 1950; *Kuter na strądzie*, Gdańsk 1951; *Pan grodziska i inne opowiadania*, Warszawa 1955; *Złoty sen*, Gdynia 1957; *Sąd nieostateczny*, Gdynia 1958; *Zakłęta królewianka*, Gdynia 1959; *Półw nadziei*, Gdynia 1959. Krótkiej charakterystyki wskazanych przeze mnie opublikowanych w latach 50. utworów Lecha Bądkowskiego dokonuje Tomasz Bedyński w monografii bibliograficznej poświęconej pisarzowi. Patrz: T. Bedyński, *Lech Bądkowski – znany i nieznan...*, s. 35-37.

<sup>14</sup> Zob. A. Nasiłowska. Hasło: *Parabola, Paraboliczność*, [w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. Aliny Brodzkiej, Wrocław 1992, s. 763. Zob. W. Ligęza, *Parabole Mrożka*, [w:] *W kręgu przemian polskiej prozy XX wieku*, pod red. T. Bujnickiego, Wrocław 1978, s. 95-108.

rozumiana jest jako: forma narracyjna będąca wykładnią uniwersalnych prawideł ludzkiej egzystencji, postaw wobec życia i losu (...), przy czym użycie terminu „parabola” jest celowe, gdy literatura, posługując się fabułą, wytwarza lub przenosi z tradycji rodzaj umownego kodu, tj. odwołuje się do wzoru biblijnego czy też do mitologii greckiej<sup>16</sup>. Dzieło to bowiem, przywołując mity z kręgu kultury śródziemnomorskiej, niesie za sobą pewne ponadczasowe przesłanie i naukę.

Zanim jednak przystąpię do szczegółowej analizy utworu, sądzę, że warto przywołać pokrótce jego treść. Tytułowy *Pustelnik* po wielu latach spędzonych na wygnaniu powraca do ojczyznoego kraju. Jego pojawienie się na rodzimej ziemi zbiega się ze sprawowaniem corocznego obrzędu, w czasie którego władze utwierdzają miejscowy lud w przekonaniu, iż nie warto wprowadzać jakichkolwiek zmian w ich życiu. Ponadto jakakolwiek inicjatywa ze strony społeczności jest zbędna, należy bowiem całkowicie zawierzyć swój los władzy, która rości sobie prawo do rządów o charakterze niemalże absolutnym. Pustelnik jest przeciwny takiej metodzie sprawowania władzy. Nie godzi się on również z bierną postawą ziomków, przystających na wszystko, co zaproponują rządzący. Namawia lud do opuszczenia kraju, aby zrzucić jarzmo niewoli. Co odważniejsi odłączają się od spolegliwego tłumu i przystają do buntownika. Niestety, żadnemu z podążających za Pustelnikiem nie udaje się przekroczyć granicy ojczyznoej ziemi. Ponadto, próbując tego dokonać, część z nich płaci cenę najwyższą, jaką jest utrata życia. Pustelnik ponosi więc klęskę i samotnie powraca do swojej pustelni.

*Legenda o pustelniku* jest dziełem przepelnionym aluzjami do różnorodnych tekstów kultury z poszczególnych epok. Owe odwołania powodują grę znaczeń, podczas której stare rozumienie zostaje zastąpione nowym<sup>17</sup>. Jest to także forma przechowywania fragmentów wyrwanych z innych tekstów, co z kolei chroni je przed zagładą zapomnienia<sup>18</sup>. Intertekstualny charakter literatury warunkuje jej zdolność do przenoszenia człowieka do przeszłości, przy jednoczesnym byciu w teraźniejszości. Jest więc sposobem na doświadczanie światów minionych<sup>19</sup>. Sądzę, iż pochylając się nad *Legendą o pustelniku*, interesującą perspektywą badawczą dla utworu mogą okazać się badania inspirowane antropologią literatury<sup>20</sup>. Oprócz przywołanej przeze mnie koncepcji badawczej interesujące jest również pojęcie intertekstualności.

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 766-767.

<sup>16</sup> Tamże, s. 763.

<sup>17</sup> O roli intertekstualności w badaniach antropologii literatury pisał Wolfgang Iser. Zob. W. Iser, *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, „Teksty Drugie”, 2006, nr 5, s. 29-34.

<sup>18</sup> Tamże, s. 31.

<sup>19</sup> Tamże, s. 32, 34.

<sup>20</sup> Szczególnie bliskie jest mi rozumienie antropologii literatury proponowane m.in. przez Wolfganga Isera, Annę Łebkowską oraz Pawła Rodaka. Zob. A. Łebkowska, *Między antropologią*

Istota ludzka jest kształtowana między innymi przez to, co uzewnętrznia, a zatem poprzez kulturę, którą można uznać za wytwór, a także zapis ludzkich działań<sup>21</sup>. Elementem współtworzącym kulturę jest literatura. Interesuje mnie zatem antropologia literatury rozumiana przede wszystkim jako doświadczanie świata poprzez literaturę, w tym przypadku *Legendę o pustelniku*, utwór intertekstualny odsłaniający poszczególne światy, kultury, a w nich szereg rozmaitych zjawisk nie tylko literackich, ale i społecznych.

Eksplikację *Legendy o pustelniku* pragnę rozpocząć od refleksji nad tytułem utworu, w którym to przywołany zostaje konkretny gatunek literacki, co pozostaje nie bez znaczenia, jeśli chodzi o odbiór dzieła. Gatunek literacki występujący w tytule spopularyzowany został w epoce średniowiecza. Legenda średniowieczna była to: „opowieść o treści fantastycznej nasyconej pierwiastkami cudowności i niezwykłości, szczególnie z życia świętych, apostołów i męczenników zasłużonych w krzewieniu wiary chrześcijańskiej”<sup>22</sup>. W drugiej połowie XVIII wieku zmieniło się rozumienie gatunku, ponieważ w jego zakres weszły podania ludowe, tym samym stał się on formą folkloru literackiego<sup>23</sup>. Kolejne stulecia przyniosły przede wszystkim wykorzystywanie motywów legendowych w utworach, których to sposób funkcjonowania w tekście był zbliżony do motywów biblijnych i mitologicznych, tzn. dane treści miały wpływać na światopogląd czytającego<sup>24</sup>. Warto także nadmienić, iż legenda w języku łacińskim, znaczy dosłownie: „to, co winno być przeczytane”<sup>25</sup>.

Sięgając po *Legendę o pustelniku* i sugerując się tytułem, rodzi się pewne oczekiwanie czytelnicze warunkowane wyżej wspomnianą formą. Nie zostaje jednak ono w pełni zaspokojone. Utwór stanowi bowiem raczej swobodne nawiązanie do gatunku, przy czym należy zauważyć, iż w tekście obecne są wybrane elementy definiujące go. I tak *Legenda* Lecha Bądkowskiego ukazuje losy Pustelnika, który wyposażony został w przymioty człowieka świętego, takie jak: mądrość, roztropność, skłonność do poświęcenia w imię dobra drugiego człowieka, ale jego postawa nie ma swego źródła w religii chrześcijańskiej, ani w żadnej innej.

---

*literatury i antropologią literacką*. „Teksty Drugie”, 2007, nr 6, s. 9-23; P. Rodak, *Narracja-dziennik-tożsamość. Przesłanki (projektowanej) antropologii literatury*, [w:] *Narracja i tożsamość. Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2004, s. 218-230. Inspiracją do rozważań zawartych w rozdziale była dla mnie także praca Adeli Kuik-Kalinowskiej, *Tatczężna. Literackie przestrzenie Kaszub*, Gdańsk-Słupsk 2011, s. 125-133, 147-150, 181-187, 231-234.

<sup>21</sup> Patrz: W. Iser, *Czym jest antropologia literatury?...*, s. 12, 13.

<sup>22</sup> Zob. J. Sławiński. Hasło: *Legenda*, [w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 2002, s. 271.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

Ponadto treść utworu nie jest fantastyczna i nie obfituje w zdarzenia niezwykle, cudowne, aczkolwiek lekturze towarzyszy pewne poczucie odrealnienia świata ukazanego w utworze, a to za sprawą pewnego przerysowania opisanych tam sytuacji. W życie mieszkańców mitycznej krainy, do której przybywa Pustelnik, nie ingerują także żadne siły wyższe.

Legenda w tytule utworu Lecha Bądkowskiego zdaje się przede wszystkim znaczyć tyle, co historia, dzieje, losy pewnego wyróżniającego się na tle danej społeczności człowieka. Nie unika jednak autor dydaktycznej wymowy tekstu, sytuując tym samym *Legendę o pustelniku* w grupie utworów „tych, co winne być przeczytane”<sup>26</sup> ze względu na zawarty w nich przekaz. Uwzględnienie moralizatorskiego wymiaru średniowiecznego gatunku w *Legendzie* Bądkowskiego ma przede wszystkim podnieść znaczenie omawianych w niej problemów ukazanych na przykładzie losu Pustelnika i jego ziomków.

Drugi człon tytułu przywołuje wymienioną już wcześniej postać Pustelnika<sup>27</sup>, a więc człowieka, który żyje w odosobnieniu, poświęcając swój czas przede wszystkim na rozwój duchowy, by osiągnąć Ziemię Obiecaną i zbawienie. By jednak osiągnąć upragniony cel, wpięrow należy udać się na pustynię, stać się pustelnikiem, odciąć od zgiełku świata codziennego, w ciszy i samotności szukać odpowiedzi na nurtujące pytania o człowieka i jego istnienie. Pustynia jest więc miejscem utraty wszystkiego, co doczesne, ale i przestrzenią, w której człowiek zyskuje nowe życie. Pustelnik, o którym mowa w utworze Bądkowskiego, przybywa z takiego właśnie miejsca, które ukształtowało go na nowo jako człowieka, pozwoliło zyskać świeże spojrzenie na rzeczywistość, w której funkcjonował, zanim podjął decyzję o opuszczeniu rodzinnych stron. Jego powrót do domu w tekście ukazany jest następująco:

Powoli wstępowałem na ostatni szczyt, z którego miał roztoczyć się widok na rodzinną ziemię. Po wielu latach wracałem do niej z własnej woli (...). Stałem na szczycie. Nagle uderzył mnie wiatr i dreszcz przebiegł po ciele. Byłem pierwszym i jedynym członkiem tego narodu, który na rodzinną ziemię patrzył z wysokości okalających gór. Wiedziałem, że gdybym opowiadał ziomkom, jak stąd wygląda ich kraj, słuchaliby mnie z niedowierzaniem, a nawet zgorszeniem (...) zacząłem się wahać. (...) Wbrew woli zajrzałem w oczy swej prawdzie. Byłem nieodrodnym synem tego ludu, a bardziej słabym niż inni, bo wzięłem na siebie ciężar ich słabości. Posiadałem pewną wiedzę o nędzy poczynań i nikczemności tęsknot toczących rdzeń mego narodu. Niosąc mu naukę wyzwolenia, uległem niewoli strachu. (...) Wiedza, świadomość i pamięć daje siłę, jakiej nie daje ich brak. I mnie się tak zdawało, a przeświadczenie to swego czasu olśniło mnie i upoiło, i stało się przyczyną najgłębszego upadku<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> Por. J. Sławiński. Hasło: *Legenda*, [w:] *Słownik terminów literackich*...

<sup>27</sup> Zob. W. Kopaliński. Hasło: *Pustelnia*, [w:] *Słownik mitów i tradycji kultury*, pod red. W. Kopalińskiego, Warszawa 1985, s. 950.

<sup>28</sup> L. Bądkowski, *Legenda o pustelniku*, Gdańsk 1974, s. 5-6.



Zmieniony sposób widzenia ojczyzny, do której powraca Pustelnik, sygnalizuje chociażby użyta w tekście metafora szczytu górskiego, wskazująca zarówno na oddalenie stojącego na szczycie od tego, co obserwowane, a zatem pewnego rodzaju alienację, ale i na posiadanie przez niego pewnej władzy względem obserwowanego ludu. Na takie rozumienie metafory szczytu górskiego wpływa także fakt, iż stojący na nim człowiek znajduje się na wysokości chmur i nieba, bliżej mu więc do istoty boskiej, aniżeli ludzkiej, wszak niebo od wieków kojarzone było jako miejsce zamieszkiwane przez bogów. Pustelnik dość szybko zostaje jednak zdesakralizowany, ponieważ, jak się okazuje jest on dość mocno osadzony w świecie doczesnym. Jest osobą niezwykle emocjonalną, bardzo silnie odczuwającą lęk i wahanie, niemal na każdym kroku poddającą swoje działania autorefleksji.

Pustelnik analizuje błędy przeszłości i wyciąga wnioski. Wspomniana przeze mnie autorefleksja postaci ma przynieść korzyść nie tyle jej samej, co raczej ludowi, do którego powraca po latach życia w odosobnieniu. Pustelnik niejako składa ofiarę ze swego życia, aby „zbawić” jego lud. Soteriologiczne konotacje są w tym miejscu jak najbardziej słuszne. Pustelnik Bądkowskiego ma bowiem w sobie coś z Mesjasza, ponieważ pragnie on ocalić „swój” naród przed „wiecznym potępieniem”. To, z czym przyszło walczyć Pustelnikowi, wyrażone zostaje w specyficznym „obrzędzie:

Powtarzał się raz do roku w zimie, kiedy noce były najdłuższe, i trwał od świtu do zmroku. [Ludzie] porzucali pracę, zbierali się w gromady i mówili, wpierw szeptem, potem coraz głośniej o tym, co ich nurtowało. (...) Wreszcie rankiem, najkrótszego dnia grupy ludzi zaczynały spływać (...) na plac. Tu, pod ścianą świątyni, na niewielkim podwyższeniu czekał już Komitet Obrzędów składający się z najmądrzych. (...) Dopiero koło południa z piekielnego chaosu żalów, narzekań i gniewu wyłaniały się dwa chóry wołające na przemian:

– Co mamy robić?...

– W którą stronę iść?..

(...). Kapłani podpierali głowy rękami i w skupieniu rozważali odpowiedź. (...) Wreszcie jeden z nich, najodważniejszy, wspinał się na ramiona sąsiadów i z tej wysokości górując nad narodem, wołał co sił:

– Bracia, kto nas poprowadzi?...

(...) Tłum zamierał (...). W uroczystej ciszy arcykapłan oznajmiał:

– Bracia, gdy przyjdzie czas, stanimy na czele narodu i poprowadzimy go drogą do szczęścia. Bądźcie dobrej myśli i miejcie ufność dla tych, których sami powołaliście na przywódców waszych. Oni czuwają za was. Rozejdźcie się w pokoju. My wam powiemy, kiedy wybije godzina. (...) Tak działo się od najwcześniejszych lat mego dzieciństwa, tak działo się zawsze<sup>29</sup>.

<sup>29</sup> L. Bądkowski, *op. cit.*, s. 8-11.

Specyfika owego „obrzędu” polega na tym, iż nie ma on sakralnego, uświęcającego daną społeczność charakteru. Nie ma tu mowy o obrzędzie, który łączy dany lud z bogami poprzez ich naśladowanie<sup>30</sup>. Obrzęd ulega tu swoistej desakralizacji, tzn. jego rozumienie zostaje sprowadzone do pewnego powtarzającego się regularnie działania, w tym wypadku stało się nim zbiorowe narzekanie i trwanie w postawie bierności. Niechęć do zmian ziomek Pustelnika, pewne zamknięcie się na to, co nowe, oddaje także opis ziem, na których żyją:

Przedemną rozciągały się szerokie równiny pól uprawnych, pastwisk i bogato kształtowane brzegi jezior. Łańcuch wody, jak okrężna fosa, otaczał tę wielką kotlinę, a sam był otoczony łańcuchem gór. Wszędzie biegle liczne, kręte ścieżki, gdyż nawet nad wąskimi odnogami jezior nie budowano mostu; jeśli woda była płytka, przechodzono ją w bród. I teraz, chociaż mróz trzymał od wielu dni, ścieżki nie przecinały lodu. Ziomek obchodzili głębie, które napawały ich strachem<sup>31</sup>.

Z powyższego opisu wynika, iż był to teren oddzielony od innych ziem zarówno górami, jak i wodami, położony w kotlinie. Szczególnie ciekawe jest także zagospodarowanie opisywanej przestrzeni, na której rozciągają się pola uprawne i pastwiska. Ziomek Pustelnika są więc ludźmi prostymi, rolnikami i pasterzami, a zatem istnieje ścisły związek pomiędzy nimi a użytkowaną przez nich ziemią.

Niezwykle istotny jest także opis wody, której głębie napawała miejscowy lud lękiem, a jej obecność lub brak wytyczały ścieżki, jakimi podążali pobratymcy Pustelnika. Obecność akwenów wpływała więc bezpośrednio na życie lokalnej społeczności, ograniczając przestrzeń, w jakiej żyli. W *Legendzie o pustelniku* woda nie symbolizuje życia, sił witalnych, wręcz przeciwnie, kojarzona jest ze śmiercią<sup>32</sup>. Woda jest żywiołem, który paraliżuje i napawa lękiem. Zamrożone jeziora symbolizują stan ducha ziomek Pustelnika i mimo że w ich sercach jest życie, pewna siła witalna, chęć do działania, zmian, ale wszystko to jest jakby uśpione, czeka na odpowiedni moment, który jednak nie nadchodzi.

By stopić lód, potrzebny jest ogień. Mity greckie uczą, iż ludzkości został on przekazany przez Prometeusza, tytana, który złożył swoje życie w ofierze dla dobra każdego człowieka<sup>33</sup>. Ogień oczyszcza, chroni, jest darem niebios. Pustelnik pragnie być Prometeuszem, przynosi więc swojemu ludowi zarzewie ognia, który

<sup>30</sup> Zob. M. Eliade, *Mit-wzorzec*, [w:] tegoż, *Sacrum. Mit. Historia*, przeł. A. Tatarkiewicz, wstępem opatrzył M. Czerwiński, Warszawa 1993, s. 109-113.

<sup>31</sup> L. Bądkowski, *Legenda o pustelniku...*, s. 6.

<sup>32</sup> O symbolice wody pisał m.in.: M. Eliade. Patrz: M. Eliade, *Struktura symboliki akwatywnej*, [w:] tegoż, *Sacrum. Mit. Historia...*, s. 135-141.

<sup>33</sup> Obszernej interpretacji mitu Prometeusza oraz jego realizacji w literaturze na przestrzeni wieków dokonuje C. Rowiński w haśle *Prometeusz*, [w:] *Mit. Człowiek. Literatura*, pod red. S. Stabryły, Warszawa 1992, s. 13-40.

nosi w sobie. Jako jedyny sprzeciwia się „obrzędowi”, ma w sobie życie, ogień, dlatego pod jego stopami topnieje lód<sup>34</sup>. Jest niczym Chrystus chodzący po wodzie. Czyni cud, sprawiając, iż ci, którzy spali, przebudzili się i uwierzyli. Pustelnik, co prawda, nie stąpa po wodzie, lecz po lodzie i nie jest jednak Chrystusem, ale i on pragnie ofiarować swojemu ludowi nowe życie, pociąga za sobą grupę ludzi, którzy mieli odwagę pójść za nim. Tym, co odróżnia go jednak od Syna Bożego, jest jego postawa względem podążających za nim, Pustelnik nie chce być ich Panem, lecz tylko i wyłącznie bratem, dlatego mówi: „Podejdźcie bliżej, bracia, którzy się odważyliście być pierwszymi. Idziemy przecież razem”<sup>35</sup>. W chwili zagrożenia życia swoich ziomeków ponownie zwraca się do nich: „Bracia, wierzcie mi, pragnę waszego ocalenia. Szybciej przyjdźcie do mnie i razem pobiegniemy do przodu”<sup>36</sup>. Oni jednak ciągle odmawiają mu, ponieważ nie czują się na tyle mocni, by iść z Pustelnikiem, dlatego wolą iść za nim, po jego śladach, swoje zachowanie tłumacząc tym, iż: „(...) Zbyt wielki żar bije od ciebie [od Pustelnika – Z.S.-K.]. Ale pójdziemy za tobą”<sup>37</sup>. Pustelnik, choć nie tego pragnął, wchodzi w rolę nauczyciela, mistrza prowadzącego grupę, „jak uroczystą procesję Prometeusza”<sup>38</sup> biednego ludu. Nazywając owych ludzi Prometeuszami, Pustelnik jeszcze bardziej podkreśla braterską więź ze swoim narodem, którego był i jest częścią. Przywołany w tekście po raz kolejny prometejski mit ma na celu także uświęcenie ofiary, jaką złożą z siebie najodważniejsi z ludu. Jednak, jak się okaże, żaden z nich nie stanie się Prometeuszem – boskim buntownikiem na miarę Pustelnika. Część z nich już na początku drogi zwątpi i zawróci, pozostali utoną w odmętach wody kryjącej się pod taflą lodu:

Doszli do miejsca, gdzie zatrzymałem się przedtem. Z trzaskiem załamał się lód i kilku od razu wpadło w głębinę. Reszta skoczyła w przód. (...) Na nowy krzyk obejrzałem się. Znów załamał się lód i reszta pograżyła się w wodzie. Ostatni z nich, ten, w którym czułem podobnego do mnie człowieka, trzymając się jeszcze krawędzi pękającego lodu, zawołał rozpaczliwie:

– Nie stój w miejscu i nie wracaj. Ty musisz żyć, abyś wiedział wszystko. I może kiedyś...<sup>39</sup>

Ziomekowi Pustelnika zapłacili życiem, decydując się na pójście za nim. Jednak zdaje się, że on sam poniósł najsroższą karę. Odseparowany od swojego ludu, z dala od ukochanej ziemi, żył, znając prawdę, wiedział wszystko, żył więc

<sup>34</sup> Tamże, s. 26.

<sup>35</sup> Tamże, s. 24.

<sup>36</sup> Tamże, s. 27.

<sup>37</sup> Tamże, s. 24.

<sup>38</sup> Tamże, s. 25.

<sup>39</sup> Tamże, s. 27.

tak, jak nakazał mu ostatni z grupy Prometeuszy jego ludu. Cóż jednak Pustelnikowi po prawdzie, skoro wraz z nią przyszła także świadomość, iż „prawda jednego człowieka jest bezsilna, nie liczy się, nie istnieje”<sup>40</sup>? Sama pustelnia zaś przybrała nowy, tragiczny wymiar, stając się stanem ducha Pustelnika. Pozostała mu jedynie nadzieja, że może przeniknęło coś do jego ludu, który to: „(...) poruszony niezwykłym zdarzeniem, jeśli nawet dał się nawrócić do rytualnego lamentu – a wrócił na pewno – zachował pamięć”<sup>41</sup>.

*Legenda o pustelniku*, nie jest lekturą powszechnie znaną, a szkoda. Treści w niej zawarte odnoszą się nie tylko do problemów Pomorzan, lecz mają one charakter uniwersalny. Więcej, *Legenda* zawiera przekaz, który może też stać się remedium na bolączki współczesnego indywidualisty. Niniejszy szkic zaledwie sygnalizuje złożoność problematyki utworu. Obrona przeze mnie metoda badawcza sytuuje ów tekst w kręgu badań inspirowanych antropologią literatury. Postać Pustelnika w kontekście przywołanego w opowiadaniu mitu prometejskiego, problem desakralizacji obrzędów, symbolika żywiołów, a zwłaszcza wody oraz ognia stanowią tu główny obszar moich rozważań.

Zuzanna Szwedek-Kwiecińska

## The Legend of the Recluse – The Myth of Salvation

### SUMMARY

The *Legend of the Recluse* is one of the most interesting pieces written by Lech Bądkowski. Bądkowski talks not only about the problems of the Pomeranians but also considers their universal character.

The story belongs to a popular post war parabolic style. Its parabolic meaning is not limited to reconciling of the period of Stalinism. Bądkowski's *Legend* could also be read as a parable that could be understood as a form of narration illustrating universal rules of human existence, attitudes toward life and fate while recalling patterns from the Bible and Greek mythology.

This article barely touches the complexity of the issues presented in the original text. The scientific method chosen by the author places this story within the body of literary research inspired by anthropology. The nature of the recluse as it appears in the story could be understood in the context of two key Mediterranean myths, Prometheus and Christ. The author touches also the problems of secularization of ceremonial rites and customs mentioned in the story and the symbolic meaning of the elements mentioned in the story, especially fire and water.

---

<sup>40</sup> Tamże, s. 28.

<sup>41</sup> Tamże.

**Józef Borzyszkowski**  
Gdańsk

## **Ks. Janusz St. Pasierb (1929–1993) a małe i wielkie Ojczyzny Europy**

Dobrze się stało, że kociewskie oddziały Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – w Tczewie, Pelplinie i Zblewie – swoim wnioskiem do Rady Naczelnej ZK-P, obradującej 11 czerwca 2011 r., spowodowały uchwałę o ogłoszeniu A.D. 2013 Rokiem Ks. Janusza St. Pasierba. W uzasadnieniu wniosku, obok życiorysu, którego tu przywoływać nie trzeba, znalazły się słowa o nim jako o wybitnym Pomorzanie, kapłanie, poecie, eseiście i historyku sztuki – człowieku świata, zakonienionym w naszej małej ojczyźnie pomorskiej, podkreślającym swoje przywiązanie do niej – nie tylko do Kociewia i Kaszub..., promującym ją niczym ambasador w wielkiej ojczyźnie Polsce i nie tylko w Europie...<sup>1</sup> We wniosku tym przywołano też jego uniwersalne myśli – słowa i fakty, których pominąć nie wolno. A pisać o ks. Januszu Pasierbie – jego życiu i dorobku twórczym w ograniczonym objętościowo artykule, to wręcz karkołomne zadanie. Stąd dalej tylko sygnały, a przede wszystkim już teraz słowa gorącej zachęty do studiowania dzieł, przejmowania myśli i wskazań ks. Janusza oraz pamiętania o nich w naszym życiu i współżyciu na co dzień.

Chcąc nieco bliżej poznać patrona nie tylko LO w Pelplinie, Zespołu Szkół Ekonomicznych w Tczewie i bieżącego roku, warto sięgnąć przynajmniej do kilku poświęconych mu książek, jakie ukazały się po jego śmierci. Są to przede wszystkim dzieła zbiorowe:

1. *Pomorskie drogi ks. Janusza Pasierba*, pod red. Bogdana Wiśniewskiego, Pelplin 1994. – Zawiera ona m. in. *Kalendarium życia i twórczości ks. Janusza Pasierba*, opracowane przez redaktora, który określa bohatera tomu jako „Człowieka kultury”. Najbarwniejszą część książki stanowią liczne wspomnienia przyjaciół, znajomych i wychowanków Ks. Profesora, z których niejeden przebywa dziś już wraz z nim po drugiej stronie życia...

---

<sup>1</sup> Wniosek ów w archiwum ZG ZK-P w Gdańsku i zbiorach wiceprezesa Krzysztofa Kordy w Tczewie, któremu dziękuję za „wtajemniczenie” w jego treść.

Są to przykładowo m.in. wspomnienia przyjaciela, ks. abpa Henryka Muszyńskiego, zatytułowane *Spotkamy się po drugiej stronie życia* i przełożonego, ks. bpa Jana Bernarda Szłagi, który w swojej homilii pogrzebowej niejednokrotnie stwierdził, iż każdy przyjazd tego wielkiego humanisty i Europejczyka do Pelplina był zawsze wydarzeniem. Wspomnienie bpa Wiesława Meringa zatytułowane jest zwyczajnie i znamienne *Mistrz*, a Marii Wilczek *Śpieszył się kochać ludzi*. – I tak można by dalej przywoływać tytuły tych wspomnień, gdzie dzisiejszy bp Wiesław Śmigiel swoje zapowiedział słowami *Kochał młodych*.

Niejednemu z nas po głowie kołaczą się słowa ks. Janusza z *Małej recepty na szczęście doczesne*:

mieć dwadzieścia lat  
zdrowie trochę gorsza  
i być we Włoszech latem z kimś  
kogo się kocha<sup>2</sup>.

W tomie *Pomorskie drogi ks. Janusza Pasierba* znajdujemy też najważniejsze jego teksty poświęcone małej ojczyźnie pomorskiej, obejmującej rodzinę, miejsca i krajobrazy oraz osoby i zdarzenia. Warto tu podkreślić, iż wśród osób, które wyróżnił ks. J. Pasierb, będących, jak sam zauważył, „mistrzami bardzo trudnej sztuki bycia człowiekiem”, był Sługa Boży ks. bp Konstantyn Dominik, o którym kiedyś napisał, iż nadzwyczajna w jego życiu była zwyczajność<sup>3</sup>. – Podobnie możemy i my powiedzieć o ks. Januszu...

Bogdan Wiśniewski w przywołanej książce zawarł też wiersze dedykowane pamięci ks. Janusza, a jest ich sporo, jak też pierwszą Bibliografię jego publikacji, opracowaną przez skądiną� równie wspaniałego i nieodżałowanej pamięci ks. Henryka Mrossa<sup>4</sup>. Całość tomu zamykają *Interpretacje*, m.in. tekst Małgorzaty Ogonowskiej, zatytułowany znamienne *Poeta wiary i miłości*.

Można powiedzieć, iż jest to pierwsza księga pamiątkowa, przybliżająca postać Patrona Roku 2013, do zawartości której mniej lub więcej nawiązują autorzy – redaktorzy następnych.

<sup>2</sup> Zob. J. Pasierb, *Ten i tamten brzeg*, Warszawa 1993 oraz M. Mikulska, *Być postaćcem*, [w:] *Pomorskie drogi ks. Janusza Pasierba*, Pelplin 1994, s. 359-362.

<sup>3</sup> Zob. J. Pasierb, *Wizerunek biskupa*, „Tygodnik Powszechny”, 1967, nr 34, s. 3, i tenże, m.in. *Gałęzie i liście*, Poznań 1985, s. 271-279, gdzie ostatni akapit głosi:  
„Jeśli zostanie kiedyś ogłoszony błogosławionym, a może i świętym, będzie patronem prostoty, życzliwości i łagodności, przyjacielem prostych, skromnych i nieśmiałych ludzi”. Zob. też. *Ksiądz biskup Dominik. Droga do świętości*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 1997, gdzie m. in. teksty: J.B. Szłaga, *Święta zwyczajność*; F. Sawicki, *Ten ci jest miłośnik braci i calego ludu* oraz J. Pasierb, *Nadzwyczajna w tym życiu była zwyczajność*.

<sup>4</sup> Zob. też. H. Mross, *Pracownicy naukowo-dydaktyczni Wyższego Seminarium Duchownego Pelplin 1939–95. Słownik bio-bibliograficzny*, Pelplin 1997, s. 184-197 oraz S. Decowski, *Przeszedł dobrze czyniąc Ks. Henryk Mross (1928–2000)*, Pelplin 2001.

2. Druga równie ważna, ciekawa, bezcenna jako dokument, jest książka pt. *Wstępujący na wzgórze*, zawierająca obok pomorskich wspomnień podobne świadectwa przyjaciół i uczniów ks. Janusza nie tylko z Warszawy, zredagowana przez niezawodną Marię Wilczek, wydana po raz pierwszy w Pelplinie w 1995 roku, a czwarty o wzbogaconej zawartości w 2011. W niej to znajdziemy m.in. wspomnienie warszawskiego duszpasterza środowisk twórczych, ks. Wiesława Niewęglowskiego, towarzyszącego ks. Januszowi do ostatniego tchnienia... A obok przeczytać można słowa takich koryfeuszy polskiego świata ducha – nauki i kultury, jak: abp Edmund Piszcz i o. Jacek Salij, profesorowie – Aleksander Gieysztor, ks. Michał Czajkowski, Tadeusz Chrzanowski, Aleksander Jackowski, Jan Miodek czy Krzysztof Zanussi, a także ks. Jan Twardowski i Artur Międzyrzecki... Czytajmy...! Na rynku dostępne czwarte wydanie.

3. Maria Wilczek wspólnie z Tomaszem Tomasikiem oraz wielu wybitnych koryfeuszy nauki i kultury polskiej, a także osób spoza Rzeczypospolitej, przygotowała również kolejną księgę pamiątkową o wielce wymownym tytule: *Trwać oznacza ocalić dobro i piękno. Pamięci ks. Janusza St. Pasierba w 15-lecie śmierci*, red. M. Wilczek i T. Tomasik, Pelplin 2008 – wydawca: Fundacja im. Ks. J. Pasierba.

Wszystkim zapewne też nie jest wiadome, iż Maria Wilczek jest założycielką i prezeską Fundacji im. Ks. Janusza Pasierba w Warszawie, promującej nieustannie i na różne sposoby dorobek Mistrza, nie tylko naukowy i poetycko-literacki, współpracując m.in. z Wydawnictwem „Bernardinum” w Pelplinie. Temu wydawnictwu zawdzięczamy wydanie dzieł ks. Janusza i kolejną o nim książkę, do której odsyłam zainteresowanych. Jest to:

4. Monografia Tomasza Tomasika, pt. *Na skrzyżowaniach dróg. O poezji Janusza St. Pasierba*, Pelplin 2004, pierwotnie rozprawa doktorska, przygotowana na seminarium prof. Małgorzaty Czerwińskiej na Uniwersytecie Gdańskim. (Podobnych rozpraw powstało więcej...).

W każdej z przywołanych książek znajdziemy bogatą bio-bibliografię, dotyczącą ks. Janusza. Każdą z nich, podobnie jak utwory, a zwłaszcza eseje i wiersze samego Bohatera i Patrona Roku 2013, warto studiować więcej...

Ks. Janusz Pasierb pytał się sam siebie: „Kimże ja właściwie jestem: kapłanem, historykiem sztuki, pisarzem, poetą, profesorem, wychowawcą czy uczniem”? – Był przede wszystkim księdzem i człowiekiem kultury, a także nauczycielem i wychowawcą; człowiekiem ciekawym ludzi i świata, niosącym radość życia i tryskającym niepowtarzalnym poczuciem humoru.

Zastanawiającym się głębiej nad pytaniem, kim był ks. Janusz Pasierb, ów człowiek świata, humanista, kapłan i twórca kultury, prezentujący uniwersalne spojrzenie na świat i ludzkość, mam nadzieję bliskie każdemu z nas, można przy-

wołać także inne jego własne słowa. – 10 X 1990 r. powstał wiersz, zawarty w tomiku *Ten i tamten brzeg*, tomiku niosącym dość smutne, nieco przygnębiające przesłanie, ale niepozbawione nadziei... Ks. Janusz z nutą skargi i autoironii stwierdził:

pośród uczonych jestem podejrzanym artystą  
pośród poetów znowuż jakimś profesorem  
pomiędzy księżmi jednym i drugim  
w Polsce Europejczykiem a tutaj Polakiem (...)  
w najlepszym razie posłańcem<sup>5</sup>.

– Był posłańcem Dobrej Nowiny, marzącym także o szczęściu, nie tylko wiecznym, niosącym innym radość i szczęście – szczęście przebywania z nim i jego wierszami, tekstami... Tak było nie tylko w Warszawie czy Rzymie, Tczewie czy Pelplinie, ale szczególnie może w Żarnowcu, gdzie (dziś śp.) ..... s. Dorota Depka, wspominając wspaniałe poczucie humoru ks. Janusza, który przywitał ją kiedyś słowami: „Siostra Dorota spadła z płota, spłoszyła kota”, sama dodając szybko: „co za niecnota”, wkrótce odwdzieczyła się mu żartem ukutym z tytułów jego książek:

O Ty, który jak miasto na górze  
czas otwarty masz zawsze na wieczność  
nie bacząc na żadne kategorie przestrzeni,  
bądź dla nas światłem i solą,  
abyśmy na skrzyżowaniu dróg  
gałęzie i liście z odpowiednich drzew odnaleźli  
i nie wpadli bez zrywania pieczęci do czarnej skrzynki.

Ona też po śmierci ks. Janusza przesłała mu życzenia w zaświaty – „niech Ci kwitnie złoty żarnowiec w niebie...”<sup>6</sup> – żarnowiec, który ks. Janusz podziwiał, podobnie jak złote pola rzepaku czy równie piękne łubinów...

Będąc w Niebie, ks. Janusz nadal pozostaje wśród nas, tu na ziemi, nie tylko w krajobrazach Pomorza.

Analizując życie i dokonania ks. profesora Janusza Pasierba, mógłby ktoś powiedzieć, iż przy jego wspaniałym dorobku dość skromnie prezentują się nagrody i honory, jakimi wyróżniono go za życia, zarówno w środowiskach świeckich, jak i duchownych. Wyróżniono go przede wszystkim powołaniem do wielu odpowiedzialnych krajowych i międzynarodowych zespołów i komisji, czy też organizacji w rodzaju PEN-Clubu (1975). Jednak dopiero jako profesor zwyczajny nauk humanistycznych w 1982 roku został, za przyczyną ostatniego biskupa chełmińskiego, ks. Mariana Przykuckiego, prałatem honorowym Jego Świątobliwości...

<sup>5</sup> J. Pasierb, *Ten i tamten brzeg*, Warszawa 1993.

<sup>6</sup> Zob. S. Dorota Depka OSB, *Ale nazwisko jakieś miał*, [w:] *Pomorskie drogi...*, s. 95-99.



W 1990 r. otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a w 1991 tytuł Honorowego Obywatela Miasta Tczewa<sup>7</sup>.

Każde z tych odznaczeń i godności znaczyło niewątpliwie i dla niego wiele, choć zapewne więcej dla jego przyjaciół i dla nas samych. Dla nas wszystkich jednak – tu na Pomorzu – najbardziej znaczące, można rzec owocne, stało się wyróżnienie pod nazwą Medal im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”, ustanowiony w 1989 r. przez Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego jako najwyższe uhonorowanie osób, zespołów lub instytucji działających poza terenem Pomorza na rzecz tego regionu, przyczyniających się do rozwoju i promocji jego kultury, nauki i gospodarki. Ks. Janusz Pasierb został pierwszym laureatem tego medalu, który Kapituła pod przewodnictwem prof. Gerarda Labudy przyznała mu „za twórczość kształtującą duchowe oblicze Kaszub i Pomorza, ze szczególnym uwzględnieniem tomu esejów zatytułowanych *Galęzie i liście*. Dzięki uniwersalnym treściom wchodzi one w żywy obieg kultury europejskiej, a poprzez zawarte w nich wątki zaznaczają wyraziście niepowtarzalne, inspirujące piękno ziemi oraz wartość kultury pomorskiej i kaszubskiej” – napisano w uzasadnieniu<sup>8</sup>.

To w *Galęziach i liściach* znajdujemy przywołane też na wystawie towarzyszącej inauguracji – Roku Ks. Janusza St. Pasierba słowa:

Galilejska uroda Kociewia i Kaszub, lato na Kaszubach z cieniami białych masywnych obłoków, wędrujących po wzgórzach, nad polami z dojrzewającym żytem, nad jasnymi kartofliskami, nad ciemnymi lasami, z jeziorami rozsyanymi jak rybie łuski, nad łubinami krzyczącymi z radości! Tylko Toskania może stanąć obok tej uśmiechniętej ziemi. I jak tu nie wierzyć, że jest to ziemia Chrystusa, który po niej chodził i został ukrzyżowany na Kalwarii Wejherowskiej, dokąd z pobożnym weselem szło się na Wniebowstąpienie z pielgrzymką z Redy. To oczywiste, że w Pucku obchodzi się odpust na św. Piotra i Pawła, bo Piotr z towarzyszami rybaczyli przecież na Zatoce, którą Nowaczyński jeszcze przed I wojną nazywał »Bożą Zatoką«, gdzie wciąż jedna z toni nazywa się »Pioterkowe Stopy«, a Matka Boska mieszka w Swarzewie, dokąd pielgrzymowałem w deszczu na 8 września. Apostołowie zresztą to dwanaście wielkich głazów na plaży w stronę Rzucewa... A ilu tu żyje do dziś Abramów i Abrahamów?

Piękny kaszubski świat... Dlatego pewnie w »pustą noc« śpiewa się w imieniu zmarłego tak rzewne pożegnanie »Żegnaj mi, mój świecie wesoly...«

Śpiewaliśmy to w którąś świętojańską noc nad Jeziorem Wdzydzkim, kiedy na całych Kaszubach pała się ognie przeciwko złym mocom<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Zob. B. Wiśniewski, *Kalendarium życia i twórczości księdza profesora Janusza St. Pasierba*, [w:] *Pomorskie drogi...*, s. 14-22.

<sup>8</sup> Zob. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, *Poruszył wiatr od morza. Medal im. Bernarda Chrzanowskiego*, Gdańsk 2006, s. 8.

<sup>9</sup> J. Pasierb, *Galęzie i liście*, Poznań 1985, s. 171. Zob. też katalog: *Galilejska uroda Kociewia. Wystawa obrazów Aleksandra Popowa*, oprac. Zofia Massowa, Tczew 2013.

Sądę, iż szczególnie na Kociewiu i w rodzinnym dla ks. Janusza Tczewie słowa te w całości zasługują na nadzwyczajne uznanie i stanowią swoiste zobowiązanie do poznania, zachowania i pomnożenia dziedzictwa kociewsko-kaszubskiej wspólnoty, naszego pomorskiego bogactwa w różnorodności. (Wśród kolejnych laureatów Medalu im. B. Chrzanowskiego są m.in. Günter Grass, Gerard Labuda, Edward Pałasz, Jerzy Ślaski, Marianne Wannow...).

Ks. J. Pasierb, odebrawszy 25 czerwca 1989 r. w Kaplicy Królewskiej w Gdańsku ów medal, wygłosił wówczas swoistą laudację naszej małej ojczyzny, zawierając w niej uniwersalne przesłanie do wszystkich ludzi, nie tylko regionalistów, przynajmniej w Polsce i Europie... Mówił w niej o morzu i Pomorzu, o Gdańsku i Kaszubach w kontekście polskim i europejskim, podkreślając, że chodzi o to, by

Zbliżać to, co nasze i małe, ku temu co wielkie, nie pozwalając temu, co małe, bezkształtnie się rozplynać. (...)

Dzisiaj, kiedy zanikają wszechświaty prywatne na rzecz kultury globalnej, będącej tak często pustką ssąco-tłoczącą, jest to bardzo ważne – dostrzegać, cenić odrębność, jedność, niepowtarzalność zjawisk. (...)

Patrząc na Kaszuby, na Pomorze, na Gdańsk nie można nie spostrzec, że tutaj się zawarła jakoś tajemnica tej części globu, to jest jakby Europa Środkowa w miniaturze, Europa Środka. I w ogóle Europa, która i dziś musi żyć *nec temere, nec timide*, pomiędzy kolosami.

Małe jest piękne. To prawda, że piękno wyzwala miłość. Ale wyzwala także osobliwą agresję. Brońmy przed nią naszą ziemię: miasta, zabytki, krajobrazy, drzewa i wody. (...) Droga do uczestnictwa w kulturze – w Europie, w świecie – prowadzi przez przeżycie własnej tożsamości. Przez przeżycie własnej osobowości idzie się do przeżycia większych wspólnot. (...)

Małe Ojczyzny uczą żyć w Ojczyznach wielkich, w wielkiej ojczyźnie ludzi. Kto nie broni i nie rozwija tego, co bliskie – trudno uwierzyć, żeby był zdolny do wielkich uczuć w stosunku do tego, co wielkie i największe w życiu i na świecie. (...)

Skupiając się na tym, co bliskie i nieduże, mamy jakąś pewność, że starczy nam na to serca, że to miłość na naszą miarę. I mamy jeszcze jedną szansę, lekcję życia, wynikającą z faktu, że to, co niewielkie, co nie rozciąga się bez granic, musi rosnąć w głąb i wznosząc się ku niebu gałęzie i liście i jest w tym jakaś nadzieja na owoce<sup>10</sup>.

– I na tych słowach ks. Janusza można by dziś, zawsze, nasze rozważania o spoczywających na nas – konsumentach jego myśli i twórczości – zobowiązaniach, zakończyć. Jednak zbliżając się do końca niniejszych refleksji, trzeba przywołać i podkreślić choćby kilka optymizmem napawających faktów, świadczących o żywotności jego myśli, o jego życiu po życiu...

<sup>10</sup> Zob. J. Pasierb, *Stąd powiał największy wiatr*, „Pomerania”, 1989, nr 10, s. 1-2 oraz *Pomorskie drogi...*, s. 301-305.

Poza przywołanymi wydawnictwami jego dzieł własnych i książek o nim, będących także przejawami tej żywotności – błogosławionymi owocami życia i twórczości ks. Janusza, ważne są dokonania choćby takich instytucji, jak szkoły jego imienia w Pelplinie i w Tczewie oraz niepowtarzalna Fundacja ks. J. Pasierba w Warszawie. Nie mniej ważne fakty to pamiętne i przywoływane do dziś w różnych środowiskach jego historyczne wystąpienia na Kongresie Kultury Polskiej w Warszawie w 1981 roku i II Kongresie Kaszubskim w Gdańsku w 1992. To drugie, zatytułowane „W perspektywie kultury”<sup>11</sup>, stało się częścią swoistej konstytucji regionalistów polskich, skupionych w Radzie Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury, przy której od niedawna działa także Klub Księży Regionalistów pod przewodnictwem ks. prof. Henryka Skorowskiego... z Rumi – Warszawy.

Z wielu publikacji dowiadujemy się, iż ks. prof. J. Pasierb, od czasu studiów w seminarium pelplińskim, żył i tworzył, wstępował na wzgórze, znajdując się w kręgu odbiorców i współtwórców „Tygodnika Powszechnego”. Jego redaktor naczelny śp. Jerzy Turowicz porównał kiedyś ks. Pasierba do swojego mistrza, obdarzając go mianem „polskiego Mertona”<sup>12</sup>. Tomasz Tomasik, odpowiadając na pytanie, kim był Pasierb? – sformułował je inaczej: kim pozostał Pasierb w polskiej kulturze? Zarazem stwierdził:

Jeśliby spojrzeć na kulturę polską XX wieku z dystansem, jaki z każdym rokiem coraz bardziej się zwiększa, to wyłania się z niej osobliwy fenomen, bo nie jest to zjawisko powszechne w skali światowej, mianowicie, wyraźne piętno, jakie odcisnęły na tej kulturze postaci takie, jak Wojtyła, Tischner, Twardowski, wcześniej Kornilowicz, Zieja, a można dorzucić też kilka nazwisk osób świeckich, zaczynając od Turowicza, Kamińskiej i wielu innych, Krótko mówiąc, są to wolni od fundamentalistycznych i ideologicznych skaz – apologetci chrześcijaństwa w czasach wielkiej próby dla cywilizacji i kultury europejskiej. A równocześnie obrońcy człowieka, zagrożonego przez teorie redukujące jego istotę do poziomu *animal bez rationale*, czyli do wymiaru biologii, fizjologii, psychologii czy ekonomii. Są to myśliciele traktujący człowieka jako personę i podmiot. Poza tym są to ludzie budujący mosty nad przepa-

<sup>11</sup> Zob. J. Pasierb, *W perspektywie kultury*, [w:] „Przyszłość kaszubszczyzny”. *Księga Pamiątkowa II Kongresu Kaszubskiego*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 1991 oraz też z *Posłowie* ks. Wiesława Niewęglowskiego, Wrocław 1994, wydane przez Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne z okazji Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury Wrocław 23-25 IX 1994.

<sup>12</sup> Zob. T. Tomasik, *op. cit.*, s. 12 (Tomasz Merton 1915–1968, światowej sławy amerykański pisarz, poeta i mistyk, łączący mistykę obiektywną, zintegrowaną z powszechnym, intelektualnym dziedzictwem Kościoła, nawołujący m.in. do zwrócenia się Kościoła do świata współczesnego, innych kościołów i religii pozachrześcijańskich, podejmujący także problemy wolności człowieka i walkę z wszelką dyskryminacją...). Szkoda, że obecności ks. Janusza St. Pasierba w środowisku „Tygodnika Powszechnego” nie dostrzegli autorzy pokaznej książki *Krąg Turowicza. Tygodnik, czasy, ludzie. 1945–1999* – Witold Bereś, Krzysztof Brunetko, Joanna Podsadecka, Limanowa-Kraków 2012.

ściami współczesnego świata. W tym towarzystwie dostrzegamy także postać Janusza Stanisława Pasierba<sup>13</sup>.

Przywołane przez T. Tomasika postacie wspaniałych rodaków z Karolem Wojtyłą – Janem Pawłem II na czele podkreślają wielkość osoby i dokonania ks. Janusza Pasierba. Każda z nich wraz z nim zasługuje na naszą wdzięczność i pamięć, można rzec także miłość, podobnie jak nasza mała ojczyzna Pomorze. – „Bo kochać można to, co się zna”<sup>14</sup>. Więc trzeba także Pomorze nieustannie i na nowo poznawać, podobnie jak słowa i dokonania wspomnianych postaci, by pójść ich drogami...

Wśród tych postaci jest podziwiany także przez ks. Janusza papież Jan Paweł II. Ks. Janusz żył w epoce kilku papieży – Piusa XI, Piusa XII, Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła I i Jana Pawła II. Żył w okresie II Soboru Watykańskiego i z entuzjazmem przyjmował jego reformy oraz uczestniczył w realizacji jego postanowień. Był pod urokiem przede wszystkim Błogosławionego Jana XXIII, czego niejedno świadectwo odnajdujemy w *Czasie otwartym*<sup>15</sup>. Polecam tę lekturę, gdzie m.in. czytamy: „Dziś, gdy wolność jest tak boleśnie zagrożona z zewnątrz i z wewnątrz, Kościół bardziej niż kiedykolwiek musi dążyć do tego, by – w wolności – był gościnnym domem dla wszystkich ludzi dobrej woli”. To cytat z Künga. Wspaniała szansa Kościoła: *qui potest capere capiat*, [Kto może pojąć – niech pojmuje] nie upominać się w kółko w swoją wolność, wytrzymać nawet, żeby nie mówić o wolności religii, kulturze itd. Mówić po prostu o wolności człowieka i jego sumienia, które wszystkie te wolności zawiera.

Na tym polegało wielkie odkrycie Jana XXIII, że w encyklikach swoich mówił nie tyle o sytuacji katolika, chrześcijanina czy nawet człowieka wierzącego, co o sytuacji i prawach człowieka w ogóle. Jan XXIII ukazał przedkonfesjonalny charakter Kościoła. Okazał wielkość serca, której świat zawsze od chrześcijaństwa się spodziewał, na którą – podświadomie może czekał. Papież zobaczył po prostu człowieka. Nie można nie przypomnieć tutaj Norwida:

...Dewocja tylko tego nie postrzegala,  
 Że za kościołem człowiek o ratunek woła,  
 Że kona – że ażeby krew go nie ubiegła,  
 To ornat drze się w pasy i związuje rany...<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> T. Tomasik, *op. cit.*, s. 15.

<sup>14</sup> Zob. E. Piszcz, *Fragmety homilii abp. warmińskiego Edmunda Piszczka, wygłoszonej na zakończenie Kongresu Pomorskiego w Szczecinie (...) 7 VI 1998*, [w:] *Księga Pamiątkowa Kongresu Pomorskiego Gdańsk 1997 – Szczecin 1998*, red. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, St. Pestka, Gdańsk 1999, s. 331-332.

<sup>15</sup> Zob. J. Pasierb, *Czas otwarty*, Poznań-Warszawa 1972.

<sup>16</sup> Tamże, s. 211-212.

Ks. Janusz kroczył drogami pomorskimi, Europy i świata, m.in. idąc śladami Norwida i Jana XXIII. O Janie XXIII powiedział: „Byli na pewno papieże zręczniejsi, ale od dawna nie było na Stolicy Piotrowej takiego geniusza serca...”<sup>17</sup>. – Podobieństwo ks. Janusza do Jana XXIII, a i Jana Pawła II, widzę m.in. w jego wierszach zatytułowanych *Inność* i *Bliźni*, skąd Pasierbowe zawołanie „Ciesz się, że jesteś... inny”<sup>18</sup> – Człowiek, piękno, miłość, to pojęcia i wartości dominujące w poezji i myśli Janusza Pasierba, świadomego siły wiary i przemijania postaci tego świata, świadomego wartości życia i jego niepowtarzalności, o czym mówi dramatycznie w swoim credo – wierszu pt. *Wierzę*:

Wiem, że jesteś Życiem  
przecież umieram<sup>19</sup>.

Jednocześnie był świadom wartości słowa i zawartego w nim serca, uczuć do świata i człowieka. Odczuwali to jego uczniowie i przyjaciele, szczęśliwcy, którzy spotykali go na drogach swojego życia. Należy do nich tczewianin, ks. poeta Tomasz Czapiewski, dziś nadal wraz z innymi odczuwający jego brak wśród nas, który zwracając się do ks. Janusza tuż po jego śmierci, powiedział:

Tyle jeszcze życia  
w cembrowinie oczu  
błękitu pomorskiego nieba  
w wyostrzonym błysku  
z leniwymi chmurami  
i słońcem  
które śmiejąc się promiennie  
spływa na lustro wody

Tyle jeszcze myśli  
a każda żartem lękiem modlitwą  
i wiedzą o życiu i śmierci  
Tyle wspomnień  
(...)  
Tyle jeszcze słów  
(...)  
Tyle że ciało jak woskowy werniks  
oplecione rozdartym poźółkłym kokonem  
z którego wyleciał najpiękniejszy motyl<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> Tamże, s. 240.

<sup>18</sup> Zob. T. Tomasik, *op. cit.*, s. 108-109.

<sup>19</sup> Tamże, s. 183.

<sup>20</sup> Zob. T. Czapiewski, *Januszowi St. P.*, [w:] *Pomorskie drogi...*, s. 316 i „Gwiazda Morza”, 1994, nr 1.

– Ów najpiękniejszy motyl, dusza ks. J. Pasierba, może się niektórym wydawać, iż odleciała także z Pomorza, czy choćby samego WSD wraz z katedrą w Pelplinie, o których napisał tak wiele i tak pięknie, dzięki także któremu to miasto mogło i może pretendować do zaszczytnego miana Pomorskich Aten... To on stwierdził, iż ksiądz winien być także człowiekiem kultury. Mamy, na szczęście, takich na Pomorzu, nie tylko – ale przede wszystkim – ks. Franciszka Kameckiego w Grucznie. Z nadzieją myślę o owocach Roku Ks. Janusza Pasierba, m.in. o spotkaniu jego dawniejszych i współczesnych uczniów, kontynuatorów jego myśli i nauczania, postawy wobec świata i ludzi.

Józef Borzyszkowski

**Father Janusz St Pasierb (1929-1993) in His Small  
and Larger European Homeland**

SUMMARY

The head advisors of Kaszubian-Pomeranian Association, upon application of the Kociewie branches, announced that 2013 AD would be the Year of Father Janusz St Pasierb.

The author of the article describes the universal thoughts Father Pasierb in relationship not only to his immediate homeland of the Kaszubs but also to Pomerania containing Gdańsk, a city of many ethnicities, languages, religions and cultures. Mentioned also are books about him, as well as the activities of the foundation in Warsaw bearing his name, plus publications by "Bernardinum" of Pelplin which republished his writings (and poetry) plus scientific works about him. The article discusses the Pelplin-Kraków-Warsaw-European roots of Father Pasierb stemming from Pomeranian tradition and the Second Vatican Council.

Zygmunt Szultka  
Słupsk

## Pastor Paul Bolduan. Ze studiów nad XVII-wiecznym piśmiennictwem i kulturą Pomorza

Pastor Paul Bolduan nie jest postacią nieznaną. Obecność na kartach bibliografii, historii i historii Kościoła zawdzięcza swemu wcale bogatemu piśmiennictwu, ale z reguły pomijanemu przez badaczy. Nie ujął go nawet w swej bibliografii Pomorza Zachodniego Herbert Spruth<sup>1</sup>, nie wspomniał Bolduana i nie wykorzystał jego publikacji Hellmuth Heyden w swej *Kirchengeschichte Pommerns*<sup>2</sup>. Przemilczał go również Walther Bartholdy w swej monografii Słupska, w której tak ważne miejsce zajmują stosunki kościelne, zwłaszcza przebudowa stosunków kościelnych po proklamowaniu reformacji przez książąt pomorskich w 1534/1535 r.<sup>3</sup> Jakie są tego przyczyny? Odpowiedź na postawione pytanie wyczerpującą być nie będzie, gdyż wymagałaby długich i specjalistycznych studiów nad piśmiennictwem europejskim, zwłaszcza kościelnym początków XVII wieku. Ograniczymy się więc tylko do sformułowania kilku hipotez, które w wyniku dalszych badań mogą ulec korekcie.

Dotychczasowa wiedza o pastorze Paulu Bolduanie jest relatywnie bardzo skromna. Najszerszy o nim przekaz dał Erich Müller w swej fundamentalnej biografii duchowieństwa protestanckiego rejencji koszalińskiej od reformacji do początków XX w.<sup>4</sup> Wykazując go wśród wieszyńskich pastorów, stwierdził: „Mgr Paul Bolduan, syn chłopa z Kobylnicy, ur. 21 lutego 1563 r., zmarł 1626 r. On występuje wśród pomorskich uczonych, którzy zostali ujęci w papieskim „*Aucto-*

---

<sup>1</sup> H. Spruth, *Landes- und familiengeschichtliche Biographie für Pommern*. Drucke und Handschriften, Neustadt a.d. Aisch 1962–1965. Dotyczy to druków, gdyż zaznaczył, że był on autorem maszynopisu: „Genealogien von 65 pommerschen Familien”.

<sup>2</sup> H. Heyden, *Kirchengeschichte Pommerns*, Bd. I–II; 2. Aufl., Köln-Braunsfeld 1957.

<sup>3</sup> W. Bartholdy, „*O Stolpa, du bist ehrenreich...*”, Stolp 1910.

<sup>4</sup> E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen Pommerns von der Reformation bis zur Gegenwart*. II. Teil: *Der Regierungsbezirk Köslin. Die reformierten Gemeinden Pommerns. Die General-superintendenten*. Stettin 1912, s. 481.

*rum damnatorum et prohibitorum*”. Gdy chodzi o datę urodzenia, to nie wzbudza ona wątpliwości, gdyż pastor P. Bolduan w *dedicatorii* do swej *Bibliothecae Philosophicae...* podał taką właśnie datę swych narodzin<sup>5</sup>. Stwierdził również, że naukę w słupskiej szkole partykularnej, czyli łacińskiej pod patronatem rady miejskiej i nadzorem w zakresie nauczania pastora głównego kościoła parafialnego – Mariackiego podjął w 1579 r., tzn. w 16. roku życia. Ponieważ nie podał miejsca urodzenia i nie określił swych rodziców, szczególną wartość ma inna jego informacja, a ściślej słowa pięknego podziękowania skierowane pod adresem diakona słupskiego kościoła Mariackiego od Wielkanocy 1568 r., ale ordynowanego w 1567 r., prawdopodobnie urodzonego w Słupsku Joachima Bonina i od tego roku pastora w Bobolicach, który w następnym roku objął funkcję diakona kościoła Mariackiego w Słupsku<sup>6</sup>, za trud związany z przygotowaniem do nauki w słupskiej szkole<sup>7</sup>. Możemy więc przyjąć z dużym prawdopodobieństwem prawdziwości, że Paul Bolduan urodził się w którejś z wsi przynależnych do kościoła w Kobylnicy, ówczynie filii słupskiego kościoła Mariackiego, czyli w Kobylnicy lub Widzinie. Sprawę rozstrzygnął H. Freytag, który nazwał go kobylniczaniec (cublicensis)<sup>8</sup>.

Wiadomo, że w 1521 r. mieszkańcem, prawdopodobnie obywatelem Słupska był Matthias Bolduan. W pierwszej połowie XVI w. w Kobylnicy mieszkali trzej bracia Bolduanowie – Hans, Marcin i Joachim oraz Gories, urodzony około 1528 r. W świetle protokołu wizytacji kościoła w Kobylnicy z 7 lipca 1590 r. „diakonem” (członkiem dozoru kościelnego) od 1580 r. był Jakub Bolduan, który z tytułu sprawowanej funkcji pielęgnował 11 uli pastora. Najprawdopodobniej zmarł on krótko przed 1604 r., zaś w 1613 r. urząd ten sprawował Michał Bolduan. Oprócz niego tego roku mieszkali w Kobylnicy pełnoletni Marcin, Jakub, Jerzy i Joachim Bolduanowie. Wynika więc, że przez cały XVI i początek XVII w. w Kobylnicy mieszkało kilka rodzin – Bolduanów. Nie znamy natomiast żadnego przedstawiciela tej rodziny z Widzina. W XVI w. Bolduanowie występowali też w następujących wsiach miasta Słupska: Dębicy Kaszubskiej, Kruszynie, Luleminie i Siemianicach oraz w niedalekim Oblężu i niezidentyfikowanej miejscowości Kankelin<sup>9</sup>. Spotykamy więc Bolduanów żyjących i działających w XVI stuleciu. Najbardziej

<sup>5</sup> P. Bolduan, *Bibliotheca Philosophica...*, Dedicatoria, nlb. Pełny opis bibliograficzny w dalszej części. Potwierdził ją H. Freytag, *Ein Stolper Ordiniertenverzeichnis von 1574 bis 1591*, Archiv für Reformationsgeschichte 10:1912/13, s. 370.

<sup>6</sup> E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 461, 466, 573; W. Bartholdy, „O Stolpa”..., s. 404; R. Schuppis, *Die Familiennamen von Stolp und Umgebung im 16. Jahrhundert*, 2. Aufl. Stolp 1930, s. 7.

<sup>7</sup> P. Bolduan, jak przypis 5.

<sup>8</sup> H. Freytag, *Ein Stolper Ordiniertenverzeichnis...*, s. 370.

<sup>9</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej AP Szczecin), Archiwum Książąt Szczecińskich (dalej AKS.), I/6199, s. 2, 5, 10, 18; R. Schuppis, *Die Familiennamen...*, s. 6.



znany jest niewątpliwie białobocki opat norbertanów – Johannes, urodzony w Gryficach, należący do prekursorów luteranizmu na Pomorzu Zachodnim. Hans z Darłowa był w połowie omawianego stulecia znanym budowniczym organów. Jürgen mieszkał w Bytowie i zmarł krótko przed 1604 r. Nieco później spotykamy w Gdańsku Georga, notariusza, którego syn Johann Georg był pastorem w Przytoniu k. Łobza, a potem w Krosinie k. Szczecinka<sup>10</sup>.

W XVI w. Boldunowie rozsiani byli po wsiach i miastach Pomorza Zachodniego na wschód od Odry, najczęściej występowali jednak – według dotychczasowej wiedzy – w Słupsku i jego okolicach. Znamy jednak jedynie trudną do określenia część przedstawicieli tego rodu (rodów), niewątpliwie miejscowego kaszubskiego rodowodu, w omawianym okresie w niemożliwym do określenia zakresie już wynarodowionego, tzn. żyjącego w przewadze na co dzień według wzorca kultury niemieckiej i posługującego się zapewne językiem niemieckim. Dzięki temu odgrywali znaczącą rolę w kulturze Pomorza Zachodniego.

Wszystko to odnosi się również do Paula Bolduana, urodzonego najpewniej w rodzinie chłopskiej w podślupskiej Kobylnicy w 1563 r., którego zdolności rozpoznał późniejszy diakon kościoła Mariackiego w Słupsku, sprawujący opiekę duszpasterską nad jego filią w Kobylnicy – Joachim Bonin oraz przygotował go do podjęcia w 1579 r. nauki w słupskiej szkole partykularnej, w której głównym przedmiotem i językiem nauczania była ówczesnie łacina<sup>11</sup>.

Słupska szkoła miała już za sobą pierwszy poreformacyjny okres świetności. W roku rozpoczęcia nauki przez 16-letniego Bolduana jej rektorem od siedmiu lat był magister Joachim Bocatius (Bochatius, 1572–1590), rodem z Białogardu, absolwent Uniwersytetu we Frankfurcie n. Odrą (im. 1572)<sup>12</sup>, konrektorem czy też kantorem, w każdym razie nauczycielem Michael Jande (Jandeke) (1577–1595)<sup>13</sup>, preceptorem, zaś od 1581 r. kantorem, słupszczanin, absolwent Wittenbergi Jakob Wibenius (Wiebe, Wibe)<sup>14</sup> oraz Peter Colrepus (Colupes, Kolrep), słupszczanin,

<sup>10</sup> H. Heyden, *Kirchengeschichte*, Bd. I..., s. 202; Bd. II, s. 78; W. Paap, *Kloster Belbuck um die Wende des 16. Jahrhunderts*, „Baltische Studien” (dalej B. Stud.) 16: 1912, s. 44 n.; H. Modrow, *Die evangelischen Geistlichen Pommerns von der Reformation bis zur Gegenwart*. I. Teil: *Der Regierungsbezirk Stettin*, Stettin 1903, s. 292; C. Fredrich, *Die ehemalige Marienkirche zu Stettin und ihr Besitz*, B. Stud. 21:1918, s. 238.

<sup>11</sup> Ch.W. Haken, *Historische Nachrichten von der Raths- und Stadt-Schule zu Stolp in Hinterpommern und derselben Lehrern*, Pommersches Archiv der Wissenschaften und des Geschmacks, hrsg. von J.Ph. A. Hahn und G.F. Pauli, Stettin-Anklam Stück 3, 1784, s. 289-292, dalej *Historische Nachrichten*, I.

<sup>12</sup> Tamże, s. 302-303; W. Bartholdy, *Aus der Geschichte der alten Ratschule zu Stolp*, Stolp 1907, s. 19; R. Schuppius, *Die Familiennamen...*, s. 8.

<sup>13</sup> Dane na jego temat W. Bartholdyego („O Stolpa”..., s. 404), Ch.W. Hakena *Historische Nachrichten von der Raths- und Stadt-Schule zu Stolp in Hinterpommern und derselben Lehrern*, Pommersches Archiv... 1785, Stück 4, s. 281-308 (dalej *Historische Nachrichten*, II) i R. Schuppiusa (*Die Familiennamen...*, s. 27) są sprzeczne.

<sup>14</sup> Ch.W. Haken, *Historische Nachrichten*, II, s. 302; R. Schuppius, *Die Familiennamen...*, s. 79.

syn byłego rektora Petera (1540–1561), który zmarł w Gdańsku w 1610 r.<sup>15</sup> Bolduan w 1620 r. najwięcej ciepłych słów skierował jednak pod adresem innego rektora słupskiej szkoły – chociaż ten go nie uczył – Ludolpha Rolvincusa (Ralvinck), magdeburszyka z urodzenia, absolwenta filozofii w Wittenberdze i konrektora szkoły w Salzwedel, od 1590 r. rektora szkoły słupskiej, krytycznie ocenionego przez jej badaczy – pastorów, w dużej części pod wpływem jego stosunku do kleru<sup>16</sup>. Pastor Bolduan jest tu wyjątkiem, gdyż nazwał go swoim „szczerym i wielkim przyjacielem”. Nie szczędził też słów pochwały pod adresem rektora w latach 1603/4–1636, chociaż ten nie był jego nauczycielem<sup>17</sup>.

Pozostaje niewiadomą, dlaczego Paul Bolduan, ukończywszy słupską szkołę łacińską, w której uczył się maksymalnie 6 lat, zaś rok 1585/86 w szczecińskim Pedagogium, podjął w 1586 r. studia teologiczne we Frankfurcie n. Odrą<sup>18</sup>, a nie w tak silnie związaną z reformacją w państwie Gryfitów i najczęściej odwiedzaną przez Pomorzan Wittenbergą. Wydaje się, że odwiedził on więcej ośrodków uniwersyteckich, zwłaszcza saskie, chociaż nie mamy na to dowodów oraz prawdopodobnie również nadbałtyckie (Greifswald, Rostok), w których studiowali trzej jego synowie. W każdym razie o kolejnych 15–20 latach (licząc od 1586 r.) jego życia niewiele możemy powiedzieć. Pewnym jest jedno, iż w tym okresie gromadził materiały bibliograficzne o całym piśmiennictwie europejskim, drukowanym i rękopiśmiennym. Tego mógł dokonać jedynie w dużym ośrodku uniwersyteckim i wydawniczym. Ponieważ swe publikacje wydał w Jenie i Lipsku, przypuszczamy, że również w tych miastach studiował lub po studiach przebywał przez jakiś okres, mając stałe źródło dochodu, pozwalające na zakup książek.

Najpewniej dłuższy okres czasu przebywał też w Szczecinie gdzie korzystał z bibliotek: książąt szczecińskich, ich kronikarza Jürgena V. Wintera (1578–1623) oraz lekarza książęcego dr. medycyny Constantina D. Oeslera (1552–ok. 1627). W tym czasie zapewne zawarł również przyjaźń z najwybitniejszym kronikarzem Pomorza (Zachodniego) początków XVII w. – Danielem Cramerem (1568–1637)<sup>19</sup>. Zgromadzić musiał w Wieszyńie poważny zbiór biblioteczny, który przejął jego syn i następca na stanowisku wieszynskiego pastora – Johann, cieszący się już w drugiej ćwierci XVII w. okazałym i znanym księgozbiorem teologicznym i historycznym<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> P. Bolduan, *Bibliotheca Philosophica, Dedicatoria...*, nlb.; R. Schuppius, *Die Familiennamen...*, s. 32.

<sup>16</sup> Ch.W. Haken, *Historische Nachrichten*, II, s. 303; W. Bartholdy, *Aus der Geschichte...*, s. 19.

<sup>17</sup> Landesarchiv Greifswald (dalej LA Greifswald), Rep. 40 III, Nr. 173, 1585; P. Bolduan, *Bibliotheca Philosophia. Dedicatoria...*, nlb.

<sup>18</sup> R. Schuppius, *Die Familiennamen...*, s. 6.

<sup>19</sup> Pisze o tym P. Bolduan w przedmowie do „Biblioteki Historycznej” oraz świadczy dedykacja w „Bibliotece Filozoficznej”.

<sup>20</sup> E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 481.

Nie wiemy, kiedy Paul Bolduan wrócił do Kobylnicy czy na Pomorze. Odnośnie do powołania go na pastora w odległym 7 km od Słupska Wieszyńie opinie badaczy są rozbieżne, chociaż od 1913 r. znamy datę dzienną jego ordynacji. E. Müller stwierdził tylko, że jego poprzednikiem był pastor Kasper Brager, powołany na początku 1590 r., który zmarł już w następnym roku, ale bliższej daty nie podał<sup>21</sup>. H. Spruth określił tę datę na „około 1600”<sup>22</sup>. Większość badaczy nie wypowiedziała się w tej sprawie, chociaż niektórzy, np. Christian W. Haken, słupski prepozyt lat 1771–1791 przestudiował publikacje Bolduana. Przybliży ją rozpatrzenie szczątkowych informacji o jego rodzinie. E. Müller podał, że pastor Paul Bolduan objął wieszynską parafię po 1591 r. i zmarł w 1626 r., zaś jego następcą w latach 1626–1661 r. był syn Johann<sup>23</sup>. Z badań Richarda Schuppiusa wynika, że Johann został immatrykułowany w Greifswaldzie w 1615 r., zaś jego brat Daniel również w tym ośrodku w 1621 r. oraz w Rostocku dwa lata później. Badacz ten przypuszczał, iż trzecim synem Pawła mógł być Martin, wpisany do metryk uniwersyteckich w Greifswaldzie w 1618 r., zaś w Rostocku w 1620 r.<sup>24</sup> Przypuszczenie okazało się trafne, bo w poczet uczniów Pedagogium w Szczecinie zostali wpisani jego synowie: Johann (1617), Martin (1618) i Daniel (1620), zaś w *schediasmae* zamieszczonej po wstępie (*praefatio*) do *Bibliotheca Historica*<sup>25</sup>, wydanej w 1620 r., Paul Bolduan zamieścił skierowane do siebie wierszowane dedykacje łacinskie, podpisane kolejno przez: *Johannes Bolduanus, Athenaei Lubecensis alumnus, Martinus Bolduanus Lycaeii Stolp[ensis] alumnus, Daniel Bolduanus, Phrontisterii Stolp[ensis] alumnus*. Nie ulega wątpliwości, że Paul Bolduan był ojcem Martina oraz iż zapewnił swym trzem synom uniwersyteckie wykształcenie. Pastor Paul został wpisany do metryki uniwersyteckiej w wieku 23 lat, ale – jako chłopski syn – naukę w gimnazjum rozpoczął dopiero w 16. roku życia. Jego synowie te etapy przeszli najpewniej w młodszym wieku; przyjmujemy, że studia podjęli, mając około 17-18 lat<sup>26</sup>. Oznacza to, że najstarszy znany syn – Johann urodził się około 1597 r., ale nie musiał on być najstarszym dzieckiem pastora Paula Bolduana, który otrzymał akt nominacji na wieszynską parafię 11 maja 1591 r. i prawdopodobnie objął ją tego lub na początku następnego roku<sup>27</sup>.

---

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> H. Spruth, *Landes- und familiengeschichtliche Biographie...*, s. 431.

<sup>23</sup> E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 481; LA Greifswald, Rep. 40, III, Nr. 1713, 1617, 1618, 6120.

<sup>24</sup> R. Schuppius, *Die Familiennamen von Stolp...*, s. 6.

<sup>25</sup> Pełny opis bibliograficzny dalej; *praefatio* i *schediasma* nieliczbowane.

<sup>26</sup> Ptaszyński, *Narodziny zawodu. Duchowni luterkańscy i proces budowania konfesji w Księstwach Pomorskich XVI/XVII w.*, Warszawa 2011, s. 213.

<sup>27</sup> H. Freytag, *Ein Stolper Ordiniertenverzeichnis...*, s. 370.

Drugim, młodszym synem był Martin. Wynika to z przytoczonej kolejności w „Bibliotece Historycznej” i lat studiów uniwersyteckich. Należy dodać, że młody Martin napisał *Disputationes de anima vegetante et ejus affectionibus proprus vita et morte, de anima sensitiva in genere (...)*, którymi zwrócił uwagę archidia-kona kościoła Świętego Jakuba, czy też kościoła Mariackiego (1597–1633) i profesora Pedagogium w Szczecinie Joachima Praetoriusa<sup>28</sup>, który poświęcił im w 1619 r. specjalną rozprawę<sup>29</sup>. Martin, po studiach filozoficznych w Rostocku, które trwały nie rok (1620), ale dwa lata dłużej (1622–1623), od około 1627/28 r. do końca 1658 r. (zmarł 26 XII) był pastorem w małym miasteczku koło Stargardu Szczecińskiego – Suchaniu<sup>30</sup>.

Pastorem nie został trzeci syn Dawid, który po studiach w Rostocku był pisarzem zbożowym w Słupsku (1632, prawdopodobnie w słupskiej domenie), a potem browarnikiem (1635). W 1637 r. poślubił za żonę słupszczankę Margarete Zander<sup>31</sup>.

Jak wspomniano, najstarszy syn Johann został w 1628 r. następcą ojca na wieszynskim probostwie, który miał umrzeć w 1626 r.<sup>32</sup> Nie dotarliśmy do źródeł daty te potwierdzających lub kwestionujących. Przyjmujemy, że pastor P. Bolduan żył 63 lata.

Przybywając do Wieszyna, pastor P. Bolduan zastał wieś i parafię w trudnym położeniu gospodarczym, prawnym i religijnym. Wieszyno należało do prawdopodobnie kaszubskiego rodu von Woytenów, który bardzo wcześniej opowiedział się za reformacją, uzyskując w zamian (a może dlatego) od księcia Barnima IX łakę na rozłogach miasta Słupska, z której zbierano rocznie 40 wozów siana. Woytenowie jako patroni miejscowego kościoła przyjęli reformację już przed 1539 r., bo w czasie przeprowadzonej tego roku wizytacji kościoła stwierdzono, że jego drugi już pastor mieszka w Słupsku, chociaż we wsi była plebania, do której przynależały 4 łany ziemi, które pastor wydzierżawiał<sup>33</sup>. Wieszyno w 1628 r. było wprawdzie średniej wielkości wsią, opodatkowaną z 21,5 małego łana ziemi chłopskiej, w której znajdował się młyn oraz dwie owczarnie, czyli najpewniej

<sup>28</sup> Ch.G. Jöcher, *Allgemeines Gelehrten Lexicon, Darinne die Gelehrten aller Stände [...]*, T. 1: A-C, Leipzig 1750, s. 1206; H. Moderow, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 458; P. Bolduan, *Bibliothecae Theologicae...*, s. 7.

<sup>29</sup> J. Praetorius, *Disputatio de S[acra] Scriptura. Resp[onsio] Martino Bolduano*, Stetini 1689. Opis za P. Bolduan, *Bibliothecae Theologicae...*, s. 7.

<sup>30</sup> H. Moderow, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 273.

<sup>31</sup> R. Schuppius, *Die Familiennamen...*, s. 6.

<sup>32</sup> E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 481.

<sup>33</sup> *Protokolle der pommerschen Kirchensitationen 1535–1539*, bearb. von H. Heyden, Köln-Graz 1961, Nr. 59, s. 331; Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag zur Erläuterung der Stadtgeschichte von Stolp, darin von ihrer Reformationsgeschichte und derselben Folgen eine urkundliche Nachricht (1775)*, Stolp 1866, s. 6, 78.

dwa folwarki. Było jednak bardzo rozdrobnione pod względem własnościowym, gdyż przynależało do czterech właścicieli prawdopodobnie kaszubskiego rodu von Woyten. Na przełomie XVI/XVII wieku von Woytenowie byli jednak bardzo poważnie zadłużeni i niepłacący zaciągniętych pożyczek. Z tego tytułu Martin, posiadający najmniejszy nadział gruntów, musiał go przekazać Adrianowi v. Massowowi. Równie ważne było, że na trzech z czterech części von Woytenów z Wieszyna, w tym dwóch największych, gospodarowały wdowy lub (i) niepełnoletnie dzieci. Ród był więc na wymarcu. Do niego należało też wprawdzie prawie całe Redzikowo, ale jego właścicielka, wdowa po Tobiaszu v. Woytenie, tkwiła w długach i je nie spłacała. Sprawom tym poświęcono tak wiele miejsca, gdyż v. Woytenowie z Wieszyna i Redzikowa byli patronami kościoła wieszynskiego<sup>34</sup> i z tego tytułu mieli poważny wpływ na jego funkcjonowanie i życie religijne całej parafii, zwłaszcza na obsadę personalną kościoła, sytuację materialną pastora oraz stan techniczny budynku kościelnego. Sprawy te nie mogły prezentować się tu korzystnie, skoro od przejęcia kościoła przez luteran, albo przejścia von Woytenów na protestantyzm do 1591 r. kościół w Wieszynie miał aż 15 pastorów – proboszczów. Tak wielkiej fluktuacji nie było w żadnej parafii synodu słupskiego, a być może nawet na całym Pomorzu Zachodnim. Kultura religijna musiała stać na bardzo niskim poziomie. Potwierdziła to wizytacja generalna synodu w 1590 r., w czasie której stwierdzono, że w kościele nie było żadnej z najważniejszych dla Kościoła pomorskiego ksiąg kościelnych, za to znajdował się katolicki mszał<sup>35</sup>.

Pastor Bolduan, otrzymując od von Woytenów wokację na wieszynską parafię, zastał jej patronów w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej i rodzinnej. Taki stan utrzymywał się od dziesiątków lat i z upływem czasu się pogłębiał. Nieprawdopodobnie częste zmiany duszpasterzy powodowały, że życie religijne w całej parafii stało nad niskim poziomem. Nie jesteśmy w stanie wskazać przyczyn objęcia przez niego tak podupadłej i w dodatku małej, bo czterowioskowej parafii. Jeśli mimo tego zdołał zapewnić trzem synom uniwersyteckie wykształcenie oraz systematycznie – jak zobaczymy – powiększać swą biblioteczkę, to musiał posiadać dodatkowe źródła dochodów, których nie znamy.

Pastor Paul Bolduan swe książki – ówczesnym zwyczajem – opatrywał panegirycznymi dedykacjami. Osobliwością – zdaje się – było natomiast, że w niektó-

<sup>34</sup> Archiwum Państwowe w Słupsku, Akta kościołów miasta Słupska, 37, s. 12 n.; 38, s. 13 n.; R. Klempin, G. Kratz, *Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert*, Berlin 1963, s. 270, 274-275; Ch.W. Haken, *Zweiter Beitrag zur Erläuterung der Stadtgeschichte von Stolp, darin von ihrer Reformationsgeschichte und derselben Folgen eine urkundliche Nachricht (1775)*, Stolp 1866, s. 50, 78; E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 481.

<sup>35</sup> E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 481; Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław 1991, s. 168-169, 173.

rych z nich zamieścił również dedykowane sobie z reguły wierszowane dedykacje, wyrażające uznanie dla jego trudu i osiągnięć. Dzięki temu możemy poznać szeroki krąg najbliższych mu osób, tj. wobec których żywił on wdzięczność i szacunek oraz osoby, które podobnymi uczuciami mu się odwzajemniały, czyli jego społeczny krąg kulturowy.

Nie udało się dotrzeć do pierwszej znanej publikacji pastora Bolduana, wydanej w Jenie 1614 r. pt.: *Bibliotheca Theologica, sive Elenchus scriptorum Ecclesiasticorum illustrium, Rabinorum, Patrum, Protestantium, Calvinianorum et Pontificiorum, qui in sacros Biblicos libros V. ac N. Testamenti, nec non praecipua capita doctrinae Christianae et homilias etc. de tempore scripserant. Jenae 1614. V. 4 ap Thom[as] Schurer*<sup>36</sup>. Wydaje się, że drugie poszerzone i uzupełnione jej wydanie ukazało się w Lipsku w 1622 r. pod tytułem: *Bibliothecae Theologicae sive: Elenchi scriptorum ecclesiasticorum selectiorum, Protestantium, Calvinianorum et Pontificiorum, qui quaequo doctrinae Christianae Controversae capita ac locos Communes Theologicos [...], quovis tempore idiomatere conscripserunt, illustrarunt et exornarunt, complementum, justa serie Auctorumque nominibus ordine Alphabetico, subnexis, pag. 142, inserendum. Praemissa est Praefatio de Divinitate, Antiquitate, Diquitate, Utilitate et indedependente Necessitate ac difficultate S.S. Ministerij verbi reconciliationis. Omnibus S.S. Theologiae et Pietatis Studiosis, ad studia sua facilius instituenda et felicius continuanda, apprime utile et probe necessarium. Concinatam studia et opera Pauli Bolduani Stolpa – Pomerani, Ecclesiae Christi, quam Vessini sibi colligit, pastoris. Elige quae prosunt, non omnibus omnia quadrant. Lipsiae, excudebat Johann Glück. Anno M.DC. XXII. Impensis Haeredum Thomae Schürer*<sup>37</sup>.

Ostatni tytuł otwiera praefatio dedykowane *plurimum venerando, clarissimo ac spectatissimo Viro, Dn. Ludolpho Rolevinco, SS. Theologiae Doctori eximio, Comitatus Barbyensis Superattendenti vigilantissimo, concionatorique ibidem [...]* *nec non reverendis, humanissimis, pietate eruditioneque praestantissimis ae omni virtutum genere ornatissimi Vivis [27] ecclesiarum pastoribus dignissimis ac meritisa Syndo Rugevaldianae...* Obecnie, w jeszcze większym stopniu współczesnych na początku XVII w. zwracało uwagę, że najważniejszą dla teologopastora-autora i jemu współczesnych książkę, Paul Bolduan dedykował kontrowersyjnemu Ludolphowi Rolvinckowi, rektorowi słupskiej szkoły łacińskiej od 1590 r., urodzonemu w Magdeburgu (1560), studiującemu w Wittenberdze, potem konrektorowi szkoły łacińskiej w Salzwedel. Stał się on przedmiotem wieloletniego sporu między radą miejską a pastorem kościoła Mariackiego w Słupsku

<sup>36</sup> Taki opis podał P. Bolduan w: *Bibliotheca Philosophica...*, s. 646.

<sup>37</sup> A.C. Vanselow w: *Gelehrtes Pommern, oder Alphabetische Verzeichniß einiger in Pommern gebohrnen Gelehrten, männlichen und weiblichen Geschlechts.*, Stargard 1728, s. 12, a za nim H. Freytag, *Ein Stolper Ordiniertenverzeichnis...*, s. 370 podają następujący tytuł tej edycji: *Bibliothecae Theologicae complementum.*

jako lokalnego inspektora wymienionej szkoły i z tego tytułu mającego prawo i obowiązek opiniowania kandydatów na urząd rektora szkoły miejskiej. Tymczasem rada miejska powołała go na rektora nawet bez wiedzy pastora miasta, co wywołało jego wielkie oburzenie, podzielone przez generalnych wizytatorów kościelnych, w tym zastępcy generalnego superintendenta Pomorza, dr. Johanna Koglera. Ich oburzenie było tym większe, że kandydat na rektora szkoły winien poddać się egzaminowi przed właściwym superintendentem, czego Rolvinck również nie dopełnił. Wizytatorzy stanowczo zażądali, aby obwiniony dopełnił wymaganych formalności i dodatkowo przedłożył świadectwo „prawego postępowania” w poprzednim miejscu zamieszkania pod groźbą utraty zajmowanego stanowiska. W obronie rektora interweniowała u księcia Jana Fryderyka rada miejska, w wyniku czego książę 10 października 1590 r. uchylił żądania wizytatorów, za co Rolvinck odwdzieczył się księciu specjalną „mową” na jego cześć, wydaną drukiem po śmierci księcia<sup>38</sup>. Jednak rektor niebawem popadł w nowy konflikt z radą, która pozbawiła go funkcji rektora i powierzyła ją słupszczanowi, Jakobowi Hartwigowi, synowi Ambrożego, rektora w latach 1561–1572, który kierował słupską szkołą do 1599 r., tj. objęcia na 2 lata funkcji konrektora, a następnie pastora staromiejskiego kościoła słupskiego<sup>39</sup>.

Magister Rolvinck nieoczekiwanie na dwa lata wrócił w 1599 r. na urząd rektora, ale w Słupsku mieszkał do początków 1609 r. W tym czasie uzyskał doktorat z teologii i zapewne na przełomie 1608/09 r. został powołany na superintendenta i kapelana nadwornego w Barby, na południe od Magdeburga<sup>40</sup>. Wiele wskazuje na to, że w tych latach miała miejsce bliska współpraca naukowa (w ówczesnym tego słowa znaczeniu) między Rolvinckiem i Bolduanem, która rzutowała też na stosunki rodzinne, jak wynika z przedmowy tego ostatniego do „Biblioteki Filozoficznej”. Jest możliwe, że Rolvinck pośredniczył czy pomagał Bolduanowi w sprawach wydawniczych w Jenie i Lipsku. Przyjacielskie między nimi stosunki oraz konflikty Rolvincka z pastorami Słupska tłumaczą, dlaczego Bolduan swą „Bibliotekę Teologiczną” dedykował konfratrom synodu darłowskiego, a nie słupskiego.

Nie najlepsze stosunki Bolduana z klerem miasta Słupska i synodu słupskiego pośrednio potwierdzają też dedykacje pod adresem autora „Biblioteki Teologicznej”, w niej zamieszczone. Ich autorami byli kolejno pastor Daniel Cramer *SS. Th. Doctor, Ecclesiae Cathedralis apud Sedinensis Pastor, ac illustris Paedagogus ducalis ibidem Profesor*. Dodać należy, że pastor Cramer (1568–1637) był rektorem szczecińskiego książęcego Pedagogium, placówki kształcącej kadry dla

<sup>38</sup> *Oratio in obitum Johanni Friederici Ducis Pom.*, Stettin 1600. Opis według Ch.W. Haken, *Historische Nachrichten, I...*, s. 303.

<sup>39</sup> Ch.W. Haken, *Historische Nachrichten, I...*, s. 302-303; W. Bartholdy, *Aus der Geschichte...*, s. 19; tenże, „*O Stolpa*”..., s. 416; R. Schuppis, *Die Familiennamen...*, s. 22-23.

<sup>40</sup> Ch.W. Haken, *Historische Nachrichten, I...*, s. 301-302.

nowego Kościoła i władz książęcych od 1593 r. oraz profesorem logiki, ponadto ksiązęcym kapelanem nadwornym i asesorem Konsystorza Ewangelickiego w Szczecinie, który wszedł do historiografii pomorskiej przede wszystkim jako autor: *Pommerische Kirchen Chronika*<sup>41</sup>. Opublikował jednak wiele innych prac<sup>42</sup>. Dedykacja dr. Cramera w „Bibliotece Teologicznej” nie była zapewne dziełem przypadku. Łączyły ich zapewne zainteresowania i kontakty naukowe. Była zaszczytem dla Bolduana i wzmacniała powagę i wartość jego dzieła, zwłaszcza wśród kleru pomorskiego.

Hipotezie tej z pozoru zaprzecza kolejna dedykacja, mianowicie Andreasa Prolaeusa, który podpisał się skromnie: *Ecclesiae Christi, quam sibi Stolpae Coligit, Minister*. W tym czasie był formalnie tylko diakonem kościoła Mariackiego w Słupsku, dopiero w 1623 r. został pierwszym kaznodzieją miasta Słupska, zaś w 1636 r. kapelanem nadwornym księżnej Anny von Croy i prepozytem synodu słupskiego<sup>43</sup>. Opublikowanie dedykacji Prolaeusa przez Bolduana było aktem odwagi obu stron i musiało zwrócić uwagę słupskiego kleru i dworu książęcego. Musiały być tego ważne przyczyny, których nie znamy.

Autorem trzeciej dedykacji był student teologii w Wittenberdze (1622) Johannes Tidäus, pochodzący najpewniej ze słupskiej rodziny rzemieślniczej, która w przeszłości i w przyszłości nie zaznaczyła się wyraźniej w historii miasta. Był on rówieśnikiem synów Bolduana, zaś po studiach przez 33 lata (1624–1657) pastorem w Krağu w synodzie sławieńskim<sup>44</sup>. Nie udało się ustalić przyczyn jego wyróżnienia przez pastora Bolduana.

Pastor P. Bolduan w 1616 r. wydał w Jenie *Bibliotheca Philosophica sive: Elenchus scriptorum philosophicorum atque philologicorum illustrium, qui philosophiam ejusque partes aut omnes aut praecipuas, quovis tempore idiomatere usque in annum praesentem Redemptionis M.DC. XIV. descripserunt, illustrarunt et exornarunt, secundum artes et disciplinas, tum liberales tum Mechanicas earumque titulos et locos communes, autorumque nomina ordine alphabetico digesta. Accesserunt graecae latinaeque lingvarum tum prosarum tum ligatarum Autores*

<sup>41</sup> Pierwsze wyd. Frankfurt a.M. 1602, drugie – Stettin 1903, trzecie pt. *Großes Pomrisches Kirchen Chronicon D. Daniels Crameri*, Stettin 1628.

<sup>42</sup> H. Heyden, *Daniel Cramer 1568–1637*, [w:] *Pommersche Geistliche von Mittelalter bis zum 19. Jahrhundert*, Köln-Graz 1965, s. 173-179; G.v. Bülow, *Cramer Daniel C.*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 4, Leipzig 1876, s. 546-547; Z. Szultka, *Polemika pastora dr. Daniela Cramera z Piotrem Skargą SJ i innymi jezuitami oraz nieudana próba polskiej dyplomacji nakłonienia do konwersji księcia szczecińskiego Barnima X*, [w:] *Tempus nostrum est. Księga pamiątkowa ofiarowana Edwardowi Włodarczykowi w 60. rocznicę urodzin*, pod red. W. Stepińskiego, D. Szudry, R. Techmana, Szczecin 2006, s. 381 n.

<sup>43</sup> W. Bartholdy, „*O Stolpa*”..., s. 141-142; E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 461; R. Schuppius, *Die Familiennamen...*, s. 55.

<sup>44</sup> R. Schuppius, *op. cit.*..., s. 73; R. Hoevel, *Kirchspiel Krangen Kreis Schlawe in Pommern*, Münster/Westf. 1981, s. 35-36.



*classici, illorum aetates atque interpretes, ac inde extracta variarum linguarum Lexica, Loci communes, Apophthegmata, Colloquia, Phrases, etc. additis ubivis loco, tempore et forma impressionis. Universis et singulis omnium artium et scientiarum Studiosis, ad studia sua commodius formanda, maxime utilis et pernecessarius. Concinnatus studio at opera. Pauli Bolduani Stolp. Pom. Ecclesiae Christi, quam Vessini sibi collegit, Pastoris. Janae apud Joannem Weidnerum, Impensis. Haeredum Thomae Schureri, Bibl. Lips. to DC. XVI.*

Książkę tę pastor Bolduan dedykował *compatribus et amicis [...] florentis scholae Stolpensis collegis fidelissimis ac integerrimis*, uczącym w 1614 r., mianowicie, rektorowi Peterowi Myrschäusowi, konrektorowi Johannowi Maderowi, subrektorowi Johannowi Gottingowi oraz kantorowi Michaelowi Drenckhanowi. Wydaje się, że motywy decyzji pastora poznamy, jeśli prześledzimy biogramy tych nauczycieli, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków łączących ich z duchownymi kościoła Mariackiego. Na pierwszym miejscu wymieniony został rektor magister Peter Myrschäus, nie tylko z tytułu sprawowanej funkcji, ale przede wszystkim ogromnej erudycji i kwalifikacji. Studiował bowiem we Frankfurcie n.O. (1596), Wittenberdze (1597), Heidelbergu (1598), Strasburgu, Paryżu i na uniwersytetach włoskich. Zwiedził całą zachodnią i południową Europę. Był poliglotą doskonale znającym grekę i łacinę, ale przede wszystkim – jak pisał pastor – *logicum disertissimum et disputatorem acutissimum*. Był autorem najmniej siedmiu książek wydanych w Szczecinie i Wittenberdze, w tym pięciu w okresie sprawowania urzędu rektora słupskiej szkoły, tj. w latach 1604–1622, o tematyce teologicznej, filozoficznej i społeczno-politycznej.

Peter Myrschäus, za sprawą faworyzującego go burmistrza miasta, w dniu objęcia stanowiska, wszedł w konflikt z diakonem kościoła Mariackiego. Tego ostatniego popierali konsekwentnie prawie wszyscy duchowni tego kościoła. Dlatego w ciągu 18. lat sprawowania funkcji rektora Myrschäus doznał wiele przykrości i upokorzeń, które stały się powodem rezygnacji z urzędu i przejścia do Kołobrzegu, gdzie niebawem zmarł<sup>45</sup>. Rektor Myrschäus świadom swej wyższości, wiedzy teologicznej i filozoficznej nad swymi adwersarzami, czemu dawał wyraz w swych publikacjach, był w podobnej sytuacji jak pastor Bolduan. Na tym podłożu i zainteresowaniach naukowych ukształtowała się między nimi przyjaźń.

W słupskiej szkole na początku XVII w. wyróżniająca się postacią – obok rektora – był pyrzczyzanin, konrektor w latach 1607–1619, Johann Mader. Pastor Bolduan w swej dedykacji określił go *astronomum peritissimum, itidem compatrem meum longe jucundissimum*. Pozostali dwaj nauczyciele zostali wymienieni

<sup>45</sup> Ch. W. Haken, *Historische Nachrichten*, II, s. 281-283, 303-304; R. Schuppius, *Die Familiennamen...*, s. 45; D.F. Eberts, *Chronologisches Verzeichnis derer bei der grossen Rathschule in Kolberg von 1548 an bis auf gegenwärtige Zeiten gestandenen Rektoren, mit beigefügter kurzen Lebens-Beschreibung*, Pommersches Archiv...1784, Stück 3, s. 116; W. Bartholdy, *Aus der Geschichte...*, s. 20-21.

– zdaje się – ze względów grzecznościowych, ale również im poświęcił dobre słowo. Kantor Johann Gotting (1599–1601, 1607–1618) miał być *scholasticae informatore diligentissimum*, zaś preceptor Michael Drenckhan (1607–1618) *musicum artificiosissimum*.

Trzecią swą książkę pastor Boduan zatyłował: *Bibliotheca Historica sive: elenchus scriptorum historicorum et geographicorum selectissimorum, qui Historias vel Universales totius Orbis: vel Particulares certae cujusdam Provinciae, indeque extracta Chronica, Annales etc. quovis tempore idiomatere, usque ad annum presentem [...] M.DC. XX scripserunt, justa serie ac Methodo secundi partes ac Regiones Mundi, Auctorumque nomina Ordine Alphabetico subnexae additis Classicorum ut plurimum vitis fuccinckisque argumentis: Cum Indice gemino, Rerum uno, Auctorum altero: Nec non loco, tempore et forma impressionis. Premissa est Praefatio de antiquitate, Dignitate, Necessitate, utilitate, jucunditate ac Methodo Historiarum, omnibus studiosis Historiarum et Antiquitatum, ad studia sua, majori cum felicitate et fructu uberiori instituenda, maxime utilis et necessarius, Concinnatus Studio & Opera, Pauli Bolduani Stolp. Pom. Ecclesiae Christi, quam Vessini sibi colligit, Pastoris. Lipsię, Excudebatur a Friderico Lanckisio. Anno M.DC. XX. Impensis Haredum Thomae Schüreri.*

Książkę tę autor zadedykował ostatnim żyjącym czterem książętom pomorskim, mianowicie Filipowi II (1573–3 II 1618), Franciszkowi I (1577–1620), Bogusławowi XIV (1580–1637) i Ulrykowi (1589–1622) oraz *amplissimis et consultissimis Viris [...] Consulibus, Camerariis, caeterisque inclytæ Reipub. Stolpensis*, ale żadnego spośród nich nie wymienił imiennie. Wynika więc, że zostali oni grzecznościowo dopisani. Pominięcie księcia Jerzego II (1582–27 III 1617), ujęcie zaś Filipa II świadczy, że faktycznie Bolduan rękopis oddał do druku nie w 1620 r., ale najpóźniej 3 lutego 1618 r.

Autorska dedykacja miała zwyczajny charakter. Więcej do naszych rozważań wnosi *Schediasma. In Bibliothecam Historicam reverendi et clarissimi Vivi Dn. Pauli Bolduani...*, którą otwiera *Jurga-Valentino Winthero J.U.D. Comite Palatino, et aula Sedin[ensis] Consiliario*, autor nieskończonej kroniki Księstwa Pomorskiego, pisanej na zamówienie księcia Filipa II, pt. *Pomeranographia Jurgae Valentini Wintheri ex Historiographis atque ex Chronicis tam impressis, quam Mss., in Bibliotheca Philippo-Pomeranica axtantibus, bona fide collecta et in lucem edita*<sup>46</sup>.

Bardzo interesującą postacią jest również gratulujący pastorowi Bolduanowi „Biblioteki Historycznej” Johannes Himmelius, który podpisał się jako *Stolp[en-*

<sup>46</sup> Georg v. Winter (Winther) (1578–1623), syn burmistrza Trzebiatowa n.R., po studiach na wielu uniwersytetach niemieckich, radca książęcy od 1608 r., od 1613 r. zajmujący się opracowaniem kroniki dworu szczecińskiego, której nie ukończył. G. v. Bülow, *Winther Georg Valentin von*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 43, Leipzig 1898, s. 501-502; H. Ebel, *Jurga Valentin Winther*, „Unser Pommerland”, 1928, 5-6, s. 213-215.

sis] Pom[eraniae] SS. Theologiae Doctor, et Ecclesiastes Spirensis. Pastor Bolduan zaliczył go 4 lata wcześniej w przedmowie do „Biblioteki Filozoficznej” do najwybitniejszych słupszczan jemu współczesnych, chociaż wówczas był rektorem w Spirze (Speyer). W 1618 r. był już doktorem teologii i zajmował jakąś ważną funkcję w Kościele ewangelickim tego miasta. Istotne jest, że wywodził się on ze słupskiej rodziny szewskiej, w 1601 r. zapisał się w rejestr studentów Wittenbergi, zaś w 1607 r. – Jeny<sup>47</sup>. W zakresie pochodzenia społecznego widać duże podobieństwa z Johannem Tidäusem, w 1622 r. studentem teologii w Wittenberdze. Studentem Uniwersytetu we Frankfurcie n.O. w 1602 r. był Abraham Jeske (Jeschius), syn pastora Dawida z podslupskiego Duninowa, którego gratulacje dla Bolduana znalazły się również w „Bibliotece Historycznej”<sup>48</sup>. Do niego wrócimy jeszcze niżej.

Znamy dwóch następnych autorów dedykacji, mianowicie rektora słupskiej szkoły łacińskiej Petera Myrschäusa i jego zastępcę Johanna Madera, którzy odwzajemnili się pastorowi Bolduanowi za jego ich przed cztery lata wyróżnienie. Listę gratulujących zamykają trzej synowie pastora Bolduana.

Pastor Paul Bolduan wywodzący się z rodziny chłopskiej, co było w XVI w. rzadkością, przyjęty został do łacińskiej szkoły partykularnej dzięki życzliwości i pomocy diakona Bonina, pochodzącego ze słupskiej rodziny rzemieślniczej. Chociaż Bolduan ukończył studia teologiczne i w ich trakcie oraz po nich imponował wiedzą oraz przejawiał naukowe zainteresowania, to otrzymał jedną z dwóch parafii synodu słupskiego o najniższych dochodach, której stan organizacyjny pozostawiał wiele do życzenia, zaś życie religijne stało na bardzo niskim poziomie. Pochodzący z niskich warstw społecznych protestanci duchowni w pierwszym pokoleniu nie zdołali się przebić na wyższy stopień w hierarchii kościelnej i zadowolić się musieli małymi parafiami i niskimi dochodami, chociaż – jak w przypadku Bolduana – mieli wyższe niż przeciętne wiedzę i umiejętności duszpasterskie. Z tego też powodu żywili poczucie krzywdy i ich stosunki z przełożonymi za ciepłe, przyjazne czy serdeczne uznane być nie mogą. Te przesłanki skłaniały też do udzielania pomocy, okazywania życzliwości, a nawet faworyzowania uczniów i studentów o podobnym rodowodzie społecznym.

Życie codzienne i kariera duchowna Paula Bolduana w większym stopniu kształtowały pochodzenie społeczne niż czynniki merytoryczne. Swoje zainteresowania i badania prowadził on więcej we współpracy, a co za tym idzie najbliższe stosunki i przyjaźnie utrzymywał nie tyle z luterańskim duchowieństwem, ile z nauczycielami miejskich szkół partykularnych. Bliskie kontakty z pastorem dr. D. Cramerem tezie tej nie przeczą, bo był on również rektorem i wykładowcą szczecińskiego Pedagogium. Piśmiennictwo pastora Bolduana wskazuje, że głów-

<sup>47</sup> P. Bolduan, *Bibliotheca Philosophia, Dedicatoria...*, nlb.; tenże, *Bibliotheca Historica. Praefatio...*, nlb.; R. Schuppius, *Die Familiennamen...*, s. 24.

<sup>48</sup> R. Schuppius, *op. cit.*, s. 28; E. Müller, *Die evangelischen Geistlichen...*, s. 471, 583.

nym nośnikiem idei renesansowych na Pomorzu Zachodnim w XVI i początkach XVII w. były miejskie szkoły łacińskie, najprężniejsze w tych dużych i średnich ośrodkach, w których do czasu proklamacji reformacji w państwie Gryfitów było dobrze rozwinięte szkolnictwo katolickie.

Pastor Bolduan podjął próbę ujęcia prawie całego łacińskiego i po części niemieckiego oraz greckiego piśmiennictwa europejskiego, drukowanego i rękopiśmiennego, do początków XVII w. Od razu nasuwa się pytanie: czy taką bibliografię mógł sporządzić pastor w podślupskiej wsi Wieszyno? Odpowiedź jest prosta: mógł, bo wykonał, ale czy prawidłowo? Tego rozstrzygnąć nie jestem w stanie. Ograniczę się do zarysowania koncepcji jego trzech bibliografii: teologicznej, filozoficznej (i literatury) oraz historycznej (i geograficznej), dość klarownie wyłożonej na karcie tytułowej każdej z nich, której treści i układ nie były – zdaje się – oryginalnym dziełem Bolduana.

Na karcie tytułowej znajdują się: 1. Możliwie jak najadekwatniejszy do treści długi tytuł książki, niekiedy uzupełniany jeszcze podtytułem. 2. Informacja o treści przedmowy autora. 3. Podana w zachęcającej do kupna czy lektury książki informacja o potencjalnym czytelniku. 4. Zwięzła informacja o autorze oraz 5. Informacja o miejscu i czasie druku oraz nakładcy. Celem karty tytułowej było przekazanie potencjalnemu czytelnikowi i nabywcy możliwie najwięcej informacji o książce i jej zawartości. Pod koniec tytułu znajdowała się też wzmianka o indeksie.

Nikogo nie trzeba przekonywać o wielkiej roli indeksów w bibliografiach. Są one najważniejszą pomocą ułatwiającą dotarcie do interesujących informacji. Tymczasem we wszystkich książkach Bolduana są one oraz niepełne opisy bibliograficzne ujętych książek – najsłabszą ich stroną. „Biblioteka Teologiczna” zawiera łacińsko-niemiecki indeks haseł przedmiotowych (tematycznych), według których sporządzono bibliografię oraz będący jego niemalże powtórzeniem alfabetyczny indeks rzeczowy. Oba indeksy liczą 6 stron druku, podczas gdy bibliografia liczy 345 s. i zawiera około 3500-4000 pozycji bibliograficznych. W tym stanie rzeczy indeks nie spełniał swej podstawowej funkcji. Jeszcze ważniejsze, że zawiera tak dużo błędów literowych i cyfrowych, iż inaczej nie może być określony jak niechlujny.

„Biblioteka Filozoficzna” posiada: *Index locorum sive rerum*, a właściwie łacińsko-niemiecki alfabetyczny indeks osobowy i rzeczowy, liczący łącznie 7 stron, ujmujących 647 stron druku bibliografii. Wszystko, co powiedziano wyżej o indeksie „Biblioteki Teologicznej”, odnosi się również do niego. Nieco korzystniej prezentuje *index rerum* „Biblioteki Historycznej” (3 strony), który uzupełnia 23-stronicowy: *Index Autorum selectissimorum*. Jest on nie tylko selektywny, bo pomija np. pastora P. Bolduana, który na s. 646 wykazał swą „Bibliotekę Teologiczną”, ale zawiera – podobnie jak wyżej wymienione indeksy – masę omyłek. Wykazanie ich małej nawet części nie jest możliwe. Jako ciekawostkę można zaznaczyć, że wśród autorów figuruje książę Bogusław X. Miał on napisać

druk, wykazany na s. 26, na której czytamy: *Bogusław X Dux Pomeraniae scripsit itinerarium in terram sanctam*. Niezliczone błędy sprawiły, że bibliografie pastora Bolduana nie spełniły swej funkcji informacyjnej i na trwałe nie weszły do obiegu naukowego, ale w początkach XVII w. były inaczej oceniane, czego dowodem dwa wydania „Biblioteki Teologicznej”. W połowie XVIII w. ich osąd – jak zobaczymy – był już bardzo krytyczny.

Otwiera je *praefatio* autora złożone z dwóch części. W pierwszej pastor Bolduan podjął próbę charakterystyki człowieka jako stworzenia Bożego i określenia jego łączności z Bogiem od stworzenia przez grzech pierworodny do odkupienia przez śmierć krzyżową i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Drugą część stanowią rozważania o misterium Kościoła, jego Boskiej istocie i rozwoju od starożytności po współczesność.

Dla badań nad dziejami Pomorza Zachodniego, a zwłaszcza Słupska, dużą wartość ma Bolduana wstęp do „Biblioteki Filozoficznej”. Składa się on również z dwóch części. W pierwszej podjęto próbę objaśnienia pojęcia filozofia oraz ukazania zmian jego znaczenia od starożytności po współczesność. Szczególnie wyartykułowano jego rozumienie przez Arystotelesa i Platona.

Punktem wyjścia drugiej części wstępu była opinia Davida Chyträusa o Słupsku, sławiącego miasto, głównie zaś jego szkołę, z której wyszedł Peter Swave, Marcina Lutra *familiarus i chorus*<sup>49</sup>. Pastor Bolduan myśl tę kontynuował, wymieniając jej rektorów od reformacji oraz podnosząc zasługi dla niej wyświadczone przez znakomitych jej dyrektorów Korneliusa Prusina, L. Rolvincka i P. Myrschäusa. Wymienił też najznakomitszych jej uczniów sprzed reformacji, mianowicie biskupa kamińskiego Henninga Ivena (1446/49–1468) oraz Heinricha von Ramela, kanclerza księcia Jana Fryderyka (1569–1600), a potem królów duńskich Fryderyka II (1559–1588) i Christiana IV (1588–1648), a następnie po reformacji. Zaprezentował też najbardziej zasłużonych dla Słupska burmistrzów i szafarzy z XV–XVI w., prawników, do których zaliczył Nikolausa Klemptzena, sekretarza księcia Barnima IX (1541–1569) i rzekomego autora kroniki Pomorza<sup>50</sup>, Jonatasa Gützlaviusa – rektora szczecińskiego Pedagogium (1570–1576)<sup>51</sup>, później radcy księcia Jana Fryderyka i kanclerza księcia holsztyńskiego, Frolieliusa Pritzego – dyrektora Konsystorza Ewangelickiego w Szczecinie oraz sławnych słupskich

<sup>49</sup> D. Chyträus, *Vandalia, Regionum ad mare Balthicum, Mechelburgiae, Pomeraniae, Borussiae, Livoniae, Moscoviae, Poloniae et vicinarum aliquot gentium, Principes et statum Reip. et ecclesiae, partum et nostra memoria summatim exponens*, Rostochii 1589, s. 37-38.

<sup>50</sup> Th. Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, t. I (ks. 1 i 2), tłum. K. Gołda, przypisy i komentarze T. Bialecki i E. Rymar, Szczecin 2005, s. 24 n.

<sup>51</sup> W. Buchholz, *Frühmoderne Staatsbildung, Reformation und Fürstenschule. Das Pädagogium in Stettin und seine Studenten im 16. Jahrhundert*, [w:] W. Buchholz (Hg.), *Kindheit und Jugend in der Neuzeit 1500–1900. Das Herzogtum Pommern (seit 1815 preußische Provinz als Beispiel)*, Stuttgart 2000, s. 45.

medyków oraz ewangelickich teologów, wśród których wymienił Laurentiusa Mollerusa, rektora szkoły w Hidesheim, domownika i przyjaciela Lutra i Filipa Melanchtona, brata ostatniego opata klasztoru cystersów w Neuenkamp – Johanna<sup>52</sup>. Swe rozważania o sławnych słupszczanach i słupskiej szkole łacińskiej zakończył wyliczeniem szlacheckich rodów ziemi słupskiej, które rozślały ją na Pomorzu i w Rzeszy.

Pastora Bolduana *praefatio* do „Biblioteki Filozoficznej” stanowi wartościowy rzut oka na dzieje miasta Słupska i subregionu słupskiego w XVI i w początkach XVII w., ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa i stosunków kościelnych. Był on wnikliwym, rzetelnym i relatywnie obiektywnym dziejopisem. Prezentując tę problematykę, ani razu nie dokonał ataku na Kościół katolicki. Niektóre jego ustalenia nieznacznie tylko zostały skorygowane lub uzupełnione przez późniejszych badaczy, rzadko się na niego powołujących. Przekazał on wiele informacji, zwłaszcza biograficznych, które do dziś nie zostały wykorzystane lub rozwinięte. Jest to – z dzisiejszego punktu widzenia – najwartościowsza część całego drukowanego piśmiennictwa pastora Bolduana.

Rozważania powyższe zapewne lepiej mieściłyby się w jego „Bibliotece Historycznej” niż „Filozoficznej”. Ta pierwsza też została poprzedzona *praefatio*, złożonym z dwóch części: historiograficznej i metodologicznej. Poprzez historię rozumiał on *rerum Magnarum, a Deo et Magnis Principibus in Ecclesia, Imperiis et Rebuspub., bello et pace gestarum, vera perspicua et exquisita expositio, actiones, vitamque, humanam dirigens*<sup>53</sup>. Fundamentem tak pojmowanej historii jest prawda<sup>54</sup>. Prezentując historyków starożytnego Rzymu, zwrócił uwagę na różne możliwości jej przedstawiania i dużą zależność historii od poezji. Dokonał też periodyzacji dziejów, wyróżniając epoki: starożytną, chaldejską, egipską, perską, grecką, rzymską i germano-pomorską, do której wrócimy.

Rozważania metodologiczne rozpoczął on od „godności” (*dignitas*) historii, która jest „żywym źródłem wszystkich sztuk i nauk”, odzwierciedla kulturę duszy i piękno życia oraz syntezą wszystkich sztuk. Dlatego jej uprawianie i znajomość są koniecznością (*necessitas*). Podkreślił, że z największą uwagą podchodzić należy do historii „teologicznej”, bo jej badanie prowadzi do poznania rzeczy świętych i kontrowersji w Kościele oraz ich przewycięzania. W historii są zawarte i z niej wypływają wszystkie prawa i ich owoce, bowiem jest ona uzdrowicielką życia i może nie tylko nieść pomoc, ale też radować i urzekać. Jej poznanie jest więc koniecznością również dlatego, że płyną z niej wielorakie pożytki (*utilitas*), na które zwrócił uwagę już Ciceron, mówiąc, że *historia magistram vitae (est)*.

<sup>52</sup> Był on autorem interesującego szkicu pt. *Litterae ad Ordinem Senatorium Civitatis Stolpe, Pommersche Bibliothek* 4:1755, s. 139-150.

<sup>53</sup> P. Bolduan, *Bibliotheca Historica...*, Praefatio, nlb.

<sup>54</sup> Autor stwierdził: *Veritas lumen historiae*.

Jednym słowem, wstęp pastora Bolduana do „Biblioteki Historycznej” to panegiryk na rzecz historii.

Na tym tle rażąco skromnie prezentują się *pomeranica* w jego „Bibliotece Historycznej” (s. 227-228). Pastor wykazał tylko 16 pozycji, w tym dwa manuskrypty. Naturalnie do formy zapisu i odsyłaczy można mieć bardzo wiele zastrzeżeń. Powyższe w całej rozciągłości odnosi się również do hasła *polonica* (s. 155). Johann C. Dähnert już w połowie XVIII w. stwierdził, że bibliografie Bolduana przez to, że zawierają także mnóstwo błędów, niejednego badacza wprowadziły w błąd<sup>55</sup>. Na plus poczytać należy, że znalazły się w niej hasła: *America: India Occidentalis: novus orbis* (s. 258-263) oraz *Australia* (s. 263-264). Widać, że dla Bolduana świat nie ograniczał się do Europy i chrześcijaństwa. Uwagi powyższe wyjaśniają, dlaczego piśmiennictwo pastora Bolduana nie weszło do obiegu historiografii (zachodnio)pomorskiej. Nie mogło zadowolić badaczy, bo wykaz druków i manuskryptów był zaledwie cząstkowy, ich opisy omyłkowe, zaś odsyłacze błędne. Wszystko to sprawia, że w celu uchwycenia wszystkich pozycji dotyczących np. Pomorza (zachodniego) konieczne jest uważne przejrzenie kartka po kartce wszystkich trzech „bibliotek” pastora. Dopiero wówczas i po analizie porównawczej z podobnymi drukami bibliograficznymi tego czasu można będzie dokonać oceny piśmiennictwa pastora Bolduana.

Już pod koniec XVIII w. dziejopisarze pomorscy – Johann C. Dähnert<sup>56</sup> i Christian W. Haken<sup>57</sup> doszli do wniosku, że wymienione książki pastora P. Bolduana swą sławę zawdzięczają przede wszystkim dzięki umieszczeniu w urzędowym wykazie ksiąg zakazanych przez Kościół katolicki pod sankcją ekskomuniki, ogłoszonym pierwszy raz w 1559 r. przez Pawła IV (1555–1559) (*index librorum prohibitorum et expurgandorum*). Wszystkie trzy „biblioteki” znalazły się na indeksie firmowanym przez generalnego inkwizytora dr. Antonio a Soto maior, wydanym w 1667 r. w Madrycie<sup>58</sup>. Drugie wydanie nosiło tytuł: *Index librorum prohibitorum ac expurgandorum novissimus. Pro universis Hispaniarum Regnis Serenissimi Ferdinandi VI. regis catholici, hac ultima editione illust[riss]mi ac rev[erendiss]mi d.d. Francisci Perez de Prado ... correctus. De Consilio Supremi Senatus Inquisitionis Generalis juxta exemplar excussus..., Madriti... M.DCC. XLVII* i ukazało się po 180 latach. W stosunku do pierwszego wydania wprowadzone korekty były nieznaczące i dotyczyły tylko – zdaje się – „Biblioteki Historycznej”<sup>59</sup>.

<sup>55</sup> J.C. Dähnert, *Von Pommerschen Gelehrten die in die Päpstl. Indices Auctorum damnatorum et prohibitorum gesetzet worden*, Pommersche Bibliothek Bd. 2:1753, Stück 4, s. 137.

<sup>56</sup> J.C. Dähnert, *Von Pommerschen Gelehrten...*, s. 135-137.

<sup>57</sup> Ch.W. Haken, *Kurze Lebensbeschreibung einiger berühmten und gelehrten Stolper*, Pommersches Archiv, 1785, Stück 2, s. 205.

<sup>58</sup> J.C. Dähnert, *op. cit.*, s. 135.

<sup>59</sup> Wynika to z porównania analiz J.C. Dähnerta i Ch.W. Hakena pierwszego wydania z tekstem drugiego wydania, z którego korzystał niżej podpisany.

Trzeba podkreślić, że możliwości ingerencyjne inkwizytora w bibliografie Bolduana z natury rzeczy były ograniczone, gdyż: 1. ujmowały one druki i rękopiisy katolickie i protestanckie, 2. podawały (często w skróconej i niepełnej formie) autorów i tytuły, miejsce, rok i format druku, 3. niekiedy szersze informacje o treści występowały jedynie odnośnie do tytułów (pozycji bibliograficznych) wielotomowych i nie jestem w stanie ustalić, czy były one oryginalnym wkładem pastora Bolduana, czy też zostały przepisane z podobnych katolickich lub protestanckich wydawnictw bibliograficznych. Ujęcie w wykazie ksiąg zakazanych danego druku oznaczało, że jego treść lub jego fragment(y) były niezgodne z dogmatami i nauką Kościoła katolickiego. W zależności od skali tych sprzeczności wpisane do indeksu książki były zaliczane do I lub II klasy. Wpisanie książki do indeksu czyniło autora i jego publikację sławnymi; dla katolickich autorów było poważnym problemem, w ekstremalnych przypadkach prowadziło na stos, dla protestanckich zaś powodem do dumy i satysfakcji. Wszystkie „biblioteki” pastora Bolduana zostały zaliczone do I klasy ksiąg zakazanych (drugie wydanie)<sup>60</sup>, chociaż ingerencje inkwizytora zasadniczo ograniczały się do przedmów i dedykacji, co trafnie podniósł już J.C. Dähnert<sup>61</sup>.

Generalny inkwizytor uznał, że z katolickiego punktu widzenia nie można zaakceptować określenia się przez pastora Bolduana: *Ecclesiae Christi, quam Vessini sibi colligit, Pastor*. Jego zdaniem pastor Bolduan nie miał prawa swej „Biblioteki Teologicznej” dedykować *reverendis, humanissimis pietate eruditioeque praestantissimis ae omni virtutum genere ornatissimis viris*, tj. pastorom synodu darłowskiego, określonym przez niego również *ecclesiarum pastoribus dagnissimis ac meritisa*, podczas gdy zdaniem inkwizytora byli oni *sectariis damnata memoriae*. Za niemożliwe do zaakceptowania uznał również całe 17-stronicowe *praefatio* Bolduana<sup>62</sup>. Te i jeszcze inne nieprawidłowości występować miały w pierwszym wydaniu „Biblioteki Teologicznej” (1614), do którego nie dotarliśmy.

Gdy chodzi o „Bibliotheca Philosophica”, inkwizytor uznał, że jej autor nie miał prawa określić się na karcie tytułowej „pastorem wieszynskiego kościoła Chrystusa” i jako taki pozdrowić potencjalnych czytelników jego książki w imię Trójcy Świętej. Odrzucił też dwa fragmenty wstępu Bolduana, w których rozważał problem woli, wolności i rozumu oraz stawiał pytania: jaką drogą wybrać? Drugi fragment dotyczył nieprzebiegającej w słowach krytyki katolickich kolegów kanoników oraz klasztorów i panującego w nich systemu szkolnictwa, by na tym tle przedstawić świetność słupskiej szkoły partykularnej<sup>63</sup>.

<sup>60</sup> *Index librorum prohibitorum...* (1747), s. 893-894.

<sup>61</sup> J.C. Dähnert, *Von Pommerschen Gelehrten...*, s. 135.

<sup>62</sup> *Index librorum prohibitorum...* (1747), s. 894.

<sup>63</sup> Tamże.



Inkwizytor zakwestionował też niektóre określenia z karty tytułowej i *praefatio* „Bibliothecae Historicae”. Za najpoważniejszy zarzut – pomijając samo-określenie się pastora Bolduana – uznać należy, że autor nazwał ostatnich czterech żyjących książąt pomorskich *Ecclesiae Christi Scholarum*, zaś burmistrzowie i szafarze słupek zostali określani *Ecclesia Christi genuinam et incorruptam doctrinam amplectentis*. Pozostałe wykreślenia z *praefatio* były niewielkie i nie deformowały pojmowania historii przez pastora Bolduana. Dotyczyły głównie interpretacji historii przez starożytnych autorów<sup>64</sup>. Trzeba jednak dodać, że wykreślenia inkwizytora w 1747 były inne niż w 1667 r., kiedy dopuszczono się omyłek, które skłoniły pastora Hakena do nazwania generalnego inkwizytora Soto *ignorantem*<sup>65</sup>.

W dobie doprawy ekumenizmu trudno obiektywnie ocenić wykreślenia generalnego inkwizytora ksiąg zakazanych w publikacjach pastora Bolduana i równie trudno zrozumieć motywy zaliczenia ich do szkodliwych „I klasy” dla Kościoła katolickiego.

Wydaje się, że nie było przypadkiem iż pastor z tak wielkim entuzjazmem wypowiedział się w przedmowie do „Biblioteki Historycznej” o potrzebie i korzyściach płynących z badań historycznych oraz wykazał świetną znajomość dziejów Słupska i subregionu słupeckiego od połowy XV do początków XVII w. we wstępie do „Biblioteki Filozoficznej”. Wprawdzie posiadał *Vandalie* D. Chyträusa oraz kronikę T. Kantzowa w rękopisie N. Klempzena, ale przekazane przez niego informacje, zwłaszcza biograficzne, daleko je przekraczały. Wiele wskazuje na to, że gromadził materiały nie tylko o szlachcie ówczesnego landwójtostwa sławieńsko-słupeckiego, które pozwoliły mu na opracowanie: *Genealogien von 65 pommerschen Familien*<sup>66</sup>, wykorzystywanych przez późniejszych badaczy szlacheckich rodzin wschodniej części Pomorza Zachodniego, ale również źródła genealogiczne dotyczące Gryfitów. Musiał w tym zakresie być znanym daleko poza Słupskiem, skoro z polecenia księcia Filipa II. miał opracować część genealogiczno-historyczną do przygotowywanej przez swego przyjaciela G.V. Wintera kroniki Pomorza i jego domu książęcego<sup>67</sup>. Dr Winter swego dzieła nie ukończył. Jego rękopisy, a wraz z nimi materiały pastora Bolduana uległy zniszczeniu. Znane są jedynie ich szczątki.

---

<sup>64</sup> Tamże, s. 894-895.

<sup>65</sup> Ch.W. Haken, *Kurze Lebensbeschreibung einiger berühmten und gelehrten Stolper...*, s. 205.

<sup>66</sup> H. Spruth, *Landes- und familiengeschichtliche Biographie*, Bd. 2..., s. 431.

<sup>67</sup> Jak przypis 43.

Zygmunt Szultka

**Pastor Paul Bolduan. From Studies of XVIII<sup>th</sup> Century  
Pomeranian Writing and Culture**

SUMMARY

Pastor Paul Bolduan (1563–1626) came from a rural Germanized Kaszubian family that resided in Kobylnica near Słupsk. He graduated from the Słupsk Latin School, and studied theology in Frankfurt on the Oder and probably other universities. He was the head pastor in Wieszyń (1591–1626) near Słupsk. Although today such a large task does not seem possible, he compiled both printed and manuscript retrospective bibliographies of European theological documents (1<sup>st</sup> edition Jena 1614, 2<sup>nd</sup> edition Leipzig 1622), philosophical and philological documents (Leipzig 1616) as well as historical and geographic documents (Leipzig 1620). We do not know how his works were received by contemporary scientists, but from the end of the XVIII<sup>th</sup> century they were not considered to be scientific publications because of the many mistakes and lack of construction. Our investigations verify that opinion.

All the biographies begin with introductions consisting of eulogies and dedications of the author to Pomeranian princes and to his colleagues and collaborators. From today's perspective, it is the introductions that have the largest scientific value since they shed additional light on the broad conceptions of the culture of the eastern part of the Pomeranian principality.

**Michał Hinc**  
Gdańsk

## **Historia niespełnionej nadziei. Polskie Stronnictwo Ludowe w powiecie morskim w latach 1945–1947 (wstęp do dyskusji)**

W celu zwalczania PSL postanawia się  
zdwoić wszystkie siły w bloku demokratycznym,  
szczególnie w obecnym okresie przedwyborczym<sup>1</sup>.

### **Słowo wstępne**

Dzieje powojennego Polskiego Stronnictwa Ludowego były niewątpliwie świadectwem próby wypracowania możliwie największego wpływu na sytuację w zniszczonym kraju. Politycy PSL, dysponujący po 1945 r. ogromnym poparciem społecznym, byli w rzeczywistości najsilniejszymi reprezentantami demokratycznych idei i wpisywali się w ogólnonarodową potrzebę jawności życia społecznego i politycznego<sup>2</sup>. Wreszcie to PSL stanowił właściwie jedyną alternatywę i solidną przeciwwagę wobec próbujących zawłaszczyć pełnię władzy polityków Polskiej Partii Robotniczej, dysponujących minimalnym poparciem społecznym<sup>3</sup>. Próba odnalezienia się PSL w warunkach nieustabilizowanego reżimu komunistycznego okazała się niemożliwa ze względu na obsadzenie przez PPR resortów siłowych, podporządkowania służb policyjnych i co najważniejsze absolutnej kontroli w resorcie bezpieczeństwa<sup>4</sup>. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego [PKWN], występując od lipca 1944 r. w charakterze polskiego rządu, nie posiadał

---

<sup>1</sup> Cyt. za: Archiwum Państwowe w Gdańsku [dalej: APG], 2609, t. 6, Protokół z posiedzenia Międzypartyjnej Powiatowej Komisji Porozumiewawczej, Wejherowo 7 I 1946 r., k. 77.

<sup>2</sup> A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 65-66.

<sup>3</sup> S. Łach, *Polskie Stronnictwo Ludowe w konfrontacji z władzą komunistyczną na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1947*, Słupsk 2001, s. 13-16.

<sup>4</sup> R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–*

mandatu i zaufania społecznego. Zgodnie z postanowieniami konferencji w Jalcie i Poczdamie władze polskie zostały zobowiązane jak najszybciej przeprowadzić wolne wybory parlamentarne przy nieskrępowanym udziale partii demokratycznych<sup>5</sup>. Władze PSL widziały wówczas w tej gwarancji możliwość demokratycznego ujęcia sterów władzy, a tym samym zepchnięcia w polityczny niebyt członków PPR<sup>6</sup>. Historia powojennego stronnictwa w postaci PSL-u znalazła właściwe sobie miejsce we współczesnej literaturze przedmiotu oraz licznych artykułach naukowych, dzięki którym nasza wiedza o funkcjonowaniu PSL w omawianym okresie jest dość szeroka, to jednak dzieje powiatowych struktur partii wciąż jeszcze czekają na odkrycie. Kierując się takim założeniem, podjąłem się zbadania działalności PSL w powiecie morskim z siedzibą w Wejherowie.

### Baza źródłowa i trudności badawcze

Główny trzon informacji dotyczących PSL w powiecie morskim przechowywany w Archiwum Państwowym w Gdańsku to właściwie zbiór szczątków zespołu. Zgromadzone na zaledwie kilkunastu stronach maszynopisu sprawozdania, protokoły i korespondencja Zarządu Powiatowego PSL pozwalają jedynie twierdzić, że taka lokalna struktura partii istniała i wykazywała pewną działalność<sup>7</sup>. Na szczęście to nie jedyne źródło informacji na ten temat. W zasobach Archiwum znajduje się dość obszerna jednostka dotycząca działalności Zarządu Wojewódzkiego PSL w Gdańsku dysponującego podstawowymi informacjami na temat podległych mu powiatowych instancji<sup>8</sup>. W zasobach Instytutu Pamięci Narodowej, Oddziałowego Biura Archiwizacji i Udostępniania Dokumentów w Gdańsku, niestety, nie zachowały się sprawozdania Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego [PUBP] w Wejherowie traktujące o inwigilacji PSL w okresie przed Referendum i Wyborami do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. Istnieje jednak szereg źródeł pobocznych, pośrednio traktujących o „wywrotowej” działalności stronnictwa. Należą do nich przede wszystkim Protokoły z komisji porozumiewawczych pomiędzy działającymi stronnictwami w powiecie<sup>9</sup>. Niezbędne dla zobrazowania

---

–1990, Kraków 2007, s. 29-40. Patrz też P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy [1941–1944]*, Warszawa 2006, s. 384 i n.

<sup>5</sup> A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 9-11.

<sup>6</sup> Idem, *Polska. Losy Państwa i Narodu 1939–1989*, Warszawa 2005, s. 123.

<sup>7</sup> APG, 2598, t. 17, Sprawozdania Zarządu Powiatowego PSL w Wejherowie [jednostka dostępna w zespole Komitetu Wojewódzkiego PPR w Gdańsku, mps].

<sup>8</sup> APG, 2598 t. 16, Sprawozdania Zarządu Wojewódzkiego PSL w Gdańsku [mps w zespole KW PPR w Gdańsku].

<sup>9</sup> APG, 2609, t. 6, Protokoły z posiedzenia Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej w Wejherowie.

tematu były również akta dotyczące działalności wejherowskiej PSL w okresie bezpośredniej konfrontacji z Blokiem Wyborczym oraz rozpadu jej struktur w początkach 1947 r.<sup>10</sup>

## Powstanie i działalność PSL w powiecie morskim

Zanim ustalimy szczegóły i zakres działalności PSL w powiecie morskim, przytoczymy kilka istotnych faktów dotyczących obszaru, środowiska społeczno-politycznego i warunków ekonomicznych interesującego nas terenu. Istnienie powiatu sankcjonowało Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 29 lutego 1928 r., sytuujące go w granicach województwa pomorskiego<sup>11</sup>. Nazwę powiatu utrzymano do lipca 1951 r., lecz już w granicach województwa gdańskiego<sup>12</sup>. Zamieszkała tu ludność po zakończeniu działań wojennych znajdowała się w katastrofalnej sytuacji aprowizacyjnej i bytowej. Brakowało dosłownie wszystkiego, od podstawowych produktów spożywczych po żywy i martwy inwentarz na wsi przy szalejącej drożyznie i spekulacji, zjawiskach szczególnie silnych na tym obszarze<sup>13</sup>. Na forum Powiatowej Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej, (o której będę pisał w dalszej części artykułu) tak omówiono stan aprowizacyjny powiatu morskiego: „Po zreferowaniu sprawy katastrofalnego aprowizacyjnego miasta Wejherowa i powiatu morskiego przez Wydział Apropowizacyjny Starostwa Morskiego, a mianowicie kompletnego braku chleba na kartki dla klasy pracującej już od przeszło 4 tygodni i wobec wielkiego wzburzenia z tego tytułu w miejscowej ludności robotniczej, komisja porozumiewawcza międzypartyjna w Wejherowie uchwała celem uniknięcia niedających się przewidzieć w skutkach o grożących wystąpieniach ulicy: Zwrócić się do Obywatela Starosty Morskiego z żądaniem natychmiastowego wydania dla ludności pracującej miasta Wejherowa i powiatu morskiego w miesiącu sierpniu r. b. potrzebnej ilości mąki dla wypieku chleba kartkowego”<sup>14</sup>. Oprócz problemów ze zdobyciem chleba społeczeństwo musiało

<sup>10</sup> APG, 2609, t. 13, Referendum z 30 VI 1946 r. w powiecie morskim; APG 2609 t. 14, Wybory do Sejmu Ustawodawczego z 19 I 1947 r. w powiecie morskim.

<sup>11</sup> Dziennik Ustaw (dalej Dz. U.) 1928, nr 25, poz. 221. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 lutego 1928 r. w sprawie zmiany art. 1 rozporządzenia z dnia 30 października 1926 r. o utworzeniu powiatu morskiego w Gdyni.

<sup>12</sup> Dz. U. 1951, nr 35, poz. 270. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 czerwca 1951 r. w sprawie zmiany nazwy powiatu morskiego. „Nazwę powiatu morskiego w województwie gdańskim zmienia się na wejherowski”.

<sup>13</sup> APG, 1164, t. 89, Sprawozdanie z działalności starostwa morskiego, Wejherowo, lipiec 1945, k. 37.

<sup>14</sup> Cyt. za: APG, 2609, t. 6, Protokół z posiedzenia Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej, Wejherowo 21 VIII 1945 r., k. 17.

borykać się z maruderami zarówno polskich, jak i sowieckich jednostek wojskowych, dopuszczających się szeregu przestępstw głównie wobec ludności wiejskiej<sup>15</sup>. Strach, obawa o bezpieczeństwo własne i najbliższych, usilne starania o zapewnienie stałego wyżywienia i opału całkowicie absorbowały siły mieszkańców powiatu. Trudno przy tego rodzaju życiowych troskach znaleźć czas na politykę, a jednak dla wielu była ona tematem powszednim i stawiała lokalną społeczność po różnych stronach politycznej barykady.

Szczególnie istotny dla określenia politycznej strategii PSL był I Wojewódzki Zjazd, który odbył się 18 listopada 1945 r. w Gdańsku. W czasie Zjazdu ważną była wypowiedź ówczesnego Ministra Administracji Publicznej Władysława Kiernika, który, oceniając pozycję polityczną ludowców, stwierdził: „My w narodzie stanowimy pragmatyczną większość. Jestem pewien, że gdyby teraz odbyły się wybory, to za PSL wypowiedziałoby się 70-80% obywateli. (...) My nie potrzebujemy reakcji do pomocy, my jako ludowcy nie potrzebujemy żadnych organów – nie liczymy i nie chcemy, wystarczymy sami sobie. Jesteśmy na drodze zupełnego zjednoczenia myśli polskiej. Obecne PSL jest to samo co przedwojenne Stronnictwo Ludowe. **Musieliśmy dodać słowo „Polskie” celem odróżnienia od obecnego SL, które nigdy nic wspólnego ze wsią nie miało**”<sup>16</sup>. Podobny zabieg zmiany nazewnictwa uczyniły zarządy powiatowe partii<sup>17</sup>. Ten z pozoru prozaiczny zabieg był niezwykle ważny ze względu na możliwe w najbliższej przyszłości pomyłki wyborcze, które w sposób istotny mogły zaszkodzić spodziewanym wysokim wynikom wyborczym. ZP PSL z powiatu morskiego uczynił to 4 listopada 1945 r., informując o tym fakcie w następujących słowach: „Komunikujemy, że na zjeździe powiatowym Stronnictwa Ludowego powiatu morskiego w dniu 4 XI rb. Delegaci Kół powzięli uchwałę wstąpienia w szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego, a to w tym celu niedopuszczenia do rozbitcia ruchu ludowego na terenie powiatu”<sup>18</sup>. Ta deklaracja jest jednocześnie najstarszym zachowanym dokumentem świadczącym o powojennej działalności ludowców na terenie powiatu morskiego wytworzonym przez ZP, oficjalnie używającego odtąd nazwy Polskie

---

<sup>15</sup> Cyt. za: APG, 1164, t. 89, Sprawozdanie sytuacyjne starostwa morskiego za październik 1945 r., Wejherowo b. d., k. 30.

<sup>16</sup> Cyt. za: APG, 2598, t. 16, Protokół z I Zjazdu ZW PSL, Gdańsk 18.11.1945 r., k. 5; S. Łach, *Polskie Stronnictwo Ludowe w konfrontacji...*, s. 14-15. PSL powstało ze struktur konspiracyjnego SL „Roch” celem odróżnienia od istniejącego SL „lubelskiego”, partii koncesjonowanej przez PPR. Na przełomie 1944 i 1945 roku trwały usilne zabiegi obu partii zmierzające do przyciągania członków i potencjalnych stronników na swoją stronę.

<sup>17</sup> A. Słowakiewicz, *Koncepcje programowe Polskiego Stronnictwa Ludowego w latach 1945–1947*, Warszawa 1989, s. 8-10. Stanisław Mikołajczyk podjął decyzję o zmianie nazwy na Polskie Stronnictwo Ludowe dnia 22.08.1945 r.

<sup>18</sup> Cyt. za: APG 2598, t. 17, Komunikat ZP PSL do Powiatowej Komisji Międzypartyjnej, Wejherowo 7 XI 1945 r., k. 48.

Stronnictwo Ludowe<sup>19</sup>. Nie wiadomo, kiedy wejherowscy stronnicy Mikołajczyka ujawnili swoje struktury, wychodząc z konspiracyjnego SL „Roch”. W całym kraju w pierwszych miesiącach 1945 r. zaczęły się ujawniać wspomniane struktury. Pierwsza wzmianka świadcząca o włączeniu się SL-u w pracę społeczną na rzecz powiatu morskiego to udział Rudolfa Roleckiego w międzypartyjnej komisji porozumiewawczej 16 czerwca 1945 r. w lokalu PPR w Wejherowie<sup>20</sup>. Ludowcy aktywnie włączyli się do pracy na forum międzypartyjnym, angażując się w rozwiązywanie palących problemów, takich jak aprowizacja ludności oraz likwidacja skutków zniszczeń wojennych<sup>21</sup>.

Istotne jest również to, w jaki sposób władze wojewódzkie PPR oceniały przekonania i preferencje polityczne Kaszubów, ludności dominującej między innymi w powiecie morskim. Podczas posiedzenia Wydziału Rolnego KW PZPR opisano ich w następujących słowach: „do zajmowania się polityką i należenia do partii politycznych niechętni, jest to wynik represji, jakie stosował okupant za przynależność do Związku Zachodniego, głęboko religijni i hołdujący niezdrowemu nacjonalizmowi, wrogo ustosunkowaniu do Zw. Radzieckiego. Znikomy procent Kaszubów należy do naszej partii, zdobywamy ich zaufanie, rozszerzamy swoje wpływy. Wśród Kaszubów posiadamy spore ilości członków należących do b. KPP albo KPN (Komunistycznej Partii Niemiec), jak np. Bigus i tow. Kobiela”<sup>22</sup>.

Wydarzenia z przełomu lat 1945/1946 były niewątpliwym sukcesem organizacyjnym PSL w województwie gdańskim. Wizyta Stanisława Mikołajczyka 26 sierpnia 1945 r. w Gdańsku, pierwszy listopadowy zjazd partii przy licznych udziale ludności manifestującej swe poparcie dla idei demokratycznych reprezentowanych przez PSL przyczyniły się do systematycznego wzrostu szeregów partii w Zarządach Powiatowych<sup>23</sup>. **Tuż przed Referendum Ludowym w 1946 roku PSL z powiatu morskiego osiągnęła poziom 900<sup>24</sup> zarejestrowanych**

<sup>19</sup> Na temat podobnych procesów patrz też J. Wojciechowska, *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1949*, Koszalin 1979, s. 53.

<sup>20</sup> APG, 2609 t. 6, Protokół z posiedzenia komisji porozumiewawczej międzypartyjnej, Wejherowo 16 VI 1945 r., k. 27.

<sup>21</sup> *Tamże*.

<sup>22</sup> APG, 2598, t. 82, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR, Gdańsk październik 1947 r., k. 168.

<sup>23</sup> W. Aleksandrowicz, *Ruch ludowy w województwie gdańskim w latach 1945–1949*, Gdańsk 1973, s. 44. „W ruchu ludowym przed zjazdem oraz po zjeździe nastąpił więc znaczny wzrost wpływów S. Mikołajczyka, którzy coraz częściej dawali do zrozumienia, że dążą do przejęcia SL. W listopadzie i grudniu PSL pozyskało organizacje powiatowe SL w Lęborku, częściowo Malborku, Wejherowie, Elblągu, Gdańsku i Kościerzynie”.

<sup>24</sup> R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy ludowej na wybrzeżu gdańskim*, Gdańsk 1970, s. 100. Rzeczywiście I Wojewódzki Zjazd PSL miał wpływ na dynamiczny wzrost szeregów partyjnych. Na koniec 1945 r. PSL w powiecie morskim liczyło 412 członków, natomiast w przeddzień Referendum Ludowego już 900.

**członków skupionych w 51 kołach**<sup>25</sup>. Ten wynik stawił wejherowską organizację na trzecim miejscu pod względem liczebności w powiatach kaszubskich<sup>26</sup>. Dzięki wspomnieniom Eugeniusza Kacyka, funkcjonariusza UB przy PUBP w Wejherowie wiemy, że aparat bezpieczeństwa bacznie przyglądał się rozwojowi PSL. W relacji funkcjonariusza czytamy: „Po powrocie z Łodzi dowiedziałem się, że dość dobrze rozwinął się PSL, której prezesem był ob. Rolecki. Hasła głoszone były antypolskie. Na wskutek tego część i trzeba było aresztować i przytrzymać. Niektórych, którzy nie chcieli zmienić swej polityki trzeba było przetrzymać dłużej”<sup>27</sup>. Zaznaczono, że autor relacjonował wydarzenia z lat 1945/1946, więc prawdopodobnie wspomniane przez niego represje dotyczyły okresu przedwyborczego. Wspierane przez PPR „lubelskie” SL przegrywało konfrontację z opozycyjnym mikołajczykowskim stronnictwem. Najbardziej wyrazistym tego przykładem była wejherowska organizacja ludowców, która odniosła niebywały sukces, wchłaniając koncesjonowane SL w swoje szeregi<sup>28</sup>. 4 listopada 1945 r. odbył się Powiatowy Zjazd PSL w siedzibie wejherowskiego PSL przy ul. Wałowej 25. Na zjazd przybyło 32 członków stronnictwa, w tym przedstawiciel ZW SL w Sopocie Niedźwiecki oraz burmistrz Wejherowa z osobą towarzyszącą. Przewodnictwo Zjazdu objął Rudolf Rolecki (prezes PSL na powiat morski), a sekretarzem został Jan Klimczak<sup>29</sup>. Tematem przewodnim zjazdu była sprawa rozbitcia ruchu ludowego na przeciwstawne sobie stronnictwa SL i PSL, co w istotny sposób wpływało na dezorientację i niezrozumienie wśród potencjalnych wyborców wywodzących się przede wszystkim ze środowiska wiejskiego<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> APG, 2384, t. 2352, Stefan Ryszkowski, Działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1949, Gdańsk 1963, mps. pr. mgr., s. 52.

<sup>26</sup> C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 658. Dla porównania w pozostałych powiatach liczebność członków PSL kształtowała się następująco: kartuski – 1200, kościerski – 645, gdyński – 800, lęborski – 1200, bytowski – 380.

<sup>27</sup> APG, 2384, t. 11785, Relacja Eugeniusza Kacyka nadesłana przez KP do Referatu Historii Partii do KW PZPR w Gdańsku 8 V 1962 r., k. 2.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> APG 2609, t. 6, Protokół z Powiatowego Zjazdu PSL, Wejherowo 4 XI 1945 r., k. 37.

<sup>30</sup> Tamże. Należy zwrócić uwagę na wypowiedź Niedźwieckiego – przedstawiciela ZW SL w Sopocie, który „zobrazował w dłuższym przemówieniu usiłowania SL i PSL do połączenia ruchu ludowego w jedną całość. Po ustaleniu na konferencji w Moskwie Rządu Jedności Narodowej. Władze Stronnictwa Ludowego zaproponowały Mikołajczykowi 30% mandatów we władzach Stronnictwa. Mikołajczyk propozycji tej nie akceptuje i wysunął propozycję 50% na 50%. Propozycja ta została przyjęta. Na tej platformie miało dojść do połączenia, lecz NKW wysunął dalsze żądania ułożenia wspólnej platformy ideowo-politycznej, na co PSL nie wyraziło zgody, ponieważ program ideowo-polityczny układa i zatwierdza Kongres. Dalej mówca oświetla fakty rozbitcia w NKW SL i powstania Grupy Bańczyka, która nie zaakceptowała stanowiska Grupy Baranowskiego. Dalej mówca zilustrował usiłowanie Bańczyka do połączenia ruchu ludowego w jedną całość. W tym celu odbył się Zjazd w Warszawie, w którym



Jeszcze tego samego dnia podano pod głosowanie wnioski następującej treści: „**Kto jest za tym, aby SL połączyło się z PSL w jedno stronnictwo PSL**”<sup>31</sup>. Wniosek przyjęto niemal jednogłośnie, 30 osób głosowało za, dwie natomiast wstrzymały się od głosu<sup>32</sup>. „**Wobec takiego wyniku głosowania przewodniczący stwierdził, że SL powiatu morskiego przeszło do PSL w celu utrzymania jedności ruchu ludowego**”<sup>33</sup>. Likwidacja SL w powiecie morskim nie była jednak przesądzona, a sukces PSL wcale nie tak oczywisty jak mogłoby się wydawać. Nie wszyscy wejherowscy działacze SL podporządkowali się uchwałąm Zjazdu<sup>34</sup>. Już 5 listopada działacze SL Leon Wojewski, Antoni Rybakowski, Bolesław Zaparucha reaktywowali działalność lubelskiego stronnictwa, ponownie je rejestrując już na początku grudnia 1945 roku<sup>35</sup>. Oddolne inicjatywy unifikacyjne działaczy ludowych znacznie osłabiły terenowe struktury SL, które pozostało obecne na szczeblu centralnym i w większości województw (Do PSL przeszły między innymi ZW SL z Łodzi, Wrocławia i Gdańska)<sup>36</sup>.

Przedstawiciel ZW SL w Sopocie Niedźwiecki wyraził zadowolenie z faktu połączenia lokalnych partii ludowych, przedstawiając w skrócie platformę programową nieco zreformowanego PSL-u, czyniąc jednak wyraźny ukłon w stronę idei przyświecającym politykom SL-u. „PSL stoi na stanowisku, że sojusz chłopsko-robotniczy jest podstawą dzisiejszej Polski Demokratycznej. Ponadto z całym naciskiem stwierdza, że nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim jest jedynie słuszną polityką Rządu Jedności Narodowej i że tylko Związkowi Radzieckiemu zawdzięczamy oparcie naszych granic na Odrze i Nysie. Niech nikt nie próbuje nam wmawiać co innego. Chłopi to doskonale winni zrozumieć. Anglia i Ameryka tego dla nas nie zrobiłaby. Wynik głosowania wita z zadowoleniem, bo widzi w nim zapowiedzi połączenia ruchu ludowego i od góry”<sup>37</sup>.

---

udział brali przedstawiciele NKW SL. W czasie obrad nadszedł list Sekretarza NKW SL z zawiadomieniem, że delegaci NKW są w charakterze prywatnym. W tym stanie rzeczy do porozumienia nie doszło i nie doszło do projektowanego Kongresu Chłopskiego, któryby ustalił autorytatywnie linię polityczną ruchu ludowego”.

<sup>31</sup> Tamże, k. 38.

<sup>32</sup> W. Aleksandrowicz, *op. cit.*, s. 40-42. Niepokojące nastroje ówczesnych komunistów zauważył również autor opracowania, słusznie twierdząc, że „rozbicie ruchu ludowego znalazło największy oddźwięk w pow. morskim”.

<sup>33</sup> APG, 2609, t. 6, Protokół z Powiatowego Zjazdu PSL, Wejherowo 4 XI 1945 r., k. 38.

<sup>34</sup> APG, 2609, t. 8, Informacja KP PPR dla KW PPR w Gdańsku, Wejherowo 5 XI 1945 r., k. b.p. W liście tym z niepokojem informowano o niebezpiecznej dla komunistów sytuacji. „Pomimo naszej czujności, jak również przyrzeczeń członków Stronnictwa Ludowego, to jednak w niedzielę dnia 4.11.45 r. po zebraniu wszyscy członkowie SL przeszli do PSL. My ze swej strony robimy wszystko aby nie dopuścić do zrealizowania ich planów”.

<sup>35</sup> C. Obracht-Prondzyński, *op. cit.*, s. 658.

<sup>36</sup> S. Łach, *Polskie Stronnictwo Ludowe w konfrontacji...*, s. 25.

<sup>37</sup> Cyt. za: APG, 2609, t. 6, Protokół z Powiatowego Zjazdu PSL, Wejherowo 4 XI 1945 r., k. 38.

Następnie podjęto zobowiązania organizacyjne, które sprowadzały się do trzech zasadniczych punktów, mianowicie:

- 1) „Zawiadomić o dokonany połączeniu ruchu ludowego w PSL odpowiednie władze Partyjne, Polityczne, Urzędy i Partie.
- 2) Zawiadomić Koła o Zjeździe Wojewódzkim w Gdańsku w dniu 18.11.1945 r.b. o godz. 10-tej celem wysłania po jednym delegacie na ten Zjazd.
- 3) Rozwinąć energiczną akcję organizacyjną, którą dać jako materiał na Kongres Chłopski”<sup>38</sup>.

Zanim doszło do zjednoczenia, podczas zjazdu miała miejsce dyskusja delegatów stronnictw ludowych, która przebiegała w atmosferze ogólnej zgody i zrozumienia co do konieczności utworzenia jednolitego stronnictwa. Zgodnie uważano również, że trwałe rozbięcie ludowców może być bardzo szkodliwe dla ochrony interesów wsi i jej mieszkańców. Powtarzano, że „im więcej partyj, tym gorzej dla chłopów”<sup>39</sup>.

Komitet Powiatowy PPR wyraźnie zaniepokojony z faktu unifikacji ruchu ludowego i utraty kontroli nad wspieranym przez siebie stronnictwem tak ocenił tę sytuację: „Po podaniu obecnym do wiadomości, że na terenie Wejherowa przystoczyło się Stronnictwo Ludowe w Polskie Stronnictwo Ludowe, a to rzekomo ze względu na to, aby nie dopuścić do rozbitcia ruchu ludowego. Po obszernej dyskusji na ten temat ustalono, że równie dobrze można było nie dopuścić do rozbitcia ruchu ludowego przez niedopuszczenie do siebie agitatorów z PSL. W każdym bądź razie postanowiono zwiększyć czujność co do działalności tak łatwo przystoczonego stronnictwa”<sup>40</sup>.

Wyraźnie zaniepokojony aktyw KP PPR wykorzystywał wszelkie dostępne środki, by zniszczyć politycznych rywali. Udokumentowanym świadectwem uzasadnionych pretensji PSL było blokowanie przez PPR akcesu do Powiatowej Komisji Współdziałania Partyjnego Stronnictw Politycznych<sup>41</sup>. KP PPR zostało

---

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże, k. 37.

<sup>40</sup> Cyt. za: APG, 2609, t. 2, Sprawozdanie KP PPR, Wejherowo 9 XI 1945 r., k. 18.

<sup>41</sup> APG, 2598, t. 17, List ZP PSL do Przewodniczącego Powiatowej Komisji Międzypartyjnej, Wejherowo 27 II 1946 r., b. p. „Pismami z dnia 7 listopada 1945 r. zawiadomiliśmy Ob. Przewodniczącego Komisji Porozumiewawczej Międzypartyjnej i Obywateli Przewodniczących Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych o przekształceniu Stronnictwa Ludowego w Polskie Stronnictwo Ludowe. Przez powyższe zawiadomienie zgłosiliśmy nasz akces do współpracy z pozostałymi Partiami Politycznymi. Mimo naszego zgłoszenia Obywatel Przewodniczący nie zechciał od tego czasu ani razu wezwać przedstawicieli naszego Stronnictwa na posiedzenia Komisji Międzypartyjnej. W ubiegłym tygodniu w ustnej rozmowie Obywatel Przewodniczący zakomunikował mi, że nie wzywał na posiedzenia Komisji przedstawicieli naszego Stronnictwa, ponieważ miał takie dyrektywy z WKR, które obecnie zostały zniesione i wobec powyższego mamy zgłosić nasz akces do Komisji. Wskazałem Obywatelowi, że akces

zobligowane do blokowania udziału PSL w komisji międzypartyjnej na podstawie instrukcji z KW PPR w Gdańsku adresowanej do I Sekretarza PPR w Wejherowie Kazimierza Kujawy. Instrukcja ta zawierała polecenie następującej treści: „Na najbliższym posiedzeniu komisji należy oświadczyć, że PSL nie może być dopuszczone do udziału w komisjach porozumiewawczych i w radach narodowych do ich zgłoszenia się i przyjęcia ich do Wojewódzkiej Kom. Międzypartyjnej i do czasu otrzymania przez was instrukcji od Woj. Kom. Poroz. O dopuszczenie PSL do udziału w Komisjach Powiatowych i radach narodowych naszego województwa”<sup>42</sup>. Do początku 1946 roku powiatowi sekretarze PPR posilkowali się zaleceniami Komitetu Wojewódzkiego, który rzeczywiście pragnął wyrugować ludowców z życia publicznego. Komuniści z województwa gdańskiego, kierując się trudnym do ukrycia strachem przed utratą władzy, posługiwali się niedemokratycznymi zasadami, jawnie dyskryminując członków PSL. Jedną z instrukcji przeznaczoną dla sekretarzy powiatowych PPR traktowała o tym, by „**czuwać nad PSL, co wnoszą w dziele odbudowy państwa i gdy nie pracuje usuwać i nie dopuszczać do stanowisk i Rad Narodowych**”<sup>43</sup>. Atmosfera silnych animozji udzielała się także podczas posiedzenia komisji porozumiewawczej w siedzibie zarządu miejskiego w Pucku. Obecny tam I Sekretarz KP PPR Kazimierz Kujawa oświadczył, że „PSL nie ma prawa brać udziału w Komisjach Porozumiewawczych i że poprzednie uchwały, które dopuszczały PSL do brania udziału w obradach MKP są nieważne”<sup>44</sup>. Szybka riposta członka PSL polegała na odczytaniu okólnika Centralnej Komisji Porozumiewawczej, z którego w jasny sposób

---

nasz zgłosiliśmy pismem z dnia 7 listopada 1945 r. i prosiłem Obywatela o zwołanie Komisji na podstawie powyżej wymienionego zgłoszenia. **Mimo mej prośby Obywatel Komisji takiej nie zwołał, a ponadto wniósł na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w dniu 25 lutego r. b. o zawieszenie w prawach naszych przedstawicieli. Nadmieniam, że pismami z dnia 7 listopada 1945 r. prosiłem Przewodniczących Rad o pozostawienie ich jako przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, ponieważ Stronnictwo Ludowe na terenie miasta i powiatu nie istniało.** W celu ostatecznego uregulowania tej sprawy prosimy na zasadzie art. 5 1. Ustawy o Radach Narodowych zwołać Komisję Międzypartyjną w celu ustalenia składu Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych”.

<sup>42</sup> Cyt. za: APG, 2609, t. 6, Instrukcja KW PPR dla I Sekretarza KP PPR w Wejherowie Kazimierza Kujawy, Gdańsk 22 I 1946 r., k. 48.

<sup>43</sup> Cyt. za: APG, 2598, t. 21, Protokół z posiedzenia sekretarzy powiatowych i miejskich województwa gdańskiego, Gdańsk 6 X 1945 r., k. 10. „Do Polski napłynęły nowe elementy Mikołajczykowski. Daje to ożywienie reakcji. Zwłaszcza i to wg oceny KC atak reakcji poszedł w kierunku SL. Elementy reakcyjne w SL ustosunkowują się negatywnie do ZSRR, reformy rolnej, upaństwowienia przemysłu. Elementy średniowieczne odłamują się od Stronnictwa Ludowego. Należy poprzez elementy biedniejsze, odłam lewicy SL. PSL jest dywers. W ruchu ludowym. Należy tak działać, by zmniejszać szeregi PSL, eliminować ich z rad narodowych i stanowisk. Organizacje partyjne w terenie winny popierać SL wiazać się z nim, pomagać”.

<sup>44</sup> APG, 2609 t. 23, Protokół z posiedzenia Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej w siedzibie Zarządu Miejskiego, Puck, styczeń 1946 r., k. 43.

wynikało, że ludowcy mają czynne prawo brać udział w obradach tego organu. Odpowiedź I Sekretarza jeszcze raz udowodniła nieustępliwość PPR w tej kwestii: „Ob. Kujawa stwierdził, że okólnik odczytany przez ob. Malagę nie jest miarodajny, bo jest to okólnik PSL i udowadnia, że PSL nie ma prawa brać udziału w Komisjach Porozumiewawczych, dopóki oficjalnie na wiecach publicznych nie przyrzeknie współpracy z pozostałymi partiami demokratycznymi, oraz żąda aby przedstawiciele PSL wykazali, co zrobili dla państwa do 1939 r., w czasie okupacji i co robią obecnie”<sup>45</sup>. Podobne stanowisko deklarowali przedstawiciele SL i PPS choć w nieco łagodniejszym tonie. Członkowie PSL, widząc jawną wrogość i złą wolę przedmówców jak i bezzasadność kontynuowania dyskusji, w geście protestu opuścili salę obrad w Pucku. Listowne interwencje przedstawicieli PSL były jedynie desperackim wołaniem o naprawienie krzywd i deklarację chęci ponownego współudziału w pracach Komisji. Wkrótce ludowcy otrzymali zgodę i już w marcu 1946 roku Rudolf Rolecki i Józef Gniech byli obecni na posiedzeniu Komisji Międzypartyjnej<sup>46</sup>.

## **Referendum Ludowe, Wybory do Sejmu Ustawodawczego i Lista Kaszubska**

Udział peeselowców we wspomnianej komisji współdziałania oznaczał dla nich samotną walkę z członkami PPR, PPS, SD i koncesjonowanego SL. Spór ideologiczny narastał wraz ze zbliżaniem się referendum ludowego, którego termin zaplanowano na 30 czerwca 1946 roku<sup>47</sup>. Podczas zebrania powiatowego aktywu stronnictw silnie zaatakowano politykę PSL, zarzucając jej członkom, że nie potrafią wznieść się ponad partyjny interes<sup>48</sup>. I Sekretarz KP PPR Kazimierz Kujawa nie krył swego negatywnego stosunku do członków ZP PSL i w obraźliwych epitetach sprowadzał dyskusję na wyraźnie niższy poziom, mówiąc, że „na naszych sztandarach jest wypisane hasło dobrobyt dla mas pracujących i hasło sprawiedliwość. Na sztandarach zaś PSL jedynie ambicja i chęć zysku”<sup>49</sup>. Nastę-

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> APG, 2609 t. 6, Protokół z posiedzenia Komisji Międzypartyjnej w lokalu PPR, Wejherowo 17 III 1946 r., k. 54.

<sup>47</sup> A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, Warszawa 1993.

<sup>48</sup> APG, 2609, t. 6, Protokół z zebrania aktywu Stronnictw Demokratycznych, Wejherowo 17 III 1946 r., k. 54. „W chwili obecnej, w jakiej się znajduje naród polski, przełomowej i ciężkiej potrzeba nam jedności. PSL odrzuciło tę jedność i nie przystąpiło do bloku wyborczego stronnictw demokratycznych. PSL zaczęło prowadzić politykę niezgody i to w okresie czasu gdy w całej Europie stan gospodarczy jest katastrofalny, gdy Anglia odczuwa niezwykle silnie wszelki niedobór, a co dopiero mówić o naszej Polsce, która tak strasznie ucierpiała wskutek działań wojennych”.

<sup>49</sup> Tamże, k. 55.

nie I Sekretarz zaproponował „powzięcie uchwały, aby PSL powiatu morskiego wypowiedziało się do dnia 24.3.46, czy idzie za blokiem demokratycznym stronnictw. Apeluje się do członków PSL, aby jak najliczniej stawili się na zjeździe aktywów w dniu 24.3.46 r.”<sup>50</sup>. Podczas kolejnego zebrania komisji porozumiewawczej z 23 marca, w kameralnym składzie liderów politycznych stronnictw powiatu morskiego, komuniści starali się jeszcze raz choć bezskutecznie namówić członków PSL do wstąpienia do bloku demokratycznego kontrolowanego przez komunistów<sup>51</sup>. PSL reprezentowane przez prezesa Rudolfa Roleckiego trzymało się ściśle strategii Naczelnego Komitetu Wykonawczego i nie zgadzało się na propozycję pozostałych stronnictw<sup>52</sup>. Następnego dnia odbyło się zebranie ZP PSL w lokalu partii przy ul. Wałowej 25 w Wejherowie przy udziale 14 członków. Tematem spotkania była kwestia zasadności udziału ludowców w strukturach porozumienia międzypartyjnego oraz strategia przedwyborcza<sup>53</sup>. Przemówienie członka zarządu Józefa Gniecha, wypełnione nutą goryczy i rezygnacji, stawiało znak zapytania nad sensem dalszego istnienia partii wyraźnie zmęczonej nieczystą rywalizacją z komunistycznym aparatem władzy. **„Gniech w przemowie swej wyjaśnił w pierwszym rządzie jako atut dla PSL, który to nie współpracuje, nie daje na powiat instrukcje ze wskazaniem kierunku po którym ma iść PSL, na poszczególnych placówkach, powinni powiedzieć nam jasno, czy jesteśmy w porządku wobec rządu i jako stronnictwo legalne, bo jeśli nie, to my PSL na terenie Wejherowa rozwiązujemy, a ja sam, mówi Gniech, pragnę dobra chłopca i mogę pracować społecznie w innej partii. Spośród zebranych**

<sup>50</sup> Tamże, k. 57, Wniosek zjazdowy sformułowany w sposób następujący: „Zjazd aktywów stronnictw demokratycznych powiatu morskiego PPR, PPS, SL, SD wzywa o przystąpienie do bloku wyborczego PSL powiatu morskiego i danie konkretnej pisemnej odpowiedzi do dnia 24.3.46 na ręce komisji porozumiewawczej. Wniosek zostaje przegłosowany za wyjątkiem jednego wstrzymującego się od głosowania”.

<sup>51</sup> *PSL w Wejherowie, Kartuzach i Sopocie za jednym blokiem wyborczym*, „Dziennik Bałtycki”, 27 III 1946, nr 85, s. 3. Na łamach popularnej gazety codziennej w sposób celowy błędnie podano informację, że PSL w powiecie morskim przystępuje do wspólnej listy bloku wyborczego w najbliższych wyborach parlamentarnych. To sprawiło, że część wyborców poświęciła swój głos na listę Bloku Wyborczego w przekonaniu, że poprze również PSL. Do publicznej wiadomości podano informację następującej treści: „W obecnym okresie wszystkie Stronnictwa Demokratyczne muszą w pełni odgrodzić się od reakcji i pracować nad utrwaleniem sojuszu chłopsko-robotniczego. Zebrani delegaci jednogłośnie stwierdzają, że wspólny blok wyborczy zaoszczędzi Krajowi i jego obywatelom napięcia przedwyborczego, wprowadzi atmosferę spokoju”. Tego typu zabieg był niewątpliwie elementem walki politycznej, tym razem w postaci dezinformacji.

<sup>52</sup> APG, 2609, t. 6, Protokół z posiedzenia komisji porozumiewawczej międzypartyjnej, Wejherowo 23 III 1946 r., k. 58. Na posiedzeniu obecni byli z ramienia PPS: Darmochwał i Wardejn, PPR: Kazimierz Kujawa i Strzelczyk, PSL: Rudolf Rolecki, SL: Gumpert, Naczka, SD: Dworżański, Stanisławski.

<sup>53</sup> APG 2598, t. 17, Sprawozdanie z zebrania ZP PSL, Wejherowo 24 III 1946 r., k. 496.

**członków PSL wszyscy zgodzili się jednogłośnie z przemówieniem Gniecha**<sup>54</sup>. Frustracja członków partii zmęczonych dotychczasowymi szykanami ze strony PPR i administracji była tak duża, że zgadzano się nawet na rozwiązanie PSL-u w powiecie morskim. Trudno dziś dokonać rzeczywistej oceny skali szykan i represji stosowanych wówczas wobec ludowców, gdyż nie zachowała się dokumentacja PUBP traktująca o inwigilacji opozycji politycznej w powiecie. Powyższe sprawozdanie każe jednak domniemywać, że bierność i poczucie bezsilności ludowców wynikały przede wszystkim z inwigilacji aparatu bezpieczeństwa oraz władz partyjno-państwowych. Józef Gniech wskazywał na częściowo zakamuflovany charakter działalności PSL w powiecie. Brak współpracy i nieinformowanie KP PPR o podstawowych planach i strategii politycznej stronnictwa miało według Gniecha uchronić członków przed atakami i zniwelować pole do konfliktu<sup>55</sup>. Strategia nieujawniania intencji stała się jednak jednym z podstawowych elementów formułowania zarzutów przez KP PPR w związku z brakiem aktywności PSL-u na polu społeczno-politycznym. Komuniści z powiatu ujęli to w sposób następujący: „Nie chcemy iść dalej trybem sanacji. Brak nam na naszym zjeździe stronnictw więcej członków PSL. **Dlaczego jedynie ta partia na naszym terenie nie ujawnia aktywności w pracy społecznej i gospodarczej powiatu.** Winna tak jak wszystkie inne stronnictwa demokratyczne wystąpić oficjalnie ze swym programem, pracować z nami, pokazać nam swą działalność, czy to w akcji świadczeń rzeczowych, czy w akcji siewnej, czy w akcji charytatywnej. Pomimo że PSL prowokacyjnie zażądało 75%, chcąc rozbić jedność narodową”<sup>56</sup>. Czy rzeczywiście polityka PSL w powiecie była tak daleko zakonspirowana? Czy Komitet Powiatowy PPR nie wiedział nic na temat społeczno-politycznej działalności ludowców w powiecie morskim? Podczas kwerendy archiwalnej nie napotkano na dokumentację świadczącą o deklarowaniu przez PSL własnego programu podczas posiedzeń KP PPR. Obowiązek dostarczania sprawozdań z działalności ludowców w powiatach nakładał jednak Zarząd Wojewódzki PSL w Gdańsku<sup>57</sup>. Tego typu sprawozdawczość z pewnością powstawała, ale niestety, zapewne w wyniku brakowania części dokumentów do dziś się nie zachowała. Były to również

<sup>54</sup> Tamże. Zarząd Powiatowy PSL poprosił o umieszczenie sprawozdania z powyższego zebrania w najbliższym numerze gazety „Zrzesz Kaszëbskô”.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> APG, 2609, t. 6, Protokół z zebrania aktywu Stronnictw Demokratycznych, Wejherowo 17 III 1946 r., k. 56.

<sup>57</sup> APG, 2598, t. 16, Okólnik organizacyjny ZW PSL, Gdańsk 8 II 1946 r., k. 25. Punkt czwarty dokumentu brzmiał następująco: „Prosimy o nadsyłanie do Zarządu Wojewódzkiego pisemnych meldunków o ważniejszych wydarzeniach na terenie powiatu. Należy również sporządzić notatki z zebrań konferencji międzypartyjnych, gospodarczych i innych, w których biorą nasi przedstawiciele udział, oraz notatki z rozmów przeprowadzonych z władzami. Ważniejsze notatki nadsyłać do Zarządu Wojewódzkiego. Podkreślamy obowiązek nadsyłania nam meldunków o nadużyciach władz i organów bezpieczeństwa”.

dokumenty wewnątrzpartyjne, do których PPR nie miała wglądu. Widoczna słabość PSL i chęć rozwiązania jej powiatowych struktur przed wyborami, zapewniłoby komunistom pozbycie się problemu opozycji bez większego zaangażowania sił i środków. Niestety, nie wiadomo jak taka postawa stronnictwa odbiła się szerzej na opiniach jej członków. Faktem jest jednak to, że część znaczących członków nie zgadzała się z polityką PSL-u zmierzającą do samodzielnego występowania w najbliższych wyborach do Sejmu Ustawodawczego. List Leona Seredyńskiego, który zrezygnował z członkostwa w partii ludowej jest przykładem takiej postawy. Nie do zweryfikowania jest obecnie fakt, czy opinia byłego członka była jego suwerenną decyzją, czy też podyktowana presją pewnych osób, instytucji lub aparatu represji. Niemniej jednak warto przytoczyć fragment wspomnianego listu: „Jako były prezes Wici i zarządu SL, wstąpiłem do PSL świadomie i jako człowiek młody w pełni sił i zapału do pracy społecznej i politycznej zabrałem się szczerze do pracy, lecz nie przystąpienie PSL do bloku wyborczego i rozbijanie Jedności Narodowej spowodowało me stanowcze wystąpienie, ponieważ nie uważam za słuszne w obecnej chwili tracenia sił potrzebnych do odbudowy na niepotrzebne walki polityczne, lecz pragnę zużyć je dla odbudowy silnej Polski Ludowej opartej na sojuszu robotniczo-chłopskim”<sup>58</sup>. Prawdopodobnie strach przed represjami skłonił autora listu do wycofania się z członkostwa w PSL. List powyższy jest jednocześnie świadectwem rezygnacji z walki politycznej pewnej części członków stronnictwa. Wypowiedź Józefa Gniecha i popierających go członków jest dowodem na przyjęcie postawy defensywnej i szukania alternatywnej drogi społeczno-politycznej działalności zmierzającej do instytucjonalnej obrony interesów chłopskich<sup>59</sup>.

Powiatowe władze bezpieczeństwa dostrzegały równocześnie powiązania peeselowców z inicjatywami promującymi społeczno-kulturalne wysiłki Kaszubów<sup>60</sup>. Jeden z czołowych działaczy ZP PSL, wspomniany niejednokrotnie Józef Gniech, wziął udział w zorganizowanym w Wejherowie Kongresie Kaszubskim 12 i 13 stycznia 1946 r.<sup>61</sup> Podczas kongresu, który zgromadził rzesze literatów, artystów ludowych, pisarzy i działaczy regionalnych, omawiano sprawy istotne dla Kaszubów<sup>62</sup>. Kaszubi, spotykając się z nieufnym stosunkiem władz, pragnęli

<sup>58</sup> APG, 2598, t. 17, List Leona Seredyńskiego do ZP PSL, Wejherowo 27 IV 1946 r., k. 121.

<sup>59</sup> Tamże, Sprawozdanie z zebrania ZP PSL, Wejherowo 24 III 1946 r., k. 496.

<sup>60</sup> Patrz też A. Paczoska-Hauke, *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec działaczy kaszubskich w latach 1945–1956*, [w:] *Kaszubi w PRL*, pod red. M. Adamkowicz, I. Joć, Gdańsk 2007, s. 83-96.

<sup>61</sup> T. Bolduan, *Nie dali się złamać. Spojrzenie na ruch kaszubski 1939–1995*, Gdańsk 1996, s. 96.

<sup>62</sup> APG, 2384, t. 2352, S. Ryszkowski, *Działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1949*, Gdańsk 1963, k. 55. „PSL udzieliło wydatnej pomocy dla zorganizowania Zjazdu Kaszubów. Stąd też przez długi okres PSL posiadało duże wpływy w takich powiatach, jak: Wejherowo, Kartuzy, Tczew i Kościerzyna”.

jasnych deklaracji co do zakresu i realizacji społeczno-kulturalnych aspiracji. Widocznie zaznaczył się tu polityczny akcent ZP PSL aktywnie wspierającego działaczy kaszubskich. Tadeusz Bolduan tak opisał przebieg Kongresu: „Burzą oklasków powitano wchodzącego na trybunę stosunkowo młodego działacza kaszubskiego, a przede wszystkim Polskiego Stronnictwa Ludowego, Józefa Gniecha. Powiedział on z właściwą mu przesadą, że teraz Kaszubi mają dostęp do wszystkich urzędów w przeciwieństwie do czasów sanacji, kiedy nawet woźnych sprowadzano z głębi kraju, bo Kaszubi – jak mówiono – nie byli dość inteligentni. Gniech jako delegat środowiska kaszubskiego w Wejherowie, był w Warszawie i rozmawiał z przewodniczącym KRN Bolesławem Bierutem (...) Bierut miał mu powiedzieć – cytuję słowa Gniecha – że szanuje lud kaszubski, który jedyny przez 150 lat okupacji utrzymał język i tradycje. W razie potrzeby Kaszubi znajdą u władz opiekę i pomoc”<sup>63</sup>. Takie cechy jak charyzma i zdolności przywódcze wspomnianego działacza nie uszły uwadze PUBP w Wejherowie. W sprawozdaniu o rozpracowywaniu byłych działaczy ludowych w latach pięćdziesiątych czytamy: „Na w/w założono rozpracowanie w celu ujawnienia jego konkretnej wrogiej działalności i zdemaskowanie go w oczach Kaszubów, który nazywa się i **jest nazywany przez Kaszubów „Królem Kaszubów”, który w latach 1945-1947 dążył do utworzenia autonomicznej republiki kaszubskiej**”<sup>64</sup>. Fragment raportu aparatu bezpieczeństwa jest odzwierciedleniem ówczesnych obaw wynikających z trudnej przeszłości Kaszubów niezrozumiałej przez współczesnych z trudem nadążających za niegroźnymi inicjatywami działaczy kaszubskich opowiadających się co najwyżej za pewną autonomią kulturową, którą błędnie i niekiedy celowo odczytywano jako dążenia separatystyczne<sup>65</sup>. Kolejny wiec tym razem przedwyborczy miał miejsce 29 grudnia 1946 r. w Wejherowie, na którym Józef Gniech otwarcie skrytykował sposób uprawiania polityki przez komunistów na Kaszubach. Politycy PPR-u tak odebrali jego przemowę: „Jako pierwszy przemawiał Gniech Józef, mowa jego cały czas była nacechowana wycieczkami pod adresem partii demokratycznych wyrażone słowami, że po wyzwoleniu na teren Kaszub przyjechali ludzie legitymujący się różnymi legitymacjami partyjnymi po to, by naród kaszubski skraść z mebli i dobytku, nazywając szabrownikami partyjnymi. Następnie wyraził się kilka razy, że Kaszubom nie potrzeba żadnych partii, bo ich partia to kościół, a prezesem to pan Jezus. Cała treść przemówienia była w blok demokratyczny, wywołując u słuchaczy entuzjazm”<sup>66</sup>. Opis powyższy

<sup>63</sup> Cyt. za: T. Bolduan, *op. cit.*, s. 98.

<sup>64</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku (dalej AIPNGd) 0046/199 t. 4, Sprawozdanie PUBP za wrzesień 1952 r., Wejherowo 1 X 1952 r., k. 251.

<sup>65</sup> A. Paczoska-Hauke, *Oskarżenia o separatyzm. Działania tajnych służb PRL wobec działaczy kaszubskich w latach 1945–1970*, [w:] *Kaszubi...*, s. 100–105.

<sup>66</sup> APG, 2609, t. 7, Protokół z odbytego wieceu kaszubskiego, Wejherowo 29 XII 1946 r., b. p.



jest kolejnym potwierdzeniem oratorskich umiejętności członka PSL. Obawiano się popularności „kaszubskiego trybuna ludowego”, który potrafił skutecznie zjednać sobie lokalną społeczność, odwołując się do kluczowych dla Kaszubów wartości religijnych<sup>67</sup>. Faktem jest, że wykorzystywanie uczuć patriotycznych i religijnych, gesty pojednawcze zarówno ze strony partii bloku jak i PSL były podstawowym elementem kampanii wyborczej drugiej połowy 1946 roku. Atak Gniecha był jednocześnie odpowiedzią na zmasowaną akcję propagandową aktywistów wyborczych zablokowanych partii. Głębokie przywiązanie Kaszubów do katolicyzmu było istotną przeszkodą dla partyjnych grup propagandowych wspieranych przez jednostki wojskowe. Wielkie znaczenie dla utrwalania antykomunistycznych postaw na Kaszubach miała kościelna agitacja, która z całą mocą podczas niedzielnych kazań występowała przeciw partiom Bloku Demokratycznego. O powyższych trudnościach MO informowała w specjalnym raporcie dotyczącym społecznej sytuacji przedwyborczej, w którym czytamy: „na terenie zagrożonym PSL-em bądź terenie rdzennie kaszubskim, gdzie dotychczasowe wyniki akcji propagandowej są bardzo słabe. Sytuacja polityczna na terenach kaszubskich znajduje się pod znakiem zapytania. Na taki stan rzeczy wpłynęły następujące wypadki i warunki: Kaszubi są przywiązani do kościoła rzym-kat. I pozostają pod wpływem kleru, który w swych kazaniach nazywa Blok Demokratyczny blokiem »szatańskim«. Ponadto ci sami księża oddziałują na ludność przy spowiedzi i w rozmowach indywidualnych, propagując PSL jako partię katolicką. Do powiatów pozostających pod wpływem kościoła należą: Kartuzy, Kościerzyna, Wejherowo i Starogard. Celem zgłębienia panujących nastrojów w społeczeństwie kaszubskim organizatorzy wieców przystąpili do nakłaniania po odbytych prelekcjach, chłopów kaszubskich do podpisywania rezolucji, by w ten sposób przekonać się o ich nastawieniu. Kaszubi zwykle w takich momentach wycofywali się z sali, zaledwie tylko kilkunastu ludzi podpisało rezolucje”<sup>68</sup>. Społeczeństwo powiatu było codziennie atakowane komunistyczną propagandą zachęcającą do głosowania za blokiem. Członkowie PSL z trudem przebijali się przez gąszcz marksistowskich idei, a za próby głoszenia swoich poglądów byli nieustannie piętnowani.

Wcześniejse, marcowe inicjatywy komunistów dotyczące udziału członków ZP PSL w bloku wyborczym zakończyły się ich niepowodzeniem. Z oczywistych

<sup>67</sup> APG, 2609, t. 6, Protokół z posiedzenia Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej, Wejherowo 7 X 1946 r., k. 77. Józef Gniech był uczestnikiem i organizatorem niejednego wiecu z udziałem Kaszubów, ponieważ członkowie bloku zwracali uwagę na jego uporczywe i nieznośne zaangażowanie. „Komisja międzypartyjna zwraca uwagę na niewłaściwe zadawanie się i stale występującego w »imieniu Kaszubów« z okazji różnych okoliczności przez członka PSL ob. Gniecha Józefa, do czego wymieniony ani powołany, ani upoważniony nie jest, tym więcej, że czyni to zwykle w sposób demagogiczny i prowokacyjny w stosunku do innych partii i stronnictw politycznych i większości obywateli Polski”.

<sup>68</sup> Cyt za: AIPN Gd 05/4 t. 18, Raport specjalny B z sytuacji przedwyborczej i stanu pracy politycznych za okres od 27 XII 1946 r. do 6 I 1947 r., Gdańsk 5 I 1947 r., k. 4.

względów PPR obawiało się konfrontacji wyborczej, dlatego też usilnie forsowało koncepcję jednego bloku wszystkich partii i podzielenie zdobytych mandatów wedle ustalonego wcześniej klucza<sup>69</sup>. Zgoda członków PSL na udział w bloku oznaczałaby rezygnację z walki wyborczej i zgodę na dominację PPR i uzależnionych od niej satelickich stronnictw<sup>70</sup>. Pomimo oczywistych deklaracji i zapewnień mocarstw o konieczności przeprowadzenia w Polsce wolnych i nieskrepowanych wyborów, komuniści permanentnie przeciągali ich termin, zdobywając nowe przyczółki władzy. By lepiej orientować się w geografii politycznych wpływów, partie bloku podjęły decyzję o przeprowadzeniu referendum. Władze PSL, świetnie zorientowane w strategii komunistów, odczytały tę decyzję jaką swoistą grę na czas i niepotrzebną zwłokę<sup>71</sup>.

W powiecie morskim z całą mocą zabrano się za organizację propagandowych wieców. O właściwą i sprawną akcję agitacyjną apelował zarówno starosta Jan Oderowski, jak i I Sekretarz PPR Kazimierz Kujawa. Ten ostatni stwierdził, że „należy wyjaśnić społeczeństwu poszczególne pytania, by ich nie zaagitować chwilowo, lecz by społeczeństwo przekonać apelując ze swej strony o przejście się tak ważną sprawą i branie czynnego udziału w akcjach masowych przeprowadzanych w terenie i zaznacza o wyciągnięciu najdalej idących konsekwencji w stosunku do tych, którzy się będą uchylać od powierzonej im pracy”<sup>72</sup>. Rzeczywiście zadbano o to, by każdy komunistyczny działacz dotarł w wyznaczone miejsce i zorganizował wiec z udziałem jak największej liczby uczestników. Podobnie uczyniono na odprawie funkcjonariuszy Komendy Powiatowej MO w Wejherowie, gdzie I Sekretarz wygłosił przemówienie, w którym potępił politykę PSL, nawołując do aktywnego poparcia polityki rządu<sup>73</sup>. Członkowie PSL także prowadzili konkurencyjne spotkania z sympatykami, otwarcie przekonując do głosowania 1 x NIE, 2 x TAK. Referendum odbyło się 30 czerwca 1946 r. Uczestnikom referendum kazano odpowiedzieć twierdząco lub przecząco na trzy pytania dotyczące przemian ustrojowych i korekt granicznych. Odpowiedź 3 x TAK miała utwierdzić komunistów i społeczeństwo w przekonaniu, że proponowane przez nich przemiany zostaną zaakceptowane. Według opracowania Andrzeja Paczkowskiego wyniki Referendum w powiecie morskim wskazywały na zdecydowany sprzeciw wyborców wobec komunistycznej władzy i proponowanych modyfikacji ustrojowych i gospodarczych. Oficjalnie ogłoszono jednoznaczne zwycięstwo

---

<sup>69</sup> P. Sękowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Krakowie i powiecie krakowskim w latach 1945–1949*, Warszawa 2011, s. 124-125.

<sup>70</sup> A. Friszke, *Polska. Losy Państwa i Narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 123.

<sup>71</sup> R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe-model oporu politycznego (1945–1947)* [w:] *Represje wobec wsi i ruchu ludowego (1944–1956)*, pod red. J. Gmitruka i Z. Nawrockiego, Warszawa 2003, s. 15.

<sup>72</sup> APG, 2609, t. 2, Protokół z posiedzenia KP PPR, Wejherowo 22 V 1946 r., k. 27.

<sup>73</sup> APG, 2609, t. 18, Protokół z zebrania komórki PPR przy KPMO, Wejherowo 19 III 1946 r., k. 5.

i masowe oddanie głosów 3x TAK, co zresztą potwierdzono na łamach „Dziennika Bałtyckiego”<sup>74</sup>.

Tabela 1.

Oficjalne wyniki głosowania ludowego z 30 czerwca 1946 r. w powiecie morskim

Pytanie I		Pytanie II		Pytanie III	
tak	nie	tak	nie	tak	nie
12 871	3 129	13 396	2 604	15 838	162

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: C. Obracht-Prondzyński, *Wejherowo w latach 1945–1995*, [w:] *Historia Wejherowa*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1998, s. 413.

Tabela 2.

Rzeczywiste wyniki głosowania ludowego z 30 czerwca 1946 r. w powiecie morskim

Pytanie I				Pytanie II				Pytanie III			
tak	%	nie	%	tak	%	nie	%	tak	%	nie	%
4 124	11,6	31 241	88,4	5 849	16,5	29 516	85,5	19 172	54,1	16 193	45,9

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Referendum z 30 czerwca 1946 r.: przebieg i wyniki*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993, s. 103.

Oceniając okres kampanii i referendum, komuniści, choć z niechęcią, to jednak doceniali i dostrzegali siłę i popularność peeselowców w powiecie. „PSL posłużyło się w swej propagandzie klerem oraz małomieszczaństwem. Referendum dla nas członków partii jest szkołą, która była bezwzględnie konieczna i pożyteczna, mając na uwadze niedługi okres czasu, jaki nas dzieli od nadchodzących wyborów. Należy podkreślić, że wybory nie przejdą w takim względnym spokoju w jakim przeszło głosowanie ludowe. PSL będzie się posługiwało wszelkimi środkami i nie zawsze godnymi w walce wyborczej”<sup>75</sup>.

Zgodnie z powyższą oceną, zaangażowanie sił i środków w nadchodzącą walkę wyborczą miało być większe i skuteczniejsze<sup>76</sup>. KP PPR traktował

<sup>74</sup> *Tymczasowy wynik wyborów Okręgu Gdańskiego*, „Dziennik Bałtycki”, 3 VII 1946, nr 181, s. 1.

<sup>75</sup> APG, 2609, t. 2, Protokół z posiedzenia KP PPR, Wejherowo 18 VII 1946 r., k. 28.

<sup>76</sup> Tamże, Wejherowo 3 IX 1946 r., k. 31. Faktem jest, że komuniści zdawali sobie sprawę z siły PSL, pamiętając rozgrywki polityczne, w których często ulegali ludowcom. II Sekretarz PPR stwierdził, że „jest źle na skutek tego, że aktyw powiatowy nie pracuje. Najjaskrawszym

doświadczenia referendum jako swoisty trening przed ostateczną batalią, której celem było wyeliminowanie, względnie podporządkowanie lokalnego aktywu PSL. Istotnym posunięciem komunistów wpisującym się w strategię organizacyjnego upośledzania członków PSL było oficjalne zerwanie współpracy z ludowcami na forum komisji międzypartyjnej dnia 7 października 1946 r.<sup>77</sup> oraz odebranie im lokalu partyjnego przy ul. Wałowej 25 w Wejherowie i przydzielenie go członkom SL. Pozbawienie ludowców lokalu argumentowano jego wcześniejszym bezprawnym przejęciem przez PSL. Wniosek został jednogłośnie przyjęty przez polityków partii bloku przy nieobecności dotychczasowych lokatorów<sup>78</sup>. Niestety, nie znamy argumentacji ZP PSL, ani też okoliczności prawnych użytkowania przez nich nieruchomości, ponieważ taka dokumentacja się nie zachowała.

Oprócz partyjnych wieców i spotkań przedwyborczych w zakładach pracy, pewnym stałym elementem było ideologiczne przygotowanie sił policyjnych, które stanowiły bezpośrednią ochronę lokali wyborczych. Komuniści musieli być pewni, że jednostki MO w kluczowym momencie nie zawiodą. Członek komórki PPR przy KP MO w Wejherowie odczytał referat pt. „PSL – Sojusznik Reakcji”, w którym stwierdził, że „PSL jest nadbudówką band podziemnych oraz zwolennikiem tych, którzy strzelają zza węgła i chcących obalić zdobycze demokracji, aby oddać prawo rządzenia w Polsce przedwojennym kapitalistom”<sup>79</sup>. Wszystko po to, by ostatecznie potwierdzić, że w nadchodzących wyborach funkcjonariusze demonstracyjnie i masowo oddadzą głosy na listę Bloku Demokratycznego<sup>80</sup>. W ten sposób politycy PPR konsekwentnie tuż przed wyborami „zobowiązywali” podporządkowane sobie siły do świadomego trwania i aktywnego wsparcia komunistów przy wyborczej mistyfikacji. Funkcjonariusze MO stali się kolejnym elementem terroru wobec opozycji. Ścisłe działanie jednostek MO, UB i Marynarki Wojennej pozwoliło na stworzenie atmosfery powszechnego strachu. Ich

---

objawem tego to wybory do prezydium Pow. Rady Narodowej. Jest źle, bo organizacja ta na tym terenie cofa się i to dlatego, że nie postępuje naprzód. Oceniając, zaznacza sekretarz wzrost partii i to w niewspółmiernym stosunku. Obecnie po referendum wszelka praca zanika, podczas gdy reakcja, gdy PSL działa i to działa bardzo sprawnie, chociażby dlatego, że potrafiło przeprowadzić wybór Prezydium Rady Narodowej w takim składzie, w jakim się ono znajduje”.

<sup>77</sup> APG, 2609, t. 6, Protokół z posiedzenia Komisji Międzypartyjnej, Wejherowo 7 X 1946 r., k. 77.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Cyt. za: APG, 2609 t. 18, Protokół z zebrania komórki PPR przy KPMO, Wejherowo 2 I 1947 r., k. 179.

<sup>80</sup> Tamże. Szczególnie ważny jest tekst rezolucji, który niewątpliwie przybrał formę przysięgi wierności funkcjonariuszy MO. „My milicjanci Komendy Powiatowej MO w Wejherowie zgrupowani w Partiach zablokowanych przyrzekamy, że w dniu wyborów będziemy głosowali demonstracyjnie na BLOK WYBORCZY LISTY NR 3. Gdyż uznajemy słuszną politykę Rządu Jedności Narodowej, czy to na kontynencie POLSKI, czy w polityce Zagranicznej”.

obecność była jednocześnie manifestacją siły i rzeczywistej władzy politycznej PPR. W jednym ze sprawozdań KP MO czytamy: „obsadzono wszystkie obwody głosowania. Począwszy od czasu sprawozdawczego, przeprowadzono 18 rewizji w tym 15 pozytywnych, sprawy przekazano UBP bądź też Prokuratorowi. Jeżeli chodzi o teren pow. Morskiego, to przez zmożoną czujność jak również obsady Marynarki Wojennej przestępstwa natury kryminalnej zupełnie ustały w terenie i nie są notowane. Było 2 przypadki zerwania afiszy propagandowych, winnych ujęto i wraz z dowodami rzeczowymi przekazano do UBP. Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się w pełnym porządku bez najmniejszego zakłócenia spokoju. (...) **Rozpracowany teren pod względem politycznym przez grupy propagandowe Marynarki Wojennej osiągnął swój cel i temu możemy tylko zawdzięczać zwycięstwo Bloku Demokratycznego na terenie pow. Morskiego.** W czasie przedwyborczym usunięto z szeregów milicji niektóre elementy szkodliwe w szeregach milicji i zastąpiono je uzupełnieniem doboru ludzi z ORMÓ”<sup>81</sup>. Wszyscy powiatowi komendanci MO otrzymali instrukcje postępowania i plan z podziałem na obwody wyborcze. Obowiązkiem funkcjonariuszy było zorganizowanie w okolicach obwodów tymczasowych posterunków obserwacyjnych i alarmowych<sup>82</sup>.

Wydarzenia związane z organizacją wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku doczekały się wielu solidnych opracowań, w związku z czym wydaje się tu zbędne przytaczanie szczegółów ordynacji. Ważne jest natomiast to, w jaki sposób wejherowscy działacze radzili sobie w tym trudnym dla nich okresie. Wobec zaangażowania większości członków PPR w agitację i publiczne niszczenie wizerunku PSL przyrównywanego do rabunkowych band podziemnych sięgnięto również do środków siłowych uderzających w podstawy bytu i godności jej członków. Przełom lat 1946/1947 zapisał się w pamięci mikołajczykowskich działaczy szczególnie ponuro. W miarę zbliżania się daty wyborów 19 stycznia 1947 r. represje aparatu bezpieczeństwa nasiliły się na tyle, by ostatecznie złamać kręgosłup niezależnej myśli politycznej w powiecie morskim. Dość szczątkowa dokumentacja powiatowego aparatu represji pozwala jednak odkryć przerażającą statystykę, która dla członków UB była miernikiem aktywności i poczucia dobrze wykonanej „pracy”. W sprawozdaniach PUBP z drugiej połowy stycznia czytamy: **„W okresie sprawozdawczym zatrzymano 50 osób przewencyjnie, członków PSL – i element antypaństwowy”**<sup>83</sup>. Terror funkcjonariuszy UB, szczególnie

<sup>81</sup> Cyt. za: AIPN Gd 05/4 t. 18, Raport sytuacyjny Milicji Obywatelskiej, Wejherowo, styczeń 1947 r., k. 8.

<sup>82</sup> AIPN Gd 05/4 t. 18, Instrukcja dla komendantów powiatowych Milicji Obywatelskiej, Gdańsk 8 I 1947 r., k. 12.

<sup>83</sup> Cyt. za: AIPN Gd 0046/199 t. 1, Sprawozdanie dekadowe za okres od 14 I do 24 I 1947 r., Wejherowo 24 I 1947 r., k. 118. Według sprawozdania datowanego również na 24 stycznia podawano już sumę 175 członków, którzy zrezygnowali z członkostwa w ZP PSL w Wejherowie. APG, 2598 t. 16, Wystąpienia z PSL w województwie gdańskim, Gdańsk 24 I 1947 r., k. 135.

silny tuż przed wyborami, był powodem stopniowego zmniejszania się liczby członków w kołach PSL. Najbardziej brutalną formą represji ze strony władz było aresztowanie, a następnie zamordowanie mikołajczykowskiego działacza Leona Kowalewskiego z Zelewa przez PUBP w Wejherowie. Rodzinę powiadomiono, że zmarł w wyniku udanej próby samobójczej. W następstwie politycznych przemian „polskiego października” 1956 roku powszechnie poddawano krytyce dotychczasowy sposób sprawowania władzy i nieuzasadnionych represji<sup>84</sup>. Na skutek pewnego zliberalizowania ustroju już w następnym roku żona zmarłego Anastazja Kowalewska dzięki relacjom świadków poznała rzeczywiste okoliczności śmierci męża, której powodem była jego antyrządowa, społeczna i polityczna działalność. W 1959 r. po kilkuletnim procesie wyjaśniającym wdowie przyznano za doświadczenie w formie niewielkiego finansowego odszkodowania<sup>85</sup>.

Zgodnie z treścią zachowanych danych z protokołów ZW PSL w Gdańsku, w powiecie morskim w pierwszych dniach stycznia uległo rozwiązaniu 5 kół gminnych (Reda, Szemud, Wejherowo-wieś, Karwieńskie – Błota oraz koło grodzkie w Pucku)<sup>86</sup> zrzeszających łącznie 144 członków, a w kolejnych dniach wystąpiło jeszcze 20 osób legitymujących się przynależnością do struktur stronnictwa<sup>87</sup>. Postępy w zakresie marginalizacji znaczenia politycznego ludowców powiatowe władze PPR skrupulatnie odnotowywały, powiadamiając o swych „sukcesach” KW PPR w Gdańsku. KP PPR informowała w swych sprawozdaniach, że koła PSL w gminach przestały istnieć, wskazując jednocześnie, iż jedynie zarząd wykazuje pewną działalność. Władze powiatowe mikołajczykowskiego stronnictwa w dogorywających strukturach jeszcze niezależnej partii przedstawiały się następująco: funkcję prezesa piastował Rudolf Rolecki, zastępował go wiceprezes Alfons Landowski oraz członek komisji rewizyjnej Bolesław Niklas. Sytuacja ludowców była dramatyczna, bowiem z liczącej się siły politycznej z dnia na dzień stawali się kanapowym stronnictwem pozbawionym wpływu na rzeczywistość. W pierwszych dniach stycznia 1947 r. komuniści stwierdzili, że „w Wejherowie jest 32 członków PSL, którzy od chwili wystąpienia na zebrania nie uczęszczają i na zebraniach się nie udzielają. Lokal PSL istnieje, żadnych zebrań się nie urządza”<sup>88</sup>. Powyższe fakty świadczą o tym, że tuż przed wyborami powiatowe struk-

---

<sup>84</sup> Zob. W. Kunz, *Gimnazjaliści luzińscy w Warszawie – finał ogólnopolskiego projektu Śladami zbrodni*, „Luzino. Biuletyn Informacyjny Rady i Wójta Gminy”, 19 XII 2008, s. 3-4.

<sup>85</sup> C. Obracht-Prondzyński, *op. cit.*, s. 662-663. Obszerna relacja świadka Brunona Szpicy wspominającego losy Leona Kowalewskiego znajduje się w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> APG, 2598, t. 16, Rozkład PSL w powiatach województwa gdańskiego, Gdańsk 11 I 1947 r., k. 132.

<sup>88</sup> Cyt. za: APG, 2598 t. 17, Informacja dla KW PPR w Gdańsku, Wejherowo 9 I 1947 r., k. 37.

tury PSL były kompletnie rozbite i całkowicie niezdolne do prowadzenia walki politycznej<sup>89</sup>.

Pewnym uzupełnieniem wiedzy na temat wyborczego starcia w styczniu 1947 r. na interesującym nas terenie jest praca magisterska Stefana Ryszkowskiego, traktująca o historii PSL w województwie gdańskim w latach 1945-1947. Wprawdzie napisana w 1963 r. i zawierająca pewien ładunek ideologiczny, to jednak zasługująca na zainteresowanie choćby ze względu na przytaczanie przez autora nieistniejących już obecnie dokumentów<sup>90</sup>. Województwo gdańskie zostało podzielone na 2 okręgi wyborcze: gdański z numerem 23 oraz gdyński z numerem 24. W skład tego ostatniego wchodził między innymi powiat morski. W gdyńskim okręgu wyborczym było 5 list, a listę PSL oznaczono numerem 4, umieszczając na niej kandydatów na posła. Powiat morski został podzielony na 18 obwodów wyborczych. Z listy PSL zarejestrowano czterech kandydatów na posła z powiatu morskiego. Byli to: Józef Żaczek oraz Józef Śliwiński – rolnicy z Wejherowa<sup>91</sup>, a także Stanisław Grabski i Franciszek Wenta również pochodzący z Wejherowa<sup>92</sup>. Wszyscy oni zrezygnowali ze swych kandydatur w wyniku maltretowania i represji ze strony UB<sup>93</sup>. Opinię publiczną poinformowano, że powyżsi kandydaci złożyli oświadczenia, w których napisali, że ich działanie było błędne<sup>94</sup>.

W związku z tym w pisemnym proteście władz wojewódzkich PSL podano informację następującej treści: „Terror w okręgu gdyńskim rozpoczął Urząd Bez-

<sup>89</sup> APG, 2598, t. 16, Instrukcja ZW PSL dla sekretarzy powiatowych i miejskich, Gdańsk 7 I 1947 r., k. 122. ZW PSL w Gdańsku polecił wszystkim Zarządom Powiatowym skrupulatnie monitorować proces stałego wówczas topnienia stanu liczbowego członków PSL w poszczególnych powiatach. „W związku z rozkładem organizacyjnym PSL na terenie naszego województwa, polecamy zebrać wszystkie materiały świadczące o rozkładzie organizacyjnym na terenie powiatu, miasta (...)”.

<sup>90</sup> APG, 2384, t. 2352, S. Ryszkowski, *Działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1949*, Gdańsk 1963.

<sup>91</sup> Tamże, k. 80-81.

<sup>92</sup> APG, 2598, t. 16, Protest przeciwko ważności wyborów do Sejmu Ustawodawczego w okręgu wyborczym nr 24 Gdynia, 1 II 1947 r., k. 154.

<sup>93</sup> Tamże.

<sup>94</sup> APG, 2384, t. 2352, S. Ryszkowski, *Działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1949*, Gdańsk 1963, k. 82. Autor pracy przytacza oświadczenia działaczy ubiegających się o mandat poselski, nie wspominając, co zrozumiałe, o wcześniejszym zmuszeniu ich do tego przez aparat represji. „Charakterystyczne były niektóre oświadczenia kandydatów na posłów, którzy w toku kampanii przedwyborczej zrezygnowali z kandydowania. Wójt gminy Szemud, powiat Wejherowo Józef Żaczek w dniu 3 stycznia oświadczył: Zrzekam się kandydowania na posła, gdyż widzę błędną politykę, a jako szczerzy Polak walczyłem w »Gryfie Pomorskim«, byłem więźniem Sztutthofu i dziś chcę jedności i zgody w narodzie. Kandydat na posła, rolnik Józef Śliwiński ze wsi Werblin [Werblinia – M.H.] stwierdził: Nie chcę być posłem, przedstawicielem chłopów z ramienia tych, co mącą spokój rolnikom i w jednej kieszeni noszą legitymację z podpisem Mikołajczyka, a w drugiej pistolet”.

pieczeństwa Publicznego przeciwko członkom Polskiego Stronnictwa Ludowego w dniu 14 listopada 1946 r., a więc bezpośrednio po oficjalnym ogłoszeniu wyborów<sup>95</sup>. Mimo tego, iż ustawa wyraźnie zezwala na odbywanie zebrań przedwyborczych bez zezwolenia władz bezpieczeństwa względnie administracji publicznej (za wyjątkiem zgromadzeń publicznych) UB nie dopuścił na terenie Okręgu wyborczego Nr. 24 ani do jednego nawet zebrania członków PSL chociażby w charakterze zebrań organizacyjnych. Gdzie takie zebranie zwołano, wpadali funkcjonariusze UB i pod groźbą użycia broni zebrania rozwiązywali, przeprowadzali rewizje w lokalu<sup>96</sup>. Podobnie jak w innych powiatach okręgu gdyńskiego, tak i w powiecie morskim przedstawiciele PSL nie wchodzili w skład obwodowych komisji wyborczych ani jako przewodniczący, ani jako wiceprzewodniczący, czy też mężowie zaufania pełniący często rolę obserwatorów przebiegu głosowania. Pomimo dopełnienia niezbędnych formalności i pism wniesionych do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku ludowcy nie doczekali się odpowiedniej reprezentacji w komisjach wyborczych. Świadkiem takich praktyk mających miejsce na interesującym nas obszarze, był między innymi Rudolf Rolecki prezes wejherowskiego stronnictwa<sup>97</sup>.

Zbiorowy protest ZW PSL w Gdańsku, udokumentowany relacjami dziesiątek osób, nie znalazł właściwego adresata<sup>98</sup>. Wyjątkowo trafna ocena wyborów została zawarta w opinii wojewódzkiego prezesa stronnictwa dr. Stanisława Tabisza, który stwierdził, że „**wola wyborców została sfalszowana, a odbyte w dniu 19 stycznia 1947 r. wybory są parodią wyborów**”<sup>99</sup>.

Władze zdawały sobie sprawę, że Kaszubi w zdecydowanej większości byli przeciwni narzucanym zmianom ustrojowym i niechętni, aby im się podporząd-

<sup>95</sup> *Dokumenty fałszerstw wyborczych w Polsce w roku 1947. Drugi memoriał Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów w Polsce, złożony wraz z załącznikami w dniu 18 grudnia 1946 roku Ambasadorom Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego w Warszawie*, oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Warszawa 2000, s. 8. Prezydium Krajowej Rady Narodowej dnia 12 listopada 1946 r. wydało ogólne zarządzenie o przeprowadzeniu wyborów, wyznaczając ich termin na 19 stycznia 1947 r.

<sup>96</sup> Cyt. za: tamże, k. 154.

<sup>97</sup> Tamże, k. 155. Terror funkcjonariuszy UB wobec mężów zaufania władze wojewódzkie PSL odnotowały bez wyjątku we wszystkich komisjach obwodowych okręgu 24. „Po przedłożeniu spisu mężów zaufania listy Nr. 4 UB przeprowadziło u wszystkich kandydatów na terenie całego Okręgu Wyborczego Nr. 24 rewizje, aresztowania i zmuszano kandydatów na mężów zaufania do wystąpienia z PSL względnie nieprzyjęcia czynności męża zaufania”.

<sup>98</sup> R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie suwerennej i demokratycznej Polski (1945–1947)*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego, Polska Ludowa 1944/45–1989*, pod red. W. Paruch, S.J. Pastuszka, R. Turkowskiego, Warszawa 2002, s. 36–42. Patrz też B. Rogowska, *Walka propagandowa PPR z Polskim Stronnictwem Ludowym w okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku*, [w:] tamże.

<sup>99</sup> Cyt. za: APG, 2598 t. 16, Protest przeciwko ważności wyborów do Sejmu Ustawodawczego w okręgu wyborczym nr 24 Gdynia, 1 II 1947 r., k. 159.



kować. Postanowiły jednak wykorzystać silnie manifestowany wówczas regionalizm kaszubski dla własnych celów wyborczych. W końcu 1946 r., zrażone nieskuteczną agitacją wyborczą w powiatach kaszubskich, postanowiły wprowadzić niezależną, bezpartyjną listę wyborczą, której nadano nazwę Listy Ziemi Kaszubskiej. Tworzenie lokalnych, formalnie bezpartyjnych list wyborczych miało na celu osłabienie wpływów PSL. Inicjatywa lokalnych list pojawiła po to, by władze mogły dotrzeć do szczególnie „trudnych środowisk” wyborczych, a do takich zaliczano właśnie Kaszubów. Do tworzenia listy w powiatach kaszubskich zaangażowano działaczy różnych opcji politycznych, często członków lub sympatyków PPR i pozostałych partii Bloku. Należeli do nich m.in. Bernard Szczesny, członek PPR i burmistrz Wejherowa oraz Ignacy Szutenberg związany z czasopiśmie „Kaszubska Więż”, prezentujący wówczas lewicowe poglądy. Największą stratą dla ZP PSL w Wejherowie było przystąpienia do Listy Kaszubskiej Józefa Gniecha, który przed wyborami przejawiał coraz bardziej konformistyczne stanowisko<sup>100</sup>. W ocenie PPR słusznym taktycznie posunięciem był udział w terenowej agitacji na rzecz listy starszego oficera Marynarki Wojennej Gereona Grzeni-Romanowskiego. Podobne stanowisko prezentował aparat bezpieczeństwa. „Jednym z najtrafniejszych posunięć tej partii [PPR] było wystawienie Z-cy 12-tej Dywizji ppłk Grzeni-Romanowskiego Gereona na kandydata specjalnej listy »kaszubskiej«. Pułkownik ten, będąc Kaszubem, objeżdżał liczne wsie i osady, przeprowadzał wiece i zebrania oraz zbierał podpisy na kandydatów listy »kaszubskiej«. **Tego rodzaju posunięcie polityczne miało na celu wykluczyć zakorzenione wpływy PSL-u, jednocześnie żywił kaszubski, widząc możliwości osiągnięcia własnych miejsc w Sejmie Ustawodawczym, wyraził chęć oddania swych głosów na Listę Kaszubską Nr 1 (okręg gdyński)**”<sup>101</sup>. Lista Kaszubska spełniła swe zadanie, bowiem skutecznie odebrała głosy lokalnym komitetom PSL, przyczyniając się do dywersyfikacji cennych głosów na rzecz partii Bloku. Postawa Gniecha, który będąc członkiem PSL, pragnął zarazem być reprezentantem Kaszubów w sejmowej ławie, wpłynęła na osłabienie tej partii w powiecie. Rzeczywiście w parlamencie nie znalazło się miejsce dla żadnego kaszubskiego reprezentanta, zaś powszechnie szanowani Kaszubi, często dotychczas wspierający PSL, zrobili dokładnie tak, jak pragnęły tego komunistyczne władze. Oficjalne wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego w okręgu gdyńskim kształtowały się w sposób następujący: Blok Demokratyczny – 85,08%, PSL – 5,1%, Lista Ziemi Kaszubskiej – 6,5%, Stronnictwo Pracy – 2,03%, PSL Nowe Wyzwolenie – 1,02%<sup>102</sup>. Trudno interpretować wyniki, nie znając rzeczywistej skali fałszer-

<sup>100</sup> C. Osekowski, *Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 w Polsce*, Poznań 2000, s. 147.

<sup>101</sup> Cyt. za: AIPN Gd 05/4 t. 18, Sytuacja polityczna w okresie przedwyborczym na terenie województwa gdańskiego, Gdańsk 29 I 1947 r., k. 272.

<sup>102</sup> C. Obracht-Prondzyński, *op. cit.*, s. 664.

stwa, faktem jest jednak to, że wprowadzona przez PPR Lista Kaszubska pozwoliła na zmniejszenie skali wyborczych nadużyć i skutecznie odebrała ludowcom cenne głosy. Politycy PPR obawiali się, że wyborcy, nie chcąc głosować za Blokiem, mogą przyczynić się do sukcesu LZK kosztem PSL, co również było niepożądane, dlatego też w dniu wyborów wycofano kaszubską listę z większości lokali okręgu gdyńskiego<sup>103</sup>. Paradoksalnie to sami reprezentanci PSL stali się wykonawcami komunistycznej ofensywy w nieczystej walce o władzę, pieczętując klęskę tej partii w powiatach kaszubskich<sup>104</sup>.

Bezpośrednio po wyborach wszystkie zarządy powiatowe PSL w województwie gdańskim zostały rozbite organizacyjnie i zdziesiątkowane pod względem liczby członków. Niektórzy członkowie wycofali się z życia politycznego, inni zaś znaleźli miejsce w strukturach pozostałych stronnictw. Większość znalazła miejsce w PPS, jednak wejherowscy działacze w przeciwieństwie do sąsiednich powiatów przez pewien czas wstrzymywali się z wyborem przyszłej politycznej drogi. I Sekretarz PPR Kujawa stwierdził, że bezpośrednio po wyborach część działaczy „PSL uciekło pod płaszczyk SL”<sup>105</sup>, pamiętając niedawną jeszcze unifikację i krótką współpracę w ramach PSL. Po porażce wyborczej zwiastującej definitywny koniec nadziei na samodzielną i silną opozycję wobec komunistów, byli członkowie PSL, realnie oceniając możliwości politycznych manewrów, przystępowali do PPS oraz w szeregi PPR. Zgodnie z raportem politycznym KPMO w Wejherowie w kwietniu 1947 r. na terenie powiatu morskiego istniało 6 partii politycznych (PPR, PPS, SL, SD, SP, PSL<sup>106</sup>). „Partie SD, SP i SL są bardzo mało aktywne, a partia PSL jest już nawet w stanie rozkładu; członkowie tej partii wstępują do PPS-u i PPR-u”<sup>107</sup>. Komuniści słusznie jednak nie bagatelizowali wpływów PSL w powiecie, wnikliwie śledząc ścieżki kariery poszczególnych jej członków<sup>108</sup>. Ostatnia nadzieja na niezależność upadła już wkrótce wraz z emigracją prezesa Stanisława Mikołajczyka.

---

<sup>103</sup> A. Paczoska-Hauke, *Działania aparatu...*, s. 88.

<sup>104</sup> Co do politycznego znaczenia Listy Kaszubskiej nie miał wątpliwości burmistrz Wejherowa Bernard Szczęsny, który otwarcie przyznał, że „Lista ta nie miała na celu wyodrębnienia Kaszub, była elementem walki politycznej dość ostro wtedy przebiegającej w Polsce między PPR a PSL-em Mikołajczyka. Lista kaszubska dopomogła w rozbięciu listy PSL, przyczyniając się do zwycięstwa PPR w powiatach kaszubskich”. Cyt. za: A. Paczoska-Hauke, *op. cit.*

<sup>105</sup> Cyt. za: APG, 2598, t. 21, Protokół z posiedzenia sekretarzy powiatowych i miejskich w KW PPR, Gdańsk 1 III 1947 r., k. 68.

<sup>106</sup> AIPN Gd 05/4 t. 12, Sprawozdanie KPMO za okres od 3 IV 1947 do 3 V 1947 r., Wejherowo 3 V 1947 r., k. 5.

<sup>107</sup> Tamże.

<sup>108</sup> AIPN Gd 05/4 t. 12, Sprawozdanie KPMO, Wejherowo 5 IX 1947 r., k. 34. Sprawozdanie MO pozwala uchwycić stan organizacyjny poszczególnych stronnictw oraz równie ważnych nastrojów politycznych mieszkańców powiatu. „Na terenie powiatu w Wejherowie istnieją następujące partie polityczne, PPR liczące około 1750 członków, PPS około 1800 członków,

Już w lutym 1947 r. w obliczu przegranych wyborów w NKW PSL zawiązała się wewnętrzna opozycja wobec Stanisława Mikołajczyka reprezentowana przez Józefa Nieckę, Czesława Wycecha i Kazimierza Banacha. Politycy ci wyraźnie zmierzali do porozumienia z PPR w ramach stronnictwa chłopskiego. W atmosferze powszechnego strachu, terroru i aresztowań działaczy ludowych, Mikołajczyk opuścił kraj z pomocą amerykańskiej ambasady w nocy z 20 na 21 października 1947 r.<sup>109</sup> Wydarzenie to było wielkim ciosem dla struktur PSL w całym kraju i przyspieszyło proces „komunizacji” jego dotychczasowych struktur<sup>110</sup>. W związku z tymi wydarzeniami, KW PPR w Gdańsku zorganizowało odprawę sekretarzy powiatowych, celem omówienia dalszego podporządkowania i ograniczania PSL. W instrukcji zawarto szczegóły tej strategii: „Wyliminować PSL z Gm. i P. Rad Narod. Ewentualnie zastąpić twórczymi względnie SL. Obserwować i oczyszczać z oddziaływania b. członków PSL na SL jak również w PPS. B. czł. PSL mogą reaktywować działalność PSL”<sup>111</sup>. Innym ważnym posunięciem była organizacja propagandowych wieców antypeeselowskich w województwie gdańskim. Spośród 11 powiatów województwa w 5 zorganizowano wiece, których celem było publiczne napiętnowanie postaci Mikołajczyka i jego stronników. Dnia 30 listopada 1947 r. w powiecie morskim odbyło się 9 takich zgromadzeń przy manifestacyjnym udziale 1500 uczestników<sup>112</sup>. Głównym ich organizatorem była PPR, a bezpośrednim wykonawcą komitety gminne partii przy wsparciu rad narodowych lokalnego szczebla. Według komunistów, wiece te „miały na celu zobrazowanie tego, czym był Mikołajczyk w Polsce i za granicą, do czego zdążył i dlaczego uciekł. Wiece te miały również na celu nakreślenie masom ludowym na wsi obecnej sytuacji w Polskim Stronnictwie Ludowym po ucieczce Mikołajczyka. Wiece te na ogół udały się poza pewnymi wyjątkami, czego powodem były strony techniczne, czy nieprzychylnie ustosunkowanie księży, którzy byli proszeni

---

SL 220 członków, SD 200 członków, SP 10 członków i PSL jawnych niebiorących udziału Polityczno-Społecznego około 200 członków. Zasadniczo PSL jest już w zupełnym rozkładzie, gdyż częściowo przeszli do SL i PPS-u mimo to w dalszym ciągu nie ma do nich zaufania, gdyż wiceprzewodniczący jest również były PSL-owiec (Wicestarosta Gumpert). Inne partie [oprócz PPR i PPS] nic szczególnego na terenie powiatu morskiego nie wykonały za wyjątkiem SL-u, które przez byłego PSL-owca teraźniejszego SL-owca Wiceprzewodniczącego SL-u Gumperta przystąpiły do organizacji po wyborach do chwili obecnego Stronnictwa Ludowego”.

<sup>109</sup> J. Kukułka, *Klientelizm proradziecki ludowców w Polsce Ludowej*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, t. 2, pod red. W. Paruch, S.J. Pastuszka, R. Turkowskiego, Warszawa 2002, s. 449.

<sup>110</sup> A.L. Sowa, *Historia polityczna...*, s. 102-103.

<sup>111</sup> APG, 2598 t. 21, Protokół z nadzwyczajnej odprawy sekretarzy powiatowych PPR, Gdańsk 11 XI 1947 r., k. 133.

<sup>112</sup> APG, 2598 t. 16, Wykaz odbytych wieców antymikołajczykowskich w województwie gdańskim, Gdańsk b.d., b.p.

o ogłoszenie o mających się odbyć wiecach”<sup>113</sup>. Komuniści powiatu morskiego w sposób maksymalny wykorzystali upadek ZP PSL, starając się zniszczyć ich pozytywny wizerunek społeczny, zarówno publicznie na wiecach, jak i na łamach prasy codziennej. Późniejsze represje związane z podporządkowywaniem i selekcją ludowców w ramach partii będącej przedłużeniem polityki PPR na wsi należą już do kolejnego rozdziału tej burzliwej lokalnej historii.

### Udział członków PSL w instytucjach powiatu morskiego

W raportach KP PPR, traktujących o sytuacji politycznej w powiecie morskim z połowy 1946 roku, komuniści zauważali niepokojący dla nich układ sił politycznych i sympatię społeczeństwa dla PSL. Często podkreślano, że „wpływy ich szczególnie są mocne w aparacie administracyjnym wśród nauczycielstwa i bogatego chłopstwa. Wykorzystują oni zręcznie trudności powojenne i często niechętny stosunek do Armii Czerwonej. Z tych względów Partia nasza przechodzi do ofensywy w walce z PSL”<sup>114</sup>. I Sekretarz KP PPR Kazimierz Kujawa stwierdził również, że „w aparacie państwowym i Radach Narodowych należy rugować z aparatu państwowego, czyścić elementy z PSL i reakcyjne. **Elementem kluczowym są wójtowie na wsi, tych ludzi należy czyścić z całą stanowczością. Należy to powiązać z walką z nadużyciami, wójt ma wielkie uprawnienia i może sołtysów i może swoją funkcją prowadzić oddziaływanie na masy wiejskie**”<sup>115</sup>. Silne wpływy PSL w powiecie morskim najlepiej odzwierciedlał układ sił w Powiatowej Radzie Narodowej. W związku z reorganizacją tej instytucji ustalono, że na 60 członków przypadają 22 mandaty dla stronnictw politycznych. Ostatecznego podziału mandatów dokonała międzypartyjna komisja porozumiewawcza z następującym skutkiem:

- Polskiemu Stronnictwu Ludowemu – 5 mandatów;
- Stronnictwu Ludowemu – 5 mandatów;
- Stronnictwu Demokratycznemu – 4 mandaty;
- Polskiej Partii Socjalistycznej – 4 mandaty;
- Polskiej Partii Robotniczej – 4 mandaty<sup>116</sup>.

<sup>113</sup> AIPN Gd 05/4 t. 12, Sprawozdanie KPMO od 1 XI 1947 r. do 30 XI 1947 r., Wejherowo 4 XII 1947 r., k. 60.

<sup>114</sup> APG, 2598, t. 21, Protokół z zebrania sekretarzy powiatowych PPR województwa gdańskiego, Gdańsk 6 VI 1946 r., k. 38.

<sup>115</sup> Tamże, 4 V 1946 r., k. 34.

<sup>116</sup> APG, 2609, t. 6, Protokół z posiedzenia komisji międzypartyjnej w lokalu PPR, Wejherowo, 17 IV 1946 r., k. 66.

Wydaje się, że największe wpływy PSL w powiecie morskim przypadły na okres tuż po wyzwoleniu i w czasie tworzenia powiatowej administracji. Świadczy o tym skład Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie wyraźnie zdominowany przez stronników Stanisława Mikołajczyka.

Tabela 3.

Skład Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie (wybrany 16 maja 1945 r.)

Imię i nazwisko	Data urodzenia	Zawód	Miejsce zamieszkania	Partia
Grabski Stanisław	18 XII 1883	rolnik	Zamostne	PSL
Wojewski Leon	20 IV 1898	kupiec, rolnik	Karczemki	PSL
Szutta Władysław	19 X 1916	piekarz	Wejherowo	PPR
Czajka-Oton Kazimierz	12 II 1904	handlowiec, technik	Puck	PPS
Grabowski Adolf	27 XI 1870	budowniczy	Puck	PSL

Źródło: Opracowanie własne na podstawie APG, 37, t. 656, Spis członków Powiatowej Rady Narodowej, Wejherowo 21 V 1946 r., k. 4.

Powyższy skład personalny Prezydium wybranego w maju 1945 r., utrzymał się aż do maja roku następnego, czyli do pierwszej poważnej batalii politycznej, jakim było Referendum Ludowe<sup>117</sup>.

Skład Prezydium nie odzwierciedlał jednak układu sił w Powiatowej Radzie Narodowej, składającej się z 54 członków, który nie był już tak korzystny dla PSL. Prawdopodobnie stosunkowo duża liczba bezpartyjnych członków sympatyzujących z ludowcami mogła zadecydować o powyższym składzie Prezydium, słusznie obawiając się dominacji komunistów.

Tabela 4.

Układ sił politycznych Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie (stan na maj 1946 r.)

Partia	bezpartyjni	PPR	PPS	SL	PSL	SD
<b>Liczba członków</b>	17	11	8	7	7	4

Źródło: Opracowanie własne na podstawie APG, 37, t. 656, Spis członków Powiatowej Rady Narodowej, Wejherowo 21 V 1946 r., k. 1-3.

<sup>117</sup> APG, 37, t. 656, Spis członków Powiatowej Rady Narodowej, Wejherowo 21 V 1946 r., k. 4.

Żadne z przedstawionych powyżej ugrupowań nie miało absolutnej większości. Wprawdzie PPR posiadała 11 członków Rady, ale w sprawach spornych głos decydujący miało bliżej niezidentyfikowane w sympatiach środowisko 17 bezpartyjnych polityków. Do grona bezpartyjnych zaliczali się przede wszystkim rolnicy, posiadacze kilkudziesięciu hektarów ziemi, urzędnicy państwowi, nauczyciel oraz pracownicy umysłowi<sup>118</sup>. Połowa z nich, tzn. rolnicy indywidualni, posiadający od 10 do 100 ha ziemi, z racji dbałości o interes własny nie mogła popierać takich stronnictw jak PPR, czy koncesjonowany SL pragnących pełnej nacjonalizacji gospodarki i sowietyzacji Polski. Ich naturalnym sojusznikiem i obrońcą *status quo* mogło być jedynie PSL wspierane w niektórych kwestiach przez niemałą reprezentację PPS. Nie sposób poznać osobistych opinii politycznych członków PRN, natomiast jedno stwierdzić można na pewno, większość z nich starała się zablokować kandydatury polityków PPR-u na kluczowe stanowiska w powiecie. Stąd też prawdopodobnie taki a nie inny skład Prezydium ustalony podczas głosowania ogólnego członków PRN w Wejherowie. Te lokalne inicjatywy wypierania PPR z wpływu na kształtowanie aktualnej polityki są dowodem na niepopularność polityków komunistycznych, którzy przetrwali na scenie politycznej tylko dzięki aparatowi terroru<sup>119</sup>. Mimo tego wejherowscy działacze PSL-u byli na tyle silni, by w okresie trwającej wciąż jeszcze walki o władzę, wygrywać polityczne rozgrywki na szczeblu powiatu.

Niestety, kluczowe stanowiska administracyjne w powiecie były obsadzone przez członków PPR, co pozwalało im na pełną kontrolę nad utrwalaniem władzy ludowej. W drugiej połowie 1945 r. zajmowali stanowiska starosty powiatu, burmistrza i wiceburmistrza Wejherowa, burmistrza Pucka, naczelnika wejherowskiego więzienia, powiatowego kierownika Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, inspektora świadczeń rzeczowych, kierownika referatu aprowizacji oraz dyrektorów ważniejszych przedsiębiorstw<sup>120</sup>. W tym samym czasie znacznie popularniejsi politycy PPS zajmowali dużo mniej odpowiedzialne stanowiska w powiecie. Należały do nich: inspektor szkolny, inżynier cementowni, kierownik śledczy MO, dyrektor PKO<sup>121</sup>. Stronnictwu Demokratycznemu pozostawiono stanowisko dyrektora rzeźni miejskiej oraz wiceprzewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Wejherowie<sup>122</sup>. ZP PSL posiadał spore wpływy w Związku Samopomocy Chłopskiej (ZSch), który w założeniu miał być skutecznym organizacyjnym ramieniem

---

<sup>118</sup> Tamże, k. 1-3.

<sup>119</sup> Patrz też A. Kura, *Aparat Bezpieczeństwa i Wymiar Sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej*, Warszawa 2006, s. 72 i n.; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 15 i n.

<sup>120</sup> APG, 2609 t. 42, Lista członków PPR na odpowiedzialnych stanowiskach, Wejherowo grudeń 1945 r., k. 21.

<sup>121</sup> Tamże, k. 22.

<sup>122</sup> Tamże, k. 23.

PPR w budowaniu socjalizmu na wsi. Czołowe stanowiska w ZSCh z ramienia PSL zajmowali m.in. Rotger, Rolecki oraz Gniech<sup>123</sup>.

Niestety, tuż przed Referendum Ludowym miejscowi komuniści zdołali niemal całkowicie opanować władzę zarówno w aparacie administracyjnym, jak i w kluczowych organizacjach społecznych i gospodarczych.

Tabela 5.

Układ sił partyjnych w instytucjach powiatu morskiego (stan na maj 1946 r.)

Instytucja	PPR	PPS	PSL	SL	SD
Aparat administracyjny	58	16	3	14	17
UB i MO	98	11	–	–	2
Związek Samopomocy Chłopskiej	113	–	–	–	–
Związki zawodowe	83	50	–	5	14

Źródło: Opracowanie własne na podstawie APG, 2609, t. 42, Ankieta sprawozdawcza wydziału personalnego Komitetu Powiatowego PPR, Wejherowo 3 V 1946 r., k. 33-34.

W połowie 1946 r. członkowie PPR mogli być znacznie spokojniejsi o pełny i niemal nieograniczony dostęp do władzy, niż choćby w 1945 r. Komuniści zdawali sobie sprawę z niewielkiego poparcia społecznego, musieli więc budować swoją pozycję przy pomocy niedemokratycznych metod. Po sfałszowanych wyborach do Sejmu Ustawodawczego niezależni ludowcy zostali niemal całkowicie wyparci z życia publicznego.

## Zakończenie

Historia Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Wejherowie w latach 1945-1947 to kolejny przykład niespełnionych nadziei na zbudowanie wolnej i demokratycznej Polski. Mając na uwadze zasługi tak wybitnych działaczy NKW PSL, jak Wincenty Witos, Stanisław Mikołajczyk oraz znaczenie potężnego ośrodka wpływów ludowców jak choćby Kraków wraz z powiatem, nie należy bagatelizować roli ogromnej rzeszy osób, które nie szczędząc sił, często z narażeniem życia starały się wypracować w powojennej Polsce tyle demokracji, na ile pozwalały ówczesne realia. Wejherowscy działacze PSL nie mieli

<sup>123</sup> APG, 2598 t. 21, Sprawozdanie KW PPR, Gdańsk b.d., k. 49. „Samopomoc prawie opanowana przez PSL przewod. jest Rotger. Poza nim wybitniejszymi działaczami są Rolecki i Gniech”.

szans w starciu z aparatem bezpieczeństwa, podporządkowanym politycznie PPR. Członkowie PSL padli ofiarą upokorzeń, zastraszeń i aresztowań, co sprawiło, że część z nich opuściła szeregi stronnictwa, inni zaś znaleźli swe miejsce w strukturach PPR i PPS. Sfałszowane zwycięstwo partii Bloku Demokratycznego w styczniu 1947 r. było ostatecznym ciosem dla PSL i wymazało wszelkie nadzieje na w pełni demokratyczny ustrój w Polsce. Wprowadzanie lokalnych list wyborczych dezorientowało ludność kaszubską, która nieświadomie oddając swe głosy na Listę Kaszubską, odbierała głosy PSL, sprawiając, że ugrupowanie to jeszcze bardziej straciło na znaczeniu.

Michał Hinc

**History of hope unfulfilled. Polish Peasant Party  
in the powiat morski in the years 1945–1947  
(Enter discussion)**

SUMMARY

Members of the independent peasants party in the morski powiat took the name of the Polish Peasant Party (PSL) 4 November 1945. Members of the party have done so in order to distinguish it from a Communist-controlled so-called „Lublin” Peasant Party (SL). Powiat committee of the Polish Peasant Party, based in Wejherowo quickly increase their ranks. At the end of 1945 there were 412 PSL members, while in the mid-1946 years already 900. The biggest organizational success of PSL was incorporation of SL, however SL was controlled by the Polish Workers Party (PPR). The success did not last too long. SL members revived the party in December 1945. Communists verified their social support. They organized a referendum. The referendum results were falsified, but members of the PPR knew that PSL was the real winner of this political struggle. Repression of the security forces and administration to PSL activists came in the second half of 1946, just before the legislative elections in January 1947. Security forces arrested 50 members of the PSL. Management PSL lost its local. Members of the party withdrew from public life and joined the other Party (PPR, PPS, SL). Legislative elections were also rigged. During the election campaign the communists introduced a “List of Earth Kashubian” in the counties of Kashubian. Residents of the county voted for this list, because they wanted to Kashubians were parliamentarians. List of Earth Kashubian votes took PSL and was withdrawn on the day of the election. The president of the NKW PSL Stanisław Mikołajczyk, escaped to the U.S. This event had weakened the Polish Peasant Party across the country. The powiat morski in 1947 left only 200 members of the PSL, who did not participate in the social life.



**Shinsuke Hosoda**  
Kyoto

## **Historia i aktualna sytuacja mniejszości etnicznych w Polsce i Japonii na przykładzie Kaszubów, Ajnów i Okinawańczyków**

Głównym tematem niniejszego artykułu jest próba porównania historii i aktualnej sytuacji mniejszości etnicznych w Polsce i Japonii. Od lat zajmuję się historią Kaszubów, szczególnie tą w pierwszej połowie XIX wieku, zwracając uwagę przede wszystkim na położenie społeczne Kaszubów w okresie uwłaszczania chłopów w Prusach Zachodnich. Nie jest tu jednak miejsce na omawianie tego tematu. Z drugiej strony muszę podkreślić, że pisząc o historii Kaszubów, zawsze mam na myśli mniejszości etniczne w Japonii: Ajnów i Okinawańczyków. Także dlatego, że wspólnym mianownikiem łączącym te trzy społeczności jest fakt, że nie posiadają one własnego państwa.

Analizując problem mniejszościowy w perspektywie globalnej, można powiedzieć, że prawie na całym świecie daje się zaobserwować renesans ruchów etnicznych. Oznacza to równocześnie, że w wielu miejscach istnieje tendencja do przekształcania się państw w państwa wielokulturowe, czego efektem jest też ochrona prawna mniejszości etnicznych. Przykładowo w Japonii 21 stycznia 2012 r. powstała Partia Ajnów (Ainu Party), mająca na celu przyznanie Ajnom praw jako lud tubylczy. Na Okinawie natomiast przejawia się wśród rodzimej inteligencji dążność do domagania się autonomii regionalnej, a nawet niepodległości, co wiąże się ściśle z wielkimi demonstracjami mieszkańców przeciwko bazom amerykańskim oraz rządowi japońskiemu. W dniu 9 września 2012 r. ponad 100 tysięcy osób protestowało przeciwko rozmieszczeniu w miejscowej amerykańskiej bazie uważanych za niebezpieczne samolotów transportowych pionowego startu i lądowania MV-22 Osprey. Warto dodać, że liczba demonstrantów stanowiła 10 proc. mieszkańców Okinawy!

Powracając do tematu Kaszubów, stwierdzam, że ich tożsamość etniczna i narodowa budzi wciąż żywe zainteresowanie. W Narodowym Spisie Powszechnym z 2011 r. etniczną deklarację kaszubską złożyło 232.547 osób, w tym dla 16.377 była to tożsamość jedyna. Oznacza to, że tożsamość podwójną – polską

i kaszubską – zadeklarowało 216.170 osób, co stanowi prawie 93 proc. wszystkich deklaracji kaszubskich.

Jak widać, zdecydowana większość Kaszubów ma podwójną tożsamość: kaszubską i polską. Czy taka złożona tożsamość Kaszubów występuje w ten sposób: „Wielu Kaszubów w życiu codziennym identyfikuje się z Kaszubami, w życiu oficjalnym zaś z Polakami”. Czy można twierdzić, że tożsamość kaszubska i polska się nie wykluczają? W jednej z niedawnych prac napisano: „Twierdzenie to jednak w ostatnim czasie zostało poddane pod dyskusję. Czy rzeczywiście Kaszubi mają podwójną tożsamość (kaszubską i polską)? I czy to dobrze?”

Ustosunkowanie się do tej sprawy zależy od konkretnej sytuacji, w jakiej znajduje się dana mniejszość etniczna. Przykładowo w tym samym spisie identyfikację śląską zadeklarowało ponad 800 000 osób, w tym połowa deklaruje się wyłącznie jako Ślązacy. Sądzię, że nie popełnię błędu, gdy przyjmę, że w takiej postawie odbija się wyraźnie niezadowolenie czy też sprzeciw Ślązaków wobec swoich niekorzystnych warunków społeczno-ekonomicznych, w jakich dane jest im żyć (a z pewnością także kwestie kulturowe mają tu swoje znaczenie). Na świadomość zaś Kaszubów z pewnością oddziałuje pozytywnie sytuacja języka kaszubskiego, który znajduje się pod ochroną prawną od 2005 roku, kiedy to podniesiono jego status do języka regionalnego. Już wcześniej zaczęto też wprowadzanie języka kaszubskiego do szkół (od podstawówek do liceów). Tymczasem w odniesieniu do języka śląskiego polskie prawo nie jest tak łaskawe i nie przyznano mu jeszcze statusu języka regionalnego. To również jest jednym z powodów, że wśród Ślązaków żywa jest tendencja do żądania regionu autonomicznego (przykładem jest działalność Ruchu Autonomii Śląska).

Widać tu wiele podobieństw do sytuacji na Okinawie i do działań Okinawańczyków, występujących przeciwko polityce rządu japońskiego.

Oczywiście, jest ciągle kwestią dyskusyjną, czym jest mniejszość narodowa albo etniczna. Według powszechnego określenia mniejszość etniczna w odróżnieniu od mniejszości narodowej nie posiada i nigdy nie posiadała własnego państwa. Takie określenie jednak nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ na całym świecie istnieje sporo mniejszości narodowych, czyli narodów, bez własnego państwa, które walczą od wielu pokoleń o własny kraj. Nie można też zaprzeczyć możliwości przekształcenia się mniejszości etnicznej w narodową. Tak więc dość trudno precyzyjnie określić klarowne kryterium pozwalające oddzielić mniejszość etniczną od narodowej. W prawie międzynarodowym jeszcze nie ustalono jednej, uniwersalnej definicji ani mniejszości etnicznej, ani narodowej. Jest to efektem tego, że pojęcia „naród” czy „narodowość” są wieloznaczne i bardzo złożone, a także zależne od lokalnej tradycji, a nawet języka (różnie są definiowane w różnych językach). Dlatego też jest tak wiele problemów z ich zdefiniowaniem i ustaleniem wspólnej listy elementów, cech typowych dla zjawiska określanego mianem „naród”.

W historiografii i socjologii nie tylko polskiej, ale także japońskiej kwestia stosunków etniczno-narodowych była wielokrotnie poruszana. W ostatnich też latach ponownie przybiera na znaczeniu. Nie ma tu miejsca na szerszą analizę, ale warto wspomnieć o podobnych tendencjach bądź dążnościach w ruchach mniejszościowych w Japonii.

Nasuwa się pytanie, jakie elementy odgrywają podstawową rolę w formowaniu się mniejszości narodowej nieposiadającej własnego państwa? Ruch kaszubski, jak wiadomo, powstał w połowie XIX wieku właśnie z racji oporu przeciwko germanizacji. Florian Ceynowa, pierwszy działacz ruchu kaszubskiego, uważał, że podstawą tożsamości Kaszubów powinna być kultura kaszubska, m.in. ich język rodzimy. Ceynowa miał na myśli, że podkreślenie swojej odrębności językowej może doprowadzić nie tylko do podniesienia statusu ludu kaszubskiego, ale także do sformowania się narodu kaszubskiego (w rodzinie narodów słowiańskich, tak jak były one wówczas pojmowane). W tym celu zaczął pisać po kaszubsku i badać język oraz folklor Kaszubów, tworząc pierwszą pisownię kaszubską. Na początku XX wieku (1908 r.) Aleksander Majkowski zaczął wydawać kaszubskie pismo „Gryf”, mając na celu ukształtowanie ruchu inteligenckiego zwanego młodokaszubskim. W działalności ruchu młodokaszubskiego poświęcono również wiele uwagi podniesieniu rangi języka kaszubskiego do statusu nowoczesnego języka literackiego. Język stanowi zatem podstawową przesłankę dla rozwoju i ciągłości społeczności kaszubskiej.

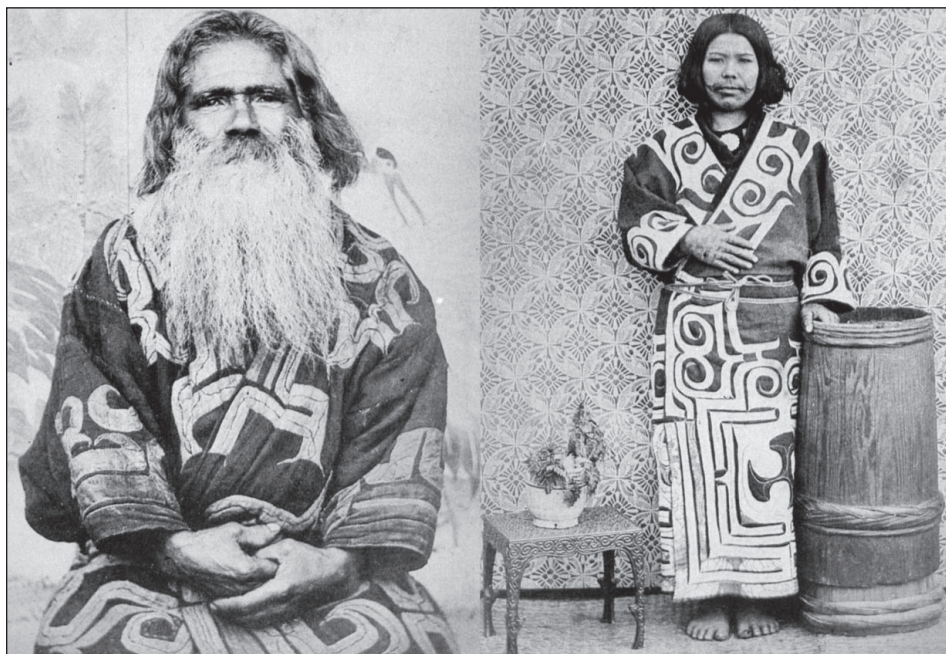
Jak już wspomniano, obecnie język kaszubski jest uznany jako język regionalny. Polskie prawo jednak jeszcze nie przyznaje Kaszubom statusu mniejszości etnicznej bądź narodowej. Pod tym względem można przypuszczać, że w przyszłości Kaszubi (a przynajmniej ich część) będą rościć sobie prawo do samookreślenia przyznanego mniejszościom narodowym i etnicznym w Polsce. To może prowadzić do postawienia postulatu pełnego równouprawnienia języka kaszubskiego, tak jak domaga się tego stowarzyszenie Kaszëbskô Jednota. Warto przy tym przytoczyć twierdzenie Edwarda Brezy: „Wzgląd **polityczny**, a więc to, że zwykle osobny naród ma też osobny język i osobne państwo, mógłby przemawiać za tezą, że mowa Kaszubów to dialekt języka polskiego. Nie jest to jednak motyw rozstrzygający, mamy bowiem narody mówiące osobnymi językami, a niemające swego państwa czy federacji, jak np. języki łużyckie czy język retoromański w Szwajcarii. Z wyżej podanych rozważań wynika zatem, że kaszubszczyzna to osobny język słowiański”.

Do elementów przyczyniających się do ukształtowania się tzw. świadomości narodowej, należy zaliczyć, oprócz rodzimej kultury (wliczając do tego język, tradycje i obyczaje), np. romantyzm historyczny, doświadczenia historyczne, wspólnotę losu, postawę wobec aktualnej sytuacji polityczno-ekonomicznej itp. Wskazuje na to Józef Chlebowczyk: „I tak na tle rozwijającej się świadomości przynależności do aktualnej wspólnoty językowo-etnicznej, związanej z wspólnymi losami i dziedzictwem przeszłości, wytwarza się **więz narodowa**, jako

kategoria ideologiczna (w przeciwieństwie do czysto technicznej zrazu roli więzi językowej w początkowej fazie ruchu narodowego)”.

Jeżeli wziąć pod uwagę ruchy mniejszościowe w Japonii, poważniejszą rolę w ukształtowaniu się świadomości etnicznej lub narodowej odgrywa nie język rodzimy, a raczej doświadczenia historyczne oraz wspólnota losu w przeszłości. Co do struktury etniczno-narodowościowej, w Japonii ok. 98-98,5% mieszkańców to rdzenni Japończycy. Do najliczniejszych mniejszości narodowych zaliczają się: Koreańczycy (0,6-0,8 mln), Chińczycy (0,5-0,6 mln), Brazylijczycy (0,3-0,5 mln) i Filipińczycy (0,2 mln). W sumie liczebność mniejszości narodowych szacuje się na ok. 2-2,5 mln, co stanowi ok. 1,5-1,7 proc. populacji Japonii. Do mniejszości etnicznych zaliczają się natomiast Okinawańczycy (1,2-1,4 mln) i Ajnowie (kilkanaście tysięcy, dokładna liczba nie jest znana, bo brakuje badań). Większość Okinawańczyków jednak uważa się za Japończyków, o czym będzie jeszcze mowa. Natomiast Ajnowie często są uznani za tubylczy lud Japonii.

Ajnowie, zamieszkujący wyspę Hokkaido, posiadają własny język, uchodzący za izolowany od innych. Pod względem więc kulturowym i antropologicznym Ajnowie charakteryzują się wyjątkową odrębnością od innych grup etnicznych. Podstawą ich gospodarki było rybołówstwo, myślistwo i zbieractwo, a dopiero od XIX wieku zaczęło się rozwijać rolnictwo (uprawa prosa) pod wpływem Japończyków. Odrębność kulturowa znajduje wyraz przede wszystkim w ich religii, czyli animizmie i szamanizmie. Szczególnie znany jest kult niedźwiedzia, uważanego za święte zwierzę. W wyniku przymusowej asymilacji z Japończykami odrębność kulturowa Ajnów była stale zagrożona, a dziś społeczności tej grozi wymarcie. Liczebność Ajnów, licząca ok. 100 tys. w połowie XIX wieku, współcześnie drastycznie się zmniejszyła. Obecnie językiem ajnoskim mówi biegle zaledwie kilkanaście osób, a kilkaset zna go w nieznacznym stopniu. Od 7000 lat Ajnowie zamieszkują Hokkaido, a w mniejszej mierze też Wyspy Kurylskie i Sachalin. Od końca XII wieku Ajnowie podlegali japońskiemu feudałowi z klanu Matsumae. Wyzyskiwano Ajnów tak bezwzględnie, że niekiedy zdarzały się ich wystąpienia zbrojne, m.in. największe powstanie w 1781 r. Po przewrocie Meiji (1868 r.) rozpoczęły się intensywne procesy modernizacji oraz industrializacji, związane nie tylko z postęпами gospodarki kapitalistycznej, ale również z integracją narodową w Japonii. Odtąd rozpoczęto intensywną kolonizację Japończyków na Hokkaido, co miało fatalne skutki dla Ajnów. Od 1877 r. pozbawiano ich ziemi, na której mieszkali, pod pretekstem braku prawa własności w sensie nowoczesnym. Równolegle prowadzono politykę asymilacyjną, nazywając oficjalnie Ajnów „dawnymi autochtonami”, uznanymi za „wymierającą rasę”. Można bez cienia przesady powiedzieć, że stosowano wówczas wobec Ajnów politykę rasistowską. Kolejno zabraniano im używania własnego języka, praktykowania tradycyjnych obyczajów, a nawet stosowania nazwisk po ajnowsku, nakłaniając ich do zrezygnowania z dotychczasowego stylu życia.



Ajnowie, ok. 1877 r.



Kult niedźwiedzia u Ajnów

Długo nie było oporu w środowisku Ajnów przeciwko tym praktykom. Pierwsze załączki ruchu inteligencji ajnowskiej pojawiły się na przełomie XIX i XX wieku, ale dopiero w 1930 r. powstało Stowarzyszenie Ajnów Hokkaido, którego celem było podniesienie ich społecznego statusu. Po II wojnie światowej bardziej aktywnie zaczęła się rozwijać działalność ajnowskiej grupy inteligencji, domagającej się przede wszystkim odzyskania utraconych ziem. W 1980 r. Shigeru Kayano (1926–2006), etnograf, językoznawca i pierwszy poseł pochodzenia ajnowskiego (1994–1998) otworzył pierwszą szkołę języka ajnowskiego. W 1984 r. Stowarzyszenie Ajnów Hokkaido wysunęło przed Japońskim Zgromadzeniem Narodowym projekt ustawy, który domagał się zniesienia dyskryminacyjnej *Ustawy o ochronie dawnych autochtonów na Hokkaido* (1899) oraz przyznania Ajnom praw udziału w życiu politycznym, prawa do edukacji, prawa wolności kulturalnej, prawa połowu ryb itd. Momentem pobudzającym do stawiania oporu przeciwko rządowi japońskiemu stały się wypowiedzi ówczesnego premiera Yasuhiro Nakasone w 1986 r. Podkreślał on, że wyższy poziom edukacji japońskiej sprowadza się do jej mono-etniczności. Wywołało to wielkie oburzenie i surową krytykę ze strony Ajnów. W następnym roku (1987) Stowarzyszenie Ajnów Hokkaido wysłało delegację do Grupy Roboczej ds. Ludów Tubylczych ONZ z prośbą o uznanie Ajnów za lud tubylczy. W konsekwencji rokowań między ONZ a Japonią w 1997 roku Japońskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło *Ustawę o promocji kultury i tradycji Ajnów*. Na mocy tej ustawy państwo japońskie powinno ochraniać i wspierać ajnowską kulturę i tradycję. Dodać należy, że dopiero w 2008 r. Japońskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło rezolucję wzywającą rząd do uznania Ajnów za lud tubylczy i zlikwidowania wobec nich dyskryminacji. Wspomniana już Partia Ajnów zmierza do ostatecznego uznania praw Ajnów jako ludu tubylczego (mniejszości etnicznej) i zrealizowania idei społeczeństwa wielokulturowego w Japonii. Protestuje stanowczo również przeciwko uruchomieniu elektrowni jądrowych, bazując na podstawie ajnowskich wierzeń animistycznych. Planuje też w bliskim czasie wysłać swoich posłów do Japońskiego Zgromadzenia Narodowego. Warto podkreślić, że członkowie tej Partii to są nie tylko Ajnowie, ale także Japończycy, którzy solidaryzują się z ruchami mniejszościowymi.

Bardziej skomplikowana jest kwestia odrębności Okinawańczyków (Riukiuańczyków), którzy zamieszkują prefekturę Okinawa, najdalej wysuniętą na południe część Japonii. Głównym powodem jest fakt, że posiadali oni aż do 1879 r. własne państwo (Królestwo Riukiu) i dziś odwołują się do tej tradycji.

Ludność Okinawy wynosi ok. 1400 tys., czyli ok. 1,06 proc. populacji Japonii. Wyspy w 1972 roku zostały przez USA ponownie przekazane pod władzę Japonii, jednak nadal miejscowe amerykańskie bazy wojskowe zajmują prawie 1/5 głównej wyspy. Jeszcze inaczej – 75 proc. wszystkich amerykańskich baz w Japonii skupia się na samej Okinawie. Jak już wspomniano, na Okinawie coraz więcej mieszkańców protestuje przeciwko bazom amerykańskim i rządowi japońskiemu. Konflikt ten wpływa w zasadniczy sposób na rozwój świadomości narodowej

Okinawańczyków. Według nieoficjalnych badań nad identyfikacją ludności Okinawy w 2005 r. 41,6 proc. ankietowanych zadeklarowało wyłącznie narodowość okinawską: „Nie jestem Japończykiem, lecz Okinawańczykiem”. Ponadto idea niepodległości Riukiu (Okinawy) cieszy się poparciem ok. jednej czwartej mieszkańców (24,9 proc.), chociaż większość mieszkańców sprzeciwia się niepodległości (58,7 proc.). Z tego wynika, jak się wydaje, że większość Okinawańczyków, podobnie jak Kaszubi, ma podwójną tożsamość (okinawską i japońską). Różnica polega na tym, że na Kaszubach nie ma dążności czy też postulatów dotyczących niepodległości.

Pojawia się zasadnicze pytanie: kim są Okinawańczycy, dokładniej mówiąc Riukiuńczycy i jaka jest ich tożsamość? Odpowiedzi należy szukać w ich specyficznej historii.

Na ogół historia Okinawy dzieli się na dwie wyraźne części: historię dawnego Królestwa Riukiu i historię współczesnej japońskiej prefektury Okinawa. Geneza Królestwa Riukiu (Druga Dynastia Shou) sięga XV wieku (1429 r.), kiedy jego terytorium obejmowało Okinawę (główną wyspę), wyspy Amami-Oshima (aktualnie należące do prefektury Kagoshima) oraz wyspy Yaeyama (prefektura Okinawa). Królestwo wtedy było wasalem Chin, które mimo to nigdy nie interweniowały w wewnętrzne sprawy królestwa. Dzięki handlowi zamorskiemu i trybutarnemu z Chinami oraz innymi krajami azjatyckimi królestwo było w pełnym rozkwicie. I pewnie właśnie dlatego w 1609 r. zostało podbite przez Japonię (japoński klan Shimazu-Satsuma), która okupowała wyspy Amami-Oshima. Od tego roku królestwo stało się państwem wasalnym zarówno Chin, jak i Japonii. Epoka ta, tak zwany okres podwójnej zależności lub złoty okres trwała do upadku królestwa, co nastąpiło w 1879 r.

W XIX wieku sytuacja uległa dynamicznym przemianom szczególnie po przewrocie Meiji (1868 r.). Odtąd Japonia wkroczyła we właściwy okres kapitalizmu i zaczęła przygotowania do ekspansji imperialistycznej. Jej przejawem było właśnie wysłanie żołnierzy i anektowanie (11 marca 1879 r.) Królestwa Riukiu. Nie napotkano żadnego oporu, a aneksja ograniczyła się do odczytania edyktu cesarza o ustanowieniu prefektury Okinawa. Próba interwencji ze strony Chin okazała się klęską. Przegrana Chin w wojnie z Japonią w 1895 roku ostatecznie przesądziła o przynależności Okinawy. Po upływie 450 lat od jego powstania zakończyło się trwanie Królestwa Riukiu.

Po aneksji proces integracji Okinawy z Japonią przebiegł powoli, ale systematycznie, co wiązało się z modernizacją społeczeństwa (np. reformą rolną) oraz zlikwidowaniem przeżytków feudalnych. W miarę centralizacji władz politycznych w Japonii równocześnie Okinawańczyków objęto polityką państwowo-narodową. W 1873 r. wprowadzono w Japonii powszechną służbę wojskową, a w 1898 r. rozszerzono ją na Okinawę. W 1909 r. utworzono parlament prefektury, a w 1912 r. przyznano Okinawańczykom prawo wyborcze i dwa miejsca w parlamencie japońskim. Towarzyszyła temu polityka intensywnej asymilacji, podjęta od razu po

wygranej wojnie z Chinami w 1895 r. Podobnie jak w przypadku Ajnów na Hokkaido, zabroniono mieszkańcom tradycyjnej kultury i obyczajów oraz używania języka rodzimego. Pod groźbą kary nakładanej na uczniów zaczęło się rugowanie języka okinawskiego (języków riukiuańskich) ze szkół elementarnych. Mimo to spośród podbitych narodów Okinawańczyków zaliczano do najbardziej zasymilowanych z Japonią. Proces asymilacji miał charakter przymusowy i naturalny. Dla Japończyków kultura okinawska była niższa, dlatego Okinawańczycy byli pogardzani i dyskryminowani podobnie jak Tajwańczycy, Koreańczycy i Ajnowie. Z drugiej strony wielu Okinawańczyków uważało swoją kulturę i tradycję za zacofany relikwium feudalny. Trudno się więc dziwić, że uzyskiwanie pewnego awansu społecznego przez Okinawańczyków nieraz zmuszało ich do porzucenia własnej narodowości.

W czasie II wojny światowej bitwa o Okinawę w 1945 r. (1 kwietnia do 22 czerwca) była pierwszą i ostatnią walką lądową w Japonii i pochłonęła wiele ofiar: ok. 100 tys. żołnierzy japońskich, ponad 100 tys. cywilów (tzn. Okinawańczyków) oraz 14 tys. Amerykanów. Dla Okinawańczyków bitwa ta stała się największą tragedią narodową w ich historii. Okazało się bowiem w czasie bitwy, że żołnierze japońscy nie uważali mieszkańców za swoich rodaków, raczej traktowali ich jako obcokrajowców, a niejednokrotnie wrogów. Rabowali mieszkańców żywność i mordowali ich jako szpiegów amerykańskich, dlatego że nie mówili „porządnie” po japońsku. Poza tym zdarzyło się, że armia japońska zmuszała ludzi do popełnienia zbrodni samobójstwa, uzasadniając to obowiązkiem lojalnych poddanych cesarza. Pamięć o tej bitwie wciąż budzi między Okinawańczykami nieufność wobec Japończyków, stanowiąc jeden z fundamentów poczucia odrębności narodowej.

W latach powojennych (1945–1972) Okinawa była okupowana przez Stany Zjednoczone. Armia amerykańska wywłaszczała obszarową ziemię (1/5 głównej wyspy) i zbudowała gigantyczne bazy wojskowe. W tym okresie (nawet dziś) często zdarzały się przestępstwa amerykańskich żołnierzy (morderstwo, gwałt, wypadki drogowe itd.), ale bardzo rzadko aresztowano i oskarżano sprawców.

W 1972 r. Okinawa została zwrócona przez Stany Zjednoczone Japonii, ponieważ za czasów okupacji amerykańskiej zdecydowana większość mieszkańców żądała powrotu do Japonii, zamiast odzyskania niepodległości. Czy to świadczy o ich tożsamości japońskiej? W 2012 roku od tego momentu minęło 40 lat. Bazy amerykańskie wciąż zajmują dominującą pozycję i mieszkańcy wyspy stale mają obawy związane z przestępczością Amerykanów. Dodatkowo głęboki niepokój wzbudza niebezpieczeństwo rozmieszczenia samolotów amerykańskich, szczególnie Ospreyów. Powrót do Japonii rzeczywiście wcale nie odpowiada oczekiwaniom Okinawańczyków, którzy żądali zlikwidowania wszelkich baz amerykańskich i spokojnego oraz bezpiecznego życia. Dodać należy, że pod względem ekonomicznym sytuacja Okinawy zawsze była gorsza niż innych części Japonii: jest tu najniższy dochód i najwyższe bezrobocie. W tym kontekście nic dziwnego,





W 1945 r. na Okinawie armia japońska zmusiła kobiety i dzieci do popelnienia zbiorowego samobójstwa.

że Okinawa przypomina sobie o swoich korzeniach narodowych i zaczyna odczuwać swoją odrębność. Na tle takiej sytuacji coraz wyraźniej pojawia się ruch antyamerykański, potępiający służalczość rządu japońskiego wobec dyplomacji amerykańskiej.

Wspomnieć należy, że w 2007 r. Japonia uznała Ajnów za lud tubylczy, a jednak mimo rekomendacji ONZ jeszcze nie uznaje tubylczości Oknawańczyków. Powodem są obawy Japonii o swoją suwerenność nad wyspami. Biorąc pod uwagę bowiem liczebność ludności Okinawy (1400 tys.), nie można zignorować jej tendencji i aspiracji społeczno-politycznych. Liczebność Ajnów zaś jest zbyt niewielka, by wykazywać jakiegokolwiek dążenia niepodległościowe. Tak więc Japonia jest zaniepokojona możliwymi celami ruchu okinawskiego, które mogą zmierzać do prawa do samookreślenia narodowego (do suwerenności wewnętrznej) bądź ewentualnie niepodległości (do suwerenności zewnętrznej, czyli politycznej). I chociaż na razie postulaty te są podnoszone niemal wyłącznie w kręgach miejscowej inteligencji, przyszłość może okazać się odmienna.

W kwestiach tożsamości (świadomości subiektywnej) trudno zdefiniować Okinawańczyków jako mniejszość etniczną czy narodową, bo ich większość deklaruje narodowość japońską, a w mniejszym stopniu podwójną (japońsko-



Tańczące kobiety na festiwalu na Okinawie

-okinawańska). Co prawda np. w porównaniu z Kaszubami można dostrzec niedojrzałość ruchu okinawskiego szczególnie w zakresie kultywowania swojej kultury rodzimej (m.in. języka), jednak widocznie uwydatnia się przede wszystkim fakt, że Okinawa posiadała własne państwo (Królestwo Riukiu) aż do aneksji w 1879 r.

Czy Okinawa może wkroczyć na drogę niepodległości w niedalekiej przyszłości? Innymi słowy, czy Okinawańczycy są mniejszością narodową? Napotyka to problemy definicyjne dotyczące mniejszości narodowej. Na proces narodotwórczy wpływa wiele czynników, dzielących się na obiektywne i subiektywne, przyjmując w zasadzie ich współzależność i wzajemne oddziaływanie na siebie. Jednak pojęciem mniejszości narodowej można zdefiniować prawie każdą mniejszość etniczną, pominąwszy to, że w wielu przypadkach mniejszość narodowa posiada własne państwo. Nierzadko czynniki subiektywne, należące do sfery świadomości, odgrywają decydującą rolę w uformowaniu się narodu. Na Okinawie konfrontacja mieszkańców z elementem obcym (bazą amerykańską), związana z nieufnością wobec rządu japońskiego, mogą przyspieszyć proces narodotwórczy. Podstawą może być też świadomość historyczna, wyrażająca się zarówno w „rekonstrukcji własnej przeszłości (rzeczywistej czy nawet mitycznej)”, jak i w pamięci o dyskryminacji ze strony Japończyków. Aktualną dyskryminację symbolizuje m.in. fakt, że samej Okinawie, tak małej wyspie, narzucone jest 75 proc. wszystkich amerykańskich baz wojskowych stacjonujących w Japonii, zaopatrzonych niewątpliwie w broń jądrową.

Jednak sprawa nie jest taka prosta. Byłoby nie do pomyślenia bez uwzględnienia stosunków międzynarodowych wokół Okinawy, ponieważ (bezludne) Wyspy

Senkaku, należące do prefektury Okinawa, są przedmiotem sporu terytorialnego pomiędzy Japonią, Chinami i Tajwanem. Podobnie jak w wielu przypadkach trzon kwestii mniejszościowej tkwi w uwarunkowaniach historycznych pogranicza.

W powyższym kontekście można stwierdzić, że proces narodotwórczy pozostaje pod wpływem aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i skryzalizowanej w związku z tym świadomości historycznej. Momentem do odrodzenia narodowego stają się wydarzenia zewnętrzne, dające impuls do wzmocnienia świadomości narodowej. W historii ruchu kaszubskiego już w chwili jego powstania występowało oskarżenie o separatyzm. Za tym przemawia np. twierdzenie Jana Karnowskiego o Ceynowie: „jedność i zgoda ludów słowiańskich **w formie federacji** to było jego ideałem”. Szczególnie w latach międzywojennych Polska obawiała się tendencji do separatyzmu na Kaszubach, a powodem był konflikt o terytorium Pomorza z Niemcami: „W tym konflikcie znowu postawa Kaszubów stała się problemem zasadniczym. Z jednej strony władze polskie miały w dużej mierze obawy co do postawy narodowej Kaszubów i ich wierności państwu polskiemu, potrafiły też tę nieufność okazać, z drugiej strony zaś Niemcy także podejmowali starania o uzyskanie wpływu na postawy Kaszubów. Ale nie odnieśli tu większych sukcesów”. Pomimo podejrzeń władz polskich nie dało się dostrzec na Kaszubach przejawów separatystycznych w postaci działań politycznych. Współcześnie większość Kaszubów także godzi się z Polską, zachowując i rozwijając swoją odrębność etniczną. Sprzyja temu polityka wielokulturowa prowadzona przez rząd polski, w tym np. ustawodawstwo (od 2005 r.). Z takich osiągnięć ruchu kaszubskiego można chyba wyciągnąć perspektywę albo kierunek dla przyszłości ruchów mniejszościowych w Japonii. Są jednak także sygnały alarmujące. Oto Polska przedstawia plany budowy elektrowni jądrowej na Pomorzu, tzn. na Kaszubach. W świetle naszych japońskich doświadczeń po 11 marca 2011 r. nie sposób wykluczyć możliwości, że jak w Fukushima awaria (eksplozja) elektrowni jądrowej związana ze stopieniem rdzenia reaktora może spowodować fatalną katastrofę i skażić całe Pomorze promieniowaniem. Może to doprowadzić do masowej ewakuacji prawie wszystkich mieszkańców miejscowych, co oznaczałoby totalny upadek społeczności kaszubskiej. Widać tu, że podobnie jak na Okinawie Kaszubom narzucona będzie elektrownia jądrowa, tak jak Okinawańczykom bazy wojskowe. To jest nic innego jak nieukryta dyskryminacja wobec mniejszości etnicznych zamieszkujących miejscowości odizolowane od metropolii państwa, gdzie zaznaczają się stagnacja gospodarcza, poważne bezrobocie itp.

Sinsuke Hosoda

**The History and Current Situation of Ethnic Minorities  
in Poland and Japan, Using as examples the Kashubs  
and the Ainu and Okinawan People**

SUMMARY

The main subject of the article is an attempt to compare the history and current situation of ethnic minorities in Poland (the Kashubs) and in Japan (the Ainu People and the Okinawan People). The common element connecting these three societies is the fact that they do not have their own country. Beyond the main political and cultural differences, they deal with very similar problems of their identity, such as their position in the political system, their relationship to the past, their desire to perpetuate their cultural heritage, their relation to the majority group and the problem of describing their own group aspirations. Also important to the three groups is the continuation of the use of their language and their relationship to their natural environment. (This is especially significant in the context of the nuclear plant in Japan and plans of building such a facility in Kashubia.)

Aleksandra Cicharska, Łukasz Dopierała  
Gdańsk

## Przemiany struktur i procesów demograficznych w gminie Sierakowice

Kaszuby stanowią niezwykle interesujący obszar badań. Prezentowane niejednokrotnie w niniejszym roczniku opracowania traktujące m.in. o historii, literaturze czy współczesnych problemach regionu stają się przyczynkiem do dalszych rozważań naukowych. Istotnym czynnikiem, zwłaszcza dla dalszego rozwoju społecznego i gospodarczego, jest ludność. W przypadku Kaszub dzieje lokalnej społeczności, ich kultura czy postępująca globalizacja<sup>1</sup> mają istotny wpływ na procesy demograficzne.

Województwo pomorskie, którego częścią są Kaszuby, charakteryzuje się relatywnie dobrą kondycją demograficzną na tle innych jednostek administracyjnych kraju. Co prawda, również tutaj notuje się typowe dla nowoczesnego społeczeństwa zachowania demograficzne, takie jak m.in. spadek rodności czy małżeńskości<sup>2</sup>, to województwo jest nadal popularnym kierunkiem migracji, zwiększając tym samym swój potencjał demograficzny. Znaczne dysproporcje pod względem sytuacji ludnościowej występują natomiast w miastach względem obszarów wiejskich<sup>3</sup>, z których szczególnie wyróżnia się gmina Sierakowice.

W związku z powyższym, w niniejszym artykule mieszczącym się w nurcie geografii społecznej i socjologii, przy użyciu wybranych metod statystycznych, przedstawiono zarys przemian demograficznych na przykładzie gminy Sierakowice. Zakres czasowy obejmuje lata 1978–2011<sup>4</sup>. Był to okres głębokich transfor-

---

<sup>1</sup> A. Cicharska, J. Mordawski, *Stosunki etniczne w zachodniej części województwa pomorskiego*, „Acta Cassubiana”, t. 12, 2010, s. 93-122; A. Cicharska, J. Mordawski, *Stosunki etniczne na pograniczu kaszubsko-kociewskim*, „Pomerania”, 2009, nr 10, s. 33-36.

<sup>2</sup> I. Sobczak, *Współczesne i przewidywane procesy demograficzne w województwie pomorskim i ich następstwa*, pod red. I. Sobczaka, Gdańsk 2009, s. 17-84.

<sup>3</sup> A. Cicharska, *Przemiany demograficzne na obszarach wiejskich województwa pomorskiego*, pod red. P. Szmielińskiej-Pietraszek, W. Szymańskiej, Słupsk 2010, s. 21-29.

<sup>4</sup> Analizę przemian w strukturze ludności, ze względu na dostępność danych statystycznych zakończono na roku 2010.

macji we wszystkich sferach życia, które wpłynęły na wskaźniki ludnościowe<sup>5</sup>. W przypadku poddanej analizie gminy przemiany te przebiegały bardzo specyficznie i trudno je interpretować w odniesieniu do dominujących obecnie teorii naukowych.

O wyborze kaszubskiej gminy wiejskiej Sierakowice jako reprezentantki jednostek typu progresywnego zadecydowała jej cecha charakterystyczna, tj. rekordowy przyrost naturalny – zarówno na tle województwa pomorskiego, jak i całego kraju<sup>6</sup>. Ma to oczywiście ścisły związek z poziomem tradycjonalizmu społeczeństwa wpływającego znacznie na zachowania prokreacyjne, matrymonialne, jak również te dotyczące wędrowek populacji, stylem czy jakością życia, a także strukturą ludności według płci oraz wieku.

W przypadku społeczeństwa typu progresywnego mamy do czynienia z ludnością młodą, o stosunkowo dużej, wzrastającej liczbie urodzeń, której cechą charakterystyczną jest stały wzrost liczby ludności. Graficznym obrazem struktury wieku takiej zbiorowości jest piramida o szerokiej podstawie, przypominająca kształtem trójkąt równoramienny<sup>7</sup>. Co prawda stopa obciążenia ludnością w wieku nieprodukcyjnym powinna przekraczać 65,0%, to nawet w tradycyjnych społeczeństwach, w dobie modernizacji ludności czy też minionych transformacji demograficznych w Polsce rzutujących na obecną strukturę ludności (np. powojenny wyż demograficzny) wielkość ta wydaje się być nieosiągalna<sup>8</sup>, to w granicach gminy wiejskiej Sierakowice odsetek mieszkańców w wieku przedprodukcyjnym przewyższa znacznie społeczność najstarszą (odpowiednio 29,5% i 10,0% w 2011 r.). Punktem odwołania nie powinny być w tym przypadku narzucone teorie, a obecne trendy ludnościowe i komparacja wskaźników innych jednostek terytorialnych celem określenia nowych wytycznych, dopasowując je jednocześnie do przyjętych w literaturze przedmiotu struktur ludności.

Na podstawie piramidy płci i wieku dla danego roku można ustalić, jak kształtował się w przeszłości proces urodzeń czy zgonów, ale także wnioskować, jak zmieni się w przyszłości struktura ludności<sup>9</sup>. I tak, w przypadku gminy Sierakowice, uwzględniając czteroletnie przedziały wiekowe, największy udział zameldowanych stanowią osoby między 15 a 19 rokiem życia (rycina 1). Grupę tą tworzy aż 9,0% ogółu. Podobny odsetek występuje także w przedziale wiekowym 20-24

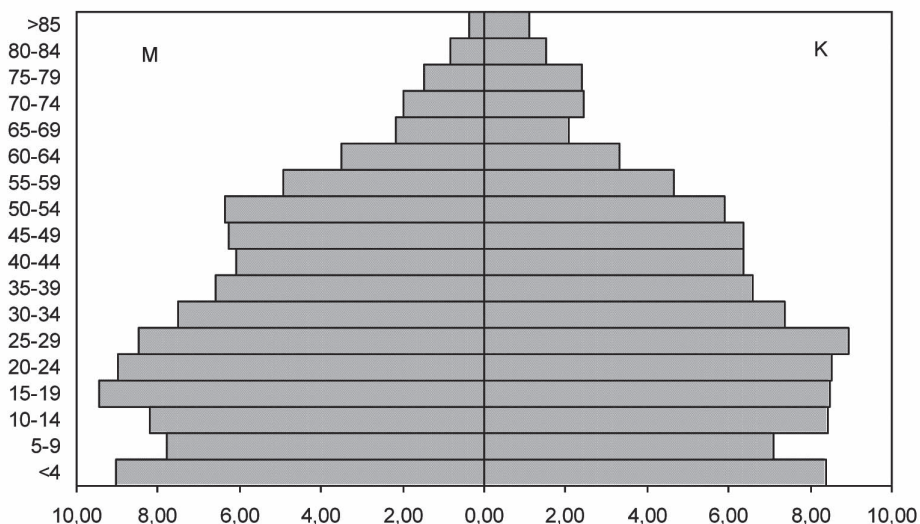
<sup>5</sup> Por. J. Szczepański, *Reformy. Rewolucje. Transformacje*, Warszawa 1999; J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001.

<sup>6</sup> Por. B. Cirocki, <http://www.dziennikbaltycki.pl/artukul/361931,najwiecej-dzieci-rodzi-sie-w-sierakowicach,id,t.html>, z dnia 27.01.2011 r.

<sup>7</sup> J. Z. Holzer, *Demografia*, Warszawa 1999, s. 144.

<sup>8</sup> Obciążenie ludnością w wieku nieprodukcyjnym w Sierakowicach wynosi 39,5% (2009 rok). W roku 1990 wynosiło 48,1%.

<sup>9</sup> I.E. Kotowska, W. Wróblewska, *Zmiany demograficzne – pomiar procesów i ocena skutków społeczno-ekonomicznych*, pod red. T. Panek, Warszawa 2007, s. 68.



Rycina 1. Struktura ludności według płci i wieku w Sierakowicach w 2010 roku (w %)   
 Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego<sup>10</sup>.

i 25-29, jak również wśród najmłodszych mieszkańców gminy (poniżej 4 roku życia). Potwierdza to także mediana wieku ludności, która wynosi niewiele ponad 30 lat. Analizowana struktura populacji, w odniesieniu do 2010 roku, pozwala stwierdzić, iż eksplozja demograficzna w gminie będzie miała miejsce około 2018–2020 roku – uwzględniając ogólnokrajowe tendencje do odkładania w czasie decyzji prokreacyjnych, jednakże zakładając, że saldo wędrowek nie ulegnie drastycznemu pogorszeniu. Informacja ta jest istotna z punktu widzenia m.in. lokalnych placówek oświatowych (na wszystkich poziomach kształcenia)<sup>11</sup>, jak również przedsiębiorców czy władz gminy i powiatu, którzy mogą napotkać problemy na rynku pracy. Wzrośnie bowiem znacznie udział ludności w wieku produkcyjnym, ale także emerytalnym, a co za tym idzie niezbędne mogą okazać się dodatkowe środki, instrumenty pomocowe. Ciekawym zjawiskiem jest dominacja mężczyzn w większości przyjętych grup wiekowych. Nawet wśród tak licznej populacji, jak ludność między 50 a 59 rokiem życia, w Sierakowicach występuje co prawda niewielka, ale nadwyżka mężczyzn. Odwrotna sytuacja zanotowana została w przypadku mieszkańców w wieku 10-14, 25-29, 40-44, 45-49 lat, jednakże bardziej zauważalne różnice pojawiają się dopiero po 70 roku życia mieszkańców Sierakowic (średnio o 0,8%).

<sup>10</sup> Bank Danych Lokalnych Głównego Urzędu Statystycznego [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl), z dnia 29.06.2012 r.

<sup>11</sup> Por. M. Buńko, *Wpływ spadku liczby dzieci i młodzieży w edukacyjnych grupach wieku na funkcjonowanie szkolnictwa w województwie pomorskim*, pod red. I Sobczaka, Gdańsk, 2009.

Prezentowana piramida płci i wieku ludności odzwierciedla również wartość współczynnika feminizacji w gminie. W społeczeństwach młodych jest on zwykle dużo niższy niż na terenach starzejących się – pod warunkiem, że charakter lokalnego rynku pracy nie wpływa znacznie na udział obu płci. W Sierakowicach maskulinizacja przez cały analizowany okres przekraczała wartość 100, a kobiety stanowiły średnio 49,2% ogółu. W tym przypadku gmina Sierakowice jako reprezentantka jednostek typu progresywnego nie jest wyjątkiem, bowiem w samym powiecie kartuskim niski parametr feminizacji występuje także w Chmielnie, gminie wiejskiej Kartuzy, Somonino, Stężyca i Sulęczyno – tam jednak wskaźnik przyrostu naturalnego przyjmuje nieco niższe wartości, zwłaszcza w ostatnich latach.

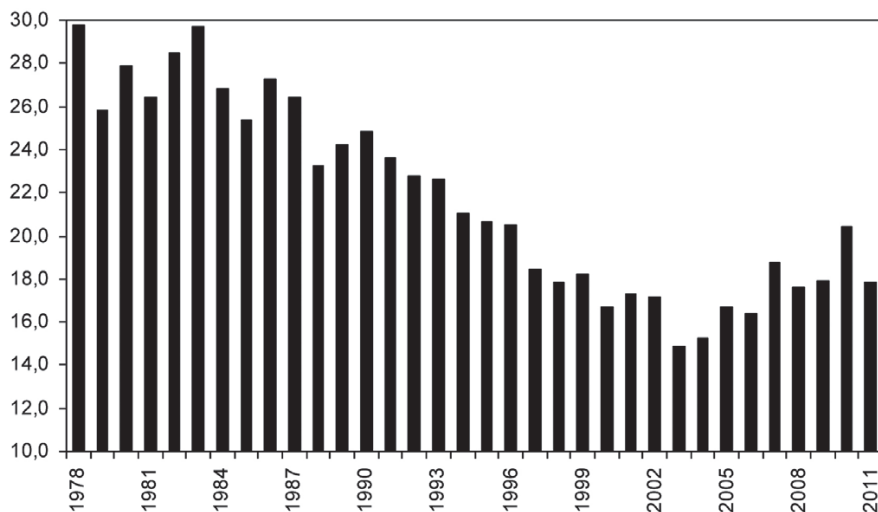
Pomimo znacznego spadku odsetka mieszkańców w wieku przedprodukcyjnym (o 9,0% względem 1990 roku) na korzyść starszej grupy ludności, to tempo przyrostu osób znajdujących się w wieku poprodukcyjnym nie stanowi zagrożenia dla kondycji demograficznej gminy. W ostatniej dekadzie udział tej grupy mieszkańców oscylował w granicach 9,5%, podczas gdy na obszarach wiejskich całego województwa pomorskiego przekraczał 11,0%. Potwierdza to również wskaźnik obciążenia demograficznego, który względem danych spisowych z 2002 roku (77,1%) spadł do 2010 roku o 11,5%.

O progresywnym charakterze gminy Sierakowice świadczy także współczynnik urodzeń żywych – będący głównym procesem kształtującym przyrost naturalny ludności. Jak już wcześniej wspomniano, omawiana gmina należy do jednostek charakteryzujących się rekordowo wysoką rodnością<sup>12</sup>. W 1978 roku wskaźnik urodzeń wynosił tu 29,8‰, osiągając najwyższą wartość na tle pozostałych gmin należących obecnie do województwa pomorskiego. Zbliżoną wielkość zanotowano w gminie Pszczółki (29,1‰) oraz Gniewino, gdzie wyniósł 28,8 na 1000 mieszkańców. W dobie eksplozji demograficznej, tj. w 1983 roku, rodność utrzymała się na poziomie 29,7‰, podczas gdy średnia wartość dla województwa nie przekraczała 21,0‰. Kolejne lata, pomimo pewnych wahań, cechowała tendencja spadkowa rodności mieszkańców gminy Sierakowice. Najniższy w omawianym trzydziestoleciu wskaźnik urodzeń miał miejsce w roku 2004 (15,3‰), jednakże przy przeciętnej wartości dla pomorskich obszarów wiejskich (10,2‰) Sierakowice wyróżniały się korzystną kondycją ludnościową. Natomiast do końca 2011 roku parametr urodzeń wzrósł do 17,8‰ (rycina 2) i nadal stanowi jedną z najwyższych wartości w województwie – tuż po gminie Stężyca, gdzie wyniósł 18,8‰.

Wspomniany wcześniej wzrost rodności względem ostatnich lat związany jest przede wszystkim, podobnie jak w całym kraju, z wejściem w optymalny wiek matrymonialny roczników wyżu demograficznego lat osiemdziesiątych, ale również wysokim udziałem społeczności pozostających i wkraczających w wiek

<sup>12</sup> Por. A. Budnik, *Uwarunkowania stanu i dynamiki biologicznej populacji kaszubskich w Polsce. Studium antropologiczne*, Poznań 2005.





Rycina 2. Zmiany współczynnika urodzeń żywych w gminie Sierakowice w latach 1978–2011 (na 1000 ludności)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych rozproszonych<sup>13</sup>.

prokreacyjny. Trudno natomiast byłoby w tym przypadku postawić tezę dotyczącą silnej korelacji między rodnością a kondycją ekonomiczną badanego obszaru. Istnieje bowiem trend przeciwny. Już w połowie lat dziewięćdziesiątych stopa bezrobocia rejestrowanego przekroczyła 17,0% (pomimo rodności przekraczającej 20,0‰), zaś na koniec omawianego przedziału czasowego bez zatrudnienia pozostawało niespełna 5,5% mieszkańców gminy Sierakowice w wieku produkcyjnym (z przewagą kobiet – 56,1%). Faktyczna stopa bezrobocia może być jednak nieco wyższa. Związane jest to z tzw. bezrobociem ukrytym, które ma szczególne znaczenie w gminach rolniczych. Problem ten niwelowany jest w pewien sposób w okresie sezonu letniego poprzez prowadzenie działalności turystycznej przez część mieszkańców<sup>14</sup>. Istotne znaczenie ma tutaj również pytanie, na ile niesłabnąca stopa urodzeń w gminie ma związek z wysoką, szeroko pojmowaną jakością życia, a na ile przyjęty model rodziny i zachowań prokreacyjnych został w sposób

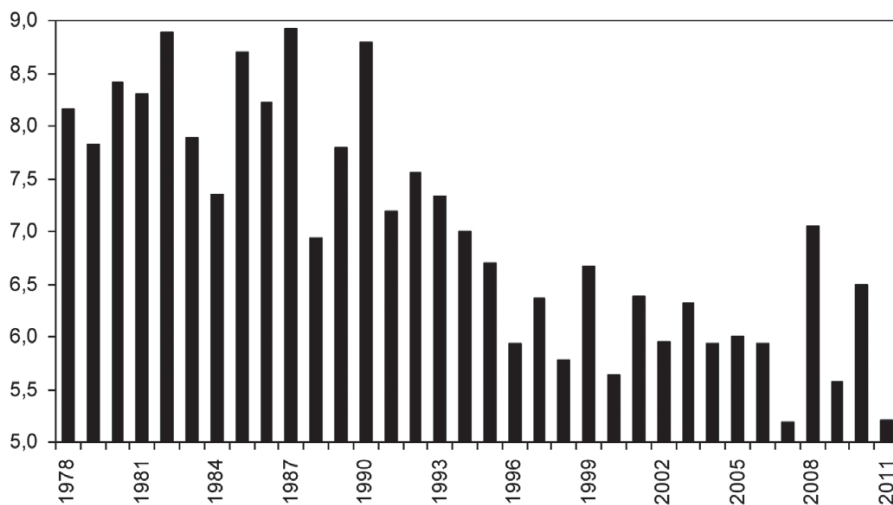
<sup>13</sup> *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1979*, Gdańsk 1979; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1981*, Gdańsk 1981; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1984*, Gdańsk 1984; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1986*, Gdańsk 1986; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1989*, Gdańsk 1989; *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1991 r.*, Gdańsk 1992; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1994*, Gdańsk 1994; Bank Danych Lokalnych Głównego Urzędu Statystycznego [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl), z dnia 29.06.2012 r.

<sup>14</sup> Uchwała Rady Gminy Sierakowice z dnia 27 października 2009 r. w sprawie przyjęcia „Planu odnowy miejscowości Sierakowice”, s. 10.

naturalny przejęty, w wysokim stopniu powielony od poprzedniego kaszubskiego pokolenia.

Przystępując do analizy współczynnika zgonów mieszkańców gminy Sierakowice, stwierdzono, iż przez cały omawiany okres utrzymywał się, z małymi wahaniami, na podobnym poziomie przy średniej 7,0‰. Najwyższą jego wartość zanotowano w roku 1987, kiedy to wynosił 8,9 na 1000 ludności. Niższe natomiast utrzymują się od połowy lat dziewięćdziesiątych aż do 2011 (5,2‰)<sup>15</sup> – z wyjątkiem roku 2008, w którym to odnotowano umieralność na poziomie 7,1‰. Rycina 3 potwierdza trend spadkowy tego zdarzenia demograficznego.

Spośród pozostałych gmin województwa pomorskiego Sierakowice pod tym względem plasują się tuż za młodym demograficznie miastem Reda, gminą Kolbudy, Żukowo oraz Krynica Morską, gdzie wskaźnik umieralności nie przekracza 4,5‰. Potwierdza to, iż przede wszystkim wskaźnik rodności decyduje tutaj obecnie o wysokim przyroście naturalnym mieszkańców gminy Sierakowice. Należy również wspomnieć, iż w 2000 roku zaledwie w trzech polskich powiatach współczynnik dynamiki demograficznej przekraczał wartość 2,0, a mianowicie w powiecie kartuskim, którego częścią jest gmina Sierakowice (2,209), limanowskim (2,067) i nowosądeckim (2,055)<sup>16</sup>.



Rycina 3. Zmiany współczynnika zgonów w gminie Sierakowice w latach 1978–2011 (na 1000 ludności)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych rozproszonych<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Średni współczynnik zgonów na obszarach wiejskich województwa pomorskiego wynosi obecnie 7,7‰.

<sup>16</sup> A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 202-203.

<sup>17</sup> *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1979*, Gdańsk 1979; *Rocznik statystyczny*

W związku z powyższym, przyrost naturalny przez cały analizowany okres utrzymywał się w gminie Sierakowice na wysokiej pozycji względem pozostałych jednostek terytorialnych województwa pomorskiego. Najwyższe wartości osiągał oczywiście na początku przyjętego przedziału czasowego (1978 r. – 21,6‰, 1983 r. – 21,8‰), po czym wraz ze wskaźnikiem rodności stopniowo spadał. Tendencję wzrostową notuje się przede wszystkim w ostatnich latach (powyżej 12,0‰) i obecnie po małym kryzysie w latach 2003–2004, kiedy to przyrost naturalny spadł poniżej 10,0‰, wartość omawianego parametru zbliżona jest do tej z końca lat dziewięćdziesiątych.

Biorąc pod uwagę szacowany ruch migracyjny mieszkańców gminy Sierakowice, w przeciwieństwie do wskaźnika przyrostu naturalnego w początkowym okresie analizy przyjmował on wartości ujemne, osiągając najwyższy odpływ populacji w historii gminy w 1982 roku (-10,0‰). Był to czas trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej, który niejednokrotnie determinował konieczność wędrówek zarobkowych w poszukiwaniu poprawy jakości życia. Dominujący kierunek migracji nie był co prawda skierowany poza granice kraju, ale do ośrodków silniej zurbanizowanych oraz innych obszarów wiejskich. Sytuacja odpływu ludności w okresie późniejszym miała miejsce tylko w 2000 (-0,7‰), 2002 (-1,6‰), 2005 (-1,6‰) i 2011 (-0,1‰), jednakże ich skala jest nieporównywalna z migracjami lat osiemdziesiątych (zważywszy na fakt wstąpienia Polski do struktur Unii Europejskiej i częściowego otwarcia zachodnich rynków pracy). Z kolei rekordowy napływ mieszkańców na tereny gminy Sierakowice miał miejsce w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych (1992 r. – 23,0‰, 1994 r. – 10,0‰). Wiązało się to ściśle z rozbudową nowo powstałych osiedli mieszkaniowych (przede wszystkim osiedlem Wichrowe Wzgórze), dzięki czemu w istotnym stopniu wzrósł potencjał demograficzny gminy. Wysoki napływ mieszkańców miał również miejsce w roku 2007 (3,0‰), co w przypadku wiejskiej gminy peryferyjnej stanowi wartość pozytywną.

Warto również zwrócić uwagę na saldo przyjazdów i wyjazdów do pracy, które wśród mieszkańców gminy Sierakowice pomimo pewnego wzrostu zatrudnienia przyjmuje jednak wartość ujemną (-2,7 na 100 osób w wieku produkcyjnym)<sup>18</sup> na korzyść ośrodków miejskich (np. Kartuz). Pomimo tego, iż wiąże się to z wysokimi kosztami, zachowania lokalnej społeczności wskazują na ich charakter stacjonarny, co oznacza, że pomimo konieczności codziennego przemieszczania się do miejsca zatrudnienia, nie decydują się na migrację stałą, pracując w bardziej

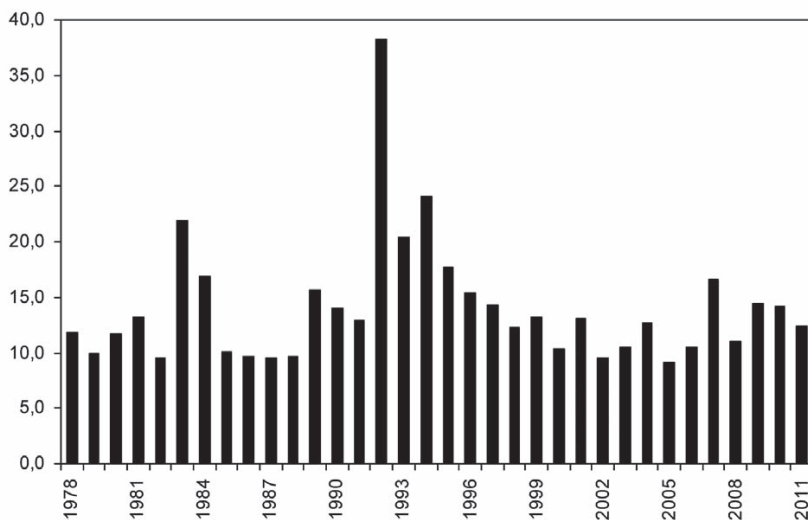
---

*województwa gdańskiego 1981*, Gdańsk 1981; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1984*, Gdańsk 1984; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1986*, Gdańsk 1986; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1989*, Gdańsk 1989; *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1991 r.*, Gdańsk 1992; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1994*, Gdańsk 1994; Bank Danych Lokalnych Głównego Urzędu Statystycznego [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl), z dnia 29.06.2012 r.

<sup>18</sup> Dane odnoszące się do 2006 r.

dostępnych gminach powiatu kartuskiego. Mobilność mieszkańców gminy ogranicza jednak dostępność transportu publicznego. Ponadto brak połączeń kolejowych z aglomeracją gdańską limituje możliwość pracy w Trójmieście. Należy również wspomnieć, iż tereny wiejskie będą miały kluczowe znaczenie w rozwoju rynku pracy na terenie powiatu kartuskiego, dlatego też trzeba uwzględnić ich charakter w planowaniu działań w zakresie promocji zatrudnienia i aktywizacji rynku pracy, co w znacznym stopniu może wpłynąć zarówno na saldo przemieszczeń się do miejsca zatrudnienia, jak i saldo migracji czasowych oraz stałych<sup>19</sup>.

W związku z korzystnym przebiegiem zmian w zakresie składowych ruchu rzeczywistego ludności (zwłaszcza przyrostu naturalnego), w latach 1978–2011 notowano wysoki przyrost mieszkańców (rycina 4). Rekordową wartością (w tym przypadku za sprawą napływu migracyjnego) cechuje się rok 1992 (38,2%), jednakże wysoki przyrost rzeczywisty w gminie Sierakowice miał miejsce także w roku 1994 (24,0%), 1983 (21,9%) oraz 1993 (20,4%). Co ważne, nawet przy dużym odpływie migracyjnym ludności w pierwszej dekadzie objętej analizą nie notowano dotychczas ubytku rzeczywistego ludności. Nawet w pierwszej dekadzie XXI wieku przekraczał on 10,0%<sup>20</sup> i na koniec grudnia 2011 roku przyrost



Rycina 4. Zmiany współczynnika przyrostu rzeczywistego w gminie Sierakowice w latach 1978–2011 (na 1000 ludności)

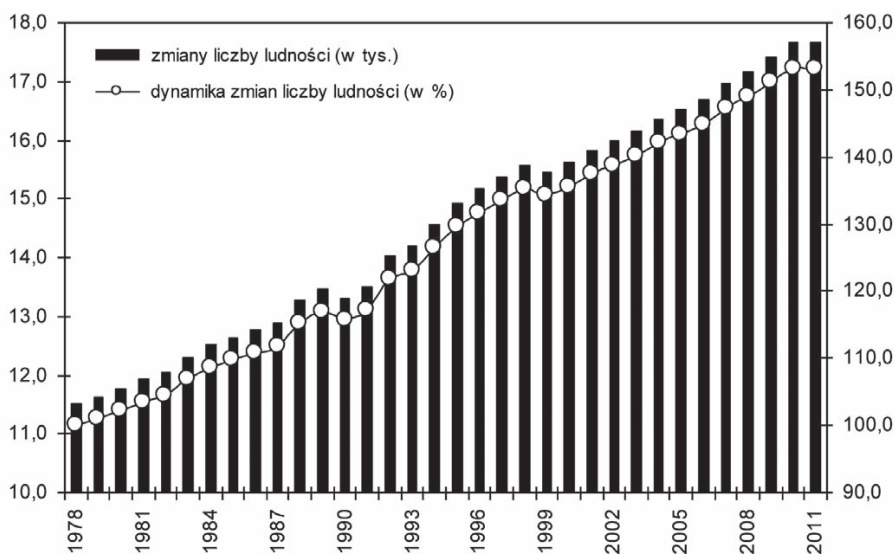
Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych rozproszonych<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Powiatowy Program Promocji Zatrudnienia oraz Aktywizacji Lokalnego Rynku Pracy na lata 2009–2013, Kartuzy 2010; Kartuzy, Załącznik do uchwały nr XXXIII/301/10 Rady Powiatu Kartuskiego, s. 15, 18.

<sup>20</sup> Z wyjątkiem roku 2002 (9,6%) oraz 2005 (9,1%).

<sup>21</sup> *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1979*, Gdańsk 1979; *Rocznik statystyczny*

rzeczywisty mieszkańców osiągnął wartość 12,4%, czyli zbliżoną do tej z początku lat dziewięćdziesiątych. Obserwowany trend pozwala zatem po raz kolejny pozytywnie prognozować rozwój demograficzny gminy Sierakowice, który będzie wpływał na sytuację społeczno-ekonomiczną w całym powiecie.



Rycina 5. Zmiany liczby ludności (w tys.) oraz dynamika zmian (w %) w latach 1978–2011 w gminie Sierakowice (1978=100%)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych rozproszonych<sup>22</sup>.

Powyższa analiza potwierdza m.in. zmiany pod względem dynamiki liczby ludności. Omawiana gmina typu progresywnego w latach 1978–2011 zanotowała 53,2% wzrost stanu ilościowego zameldowanych (z 11,5 tys. do 17,7 tys.). Systematyczny przyrost mieszkańców został zachwiany jedynie na przełomie lat

województwa gdańskiego 1981, Gdańsk 1981; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1984*, Gdańsk 1984; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1986*, Gdańsk 1986; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1989*, Gdańsk 1989; *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1991 r.*, Gdańsk 1992; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1994*, Gdańsk 1994; Bank Danych Lokalnych Głównego Urzędu Statystycznego [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl), z dnia 29.06.2012 r.

<sup>22</sup> *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1979*, Gdańsk 1979; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1981*, Gdańsk 1981; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1984*, Gdańsk 1984; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1986*, Gdańsk 1986; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1989*, Gdańsk 1989; *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1991 r.*, Gdańsk 1992; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1994*, Gdańsk 1994; Bank Danych Lokalnych Głównego Urzędu Statystycznego [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl), z dnia 29.06.2012 r.

1989/1990 – głównie za sprawą minusowego salda migracji. Interesująca jest także wysoka dynamika zmian liczby ludności w ostatnich latach, już po wstąpieniu kraju do Unii Europejskiej (rycina 5). Na koniec analizowanego okresu nastąpił bowiem wzrost populacji w gminie Sierakowice o 6,9% (tj. o 1,1 tys.). Związane jest to głównie z zauważalnym napływem ludności z miast, który w gminie Sierakowice dotychczas wywołał pozytywny skutek (np. wzrost jakości życia – co widać na przykładzie składowych ruchu rzeczywistego ludności). W przypadku negatywnych skutków tzw. urbanizacji społecznej, czyli upowszechnieniem miejskiego stylu życia, mielibyśmy do czynienia z głębokim spadkiem rodności, jednakże peryferyjna gmina Sierakowice jest na to nadal zdecydowanie mniej narażona niż jednostki wiejskie znajdujące się w zasięgu aglomeracji gdańskiej. Wspomniane dość wysokie saldo migracji świadczy również o cechach ludności stacjonarnej, co jest z kolei przejawem pewnego rodzaju konserwatyzmu. Opierając się na dostępnych statystykach, wśród sierakowiczian, którzy wymeldowali się z gminy (w 2011 roku) zaledwie 10 osób wyjechało za granicę, zaś większość przemieszcza się na linii wieś-wieś, a następnie wieś-miasto. Można więc przypuszczać, iż wysoka dynamika zmian liczby ludności nie ulegnie znacznym zmianom, gdyż gmina Sierakowice „zasilana” jest zbliżonym typem kapitału społecznego.

Na obraz demograficzny gminy wpływa znacznie styl życia jej mieszkańców. Obecnie, kategorie takie jak „współczesna wieś”, „mieszkańcy wsi”, „wiejski styl życia” są wieloznaczne, obejmując różne znaczenia, które zawierają składniki materialne i symboliczne oraz pożądane przez pewne kategorie społeczne elementy stylu życia alternatywnego wobec miasta i urbanizacji. Elementy te są rozproszone i zawierają się w różnych przestrzeniach lokalnych, procesach ekonomicznych i tożsamościach społecznych<sup>23</sup>. Zmiany stylu życia na obszarach wiejskich wywołane zostały m.in. transformacją ustrojową, gospodarczą, niełatwą zwłaszcza dla osób prowadzących gospodarstwa rolne<sup>24</sup>, a także napływem w ostatnich latach ludności miejskiej (w gminie Sierakowice ten drugi aspekt ma mniejsze znaczenie), a w efekcie urbanizacją społeczną. Istotna jest więc tutaj odległość od dużych aglomeracji i ewentualny ich wpływ na życie codzienne populacji gmin wiejskich. Na zróżnicowanie stylu życia na polskich wsiach (a nawet na poziomie województwa) ma wpływ m.in.: dostępne pole wyboru jednostki: wiejskość z wyboru lub z konieczności; rodzaj wykonywanej pracy i charakter źródeł utrzymania; mobilność lub immobylność społeczna; kompetencje kulturowe i kapitał kulturowy jednostki; zakorzenienie lub wykorzenienie ze wspólnoty lokalnej będące konsekwencją gęstości dostępnych sieci społecznych; charakter kontekstu lokalnego: dostępność lub niedostępność instytucji lokalnych<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> *Conceptualizing Rurality*, pod red. P. Cloke, T. Marsden, P.H. Mooney, London 2006, s. 18-28.

<sup>24</sup> J. Wilkin, *Przekształcenie Państwowych Gospodarstw Rolnych – procesy racjonalizacji i marginalizacji*, pod red. B. Fedyszak-Radziejowskiej, Warszawa 1998, s. 43-55.

W przypadku gminy Sierakowice sytuację demograficzną silnie warunkują kwestie kulturowe. Istota Kaszub etnicznych z ożywioną działalnością społeczno-kulturalną o charakterze regionalnym, a do tego wysoki odsetek ludzi wierzących i praktykujących<sup>26</sup> rzutuje na wskaźniki ruchu rzeczywistego, a w efekcie dynamikę zmian liczby ludności. Ponieważ gminę zamieszkuje 93,6% Kaszubów<sup>27</sup>, wraz z typowymi dla siebie cechami, takimi jak np. tradycjonalizm<sup>28</sup>, notuje się tutaj niewiele na tle innych jednostek urodzeń pozamałżeńskich, zaś dominujące są wielodzietne gospodarstwa domowe – podobnie jak w całym powiecie kartuskim<sup>29</sup>. Przywiązanie do regionu czy też poczucie odpowiedzialności za dalsze jego losy w pewnym stopniu prezentuje aktywność wyborcza mieszkańców. Przykładowo w wyborach samorządowych w 2010 roku (według danych PKW) wzięło udział 55,3% uprawnionych do głosowania, czyli o 8,4% więcej niż w całym województwie pomorskim, dlatego też uznać można, iż wynik ten jest relatywnie wysoki. Tradycyjnego stylu życia przekładającego się na progresywny charakter gminy można dopatrywać się również, badając zależność między wskaźnikiem urodzeń żywych a zawieraniem małżeństw. Małżeństwo w Sierakowicach wahała się od 10,5‰ do 5,5‰, z czego wartość najwyższa (1978 r.) pokrywa się z rekordowym wskaźnikiem urodzeń, zaś najniższa (2003 r.) wiąże się ze spadkiem rodności. Po roku 2007 notuje się również wzrost obu wskaźników<sup>30</sup>. Dane odnoszące się do minionego trzydziestolecia wskazują korelację dodatnią na poziomie 0,56, która mówi o dość wysokiej zależności między małżenością a rodnością mieszkańców gminy Sierakowice (rycina 6).

Zakładając, że: obciążenie ludnością w wieku przedprodukcyjnym powinno przekraczać 27,0% ogółu, przyrost naturalny jest wyższy niż 10,0‰, saldo migracji ludności przyjmuje wartość dodatnią, to do gmin typu progresywnego zaliczyć można również jednostki wiejskie, takie jak: Stężycza, Szemud, Wejherowo oraz Konarzyny. W pierwszym przypadku sąsiadująca z Sierakowicami gmina swą kondycję demograficzną zawdzięcza podobnym uwarunkowaniom kulturowym. Gminę Wejherowo i Szemud, położone w strefie funkcjonalnej aglomeracji Trójmiasta, cechuje wysoki napływ młodych mieszkańców w ostatnich latach, co też

---

<sup>25</sup> H. Podedworna, *Styl życia mieszkańców wsi*, „Polskie style życia. Między miastem a wsią, Wolność i Solidarność nr 31”, Gdańsk 2010, s. 39-44.

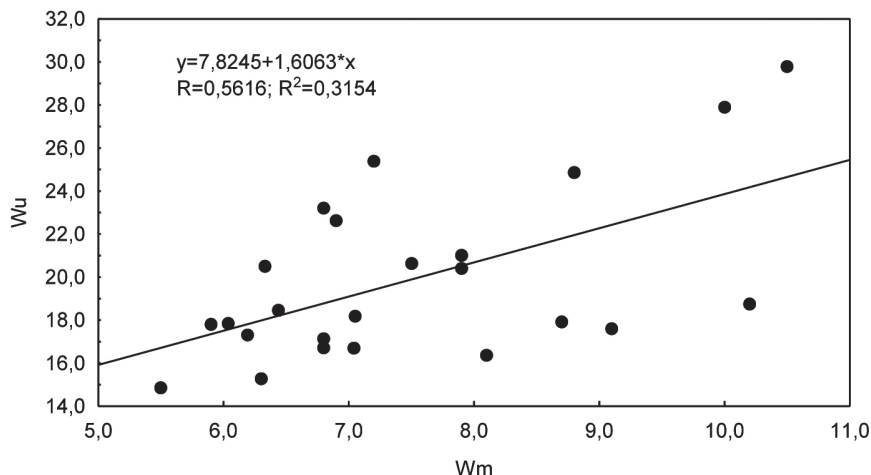
<sup>26</sup> Por. *Statystyka diecezji Kościoła katolickiego w Polsce*, red. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, S.H. Zaręba, Warszawa 2006.

<sup>27</sup> J. Mordawski, *Geografia Kaszub*, Gdańsk 2008, s. 69.

<sup>28</sup> Por. D. Madyńska, N. Syryca, *Spoleczny wizerunek Kaszubów – Raport z sondażu*, Gdańsk 2009.

<sup>29</sup> Por. K. Katka, [http://wyborcza.pl/1,87648,11618958,Kluczula\\_sumienia\\_nic\\_tu\\_nie\\_zmienia.html](http://wyborcza.pl/1,87648,11618958,Kluczula_sumienia_nic_tu_nie_zmienia.html), z dnia 26.04.2012 r.

<sup>30</sup> Wyjątek stanowi rok 2011, w którym odnotowano niewielki spadek rodności oraz wskaźnika zawierania związków małżeńskich.



Rycina 6. Zależność między małżeńskością a rodnością w gminie Sierakowice w latach 1978–2011 (na 1000 ludności)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych rozproszonych<sup>31</sup>.

wpłynęło znacznie na składowe ruchu naturalnego. Natomiast gmina wiejska Konarzyny, pomimo iż spełnia wszystkie postawione wymagania, a sytuacja demograficzna jest tam zadowalająca, charakteryzuje się nieco wyższym udziałem ludności po 20 i 40 roku życia. W związku z tym średni wiek populacji wynosi 36 lat, podczas gdy w pozostałych jednostkach typu progresywnego 32 lata. Można więc ją uznać za gminę umiarkowanie progresywną.

Podsumowując, kluczowe w kształtowaniu się procesów demograficznych w Sierakowicach są uwarunkowania kulturowe. Ponadto społeczność analizowanej gminy jest młoda, o czym świadczy wysoki udział ludności w wieku przedprodukcyjnym. Typową cechą Sierakowic jest również rekordowy przyrost naturalny i relatywnie niewielka dynamika jego zmian. Ciekawym zjawiskiem jest dodatnie saldo migracji notowane przez większość analizowanego okresu, a odpływ mieszkańców wiąże się głównie z krótkoterminowymi migracjami zarobkowymi. Gmina Sierakowice stanowi zatem niezwykle interesujące pole badań, gdyż w dobie transformacji czy globalizacji przemiany demograficzne przebiegają

<sup>31</sup> *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1979*, Gdańsk 1979; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1981*, Gdańsk 1981; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1984*, Gdańsk 1984; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1986*, Gdańsk 1986; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1989*, Gdańsk 1989; *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1991 r.*, Gdańsk 1992; *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego 1994*, Gdańsk 1994; Bank Danych Lokalnych Głównego Urzędu Statystycznego [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl), z dnia 29.06.2012 r.



wyjątkowo pozytywnie, co też rzutuje na dalszy rozwój społeczno-gospodarczy analizowanego obszaru.

Aleksandra Cicharska, Łukasz Dopierała

**Changes of demographic structures and processes  
in the Sierakowice commune**

SUMMARY

The paper presents demographic changes in Sierakowice commune in 1978–2011. The analysis suggests that cultural factors were most important in demographic processes of Sierakowice. Moreover, the population analyzed community's young, as evidenced by the high proportion of people in the pre-working age. The typical feature of Sierakowice commune is also the highest natural increase in the region and small dynamic of its changes. An interesting phenomenon is due to net migration recorded by most of the period, and the outflow of residents is mainly due to short-term migrations. The observed processes allow a reasonable assumption that the socio-economic development in the study area is characterized by a well-being in the next decade.

**Marika Markowska**  
Gdańsk

## **Kaszubska „Baśka” w nowej odsłonie**

Na Kaszubach popularne stają się turnieje w karcianą grę zwaną „Baśka”. Artykuł powstał na podstawie mojej pracy magisterskiej pod tytułem „(Re)konstrukcja tradycji jako czynnik kształtujący tożsamość. Na przykładzie gry w »Baśkę«”. Główne pytanie, jakie zadaję, brzmi: czy i jaki jest wpływ (re)konstruowania tradycji na tożsamość graczy? Poza poszukiwaniem odpowiedzi na to i szereg bardziej szczegółowych pytań, chciałam także stworzyć obraz specyficznego świata społecznego, jaki tworzy ta gra.

Opisuję kolejno pojęcia tożsamości i tradycji oraz teorię gier i zabaw Rogera Calloisa. Następnie przedstawiam metodologię badania oraz wykorzystane techniki i charakteryzuję główne cechy, jakie posiada grupa baśkarzy. Druga część tekstu opowiada o świecie kart i gier karcianych oraz jak plasuje się w nim „Baśka”. Prezentuję także charakterystykę świata społecznego tworzonego przez Baśkę kiedyś i jego aktualny obraz. Ostatnią część stanowią wyniki badań.

### **Teoria – najważniejsze pojęcia**

Dwoma najważniejszymi pojęciami dla poniższej analizy są tożsamość oraz tradycja. Oba są problematyczne do stosowania z powodu swojej niejasności i różnic w sposobie ich pojmowania przez naukowców. Większość z nich tworzy dla tych pojęć definicje projektujące, tj. takie, które tylko proponują lub zalecają rozumienie danego terminu. Przy braku jednej stałej definicji trudne jest podejmowanie polemiki pomiędzy naukowcami czy stworzenie jednolitej teorii dotyczącej zjawiska.

Istnieje stały konflikt pomiędzy wieloma identyfikacjami czynionymi przez jednostkę i jej otoczenie, a jej poczuciem „pozostawania sobą”. W zależności od okoliczności „uruchamiany” jest jeden z elementów identyfikacji, ten, który staje się najważniejszy w danej definicji sytuacji. Żaden z tych elementów nie istnieje

obiektywnie, stają się one „rzeczywiste tylko w takim stopniu, w jakim ktoś je za takie uważa”<sup>1</sup>. Rodzi się zatem pytanie: jak w takim razie badać tożsamość jako swoistą całość?

Nie można analizować tożsamości w oderwaniu od grup i kultury, które są czynnikami ją kształtującymi. Stanowi to kolejny problem, ponieważ tworzą się trzy wymiary, w których należy się poruszać – wymiar jednostki, wymiar kultury i wymiar grupy. Wymiar jednostkowy nie stanowi problemu, ponieważ jednostki są bezpośrednio dostępne i możliwe do zbadania. Jednak co z pozostałymi? Kultura jako taka nie posiada przecież możliwości przeprowadzania aktów autoidentyfikacji. Co tak naprawdę jest przedmiotem rozważań – jednostka czy grupa?

Anzelm Strauss twierdził, że nie można tożsamości jednoznacznie zdefiniować, „gdyż jest ono [pojęcie – M.M.] tak heterogeniczne i nieuchwytnie, że budowanie definicji jest niewskazane”<sup>2</sup>. Ta myśl jest wciąż aktualna i wydaje się, że tożsamość lepiej traktować jako tzw. pojęcie uczulające, czyli takie, które zauważa problem i sygnalizuje jego istnienie<sup>3</sup>. Stosując się do tego zalecenia i nie zagłębiając się w wielość teorii tożsamości, najprościej określić ją poprzez takie synonimy, jak: autodefinicja, określenie siebie, narracja o sobie czy obraz siebie.

„Kultura stanowi swoisty rdzeń tożsamości”<sup>4</sup>, ponieważ to ona stanowi kontekst, w którym tożsamość się kształtuje. Porządkuje doświadczenia zarówno jednostki, jak i grupy, tworzy zewnętrzne ramy autoidentyfikacji za pomocą systemu wartości, wykorzystywanych symboli, wzorców itd. Internalizując je w procesie socjalizacji, człowiek nabywa tak zwanej tożsamości kulturowej<sup>5</sup>.

Jednym z jej elementów jest tożsamość etniczna. Bliskie jej jest pojęcie etnosu, czyli „zespołu cech charakteryzujących kulturę grupy odrębnej etnicznie”<sup>6</sup>. Zanurzenie w tej kulturze wynikające z socjalizacji sprawia, że jednostka czuje się odrębna kulturowo od członków innych zbiorowości. Tożsamość etniczna może być zarówno pierwszą identyfikacją jednostki, jak i czymś samoświadomym. W pierwszym przypadku tradycja i kultura etniczna przyjmowane są jako oczywiste, natomiast w drugim przypadku człowiek świadomie podejmuje wysiłek przyjęcia ich. Jako podstawowe czynniki kształtujące tożsamość etniczną Monika

---

<sup>1</sup> R. Szwed, *Tożsamość a obcość kulturowa. Studium empiryczne na temat związków pomiędzy tożsamością społeczno-kulturową, a stosunkiem do obcych*, Lublin 2003, s. 34.

<sup>2</sup> I. Ślęzak, *Tożsamość współczesnych poetów. Rozważania z perspektywy interakcjonistycznej*, [w:] *Wokół tożsamości; teorie, wymiary, ekspresje*, red. I. Borowik, K. Leszczyńska, Kraków 2007, s. 215.

<sup>3</sup> Tamże, s. 215.

<sup>4</sup> R. Szwed, *op. cit.*, 28.

<sup>5</sup> M. Mazurek, *Tożsamość kaszubska jako tożsamość nabyta – analiza zjawiska*, [w:] *Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością*, red. A. Sakson, Poznań 2008, s. 210.

<sup>6</sup> J. Nikitorowicz, *Grupy etniczne w wielokulturowym świecie*, Sopot 2010, s. 17.

Mazurek podaje język, przestrzeń i pochodzenie<sup>7</sup>. Język kształtuje sposób rozumienia rzeczywistości, jak powiedział Ludwig Wittgenstein: *granice mojego języka wyznaczają granice mojego wszechświata*. Przestrzeń silnie powiązana jest z grupami regionalnymi i kolejnym czynnikiem, czyli pochodzeniem, co objawia się między innymi w ciągłości pokoleniowej w danym miejscu zamieszkania.

Drugim kluczowym pojęciem jest tradycja. Jak wspomniano wcześniej, stosowanie tego pojęcia w nauce także jest problematyczne. Tak jak pojęcie tożsamości nie zostało ono jednoznacznie zdefiniowane, często stosuje się je w potocznym rozumieniu jako coś oczywistego, czego definiować nie ma potrzeby. Anna Gomuła zarzuca autorom zbyt swobodne posługiwanie się tym pojęciem, mieszanie i zamienne stosowanie z takimi pojęciami jak dziedzictwo i dorobek. Według autorki tradycja nie spełnia także podstawowych kryteriów, by być stosowana jako termin naukowy. Jest niejasne i nie ma jednej powszechnej definicji, lecz – co ważniejsze – nacechowane jest wartościująco<sup>8</sup>, powoduje bowiem jednoznacznie pozytywne skojarzenia.

Pomimo powyższych zarzutów pojęcie tradycji nadal się stosuje. Nawet rozumiana jako coś swojego, coś istniejącego i obowiązującego „od zawsze”, każda tradycja musiała mieć swój początek, zostać kiedyś przez kogoś wymyślona i stworzona. Podtrzymują ją powtarzane rytuały, które zapewniają także poczucie przynależności, albo mogą je tworzyć.

Termin tradycja wynaleziona oznacza „zespół działań o charakterze rytualnym lub symbolicznym, rządzonym zazwyczaj przez jawnie lub milcząco przyjęte reguły; działania te mają wpajać ludziom pewne wartości i normy zachowania przez ciągłe recepcje – co siłą rzeczy sugeruje kontynuowanie przeszłości”<sup>9</sup>. Takim rodzajem tradycji są po pierwsze te, których początki są nieznanne i niewyjaśnione, ginące w mroku dziejów. Po drugie, są to tradycje wymyślone stosunkowo niedawno, w celu budowania jedności grupy i jej poczucia tożsamości. Odwołują się one do symboli i wartości znaczących dla zbiorowości oraz do jej przeszłości. Mogą one bazować na tradycjach już istniejących, modyfikując je, dodając nowe elementy i rozszerzając ich granice.

Tradycja także kształtuje tożsamość jednostki, pozwalając jej na umieszczenie siebie w szerszym kontekście społeczno-kulturowym. Daje jej poczucie zakorzenienia w przeszłości, wpływając na jej teraźniejszość, może stanowić jedną z identyfikacji. Jednostka może także interpretować tradycję na swój sposób, wtedy staje się ona „indywidualnie konstruowanym i wybieranym kontekstem interpre-

<sup>7</sup> M. Mazurek, *Język, przestrzeń, pochodzenie. Analiza tożsamości kaszubskiej*, Gdańsk 2010, s. 96, 187, 229.

<sup>8</sup> A. Gomuła, *Tradycja, dziedzictwo, dorobek – rekonesans terminologiczny*, [w:] *Tradycja: wartości i przemiany*, red. J. Adamowski, J. Styk, Lublin 2009, s. 11-15.

<sup>9</sup> E. Habsbawm, *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, [w:] *Tradycja wynaleziona*, red. E. Habsbawm, T. Ranger, Kraków 2008, s. 10.

tacji i reinterpretacji aktualnego doświadczenia”<sup>10</sup>, jednym z narzędzi do tworzenia siebie.

Dla dalszych rozważań istotna jest także teoria gier i zabaw Rogera Callois’a. Według niego gry są czynnościami: dobrowolnymi, wyodrębnionymi czasoprzestrzennie, zawierającymi element niepewności, bezproduktywnymi oraz ujętymi w normy, jakimi są reguły gry<sup>11</sup>. Nikogo nie można zmusić do zabawy albo do udziału w grze, jego udział musi być dobrowolny. Musi mieć on też możliwość swobodnego opuszczenia gry w dowolnie wybranym przez siebie momencie. Gra ma miejsce zawsze tu i teraz, albo za jakiś czas, w ustalonym miejscu. Kolejna cecha – niepewność – dotyczy oczywiście wyniku gry, tego, kto zwycięży. W momencie, w którym stanie się to jednoznaczne i nieodwracalne, gra przestaje sprawiać przyjemność. Zasady gry muszą być znane wszystkim uczestnikom – przystępując do rozgrywki, milcząco akceptuje się jej reguły. Kto łamie zasady, podważa je, niszczy grę, ponieważ jej sensem jest ona sama.

Gry są zjawiskiem kulturowym i posiadają wymiar społeczny. Gromadzą widownię, umożliwiają rywalizację pomiędzy jednostkami, prowokują powstawanie instytucji, hierarchii, struktur organizacyjnych itp. Pomimo swojego odseparowania od rzeczywistości, uczą one także reguł panujących w prawdziwym życiu. Przykładowo, podejmując grę, zakłada się wolę zwycięstwa w ramach ustalonych reguł, jednocześnie należy liczyć się z możliwością porażki. „Trzeba przewyciężać przeciwnika kurtuazją, z zasady darzyć go zaufaniem i pokonywać bez uczucia niechęci (...) należy bez złości czy rozpaczliwie zgodzić się na klęskę. Ten, kto się obraża czy skarży, kompromituje się”<sup>12</sup>.

W zależności od postawy gracza Callois wyróżnia cztery typy gier:

- *agon*,
- *elea* (lub *alea*),
- *mimicry*,
- *ilinx*.

Dla rozważań o „Baśce” najważniejsze są dwa pierwsze rodzaje. *Agon* to gry oparte na współzawodnictwie i rywalizacji. Ich podstawową zasadą jest równość szans wyjściowych. Jest to sytuacja idealna i nierealna, niemniej jednak za każdym razem dąży się do takiego stanu. We współzawodnictwie liczy się przewaga jednego gracza nad drugim w aspekcie jakiejś cechy, dlatego tak ceni się trening i wytrzymałość w podejmowaniu wysiłku ku samodoskonaleniu się<sup>13</sup>. Natomiast

<sup>10</sup> I. Machaj, *Tradycja a kształtowanie się tożsamości społecznej* [w:] *Tradycja: wartości i przemiany*, red. J. Adamowski, J. Styk, Lublin 2009, s. 177.

<sup>11</sup> R. Callois, *Gry i ludzie*, Warszawa 1997, s. 17-20.

<sup>12</sup> Tamże, s. 17.

<sup>13</sup> Tamże, s. 23-24.

*alea* czy też *elea* to gry związane z przypadkiem: gracz zdaje się w nich na los. *Elea* „ujawnia, kogo los darzy swą łaską”<sup>14</sup>, nie chodzi tu o pokonanie fizycznego przeciwnika, tylko własne szczęście. Do tego rodzaju należą rozmaite gry hazardowe, na przykład ruletka czy różnego rodzaju loterie.

*Mimicry* to gry i zabawy oparte na naśladownictwie (np. teatr czy dzieci w zabawie naśladowujące dorosłych), natomiast w *ilinux* najważniejsze jest fizyczne oszołomienie wywołane na przykład skokiem adrenaliny.

Wszystkie powyższe typy gier mogą wchodzić ze sobą w związki. Niektóre są naturalne, inne przypadkowe, a jeszcze inne wręcz zakazane. Gry karciane należą do naturalnego związku *agon – elea*. Pomijając aspekt hazardu, przy kartach umiejętności walczą z przypadkiem. Los decyduje o tym, jakie karty gracz dostanie na rękę, ale ich wykorzystanie zależy już od jego własnych zdolności.

## Metodologia oraz wykorzystane techniki badawcze

„Ludzie żyją w środowisku symbolicznym, w środowisku obiektów obdarzonych podzielanymi przez nich znaczeniami”<sup>15</sup>. Znaczenia te kreowane są w interakcjach pomiędzy jednostką a jej otoczeniem. Może nim być inna jednostka, ale także na przykład dzieło sztuki czy obraz. Proces działania-nadawania znaczenia jest jednoczesny z dekodowaniem znaczeń, interpretowaniem ich i dostosowywaniem swoich działań do wytworzonej definicji sytuacji. Są to główne założenia interakcjonizmu symbolicznego, który przyjęto jako jeden z dwóch paradygmatów pracy i badania. Zakłada on respektowanie natury świata empirycznego – stosowane pojęcia, koncepcje i powstająca teoria powinny wynikać z obserwacji rzeczywistości, a nie na apriorycznie przyjętych modelach, „pod dyktando jakiegoś ustalonego schematu teoretycznego czy procedury »naukowej«”<sup>16</sup>. Należy przestrzegać zjawiska tak, jak funkcjonują one w ludzkiej świadomości.

Ten sposób rozumienia badań nazywany jest współczynnikiem humanistycznym. Stanowi on podstawę drugiego z przyjętych paradygmatów, czyli socjologii humanistycznej, zajmującej się w głównej mierze badaniem kultury. W procesie analizy uwzględnia ona świadomość jednostki, zakładając, że zjawisko obserwowane nawet tylko na poziomie behawioralnym może mieć różne znaczenie w zależności od świadomości jednostki. Interpretacja zależy od definicji sytuacji wypracowanej przez jednostkę/jednostki biorące udział w zdarzeniu czy nawet obserwujące je<sup>17</sup>.

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 25.

<sup>15</sup> E. Hałas, *Interakcjonizm symboliczny. Społeczny kontekst znaczeń*, Warszawa 2006, s. 96.

<sup>16</sup> H. Blumer, *Interakcjonizm symboliczny*, Kraków 2007, s. 40.

<sup>17</sup> E. Mokrzycki, *Do nauki przychodzi się nie tylko z pytaniami*, Warszawa 2007, s. 80.

Wszystkie techniki wykorzystane w badaniu należały do jakościowych metod badawczych. Badania tego typu traktowane są jako wymiana wiedzy społecznej, gdzie „metoda jest zaledwie »mediatorem« pomiędzy badaczem, a rzeczywistością”<sup>18</sup>. Odrzucają sztywną strukturę narzędzi, dzięki czemu wymogi związane z metodą nie górują nad problemem, pojęcia wynikają z obserwacji rzeczywistości, a nie wcześniejszych przewidywań badacza.

Główną techniką zbierania informacji w przeprowadzonym badaniu jest wywiad. Już sama angielska nazwa – *interview* – wskazuje na charakter wywiadu. Według Steinara Kvale wiedza powstaje w wyniku interakcji w trakcie wywiadu<sup>19</sup>. Wywiady przeprowadzono zgodnie z proponowaną przez Jean-Claude’a Kauffmann’a koncepcją *wywiadu rozumiejącego*. Dopuszcza ona przystępowanie do badania z pewnymi hipotezami, do których należy jednak podchodzić elastycznie i z dystansem<sup>20</sup>. Pozwala także na rozsądne zaangażowanie badacza w prowadzoną rozmowę i swobodne traktowanie struktury wywiadu, w celu zachowania naturalności toku rozmowy i szczerości respondenta. Należy pozwolić mu na swobodne tworzenie własnej tożsamości i jej jedności w sytuacji wywiadu<sup>21</sup>.

Wywiady podzielone były na dwie części. Pierwszą była część narracyjna, respondent odpowiadał na prośbę o opowieść o swojej przygodzie z grą w „Baśkę”. Pytanie to ułatwiało respondentowi wejście w rolę gracza i aktywowanie tego elementu tożsamości i pozwalało uzyskać informacje na temat obrazu przeszłości świata społecznego gry. W drugiej części rozmówca odpowiadał na przygotowane wcześniej pytania, zadawane w kolejności wynikającej z toku rozmowy. W sumie przeprowadzono jedną rozmowę o charakterze nieformalnym na etapie eksploracji zjawiska oraz siedem wywiadów w trakcie badania.

Respondentów do wywiadów dobierano metodą kuli śnieżnej. Polega ona na pozyskaniu kontaktu do pierwszej osoby i uzyskaniu od niej kontaktów do następnych rozmówców. Nie jest to próba reprezentatywna, dlatego stosuje się ją najczęściej do badań o charakterze eksploracyjnym<sup>22</sup>. W wyniku zastosowania takiej metody doboru próby ma ona dość specyficzny charakter. Zarówno pierwszy informator, z którym przeprowadzono nieformalną rozmowę, jak i pierwsza osoba, do której zgłoszono się z propozycją rozmowy, były osobami dość wysoko postawionymi w hierarchii środowiska. Uzyskane kontakty prowadziły do podobnych osób, dlatego można powiedzieć, że w głównej części badania brali udział członkowie elit tego środowiska.

---

<sup>18</sup> A. Wyka, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa 1983, s. 30.

<sup>19</sup> S. Kvale, *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*, Białystok 2004, s. 26.

<sup>20</sup> J-C. Kauffmann, *Wywiad rozumiejący*, Warszawa 2010, s. 55.

<sup>21</sup> Tamże, s. 93.

<sup>22</sup> E. Babbie, *Podstawy badań społecznych*, Warszawa 2008, s. 211.

Pozostałe wykorzystane techniki miały charakter pomocniczy. Pierwszą z nich jest obserwacja. Przeprowadzono dwie, każdą na turnieju gry w „Baškę”. Pierwsza z nich miała charakter niejawni nieuczestniczący i przeprowadzono ją we wstępnej fazie przygotowań do badań. Miała ona charakter eksploracyjny. Jej głównym celem było rozeznanie, jak wygląda turniej. Druga obserwacja miała charakter jawny nieuczestniczący. W jej trakcie przeprowadzono szereg krótkich, nieformalnych rozmów, kiedy to podpytywano głównie o wspomnienia związane z grą. W badaniu wykorzystano także analizę treści. Poddano jej strony internetowe związane z „Bašką”, które przeanalizowano pod kątem obecności treści nawiązujących do kaszubskiej tradycji etnicznej oraz języka kaszubskiego.

### Opis badanej grupy

Badaną grupę tworzą uczestnicy rozgrywek turniejowych w karcianą „Baškę”. Będąc bardziej ścisłym, należałoby chyba raczej mówić o grupie złożonej z podgrup, ponieważ istnieją regionalne ligi organizujące regularnie odbywające się turnieje. W ramach lig prowadzona jest klasyfikacja punktowa zarówno indywidualna, jak i drużynowa. Poniższy opis grupy jest obrazem wyłaniającym się z obserwacji oraz rozmów z respondentami, które umożliwiły zauważenie pewnych ogólnych tendencji.

Na ligowych turniejach spotyka się zazwyczaj od około czterdziestu do nawet ponad stu osób, zależnie od wielkości ligi. Dominują ludzie starsi, po pięćdziesiątym roku życia lub w wieku emerytalnym. Młodzi, tj. dzieci, uczniowie, studenci, czy też osoby rozpoczynające dorosłe życie, pojawiają się sporadycznie. Środowisko zdominowane jest przez mężczyzn, w rozgrywkach biorą udział pojedyncze kobiety. Być może właśnie dlatego każda liga przyznaje na koniec sezonu nagrodę dla kobiety, która osiągnęła najlepszy wynik w ogólnej klasyfikacji, chcąc w ten sposób zachęcić panie do udziału w rozgrywkach.

### Świat karciany

Nie można jednoznacznie określić, kiedy wynaleziono karty, ani komu zagorzali karciarze mogą być wdzięczni. Na Zachodzie Europy już w średniowieczu grano tak namiętnie, że święty Bernard ze Sieny w 1379 roku cisnął na grających klątwę<sup>23</sup>. Rozrywka ta upowszechniła się wraz z wynalezieniem druku, który uczynił produkcję kart tańszą i szybszą. Wcześniej były one wykonywane ręcznie,

<sup>23</sup> A. Hamerliński-Dzierożyński, *O kartach, karciarzach, grach pocziwych i grach szulerskich. Szkice obyczajowe z wieków XV–XIX*, Kraków 1976, s. 7.



przez wyspecjalizowanych rzemieślników, zwanych z niemiecka kartenmacherami, z łacińska cartariusami lub po polsku carthownykami, czyli po prostu kartownikami. Do Polski karty zostały przywiezione przez kupców i dostojników podróżujących za granicę. Pierwsza wzmianka w polskich dokumentach pochodzi z połowy XV wieku. Jest zapisem z ustawy krakowskiej bursy akademickiej i, oczywiście, zakazuje „kart grawania”<sup>24</sup>.

Od tego czasu grali w karty wszyscy – od prostego chłopa po samego króla. Z zamiłowania do karcianych rozrywek zasłynął Zygmunt Stary, o którym Kochanowski pisał, jak to „grając we flusa, iż mu przyszły dwa króle, powiedział, że ma trzy króle; kiedy go gracze pytali »A gdzie trzeci?« »A tom ja – powiada – trzeci« i wziął grę”<sup>25</sup>. XVIII wiek stał się czasem szaleńczego hazardu, trwonienia fortun i złotym wiekiem dla oszustów. To wtedy zbierali największe żniwo, chociaż zawodowi oszuści zaczęli pojawiać się już sto lat wcześniej. Moda na wielki hazard przysłała z Francji, z dworu Ludwika XIV. Znudzonym dworzanom hazard „pozwał zapomnieć o pustce, odrzucić na chwilę fałsz, konwenans, pancierz etykiety. Darzył godzinami uczuć bez kłamstwa (...)”<sup>26</sup>.

Z Francji przywędrowały także karty w znanej nam dzisiaj formie. Nowa talia zwana francuską dominowała na dworach i liczyła pięćdziesiąt dwie karty. Pojawiły się znane nam dziś „kolory” – pik, kier, karo, trefl. Wygrywał ten, kto zdobył więcej „lew”, a nie „wziętek”, rezygnujący z dalszej gry „pasował”, a nie „bastował” lub „kajał się”. „Atut” zastąpił „tromf” jako określenie na najsilniejszy kolor, a talię zaczęto „tasować” miast „kartować”. Zmieniły się nawet nazwy figur – „as” zastąpił „tuza”, „dama”, „rycerza”, a „walet” „giermka”. Natomiast na wsiach nadal używano kart polskich. Talia liczyła trzydzieści sześć kart, o czterech „maściach”, które stanowiły wino, czerwień, dzwonki i żołędzie. Należy zauważyć, że do tej pory czasami stosuje się starą terminologię, nie jest to jednak powszechne. Dopiero w XIX wieku pojawiły się karty z odbitym popiersiem figury, wcześniej postaci przedstawiano w całości<sup>27</sup>.

Karty służyły nie tylko rozrywce, ale również celom edukacyjnym. Powstały specjalne talie, jak np. patriotyczna przedstawiająca wybitnych Polaków, biblijna z postaciami ze Starego Testamentu czy „geograficzna”, gdzie każdy kolor odpowiadał jednej krainie, a na kartach znaleźć można było ich mapy, z oznaczonymi miastami, ośrodkami handlu i głównymi produktami eksportowymi<sup>28</sup>.

Współcześnie karty przeniknęły do różnych sfer życia. Stosuje się żargon karciany, używając takich zwrotów, jak „zagaić parol” czy „duppek żołędny”. Pierwszy

---

<sup>24</sup> Tamże, s. 8.

<sup>25</sup> Tamże, s. 16.

<sup>26</sup> Tamże, s. 93-94.

<sup>27</sup> Tamże, s. 33-38.

<sup>28</sup> Tamże, s. 40-41.

zwrot odwołuje się do zapomnianej już gry o nazwie faraon, w której zaginało się róg karty, na którą obstawiano ponownie wygraną wcześniej sumę. Zagranie to nazywało się „parowaniem” albo „graniem na parol”. Drugi zwrot odnosi się do treflowego waleta, ze staropolska zwanego właśnie „dupkiem”, natomiast żółędzie były określeniem na trefle. Mówimy o „pokerowej twarzy”, „asie w rękawie” – przykłady karcianych odniesień w języku można by mnożyć.

Motyw zdomowił się także w kulturze. Karta jokera, która może zastępować dowolnie wybraną przez gracza kartę, kojarzona jest z niespodzianką, niepewnością, czasem oszustwem. Tę symbolikę wykorzystali twórcy filmu *Batman i Joker*, w którym tytułowy Joker sieje chaos i zniszczenie. Na taką interpretację jokerów wpływać może także graficzne przedstawianie – jego postać zawsze przedstawiana jest w całości, zazwyczaj ubrana na modłę błazeńską i z lekko niezrównoważonym uśmiechem na twarzy.

Symboliczna jest także karta pikowego asa. Ta zwyczajowo najbardziej zdobiona i najładniejsza karta w talii symbolizuje śmierć. Amerykańscy żołnierze w trakcie wojny w Wietnamie wkładali ją za opaskę na hełmie. Stanowić to miało dla wroga symboliczny znak „celuj tutaj”, w ten sposób rzucano śmierci wyzwanie. Świadczyło to o straceńczej odwadze i pogardzie dla śmierci. Od tego czasu as pik, w którego zdobieniach często wykorzystywany jest motyw ludzkiej czaszki, nazywany jest *death card* (ang. karta śmierci).

Motyw kart i hazardu często pojawia się także w popkulturze, na przykład w filmach. Szczególnie w takich, które opowiadają gangsterskie przygody. Długi karciane często stanowią początek historii albo jej istotny element. Skłonność do hazardu i ryzyka bywa istotnym elementem rysu charakteru jednego z bohaterów, także w książkach. Podkreśla jego niepokorność, zادیorność, niespokojną duszę. Dobrym przykładem może być postać Randall’a McMurphy’ego z książki (oraz jej ekranizacji) *Lot nad kukulczym gniazdem*. Skojarzenia te wykorzystują także muzycy, głównie rockowi. Pasuje to do wizerunku rockmana jako jednostki niepokornej, żyjącej bez ograniczeń, nieprzejmującej się konwencjami. Najbardziej znanym utworem nawiązującym do hazardu jest najprawdopodobniej *Ace of spades* zespołu Motörhead, który przedstawia wizję gracza straceńczo opanowanego przez grę. Wyraża on też dążenie do śmierci poprzez odwołanie się do symboliki asa pik (ang. *ace of spades*).

W ten hazardowy fragment karcianego świata wpisuje się także kaszubska gra karciana „Baśka”. Dopiero od kilku lat jej charakter zmienia się na bardziej sportowy. Do gry wykorzystuje się szesnaście kart – po cztery asy, damy, walety i dziesiątki. Starsze ze staropolska nazywane są „tromfami”, pozostałe to „fele”. Na początku każdego rozdania czterech graczy licytuje („rajcuje”), decydując w ten sposób o punktach, starszeństwie kart i układzie „kto gra z kim”<sup>29</sup>.

<sup>29</sup> R. Górny, niepublikowana praca „Vademecum gry w BAŚKĘ dla początkujących amatorów i zaawansowanych”, s. 3-5.

Gra zmieniała się na przestrzeni lat. *„Mój ojciec, on ma teraz siedemdziesiąt lat, pamięta jeszcze inną Baškę. Grało się wtedy dwudziestoma kartami, jeszcze króle wtedy były i spokojnie można było rozgrywać nie tylko w cztery, ale także w pięć osób. Albo miał gracz pięć kart, a jak grali w pięciu to cztery”* (W6; N.K.)<sup>30</sup>. Ostatnie zmiany zostały wymuszone pojawieniem się rozgrywek ligowych. W różnych rejonach Kaszub grano różniące się drobiazgami, ale jednak inne wersje gry. *„Trzeba to było ujednolicić, potrzebne były zasady”* (W6; N.K.). Obowiązują one teraz we wszystkich ligach, za wyjątkiem tych, które dedykowane są tak zwanej Czarnej Bašce.

Istnieje przekonanie, że Baška znana jest na Kaszubach od stuleci<sup>31</sup>. Znajomość zasad przekazywano ustnie, ponieważ większość grających należała do społeczności wiejskiej, niepiśmiennej, stąd też brak pisemnych źródeł o historii gry. Jedynym znanym faktem na temat przeszłości Baški jest jej powiązanie z Lisem, inną grą popularną na Kaszubach. Nie wiadomo, jaka jest dokładna etymologia nazwy „Baška”. Podejrzewa się, że być może pochodzi ona od czczonej na Kaszubach św. Barbary. Inna teoria głosi, że „Baška” pochodzi od kierowej dziesiątki, tzw. maški – *„najstarszą kartą była tak zwana maška (...) mimo że ona teraz jest druga, dziesiątka kier”* (W1; L.). Podejrzewa się, że korzenie gry mogą sięgać XVI lub XVII wieku (Inf.), a sama gra powstała na początku wieku XIX<sup>32</sup>.

W Wielkopolsce gra się w podobną do Baški grę o nazwie Kop, bądź Kopa. *„Zacząłem studia w Poznaniu. I o dziwo spotkałem też, bo ja zawsze byłem przekonany, że Baška to jest tylko kaszubska gra. No ale oni grają w to samo, tylko że Kop to nazywają, grają w Kopa”* (W2; L.). Równie często wymieniano Baškę jednym tchem ze skatem. Wydaje się, że wynika to jednak nie z podobieństwa obu gier, co raczej z popularności, którą cieszą się na Kaszubach. Można także spotkać się z określeniem Baški jako „kaszubskiego brydża”. Jest to jednak skojarzenie błędne. Niektórzy baškarze potrafią nawet poczuć się urażeni, jeżeli użyje się tego określenia (Inf.). Skojarzenie to wydaje się tym bardziej niewłaściwe, że Baška jest grą nieprzewidywalną. W zależności od pozycji gracza te same karty mogą być wygrywające lub przegrywające. I co chyba najważniejsze w tym przypadku, nie ma schematów zagrań, jakie obecne są właśnie w brydżu. Jest on przepełniony powiedzonkami w rodzaju „trzecia ręka płacze i bije” albo zasadami grania pod najslabszy lub najsilniejszy stół, zależnie od pozycji.

<sup>30</sup> Cytaty oznaczone jako (W+liczba; wielka litera) pochodzą z przeprowadzonych w trakcie badania wywiadów. Informacje uzyskane w trakcie obserwacji zakodowane są jako (O; liczba), natomiast te uzyskane w trakcie nieformalnej rozmowy przeprowadzonej na etapie eksploracji oznaczono symbolem (Inf.).

<sup>31</sup> R. Górny, niepublikowana praca „Läborsci Basci”, Lębork 2011, s. 1.

<sup>32</sup> Źródło: <http://www.baska-arkada.strefa.pl/historia-baski.html>

## Baśka kiedyś

Gra w karty była kiedyś bardziej powszechną rozrywką niż aktualnie. Baśka najbardziej popularna była na wsiach i w mniejszych miejscowościach. Wyznaczała to odmienny od miejskiego rytm dnia – telewizja upowszechniła się dość późno, dlatego po zakończeniu pracy i zapadnięciu zmroku szukano innych rozrywek. *„Coś trzeba było z tym czasem zrobić. Także generalnie spotykaliśmy się i graliśmy”* (W2; L.). Dlatego w Baškę grali właściwie wszyscy, niezależnie od pozycji społecznej i wieku. Grał ksiądz, dyrektor PGR, rolnik posiadający wiele hektarów ziemi i ten, który miał ich tylko kilka. Także dzieci brały udział w grze, choć do pewnego wieku tylko asystując dorosłym. Ich odpowiedzialnym zadaniem było zarządzanie pieniędzmi – siedząc przy ojcu lub dziadku, albo na jego kolanach układały pieniądze w równe stosiki, dzieliły wedle nominałów itp.

Dopiero po kilku latach wolno im było wziąć bardziej bezpośredni udział w karcianych rozrywkach. Zazwyczaj następowało to w wieku 8–12 lat. Moment zaproszenia do stołu na równych zasadach ze starymi wyjadaczami znamionował w pewien sposób uznanie za osobę dorosłą. Baśka była bowiem grą hazardową i to taką, w czasie której można była przegrać naprawdę ogromne sumy. *„Ja się nauczyłem grać, jak w wieku parunastu lat przegrałem w kilka wieczorów całą pensję”* (Inf.).

Aspekt hazardu zwyczajowo dostarczał ogromnych emocji. Przy stołach krzyczano, emocje rosły, uderzano rękoma z kartami o stół, wyklócano się o wygrane. Przy rozliczaniu ważny był każdy grosz, niezależnie od wysokości stawek, na jakie grano. I z tym bywało różnie, w zależności od towarzystwa, w jakim toczyły się rozgrywki. W rodzinie, z dziećmi grano spokojniej. Na spotkaniach znajomych stawki potrafiły osiągać naprawdę wysokie poziomy. Specyfika Baški polega na tym, że nawet grając na naprawdę niską początkową stawkę przy odpowiednim przebiegu licytacji i grze samemu przeciwko trzem, można być winnym każdemu z przeciwników nawet ponad trzysta złotych. Daje to około tysiąc złotych, które należało wypłacić od razu, a to wszystko w ramach jednego rozdania! Nic dziwnego, że przebieg windykacji długów bywał burzliwy i długotrwały.

W niektórych kręgach był zwyczaj cotygodniowego spotkania się na karty. Sąsiedzi i znajomi zbierali się w domach i wieczory, a nawet i noce spędzali z Bašką. *„Był to też jakiś taki pewien nieodłączny element spotkania rodzinnego. Chrzcziny, wesela... a nawet i pogrzeb... czy stypa”* (W2; L.). Wtedy po „oficjalnej” części uroczystości rozstawiano stoły i rozpoczynano rodzinny turniej. Na takich rodzinnych spotkaniach grywały też kobiety, które zazwyczaj nie brały udziału w rozgrywkach między znajomymi. Przychodziły z mężami, ale raczej w celach towarzyskich, znikając w kuchni, *„zajmując się kobiecymi sprawami”* (O; 2). Natomiast na co dzień normą było, że przy jednym stole siedziały trzy pokolenia, niezależnie od płci grających. Najważniejsze było, żeby znalazł się

komplet graczy. W licznych rodzinach grywano nawet na kilka stołów jednocześnie, tasując się między czwórkami. Takie rodzinno-sąsiedzkie spotkania dawały ukojenie także w wojennych czasach. Gromadzono się nielegalnie, wbrew przepisom władz okupacyjnych i znikano w świecie kart, „*żeby nie zwariować*” (O; 2). We wspomnieniach pojawił się obrazek mieszkania zastawionego ośmioma stolikami, przy których grano w Baškę lub skata, a pomiędzy nimi tańczyły pojedyncze pary (O; 2).

Baška była obecna nie tylko w przestrzeni prywatnej, ale i publicznej, wbrew polityce władz komunistycznych chcących ujednoczyć narodowościowo społeczeństwo. Grywano w wiejskich świetlicach, gdzie po jakimś czasie rozlegały się „*wkurzone krzyki tych, co próbowali oglądać telewizję, a w trakcie gry to hałas i wrzaski są niesamowite*” (W7; L.). Chodząc po wsi lub miasteczku, kierując się za tym hałasem, można było znaleźć grupki graczy w najróżniejszych miejscach. W drzwiach bramy, na podwórzu chaty, na boku boiska po skończonym meczu, przed wiejskim sklepem – wszędzie dostrzec można było czwórki otoczone kibicującymi. Nie zawsze siedziano przy stołach, czasem grano wprost na ziemi, krzycząc i grupowo wyklócając się o należności.

Masowo grano w trakcie dojazdów do pracy. W każdej rozmowie pojawiała się wspomnienie widoku mężczyzn grających w pociągu. Zaraz po usadowieniu się w wagonie ktoś wyciągał karty, wnet zbierała się wokół grupa chętnych i rozpoczynała się gra na stole zaimprovizowanym z teczki leżącej na kolanach. „*To jest dobra pod tym względem gra, że to jest szybka gra; raz dwa i już jest po rozdaniu, można wysiadać na swoim przystanku. Nawet jak się wsiadało przystanek czy dwa wcześniej. Tylko pieniądze trzeba było rozliczyć, zanim się wysiadło [śmiech]*” (W6; N.K.). Stąd też w latach sześćdziesiątych stawkę pięćdziesięciu groszy za „zolo” (jeden z rodzajów gry) nazywano „stawką kolejarską”<sup>33</sup>. Grywano także w innych środkach transportu. „*Nie było szans, żeby nie grać. Jeździliśmy samochodem ciężarowym, pod plandeką (...). Po drodze żeśmy w Baškę grali. [Później, w innym czasie – M.M.]. Był taki traktor z taką przyczepą, bonanza to się nazywa (...) Nawet pamiętam, zrobiliśmy tak, że z ciągnika doprowadziliśmy ogrzewanie, żeby ci, którzy tam siedzą w przyczepie i grają w Baškę... [śmiech]. (...) Podróż miała fantastycznie, bardzo szybko, przyjeżdżaliśmy na miejsce i do pracy, z powrotem z kolei to samo*” (W1; L.).

Niezależnie od miejsca, w którym toczyła się gra, prawie zawsze obecny był przy niej alkohol. Nawet dojeżdżając do pracy, wyjmowano razem z talią butelczkę czegoś mocniejszego. Stanowił on na swój sposób nieodłączny element gry, dodawał jej pikanterii i emocji. Rozochoceni nim gracze głośniejsze krzyczeli, grali agresywniej i bardziej stanowczo wyklócali się o należności. „*Jak to bywa z alkoholem, jeden czy drugi się czegoś nie doliczył i nierzadko ludzie się za łby*

<sup>33</sup> Źródło: <http://www.baska-arkada.strefa.pl/historia-baski.html>

*potrafili brać*” (W4; W.). Chodziło nie tylko o same pieniądze, ale też o honor i uczciwość.

Jednak tego kolorowego świata już nie ma, część elementów znikła, część uległa zmianie. Jak wygląda współczesny świat społeczny tworzony przez Baškę?

## Baška dziś

Wykonywany zawód nadal nie różnicuje graczy, jednak umiejętność gry nie jest już tak powszechna jak kiedyś. Posiadają ją głównie ludzie w wieku dojrzałym lub emeryci, młodzi niespecjalnie są zainteresowani nauczeniem się grania w Baškę. Nie można jednak powiedzieć, że przekaz zatrzymał się całkowicie, raczej po prostu niesamowicie zwolnił i zmniejszył skalę. Najłatwiej jest zainteresować dzieci, z młodzieżą bywa trudniej. *„Myśmy nauczyli grać moją chrześniaczkę. (...) Ona będzie miała teraz trzynaście lat, ale gra już trzy lata, czyli miała dziewięć jak się nauczyła (...) Ostatnio ograła wujków na pięćdziesiąt złotych [śmiech]”* (W6; N. K.). *„Nauczyłem... no, może nie do końca ja nauczyłem, ostatnio grać moich synów. Mam trzech, dwóch gra, a trzeci (...) no! tam rączkuje. Próbowaliśmy ich nauczyć, no ale niestety, nie dało rady, nauczyli się w Internecie”* (W4; W.).

Spotkania dedykowane tylko i wyłącznie grze odbywają się dużo rzadziej. Trudniej jest zebrać graczy, ponieważ jest ich mniej i co za tym idzie, są bardziej rozproszeni w przestrzeni, zebranie się w jednym miejscu wymaga nierzadko całej wyprawy. *„No, są koledzy, którzy namawiają mnie, żeby się spotkać tylko po to, żeby grać, ale to niezbyt często. Ja jestem domatorem, nie chce mi się często wychodzić z domu, więc ja nieczęsto biorę udział. Ale gdy się znajdzie kilku grających w jednym miejscu, to najczęściej jest takie no to co? Zagramy?”* (W1; L.). Jak widać, gry częściej wynikają z przypadku, przy okazji. Ale niektórzy nadal spotykają się regularnie – *„Mam taki swój czteroosobowy skład, w którym gramy od samego początku. (...) Generalnie gramy co sobota”* (W4; W.).

Mniejsza jest także skala hazardu. W prywatnym gronie nadal gra się na pieniądze, jednak według deklaracji graczy są to stawki groszowe, wręcz symboliczne. Mimo to pieniądze nadal są ważne w takich prywatnych grach, baśkarze nie wyobrażają sobie, że mogliby grać bez nich. *„No oczywiście, że gramy na pieniądzu, no a jak inaczej? Na zapalki mamy grać?!”* (O; 2). *„To znaczy można, pewnie że można sobie na punkty czy coś, ale ja nie znam takiego przypadku, zresztą sam bym nie chciał...”* (W1; L.). Niezmienny jest za to stosunek i zasady do oddawania wygranej – *„Słuchaj, oddaj mi te dziesięć groszy, co mi byłeś winny z tamtej gry! Ja ci mogę pół litra postawić, ale to dziesięć groszy to mi oddaj! Tak to jest! [śmiech] Czasem jest tak, że to drobnych nie ma czy coś, to zawsze: idź rozmień, oddasz mi następnym razem, ale oddać trzeba! To jest taka konkretna zasada”* (W1; L.). Jediną sytuacją, w której według baśkarzy dopuszczalna jest gra na

punkty, są turnieje. Przyjmowana jest poprawka, że są one wydarzeniem publicznym, a hazard jest w takich sytuacjach prawnie zakazany.

Skończyło się granie w pociągach i pod sklepem, Baśka zniknęła z przestrzeni publicznej. Wraca do niej powoli dzięki odbywającym się turniejom, jednak ta obecność ma inny charakter, mniej bezpośredni. Nie widać ludzi, tylko informacje, takie jak ogłoszenie w gazecie, czy kartkę na drzwiach informującą, gdzie i kiedy odbędzie się turniej. Są jednorazowe turnieje organizowane w ramach innych większych imprez, głównie kaszubskich, takich jak Zjazdy czy Dni Kaszubów.

Przy takich okazjach podejmowane są także własne inicjatywy baśkarzy, jak chociażby próba bicia rekordu Guinnessa w grze w Baśkę. Niestety, akurat ta inicjatywa skończyła się niepowodzeniem, *„przyjechała komisja i stwierdzili, że dla nich bicie rekordu Guinnessa to jest gra w karty. A już w brydża grali i pobili taki rekord. A że to Baśka nieważne, a żeby pobić ten rekord było potrzebne trzy tysiące, no niestety, myśmy liczyli na pięćset, osiemset osób, w końcu się chyba skończyło na sześciuset”* (W1; L.).

Historia organizacji rozgrywek sięga ostatnich sześciu – siedmiu lat. W ich ramach prowadzona jest roczna klasyfikacja na poziomie indywidualnym i drużynowym. Na koniec sezonu przyznawane są nagrody rzeczowe i puchary. Pomysł na organizację tego typu rozrywki jest oddolny, a pierwsze – wtedy jeszcze jednorazowe – spotkania odbywały się na zamku w Bytowie. *„Kaszubskie soboty, na zamku w lipcu się to odbywało... (...) było nudno, bo to zawsze festyn, zawsze jakieś zespoły kaszubskie, wiadomo, że każdy gra to samo praktycznie, bo to ten repertuar aż taki bogaty nie jest... a tak to wie pani, zamek, to jakieś zawody rycerskie... i był pomysł, żeby przywrócić na tych dniach kaszubskich jakiś taki element... no, tej kaszubskiej Baśki. Wiadomo, że w miejscu publicznym nie wolno grać na pieniądze, nie może być tego elementu hazardu, więc wymyśliliśmy, że będziemy grać na żetony”* (W2; L.).

Po kilku takich jednorazowych spotkaniach pojawił się pomysł zmiany ich charakteru na bardziej cykliczny. *„W gazecie przeczytałem notatkę. I któregoś dnia.. w miejscowości Wilkowo, tam gdzie, to jest obok Lęborka, siedem kilometrów, tam jest taki młody soltys.. na bazie, na tle Bytowa zorganizowali turniej, zorganizowali mistrzostwa, mistrzostwa powiatu w Baśkę”* (W1; L.). Ewoluuwał sposób rozliczania punktowego, po żetonach, które okazały się problematyczne, wymyślono punkty. Początkowo nie było jednolitego systemu punktacji, gracze nie wiedzieli, jak je przyznawać i zapisywać, wybuchały na tym tle spory. Punkty podliczali po zakończonej grze sędziowie, którym zajmowało to dużo czasu, zdarzały się pomyłki.

Punktowy sposób rozliczania nie od razu spotkał się z przychylnym odbiorem graczy. Niektórzy buntowali się, że punkty eliminują z gry kluczowe emocje i przez to pozbawiani są przyjemności, a Baśka traci sens. *„Ale potem ludzie się przyzwyczaili, nauczyli się liczyć i zapisywać i teraz już jest wszystko w porządku.*

*Jak się komuś taka forma nie podoba, to po prostu z nami nie gra*” (W4; W.). Zdarzało się także podważanie kompetencji sędziów. Jeden z nich został kiedyś ugryziony przez niezadowolonego zawodnika, który po, dość brutalnym, „wyjaśnieniu” sprawy z sędzią, wybiegł z sali i zjadł „niewygodny” protokół (Inf.). Teraz, po kilku latach ludzie już przyzwyczaili się do wprowadzonych zmian i pojawiają się nawet głosy, że *„na punkty, to przecież tak, jak na pieniądze”* (W4; W.).

Wbrew początkowym obawom punkty nie wyeliminowały emocji z gry. Nadal rozlegają się pokrzykiwania, wręcz krzyki, słysząc uderzenia rękoma w stół przy wykładaniu kart, śmiechy, głośniejsze rzucone odzywki. *„To, że ktoś podrze karty, to tam jest na porządku dziennym”* (W4; W.). Większość rozmów w czasie przerwy dotyczy Baški. Gracze, np. wychodząc na papierosa, analizują swoje zagrania, podpowiadają sobie, wymieniają uwagami. Po zakończonym turnieju wszyscy niecierpliwie czekają na opublikowanie wyników i aktualnego rankingu. Część sumowania punktów przerzucono z sędziów na graczy, co przyspiesza publikowanie wyników i eliminuje większą część pomyłek.

Duża ilość graczy przyjeżdża na turnieje wcześniej, żeby poćwiczyć na rozgrzewkę (O; 2). W takich sytuacjach gra często toczy się na pieniądze, ale są to dosłownie groszowe stawki, o charakterze symbolicznym, bowiem po skończonej grze każdy dostaje z powrotem swoje pieniądze, z którymi zaczynał. Jeszcze większa ilość graczy zostaje w tym samym celu po turnieju.

Ograniczono także ilość alkoholu na turniejach. Jest on dostępny, ale panuje milcząca zgoda, że nie wypada, wręcz nie wolno spożywać go w większych ilościach.

*Novum* stanowi możliwość gry w Baškę w Internecie. Dostępna jest na przykład na platformie [www.kurnik.pl](http://www.kurnik.pl) udostępniającej gry *on-line*. Co ciekawe, taka forma uczestnictwa w grze jest dość popularna, pomimo całkowitego wyeliminowania czynnika hazardowego oraz kontaktu z innymi graczami. *„Mnie uratowało, że jest ta internetowa Baška! Jak miałem złamaną nogę i nie mogłem właściwie wychodzić łóżka; się strasznie noo... no, nudziłem się; to grałem całymi dniami, przestawałem tylko dlatego, że mnie oczy od patrzenia w ekran w końcu bolały”* (W7; L.). Taka forma gry traktowana jest jako możliwość sprawdzenia się w zupełnie nowej sytuacji, kiedy nie zna się zupełnie stylu pozostałych graczy, ich nawyków. Polecana jest jako doskonałe miejsce, w którym bezboleśnie można się nauczyć grać. Jeden z rozmówców ładnie podsumował to zjawisko – *„jest to doskonały wypełniacz czasu, ale też czasem złodziej czasu, złodziej czasu, a jednocześnie znak czasów”* (W2; L.).

Turniejami zaczynają interesować się władze lokalne. Wójtowie, burmistrzowie, lokalni politycy pojawiają się na wręczeniach nagród na koniec sezonu, finansują specjalne nagrody. Nie tylko ci, którzy są pasjonatami Baški, ale również ci, którzy grać nie potrafią. Niezależnie od ich intencji i motywów, może to wskazywać na fakt, że Baška w nowej i odmienionej formie powraca do sfery publicznej.



## Walka losu ze współzawodnictwem pod wspólnym sztandarem oszołomienia

„*Tu się mocno liczy szczęście, to znaczy układ kart i umiejętności rozgrywki oczywiście też się liczą, jak najbardziej, ale szczęście, no, w karty zawsze*” (W2; L.). Największą zmianą, jaka zaszła na przestrzeni lat w świecie społecznym Baški, jest zmiana proporcji pomiędzy tymi dwoma elementami – współzawodnictwem i szczęściem, *agon* i *alea*. Do obu tych elementów można różnie podchodzić, więc omawiane zmiany dotyczą także sposobu pojmowania Baški przez graczy.

Kiedyś Baška była związana głównie z aspektem losowym i stała pod znakiem *alea*. Przyjemność czerpana była z niepewności odnośnie do wygranej lub przegranej kwoty. Grając, za każdym razem rywalizowano z losem, walczone o jego przychyłność. Dowodzi tego nacisk kładziony przez rozmówców w ich wspomnieniach. Pojawiały się one w każdej rozmowie, łącznie ze stwierdzeniami „*nie nauczy się pani grać, jeżeli nie przegra pani odpowiednio dużej ilości pieniędzy*” (Inf.).

Współcześnie świat społeczny Baški podzielił się na to, co prywatne i to, co publiczne. Prywatnie nadal dominuje *alea*, ponieważ tego typu gry zawsze toczą się na pieniądze, a rozmówcy nie byli w stanie wyobrazić sobie innego sposobu rozliczania się. Sens gry jest tożsamy z aspektem hazardowym. Zmniejszyły się natomiast stawki, przynajmniej na poziomie deklaratywnym.

Natomiast świat publiczny jednoznacznie przeszedł na stronę *agon*. Turnieje odwołują się w prostej linii do wartości związanych ze współzawodnictwem. Liczą się systematyczna praca, żmudne gromadzenie punktów przez cały sezon, które mają zapewnić zwycięstwo. „*Jak się gra na pieniądze, to wiadomo, złotówkę wygram, złotówkę przegram, nawet jak przegram te dziesięć złotych przez wieczór, no to trudno, to moje. A jak się gra na punkty, to to jest drużynowo, to raz. A dwa, że odzyskać punkty... jest ciężko (...)* A to zależy jednak, żeby je mieć, żeby nie być ostatnim, no bo to jest jednak liga” (W5; M.). Gra przybiera formę zawodów, na początku sezonu – w momencie jej rozpoczęcia – wszyscy startują z tej samej pozycji wyjściowej. „*To są jednak inne wartości, jeżeli gramy na pieniądze, to dzisiaj gramy, dzisiaj kończymy. A tam jednak nie, tam zaczynamy we wrześniu, kończymy w czerwcu*” (W5; M.). Przejście na stronę *agon* jest tym bardziej widoczne, że nawet jeden z rozmówców zadał już po rozmowie pytanie – na ile to jeszcze jest po prostu gra, a na ile Baška staje się już sportem.

Pomimo powyższego rozdźwięku, oba światy nadal silnie powiązane są z elementem *ilinux*. Gra na punkty, tak jak gra hazardowa, wywołuje w graczach ogromne emocje. Wprawiają ich w swoiste oszołomienie, upajają ich, urzekają. Dowodzą tego również krzyki przy stołach, burzliwe dyskusje dotyczące zagrań i ogromne zaangażowanie, z jakim gracze wypowiadają się o konieczności wręcz

grania na pieniądze. Roger Callois opisał związek *alea* z *ilinux* jako przypadkowy<sup>34</sup>, jednak w świecie Baški jest on bardzo intensywny. Związek *agon* i *ilinux* określa on jako nienaturalny<sup>35</sup>, natomiast w przypadku turniejowej Baški nie tylko idą one ze sobą w pozornie groteskowej parze, ale wraz z nimi kroczy także element *alea*, tworząc dość zaskakującą kombinację, wymykającą się klasyfikacji według stworzonej przez Calloisa teorii gier i zabaw.

## Język i pochodzenie – czynniki silnie etnicyzujące grę

Baška jest grą zakorzenioną w świadomości jako silnie powiązana z grupą etniczną. Wynika to z języka używanego w trakcie rozrywki oraz z pochodzenia gry.

Przy stole rozmawia się po kaszubsku. Nie ma oczywiście takiego obowiązku, jednak większość odzywek pochodzi z kaszubskiego. Dostosowują się do tego nawet gracze innego pochodzenia etnicznego, nawet jeżeli nie znają języka. „*Jest takich czterech panów z Gdyni, już starszych panów, no i oni nie mówili po kaszubsku, ale już po tych latach złapali terminologię i w czasie gry też już po kaszubsku dają*” (W4; W.).

Jednocześnie „*obserwuję, że to już coraz mniej i rzadziej, to już nie [nf], już nie kreutz, to już bardziej, bardziej, bardziej z polska idzie (...) to był taki jakby żargon karciany i teraz... teraz ja widzę, że to już jest zdecydowanie rzadsze*” (W4; W.). Może to być wynik zmian terminologii karcianej i przyzwyczajień. Wspomniany *kreutz*, po polsku krzyż, jest jednym z określeń na trefla. Może to być także wpływ pojawienia się graczy niebędących Kaszubami. Niekoniecznie chcą albo mogą się oni dostosować i sama ich obecność może wpływać na stosowaną terminologię, w końcu „*nie ma tak, że [w grze – M.M.] obowiązuje tylko terminologia kaszubska*” (W4; W.).

Oczywiście także pochodzenie wpływa na etnicyzację Baški. Jak wspomniano wcześniej, powstała ona na Kaszubach, z innej typowo kaszubskiej gry Lis. Podkreślenia „*korzenie były kaszubskie, to jest kaszubska gra*” (W2; L.) pojawiało się w każdej rozmowie samoistnie, niewywołane pytaniami.

Kaszubi są dumni z Baški, traktują ją jako element swojej kultury, który należy uchronić przed zapomnieniem. „*To jest kaszubskie, nasze, kaszubskie, to jest kaszubska gra i myślę, że my tu na Kaszubach powinniśmy jakoś podtrzymywać tę naszą tradycję (...) żeby to wszystko było, żeby nie zginęło*” (W5; M.). Stąd pomysł na turnieje, powstające stowarzyszenia mające na celu m.in. promocję gry, upowszechnianie jej i angażowanie władz w wydarzenia z nią związane.

<sup>34</sup> R. Callois, *op. cit.*, s. 71.

<sup>35</sup> Tamże, s. 70.

Jako element jednoznacznie kojarzony etnicznie Baśka powinna mieć wpływ na tożsamość graczy. I wydaje się, że tak właśnie jest, przynajmniej na poziomie deklaratywnym. Od nieśmiałych stwierdzeń „trochę określa [bycie Kaszubą – M.M.], w końcu to jest taka nasza kaszubska tradycja tutaj” (W5; M.), po zdecydowane „myślę, że Kaszubi utożsamiają się z Baśką” (W4; W.). Ten wpływ można także zaobserwować w swobodnych zachowaniach. Na turnieju ktoś oburzony jakimś zagranem czy też zasadami zaczął krzyczeć „to już nie jest kaszubska Baśka”, w odpowiedzi został zapytany o miejsce pochodzenia. Oburzony odpowiedział „co tam skąd, ważne, że Kaszub i dlatego ja wiem, jak się powinno grać!” (O; 2). Można więc chyba zaryzykować stwierdzenie, że umiejętność gry w Baśkę podtrzymuje tożsamość etniczną, przynajmniej u osób, które się z nią identyfikują.

W tym kontekście pojawia się pytanie, czy pochodzenie Baśki wywiera wpływ na tożsamość graczy, którzy Kaszubami nie są? Czy udział w tym elemencie kultury i poznawanie języka także ich kształtują? Spojrzenia są różne. Jeden z rozmówców pochodzenia kaszubskiego powiedział, że „nawet ci, którzy tutaj z nami grają i nie są Kaszubami, to już się przez to jakoś skaszubizowali” (W2; L.). Wydaje się, że to jednak zależy od indywidualnego definiowania kaszubskości przez jednostkę. Jednym z respondentów była osoba, która jednoznacznie powiedziała, że Kaszubą nie jest, lecz uwielbia grać w Baśkę. Dodała jednak, że „ja się nigdy nie będę czuł Kaszubą, bo to u mnie nie wynika z pochodzenia rodzinnego” (W1; L.). Wydaje się więc, że pochodzenie nadal może być decydujące, jeśli chodzi o posiadanie kaszubskiej tożsamości, przynajmniej, jeżeli chodzi o jej nabywanie.

### **Pierwsza osoba liczby mnogiej**

Turnieje Baśki posiadają wysoki potencjał integracji ludzi. Zachodzi on na trzech poziomach – samych baśkarzy (wewnątrzgrupowo i zewnątrzgrupowo), społeczności lokalnej oraz grupy etnicznej.

Integracja na graczy poziomie wewnątrzgrupowym jest dość oczywista – spotykają się regularnie, rozmawiają, poznają się, orientują się, kto się czym zajmuje lub zajmował. „Ale to jest fenomen, że to jest tak piękna, swobodna gra, że siedzimy przy stoliku i wszyscy są równi.. nie ma tego tematu, tam nie ma inżyniera, magistra, dyrektora, tam jest Baśka i tyle się liczy, ty masz ze mną grać, nieważne, kim jesteś. To powoduje pewną integrację, teraz, po latach, my już jesteśmy wszyscy na ty” (W1; L.). Pojawiają się sympatie i antypatie. „Oni tam mają jakieś piersióweczki, naleweczki robią, się częstują – to też jest fajne, że jak ktoś coś ma, to się podzieli, a nie pójdzie w kąt z tą nalewką i sam wypije, tylko przyniesie tę piersiówkę, obdzielą nią dwadzieścia osób, każdemu da do posmakowania, patrzcie, co fajnego zrobiłem” (W6; N.K.). Na turnieju najważniejsza jest gra, ale

zaraz za nią są kontakty towarzyskie z osobami, które dzielą tę samą pasję. *„Są czasem naprawdę spore odległości, które ludzie są w stanie pokonać, żeby sobie przez tę godzinę pograć, także ta determinacja świadczy o tym, jak to wciąga i to przecież jest spotkanie, przecież tam się zdarzały takie fajne sytuacje, że ludzie swoją rodzinę odnajdywali, nie widzieli się tam kuzynowie przez jakieś trzydzieści lat i dopiero na turnieju Baški, jak ludzie mówili, kto skąd jest, przy stoliku się spotkali, no, przecież ja mam tam kuzyna, a jak ty się nazywasz, a tak, a to przecież my jesteśmy rodziną! [śmiech] Romanse się zdarzały też (...) jedno małżeństwo było (...). Dużo ludzi podkreśla, że im się tam takie fajne przyjaźnie pozaczynały”* (W6; N.K.).

Niektóre symptomy wskazują, że grupa ta posiada potencjał, by stać się wspólnotą, przynajmniej w zakresie poszczególnych lig. Wskazują na to spotkania poza turniejami i to takie nie tylko dedykowane grze, również o charakterze czysto towarzyskim. Pojawiają się także wydarzenia wykraczające poza świat kart, za to zorientowane na ludzi. W jednej z lig, co roku, *„w lipcu zawsze mamy zorganizowaną mszę za zmarłych baškarzy”* (W4; W.). Zdarzają się także inicjatywy samorządnej pomocy w przypadku nieszczęścia. Kiedy u jednego z graczy zdiagnozowano ciężką chorobę, pozostali przeprowadzili dobrowolną zrzutkę pieniędzy na pomoc w leczeniu. Zebrana kwota była raczej symboliczna w porównaniu do potrzeb, jednak to wydarzenie także dowodzi potencjału integracyjnego. Tak samo jak działania na mniejszą skalę, czyli na przykład wysyłanie sobie życzeń na święta (O; 2).

Wymiar zewnątrzgrupowy dotyczy inicjatyw podejmowanych przez baškarzy wobec osób spoza środowiska. Są to spotkania ze znajomymi i rodziną, między innymi po to, żeby pograć, nauczyć ich Baški oraz po prostu porozmawiać. Dzięki temu rodzina i znajomi się integrują, a także rozprzestrzenia się umiejętność gry, co podtrzymuje tradycję i kulturę.

Baška może także integrować lokalną społeczność. Sąsiedzi umawiają się na wspólne dojazdy na turnieje. Podejmowane są także inicjatywy służące większej ilości osób. *„Z Wejherowa sporo ludzi u nas grało i teraz oni założyli sobie swój klub w Wejherowie, tylko dla wejherowiaków”* (W6; N. K.). Ich beneficjentami mogą być ludzie spoza karcianego kręgu. W jednej wsi grupa znajomych spotyka się prywatnie, grają zawsze na pieniądze, a wszystkie wygrane przekazywane są miejscowemu Klubowi Sportowemu.

Baška jako element kultury mogłaby także integrować wokół siebie grupę etniczną. Dając ludziom poczucie wspólnoty, przynależności i odrębności powinna działać stymulująco na tożsamość etniczną, być jej zewnętrznym potwierdzeniem.

## Rozrywka, integracja i ucieczka od żony

Grając w Baškę, ludzie nadają jej jakieś znaczenie. Nie tylko samej grze, ale także sytuacji, w jakiej się ona toczy. Takich definicji może istnieć nawet kilka jednocześnie<sup>36</sup>. Opisuując je, należy jednak oddzielić znaczenia przypisywane grze turniejowej, od tych nadawanych grze samej w sobie.

Poza rywalizacją turnieje mają charakter towarzyski. *„Dla niektórych, na emeryturze czy na rencie to to jest okazja do wyrwania się z domu (...) nie mówię sposób na życie, może to zbyt mocne słowo, ale jakiś element w tym życiu ważny”* (W2; L.). Istotna jest też możliwość chwilowej zmiany otoczenia, a na podstawie zachowań przy kartach można ludzi lepiej poznać, *„bo to obserwując, od razu można zobaczyć, kto jest nerwus, kto gra radośnie, dla kogo to jest tylko zabawa”* (W6; N. K.).

Baśkarze dostrzegają także istotne funkcje społeczne, spełniane przez turnieje. Odciągają one na przykład od alkoholu, dzięki czemu Baška staje się wartością nie tylko indywidualną, ale także dla społeczności. *„Powiedz pani tak. Jak facet siedzi w domu, no to co? Nudzi się. Tak samo zresztą jak kobieta. No a jak się nudzi, no to co, idę tam sobie do Stasia, do Jasia, tam pół litra sobie weźmiemy, wypijemy i tak dalej. A jak jest ta Baška i on w tę Baškę idzie grać, no to... (...) nie pije, albo jeżeli już to mało, no bo to trzeba grać; trzeba grać mądrze (...). No i wiadomo, ludzie patrzą (...). To też jest bardzo dobre, że ludzie mają zajęcie przez to”* (W5; M.).

Co prowadzi do najważniejszego chyba znaczenia nadawanego turniejom, które traktowane są po prostu jako rozrywka. *„Mówimy turniej, zawody, ale dla większości to jest okazja do spotkania się, wyjścia z domu, pogrania, do, do, do humoru, pośmiania się, niż, niż do zawodów, no, wiadomo, że to cieszy jak się dostanie puchar czy jakąś nagrodę, ale nie tylko o to chodzi”* (W1; L.). Nie znaczy to jednak, że element rywalizacji staje się zupełnie nieistotny, wręcz przeciwnie. *„Tam jednak jest ta rywalizacja, to zależy, żeby nie być ostatnim, żeby być trochę wyżej, czy to drużynowo, czy indywidualnie”* (W5; M.). Czasem ta rywalizacja i nagrody stają się celem samym w sobie (O; 2).

Poza integracją, rozrywką i rywalizacją liczy się gra jako taka. Przykłada się ogromną wagę do rozgrywania na najwyższym poziomie, *„w takim wypadku [kiedy ktoś zrobi błąd – M.M.] to nawet nie chodzi o pieniądze, proszę pani... to nawet nie chodzi o punkty. To chodzi o sam fakt. No, co ty robisz?!”* (W5; M.).

Gracze dbają o grę i jeżeli ktoś mniej lub bardziej nieświadomie dąży do jej zniszczenia, reagują gwałtownie i z niechęcią. Pokazuje to na przykład przytoczona wcześniej historia o „niekaszubskiej Bašce”. Oraz oburzenie, z jakim

<sup>36</sup> E. Hałas, *op. cit.*, s. 35.

opowiadano historię o jednym z graczy, który oszukiwał w trakcie rozgrywek. Łączy się to także z zasadą *fair play*, która obowiązuje w grach typu *agon*.

Jeżeli ludzie nadają różne znaczenie grze, może to prowadzić do konfliktów, jak na przykład wtedy, gdy razem przy stoliku siedzi osoba nastawiona czysto rozrywkowo z osobą nastawioną na rywalizację. *„No mnie na przykład denerwuje, kiedy muszę grać z kimś, kto tak bardzo przeżywa, że tam nie wiem, straci dwa złote, czy że mu karta nie idzie”* (W6; N. K.).

Drugim elementem, którego znaczenie można analizować, jest Baśka jako taka. Traktowana jest jako element kultury kaszubskiej, dlatego grając, się tę kulturę podtrzymuje. Może być ona także specyficznym sposobem na ekspresję własnej tożsamości etnicznej. *„To też jest podkreślanie korzeni, że to jest kaszubskie, to jest kaszubskie, Baśka jest kaszubska”* (W2; L.).

Co ciekawe, Baśkarze odmawiają swojej grze aspektu hazardowego, poprzez utożsamianie go z wysokimi stawkami. *„Nie jest to na pewno hazard. Bo poker, czy tam powiedzmy oczko, to tam są przecież o wiele wyższe stawki”* (W5; M.). Wydaje się, że zdobyte lub stracone pieniądze są traktowane jako symboliczne podkreślenie, kto jest zwycięzcą, a kto przegranym. Jako obraz „o ile”, „jak bardzo” ktoś był lepszy. Może to także być strategia na ochronę własnej tożsamości, ponieważ hazard odbierany jest w społeczeństwie negatywnie i wywołuje złe skojarzenia. Jednocześnie nie wyklucza się, że Baśka mogłaby być kojarzona z hazardem, w końcu *„hazard można zrobić ze wszystkiego”* (O; 2).

## Publiczne a prywatne

Zmienił się charakter sfery publicznej i prywatnej Baśki. Zmiany sfery prywatnej są istotne, ale nie rewolucyjne. Ze znajomymi i rodziną gra się rzadziej i mniej regularnie. Nowością jest możliwość gry w Internecie, z której korzysta coraz większa ilość osób.

Natomiast przemiany sfery publicznej są znaczne. Kiedyś obecne były w niej gry prywatne, następnie Baśka zniknęła z tej strefy, żeby powrócić do niej w innej już formie, w postaci turniejów. Wraca do świadomości ludzi, którzy sami nie są graczami. *„Od powstania tej naszej ligi Baśka, noo... jakby się odrodziła (...). Zastój był i rzadko się o tym mówiło, jak ktoś mówił, a wczoraj grałem w Baśkę, no to... było zdziwienie tak? A w tej chwili, a myśmy sobie pograli w Baśkę, to się robi takie, takie naturalne, normalne”* (W4; W.). Ludzie przestają się „wstydzić”, rozmawiają swobodnie o tym, że lubią grać i grają. Przyczynia się do tego także zmiana sposobu, w jaki postrzegają ją ludzie spoza środowiska. *„Kiedyś, na początku tych turniejów, to było tak... że ludzie... patrzyli na to z takim... no, z takim jakimś politowaniem. A teraz już nie... widać takie jakby... jakby podchodzą ze zrozumieniem”* (W5; M.). Nie bez wpływu jest zapewne zaangażowanie władz

lokalnych w sprawy baśkarzy. Patronaty nad imprezami, obecność wójta na rozdaniu nagród, a co za tym idzie zainteresowanie lokalnych mediów, w których Baśka się coraz częściej pojawia. Wszystko to podnosi prestiż i przyczynia się do wzrostu popularności Baśki i jej obecności w życiu publicznym.

Zmienił się także kierunek wpływu pomiędzy sferami. Kiedyś ważniejsza była sfera prywatna, która wchodziła w sferę publiczną. Aktualnie kierunek chyba się odwrócił. Zaangażowanie w gry turniejowe sprzyja regularności i częstotliwości gier prywatnych – „*tak regularnie [spotykamy się ze znajomymi – M.M.], to od tych sześciu czy siedmiu lat*”. To „sześć czy siedem lat” jest właśnie okresem, w jakim rozgrywane są turnieje.

### „Karty to męska rozrywka”

Najprawdopodobniej utrzymał się podział na sferę prywatną i publiczną w aspekcie płci. Na turniejach gra niedużo kobiet, nie stanowią one nawet 10% wszystkich zawodników – „*u nas jest minimum pięć do ośmiu pań, na średnio stu dwudziestu – stu trzydziestu zawodników*” (W4; W.).

W przeszłości kobiety rzadko grywały poza gronem rodzinnym, chyba że „*czasem jak brakowało czwartego czy coś, to kobiety też grały*” (W2; L.). Miało to miejsce, nawet jeżeli kobieta grała dobrze. Wydaje się, że głównym ograniczeniem mógł być czynnik finansowy. Kobiety raczej nie zarabiały, nie miały zatem pieniędzy, którymi mogłyby swobodnie dysponować, a ewentualne przegrywanie pieniędzy męża byłoby bardzo źle widziane. Dowodzi tego swoboda, z jaką kobiety grały publicznie w gry innego typu, jak chociażby w tysiąca. Zdarzały się jednak wyjątki, które budziły spore kontrowersje. „*Ja pamiętam [nf], ona przed wojną już jeździła autobusem do pracy, ona świetnie grała, świetnie grała w Baśkę (...). Ja ją pamiętam też dlatego, że ona grała i paliła papierosy, no w tamtych czasach kobieta na Kaszubach z papierosem to była rzadkość... no ale jej to wszystko tak jakby wybaczano*” (W2; L.). Tak wyraźne zapamiętanie obrazu tej kobiety przez respondenta dowodzi, że musiała być postrzegana jako postać niesamowicie ekscentryczna. Można zaryzykować stwierdzenie, że swobodna gra w karty traktowana była jako dowód emancypacji. Kobiety dopuszczano do męskiego grona nie z braku czwartego, tylko dla niej samej.

Czasy się zmieniły, jednak w zakresie kart nadal silny pozostaje podział: męskie-publiczne i kobiece-prywatne. „*Ja nie wiem, może niektóre panie się wstydzą, czy mają jakiś kompleks, że z mężczyznami... no bo wiadomo, karty to jest raczej męska rzecz... i generalnie te panie, które przyjeżdżają to są raczej małżeństwa (...). Ja nawet zachęcam, bo wiem, że kobiety grają, ale to najczęściej się kończy tylko na obietnicach*” (W4; W.). Tego podziału mogą dowodzić wypowiedzi takie jak „*karty to raczej męska rzecz*” (W4; W.), „*to męska rozrywka*” (W5; M.),

„w karty zawsze grali głównie mężczyźni” (W3; L.), które pojawiły się w większości przeprowadzonych rozmów. Wynika on najprawdopodobniej z nadal utrzymującego się na Kaszubach tradycyjnego podziału ról ze względu na płeć.

### Jak bardzo tradycyjna jest ta tradycja?

Udzielając odpowiedzi na to pytanie, należy oddzielić turnieje od gry samej w sobie. Baśka pojmowana jest jako element kultury kaszubskiej. Na pytanie „z czym kojarzy się Panu Baśka?” – jeden z respondentów odpowiedział „z tradycją” (W7; L.).

Dużo bardziej problematyczne jest natomiast udzielenie odpowiedzi w przypadku turniejów. Nie ma wątpliwości, że bazują one na tradycyjności Baški, odwołują się do niesionych przez nią wartości i treści – kaszubskości, pokoleniowego przekazu znajomości zasad itd. Mimo to jawią się one bardziej jako tradycja wynaleziona.

Jak wspomniano wcześniej, tradycją wynalezioną są pewne zrytualizowane działania o charakterze symbolicznym, tworzące grupowe poczucie wspólnoty i identyfikację grupową<sup>37</sup>. Turnieje Baški wpisują się w tę definicję, ponieważ odwołują się do treści kulturowych kojarzonych jako tradycyjne i wzmacniają tożsamość etniczną graczy pochodzenia kaszubskiego.

Odwołują się także do symboli grupy. Na stronach poświęconych Baśce znajdują się dwojaki odwołania do tradycji. Po pierwsze, w rozmaitych formach pojawia się motyw haftu kaszubskiego, np. w nagłówku strony. Drugim odwołaniem jest natomiast kaszubski gryf, który połączony z wachlarzykiem kart stanowi logo Polskiego Stowarzyszenia Baški. Bazując na dawnych tradycjach, rozszerzane są tu ich granice semantyczne, co również mieści się w definicji tradycji wynalezionej<sup>38</sup>. Element tradycyjny (gryf), w połączeniu z nowo dodanym elementem (karty) tworzy nowe znaczenie. Trzeba jednak przyznać, że te odwołania na stronach są raczej sporadyczne.

Turnieje zostały zapoczątkowane nie tylko, by uchronić Baškę od zapomnienia i zapewnić rozrywkę, ale także by wzbudzić poczucie wspólnoty – „to była chęć powrotu do tej tradycji, bo to też wróciła czy się zaczęła moda na kaszubszczyznę” (W6; N. K.).

Turniejowa Baśka wydaje się nie tyle rekonstrukcją, co raczej nową konstrukcją bazującą na tradycyjnej, zmienił się bowiem jej charakter. Po pierwsze, z prywatnej i powiązanej z *alea* stała się ona publiczna i powiązana z *agon*. Po drugie, wprowadzając rozgrywki co tydzień lub dwa, zamieniono spontanicz-

<sup>37</sup> M. Mazurek, *op. cit.*, s. 289-290.

<sup>38</sup> E. Hobsbawm, *op. cit.*, s. 14.



ność regularnością. Po trzecie wreszcie, gra została rozciągnięta w czasie. Kiedyś była określona jednorazowymi ramami czasu – grało się „teraz”, a każde nowe spotkanie zaczynało się „od zera”. Za sprawą rankingów każde spotkanie jest aktualnie swoistą kontynuacją poprzedniego. Innymi słowy, kiedyś zwycięstwo następowało od razu, teraz trzeba na nie czekać i pracować miesiącami.

Kolejnym argumentem jest problem, jaki na początku napotkali organizatorzy – *„potrzebne były zasady, ale jakie zasady? Czyje? Przecież to było tak, że tam grali trochę inaczej, tam trochę inaczej”* (W6; N.K.). Należało te zasady ujednoczyć, nie wiadomo, czy w trakcie tego procesu wydestylowano elementy wspólne dla wszystkich, czy stworzono jakąś nową jakość. Nie musiało to być działanie celowe, jednak wprowadzone zmiany mogą powodować, że turniejowa Baśka różni się jednak od swej pierwotnej wersji.

## Dwa męskie pokolenia wstecz i koledzy

Przekaz umiejętności gry ma dwojaki charakter. Po pierwsze, w rodzinie, zawsze przez ojca lub dziadka, jako coś naturalnego, w wieku kilkunastu lat. *„Ojciec grał (...) Ja tak sobie siedziałem i patrzałem i nie mogłem tej Baški pojąć (...). No i postanowiłem się nauczyć, ojciec mnie nauczył”* (W5; M.). Potwierdza to zauważony wcześniej podział płci w grze – nikt nie nauczył się grać od matki albo babki. Zasada ta obowiązuje także w sytuacjach, kiedy żeńska część rodziny też grała, a także wtedy, gdy chęć nauki rodzi się w wieku dorosłym. *„Poprosiliśmy teścia, żeby nas nauczył (...), zaprosiliśmy też wujka, no i tak siedli z nami, no i uczyli nas”* (W6; N.K.).

Po drugie, nauczycielami są rówieśnicy, albo trochę starsi koledzy. *„Jako junior wszedłem w tą grupę i ci mnie nauczyli. Tak po prostu na tych wyjazdach, czy po treningu żeśmy grywali”* (W1; L.). Przekaz zachodzi więc w sposób konfiguracywny oraz prefiguracywny. Wydaje się, że wpływają one wzajemnie na siebie. Z jednej strony grający w domu ojciec uprawomocniał naukę od rówieśników. Z drugiej, grający rówieśnicy uprawomocniali naukę od ojca, przyjęcie sposobu rozrywki starszego pokolenia, które zazwyczaj są odrzucane.

Współcześnie do dziadków, ojców i znajomych jako źródeł znajomości Baški dołączył Internet. Okazuje się, że może on być nawet skuteczniejszy, jeden z respondentów próbował nauczyć synów, jednak pomógł im w tym dopiero Internet. Może to być wynik automatyzacji niektórych zachowań. Nikt nie zastanawia się, jak naciska się klamkę, po prostu się to robi, tak samo staremu baśkarzowi może być trudno wyjaśnić niektóre zagrania. *„Wiadomo, jak to czasem było; tak bo tak! Ale w końcu nauczyliśmy się”* (W6; N. K.).

Okazuje się także, że pomimo zaangażowania w turnieje współcześni baśkarze raczej nie przekazują swoich umiejętności młodszemu pokoleniom. Młodzi są dość odporni na próby nauczania ich gry, traktują ją jako „zabawę dla dziadków”. Łatwiej

jest natomiast w przypadku rówieśników, choć baśkarze raczej nie narzucają się ze swoimi umiejętnościami, częściej czekają na prośbę od znajomych. „[Czy nauczył pan kogoś grać?] *Nie*. [A dlaczego?] *Hm. Jakoś nie było chętnych, nikt się do mnie w tej sprawie nigdy...*” (W5; L.). Wydaje się, że tutaj istotnym czynnikiem jest siła elementu tożsamości bycia baśkarzem. Im mocniej jest on zinternalizowany, tym chętniej jednostka chciałaby dzielić się swoimi umiejętnościami, tym częściej będzie też podejmowała takie próby.

## Zakończenie

Na podstawie przeprowadzonych badań jawi się dwojaki obraz Baški: gry pojmowanej jako element tradycji i kultury oraz Baška turniejowa, specyficzna próba podtrzymania tej tradycji. Różne są także znaczenia im nadawane. Turnieje traktowane są rozrywkowo i towarzysko, gra jako taka stanowi wartość samą w sobie. Jedne i drugie wpływają wzmacniająco na tożsamość etniczną graczy.

W świecie społecznym tworzonym przez Baškę zaszły zmiany. Ważniejszy jest aspekt publiczny, który zaczyna dominować nad prywatnym. Zmieniła się też sama gra, pozbyła się w znacznej mierze aspektu hazardu na rzecz rywalizacji sportowej.

Marika Markowska

## Kashubian “Baška” in a New Form

### SUMMARY

The article discusses the social world of the Kashubian card game called “Baška” and analyzes its influence on the personality of the players. The first part of the article has a theoretical character. Discussed are the main concepts, identity and tradition. It also presents the theory of the game and the plays of Roger Callois. The first part also discusses the method of investigation, the techniques used and character of the investigated group. The second part of the article discusses the card game world and “Baška” as one of its elements. A short history of card games is presented. It also contains the possible etymology of “Baška” as a social world which the game created earlier and its current situation. The last part of the text contains results of an investigation of the reconstruction of tradition on the personality of the players.

**Beata Milewska**  
Gdańsk

## **Kaszubskie przymiotniki paradygmatyczne (stan współczesny)**

Używając w tytule niniejszego artykułu przymiotnika „kaszubski”, należałoby na wstępie zastrzec, że mowa będzie o kaszubszczyźnie w jej odmianie mówionej, dialektalnej. Przeznaczona na użytek własnej społeczności, a zwłaszcza kręgów nieformalnych: rodzinnych, sąsiedzkich, środowiskowych, zachowuje ona pewną odrębność wobec rozwijającej się od połowy XIX w. (od czasów Floriana Ceynowy) kaszubszczyzny pisanej, poddanej rygorom normalizacji – z jednej strony, a z drugiej – otwartej na wszelkiego typu innowacje.

Współczesną kaszubszczyznę dialektalną, w jej wewnętrznym zróżnicowaniu, najpełniej oddaje 7-tomowy *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* ks. Bernarda Sychty (1967–1976), oparty na samodzielnych badaniach terenowych autora, zapoczątkowanych jeszcze w latach międzywojennych, ale w zasadniczej części prowadzonych od lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia aż do momentu ukazania się dzieła (Sychta 1967, *Jak powstał mój słownik*: XVI). On też stanowi podstawowe źródło materiałowe pracy. Uzupełnieniem będzie ukazujący się prawie równolegle ze słownikiem *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* (AJK).

Zgodnie z zapowiedzią chciałabym się przyjrzeć kaszubskim przymiotnikom z formantem paradygmatycznym. Dawność i produktywność tych formacji – piszą Edward Breza i Jerzy Treder w *Gramatyce kaszubskiej* (1981: 106) potwierdzają nazwy geograficzne, zwłaszcza terenowe, np. *Bącze* (Doły), *Czajcze* (Błota), *Niemcza* (Góra), *Recza* (Noga), *Gogola* (Woda), *Stawie* (Łąki) i in. W polu widzenia pozostaną jedynie derywaty proste, motywowane przez pojedyncze wyrazy, ponieważ tylko w tej grupie leksemów technika polegająca na zmianie wzoru odmiany wyrazu motywowanego w stosunku do wyrazu motywującego znajduje zastosowanie w stanie czystym (pomijając towarzyszące zetknięciu się morfemów alternacje). Derywaty od wyrażen przyimkowych nie są reprezentowane w badanym materiale (izolowany typ struktury *przedostatni* – ‘przedostatni’ wymaga chyba innej interpretacji). Composita z kolei tworzone są z wykorzystaniem

wykładników interfiksalnych (*plotk-o-oč-i* – ‘mający oczy podobne do płotki’)<sup>1</sup>. Ograniczymy ponadto prezentację do przymiotników odrzeczownikowych ze względu na ich wysoką frekwencję (118 poświadczeń), zdecydowanie przewyższającą częstość wystąpień formacji motywowanych przez przysłowki (wielkość tej grupy zależeć będzie od przyjętych założeń co do kierunku motywacji w parach typu *prądkí – prądko*, por. np. *prądké bulvě* – ‘które są *prądko*’, *prądkí kón* – ‘który idzie, pracuje *prądko*’) czy też czasowniki (twory bardzo nieliczne i w dużej mierze zleksykalizowane, np. *krąti* – 1. ‘kręty, zygzakowaty’: *Móg tě tó krąto drogò vëjexac?*, ale także 2. ‘nieszczerzy, podstępny’: *Uvažáj, to je krąti brát.*)

Opisu dokonam z perspektywy synchronicznej, dążąc do uwzględnienia wszystkich składników modelu słowotwórczego, będącego strukturą trójwymiarową: wyraz motywujący (podstawa) – formant – derywat. Wychodząc od formantu jako elementu, który można wydzielić w sposób najbardziej obiektywny i który stoi w centrum modelu słowotwórczego, przedstawię kolejno: charakterystykę jego podstaw derywacyjnych, ze zwróceniem uwagi na typowe zasady ich selekcji, i charakterystykę semantyczną derywatów – ściślej: ich użycie kontekstowych. Opisu dopełnią uwagi o geografii form i o stosunku derywacji kaszubskiej do analogicznego fragmentu systemu polszczyzny literackiej.

## Charakterystyka podstaw

Zasadniczym kryterium selekcji podstaw jest – w świetle zgromadzonych faktów – kryterium semantyczne. Wskażemy następujące grupy formacji:

Od nazw osób (29): *bab'i* ‘należący do baby, właściwy babie’<sup>2</sup>, *boži* ‘boski, boży’, *brutč'i*, adj. od *brutka* [1. ‘panna, kobieta niezamężna’, 2. ‘narzeczona’, 3. ‘panna młoda’], *b'iskup'i*, adj. od *b'iskup*, *čłoveč'i*, adj. od *čłovek*, *djabli*, *djåbli*, *djobli* ‘diabli, diabelski’, *djaxli*, *djåxli*, *djoxli*, adj. od *djaxel*, *zëvčëci* (pn, śr), *zëvčëci* ‘dziewczęcy’, *zëvusi*, adj. od *zëvus* [‘dziewucha, zwłaszcza dorastająca, podlotek’], *gdov'i* ‘wdowi’, *knåpič'i* ‘chłopięcy’ [por. *knåpik* ‘chłopczyk’], *kob'ëci*, zob. *kob'ëcki* [‘kobiecy’], *krłasńqč'i* (pd), *krasńič'i* (pn, śr), adj. od *kråsńq* [1. w wierzeniach ludowych: ‘drobny duch domowy, podobny we wszystkim do człowieka, mieszkający pod pniami drzew, szczególnie jabłoni

<sup>1</sup> Kaszubskie złożenia interfiksalnie-paradygmatyczne stanowią grupę ciekawą ze względu na dobór podstawy słowotwórczej (w drugim członie, nominalnym, regularnie występuje nazwa części ciała) oraz silną tendencję do substantywizacji. Formacjom podobnym poświęcano już uwagę. Materiał kaszubski uwzględniają ogólniejsze prace Kwiryny Handke (1976) oraz Heleny Grocholi-Szczepanek (2006). Zjawisko substantywizacji omawia Jadwiga Majowa (1983).

<sup>2</sup> Przedstawiam pełny materiał, tzn. wszystkie wyrazy, dla których można znaleźć w źródle odpowiedni wyraz motywujący (podaję go jedynie w sytuacjach mniej oczywistych). Definicje (z pominięciem znaczeń, które nie są istotne dla ujawnienia wzorca derywacji) pochodzą od autora słownika. Uwagi w nawiasach kwadratowych uzupełniają tekst.

(Nakla), pod krzakami bzu w ogrodzie (Puzdrowo, Sierakowice), a najchętniej w *měšëx zurax* (Strzebielino, Luzino), pod *dělami*, czyli podłogą (Wielka Wieś), pod *kołinką* i za *pěcką* w domu<sup>3</sup>], *ksqži*, adj. od *ksqz*, *maceši*, adj. od *macexa*, *matči*, adj. od *matka*, *ńeborači* ‘biedny, ubogi’, †*pańiči* ‘pański, należący do pana’ [jeśli motywować przez *pónk*], *rólńiči* ‘rolniczy’, *strěši* 3. ‘dzia-dowski, nędzny, biedny’, 4. ‘właściwy starcowi, starczy’ [por. *strëx* 1. – zwykle lekceważąco: ‘stary mężczyzna, starzec, dziad’, 2. – pogardliwie, lekceważąco, ze złością: ‘każdy mężczyzna, niezależnie od wieku, dziad’, 3. ‘żebrak, dziad żebrzący, nędzarsz’], *trupí*, adj. od *trup*, *żidči* (...) ‘żydowski’ [por. *Židk* ‘dem. od *Žid*].

Od nazw zwierząt (86): *barańi*, adj. od *baran*, *biči*, adj. od *bik*, *bidlëci* ‘bydłęcy’, *bocani*, *bocóni* ‘bociani’, †*bocanči* ‘bociani’ [por. *bocónk*], *buli* ‘należący do byka, byczy’, *celqči*, *celëci* 1. ‘cielecy’, 2. fig. ‘nierozgarnięty, głupi, naiwny’, *čapli*, adj. od *čapla*, *gapí*, adj. od *gapa* ‘wrona’, *gqsi*, adj. od *gqs*, *guli*, adj. od *gula* [‘indyczka’], *jlagnqci* (pd), *jagnëci* (śr, pn), odm. *jagniči* (Sławoszyno) ‘jagnięcy’, *jaskulči*, *jaskulči*, adj. od *jaskulka*, *jaskulka*, *jeleńi*, adj. od *jeleń*, *kači*, odm. *kāči* ‘należący do kaczki, podobny do kaczki, właściwy kaczce’, *kańi*, adj. od *kańa*, *kārči* ‘piskliwy’ [por. *kārka* ‘kura, co *vele kārče* – gda-cze przed zniesieniem jajka’], †*karví*, adj. od *karva* ‘krowa’<sup>3</sup>, *kívutči*, adj. od *kívutka* [‘czajka’], *kluči*, adj. od *kluka* ‘kwoka’, *kobëli*, adj. od *kobëla*, *koci*, adj. od *kot*, *końi*, rzadko: adj. od *kón*, *kočči*, adj. od *kotka*, *kozi*, adj. od *koza*, *kroví*, adj. od *krova*, *kukučči*, adj. od *kukučka* [‘kukułka’], *klukóvči*, adj. od *klukóvka*, *kuři* 1. ‘kurzy’, 2. fig. ‘mały’, *lësi*, adj. od *lës* w znac. 1 [‘lis’], *mëvi*, adj. od *mëva*, *mëvi*, adj. od *mëva*, *mëši*, adj. od *mëš*, 2. fig. ‘bardzo mały’, *mróvči*, ‘dotyczący mrówki’, *muši*, adj. od *muxa*, ‘muszy’, *medvézi*, adj. od *medvëz*, *orli* ‘orli’, *osli*, adj. od *osël*, *ovči*, adj. od *ovca*, *pajiči* ‘pajęczy’, *pomuxli*, adj. od *pomuxel* [‘dorsz’], *prosëci*, odm. *prlosqči* (pd), adj. od *prosq* [‘prosię’], *psi*, adj. od *pes*, *psiči* obok *psëci* ‘psi’ [por. *psik* ‘mały pies’], *pšëci*, ‘pszczeli’, *ptāši* ‘ptasi, właściwy ptaku, podobny do ptaka’, *rëb'i* obok *rib'i*, adj. od *rëba*, *robači* 1. ‘robaczywy’, *rogāli* ‘barani’ [por. *rogal* ‘baran z dużymi rogami’], *sarńi*, adj. od *sarna*, *sëci*, adj. od *sëka*, *skovronči*, adj. od *skovronk* ‘należący do skowronków, właściwy skowronkowi’, *soví*, adj. od *sova*, *sroči*, adj. od *sroka*, *svińi*, adj. od *svińa*, *trusi*, adj. od *trus* [‘królik’], *truzli*, adj. od *truzel* [‘królik’], *tusiči* ‘właściwy szczenięciu, szczenięcy’ [por. *tusk* ‘młody pies, piesek, szczenię’], *varńi*, adj. od *varna* [‘wrona’], *voli*, adj. rzadko: od *vól*, *vroni*, adj. od *vrona*, *vróblí*, adj. od *vróbel*, *vtāši*, adj. od *vtāx* ‘ptak, *vilči* 1. ‘dotyczący wilka, podobny do wilka’, *zajiči* obok *zajči* (pn), *zajqči* ‘zajęczy’, *zgrëb'iči* (pn, rzadziej śr)<sup>4</sup>,

<sup>3</sup> Z zachowaną pomorską grupą *tart*. Przymiotnik może być utrzymany tylko we frazeologii: *karvā trāva* – bot. ‘szczotliha siwa, *Corynephorus canescens*’: *Karvā trāva rosce na pāskax* (Wielka Wieś, Chłapowo). Jedyne poświadczenie kontekstu nie jest jednak dowodem ostatecznym, gdyż słownik często daje pierwszeństwo utartym związkom wyrazowym.

<sup>4</sup> Formę *zgrëb'iči* można wywodzić od znanego na tym samym terenie rzeczownika *zgrëbc* ‘młody konik, źrebak’.

*zgrěb'qaci* 'żrebięcy', *zvéřeci* (pn, rzadziej *śr*), *zvéřqaci* 'zwierzęcy, dziki, bestialski', *žab'i*, adj. od *žaba* w znac. 1 ['żaba, rana'], *žňiji*, *žmiji*, *žmňiji*, *žňiji*, adj. od *žňijã*, *žmija*, *žmňija*, *žňija* w znac. 1. ['żmija, wąż'], *žólvi*, adj. od *žól*.

Od nazw roślin (1): *tobači*, adj. od *tobaka*.

Od innych podstaw (3): *roboci* 1. 'pracowity, pilny', 2. 'roboczy, codzienny, powszedni, przeznaczony na co dzień' [z parafrazą: 'do *robotě* < *robot*'], *zloti* 1. 'wykonany ze złota, pozłocony'; 2. 'mający barwę złota', *žarni* 2. – tylko o życie: 'zmielony na żarnach, razowy'.

Wymowa przedstawionych faktów jest oczywista. Spośród wyrazów będących podstawami przymiotników paradygmatycznych obecnych w mowie mieszkańców Kaszub na plan pierwszy wysuwają się nazwy konkretne: osobowe (29) i zwierzęce (86), przy czym prawdziwie uprzywilejowane w tym zakresie są nazwy zwierząt (licząc z rzeczownikami na *-q*, jest to prawie trzy czwarte całego zasobu), co stawia schemat rzeczownik żywotny > przymiotnik paradygmatyczny w centrum omawianego typu derywacji. Nazwy na *-q*, modelowo oznaczające istoty niedorośle u ludzi i zwierząt, wprowadzają do formacji wtórny (rozszerzony) temat fleksyjny.

Inne podstawy derywacyjne trafiają się sporadycznie. Na uwagę zasługuje przymiotnik *tobači*, motywowany przez nazwę rośliny. Z zapisów Friedricha Lorentza (LGP: 748) wynika, że podobnych przymiotników mogła znać kaszubszczyzna więcej, bo także: *buči* < *buk* (pisownię Lorentza sprowadzam do systemu zapisu przyjętego przez Sychtę), *konopli* < *konopla*, *lěpi* < *lěpa*, *osči* < *oska* 'osika' i *slěvi* < *slěva*. U Sychty w to miejsce wchodzi już tylko: *bukovi*, *lěpovi*, *oskovi*, *slěvovi* i wyjątkowo *konoplani* (widać ekspansję sufiksu *-ovi*, który umacnia się w jednej ze swych tradycyjnych pozycji, por. *břozovi*, *břózkovi*, *bučěnovi*, *cisovi*, *danovi* 'świerkowy', *dąbovi* itd.). Brak zupełnie w *Słowniku gwar kaszubskich* poświadczeń dla podstaw będących nazwami części ciała, które także pokazuje Lorentz w swojej gramatyce (LGP: 748–749): *garli* < *garło* 'gardło', *muňi* < *muňa* 'warga', *zqb'i* < *zqb*, *raqči* < *raqa* – ten ostatni jako „czysty przymiotnik”, a więc o znaczeniu zleksykalizowanym. Wymienione podstawy obsługują dziś sufiksy *-ni*: *zqbni*, *raqni*, *-ati*: *zqbati*, *muňati*, *-asti*: *muňasti*.

Nie ma w badanym materiale przykładów formacji motywowanych przez nazwę własną (choć uwzględnia się takie przy innych klasach słowotwórczych, np. na *-skī*). Z obserwacji poczynionych przez Lorentza (LGP: 748) wynika, że schemat: rzeczownik własny > przymiotnik paradygmatyczny już w czasach przedwojennych był na wymarciu, a najpewniej nigdy nie był zbyt aktywny, bo od początku słowiańszczyzny jawi się jako model peryferyczny i wtórny (por. Brodowska-Honowska 1960: 34). Badacz rejestruje 4 derywaty od nazw miejscowych – wszystkie od podstaw z sufiksalem członem *-no*, co mocno ogranicza dystrybucję formantu: *lěpni* < *Lěpno* 'Lipno', *slāvni* < *Slāvno* 'Sławno', *větovni* < *Větovno* 'Wytowno', *větrovni* < *Větrovno* 'Wytrownno'.

Wybierane do roli podstaw słowotwórczych nazwy wykazują różne cechy formalne: reprezentują wszystkie kategorie rodzajowe (r. m., ż., n.), mają różny fonetycznie charakter tematu (twardy, miękki, z wykorzystaniem rozmaitych klas głosek – trudno tu wskazać konkretne uwarunkowania). Są wśród nich nazwy rdzenne i derywowane. Te ostatnie to prawie bezwyjątkowo formacje utworzone przez formanty z podstawowym  $-k^{-5}$ , jak:  $-k$  (*Židk*),  $-ka$  (*kotka*),  $-ik$  (*knápič*),  $-ník$  (*rólník*), co ujawnia bardzo starą cechę słowiańską, jaką była predylekcja do tematów zakończonych na  $k$ ,  $g$ ,  $c$ , z dających po alternacji wywołanej dołączeniem elementu słowotwórczego wygłosowe  $č$  lub  $ž$ , które z kolei miało wzmacnić – znajdujący kontynuację w postaci dzisiejszego formantu paradygmatycznego – nikły przyrostek  $*-jb$ ,  $*-bjb$  (Brodowska-Honowska 1960: 33).

### Charakterystyka znaczeń kontekstowych przymiotników

Treść znaczeniowa badanych formacji paradygmatycznych wynikająca z ich struktury<sup>6</sup> jest mało sprecyzowana. Na tyle niewyraźna, że w większości wypadków autor słownika porzeka na ukazaniu samej relacji słowotwórczej, np. *bručĕi*, adj. od *brutka*. W innych objaśnieniach pojawiają się uniwersalne formuły, np. *mróvčĕi*, ‘dotyczący mrówki’, *tusičĕi* ‘właściwy szczenięciu, szczenięcy’, czasem ze wskazaniem typowych kontekstowych relacji, np. *kačĕi*, odm. *kačĕi* ‘należący do kaczkę, podobny do kaczkę, właściwy kaczkę’.

Brak specjalizacji znaczeniowej na poziomie leksemu oraz zależność funkcji znaczeniowej od kontekstu są typowe dla przymiotników jako jednostek składniowo niesamodzielnych. Dotyczy to zwłaszcza przymiotników odrzeczownikowych, będących zazwyczaj wykładnikami cech relacyjnych, rzadziej jakościowych. Wraz z określonymi rzeczownikami przymiotniki te informują o relacji między dwoma przedmiotami, z których jeden nazywany jest przez rzeczownik motywujący, a drugi – przez rzeczownik określany (np. w wyrażeniu *kobělē mlěko* chodzi o stosunek zachodzący między kobyłą a mlekiem).

Z konkretyzowaniem się znaczeń kontekstowych przymiotników relacyjnych wiążą się dwa zjawiska – oba obserwowane w analizowanej klasie derywatów paradygmatycznych. Po pierwsze, ten sam przymiotnik może wyrażać różne relacje semantyczne w różnych kontekstach, por. np. *jelenã skóra* ‘skóra pochodząca z jelenia’ (relacja genetyczna), *jeleně šlaxě* ‘ślady pozostawione przez jelenia’ =

<sup>5</sup> Z punktu widzenia opisowego nie są podzielne słowotwórczo nazwy istot młodych na  $-q$ : *žěvčq*, *bidlq*, *celq*, *jagnq* itd., które albo nie mają poświadczonych podstaw (‘młode...?’), albo pozostają tylko w relacji semantycznej (nieformalnej) do innych wyrazów.

<sup>6</sup> Na znaczenie strukturalne wyrazu – przypomnijmy – składa się znaczenie komunikowane przez temat słowotwórczy i formant w ich wzajemnej relacji (Grzegorzczkova, Puzynina 1998: 383).

‘jelen pozostawił ślady’ (relacja subiektywna), *jeleně nōžki*: *Jem ju krótko sětmězesot lat, ale ja móm jeleně nōžki*. ‘nóżki jak u jelenia’ (relacja symilatywna). I po drugie, wyznaczane przez kontekst opozycje semantyczne bywają neutralizowane, co wyraża się możliwością sformułowania kilku parafraz, por. np. *mróvči kōpc* ‘kopiec, który usypały mrówki’ (wskazanie na relację subiektywną) albo ‘kopiec, który należy do mrówek’ (wskazanie na relację dzierżawczą).

Mając na uwadze wymienione zjawiska, repertuar znaczeń kontekstowych przymiotników z formantem paradygmatycznym ustalimy następująco (kategoryzacja znaczeń za Kallas 1998: 485–494)<sup>7</sup>:

### Użycia subiektywne (SUB)

W grupie użyc subiektywnych odróżnić trzeba dwie sytuacje.

(a) Podstawa nazywa podmiot czynności (subiekt), a rzeczownik określany – samą czynność, np. *macešā troska* – ‘troska, którą przejawia macocha’ (= ‘macocha się troszczy’). Podobnie: *zěvčěcě dēgusě* ‘dyngus uprawiany przez dziewczęta w trzecie święto wielkanocne’, *médvezi tuñc*. Charakterystyczne serie tworzą tu wyrażenia określające głosy wydawane przez zwierzęta: *kañi glos* (*Čul jem kañi glos: pic, pic.*), *měvi křik* (*Ju z daleka mě čělě měvi křik.*), *varñe krakaně* (*Od varñego krakanā ja sja vėdno reno obužq.*), *skovronči spėv* (*Obužil me skovronči spėv.*), a także wydzielane przez ludzi i zwierzęta zapachy: *človečā pāxa* ‘woń’, *kozi smród*.

(b) Podstawa nazywa subiekt, a rzeczownik określany – argument przy niewyrażonym predykacie, np. *kólka rólničě* (*Ju pšed pėšq vojñq bėlě kólka rólničě.*) – ‘kółka, które założyli rolnicy’ (= ‘rolnicy [założyli] kółka’). Można się zastanawiać, czy wymienionego przykładu (jedyne, jaki przy haśle *rólniči* podaje słownik) nie należałoby interpretować inaczej – jako ‘kółka zrzeszające rolników’ (= ‘rolnicy [są zrzeszeni] w kółkach’). Tak czy inaczej, nie zmienia to charakteru samej relacji. Inne przykłady stosunku między subiektem a obiektem lub rezultatem przy niewyrażonym predykacie to np. *jeleně šlaxě* ‘ślady’ (*Na śnegu vidac bělo jeleně šlaxě.*), *pajičě nitki* (*Bab'ě lato je ju tu, poznac to po pajičėx nitkax.*).

W wyrażeniach *prošěcě mlėko* ‘mleko zmieszane z wodą, *žebě sja prošqta ne oxvacělě*, tj. nie zachorowały na bębnicę’ (pn, śr) oraz *zvěřěcā jada* zaznacza się odcień pożytku – prosięta i zwierzęta są beneficjentami, dostają to i korzystają z tego, na co wskazuje rzeczownik określany. Ze względu na równoległe wyobrażenie przynależności obiektów (otrzymywane mleko i pokarm w pewnym sensie „należą” do zwierząt) blisko tu do relacji dzierżawczej.

<sup>7</sup> Połączenia przymiotnika z rzeczownikiem interpretuje się tu jako przekształcenia wyjściowej struktury predykato-argumentowej, co ostatecznie prowadzi do wyróżnienia 18 ról semantycznych pełnionych przez podstawę przymiotnika względem rzeczownika określanego.



## Użycia posesywne i pseudoposesywne (POSS)

Posesywność (zwana też dzierżawczością) jest w przedstawianym tu ujęciu relacją wyraźnie sprecyzowaną, wąsko rozumianą. Podstawa przymiotnika nazywa posiadacza (tj. subiekt posiadania), a rzeczownik określany – posiadany obiekt (przy niewyrażonym predykanie ‘należeć’), np. *knâpîci oblečink* – ‘ubranie, które należy do chłopca’ (= ‘chłopiec ma ubranie’).

O posesywności *sensu stricto* można mówić jedynie wtedy, gdy posiadaczem jest człowiek (lub istota o podobnym statusie ontycznym), gdyż tylko człowiek może być właścicielem w ogólnie przyjętym sensie tego słowa jako prawnego dyspozytora daną rzeczą. Tę typową relację odnajdziemy w wyrażeniach: *pañičè pola*, *zèvusè ruxna*, *zèvčèci kapeluš*, *krâšničè oblečèñè*. Ulega ona metaforyzacji w przykładzie *židkâ vâra* (*Židkâ vâra je starâ.*).

Od podstaw nazywających zwierzęta tworzy się przymiotniki pseudoposesywne. Obiektem „posiadany” zwykle jest miejsce przebywania zwierzęcia, jego dom: *vtâšè gñâzdo* (*Jâ zis nalâz vtâšè gñâzdo.* – Rolbik), także np. *kivutčè gñâzdo* (*Knâpi šlè i naležlè kivutčè gñâzdo.*), *sročè*, *vronè gñâzdo* (*Co tu je vronix gñâzd na tim dřeve.*), *žñijè gñâzdo* (*Mè natrafîlè v lese na žñijè gñâzdo.*), *lèsâ jama*. W niektórych derywatach wyrażających relację pseudoposesywną, tych motywowanych przez nazwy zwierząt gospodarskich i domowych, na znaczenie dzierżawcze nakłada się funkcja przeznaczenia (w jej aspekcie adresatywnym – ‘przeznaczony dla kogoś’): *psâ buda* (*Vèšcelè sânem psô budâ, bo mrôz jize.*), *krovî xlèv*. Jeszcze wyraźniej funkcja przeznaczenia zarysowuje się w tych kontekstach, w których rzeczownik określany nazywa inne niż pomieszczenia przedmioty związane z utrzymaniem zwierząt: *koñi kum* ‘żłób dla koni’, *volè sle* ‘uprząż’. Frazom przymiotnikowym odpowiadać mogą wówczas konstrukcje nominalne z przymikiem *dlâ* lub *do*: *svinî xlèv – xlèv dlâ svinî* lub *xlèv do svinî* (AJK, VII, m. 343 – transkrypcja za Sychtą).

Paradygmaticzne formacje posesywne i pseudoposesywne nie wskazują na przynależność indywidualną (do konkretnej jednostki) – może z wyjątkiem zapisanej z Kępy Żarnowieckiej jako wychodząca z użycia formy †*pañiči* (*To sô pañičè pola, a to naše.*), lecz gatunkową (do jakiegokolwiek reprezentanta danej klasy)<sup>8</sup>.

## Użycia partytywne (PART)

Szczególną grupę formacji dawniej określanych jako dzierżawcze, a dziś jako wskazujące na całość w stosunku do części, stanowią te, które sygnalizują przynależność organiczną, gdy obiektem „posiadany” jest część ciała. Przymiotniki mówią wówczas, o czyją część ciała chodzi, np. *matčè kolano* (przysłowie: *Matčè kolano je nâmitšè.*) – ‘kolano, które jest częścią matki’, *čłowèčè włosè* ‘włosy, które są częścią człowieka’.

<sup>8</sup> O rozszerzaniu pojęcia dzierżawczości zob. Szlifersztejnowa 1960: 20–21.

W tej grupie liczne są derywaty od nazw zwierząt: *vtășë pòra*, *srocě pòra*, *varně pòra*, *gąsë pòra*, *gąsi ud* (tu możliwa również interpretacja genetyczna – ‘udo od gęsi’), *lěsë stopě*, *pomuxli leb* (‘leb dorsza’ – słownik odnotowuje odpowiednie przezwisko człowieka z wielką głową). Jest też formacja motywowana przez nazwę rośliny: *tobačë lěstě* – ‘liście tabaki’.

Użycia partytywne – podobnie jak dzierżawcze – cechuje wyrażanie relacji wobec obiektu pojmowanego jako klasa, a nie jako indywiduum, co może prowadzić do uogólniania się treści znaczeniowej przymiotnika, który przesuwa się bardziej w stronę jakości i zaczyna odpowiadać na pytanie „jaki?”, a nie „czyj?”, por. np. *zgrěb'ičë zqbě* (*To je mlodi kón, bo on ješ mǎ zgrěb'ičë zqbě.*).

### Użycia genetyczne (GEN)

Użycia genetyczne obejmowane są wspólną parafrazą ‘pochodzący z...’. Ale w odniesieniu do przymiotników motywowanych przez nazwy ludzi i zwierząt należałoby wskazać dwie odmiany relacji.

(a) Podstawa przymiotnika nazywa żywą istotę, a określane rzeczownik – rzecz pochodzącą z ciała. Ten typ stosunku semantycznego między dwoma rzeczownikami (tym, który tkwi w strukturze derywatu, i tym określanym) właściwy jest kontekstom, w których mowa o jajach, np. *kuřë jaje*, por. też: *kačë jaja*, *mévë*, *srocě jaja*, *mróvčë jaja*, o mleku: *kobělë mlëko*, *krovë mlëko*, *sěčë mlëko* (*Ten je tak xcěvi, že bě on xoc sěčë mlëko píl.*) oraz o odchodach zwierzęcych i ludzkich: *koňi gnój* (*To voňi ‘pachnie’ jak koňi gnój.*), *kuři gnój*, *človečë góvno*, *kocë góvno*, *mušë govna*, *gąsë drěmle* ‘odchody gęsie’. Wykazuje on związek ze znaczeniem ogólnodzierżawczym ‘należący do...’.

(b) Podstawa przymiotnika nazywa zwierzę już martwe, a określane rzeczownik pozyskiwany z niego surowiec – skórę, np. *ovčǎ skóra* (*Z ovčë skórë rob'ilë góčë do cepöv.*), także: *sviňǎ skóra* (*Bótë ze sviňë skórë.*), *bičǎ skóra* (*Tego bě na bičë skóre ně spisǎl.*), *bidlěcǎ skóra*, *jlagněčǎ skóra* (*Jagněčë skórë sǎ dobrë do kožěxa.*), *jelaňǎ*, *vilčǎ skóra*, *kocǎ skórka* (*Kocǎ skórka gřeje.*), mięso: *gąsë mąso*, *gulë*, *rogǎlë*, *celëcë*, *trusë mąso* (*Trusë mąso je baro smáčnë.*), *zajičë mąso* (*Všěscë ně lub'ǎ zajičëgo mąsa.*), *sarnë mąso* (*Sarnë mąso je baro smáčnë.*), czasem krew: *sviňǎ krev* (brak szerszego kontekstu nie pozwala tu na pewną interpretację – może chodzić o krew rannego zwierzęcia, wówczas przykład uzupełniłby szereg (a)). Znaczenie podstawy – ‘zwłoki’ – dopuszcza parafrazę ‘który pochodzi z...’, choć precyzyjniejsza byłaby formuła ‘taki, jakiego dostarcza dany gatunek zwierząt’ albo ‘uzyskany z danego gatunku zwierząt’ (por. Szlifersztejnowa 1960: 28). Ten typ relacji bliski jest materiałowej.

### Użycia symilatywne (SIMIL)

Użycie porównawcze sprowadza się do ustanowienia podobieństwa rzeczy. Rzeczownik motywujący wskazuje na obiekt dostarczający wzorca, a rzeczownik określane nazywa porównywany przedmiot, porównywaną cechę lub czyn-

ność, np. *zlotè vlosë* (*Jego brutka mǎ zlotè vlosë.*) – ‘włosy niczym złoto’. Podobieństwu może towarzyszyć charakteryzowanie, np. *žab'ǎ tvář* (*Co ten mǎ za žab'o tvář.*) – ‘twarz jak u żaby’.

Porównywanym przedmiotem są nierzadko części ciała, np. *žab'ǎ tvář*, *žab'è očë*, *žab'i pëšk*, *jeleñè nóżki*, *pajičë nođi*, *ořli nos*, *mëšë zǎbě* ‘o małych zębach’. Także elementy garderoby, np. *strëšǎ torbǎ*, *strëši kij* (*Zařucil na se strëš'o torbǎ, vz'oł strëši kij v pajǎ i šed po budax.*). W zakresie cech najczęściej określeń porównawczych otrzymuje rozum: *gapi rozëm* (*Mǎš gapi rozëm.* – ‘jesteś głupiutki’), por.: *ptǎši rozëm* (*Mǎš të ješ ptǎši rozëm.*), *tusiči rozëm* (*Mǎš te ješ, šlopku, tusiči rozëm.*), *knǎpiči rozëm* (*On ješ mǎ knǎpiči rozëm.*), a także ogólne zachowanie się: *Ne bǒzě taki celëči, řeč přëñǎmnë poxvalonëgo, kej vlëže v jizbǎ*. Z porównań czynności wymienić można przykładowo: *bab'i glos* (*Gadac bab'im glosem.*), *kǎrči glos, spëv* ‘piskliwy’, *vilči glód* (*mec vilči glód*), *zvěřëcǎ xcëvota* (*Zvěřëcǎ xcëvota opanovala go.*), *strëši xód* (*Naš tatǎ začinǎ pomalu dostavac strëši xód...*), *kači xód, žólvi krok* (*Ten takim žólvim krokǎ jize, že on do kuñca svǎta tam ñe zalëže, dokǒd on xce jic, bo on mǎ čas.*).

Dobór kontekstów jest bardzo charakterystyczny. Użyte określenia dotyczą człowieka – jego wyglądu, cech psychicznych, zachowania. Widać w tych przykładach stereotypowość porównań. Często powtarzane, wyrażenia te leksykalizują się i tracą podzielnność syntaktyczną. Zaczynają funkcjonować w języku jako swoiste jego jednostki, np. *rëb'e očë* ‘oczy zapłakane lub zamglone’ (*Pláčëš të? – Ñë. – Ale pláčëš, jǎ vízǎ po tvojič rëb'ix očax.*), *truři leb* ‘łyśa głowa’ (*Vsǎž sob'e čǎpkǎ na svǒj truři leb, jak ce je zëmno.*), *barañë pozǎkovañë* ‘niewdzięczność’ (*Ten le znaje barañë pozǎkovañë.*), *oslǎ droga* ‘ścieżka, wąska droga polna’ (*Pužeš oslǒ drogǒ, tej të zañžeš.*). Analogiczny proces zachodzi w polszczyźnie, a znaczenia przymiotników wyrażających podobieństwo ustalają się dość szybko między innymi z powodu ograniczonej liczby desygnatów podlegających porównaniu (Szliferszteinowa 1964: 73–80).

Znaczenie podobieństwa da się wyprowadzić ze znaczenia dzierżawczego na podstawie dokonanego uogólnienia relacji posiadania, np. *strëšǎ torbǎ* – ‘torbǎ *strëxa*’, stąd krok do wyobrażenia charakterystycznych atrybutów opisywanego przedmiotu i w efekcie do wytworzenia się nowej relacji pojęciowej – ‘właściwa *strë-xoví*’, ‘taka jak u *strëxa*’.

#### Użycia singulatywne (SING)

Podstawa przymiotnika wskazuje na element zbioru. W badanym źródle wskazano tylko jeden przykład użycia dokumentujący tę funkcję: *pšćeli rǒj* – ‘rój, który składa się z pszczoł’.

#### Użycia zakresowe (ZAKRES)

Użycie zakresowe, polegające na zachodzeniu na siebie zakresów nazw obu branych pod uwagę rzeczowników (motywuującego i określanego), odnajdziemy w wyrażeniu *židčë zecë* (*Do našë školë xozǐ dvoje židčix zeci.*) – ‘dzieci, które są

Żydkami’. Zakres podstawy przymiotnika i zakres określanego rzeczownika w tym wypadku krzyżują się – ‘oba jednocześnie’: ‘dziecko i Żydek’ (por. ‘jeżeli ktoś jest Żydkiem, to nie znaczy, że jest dzieckiem’ i odwrotnie).

Trzeba zauważyć ucieranie się niektórych połączeń – *ńeborači lud* to ‘lud biedny, ubogi’ (*Pón Jezus v žlóbku přějł nãpřód ten ńeborači lud, a zãs potemu bogatěx i królův.*).

#### Użycia materiałowe (MAT)

W wyrażaniu relacji materiałowej biorą udział przymiotniki motywowane przez nazwy przedmiotów postrzeganych jako surowiec (materiał), rzeczownik określany zaś nazywa otrzymany w wyniku działania produkt (sam predykat pozostaje niewyrażony), np. *rib’ã polěvka* – ‘zupa wykonana z ryby’ (ryba rozumiana jest tu jako ‘mięso’). Por. też: *zloti pěstřěň, zěgark*.

#### Użycia temporalne (TEMP)

Podstawa przymiotnika użytego temporalnie jest nazwą odcinka czasu i sytuacji w czasie dane czynności, zjawiska, rzeczy. Zaledwie jeden przykład ilustruje tę funkcję: *knãpičě lata* (*V knãpičěx latax.*) – ‘lata, kiedy się było chłopcem’ (podstawa rozumiana jest tu jako okres w cyklu rozwojowym człowieka).

#### Użycia charakterystyczne konkretne (CHAR-KONKR)

Przymiotniki wskazują na charakterystyczną cechę (konkretną, nie abstrakcyjną) obiektu nazwanego rzeczownikiem określanym: *robačě jabka* (*Nãše jabka sō latos baro robačě.*), *robači grox* – ‘jabłka, groch, zawierające robaki’<sup>9</sup>.

#### Użycia instrumentowe (INSTR)

Podstawa przymiotnika nazywa środek czynności, a rzeczownik określany – czynność lub obiekt przy niewyrażonym predykanie: *žarnã mōka* – ‘mąka zmielona na żarnach’, por. też *Žarni xlěb je nãzdrovši*.

#### Użycia czynnościowe, procesualne i stanowe (CZYN)

Funkcję czynnościową, realizującą się, gdy rzeczownik podstawowy nazywa czynność, proces lub stan, przypisać można przymiotnikowi *roboci* w obu podawanych przez słownik znaczeniach – 1. ‘pracowity, pilny’: *roboci člůvek* (*To je baro roboci člůvek.*) – ‘człowiek chętny do roboty’, 2. ‘robotczy, codzienny, powszedni, przeznaczony na co dzień’: *roboci zěň* (*V tližeňu je šesc robocěx dñi.*) – ‘dzień naznaczony robotą’. W drugim znaczeniu wyrazu zaznacza się odcień przeznaczenia, por. też *robocě bôtě, robocã sěknã* – ‘do roboty’.

<sup>9</sup> W podstawie nietypowo występuje tu nazwa istoty żywej, ale... postrzega się ją specyficznie, w masie.

Co wynika z przedstawionego zestawienia? Rzuca się w oczy wielość możliwych relacji między dwoma rzeczownikami – tym zawartym w strukturze derywatu i tym, który jest określany przez dany przymiotnik. Wielość ta ma jednak swoje granice wyznaczone przez charakter bazy derywacyjnej (95 proc. wyrazów motywujących stanowią rzeczowniki będące nazwami osób i zwierząt).

Do użyc najpospolitszych zaliczmy użycia subiektywne, posesyjne, partytywne, genetyczne i symilatywne. Wszystkie one rozwinęły się z szeroko pojmowanej funkcji dzierżawczej, którą Lorentz (LGP: 748) uznaje za prymarną dla analizowanej grupy formacji (co ciekawe, badacz nie pokazuje funkcji symilatywnej przy formancie *-i*, chociaż ma ją w zestawie przyjętych kategorii).

Pełen zestaw ról semantycznych pełnionych przez kaszubskie przymiotniki paradygmaticzne wraz ze wskazaniem ich rozkładu oraz hierarchii przedstawia tabela. Znaki w nawiasie wskazują na marginalność danego typu użycia (izolowane i rzadkie poświadczenia danej funkcji).

Funkcje Podstawa	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	11.	12.
n. osób	+	+	+	+	+		(+)		(+)			
n. zwierząt	+	+	+	+	+	(+)		(+)		(+)		
in. nazwy					(+)			(+)			(+)	(+)

1. SUB, 2. POSS, 3. PART, 4. GEN, 5. SIMIL, 6. SIGN, 7. ZAKRES, 8. MAT, 9. TEMP, 10. CHAR-KONKR, 11. INSTR, 12. CZYN

## Uwagi o geografii form

Sporadyczna lokalizacja form i cytatów świadczy o tym, że przymiotniki paradygmaticzne mają zasięg ogólnokaszubski. Notowane z części północnej i północno-środkowej terenu wyrazy *bidlëci* (Kępa Oksywka), *†bocanči* (Odargowo), *zëvusi* (Kępa Swarzewska, zwł. Werblinia), *kârči* (Puckie), *knâpiči* (pn, śr), *ořli* (Jastarnia, Bór) *†pañiči* (Kępa Żarnowiecka), *rogãli* (Hel) i in. ukazują przede wszystkim stan słownictwa na danym obszarze, a ich istnienie nie wpływa na obraz stosunków zachodzących w analizowanej klasie.

Z badań autorów AJK (IX, cz. II: 100-108 i m. 417-418; Handke, Popowska-Taborska 1978: 95) wynika, że w grupie przymiotników motywowanych przez nazwy zwierząt derywaty paradygmaticzne mają silną konkurencję w postaci form z sufiksem *-ski*. Obszarem o przewadze form z *-i* są gwary środkowych i północnych Kaszub, nawiązujące pod tym względem do dialektów słowińskich, które sporadycznie wyzyskiwały w danym zakresie drugi z wymienionych formantów. Materiały zgromadzone przez ks. Sychtę pozwalają do pewnego stopnia potwier-

dzić te obserwacje, z tym, że różnice terytorialne nie są ukazane jako właściwe całym klasom, lecz dotyczą poszczególnych wariantów słowotwórczych, i zwrócić tu – jak się wydaje – norma ogólnopolska, np. powszechnemu *kroví* przeciwstawia się południowo-zachodnie *króvsķi*. Zwraca ponadto uwagę wycofywanie się jednego typu struktur na rzecz drugiego, np. *końi* w odróżnieniu od *kónsķi* otrzymuje kwalifikator „rzadko”.

## Porównanie z językiem polskim

W porównaniu z polskim językiem literackim współczesna kaszubszczyzna nie wykazuje istotnych odrębności w zakresie tworzenia i funkcjonowania denominalnych przymiotników paradygmatycznych. Analogię widać zarówno w odniesieniu do stanu staropolskiego (por. Kleszczowa 2003: 123–124), jak i obecnego (por. Kallas 1998: 496–497; Kaproń-Charzyńska 1998).

## BIBLIOGRAFIA

- AJK – *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, 1964–1978, oprac. przez Zespół Instytutu Słowianoznawstwa PAN, t. wstępny, z. I–VI pod kier. Z. Stiebera, z. VII–XV pod kier. H. Popowskiej-Taborskiej, Wrocław.
- Breza E., Treder J., 1981, *Gramatyka kaszubska. Zarys popularny*, Gdańsk.
- Brodowska-Honowska M., 1960, *Słowotwórstwo przymiotnika w języku staro-cerkiewno-słowiańskim*, Kraków–Wrocław–Warszawa.
- Grochola-Szczepanek H., 2006, *Przymiotniki złożone w gwarach polskich*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 41, s. 59–81.
- Grzegorzczkowska R., Puzynina J., 1998, *Problemy ogólne słowotwórstwa*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, wyd. drugie, zmienione, Warszawa, s. 361–388.
- Handke K., 1976, *Budowa morfologiczna i funkcje compositów polskich (z uwzględnieniem innych języków zachodniosłowiańskich)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Handke K., Popowska-Taborska H., 1978, *Słowotwórcza problematyka obszaru objętego ankietą AJK*, [w:] *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, oprac. przez Zespół Instytutu Słowianoznawstwa PAN, z. XV pod kier. H. Popowskiej-Taborskiej, s. 90–109.
- Kallas K., 1998, *Przymiotnik*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, wyd. drugie, zmienione, Warszawa, s. 69–523.

- Kaproń-Charzyńska I., 1998, *Polskie przymiotniki z formantem paradygmatycznym*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska 50, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 324, s. 79–93.
- Kleszczowa K., 2003, *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice.
- LGP – Lorentz F., 1927–1937, *Gramatyka pomorska*, Poznań; tu: wydanie fotooffsetowe, z rękopisu niemieckiego przełożył i posłowiem opatrzył M. Rudnicki, t. I–III, Wrocław 1958–1962.
- Majowa J., 1983, *O substantywizacji przymiotników w gwarach kaszubskich*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 21, s. 49–66.
- Sychta B., 1967–1976, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I–VII, Wrocław.
- Sychta B., 1967, *Jak powstał mój słownik*, [w:] tegoż, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I, Wrocław, s. IX–XXVII.
- Szlify-Sztyjnowa S., 1960, *Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim*, Wrocław.

Beata Milewska

**Kashubian paradigmatic adjectives  
(contemporary)**

SUMMARY

The subject of this observation is contemporary Kashubian paradigmatic formation motivated by nouns collected in the *Dictionary of Kashubian Dialects on the Background of Folk Culture* by Father Bernard Sychta (volume I–VII, 1967–1976). Synchronistic analyzing of derivatives show:

1. A number of 118 units showing paradigmatic formation high in the hierarchy of the means;
2. Paradigmatic techniques of creation considering some adjectives derived from the names of living creatures;
3. Specialization—the transpositional function of a noun changing forms to form an adjective;
4. That the adjective varies slightly from north to central Kashubia;
5. Compared to Polish literary language, modern Kashubian does not show significant differences in the process of creation and function of the paradigmatic adjective.

**Justyna Pomierska**  
**Aneta Lewińska**  
Gdańsk

## **Przysłowia w elementarzach z Pomorza Gdańskiego z lat 1840–1920 a zbiory paremiograficzne Floriana Ceynowy**

Badania języka elementarzy polskich wydawanych na Pomorzu Gdańskim w latach 1840–1920 (Aneta Lewińska<sup>1</sup>) i dziejów paremiografii kaszubskiej (Justyna Pomierska<sup>2</sup>) doprowadziły do odkrycia zbieżności występujących między wybranymi podręcznikami i zbiorami przysłów, wydawanymi na tym samym terenie w rzeczonym czasie. Skoro badania dziejów XIX-wiecznej paremiografii kaszubskiej udowodniły powszechną praktykę – w owym czasie niebudzącą sprzeciwu – przejmowania przysłów przez paremiografów młodszych od starszych, to zrodziła się potrzeba ustalenia możliwej proveniencji przysłów występujących w elementarzach, porównania zasobności źródeł, a na tej podstawie określenia funkcji przysłów w XIX-wiecznym elementarzu pomorskim. Wnioski z owych prac komparatystycznych przedstawia niniejszy artykuł<sup>3</sup>.

Przysłowia wykorzystywano w dydaktyce od niepamiętnych czasów, doceniając ich alegoryczność, obrazowość, zwięzłość, ponadczasowość i trwałość (Pomierska 2006) oraz główne środki artystycznego oddziaływania, które stanowią nie tylko o ich edukacyjnej atrakcyjności i wartości (paralelizm czy kontrast), ale i zalecie mnemotechnicznej (rym, rytm). Obecność przysłów w elementarzach

---

<sup>1</sup> Pełny opis elementarzy oraz ich językowa analiza w: A. Lewińska, „*Ojców mowę znać należy...*”. *Język elementarzy polskich wydawanych na Pomorzu Gdańskim w latach 1840–1920 jako narzędzie kształcenia i wychowania*, Pelplin 2012. Zob. rec. M. Cybulskiego w „Acta Cassubiana”, t. XIV, 2012, s. 297–299.

<sup>2</sup> J. Pomierska, *Przysłowia kaszubskie. Studium z paremiografii i paremiologii*, niewydana dysertacja doktorska napisana pod kier. J. Sampa (2009).

<sup>3</sup> Artykuł powstał w oparciu o referat wygłoszony na Ogólnopolskiej Konferencji pn. *Językowy, literacki oraz kulturowy obraz Pomorza dawniej i dziś*, organizowanej przez Zakład Historii Języka Polskiego, Dialektologii i Onomastyki Instytutu Filologii Polskiej UG oraz IK, Gdańsk 22–23 września 2011 r. (zob. w *Kronice naukowej* w „Acta Cassubiana”, t. XIII); udział każdej z autorek w opracowaniu: 50%.



w drugiej połowie XIX w. wiązać trzeba też z ożywioną działalnością polskich etnografów, traktujących zbieranie spuścizny ludowej jako swoisty rodzaj walki z wynaradawianiem ludu żyjącego pod zaborami. Znany na Kaszubach obrońca polskości K.C. Mrongowiusz już w 1828 r. zwrócił uwagę m.in. na potrzebę zebrania przysłów kaszubskich, czego w 1843 r. podjął się Kaszuba Florian Ceynowa, a jego późniejszy zbiór 10 centurii przysłów (o tymże dalej) rozbudził ciekawość paremiograficzną innych Kaszubów i nie-Kaszubów<sup>4</sup>. Wśród autorów elementarzy, ludzi wykształconych i zaangażowanych w obronę polskości, pojawiają się nazwiska znane też w etnografii. Najlepszym przykładem jest Ignacy Łyskowski, który wydał w 1854 r. zbiorek przysłów zatytułowany *Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich*, a wybór paremiograficzny z tegoż zbioru zamieścił w *Elementarzu polskim napisanym z polecenia Towarzystwa Moralnych Interesów* (Pelp.)<sup>5</sup>, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1878; o zbieżności Łyskowskiego i Ceynowy niżej.

W połowie XIX w. na coraz bardziej zgermanizowanym Pomorzu język niemiecki obowiązywał w urzędach, w wojsku, w szkole, jedynie katechezy uczono po polsku, a w kościele katolickim głoszone polskie kazania<sup>6</sup>. Sporadycznie wydawano polskie gazety<sup>7</sup>, do nich dołączane były okazjnie książeczki do nauki języka polskiego, elementarze adresowane do dzieci i dorosłych. Takich wydawnictw w latach 1840–1920 – w okresie nasilonej germanizacji aż do odzyskania niepodległości<sup>8</sup> – było osiem, miały nawet kilkadziesiąt wydań i wznawiano je przez wiele lat, np. elementarz Franciszka Miernickiego wydawano 30 razy, przez blisko pół wieku. Książeczki te często pozostawały jedynym podręcznikiem, który czytało wiejskie dziecko, musiały zatem pełnić różne funkcje, uczyły nie tylko czytania i pisania, ale też podstaw rachunków, katechizmu, zawierały też pewną sumę wiadomości o świecie koniecznych do przyswojenia na etapie szkoły elementarnej (Pilarczyk 2003: 9). Elementarze stały się ważnym instrumentem w walce o polskość dzieci zagrożonych wynarodowieniem w pruskiej szkole.

W badanych ośmiu elementarzach znalazło się blisko 200 przysłów, a ich liczba w poszczególnych książkach waha się od kilku do kilkudziesięciu przykła-

---

<sup>4</sup> Paremiami z Pomorza interesował się też O. Kolberg, ale w jego pracy nie pojawia się nic ponadto, co zebrał i zapisał Rosjanin A. Hilferding, bazujący na materiałach Ceynowy.

<sup>5</sup> W badaniach uwzględniono po jednym wydaniu każdego z analizowanych elementarzy, w niniejszej pracy oznaczono je skrótami, których rozwiązanie zamieszczono na końcu artykułu (Wykaz źródeł).

<sup>6</sup> Za biskupa A. Sedłaga (bp chełmiński w latach 1834–1856) administracyjnym językiem urzędowym duchowieństwa był już niemiecki.

<sup>7</sup> Wśród nich dłuższy żywot miały tylko „Szkółka Narodowa” i „Nadwiślanin”.

<sup>8</sup> Cezurę początkową stanowią lata czterdzieste XIX w., początek rządów Fryderyka Wilhelma (1840 r.) był bowiem ostatnim okresem swobód językowych w zaborze pruskim.

dów. Szczegółowy rachunek (kolejność chronologiczna) przedstawia się następująco: Now. – 7, Onder. – 5, Mier. – 84, Abec. – 0 (!), Elem. – 9, Pelp. – 93, Tor. – 34, Grudz. – 12.

W przeważającej liczbie elementarzy paremie występują wśród zdań służących nauce czytania i nie zostały w żaden sposób wyodrębnione (Now., Onder. Elem., Grudz.). W publikacjach tych znajduje się od 5 do 12 paremii, przykłady raczej powszechnie znane, np. *Pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki.* (Grudz., s. 28), *Kto się sam chwali, chwały niegodzien.* (Grudz., s. 27), *Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje, a leniwy nic nie ma.* (Now., s. 10), *Kto nie kołace, temu nie otworzą.* (Onder., s. 63).

Interesujące spostrzeżenie przynosi porównanie trzech podręczników autorstwa Antoniego Gąsiorowskiego. *Nowy Elementarz Polski* (Now.) i *Elementarzyk* (Elem.) zawierają podobną liczbę przysłów, choć żadne nie zostało powtórzone w obu książkach, natomiast *Abecadło* (Abec.) nie ma ani jednego.

W dwóch elementarzach przysłowia zostały zamieszczone w oddzielnym rozdziale i opatrzone stosownym tytułem, tzn. *Niektóre przysłowia i zdania moralne* (Mier., s. 33–34), *Przysłowia* (Pelp., s. 16–20). W pelplińskim podręczniku 93 frazy ułożono w porządku alfabetycznym według incipitów, nadto 12 z nich zapisano drugi raz na sąsiednich stronach literami pisanymi. Te dwie publikacje stanowią podstawę niniejszej analizy komparatystycznej z paremiografią kaszubską, a zwłaszcza ze zbiorami F. Ceynowy.

Standardowy elementarz zawiera – zgodnie z ówczesną praktyką metodyczną – kilka części składowych: część poświęconą wprowadzeniu liter, część do nauki sylabizowania, część wyrazową i zdaniową, czytanki o różnej funkcji, w tym też tzw. czytanki naukowe (termin za: Jeleńska 1929) oraz katechizm i część matematyczną. Przywoływane w tym artykule publikacje zawierały zazwyczaj wszystkie te części, a analogiczny układ miała też opublikowana w 1850 r. językowo odmienna od podanych wyżej polskich elementarzy – ale pod względem formy i funkcji niezwykle bliska – kilkunastostronicowa broszurka małego formatu Floriana Ceynowy pt. *Xążeczka dlo Kaszebov.*

Książeczka ta miała z założenia charakter elementarza, w którym obok podania *lëtrów kaszëbsczich, lëczb, pòczerza, nabòżeństwa codzënnégò, pòwiòstk, tòblëc mnożeniò* (tu i niżej – poza tytułami – w dzisiejszej pisowni) jest też zamieszczony – jako rozdział piąty – zbiorek pt. *Przesłowjo e nowuczki*, zawierający łącznie 35 jednostek paremiologicznych<sup>9</sup>, zapisanych jedno po drugim:

<sup>9</sup> W tym zwrot *wërwól sã z mòtëka na ksãżëc* i dwa porównania frazeologiczne: *cemny jak tobaka w rogù, wmiészòł sã jak Pilòt w Credo*. Poza dwoma: *Bez òcbòtë niespòrë robòtë.* i *Stòropòlskò cnota nikòmù nie zamknąc wrota.* – wszystkie paremie powtarzają się w innych zbiorach Ceynowy, mianowicie w *Obrazcach* (1852) i *Skarbie* (1866). Warto podkreślić, że z tych dwu tylko pierwsze przysłowie znajdziemy u Mosbacha (1847).

*Kòzdi pòczątk je trudny. Trudnosc wnet ùstąpi, czejle chãc przéstąpi. Bòga wżewòj, a rãce przèklądòj. Pieczoné gòłabczi nie przindą same do gãbczi. Chto reno wstaje, temù Pón Bóg daje. Robiácémù Pón Bóg dopòmógò, a prózniòka biéda szmógò! Bez òchòtè niespòre robòtè. Czas ùtracony nigdè sã nie wrócy. Dòl cè Pón Bóg darè – ùżewòj miarè! Człowiek sądzy, a Pón Bóg rządzdy. Dobré słowò niewiele kòsztèje, a wiele pòmógò. Pròwda wiedno na wierzch wińdze. Trzeba wicy slèchac, jak gadac. Zdrada zli kùnc miéwò. Zlé sèmiené stoi za kata. Rozpùsta calo è dèszã gùbi. Co sã chùtkò wzniécy, to niedługò swiécy. Pòmalu nòdali zańdziesz. Strata rozèmù ùczy, ale nie tęczci. Niebezpieczeństwa ùczą nòbòżènstwa. Przèjazń lepszò jak złoto. Głodnémù chléb na mèsli. Zgòda bùdèje, niezgòda rujinèje. Co sã przewlecze, to nie ùcecze. Lzi kòmù radzèc, jak dopòmòc. Dobró rada wicy wòrt jak złoto. Żebè nie złé przègòdè, bèlbè swiat jak gòdè. Trzeba drzèc tèkò, pòczy miòzga. Nauczã jò jegò pò kòscele gwizdac. Głupèch nie seją, a jednak sã rodzą. Młodé lata, rozèm stòri. Stòropòlskò cnota, nikòmù nie zamknąc wrota.*

Ponadto poza owym rozdziałem niewątpliwie przysłowiem kończy się powiastka pt. *Łgòrz: Łgòrzowi nicht nie wierzi, chòc òn czasã è pròwdã gòdò*, a ponadto do przysłów zakwalifikować można dwa zdania z modlitwy-pieśni *Pòdczas żniwa: Człowiek w ziemiã zasòł zbòże, Bóg dozdrzelec dòl*. (por. NKP I 158), *Pòczy pòra, pòczy czas, bò Bóg wiedno widzy was*.

Nie ulega wątpliwości, że swoją publikacją Ceynowa chciał, wpisując się w ogólnie przyjęty model walki z germanizacją, dać ziomkom-Kaszubom podstawowy podręcznik kaszubskiego, że miał zamiar – poprzez dobrze wszystkim znane teksty katechizmu – oswoić ich z kaszubszczyzną pisaną. Znane powszechnie w Polsce – notowane przez inne historyczne i gwarowe źródła – osadzone w słowiańskiej tradycji bajki i przysłowia, przetłumaczone na kaszubski nadają publikacji charakter słowianofilski.

Wiek XIX nie znał jeszcze prawa autorskiego. Florian Ceynowa wydał kilka zbiorów paremiograficznych: 1) najwcześniejszy zbiór wszedł w zakres opracowania zatytułowanego *Wiadomość o Kaszubah* przesłanego A. Mosbachowi; datowany na rok 1847, powstał na pewno wcześniej, ale w XIX w. nieopublikowany i nieznan. Zawierał on obok informacji o Kaszubah, słowniczka, opisu kilku zwyczajów także zbiorek 28 przysłów i 32 przypowieści, nadto 5 przysłów wśród *zabobonów* (Treder 2006: 63–68), 2) zbiór 495 numerowanych faktów paremiograficznych i frazeologicznych *Obrazcy kašebkskago narečija* ('Przykłady narzecza kaszubskiego'), wydany w Petersburgu w 1852 r.<sup>10</sup> i 3) *Pjrszi tésac*

<sup>10</sup> Zaczątek tegoż zbioru wszedł w skład rękopisu przekazanego Augustowi Mosbachowi. W wersji przesłanej do Petersburga było 514 przysłów, drukując opuszczono obscena (Treder, 2001: 16). Ukazanie się *Obrazców* miało ogromne znaczenie dla kaszubszczyzny: świat nauki zwrócił uwagę na odrębność językową kaszubszczyzny, wszczęto dyskusję nad związkiem

*kaszëbsko-słowjnskych gôdk* (1866); tych 10 centurii, wydrukowanych w dwóch pierwszych numerach *Skarbiu*, stanowi zwieńczenie prac paremiograficznych Kaszuby ze Sławoszyzna (Pomierska 2003).

Najbardziej uderza podobieństwo zbioru z *Książeczki* Ceynowy do zbioru z polskiego elementarza F. Miernickiego (pierwsze wydanie z 1846). Widać podobny układ graficzny (kolejne przysłowia oddzielane są od siebie myślnikami), liczbę (u Miernickiego 40, u Ceynowy 32 przysłowia), podobne są też tytuły wydzielonych dla paremii rozdziałów: u Miernickiego: *Niektóre przysłowia i zdania moralne*, u Ceynowy: *Przesłowjo e nowuczki*. Wprawdzie w *Książeczce* Ceynowy brakuje podziału na grupy, ale taki styl (także bez wyraźnego wyznacznika problemowego i liczbowego) wykorzystany został kilka lat później w *Skarbie*. Zaskakuje nagromadzenie tych samych paremii w pierwszej części porównywalnych zestawów, oprócz 8 tożsamych przysłów aż 25 innych pokrywa się z innymi zbiorami Ceynowy.

<p><b>1846 Miernicki Franciszek,</b> <i>Elementarz do ćwiczenia się w polskiem czytaniu... Niektóre przysłowia i zdania moralne</i></p>	<p>Notowania w zbiorach Ceynowy – CeyO 1852, CeyS 1866 – i w <i>Słowniku Sychty Przesłowjo e nowuczki</i> Ceynowy wyróżniono pogrubieniem – <b>CeyKdK 1850</b></p>
<p>Wszystko z Bogiem a nic bez niego.</p>	<p>bibl. J 1,3 <i>Omnia cum Deo, nihil sine Eo. brak w kasz. zbiorach paremiograficznych</i></p>
<p>Chroń się złego, bo Bóg wszystko widzi.</p>	<p>war. Pòczy pòra, pòczy czas, bò Bóg wiedno widzy was. <b>CeyKdK 8,</b> <i>Podczas znjiva</i> (pieśń)</p>
<p>Człowiek sądzi, a Bóg rządzi.</p>	<p>Człowiek sądzy, a (Pón) Bóg rządzdy. <b>CeyKdK 8,</b> CeyO 21, CeyS 19, Sy IV 391, V 126</p>
<p>U dobrych gniew w sercach nie tkwi.</p>	<p><i>brak w kasz. zbiorach paremiograficznych</i></p>
<p>Choć czego ludzie nie widzą, Pan Bóg widzi.</p>	<p><i>brak w kasz. zbiorach paremiograficznych</i></p>
<p>Kto raz skłamał, temu drugi raz nie wierzą.</p>	<p>Chto rôz zełgól, temù wicy nie wierzą. Sy VI 120</p>

kaszubszczyzny z językami ludów ościennych (polskim, rosyjskim, niemieckim). A pojawienie kilku bliżej nieznanym odpisów tego zbioru miało wpływ na zainteresowanie się przysłowiem kaszubskim wśród folklorystów polskich. Jakiś odpis *Obrzców* za pośrednictwem Tymoteusza Lipińskiego trafił do K.W. Wójcickiego, cenionego polskiego paremiologa, który właściwie bez zmian przysłowia Ceynowy opublikował w „Bibliotece Warszawskiej” (1856), nadto opatrzył krytycznym komentarzem.

Prawda zawsze na wierzch wyjdzie.	Prôwda wiedzno na wierzch wińdze <b>CeyKdK 9</b> , CeyO 11, CeyS 5, 667, Sy VI 128
Kto nie chce słuchać, musi cierpieć.	Chto nie chce starszëch slëchac, mùszi chlëchac. CeyO 18, CeyS 10
Trzeba więcej słuchać, niż mówić.	Trzeba wicy slëchac, jak gadac. <b>CeyKdK 9</b>
Kto pod kim dół kopie, ten sam weń wpadnie.	Chto pòd drëdzim dółci kòpie, ten w nie sòm wpadnie. CeyO 7, CeyS 3
Zdrada zły koniec miéwa.	Zdrada zli kùnc miéwò. <b>CeyKdK 9</b> , CeyO 21
Co się prędko wznieci, to niedługo świeci.	Co sã chùtkò wzniécy, to niedługò swięcy. <b>CeyKdK 9</b> , CeyO 11, CeyS 5
Przyjaźń lepsza niż złoto.	Przëjazń lepszò niż złoto. <b>CeyKdK 9</b> , Sy IV 198
Śmierć wszystko kończy.	<i>brak w kasz. zbiorach paremiograficznych</i>
Dobra rada więcej warta niż złoto.	Dobrò rada wicy wòrt, jak złoto. <b>CeyKdK 9</b> , CeyS 6: lëchò pòmòc (/jak złoto).
Jaka praca, taka płaca.	Jakò pròcò, takò płòcò. <b>CeyS 13</b> , Sy III 83, Sy V 316
Jak cię widzą, tak cię piszą.	Jak cã widzą, tak cã piszą. <b>CeyO 13</b> , <b>CeyS 7</b> , Sy IV 279
Znają go jak zły grosz.	Znają jegò jak zli szeląg. <b>CeyS 7</b>
Poznać ptaszka po piérzu.	Pòznac ptòszka pò piórach. <b>CeyO 14</b> , <b>CeyS 7</b> , Sy IV 214
Lepszy rydz, jak nic.	Lepsi rick, jak dëcht nick. <b>CeyS 8</b>
Lepiej krzywdę znosić, niż krzywdę czynić.	Lepi krziwdã cèrpiec, nigle krziwdã robic. Sy II 275
Nie wszystko złoto, co się świeci.	Nié wszëtkò złoto, co sã swięcy. <b>CeyO 6</b> , <b>CeyS 2</b> , Sy VI 236
Kiedy młody nie słucha, jak mu starszy radzi, zawsze się zdradzi.	<i>brak w kasz. zbiorach paremiograficznych</i> , NKP br.
Ręka rękę myje, a noga nogę wspiéra.	Ràka rākā mēje. Noga nogā wspiérò. <b>CeyO 5</b> , <b>CeyS 1</b>

Cicha woda brzegi rwie.	Cëché wòdë brzedzi pòdriwają. <b>CeyO 6, CeyS 2, Sy III 66</b>
Kto się wdaje między wrony, musi krakać jak i ony.	Chto przinǰdze miedzë wronë, mùszi krakac jak ë òne. <b>CeyS 11</b>
Gdzie drzewo rąbią, tam wiory pryszczą.	Dze drzewò rąbią, tam wiorë (/zdràbë) padają. <b>CeyO 17, CeyS 9</b>
Musisz użyć trudu i pracy, abyś co miał.	<i>brak w kasz. zbiorach paremiograficznych</i>
Musisz się głogiem zakłóć, abyś różę urwał.	<i>brak w kasz. zbiorach paremiograficznych</i> , NKP III 95 róża 1, dokładnie tak! notowane od XVI w.
Co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj.	Co môsz dzys zjesc, schòwój sobie na witra, a co môsz zrobic witra, to zrobi dzys! <b>CeyS 13</b>
Komu dobrze, a chce lepij, często na gorsze trafi.	<i>brak w kasz. zbiorach paremiograficznych</i>
Kto chce jądro dostać, musi stłuc pestkę.	Chto chce jądro zjesc, mùszi òrzech przekàsëc. <b>CeyS 11</b>
Co masz dziś zjeść, schowaj na jutro.	Co môsz dzys zjesc, schòwój sobie na witra, a co môsz zrobic witra, to zrobi dzys! <b>CeyS 13</b>
Nie wart, że żyje, kto tylko na świecie jé darmo i pije.	war. Chto wiele jé i pije w rozëm nie tije. Sy II 97
Kto chce rybę złapać, musi się zmoczyć.	Chto chce rëbë chwatac, mùszi sã zmaczac. <b>CeyO 8, CeyS 3</b>
Jedna iskra miasto spali.	war. Z môli skrë wiòldzi òdżin. Sy II 57
Wiele masz, kiedy wiele umiesz.	<i>brak w kasz. zbiorach paremiograficznych</i>
Bądź rzeźwym i czynnym, a wiele zrobisz małą pracą.	<i>brak w kasz. zbiorach paremiograficznych</i>
Czegoś z młodu nie zebrał, tego na starość nie znajdziesz.	Robi z młodosćë, mdzesz miòł na starosc. <b>CeyO 9, CeyS 4</b>
Znoś co przykre, bo jest krótkie, wszystko ma koniec.	Wszëtchè mô swój kùnc. Sy II 200

Choć między ośmioma przysłowiami w obu zbiorach zapisane zostały też inne paremie, to zachowano tę samą kolejność. Ta zadziwiająco podobna grupa nie może być zwykłym zbiegiem okoliczności. Mimo że trudno wyjaśnić zaniechanie powielenia pozostałych przysłów, ich obecność w innych zbiorach Ceynowy potwierdza znajomość elementarza Miernickiego w ogóle. Bardzo prawdopodobne wydaje się, że Ceynowa w więzieniu (1846–1848) opracowywał *Książeczkę*, mając za wzór właśnie ten elementarz, nadto inne niewykorzystane w broszurce przysłowia z tegoż przetłumaczył na kaszubski. Porównywane fakty zdają się to potwierdzać, np. leksykalna zmiana *cierpieć* na *chlëchac* w przysłowiu *Kto nie chce słuchać, musi cierpieć*, wynika jednoznacznie z potrzeby znalezienia rymu, który dla kaszubskiego w parze: *slëchac* – *chlëchac*; oboczność w przysłowiu *Kto chce jądro dostać, musi słuc pestkę* – jest raczej dowodem pisania wg skojarzeń, a nie tłumaczenia, bo kasz. *Chto chce jądro zjesc, musi őrzech przekäsëc* jest bliższe zapisom od XVI w. Są to najczęściej fakty notowane w różnych źródłach na terenie całej Polski, także przez paremiografów kaszubskich<sup>11</sup>, powszechnie znane, a więc o dobrze utrwalonej strukturze; liczne zapisy w NKP dowodzą małej rozbieżności notowań.

Porównując zasób paremiograficzny *Xqżeczki dlo Kaszebov* i o kilka lat wcześniejszych materiałów etnograficzno-folklorystycznych z Kaszub, przekazanych przez Ceynowę Mosbachowi, nasuwa się ciekawe spostrzeżenie dotyczące odmiennego charakteru obu zbiorów. Tylko jedno przysłowie: *Bez òchòtë niespòre robòtë*. – powtarza się (przypadek?), pozostałe są całkiem inne, co nasuwa wniosek, że w artykule, którego celem był szkic etnograficzny o ludzie pomorskim przeznaczonym dla odbiorcy spoza Kaszub, przysłowia w dużej części są oryginalne, często notowane tylko przez kaszubskie źródła, natomiast przysłowia z elementarza, mimo że napisane po kaszubsku, są tą częścią zasobów paremiografii kaszubskiej, która przynależy do ogólnopolskiej, a nawet słowiańskiej rodziny przysłów<sup>12</sup>. Taka konkluzja świadczyłaby o celowym i umiejętnym wykorzystaniu paremii w działalności publicystycznej pierwszego paremiografa kaszubskiego.

Uprawniony zatem wydaje się sąd, że F. Ceynowa korzystał z elementarza F. Miernickiego, natomiast *Xqżeczka dlo Kaszebov* mogła stać się źródłem paremiograficznym dla innego podręcznika. We wszystkich wydaniach *Toruńskiego*

<sup>11</sup> Dla przejrzystości wywodu nie odnotowuje się w tabeli innych paremiograficznych źródeł kaszubskich, które czasem bardzo liczne, np. *Chto nie chce starszëch slëchac, musi chlëchac*. czy *Chto chce rëbë chwatac, musi sã zmaczac*, notowane też przez, Ramułta, Derdowskiego, i Patoka, drugie nadto przez Pobłockiego i Lorentza.

<sup>12</sup> Dziś jest inaczej. Wykorzystane w procesie edukacji regionalnej przysłowie kaszubskie ma pokazywać odmiennosć Kaszub, czego dowodzi pierwszy kaszubski elementarz W. Bobrowskiego i K. Kwiatkowskiej, *Kaszëbszczë abecadło* (2000), obfitujący w przysłowia wyróżnione na specjalnie w tym celu utworzonych kolorowych marginesach kolejnych stron (Rogowska-Cybulska E., Cybulski M., 2007).

*Elementarza Polskiego* przysłowia zgrupowane zostały razem, chociaż nie oznaczono ich nagłówkiem metatekstowym, podobieństwo z Ceynową zauważyć można w zgrupowaniu tych samych przysłów w jednym miejscu w obu publikacjach, por. np.: *Bòga wżëwòj, a rãce przëkładòj. Pieczoné gòłqbczi nie przinđą same do gãbczi. Chto reno wstaje, temù Pón Bóg daje. Robiãcémù Pón Bóg dopòmògò, a próżniòka biëda szmògò!* – i ich odpowiedniki na stronach elementarza polskiego: *Pieczone gołqłki nie przyjdą same do gqłki, Boga wzywaj, a rąk przykładaj* (Tor., s. 32), *Kto rano wstaje, temu pan Bóg daje, Pracującemu Pan Bóg dopomaga, a próżniaka bieda smaga.* (Tor., s. 31).

W zasobie badanych elementarzy znalazł się też elementarz wydany w Pelplinie, autorstwa I. Łyskowskiego. Zbieżności materiałowe między wydanym w 1854 r. zbiorkiem Łyskowskiego *Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego...* i Ceynową *Obrazcy kašëbskago narečija* są wyraziste, ale ich przyczyny mogą być różne: mogli notować materiał z tych samych terenów, mogli korzystać z tych samych źródeł, bo w latach pięćdziesiątych XIX w. oprócz *Obrazców* ukazało się wiele prac paremiograficznych, m.in. F. Czelakowskiego, nieco później H. Frischbiera<sup>13</sup>, które często sąsiadują wśród źródeł NKP. Ale mógł też – choć na to nie ma dowodów – Łyskowski spożytkować przysłowia otrzymane od Ceynowy (Treder 1998: 47), tzn. jakiś odpis *Obrazców* mógł zostać przesłany przez samego Ceynowę w odpowiedzi na apel I. Łyskowskiego – wykształconego także we Wrocławiu, członka Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, autora *Książeczki dla ludu polskiego* (1849, tu kilkadziesiąt przysłów), który jako redaktor „Nadwiślanina” zachęcał w 1851 r. swoich czytelników do zbierania materiałów folklorystycznych i innych świadectw „starożytności”. Ceynowa przesłał mu opisy kilku zwyczajów ludowych z północnych Kaszub (por. materiały Mosbacha!), ukazały się one bez podania autora jeszcze tego samego roku w czterech kolejnych numerach pisma (Bukowski, 1982: 395). Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć o pierwotności zapisów, jednak przysłowia zawarte w zbiorku Ceynowy noszą znamiona oryginalności. Autor *Pieśni gminnych...* w swoim elementarzu zamieścił obszerny wybór z własnego zbiorku, zatem znajdujemy i tu podobieństwo do Ceynowy.

## Funkcja przysłów w elementarzach

Przysłowia we wszystkich badanych elementarzach pełnią wiele funkcji, a prymarne cele wyznacza im miejsce użycia. Najczęściej służą do ćwiczenia umiejętności czytania, ponieważ stanowią materiał do ćwiczeń w czytaniu zdań, czasem zapisane zostały z rozbiciem na sylaby lub czcionką imitującą pisanie odręczne.

<sup>13</sup> F. Čelakovský, *Mudrosloví narodu slovenského ve prislovích*, Praha 1852, H. Frischbier, *Preussische Sprichwörter und volksthümliche Redensarten*, Berlin 1865, por. Treder 1998: 146-149.



Przysłowia mają wartość poznawczą, pełnią funkcję prezentacyjno-poznawczą wobec kultury tradycyjnej, tzn. przekazują zakłęta w słowach wiedzę o dawnej Polsce w wymiarze diachronicznym, którego „istotą jest przekazywanie w ciągu nieokreślonego czasu, z pokolenia na pokolenie, wspólnych i uogólnionych, wzbogaconych i korygowanych doświadczeń w postaci tzw. mądrości ludowych – składników, transmitatorów i wykładników kultury” (Kowalikowa 2001: 112). Jednakże w elementarzach pomorskich z lat 1840–1920 ta funkcja przysłów ujawnia się w niewielkim stopniu, być może dlatego, że był to wówczas świat ludziom bliski i nadal współczesny. Zastanawiające, że nie ma w elementarzach przysłów kalendarzowych, prognostyków, które od niepamiętnych czasów wyznaczały terminy najważniejszych prac polowych (np. siewu, zbioru), nie ma też innych zawierających rady związane z uprawą roli, utrwalających ludową wiedzę na temat prowadzenia gospodarstwa. Raczej nie ma też przykładów zawierających wiadomości z zakresu agronomii poza *Pług i cep da nam chleb* (Mier.) oraz podkreślającymi dominującą rolę mężczyzny w gospodarce: *Złe gospodarstwo, gdzie kądziel przewodzi nad mieczem* (Pelp.). Zdecydowanie więcej przykładów dotyczących pracy wiąże się z ogólnymi spostrzeżeniami: *Każda praca ma swój czas; Co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj; Jaka praca, taka płaca* (Mier.)

W badanym materiale dominują przysłowia o funkcji wychowawczej, które stanowią swoisty, przyjęty w danej społeczności kodeks moralny.

Wybór tematyki i wartości ujawnia indywidualne preferencje autorów. I tak najwięcej przysłów w elementarzach A. Gąsiorowskiego wiąże się z obowiązkiem pracy i naganą próżniactwa, np.: na 7 przysłów w Now. aż 4, na 8 w Elem. aż 4, np. *Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje, a leniwy nic nie ma; Módl się a pracuj, Pan Bóg ci błogosławić będzie; Pracą poczciwą dorabia się człowiek majątku; Próźnowanie jest początkiem wszystkiego złego* (Now.); *Jaka robota, taka zapłata, Rób byś miał, Bóg ci da* (Elem.); jedno dotyczy nauki, która uchroni od biedy, czyli uczenie staje się ekwiwalentem pracy: *Ucz się, byś miał stan i chleb* (Elem.). Warto przypomnieć, że do obu podręczników A. Gąsiorowski wybrał inne przykłady, wszystkie podporządkowując wypowiedzeniu wartości pracy.

W elementarzu Onderki wszystkie pięć wybranych przysłów dotyczy zalet człowieka, jak: wytrwałość, prawdomówność, prawomyślność, przykładowe czy uczciwe (to może znaczyć także pracowite) życie: *Kto nie kołace, temu nie otworzą; Pochlebstwo szkodzi temu, który jemu uwierzy; Poznać drzewo z owocu; Poznać ptaszka po pierzu; Zły przykład psuje dobre obyczaje.*

Największą uniwersalnością i niejednoznacznością alegorii charakteryzują się wybory przysłów w elementarzu toruńskim i grudziądzkim. Tu znalazły się – obok dziś już mających zabarwienie archaiczne, np. *Od złego dłużnika bierz i plewy* (Grudz.) – przysłowia żywe do dziś w codziennej mowie, np.: *Co ma wisieć, nie utonie; Strach ma wielkie oczy* (Grudz.); *Zgoda buduje, niezgoda rujnuje; Jaka praca, taka płaca* (Tor.).

Obszerne zbiory Miernickiego i Łyskowskiego można opisać jako zawierające najwięcej (bo blisko połowę) przysłów związanych z charakterem człowieka: Mier. – 41 i Pelp. – 39, np.: *Jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził; Jak cię widzą, tak cię piszą; Kamień próbuje złoto, złoto cnotę; Kocioł garnkowi przymawia, a oba smolą; Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada; Kto ze strachu umiera, temu w kobyli róg dzwonią* (Pelp.); *U dobrych gniew w sercach nie tkwi; Kto raz skłamał, temu drugi raz nie wierzą; Prawda zawsze na wierzch wyjdzie; Kto nie chce słuchać, musi cierpieć; Trzeba więcej słuchać, niż mówić; Kto pod kim dół kopie, ten sam weń wpadnie; Zdrada zły koniec miéwa; Przyjaźń lepsza niż złoto; Dobra rada więcej warta niż złoto* (Mier.). Znacząca jest też obecność paremii związanych z pochwałą pracy i naganą lenistwa i tych – niewiele ich w innych elementarzach! – mówiących o Bożej Opatrzności, np.: *Bojaźń Pańska początek mądrości; Bóg nie opuści, kto się nań spuści; Chron się od złego, bo Bóg wszystko widzi; Czego ludzie nie nagrodzą, Bóg nagrodzi* (Pelp.); *Wszystko z Bogiem, a nic bez niego; Chron się złego, bo Bóg wszystko widzi; Człowiek sądzi, a Bóg rządzi; Choć czego ludzie nie widzą, pan Bóg widzi; Kto Boskiej szuka opieki, / Utwierdza swój dóm na wieki* (Mier.).

W pewnej mierze ujmowane w elementarzach przysłowia pełnią również funkcję komunikacyjną. Warto spojrzeć na zamieszczone w elementarzach zbiory przysłów jak na zbiory tekstów kliszowanych, służących poza wszelkimi innymi celami, także kształtowaniu kompetencji językowej i komunikacyjnej ucznia zagrożonego wynarodowieniem. Dzieci, ucząc się na elementarzu czytania według przyjętej w nim metody sylabowej, powtarzały wiele razy zdania-frazy wciąż żywe w mowie ludności zamieszkującej Pomorze albo – staraniem autorów elementarzy – tej żywej mowie przywracane. Świadectwem związku przysłów zebranych przez I. Łyskowskiego i zamieszczonych w elementarzu z żywą mową i zamiaru przywrócenia ich zbiorowej komunikacji są słowa samego autora, który w przedmowie do zbioru *Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego...* pisał: „W drugiej części tej książeczki podaję przysłowia ludu polskiego Prus Zachodnich. Przysłowia są to trafne porównania albo prawdy utwierdzone doświadczeniem i przyjęte za stałe prawidła; upowszechnienie tychże skutecznie wpłynie na rozsądek i dowcip ludu”.

Wiele spośród ujętych w podręcznikach przysłów zostało zapewne przez dzieci zapamiętanych, jednak w jakim stopniu stały się one składnikiem kompetencji komunikacyjnej dziecka, niezwykle trudno zbadać. Możemy wszakże, po analizie treści zawartych w elementarzach paremii uznać, że większość z tych paremii wiąże się z sytuacją komunikacyjną właściwą relacji nauczyciel (w szerokim rozumieniu słowa, a więc, każdy wychowujący, także rodzic, starszy członek społeczności) i uczeń-wychowanek. W takich sytuacjach dziecko było częściej w roli odbiorcy niż nadawcy wypowiedzi zawierającej przysłowie. Tę rolę przysłów zamieszczonych w elementarzach potwierdza np. użycie przysłówia *Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje* w powiastce o takim właśnie tytule w konkretnej sytuacji

komunikacyjnej: Kiedy matka Jasia rano budziła, mawiała: „kto rano wstaje temu Pan Bóg daje”, a później bohater przekonuje się, że rano łatwiej się uczyć i lepiej się cały dzień czuje. W pięciu badanych podręcznikach zamieszczono około 10 przysłów, można zatem przyjąć, że założeniem było, aby uczeń je zapamiętał i mógł reprodukować w różnych codziennych sytuacjach.

Badane elementarzowe zbiory paremiograficzne odpowiadają w znacznej części funkcjonującemu w dydaktyce od najdawniejszych czasów w niezmiennym postaci kanonowi nauk moralnych, a historyczną proveniencję ma większość przykładów, w tym antyczną: *Zgoda buduje, niezgoda rujnuje* (Tor., s. 16, 31, 37), por. *Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur* (Arystoteles, NKP III 862), czy staropolską *Bez ochoty, nie spore roboty* (Tor., s. 37), *Kto zbyt ję, zbyt pije, / Ten w rozum nie tyje* (Mier., s. 34) – oba notowane już przez Grzegorza Knapskiego w jednym z pierwszych zbiorów przysłów polskich z 1632 r.

Można również przypuszczać, że „przysłowia i zdania moralne” przeznaczone do wyuczenia się na pamięć mogły trafić do elementarzy z powodu utrwalonego zwyczajowego powtarzania tych fraz w środowisku polskojęzycznym, np. znane i notowane od XVII w. na terenie całej Polski: *Skąpy dwa razy traci* (Tor., s. 16, por. NKP II s. 207), *Od złego dłużnika bierz i plewy* (Tor., s. 27, por. NKP I 441), *Choć ubogo, byle chędogo* (Tor., s. 29, por. NKP III 564), *Niebezpieczeństwa uczą nabożeństwa* (Tor., s. 34, NKP II 589), *Łatwiej komu radzić, niż dopomóc* (Tor., s. 36, NKP III 15). Nie ma wątpliwości, że autorzy elementarzy chcieli tę część polskiej kultury utrwalonej w języku ocalić przed zapomnieniem, co w pewnym stopniu gwarantowały stosowane wówczas w dydaktyce mnemotechniczne metody. Wielokrotne powtarzanie elementarzowych zdań utrzymywało je w powszechnej świadomości. W ten sposób dołączane do gazet okazjnie książeczki do nauki języka polskiego – obok ustnej tradycji społeczności wiejskiej i Kościoła – stały się nośnikami mądrości ludowej, narzędziem jej propagowania i utrwalenia. Nie można wykluczyć, że jakaś część tych zdań „poszła w przysłowie”, czego dowodzić może fakt odnotowania przez Sychtę przysłów występujących w elementarzu Miernickiego: *Kto raz skłamał, temu drugi raz nie wierzą. Lepiej krzywdę znosić, niż krzywdę czynić* (Mier.) – por. *Chto rôz zelgôł, temù wicy nie wierzą*. Sy VI 120, *Lepi krziwdã cerpiec, nigle krziwdã robic*. Sy II 275.

Utrwalone w języku prawdy okazały się nie tylko znakomitym narzędziem dydaktycznym, probierzem tradycyjnego wychowania w wierze katolickiej i w pozytywistycznym poszanowaniu pracy, ale także świadectwem minionego czasu, chlubą dawnej Polski. Wydawcy poszczególnych tytułów mieli świadomość wprowadzania do pamięci młodych Polaków cytatów, myśli, prawd należących do polskiej spuścizny kulturowej.

Kaszubi, tak jak Polacy, byli katolikami, w odróżnieniu od ludności niemieckiej, protestanckiej, co w przysłowiu *Chto le sã nôprzód wëzbãdze swòji gwarë, wëzbãdze sã téż wnet swòji wiarë*. To Kaszubi tworzyli większość, do której adre-

sowano pomorskie elementarze i oni, ucząc się z nich czytania, powtarzali zdania-frazy, odnotowane także przez paremiografów i leksykografów kaszubskich, jak: *Człowiek sądzi, a Bóg rządzi; Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi; Pan Bóg jest sprawiedliwy; A Bóg się tym brzydzi, kto się ojca wstydzi; Pracującemu Pan Bóg dopomaga, a próżniaka bieda smaga; Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje; Boga wzywaj, a ręk przykładaj; Bóg nie opuści, kto się nań spuści* (Lewińska 2006, 118-123). Kształt językowy powtarzanych fraz mógł być zarówno polski, np. w szkole, jak i kaszubski, np. w komunikacji domowej i nieformalnej, co potwierdza tożsamość budowy składniowej obu wersji językowych. Bez względu na proveniencję tych samych lub podobnych przykładów paremiograficznych w elementarzach obecność swoistego kanonu dowodzi powszechnej akceptacji wybranych prawd moralnych.

## WYKAZ ŹRÓDEŁ

### Elementarze

- Now. – [Gąsiorowski A.], *Nowy Elementarz Polski, z obrazkami kolorowanymi*. Trzecie wydanie. Toruń b.r. Nakł. i druk Ernesta Lambecka, ss. 23. nlb. 1 + 8 kart kolor. litogr. [b.r.w.]
- Onder. – Onderka A.R.: *Elementarz Polsko-niemiecki, oder Polnisch=Deutsches Lesebuch für die utraquistischen Elementarschulen von A. R. Onderka, Elementarlehrer, Breslau 1870, Teraz Nakład J.N. Roman w Pelplinie [1878], ss. 140.*
- Mier. – Miernicki F., *Elementarz do ćwiczenia się w polskiem czytaniu. Zastosowany ile możności do czytania i pisanja jako też głosowania i syllabizowania. W skutku ciągłych spostrzeżeń i doświadczeń i za pomocą na tém znających się nauczycieli, ułożył, wypracował i wydał Franciszek Miernicki, konrektor przy szkole miejskiej w Świeciu*. Wydanie 16, Świecie. (Szwetz.) W komisie u Wilhelma Moesera. 1862, ss. 70.
- Abec. – [Gąsiorowski A.], *Abecadło nowe czyli Książeczka początkowego czytania, z obrazkami kolorowanymi*. Toruń [1856]. Nakł. i druk Ernesta Lambecka cm 16,5x11 s. 32 nlb.1, tabl. 8.
- Elem. – [Gąsiorowski A.], *Elementarzyk Polski. Z obrazkami malowanymi*. Trzecie, poprawne wydanie. Toruń [1871]. Nakł. i druk Ernesta Lambecka, s. 24 tabl. 8 kolor.
- Pelp. – [Łyskowski I.], *Elementarz polski napisany z polecenia Towarzystwa Moralnych Interesów. Nakładem i czcionkami E. Michałowskiego, Pelplin [1892], s. 46.*
- Tor. – *Toruński Elementarz Polski, z obrazkami zastosowany do potrzeb dzieci, uczących się w szkole tylko po niemiecku. (Wydanie nowe, poprawne i powiększone)*, Toruń [1911], Nakł. S. Buszczyński, s. 80, il.
- Grudz. – *Elementarz polski. Działkom polskim ofiaruje Gazeta Grudziądzka, Grudziądz 1911 Nakł. i druk „Gazety Grudziądzkiej”, s. 48, il.*
- CeyKdK – F.S. Ceynowa, *Xązczeczka dlo Kaszebov przez Wójkasena*, Gdańsk 1850, ss. 16.

**Zbiory przysłów**

- CeyO – Ceynowa F., 1852, *Przesłowjo kaszebskie*, [w:] *Образцы кашебскаго наречія. Памятники и образцы народнаго языка и словесности* (Издание II-го Отделения Императорской Академіи наукъ), Тетрадь 1, листъ VI, с. 93–112, Санкт Петербург.
- CeyS – Ceynowa F., 1866, *Pjrszi tésąc kaszébsko-słowjnských gódk*, [w:] *Skôrb kaszébsko-słowjnskję mòwé*, Świecie.
- NKP – *Nowa ksiega przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. W oparciu o dzieło Samuela Adlberga oprac. Zespół Redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, 1969–1978, t. I–IV, Warszawa, PIW.
- Sy – Sychta B., *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, 1967–1976, t. I–VII, Wrocław.

**BIBLIOGRAFIA**

- Bukowski A., 1982, *Pomorze Gdańskie (Od Ceynowy do „Gryfa”)*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod red. M. Kapeluś i J. Krzyżanowskiego, PWN, Warszawa, s. 391–419.
- Jeleńska L., 1829, *Metodyka pierwszych lat nauczania*, wyd. 3, Warszawa.
- Kęcińska J., 2002, *Elementarz kaszubski – jego rola kulturowa i dydaktyczna*, „Acta Cassubiana”, t. IV, Gdańsk – Wejherowo, s. 339–346.
- Kowalikowa J., 2001, *Przysłowia jako komunikaty*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 2, pod red. G. Habrajskiej, Łódź, s. 112–117.
- Lewińska A., 2006, *Bóg w pomorskich elementarzach*, [w:] *Język – szkoła – religia. Księga referatów z konferencji w Pelplinie 29-30 kwietnia 2005*, pod red. A. Lewińskiej i M. Chmiel, Wyd. „Bernardinum”, Pelplin.
- Lewińska A., 2012, „Ojców mowę znać należy...”. *Język elementarzy polskich wydawanych na Pomorzu Gdańskim w latach 1840–1920 jako narzędzie kształcenia i wychowania*, Pelplin.
- Pilarczyk F., 2003, *Elementarze polskie od ich XVI-wiecznych początków do II wojny światowej: próba bibliografii księgoznawczej*, Zielona Góra.
- Pomierska J., 2003, *Pierszi tésąc kaszébsko-słowjnských gódk Floriana Ceynowy a przysłowia zebrane w Słowniku Gwar Kaszubskich Bernarda Sychty*, [w:] *Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś*, Pomorskie Studia Dialektologiczno-Onomastyczne, Nr 5, GTN, Gdańsk 2003, s. 45-54.
- Pomierska J., 2006, *Przysłowie*, [w:] *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, pod red. J. Tredera, Gdańsk, s. 214–217.
- Rogowska-Cybulska E., Cybulski M., 2007, *Rola przysłów w kaszubskim elementarzu*, [w:] *W kręgu dialektów i folkloru. Prace ofiarowane Doktor Teresie Gołębiowskiej, Docent Wandzie Pomianowskiej i Doktor Zofii Stamirowskiej*, pod red. S. Cygana, Kielce 2007, s. 199–213.

- Tambor J., 2004, *Elementarna wiedza o elementarzach (elementarz a konstruowanie świadomości etnicznej)*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. II: *Tekst a gatunek*, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice, s. 258–269.
- Treder J., 1998, *Florian S. Ceynowa jako paremiograf*, „Rocznik Gdański”, t. LVII, z. 2, s. 125–155.
- Treder J., 2006, *Ceynowy i Mosbacha „Wiadomość o Kaszubach” z połowy XIX w.*, Gdynia, s. 5–51.

Justyna Pomierska, Aneta Lewińska

**Proverbs in the primary school books published in the Gdańsk Pomerania region between years 1840 – 1920 compared with the paremiographic collections of Florian Ceynowa**

SUMMARY

The study of language used in the Polish primary school books which were published in the Gdańsk Pomerania region between the years of 1840–1920 (Aneta Lewińska), and the history of Kashubian paroemiography (Justyna Pomierska) indicates similarities between the selected books and the collections of proverbs. Approximately two hundred proverbs can be found in the eight books taken into consideration. The proverbs appear in the sentences meant for learning how to read and they are not distinguished in any way (Now. – 7, Onder – 5, Elem. – 9, Grudz – 12.). Proverbs are also found in separate chapters (Mier. – 84, Pelp. – 93, Tor. – 34), which bear resemblance to the collection (35 proverbs) of F. Ceynowa placed in the brochure entitled *The Book for the Kashubian People* from year 1850.

It seems highly likely that Ceynowa completed his book while in prison and that he followed the example of Mier. Also *The Book for the Kashubian People* could have been a source for Tor. In addition, there are also similarities to Pelp. (I. Łyskowski).

The proverbs turned out to be an excellent teaching tool, they were used to bring up children in the traditional Roman Catholic faith and respect for work, they were the pride of former Poland. The authors of primary school books hoped to introduce to young Poles the quotations, thoughts, and truths belonging to the legacy of Polish culture. The mnemonic devices used in the 19<sup>th</sup> century's teaching were very favourable to establish and preserve the selected proverbs in the public awareness.

Część II

**Refleksje  
i syntezy uczonych**





**Kazimierz Kozłowski**  
Szczecin

## **Dlaczego zostałem Kaszëbą**

Na spotkaniu z przyjaciółmi, które odbyło się w Zamku Książąt Pomorskich w listopadzie 2012 r. z okazji moich 70. urodzin – gdy zostałem wyróżniony dyplomem Honorowego Członka Instytutu Kaszubskiego – przedstawiłem swoją drogę życiową. Powiedziałem wówczas m.in., iż najlepszym polskim filmem jest dzieło Jerzego Antczaka „Noce i dnie”. Zrobił on na mnie większe wrażenie niż książka Marii Dąbrowskiej. Sentyment do tego filmu pochodzi stąd, iż moi dziadkowie tak po linii matki (Dionizy Sawicz), jak i ojca (Dominik Kozłowski) byli przed pierwszą wojną światową i w jej trakcie dzierżawcami kilkusethektarowych folwarków na Wileńszczyźnie. Z opowiadań babci Wandy i Józefy wiele dowiedziałem się o ich przeżyciach, doświadczeniach, refleksjach. Dziadek Dionizy zmarł krótko po pierwszej wojnie światowej (miał ok. 40 lat), osierocił troje dzieci. Babcia Wanda sprzedała dość duży majątek ruchomy (kilkadziesiąt krów, koni, owiec) za polskie marki, które wkrótce straciły wszelką wartość. Babci i jej dzieciom – mojej przyszłej mamie Mariannie, cioci Zofii i wujkowi Zygmuntovi – niełatwo było funkcjonować w nowej rzeczywistości w niepodległej ojczyźnie. Dziadek Dominik żył dłużej, zmarł bowiem w wieku 50 lat. Babcia Józefa mieszkała razem z rodziną, którą założył syn Józef – mój ojciec.

We wrześniu 1939 r. mój ojciec jako sołtys w gminie Jazno powiat Dzisna miał być sądzony przez uformowany po 17 września sąd ludowy. Gdy ojciec dowiedział się, iż „sąd” wydał i wykonał wyrok śmierci na drogomistrzu i gajowym (także „funkcjonariuszach sanacyjnych”), uciekł na Litwę, gdzie był zakrystianem u znajomego księdza (mój ojciec był arcykatolikiem). Moja mama z babcią Wandą i dwójką mojego starszego rodzeństwa musiała borykać się z powszechnie znanymi uwarunkowaniami radzieckiej okupacji okresu 1939–1941. Było to tym bardziej trudne, iż jej siostra, a moja ciocia Zofia, została aresztowana i wywieziona do Tobolska (z Syberii wróciła w 1945 r.). Gdy w 1941 r. wkroczyli Niemcy, ojciec wrócił do naszych Podlipek i w warunkach okupacji niemieckiej nadal pro-

wadził 15-hektarowe gospodarstwo. W końcu 1943 r. udało mu się uciec z łapanki mężczyzn, których Niemcy gromadzili celem budowy fortyfikacji w obliczu nacierającej Armii Czerwonej. Mama z nami (bo 13 października 1942 r. ja przyszedłem na świat) znowu wspólnie z babcią musiała sprostać wymogom tragicznego czasu. Ojciec wrócił w 1944 r. i niezwłocznie podjął starania, aby – w obliczu sowietyzacji – wyjechać z ojcowizny do Polski w nowych granicach. Tak stało się w 1946 r. Mieliśmy w czasie podróży z naszych stron rodzinnych na ziemie zachodnie pół bydłowego wagonu. Obok rodziny Kozłowskich i Sawiczów z tego transportu korzystał koń, krowa i pies (który, niestety, w Pile zaginął). Wylądowaliśmy w Siennie gmina Ośno, powiat Rzepin, niedaleko Odry. Otrzymaliśmy z PUR-u pół poniemieckiego domu z częścią stodoły i chlewu. Przydzielono też ojcu 10 ha ziemi. Pamiętam plagę myszy i jak przez mgłę wszelkie niedostatki życia i cwaniaków, którzy przyjeżdżali z Wielkopolski, aby za bezcen nabywać różne poniemieckie dobra (można tu mówić o grabieży ze strony rodaków, gdyż żołnierzy radzieckich na naszym terenie nie było). W 1949 r. rodzina namówiła moich rodziców, aby osiedlili się w Wielkopolsce, najpierw w Nowej Wsi, a później już na kilkadziesiąt lat w Chrustowie gmina Ujście, powiat Chodzież. Rodzina nasza składała się z rodziców, babci Józefy i sześciorga dzieci (rodzina Sawiczów, tzn. babcia Wanda, ciocia Zosia oraz moi „podwójni” kuzyni, Kazimierz, Regina i Danuta, pozostała w Siennie). W Chrustowie przez ulicę chodziłem do szkoły do pierwszych czterech klas. Pan kierownik Walenty Karolczak uczył nas wszystkiego. Od piątej do siódmej klasy kontynuowałem naukę w szkole podstawowej w Ujściu, chodząc lub jeżdżąc rowerem 5 km. Miałem niezłe wyniki z przedmiotów, które można uznać za humanistyczne, a wiejskie, jeżeli chodzi o nauki ścisłe (w których to mój brat Stanisław był prymusem). Mimo biedy, ciężkiej pracy (wakacje to pojęcie tylko symboliczne) mogę z perspektywy skonstatować, że życie miałem do 1959 r. zgoła szczęśliwe. Tragedia nastąpiła właśnie w styczniu 1959 r., gdy w wieku 44 lat zmarła mama, człowiek ze wszech miar wspinały. Miałem wówczas 16 lat, moja najmłodsza siostra Ania – 3, następna Marysia – 9, Jadzia – 12. Pomagała nam ciocia Zosia, jednak dotychczasowy świat uległ pełnej dekompozycji. Nic już nie było takie same. Zawalił się system wartości i logiki bytu. Tu trzeba przerwać chronologiczną narrację...

Gdy w 2003 r. w 60. urodziny odwiedziłem już jako dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie i profesor Uniwersytetu Szczecińskiego Podlipki i oglądałem fundamenty domu, stodoły i chlewika oraz studnię, które w latach trzydziestych XX w. zostały zbudowane przez dziadka i ojca, zastanawiałem się, czy Wileńszczyzna jest nadal moją ojcowizną w duchowym odniesieniu. W czasie wizyty w Podlipkach poznałem pana Sergiusza, który na ziemi zakupionej swego czasu przez mego dziadka prowadził wykopki ziemniaków. Gdy przedstawiłem mu się po rosyjsku, kim jestem i dlaczego znalazłem się w tym miejscu, nie uściśnął wyciągniętej do niego dłoni, lecz zapytał towarzyszącego mi obywatela Białorusi

(polskiego nauczyciela z Grodna), czy nie jestem rewizjonistą. Gdy tamten oświadczył, iż uznaję granicę na Bugu i rewizjonistą nie jestem, pan Sergiusz uściskał mnie serdecznie i zaprosił do domu. Z gościny nie skorzystałem, bo miałem inne plany. Przeprosiłem mego opiekuna i samotnie przez kilkanaście godzin włóczyłem się po Podlipkach oraz Jaźnie (szukałem tam bezskutecznie m.in. grobu mego dziadka Dominika). Wówczas to utwierdziłem się w przekonaniu, że generalnie rzecz biorąc, to jestem Pomorzanie, a nie Wilniukiem (z organizacjami kresowian utrzymuję przyjazne kontakty). Uznałem, że podobne odczucia mogą towarzyszyć Niemcom, byłym mieszkańcom Szczecina czy innych pomorskich miejscowości, którzy po latach odwiedzają obecnie polski region.

Uważam, że warto odpowiedzieć na pytanie, dlaczego znalazłem się na Pomorzu Zachodnim. Moje związki z tym regionem sięgają 1963 r., gdy po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Poznaniu otrzymałem od władz powiatowych ofertę pracy w charakterze nauczyciela w Gryficach. Tam, ucząc historii, a następnie – już po ukończeniu zaocznie studiów w gdańskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej – pracując w administracji państwowej odpowiedzialnej za sprawy oświaty i kultury, poznawałem ludzi, którzy po drugiej wojnie światowej wykorzeni ze swej ojcowizny z różnych powodów przybyli na ziemię pozyskane przez Polskę w 1945 r. Tu założyli rodziny, znaleźli pracę, dom, miejsce w przestrzeni społecznej. To nowe zakorzenienie – a poznawałem ten proces zarówno poprzez analizę bardzo rozległej bazy źródłowej, jak i kontakty z szeroko rozumianym społeczeństwem – następowało w złożonych okolicznościach funkcjonowania Polski Ludowej. Szczególnie do 1970 r. dawał o sobie wyraźnie znać, przejawiający się w różnej formie, rewizjonizm niemiecki (oczywiście nie dotyczył on wszystkich Niemców). W tych okolicznościach proces polonizacji w duchowym aspekcie, a w pewnym sensie i edukacyjnym, powinien być kontynuowany, gdyż potrzebny jest także dla dzieci i wnuków pierwszych polskich osadników. Jest to szczególnie istotne w dobie procesów związanych z europeizacją, gdy III RP znalazła się w strukturach Unii Europejskiej, gdy rozwija się – co bardzo ważne – proces pojednania polsko-niemieckiego i konstruktywna współpraca transgraniczna.

Wracając do lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, pamiętam, iż starałem się zarówno jako nauczyciel szkoły podstawowej, średniej, urzędnik państwowy, archiwista oraz nauczyciel akademicki przywoływać słowiańską i polską tradycję w szerokim tego słowa znaczeniu i coraz bardziej utożsamiałem się z tą ziemią, która niegdyś była słowiańską (w sensie politycznym wchodziła krótko w skład polskich struktur państwowych), potem pomorsko-niemiecką, a później pruską. Starałem się te słowiańskie i polskie akcenty wydobywać, pokazując, na czym polegał wysiłek polonizacyjny realizowany przez polskie elity po drugiej wojnie światowej. Chodzi tu o inteligencję związaną z władzami Polski Ludowej, jak i Kościołem rzymskokatolickim, gdyż w sprawie polonizacji i zagospodarowania

ziem nad Odrą i Bałtykiem panowało w tym kręgu wyraźne współdziałanie. W tym kontekście doszedłem do wniosku, iż bardzo twórczą formułą współczesnego patriotyzmu lokalnego (ale mającego znaczenie szersze) jest nurt kaszubski, szczególnie głęboko i sugestywnie artykułowany przez Instytut Kaszubski w Gdańsku (w odniesieniu kulturowym, politycznym, społecznym, mentalnym). Oczywiście doceniam też aktywność i dorobek Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Ostatnie dwudziestolecie dostarczyło wiele argumentów, iż warto służyć wspomnianym wartościom w obliczu dla mnie niezrozumiałych zachowań części nowych elit, które w warunkach III RP przyjęły postawę gloryfikującą dorobek regionu głównie w okresie pomorsko-pruskim (po 1720 r.), równocześnie pogardliwie traktując wysiłek społeczeństwa w pierwszych dziesięcioleciach polskiej tu obecności. Uważam, że ma miejsce proces adopcji historii pomorsko-pruskiej regionu przez znaczną część współczesnych mieszkańców Pomorza Zachodniego (a sędzę, że uwaga ta odnosi się do całości ziem pozyskanych przez Polskę w 1945 r.). W tym kontekście chciałbym przywołać argumenty, jakie przedstawiłem, recenzując dla „Przeglądu Zachodniopomorskiego” amatorską trylogię dotyczącą dziejów Złocienca<sup>1</sup>.

Do tej pory nie recenzowałem tego typu opracowań związanych z „historią” poszczególnych miejscowości w regionie zachodniopomorskim<sup>2</sup>.

W recenzji napisałem m.in., że w warunkach państwa demokratycznego każdy może pisać i mówić wszystko, co nie jest zabronione prawem. Prawo zaś nie zabrania prezentowania autorskich pomysłów, m.in. różnych pasjonatów, miłośników historii czy ludzi uważających się za publicystów lub „twórców licznych publikacji dotyczących historii regionu”. Można uznać, że klucz do poważnego lub nie traktowania informacji o dziejach miast, gmin, „ziem” czy poszczególnych instytucji życia społecznego, znajduje się w ręku zlecniodawców finansujących poszczególne opracowania, np. starostów, burmistrzów, wójtów, prezesów, dyrektorów etc. Mogą oni (a uważam, że powinni) korzystać z usług profesjonalistów przynajmniej w zakresie pozyskania recenzji. Istnieje w Polsce cała sieć uniwersytetów czy innych profesjonalnych instytutów badawczych, które mogą wskazać specjalistów w danej dziedzinie. Piszę poniżej o tzw. historii Złocienca pióra J. Leszczelowskiego z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, iż każdy z trzech tomów wspomnianej wyżej pracy (razem ponad 1000 stron) opatrzony

---

<sup>1</sup> *O potrzebie recenzowania monografii regionalnych. Refleksja na przykładzie trylogii Jarosława Leszczelowskiego o losach Złocienca.*

<sup>2</sup> J. Leszczelowski, *Złocieniec – przygoda z historią*, część pierwsza, (Warszawa 2007, wydawca Agencja Wydawniczo-Usługowa „ALJAR” Alicja Leszczelowska, 336 ss.), *Ostatnie stulecie Falkenburga, Złocieniec – przygoda z historią*, część druga (Warszawa 2007, wydawca jw., 306 ss.), *Złocieniec nie całkiem odzyskany*, część trzecia (Warszawa 2009, wydawca jw., 358 ss.).

został ciepłym wstępem burmistrza Złocieńca, czyli legalnej, demokratycznie wybranej władzy samorządowej (burmistrz ma określone prawa i obowiązki). Po drugie, dlatego, iż mój student III roku politologii Uniwersytetu Szczecińskiego (człowiek pracowity i sympatyczny) powołał się na to opracowanie, uznając za własne następujące stwierdzenie autora omawianej trylogii: „Przez kilkadziesiąt powojennych lat próbowano uzasadniać prawo do polskiej obecności na tych terenach poprzez nawiązywanie do wczesnośredniowiecznych Pomorzan. **Opis historii każdego miasta zaczynał się od obowiązkowej formułki mówiącej o słowiańskich początkach** [podkr. K.K.]. Niekiedy była to prawda, częściej nie. Niestety, wystarczy przeczytać **niektóre dzisiejsze tablice informacyjne dla turystów** [podkr. K.K.], żeby stwierdzić, że ta **falszywa nuta** [podkr. K.K.] nie zamilkła do końca. Przybycie naszych ojców na te ziemie było wynikiem wojny, która nie została rozpętana przez Polaków. Pomimo wiernego trwania w obozie antyhitlerowskim trudno zaliczyć Polskę do zwycięzców ostatniej wojny. Pomorze było rekompensatą za tereny, które Polsce odebrano. Właśnie tutaj wielu Polaków tworzyło swój nowy świat po **wymuszonym opuszczeniu** [podkr. K.K.] ziem ojców. **Nie potrzebujemy** [podkr. K.K.] szukać mało przekonujących związków między wczesnośredniowiecznymi Słowianami a dzisiejszą ludnością polską na Pomorzu. Nasze prawo przebywania tutaj wynika z innych ważniejszych względów. Zaryzykuję twierdzenie, które może zabrznieć w niektórych uszach jak herezja: **otóż jestem przekonany, że kulturowo znacznie bliżej nam do wypędzonych w 1945 r. Niemców niż do dwunastowiecznych Pomorzan**” [podkr. K.K.] (t. I, s. 22).

Z tymi kilkoma zdaniem J. Leszczelewskiego student III roku politologii się identyfikował, lecz nie tylko on uznał je za swoje. Burmistrz Złocieńca, polecając czytelnikom i turystom trylogię Leszczelewskiego, opowiada się pośrednio również za takim tokiem myślenia. Rada Miasta Złocieńca, przyznając w 2007 r. Panu Jarosławowi Leszczelewskiemu tytuł honorowego obywatela miasta, w jakimś sensie pewnie także solidaryzuje się z jego poglądami. Z informacji zamieszczonej o Autorze nie wynika, iż ma ukończone studia historyczne. J. Leszczelewski pisze o sobie, iż „ukończył studia informatyczne na Uniwersytecie Bundeswehry w Monachium” (oczywiście nic złego z tej informacji nie musi wynikać).

Przywołując fragment książki J. Leszczelewskiego, podkreśliłem niektóre stwierdzenia, gdyż z nimi trudno mi się zgodzić. Szyderczo zgoła odnosi się historyk-amator do wydanej w okresie Polski Ludowej literatury. Tu pragnę wyjaśnić, iż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych powstało wiele monografii powiatów i miast Pomorza Zachodniego, które ukazały się głównie staraniem nieistniejącego już Instytutu Zachodniopomorskiego, a redaktorami naukowymi tych opracowań byli powszechnie szanowani historycy. Nie do przyjęcia jest więc lekceważące stwierdzenie, iż „opis historii każdego miasta zaczynał się od obowiązkowej **formułki** mówiącej o słowiańskich początkach”. Kwestionuję także

uogólnienie, iż „Dzisiejsze tablice informacyjne dla turystów (...) to **falszywa nuta**”. Tu nie może mieć miejsca uogólnienie, trzeba podać konkretne przykłady. Wypowiedzi współczesnych przewodników turystycznych bardzo rzadko odnoszą się do słowiańskiej i polskiej tradycji na Pomorzu Zachodnim, są one raczej formowane w duchu i estetyce zaprezentowanej przez autora *Ostatniego stulecia Falkenburga* i tam raczej można szukać nie tyle fałszywej nuty, ile fascynacji okresem pruskim na Pomorzu Zachodnim od drugiej połowy XIX w. po 1945 rok. Nieprawdą jest, iż wszyscy osadnicy polscy, którzy przybyli na Pomorze Zachodnie po drugiej wojnie światowej, znaleźli się tutaj w wymuszonych okolicznościach. O ile chodzi o wysiedleńców z terenów wschodnich, osiedliło się ich w omawianym regionie tylko niespełna 25 proc. Nie powinno się ich nazywać repatriantami, choć przez dziesiątki lat taka terminologia obowiązywała. Przesiedleńcy z Polski centralnej (2/3 wszystkich osadników) przybyli na Pomorze Zachodnie głównie w celu poprawienia swoich warunków życia, zachęceni do tego zarówno przez władzę, jak i Kościół katolicki. Niewątpliwie przymusowo zostali tu osiedleni w 1947 r. Ukraińcy i Łemkowie z akcji Wisła (blisko 50 tys.). Nie powinien Pan Leszczełowski zabierać głos w imieniu wszystkich mieszkańców regionu czy Złocieńca. Nieuprawnione jest więc stwierdzenie „**nie potrzebujemy** szukać mało przekonujących związków...”. Trzeba wyraźnie napisać, w czym imieniu Autor przemawia. Na pewno nie w moim. Oczywiście kulturowo Autor ma prawo „czuć się bliżej do wypędzonych w 1945 r. Niemców niż do dwunastowiecznych Pomorzan”. Nie wiem, ilu jest zwolenników takiego sposobu myślenia (choć niewątpliwie są w dobie adopcji tradycji pruskiej dla przykładu przez potomków osadników z Kołomyi, Podlipek, Moszny itd.). Pan Leszczełowski nie sprawdził, jaki jest stosunek wysiedlonych przymusowo Niemców z regionu i samego Złocieńca (a także ich potomków) do współczesnych gospodarzy tej ziemi. Chcę tu przywołać – jako wieloletni redaktor „Kroniki Szczecina” – wypowiedź dość popularnego w środowisku także szczecińskich historyków, długoletniego prezesa organizacji ziomkowskich, głównie wysiedlonych ze Szczecina Niemców i ich rodzin, dr. Hansa Günthera Cnotki<sup>3</sup>, której udzielił redakcji „Kroniki Szczecina” w 2004 r. Na pytanie o jego stosunek do restytucji mienia polnieckiego na Pomorzu Zachodnim powiedział m.in.: „Według niemieckiego stanowiska nawet po uznaniu granicy w traktacie z 1991 r. nie nastąpiły tu żadne zmiany. To jest nadal nierozwiązany problem w niemiecko-polskich stosunkach. Niemcy są w dalszym ciągu właścicielami swoich byłych posiadłości. Niestety,

---

<sup>3</sup> Dr H.G. Cnotka urodził się w Szczecinie w 1932 r. (jego ojciec osiedlił się w Szczecinie w 1919 r. po „pierwszym rozbiórce Niemiec” – jak stwierdza H.G. Cnotka, przenosząc się z Bydgoszczy). Był redaktorem naczelnym „Stettiner Bürgerbriefe”, od 1991 r. szefem stowarzyszenia „Historischer Arbeitskreis Stettin” oraz wydawcą „Reiseführer Stettin”, przewodnika po Szczecinie.

rząd niemiecki pozostawia ten problem samemu sobie i ma nadzieję, że rozwiąże się sam”. Ten nieuznający powojennych realiów, wykształcony i opiniotwórczy w swoim środowisku były mieszkaniec Szczecina, zaprezentował też swoje oczekiwania w stosunku do współczesnych mieszkańców regionu: „Chcę powiedzieć, że jest moim marzeniem, aby Niemcy osiedlali się na Pomorzu, i to nie tylko ci, co tutaj kiedyś zamieszkiwali. Ich obecność tutaj wzbogaciłaby Pomorze gospodarczo i kulturowo. Polska ludność zamieszkująca Pomorze z całą pewnością zyskałaby na tym procesie osadnictwa. Obie nacje nauczyłyby się z sobą żyć i korzyści wystąpiłyby po obu stronach. Z radością powitałbym np. umieszczenie obok polskich nazw miejscowości i ulic ich dawnych nazw niemieckich. Miałyby to istotny walor informacyjny”<sup>4</sup>. Czy tylko informacyjny? Czy tylko dr Cnotka takie tezy prezentował?

Mam świadomość, iż za „odkrywcze” twierdzenia dotyczące genezy pozyskania przez Polskę ziem zachodnich (które zalicza „odważnie” do „herezji”) J. Leszczyłowskiemu nie grożą żadne przykrości. Na ten temat wypowiadało się w podobnym duchu wiele osób, w tym także w 1980 r. niewątpliwie człowiek wybitny, opozycyjny działacz o socjaldemokratycznym rodowodzie, Jan Józef Lipski, w pracy *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii i ksenofobii Polaków)*. J.J. Lipski pisał m.in.: „Prawie każdy Polak (nawet wykształcony) wierzy dziś, że wróciliśmy po drugiej wojnie światowej na ziemie zgrabione nam przez Niemców. Dotyczyć to może Gdańska i Warmii (...) reszta Prus Wschodnich nigdy polska nie była, a Niemcy zdobyli te ziemie nie na Polakach, a na Prusach (...) Zachodnie Pomorze – etnicznie też nie polskie, choć słowiańskie – zrzucało parokrotnie z uporem swą zależność od Polski i wytworzyło własną organizację państwową zniszczoną dopiero w XVII wieku przez Szwedów. Prusacy zabrali te ziemie zamieszkałe nie przez Polaków Szwedom, a nie Polsce”<sup>5</sup>. Lipski stwierdza też, że my z kolei nie chcemy dziś pamiętać, że są to ziemie, na których parę setek lat kwitła kultura niemiecka<sup>6</sup>. Są więc i w poważnej literaturze stwierdzenia tego typu, z którymi nie wszyscy profesjonalni historycy i politolodzy oraz autorytety moralne się zgadzają. Jeżeli już jesteśmy przy autorytetach moralnych (oczywiście każdy może wybierać według własnego uznania), warto przywołać stwierdzenie prymasa Stefana Wyszyńskiego, który w szczecińskiej katedrze w czasie ingresu pierwszego biskupa diecezji szczecińsko-kamieńskiej w październiku 1972 r. taką podał przyczynę pozyskania przez Polskę ziem nad Odrą i Bałtykiem, w tym Szczecina: „Gdy przed wielu, wielu laty na prośbę prasy niemieckiej napisałem artykuł, jak się zapatruję na problem organizacji kościelnej

<sup>4</sup> Wywiad W. Mijała z H.G. Cnotką, „Kronika Szczecina 2003”, Szczecin 2004, s. 67.

<sup>5</sup> J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii i ksenofobii Polaków)*, [w:] *Tunika Nesosa. Szkice o literaturze i o nacjonalizmie*, Warszawa 1992, s. 144.

<sup>6</sup> Tamże, s. 146.

na Ziemiach Odzyskanych, rzecz ująłem tak: »Powrót Polski na ziemię piastowskie, na ziemię śląskie czy pomorskie, jest wymownym ostrzeżeniem Boga, który kieruje narodami i jest ojcem ludów i narodów, ostrzeżeniem dla narodów krwawych«. I to sformułowanie obiegło cały świat i bardzo nie podobało się tym elementom rewizjonistycznym, które były zdania, że Polska jest tutaj tymczasowo»<sup>7</sup>.

Przytoczę jeszcze późniejszą konstatację abp. Kazimierza Majdańskiego, którego osobowość wpłynęła na kształtowanie psychiki społeczeństwa regionu zarówno w okresie Polski Ludowej, jak i III RP. Oto fragment wypowiedzi biskupa szczecińsko-kamińskiego z 1990 r. odnoszący się do sprawy godności człowieka i narodu: „Nie można wyrzec się tego, co tę godność chroni. Chroni zaś tę godność prawda. Być może, że to dlatego właśnie wkleamy się w relacjach z naszym zachodnim sąsiadem, iż zapanowało podstawowe nieporozumienie. Skutki są brane za przyczynę. Przyczyną był dzień 1 września 1939 r. Był ten dzień przyczyną bezmiaru krzywdy, jakie spadły przez wszystkie lata wojny na Naród polski, choć także inne narody, zwłaszcza na Naród żydowski. Sąsiedzi zaś nasi mówią najchętniej o roku 1945; o jego klęskach i doniosłych decyzjach politycznych wtedy podjętych»<sup>8</sup>. Oczywiście cytowani duchowni doskonale wiedzieli o politycznych uwarunkowaniach przejścia przez Polskę ziem zachodnich i północnych, czyli o zasadzie rekompensaty. Doceniali jednak polską myśl zachodnią oraz aspekt moralny polonizacji tych ziem.

Jest faktem, że w latach pionierskich wielu twórców kultury, a w pewnym stopniu i historyków, chcąc zamortyzować traumę osiedlających się na polonizowanych terenach rodaków, przywoływało legendy i sentymentalne opowiadania, dziełka literackie o słowiańskich i polskich losach ziem pozyskanych. To miało wówczas sens społeczny i dzisiaj nie trzeba się wstydzić tej aktywności polskich elit nad Odrą i Bałtykiem sprzed ponad pół wieku.

Uważam, że należy kultywować pamięć o znaczeniu polskiej myśli zachodniej, aktywność współczesnego ruchu kaszubskiego, pamiętać o przesłaniu, jakie pozostawili po sobie wybitni uczeni reprezentujący taki tok myślenia. Szczególną rolę w tym zakresie niewątpliwie odgrywa prof. Gerard Labuda, uczony europejskiej klasy, doktor honoris causa m.in. Uniwersytetu Szczecińskiego, według którego geneza przejścia przez Polskę ziem zachodnich i północnych, zwanych przez dziesięciolecia Ziemią Odzyskanymi, jest następująca: „Granica na Odrze i Nysie nie jest tworem dnia wczorajszego lub z przedwczoraj. W stosunkach polsko-niemieckich i polsko-niemieckim sąsiedztwie była ona obecna od początku zetknięcia się obu państw już w X wieku, a przecież strumień przeobrażeń politycznych bezustannie zalewał ją »wodą zapomnienia«, to w polskiej świadomości społecznej tkwiła ona nadal jako granica etniczna, kulturalna i historyczna. Dziwnym

<sup>7</sup> Tekst homilii kard. S. Wyszyńskiego w zbiorach Kurii diecezji szczecińsko-kamińskiej.

<sup>8</sup> Tamże.



zbiegiem wydarzeń ze stanu uśpienia do życia wezwał ją znowu pakt Hitlera-Stalina z dnia 23 sierpnia 1939 roku, który pomyślany jako akt rozbioru państwa polskiego, obrócił się swoim ostrzem przeciwko jego autorom, wywołał wybuch wojny światowej, w toku której doszło również do wojny na śmierć i życie między hitlerowskimi Niemcami i stalinowskim Związkiem Sowieckim”<sup>9</sup>. Propaguję ten tekst prof. Labudy i wyjaśniam, iż takie przeświadczenie stało się źródłem przeświadczenia, że z kresowiaka stałem się Kaszëbą, który pamiętając o swych rodzinnych korzeniach, stara się tu na Pomorzu pracować na rzecz teraźniejszości i przyszłości, zachowując tożsamość i szanując sąsiadów.

---

<sup>9</sup> G. Labuda, *Dzieje granicy polsko-niemieckiej jako zagadnienie badawcze*, [w:] *Problem granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego (1918–1990)*, red. A. Czubiński, Poznań 1992, s. 45-46.

**Eugeniusz S. Kruszewski**  
Kopenhaga

## **Sopocka Alma Mater**

Uroczno położony na skraju wysoczyzny gdańskiej budynek dzisiejszej Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego ma bogatą przeszłość. Licząc tylko od 1945 r., mieścił Wyższą Szkołę Handlu Morskiego, a następnie Wyższą Szkołę Ekonomiczną, która została wchłonięta przez powstały w 1970 r. Uniwersytet Gdański<sup>1</sup>.

Dzisiaj po wielu, wielu latach, doskonale jawi się w mojej pamięci, jako miejsce wówczas upragnionych studiów. Aczkolwiek nie danym mi było studiować prawo, jakie zamierzałem podjąć we Wrocławiu po maturze w 1950 r., ani historii w 1957 r. po zwolnieniu z wojska, to jednak z wdzięcznością wspominam tę uczelnię. Byłem przecież nie tylko opóźniony w podjęciu studiów, ale w dodatku ograniczony wymogami władz możliwością studiowania poza Trójmiastem, więc wybrałem ekonomię w Sopocie.

Wyboru nie żałuję, bo ponownie miałem szczęście (wcześniej w szkole średniej) do grona wykładowców, wspaniałych specjalistów, pedagogów oraz małej i dużej ojczyzny patriotów. Do matury zaraz po wojnie przygotowywałem się według przedwojennego programu i po części na podstawie przedwojennych podręczników. Studia przypadły w okresie październikowej „odwilży” 1956/57. Na sopockiej uczelni zlikwidowano wówczas katedry marksizmu-leninizmu i innych dziwacznych tworów, a zajęto się nauką.

Oczywiście, prócz wydarzeń, jakie miały miejsce na uczelni, jak przykładowo powitanie w auli po powrocie z londyńskiej emigracji do kraju pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej, pamięć zanotowała niektórych wykładowców, którzy w taki czy inny sposób się wyróżniali, zwłaszcza ci, z którymi miałem zajęcia i egzaminy.

---

<sup>1</sup> Wyższa Szkoła Handlu Morskiego powstała w Gdyni 17.08.1946 rozporządzeniem ministra oświaty Czesława Wycecha, została w 1947 r. przeniesiona do Sopotu, a uchwałą Rady Ministrów z 3.05.1952 nadano jej tę nazwę, jaką przyjęły wszystkie uczelnie ekonomiczne w PRL.

\* \* \*

Jednym z nich był przybyły wówczas z Warszawy matematyk, docent **Henryk Edel Kryński**. Był niskiego wzrostu, wspomagający sobie laską przy chodzeniu. Był wymagający, ale sprawiedliwy w ocenianiu, prowadził interesujące wykłady w zakresie planowania gospodarczego. Zapamiętałem go, gdyż moją piętą achilesovą była matematyka, a na egzaminach u niego otrzymałem oceny dobre i wspomógł mnie po latach swoim podręcznikiem przy nostryfikacji dyplomu w Kopenhadze. Grono profesorów stwierdziło w 1970 r., że poziom prezentowany w podręczniku H.E. Kryńskiego jest wyższy od programu na duńskiej uczelni...

Kryński przez planowanie gospodarcze rozumiał modele matematyczno-statystyczne w nauce ekonomii, czyli ekonometrię. Z lubością na pierwszym roku wywoływał przed wykładem do tablicy słuchaczy per „towarzyszu sekretarzu” lub „panie majorze” (dając do zrozumienia, kto jest na sali) i po zadaniu tylko jednego pytania z ostatniego wykładu, przeważnie nie otrzymywał od owych studentów zadowalającej odpowiedzi. Ciekawe, że intuicyjnie wywoływał tych, którzy z takich czy innych powodów nie mogli sprostać zadaniu. Po pierwszych kilku miesiącach postanowił „przybliżyć” nam tę dyscyplinę naukową na bardziej realnych przykładach z życia Polski Ludowej. Wygłaszał wówczas m.in. taką mniej więcej sentencję:

„Otóż w kraju potrzebujemy krawców, szewców i innych fachowców rzemieślników, a tymczasem niektórzy marnują czas i zajmują miejsca tym, którzy chcą studiować”.

Podczas jednego z wykładów docent Kryński zadał studentowi pytanie: – Niech nam pan powie, jaka jest różnica między gospodarką planową w krajach demokracji ludowej, a programowaniem w kapitalizmie?

Odpowiedzi, bo i inni także zabrali głos – koncentrowały się na sferze politycznej – były po prostu gadaniem nic niemówiącym o istocie zagadnienia, ale wywody ideologicznie były prawidłowe.

Wykładowca, rasowy matematyk, z usłyszanych odpowiedzi rzecz jasna nie był zadowolony. Nieco zirytowany sam wyjaśnił, że w gospodarce planowej wykonanie zawsze odbiega od założonego planu, natomiast programowanie produkcji w kapitalizmie jest zbliżone do wykonawstwa. Przekładając to na język bardziej zrozumiały, mówił, że w tzw. socjalizmie plany wykonuje się propagandowo ponad plan, ale na rynku brakuje towarów, natomiast na Zachodzie produkcja jest zbliżona do potrzeb ludności i z reguły na rynku towarów nie brakuje.

Warto przypomnieć, że były to jeszcze lata tak zwanej polskiej jesieni, albo odwilży... Pamiętali bowiem nasi wykładowcy niezbyt odległe czasy, gdy sekretarze partii telefonowali do dziekanów czy rektorów szkół wyższych i uniwersytetów z pytaniem, na którym roku studiów są w danej chwili. Zakłopotany rektor, dziekan czy profesor odpowiadał, że na takim to a takim roku. Jeśli „student” nie wykazywał entuzjazmu lub wyrażał niezadowolony ze zbyt wolnego przecho-

dzenia z roku na rok – wówczas rozmówca z ramienia uczelni uznawał swoją „pomyłkę” i odpowiednio korygował rok studiów.

Zresztą w latach pięćdziesiątych zasłużeni aktywiści (w tym dyrektorzy z nomenklatury) mogli uzyskać odpowiednie dyplomy uniwersyteckie za pośrednictwem „wysokiej” komisji m.in. w Łodzi. Zdaniem osób, które się o ten sposób zdobywania dyplomów „otarli”, kandydat na magistra czy inżyniera przyjeżdżał na „egzamin” przed komisję i miał w zasadzie odpowiedzieć na jedno pytanie: – na jaki dyplom reflektuje. Następnie wystawiano odpowiedni dokument danej uczelni. Tacy „inżynierowie” byli oczywiście także na terenie Gdańska.

Zabawnie było, gdy w latach sześćdziesiątych Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie organizowała zjazd swoich absolwentów. Ów inżynier J.B. chciał także wziąć udział w zjeździe, przynajmniej w części „artystycznej”, czyli skorzystać z dobrodziejstw dla ciała. Miał jednak problem – do jakiego rocznika ma się dołączyć. Ze zrozumiałych względów nikogo ze „swojego rocznika studiów” nie znał. Przywołał więc swego podwładnego i zapytał, do której grupy absolwentów się wpisał, bo chciałby również być w tej samej.

W kularach żartowano, że będzie miał przynajmniej jednego „znajomego” ze studiów. Osoba ta, która ukończyła regularne studia, oczywiście bez narażenia się na konsekwencje rozповідаć o tym nie mogła.

Znałem kilku przedwojennych techników po szkole w Bydgoszczy czy Wawelberga w Warszawie. Oni mogli także ubiegać się o uzyskanie stopnia inżyniera na podstawie wieloletniej praktyki, ale byli zgodni, że tym się różnią od „inżynierów”, że potrafili praktycznie i teoretycznie rozwiązywać specjalistyczne problemy. Jednym z nich był Piotr Zieliński, przed wojną kierownik spichrzy zbożowych w porcie gdyńskim, a po wojnie kierownik działu technicznego i inwestycji zakładów zbożowych i młynów w województwie gdańskim.

\* \* \*

Powszechnie szanowany profesor **Józef Kulikowski**, specjalista od ekonomiki przemysłu, uchodził za bardzo dobrego fachowca. O ile dobrze pamiętam, przed wojną był dyrektorem Izby Handlowo-Przemysłowej w Gdyni. Był to czas, że wszystko, co przedwojenne było najlepsze! Nawet moja generacja przyjęła to powiedzenie za swoje.

Uśmiechniętego profesora nie pamiętam, ale zawsze był rzeczowy i życzliwy, szczególnie w stosunku do tych, którzy wykazywali się solidnością w studiach. U niego pisałem pracę magisterską. Nie mam pojęcia, jak sobie radził z tymi, co wierzyli w opatrność monopartii, ale łatwo sobie wyobrazić, jakie przeżywał wewnętrzne męki. Po latach, gdy byłem w Gdyni, odwiedziłem jego mogiłę na witomińskim cmentarzu.

Historyk **Wacław Odyniec** był jednym z najbardziej ulubionych wykładawców nawet u tych, którzy nie darzyli historii zbyt wielką sympatią. Imponował

nam swoją wiedzą i erudycją. Wykład rozpoczynał rebusem m.in. przez przytaczanie dni tygodnia, miesiąca oraz dodając lub odejmując pewną ilość lat od bardziej powszechnie znanych wydarzeń, jak na przykład bitwy pod Grunwaldem i pytał – co się wówczas wydarzyło? Słuchacze winni odgadnąć, jakie wydarzenie wykładowca ma na myśli. W ten oryginalny sposób przybliżał nam ojczyście dzieje i pobudzał wyobraźnię.

Oczywiście, łatwiej było „pływać” w historii ludowej ojczyzny, która zaczynała się od 22 lipca 1944 r., albo jak to wówczas mówiliśmy „dwa dwa lipca dawniej Wedel”, w ślad za upaństwowioną słynną firmą czekolady.

W. Odyniec wiedział, że w takich przypadkach raczej nie może oczekiwać prawidłowej odpowiedzi, i gdy wszyscy z powagą „głęboko” się zastanawiali, po chwili wyjaśniał zdarzenie.

Zagadki te niewątpliwie działały na słuchaczy, a zarazem były wspaniałą zabawą. W ten sposób uświadamiał wielu słuchaczom, że dzieje Polski są bardzo bogate i doniosłe w wydarzenia nie tylko dla naszej ojczyzny, ale całego kontynentu. Osobiście zafascynowała mnie jego pasja, z jaką odkrywał przed nami ważne zdarzenia w naszej historii narodowej.

Wacław Odyniec był natchnionym, z Bożej łaski nauczycielem akademickim, podobnie jak jego starsi koledzy z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, których swego czasu wykładów słuchałem we Wrocławiu. Umieli oni zainteresować młodzież ojczyzną historią i zaszczerpić patriotyzm na całe życie.

Nasze spotkanie po trzech dziesiątkach lat niewidzenia było bardzo serdeczne. Będąc w Gdańsku na zaproszenie profesora Zenona Ciesielskiego z wykładami w Katedrze Skandynawistyki UG (w pewnym sensie mojego uniwersytetu), spotkaliśmy się w zasłużonym Gdańskim Towarzystwie Naukowym, gdzie z radością powitał swego dawnego studenta, jak zwykle z iskrą w oczach. „Niech pan nie myśli, że o książce zapomniałem”, powiedział, „napisałem recenzję”, wręczając mi nadbitkę. Jako wnikliwy i rzetelny historyk zapytał mnie na swój prywatny użytek, czy mój skrót „S” przed nazwiskiem oznacza „Skarbek”. Po otrzymaniu wyczerpującego wyjaśnienia stwierdził, że „w tamtych czasach nie można było wszystkiego ujawniać”. Pożegnaliśmy się równie serdecznie, nie przeczuwając, że było to już nasze ostatnie spotkanie.

\* \* \*

Zastępca profesora (było takie stanowisko) **Tadeusz Pierchalski** wtajemniczał nas w sekrety fizyki i chemii w swoim królestwie – laboratorium, w którym w charakterze „pazia” urzędowała młoda asystentka. Podkreślam to, bo lubił towarzystwo młodych i ładnych kobiet, a jako samotny i roztargniony naukowiec potrzebował pewnie trochę kobiecej opieki. Słabość ta nie pomniejszała jego autorytetu naukowego – miał ogromną wiedzę i był świetnym pedagogiem.

Profesor Pierzchalski także był jednym z „przedwojennych”, a zarazem legenda z portu gdynińskiego, gdzie wykonywano analizy produktów przeznaczonych na eksport i towarów przywożonych zza granicy. Bezpartyjny, z obciążeniem inteligenta niepodległej Polski, i co ważne, bez giętkiego kręgosłupa – nie został wówczas profesorem. Podkreślał swoją wiedzę i umiejętności podpisem, w którym obok nazwiska figurowały dwa „dr dr”, co oczywiście oznaczało posiadanie przez niego dwóch doktoratów i rozległą wiedzę.

Wykłady i zajęcia z profesorem przebiegały zawsze w bardzo interesujący i dowcipny sposób, zwłaszcza gdy od czasu do czasu przytaczał jakiś najnowszy, niepolityczny dowcip krążący na uczelni, albo wśród jego znajomych. Po zajęciach w laboratorium odbywały się tamże spotkania, w których brało udział szczupłe grono zaufanych studentów – co w tych czasach oznaczało bez donosicieli (partii czy służby bezpieczeństwa). W tym gronie odbywały się poważne dyskusje przeplatane aktualnymi dowcipami politycznymi i aktualną wymianę informacji pochodzących z wewnętrznych kręgów ówczesnych sfer politycznych.

Na takich spotkaniach szeroko dyskutowaliśmy m.in. na temat konieczności utworzenia Uniwersytetu w Gdańsku. Profesor Pierzchalski był wielkim entuzjastą utworzenia uniwersytetu, ale trudno nam było dociec istotnej przeszkody, która uniemożliwiała jego powołanie. Prawdopodobnie, tak wówczas ocenialiśmy, był nią pierwszy sekretarz wojewódzki partii Jan Ptański. Uchodził za stalinowca, który nie chciał jeszcze jednego kłopotu na Wybrzeżu. Dostyc już było problemów ze studentami Akademii Sztuk Pięknych (Jacek Fedorowicz, Zbigniew Jujka i jego „Aniołki i diabełki”), WSE (Bogumił Kobiela) i Politechniki (Zbigniew Cybulski), różnymi teatrami (Bim-Bom), cyrkiem Afanasjewa, Klubem „Rudego Kota” itd. J. Ptański później został ambasadorem PRL w Moskwie, a w Gdańsku powstał uniwersytet.

Profesor Pierzchalski był także czynny w Gdańskim Towarzystwie Naukowym. Zorganizował i przewodził Sekcji Towaroznawczej, której byłem członkiem. Już w tym czasie coraz bardziej nie widziałem siebie jako ekonomistę, zwłaszcza że moje poglądy na sprawy gospodarcze były „nieprawomyślne”. Próbowałem pisać rozprawę na temat: „Ekonomia polityczna czy polityka ekonomiczna”, ale musiałem sprawę odłożyć... Przykładów nonsensów gospodarczych w PRL, które miały na celu zaspokojenie potrzeb Związku Sowieckiego było bez liku. Można tylko przypomnieć nadmierną rozbudowę potencjału stoczniowego i hutniczego oraz kopalni, a także więcej niż kontrowersyjnego forsowania budowy elektrowni atomowej (na wybrzeżu gdańskim), a na zakazie wydobywania ropy naftowej w naszym kraju kończąc.

Z drugiej strony nie byłem urodzonym matematykiem, by zająć się na przykład ekonometrią. W owym czasie najwyższym autorytetem w tej dziedzinie w kraju był Oskar Lange, zwabiony ze Stanów Zjednoczonych A.P. przez jednych dla podniesienia poziomu nauki, przez innych dla propagandy. Komitet Centralny

stał jednak na straży i nie mógł pozwolić, by O. Lange stanowił konkurencję dla sowieckiego specjalisty W. Niemczynowa i szybko wciągnięto go do polityki...

Trzeba tu przypomnieć, że prócz kultu Stalina, „ludzie sowieccy” byli we wszystkich dziedzinach „najlepsi i pierwszymi wynalazcami” w świecie. Jako młodzi ludzie, to zjawisko odkryliśmy bardzo wcześnie przy zmaganiach sportowych. Swego czasu pasjonowałem się boksem, więc dość dobrze pamiętam międzypaństwowy mecz bokserski między ósemką Polski i Związku Sowieckiego na stadionie Legii w Warszawie w 1952 r. Byłem na tym meczu. W naszej drużynie wystąpił wówczas m.in. wicemistrz Europy Franciszek Szymura, mistrz Europy z 1939 r. Antoni Koleczyński, mistrz Europy z Mediolanu i mistrz olimpijski z Helsinek Zygmunt Chychła, brązowy medalista olimpijski z Londynu „Kaszuba” Aleksander Antkiewicz i „Blond Wenus”, Janusz Kasperczyk mistrz Europy z 1949 r. Niestety, nie pamiętam, czy wystąpił w tym meczu Antoni Czortek, wicemistrz Europy z Dublina w 1939 r., ulubieniec publiczności. O jego przejściach w okresie wojny – na Pawiaku i w obozie koncentracyjnym w Brzezince (nr 139559) oraz jego walkach bokserskich dowiadywaliśmy się za pośrednictwem notatek w prasie.

W tym szczególnym powojennym okresie w życiu narodu, prócz poszukiwań swoich bliskich – społeczeństwo żywo interesowało się losami naszych przedwojennych sław naukowych i sportowych. Niestety, coraz częściej dochodziły nas przynębiające wiadomości. Przypomnę tylko los Janusza Kusocińskiego, profesorów lwowskich i krakowskich oraz tych wszystkich, którzy zginęli w Katyniu... Do tego dodać trzeba brak jednego międzypokoleniowego ogniwa, które pozostało przy życiu, ale nie wróciło do pojałtańskiej Polski.

Jeśli idzie o mecz, to pamiętam go jako wspaniałą walkę, a emocje, mimo że na stadionie Legii w Warszawie miejsca zajęli w znacznej ilości wojskowi, były nadzwyczaj żywe, czemu trudno się dziwić... Jednakże już przed meczem w moim środowisku mówiono, że nasza drużyna narodowa „musi” przegrać! Kibice na stadionie „Legii” z walki na walkę coraz wyraźniej widzieli, że polska drużyna niesprawiedliwie przegrywała.

Ale wróćmy do ekonomii. Profesorowie Edward Lipiński i Stanisław Grodek, a także inni „odstawieni na boczny tor” przed 1956 r., dopiero na początku lat sześćdziesiątych zostali „zrehabilitowani”. Profesor Lipiński został prezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomistów i jako taki otwierał nowy gmach Towarzystwa przy Długim Targu w Gdańsku. Jeszcze wówczas miałem słabą nadzieję, że może jednak coś się zmieni...

\* \* \*

Wśród profesorów, których się pamięta, był Wielkopolanin **Bolesław Kasprowicz**. Również jeden z „przedwojennych”. Był bardzo dynamiczny i przechodząc po korytarzu sopockiej uczelni, dyplomatycznie się uśmiechał i robił

wrażenie osoby wyniosłej. Było mu do twarzy z tytułem rektora. Na jego temat krążyły różne plotki i dopiero opublikowane wspomnienia *Byłem juniorem* w 1965 r. przybliżyły nam jego osobę<sup>2</sup>. Wspomnienia profesora Kasprowicza przeczytałem z przyjemnością i mogę powiedzieć, że przyczyniły się do wyjaśnienia krążących wokół jego osoby mitów, a także poszerzyły naszą wiedzę m.in. o istnieniu sieci szkół podziemnych w okupowanej Warszawie, jak również jego zasług w dziedzinie kształcenia kadr dla gospodarki morskiej powojennej Polski.

Przyjacielskie stosunki Bolesława Kasprowicza z profesorem prawa morskiego **Stanisławem Matysikiem** znalazły także w niej swoje uzasadnienie i, jak najlepiej świadczące o Kasprowiczu. Profesor Matysik był niskiego wzrostu i robił wrażenie solidnego pracownika naukowego. Nazwisko było mi jakieś bliskie i kojarzyło się ze znajomymi z Poznańskiego, ale to była tylko zbieżność.

Egzaminy ustne u profesora składało się trójkami. Nie znamy powodów takiej metody przeprowadzania egzaminów, ale uznaliśmy wówczas za korzystne dla obu stron – nikt z nas nie tracił czasu, a poza tym skracał nam czas tremy. Po kilku latach na emigracji byłem mocno zdziwiony, gdy znajomi informowali nas o eskapadzie profesora z towarzyszką do Paryża...

W miarę upływu czasu skierowany do nas zaraz na początku pierwszego roku apel o poważnym podejściu do studiów okazał się niebezpieczny. Na moim roku studia rozpoczynało 180 studentów, dwadzieścia osób ponad ustalony limit. Egzaminy i zaliczenia semestralne w pełni to uzasadniały. Jak sobie przypominam, na drugim roku było nas już o jedną trzecią mniej. Po pięciu latach – magisterium otrzymało około 30 osób.

Pracę magisterską na temat organizacji zarządzania w przemyśle spożywczym napisałem pod kierunkiem profesora Kulikowskiego. Profesor należał, jak już wspomniałem, obok Darskiego, Ocioszyńskiego i Pierzchalskiego, do grona przedwojennych specjalistów praktyków, jednakże w tym czasie już o znaczącym dorobku naukowym. Czas okupacji niemieckiej wykorzystali na kształcenie kadr w ramach Uniwersytetu Ziemi Zachodnich i pomnażanie swego dorobku naukowego. Świadczyło to jak najlepiej o kadrze urzędniczej w przedwojennej Polsce.

Później, na Zachodzie, spotykałem wielu naszych przedwojennych urzędników ministerialnych, w tym ministerstwa spraw zagranicznych. Jako spóźniony emigrant spotykałem ich już na wysokich stanowiskach w międzynarodowych korporacjach i jako uniwersyteckich profesorów. Wspomnę tylko kilka zaprzyjaźnionych osób – Jana Karskiego i Jerzego Lerskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Jana Marczewskiego w Paryżu, Józefa Jasnowskiego i Leona Koczego w Wielkiej Brytanii. Oczywiście, często uzupełniali swoje kwalifikacje poza krajem. Stąd też emigranci z reguły mają dwie Almae Matris – polską i zagraniczną.

---

<sup>2</sup> B. Kasprowicz, *Byłem juniorem*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1965.



W pojałtańskiej Polsce przedwojenna kadra była bezcenna, ale nie zawsze władza z nieprawego łoża im pozwalała na wkład w odbudowę wyniszczonego kraju. Mamy liczne przykłady na wszystkich ówczesnych uczelniach, które są świadectwem usuwania lub ograniczania pracy niewygodnych dla władzy pracowników naukowych. Jeśli chodzi o gospodarkę morską, to pod ich okiem, kiedy już mogli – wyrastała młoda kadra specjalistów, gdy oni sami byli klejnotami w tej dziedzinie w kraju.

Egzamin magisterski złożyłem w czerwcu 1962 r. i o ile dobrze pamiętam jako siódmy z kolei z rocznika 1957. Komisji przewodniczył docent Tadeusz Ocioszyński, który był przed wojną wyższym urzędnikiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a więc domeny wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. Zesłanie Kwiatkowskiego w 1948 r. z Gdyni do Krakowa dobrze tu pamiętano. Nazwisko Kwiatkowskiego działało magicznie i tajemniczo – było nie było, był przedwojennym wicepremierem. Po wojnie nowi władcy dla propagandy mianowali go delegatem rządu do spraw Wybrzeża (1945–1948), ale niewiele miał do powiedzenia. W 1948 r. został przeniesiony na przymusową emeryturę z zakazem pobytu na Wybrzeżu i w Warszawie.

Przez krótki czas „złotousty” docent Ocioszyński był wiceministrem, a profesor Kulikowski dyrektorem generalnym w resorcie kierowanym w latach 1956–1964 przez Stanisława Darskiego<sup>3</sup>. Po kilku latach wszystko wróciło na stare tory „budowy socjalizmu”.

Otrzymałem upragniony dyplom. Dziękując w imieniu dyplomantów za pięć lat zdobywania wiedzy i pomyślnie zdany egzamin, powiedziałem z wewnętrznej radości m.in., że „cel został osiągnięty”. Po chwili jeden z członków komisji mnie „skorygował” i powiedział, że chyba miałem na myśli „cel na tym etapie studiów”. Po opadnięciu emocji zrozumiałem, że była to zachęta do podjęcia dalszego trudu. W tym dniu byłem jednak szczęśliwy, że ukończyłem studia.

Dla wyjaśnienia należy krótko wspomnieć, że pierwsze opóźnienie spowodowane było przez niemieckiego okupanta, a drugie przez sowieckiego namiestnika Konstantego Rokossowskiego, który w kwietniu 1951 r. wstrzymał wszystkie zwolnienia z wojska, w tym po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. W moim wypadku w 1950 r. chodziło o półroczne przeszkolenie i powrót do domu w maju 1951 r. Dodać należy, że wówczas toczyła się wojna w Korei, w której miało udział także ludowe wojsko, ale to już zupełnie inna historia.

\* \* \*

Kontynuacja dalszych studiów ekonomicznych była jednak problematyczna, tak ze względu na program studiów, jak i osobiste poglądy na gospodarkę dykta-

---

<sup>3</sup> S. Darski, *W służbie żeglugi*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1978.

tury proletariatu. Utwierdziły mnie w tym przekonaniu przedwojenne analizy i studia porównawcze krajów o ustroju totalitarnym (ZSRR i III Rzeszy) profesora Stanisława Swianiewicza (1899–1997). Studia doktoranckie podjąłem zatem w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu w zakresie technologii spożywczej, bo wydawało się, że studia techniczne były ideologicznie neutralne. Miałem tam wspaniałego promotora profesora Józefa Jankowskiego, kierownika katedry Technologii Przetwórstwa Zbożowego. Już wkrótce miałem się przekonać, że moje artykuły napisane w czasie pobytu we Włoszech 1968/69 okazały się nie do strawienia przez cenzurę. Był to także kres mojej „kariery” na Wybrzeżu Gdańskim i w kraju.

Jako autodydaktyk kontynuowałem studia w zakresie historii Polski i krajów skandynawskich. Moje studium historii prócz podręczników i książek przedwojennych, zdobywanych w antykwariatach w Warszawie i w Gdańsku, uzupełniałem pracami takich autorów, jak: Władysław Czapliński, Karol Górski, Władysław Konopczyński i Paweł Jasienica oraz Instytutu Bałtyckiego.

Wiele czasu poświęciłem na słuchanie m.in. wykładów historii profesora Mariana Kukiela w Radiu Wolna Europa. Słyszalność RWE w Gdyni była podła, więc na początku lat sześćdziesiątych wyjechałem na miesiąc urlopu do brata we Wrocławiu. Każdego dnia od rana do wieczora słuchałem różnych audycji RWE, a przede wszystkim cyklu wykładów i audycji w zakresie kultury, które były kilkakrotnie powtarzane, a tym samym ułatwiły robienie notatek.

Zamiłowanie do historii, które wyniosłem z gniazda rodzinnego, gdzie żywa była historia strajku szkolnego w 1905 r., powstańców wielkopolskich i odrodzonego Wojska Polskiego, w tym zainteresowania mego ojca. Natomiast zainteresowania Skandynawią łączą się bezpośrednio z powiązaniem rodzinnymi w Danii. Odwiedziny krewnych przed wojną w Polsce zawsze budziły zaciekawienie, zwłaszcza gdy armator, rozbudowując flotę, zamówił statek pasażerski w duńskiej stoczni Naskov (M/S Chrobry), gdzie wcześniej dokonano modernizacji „Daru Pomorza”. Ciekawe, że „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska nie wzbudziły większego zainteresowania i nie odegrały w tym procesie większej roli. Bardziej pociągał oprawiony tom „Pielgrzyma” (1864/65) ofiarowany mi przez babcię Kruegerową po uzyskaniu matury w 1950 r. Babcia Synakowa od najmłodszych lat opowiadaniem o nieodżałowanym mężu, który poległ pod Soisson (Francja) w 1918 r., kierowała moje myśli ku Kaszubom i Bałtykowi.

W 1953 r. zostałem służbowo przeniesiony z Warszawy do Gdyni i wówczas nawiązałem bliższe kontakty z naszą kaszubską rodziną. Wtedy też nieformalne przygotowania językowe zaowocowały w czasie studiów w Kopenhadze na duńskiej uczelni i w Londynie na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie.

Przemiany ustroju w kraju rozpoczęte w 1989 r. były spełnieniem marzeń wojennego pokolenia przymusowych emigrantów, jak również tych wszystkich, którzy emigrowali po 1945 r. z pojałtańskiej Polski. Nasz oficjalny powrót na

Wybrzeże łączy się z zaproszeniem na II Kongres Kaszubski (12-14 VI 1992) w Gdańsku, w którym z radością wzięliśmy udział. Zamieszkaliśmy w Sopocie w willi nieopodal mojej dawnej uczelni. Wówczas to profesor Józef Borzyszkowski, pełniąc odpowiedzialne funkcje senatora RP, wicewojewody gdańskiego i prezesa ZK-P powiedział do nas, że „Polski nigdy nie opuściliśmy...”, za co jesteśmy po dzień dzisiejszy wdzięczni, bo stał się pomostem i ogniwem łączącym wychodźców z macierzą.

**Zygmunt Szultka**  
Słupsk

## **Profesor Gerard Labuda w moich wspomnieniach**

Kiedy w styczniu 1983 r. otrzymałem ocenzone polecony list od Profesora Bogdana Wachowiaka z propozycją podjęcia pracy w Zakładzie Historii Pomorza Instytutu Historii PAN w Poznaniu, radość moja była pełna, gdyż od 15 grudnia 1981 r. mój pracodawca – Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego był prawnie zawieszony, zaś lokal Stacji Naukowej i Oddziału PTH w Słupsku zamknięty i opieczętowany. Rychło odpowiedziałem na list, którego inicjatorem był prawdopodobnie prof. Wachowiak i od 1 lutego 1983 r. byłem formalnie pracownikiem Instytutu Historii PAN w Warszawie, Zakład Historii Pomorza w Poznaniu. Moim bezpośrednim przełożonym został Profesor Gerard Labuda. Odtąd do 2006 r., a właściwie do śmierci Profesora pozostawałem z nim w stałych, bezpośrednich lub pośrednich kontaktach, niekiedy nieograniczających się do spraw ściśle służbowych, ale zawsze szczerych i otwartych. Profesor odwzajemniał się mi oraz prof. Wachowiakowi podobnym stosunkiem. Jest to dość długi okres, który upoważnia mnie do przekazania kilku osobistych spostrzeżeń o Profesorze. Jestem świadom, że w nieporównanie większym stopniu tytuł do tego posiada prof. Wachowiak, który najdłużej, bo od 1950 r. pozostawał w najbliższych kontaktach naukowych i życiowych z Profesorem Labudą. Szczególnie w ostatnich latach życia, kiedy warunki zdrowotne ograniczały lub nie pozwalały Profesorowi na wizyty na Zwierzynieckiej 18. Tę serdeczną przyjaźń Profesor bardzo sobie cenił.

Nie zamierzam kreślić charakterystyki dokonań naukowych Profesora, bo zrobili to już kompetentniejsi inni i jego wkład w poznanie dziejów narodu, państwa i Kościoła polskiego oraz dziejów powszechnych, zwłaszcza Słowiańszczyzny i Zakonu Krzyżackiego, będzie zapewne przedmiotem rozważań i dyskusji niejednego jeszcze badacza i gremium, ale chcę zwrócić tylko uwagę na niektóre charakterystyczne cechy osobowe i działania naukowe Profesora.

Pierwszy raz ujrzałem Profesora w czasie studiów historycznych w Toruniu w 1963 r., kiedy przyjechał jako recenzent pracy doktorskiej. Jego obecność

w murach toruńskiej uczelni była wydarzeniem nie tylko dla grona jej wykładowców, ale również dla niektórych studentów, którzy w czasie zajęć nieraz słyszeli o ogromnym dorobku Profesora Labudy, cieszącym się wówczas w toruńskim środowisku historycznym wielkim uznaniem i autorytetem naukowym. Pierwszy raz zetknąłem się natomiast z Profesorem w upalne lipcowe popołudnie 1972 r., kiedy jadąc z Poznania do Wejherowa, zatrzymał w Słupsku i w siedzibie Oddziału i Stacji Naukowej PTH wygłosił wykład o księciu Świętopełku II. Dyskusji po wykładzie nie było, bo nikt nie był kompetentny i nie odważył się dyskutować z Profesorem. Ta rozwinęła się dopiero po wyjeździe Profesora i nie dotyczyła tyle jego wykładu, co osoby. Wszyscy byliśmy zachwyceni klarownością wykładu i porażeni skromnością i uprzejmością szczupłego, drobnego Profesora, jakby zakłopotanego i skrepowanego „delikatnym” bagażem, który miał ze sobą.

W czasie drugiego lub trzeciego zabrania pracowników Zakładu Profesor delikatnie, jakby mimochodem, skierował pod moim adresem słowa, że będziemy pracowali i pisali ściśle z wymową źródeł historycznych i dopiero przed publikacją zastanowimy się – gdy zajdzie potrzeba – nad ostateczną redakcją maszynopisu. Przyznam szczerze, że zrazu nie rozumiałem, iż powtórzył on sakramentalne słowa Leopolda von Renkego: „pragnie ona [historia] powiedzieć tylko, jak to rzeczywiście było (er bloss will sagen, wie es eigentlich gewesen)”. Wyraz *eigentlich* Profesor tłumaczył jako „rzeczywiście” i dlatego dodał uwagę o ewentualnym rozpatrywaniu niektórych spraw przed edycją. Ta dyrektywa metodologiczna była wiążąca i bardzo charakterystyczna dla całego jego piśmiennictwa historycznego. Wymagał jej przestrzegania również przeze mnie. Sens wypowiedzi Profesora uzmysłowiłem sobie dopiero w pociągu z Poznania do Słupska. Nieskromnie dodam, że dyrektywę tę znałem i starałem się stosować ją już wcześniej, o czym przekonał się również Profesor, bo krótko po podjęciu pracy w Zakładzie stanąłem przed obliczem *zastępcy* prokuratora wojewódzkiego w Słupsku oskarżony o „antysocjalistyczne” treści w przygotowanym wcześniej do druku maszynopiśmie *Pomniki i miejsca pamięci narodowej w Słupsku*. Z kolei w 1984 r. przyjechała do Profesora trzyosobowa delegacja „działaczy społecznych” ze Słupska, aby poskarżyć się na mnie i przedstawiła odtworzone z nagrania „herezje”, jakie wygłosiłem w kwietniu tego roku na temat smółdzińskiego pastora Michała Pontanusa (Brüggemanna, 1582–1654), redaktora i tłumacza na język polski *Małego katechizmu* Marcina Lutra. Profesor zażądał wyjaśnień, których ostatecznym rezultatem była rozprawa habilitacyjna. Piszę o tym z dwóch powodów, aby podkreślić, że w obu przypadkach uzyskałem od Profesora mądre i skuteczne rady odnośnie do dalszego postępowania, które pozwoliły mi wyjść z zagrożeń obronną ręką, oraz dlatego że z dyplomatycznych mądrych i przezornych rad Profesora skorzystałem nie tylko ja, ale również wiele innych osób, niekoniecznie zagrożonych politycznie. Nie jestem w stanie bliżej określić ich liczby. Faktem historycznym jest, że od lat osiemdziesiątych do około 2000 r. w każdą pierwszą środę miesiąca

na przybycie Profesora czekało na Zwierzynieckiej zazwyczaj kilka osób, które liczyły na jego dobre rady w najróżniejszych, dla każdej z nich bardzo ważnych sprawach. Najczęściej byli to młodzi badacze, niekoniecznie historycy i niekoniecznie z Poznania. Ile Profesor udzielił dobrych rad, ile – często bezimiennie – przeczytał maszynopisów czy przeanalizował konspektów, ile poświęcił na to czasu i energii i w ten sposób wyświadczył dobra w czasie swego długiego życia, tylko Pan Bóg wie i jest w stanie docenić, zwłaszcza że czynił to zawsze z wielką kulturą i życzliwością. Tej dobroci i pomocy z jego strony nie ma też doświadczyłem, przede wszystkim w przygotowaniu edycji *Źródła do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945* pod red. B. Wachowiaka.

W tym miejscu – nie wnikając w szczegóły – pragnę też podkreślić wielki i nie zawsze odnotowany wkład Profesora w opracowanie koncepcji wielu dzieł, głównie wielotomowych i zbiorowych, których był często redaktorem oraz organizatorem zespołów badawczych, gdyż miał duże zdolności organizatorskie, zaś dzięki wrodzonej dobroci i łagodności oraz niekwestionowanemu autorytetowi naukowemu łatwo zjednywał sobie ludzi. Poza tym nie mogłem pojąć, że z reguły trafnie przypuszczał, czy wręcz wiedział, czego można się po kim spodziewać i na co kogo stać. W tych sprawach rzadko się mylił.

Imponujący dorobek naukowy Profesora, którym obdzielić można byłoby kilka profesur, był splotem wielu czynników: pasji badawczej, szybkości czytania i koncentracji, wyjątkowej zdolności i umiejętności głębokiej analizy, jak i integralnej wnikliwej syntezy, znajomości prawie wszystkich języków europejskich, które wynikały z jego fenomenalnej pamięci, jaką go obdarzyła natura. Znajomość procesów, wydarzeń czy postaci historycznych, pełnych, cytowanych bezbłędnie z pamięci opisów bibliograficznych musiały dziwić każdego, mnie niekiedy wprawiały w osłupienie i porażały, bo nie wiedziałem, jak reagować. Niekwestionowanym dowodem jego fenomenalnej pamięci był fakt, że pierwsze reakcje maszynopisów (Profesor od razu pisał na maszynie) były opatrzone często w 70-80 proc. przypisami z pamięci, z podaniem stron i cytatów.

Bardzo ważnym czynnikiem jego przebogatego dorobku był etos pracy. Wydaje się, że praca naukowo-badawcza była głównym celem życia Profesora, w każdym razie wypełniała jego życie w całości. Nie trzeba dodawać, że podchodził do niej z wielką pasją, chciałoby się powiedzieć, angażował się w rozpatrywany problem cały, duszą i ciałem. Jego dewiza: *żyjemy, póki pracujemy* do śmierci pozostanie w mej pamięci. On sam zgodnie z nią żył dosłownie do ostatnich godzin swego życia. Chętnie dzielił się z pracownikami Zakładu Historii Pomorza jej owocami. Dlatego na jego posiedzeniach był najczęstszym referentem aż do około 2005 r. Jak każdy człowiek cieszył się i przeżywał swoje wielkie sukcesy i nowe ustalenia badawcze, chociaż radości z nich płynącej nie okazywał na zewnątrz. Wydaje się jednak, że jeszcze głębiej przeżywał, wręcz bolał z powodu krytyki pod jego adresem, zwłaszcza gdy wpływała ona z motywów pozamery-

torycznych, np. nad polemiką wokół *Historii dyplomacji*, recenzji wewnętrznej jednego z badaczy *Historii Kaszubów w dziejach Pomorza*. Tom I. *Czasy średniowieczne*, czy nad niektórymi wątkami dyskusji o roli Gniezna i Poznania w początkach państwa polskiego. Wspominam o tych przykrych aspektach dyskusji, aby podkreślić, że Profesor nie tylko pozwalał na naukową dyskusję i własny, odmienny pogląd, ale do nich nie raz zachęcał. Prawdziwość tych słów potwierdzają liczne recenzje i publikacje polemiczne Profesora, który na pierwszym miejscu starał się ukazać osiągnięcia badacza.

Zakład Historii Pomorza był jego dziełem w dosłownym tego słowa znaczeniu, gdyż był jego organizatorem i pierwszym kierownikiem i – co równie ważne – twórcą jego programu naukowo-badawczego. W jego poznańskiej placówce stworzył atmosferę ciepłą i wzajemnego zaufania. Kiedy podjąłem pracę w Zakładzie, jego sekretarka, p. Irena Kandulska „Profesorem” nazywała tylko prof. Labudę, prof. dr. hab. Kazimierza Ślaskiego – „Panem Ślaskim”, prof. dr. hab. Bogdana Wachowiaka – „Panem Bogdanem” itd. Nazwy te oddawały rzeczywistą hierarchię w Zakładzie oraz autorytet i dominującą w nim pozycję prof. Labudy, chociaż on swej wyższości nie okazywał. Był zawsze skromny, zabiegany, życzliwy i – jeśli zachodziła potrzeba – pomocny pracownikom we wszystkich sprawach życiowych. Profesor był wyrozumiały wobec pracowników również w sprawach naukowo-badawczych, ale do określonych granic. W pewnym momencie uznał, że zbyt długo pracuję nad t. II, część 3 (*Pomorze Zachodnie w latach 1648–1815*) *Historii Pomorza* i popędził mnie jeden jedyny raz, mówiąc: *Ja prędzej umrę niż Pan ją napisze*. Co słowa te dla mnie znaczyły, nie muszę pisać. Kiedy po dwóch latach oddałem mu jako redaktorowi cały maszynopis, z biciem serca czekałem na ocenę. Po miesiącu Profesor, przyszedłszy do Zakładu, podszedł bezpośrednio do mnie i powiedział: *Wasta, dobra robota. Tak to rzeczywiście było z tym Pomorzem i Kaszubami pod Hohenzollernami. Niech teraz Niemcy sobie przeczytają. Gratuluję* i uściśnął mi dłoń. Ca ja czułem, nie potrafię wyrazić.

Profesor do końca swych dni interesował się życiem politycznym w kraju i na świecie. Prenumerował najważniejsze dzienniki i tygodniki z tego zakresu. Codziennie otrzymywał kosz korespondencji. Wielokrotnie dzielił się z prof. Wachowiakiem i ze mną swymi uwagami na temat bieżących i minionych wydarzeń. Nie krył swego krytycznego stosunku do stanu wojennego i generała Wojciecha Jaruzelskiego, ale stawiał pytanie: jak potoczyłyby się losy kraju, gdyby go nie wprowadzono, czy przybyłoby towarów na półkach sklepowych? Jeśli stan wojenny – zło – był faktem dokonany – czy nie należało dążyć do jego ograniczenia i likwidacji? Czy odwracanie się plecami do narodu i państwa przyda Polsce powagi i autorytetu i przez to szybciej wyjdzie się z kryzysu? Profesor był propaństwowcem; żywił głęboką miłość i szacunek do państwa polskiego i był przekonany, że swymi badaniami wzmacnia jego społeczny autorytet.

Profesor jak mało kto rozumiał rolę i znaczenie Kościoła w dziejach państwa i narodu polskiego. I ten problem był nieraz przedmiotem wymiany poglądów między nami. Nie chodzi o specyfikację poruszanych kwestii i stanowisk wszystkich uczestników rozmów. Zresztą swój stosunek odnośnie do patronów Polski – św. Wojciecha i św. Stanisława – czy kontrowersji wokół początków Kościoła na ziemiach polskich Profesor wyraził w publikacjach. Żyliśmy i działaliśmy jednak w historycznym dla narodu i Kościoła polskiego i powszechnego czasie pontyfikatu papieża – Polaka, Jana Pawła II i wobec nauczania papieskiego i Kościoła w Polsce w tym czasie nie mógł on – jak prawie każdy Polak – przejść obojętnie. Przywołując w pamięci niektóre wypowiedzi Profesora, ośmielam się suponować, że stosunek Profesora wobec nauczania – podkreślam nie papieża Jana Pawła II – ale polskiego Kościoła parafialnego był relatywnie krytyczny, czemu impuls dawały niedzielne kazania wysłuchane w kościele, gdy „asystował” lub „towarzyszył żonie”. Jeśli rozumieć przez pobożność „gorliwe wykonywanie praktyk religijnych”, to długo zastanawiałbym się, czy można uważać Profesora za człowieka pobożnego, chociaż wiele elementów głębokiej kaszubskiej pobożności wyniósł z domu rodzinnego, pielęgnował i praktykował do ostatnich dni życia. Sam tego doświadczyłem. Jednocześnie nie można pominąć, że jego stosunek do Kościoła nie był wolny od ambiwalencji. Nieraz dał wyraz – słownie i w publikacjach – swej sympatii i akceptacji ceremoniału kościelnego i praktyk religijnych Kościoła ewangelicko-ugsburskiego, w jego ocenie prostszego, demokratyczniejszego i głębiej zanurzonego w Piśmie św. niż Kościół rzymskokatolicki. W jakim zakresie poglądy te były wyrazem obserwacji czy dociekań badawczych, w jakim zaś kwestią wiary – jedynie Profesor i Pan Bóg wiedzieli.

Do annałów przechodzą słowa Profesora, że śni po kaszubsku i zna właściwie tylko jeden język, ojczysty – kaszubski. Wyrażają one stan jego duszy, świadomość i umiłowanie swej małej kaszubskiej Ojczyzny, która w jego pragnieniach i snach graniczyła z *sacrum*. Taką jednak nigdy nie była, nie jest i nie będzie i o tym Profesor doskonale wiedział, i dlatego nie mógł być wobec niej bezkrytyczny. Swą kaszubską Ojczyznę, jej historię i współczesnością interesował się jako uczeń szkoły podstawowej w Luzinie i Gimnazjum Staroklasycznym w Wejherowie. Szczególnie żywo – zdaje się – od 1970 r., kiedy powziął decyzję w sprawie napisania jej dziejów od czasów prehistorycznych po współczesność. Ostatecznie ograniczył się do wieków średnich, gdyż – jak skromnie mówił – „brak źródeł i nie znam źródeł do czasów nowożytnych Prus Królewskich”, zaś w literaturze też „nic nie ma”. Problematyką współczesnych Kaszubów i Kaszub interesował się bardzo żywo do końca życia i co ważniejsze aktywnie uczestniczył – powiem więcej – miał ogromny, choć trudny lub wręcz niemożliwy do wymiernego określenia – wpływ na rozwój całego ruchu kaszubskiego od końca lat pięćdziesiątych minionego stulecia po rok 2010. Z jego najczęściej inicjatywy sprawy kaszubskie były przedmiotem środowych oficjalnych spotkań na Zwie-



rzynieckiej, w czasie których referował historiograficzne i metodologiczne założenia *Historii Kaszubów* oraz nieoficjalnych, w mniejszym gronie, w czasie których rozpatrywaliśmy bieżące sprawy kaszubskie. W tych ostatnich Profesor był doskonale zorientowany, ponieważ czołowi działacze ruchu kaszubskiego dosłownie prześcigali się w zasypywaniu go listami i telefonami w tych sprawach. Odnośłem wrażenie, że były okresy, iż czuł się nimi zmęczony. Ci zaś z reguły oczekiwali od Profesora aprobaty i „błogosławieństwa” dla swych nie zawsze zdrowych pomysłów, zaś gdy przypuszczali, iż takowego nie otrzymają, czuli się zobowiązani go o nich poinformować. Ja, nie uczestnicząc aktywnie w ostatnich latach w gremiach naczelnych władz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Instytutu Kaszubskiego, dzięki stałym kontaktom z senatorem Kazimierzem Kleiłą z reguły znałem ich awers i rewers.

Nie byłoby zgodne z wolą Profesora gdybym podjął próbę prezentacji niektórych spraw, zwłaszcza że większość poznałem tylko z ustnego przekazu i mógłbym je zniekształcić, przedstawić jednostronnie i cząstkowo. Ograniczę się więc do wskazania głównych problemów rozwoju ruchu kaszubskiego w ocenie Profesora, który z największą dezaprobatą wyrażał się o wszelkich skrajnościach, w tym inicjatywach zrodzonych poza statutowymi organami Zrzeszenia. Za bardzo szkodliwą i nieprzemyślaną uważał ideę stworzenia kaszubskich partii politycznej lub /i/ komitetu wyborczego do parlamentu. Prawdziwą radość wzbudzały natomiast informacje o postępach kaszubskiego szkolnictwa szczebla podstawowego i średniego oraz o coraz wyższym wskaźniku Kaszubów z dyplomami szkół wyższych. Nie muszę dodawać, że największe zainteresowanie wzbudzały postępy w zakresie badań historycznych i językoznawczych. Rozwój obu, ale głównie tych pierwszych starał się stymulować. Uważał bowiem, że Kaszuby są tam, gdzie są Kaszubi, ci zaś są i będą trwali dopóki – dopóty z własnej nieprzymuszonej woli będą pielęgnowali, podtrzymywali i pogłębiali swą tożsamość i odrębność etniczno-grupową, której najważniejszymi cechami były, są i będą: własny język ojczysty, umiłowanie swej małej Ojczyzny, rozwój szeroko pojętej oświaty i kultury oraz wierność Bogu i Kościołowi. Na poparcie zasługują wszystkie inicjatywy i działania wzmacniające chociażby jeden z tych czynników. Każdy z nich z osobna i wszystkie razem kształtują kaszubską świadomość społeczną i zadecydują, czy Kaszubi w przyszłości zginą w polskiej i europejskiej mozaice demograficznej, czy też pozostaną gospodarzami swej małej Ojczyzny.

Wielokrotnie odnośłem wrażenie, że Profesor uważał się za człowieka spełnionego i szczęśliwego, chociażby z tego względu, że trzykrotnie uniknął przedwczesnej śmierci. Nawet w ostatnich latach życia, kiedy z własnej woli mieszkał samotnie, gdyż chciał koniecznie być i był do ostatniego dnia życia samodzielny i nie chciał korzystać z pomocy nawet najbliższej rodziny. Ze wszystkiego zdawał się być zadowolony, niekiedy jakby mimochodem wspominał, że siły fizyczne coraz mniejsze, trudności ze snem coraz większe, słuch i wzrok coraz słabsze,

nawet pamięć zaczęła niedomagać, bo ilość przypisów z pamięci była coraz mniejsza. Cieszył się z każdego dnia i na nic nie narzekał. Niejeden raz słyszałem, jak mówił: *Wszystko jest dobrze, jutro będę starszy i może być tylko gorzej*. Więc pracował, wielokroć ponad siły i miarę. Pisał na maszynie, choć palce bolały i odmawiały posłuszeństwa.

Zgodnie z ostatnią wolą doczesne szczątki Profesora spoczęły na ukochanej ziemi kaszubskiej – w Luzinie, chociaż szczęśliwszym czułby się, gdyby było to Wejherowo, do którego przez całe życie miał ogromny sentyment.

Część III

# **Materiały źródłowe**



**Andrzej Groth**  
Gdańsk

## **Regestr pogłównego generalnego z 1662 roku dla powiatów mirachowskiego, tucholskiego i człuchowskiego**

W przedrozbiorowej Polsce pogłowne nakładane było na ogół lub na określone grupy mieszkańców płacone „od głowy”. Od 1318 r. w formie pogłównego płacono świętopietrze, ludność żydowska płaciła go za opiekę monarszą. W latach 1498–1520 w związku z zagrożeniem tatarskim i krzyżackim uchwalono pogłowne po raz pierwszy jako podatek powszechny nadzwyczajny, ciężący również na szlachcie i duchownych. Jego wysokość zależała od pozycji społecznej i pełnionych urzędów. Od podatku tego zwolniony był jedynie król i dzieci do lat dziecięciu.

Pogłowne spotykało się z powszechną dezaprobatą warstw uprzywilejowanych, poczytujących sobie za ujmę opodatkowanie „od głowy”. Stąd w XVII – XVIII w. pogłowne uchwalane dla szlachty i duchownych zwano subsydlum charitativum w celu podkreślenia jego dobrowolności.

Wobec pilnej potrzeby uregulowania zaległego żołdu wojskom zaciężnym, sejm 1662 r. powrócił do niepopularnego wśród szlachty podatku pogłównego generalnego. Uchwalony podatek płacony był „od głowy”, czyli od osoby i objął swoim zasięgiem uprzywilejowaną dotąd szlachtę i duchowieństwo oraz pozostałe grupy społeczne, a także określał jego wysokość dla poszczególnych stanów zależnie od pozycji społecznej i pełnionych urzędów. Jednocześnie ustawodawca wyłączył spod opodatkowania dzieci do lat 10 i ludność ubogą.

Najwięcej płacić miał arcybiskup gnieźnieński (1800 złp), prałaci i wyżsi duchowni (15–300 złp). Dygnitarze świeccy płacili po 300 złp, szlachta pozostająca na służbie po 2 złp.

Według rejestru dla powiatów mirachowskiego, tucholskiego i człuchowskiego szlacheccy posesjonaci płacili od 1 do 3 florenów<sup>1</sup>, chłopci i czeladź – po

---

<sup>1</sup> 1 złoty polski (floreń) = 30 groszy = 90 szelągów = 540 denarów.

1 florenie, lemani po 10 florenów, owczarze po 3 floreny, ubogie wdowy i panny po 15 groszy, pastorzy protestancy – po 20 florenów, starostowie – po 30 florenów, od urzędu podkomorskiego pobierano 36 florenów, ławnicy sądu ziemskiego płacili po 9 florenów.

Wymieniony wyżej podatek wybierali wybrani przez lokalny sejmik poborcy podatkowi. W powiecie tucholskim funkcję tę pełnili ówcześni ławnicy tucholskiego sądu ziemskiego Wojciech Władysław Lewald-Jeziński oraz Stanisław Kazimierz Tuchołka, w powiecie mirachowskim – ławnik mirachowskiego sądu ziemskiego Samuel Przewoski, a w powiecie człuchowskim Samson Powalski, także ławnik tamtejszego sądu ziemskiego.

Po wykonaniu wszystkich czynności związanych z wybieraniem podatku poborcy składali przysięgę (jurament), której rota brzmiała: „Ja.....przysięgam P. Bogu Wszchemogącemu w Troycy Świętej iedynemu iże w wybieraniu Pogłównego w powiecie ..... wierny byłem Królowi JM y Rzptye a powinności Urzędu mego wszytkim staraniem, pilnością y szczerością te podatki według uchwały y Instruktarza Koronnego wiernie wyciągnąłem y zebrałem, nikogo nie ominołem ani na przyiazn ani na nagrody albo podarki patrząc y żadnego podatku nie uitałem y cokolwiek wybrałem y rejestrowałem y pieniądze wybrane z rejestrami do Skarbu Ziem Pruskich nic nie zatrzymując, ani ich nikomu nie pożyczając, ani z nimi handlując, ani sobie pożytku żadnego przywodząc oddałem y com nie oddał oddam, tak mi Panie Boże dopomóż y Niewinna Syna Jego Męka”<sup>2</sup>.

Regestr pogłównego generalnego z 1662 r. dla powiatów mirachowskiego, tucholskiego i człuchowskiego obejmuje wykaz wsi szlacheckich, nazwisko i imię właściciela wsi lub jej części, ich małżonków, dzieci do lat dziesięciu, zamieszkałych z nim krewnych i powinowatych, zatrudnioną lub zamieszkałą z nim służbę, parobków, liczbę poddanych oraz kwotę uiszczanego podatku.

Regestr zawiera również wykaz wsi królewskich wraz z liczbą zamieszkałych tam osób plebejskich, kwotę uiszczanego podatku oraz wykazy owczarzy w dobrach szlacheckich i w królewskich.

Regestr dla powiatu mirachowskiego obejmuje również dzierżawę parchowską, zaś regestr dla powiatu człuchowskiego oprócz starostwa człuchowskiego, także starostwo czarnieńskie i białoborskie.

Spisy pogłównego generalnego dla wymienionych powiatów i przyjęte w nich stawki pozwalają oszacować liczbę szlachty i mieszkańców wsi szlacheckich, określić wewnętrzną stratyfikację w ich obrębie widzianej oczami współczesnych, a także oszacować liczbę mieszkańców wsi królewskich.

Prezentowane taryfy pogłównego generalnego dobrze więc odzwierciedlają kondycję prawno-majątkową poszczególnych grup mieszkańców wymienionych

---

<sup>2</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, Dz. I, nr 52, s. 37.

powiatów i są ważnym źródłem do badań demograficznych przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Przy opracowaniu tekstu rękopisu do druku przyjąłem zasadę niedokonywania modernizacji tekstu źródłowego. Wynikało to z chęci zachowania staropolskich, zwłaszcza regionalnych cech ówczesnego języka i jego fonetyki. Tam, gdzie mogłyby pojawić się wątpliwości co do odczytania współczesnych nazw poszczególnych miejscowości, wprowadziłem przypisy.

### W. [województwo] Pomorskie

#### Pogłówne Generalne An[no] 1662 Powiatu Człuchowskiego w Województwie Pomorskim

No duo

Regestr

Oryg. : Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, Dział I, nr 52, s. 242 – 251

Subsidy Republica albo Personalis Contributionis tak według Instruktarza Koronnego iako y Uchwały Seymiku Poseymowego Generalnego Ziem Pruskich za popisami niektórych Ich M Xięży Plebanow y Juramentami podanych plebeyskich A[nno] Domini 1662.

#### Powiat Człuchowski

##### Wieś Bozyszkowy<sup>3</sup>

P. Samuel Boryszkowski, P. Małzonka, P. Siostra, trzech czeladzi szlachty y student szlachcie

Samych osob pleb.[ejskich] No 15

Item osobna od bratanka, żony, dwóch chłopcow

Summa facit

fl. 40, gr –

P. Jakub Poleski, małzonka, bratem starzejącym

fl. 4, gr 15

P. Maci Łacki z małżonką, matką y bratem

fl. 5, gr –

P. Andrzy Trzebiatowski z małżonką, matką, dwoma braciami y siostrą

fl. 9, gr –

P. Stanisław Żabiński, z małżonką, synem, inszych osob plebeyskich 2

fl. 5, gr –

<sup>3</sup> Obecnie Borzyszkowy.

P. Michał Bozyszkowski z małżonką, bratem, córką, dwiema szlachty słuącami, inszych osob Pleb. 1	fl. 10, gr –
P. Bartłomiej Czarnoski z małżonką, matką, czeladzi szlachty dwuch, inszych osob Pleb. No 2	fl. 9, gr –
Utcuiwy Michał Jesk samotrzec	fl. 3, gr –

## Wieś Brzezno

P. Krysztóp Prączyński z małżonką, dziątek pięcioro szlachty, inszych osob Pleb. 21	fl. 33, gr –
Utcuiwy Maci pul gburą Pana Heidenszteina	fl. 8, gr –
P. Piotr Brzezinski z córką, Grzegosz Brzezinski z żoną y Maci Prączyński tamże komorą	fl. 4, gr –
P. Ewa Brzezinska z córką na zagrodzie mieszkająca	fl. 1, gr –
Utcuiwy Milla samopięc	fl. 5, gr –
P. Jan Rekowski z małżonką, dziątek dwoie szlachty	fl. 4, gr –
P. Maci Brzezinski Tibarczyk sam od siebie, inszych osob Pleb. No 6, tamże P. Wawrzyniec Lipinski z córką komorą, szlachcic	fl. 9, gr –
P. Grzegorz Brzezinski z małżonką, inszych osob Pleb. 4	fl. 6, gr 15
P. Balcer Prączyński z małżonką od inszych osob Pleb. 22	fl. 27, gr 15
Utcuiwy Jurga samosiedm	fl. 7, gr –
Utcuiwy Maci somoszest	fl. 6, gr –
P. Symon Brzezinski sam w chałupie	fl. 1, gr –
P. Symon Trzebiatowski z małżonką, od inszych osob Pleb. 3	fl. 5, gr 15
P. Stanisław Prączyński z żoną, od inszych osob Pleb. 3	fl. 5, gr 15
P. Marcin Brzezinski z żoną, dziątek dwoie, inszych osob Pleb. 1	fl. 4, gr 15
Utcuiwy Jakub somodziesięt, miedzy temi osoba iedna uboga kaleka	fl. 9, gr –
P. Krysztóph Brzezinski z córką na zagrodzie	fl. 1, gr 15

Wieś Blomweld<sup>4</sup>

P. Maci Kielpinski z małżonką, synem, synowcem w opiece będącym, od inszych osob Pleb. 40	fl. 49, gr –
Z osobna od owczarza, żona, owczarczyk, Pleb. 3	fl. 11, gr –

Berwold<sup>5</sup>

P. Wedelszteda, P. siostra, czeladnik szlach..., inszych Pleb. No 49	fl. 55, gr 15
Z osobna owczarz, żona, córka, syn z owcami, Pleb. 4	fl. 13, gr –
P. Smarzewski z małżonką, dziątek pięcioro, nadto inszych osob Pleb. 6	fl. 18, gr –

---

<sup>4</sup> Obecnie Niwy.

<sup>5</sup> Obecnie Bincze.



P. Ciecholewski z małżonką, dziątek dwoje, Plebejuszy 15	fl. 22, gr 15
Z osobna owczarz, żona, dwoje chłopców	fl. 10, gr –
P. Jakub Balcer z żoną, inszych Pleb. 19	fl. 23, gr 15

Wieś Brytfeld<sup>6</sup>

P. Marcin Kleist z małżonką, inszych osob Pleb. 42	fl. 46, gr 15
P. Jan Borna z małżonką, inszych osob Pleb. 20	fl. 21, gr –
P. Krysztoph Borna, żona, córka, inszych osob Pleb. 14	fl. 18, gr 15
P. Kłosiński z małżonką, chłopców szlach.	fl. 4, gr 15
P. Piskorska od podanych swoich osob Pleb. 5. Vide Jure[ment] Rychwale	fl. 5, gr –
Nadto Minister z żoną placi alibi Vide Minister.	

## Wieś Ciecholewy

P. Dąbrowski z małżonką, inszych Pleb. 43	fl. 47, gr 15
---	---------------

## Czarnica

P. Maci Łabanka z żoną, inszych pleb. 4, dziątek pięcioro szlachty	fl. 9, gr –
Z osobna owczarz, żona	fl. 8, gr –
P. Tomasz Labanka z żoną, inszych Pleb. 5	fl. 7, gr 15
P. Jan Grabowski z żoną, matką, inszych pleb. 4	fl. 7, gr –
Krzysztofh Niedzwiecki z żoną, inszych pleb. 3	fl. 5, gr 15
P. Labanka z żoną, inszych Pleb. 4	fl. 9, gr 15
P. Bielicki z żoną na ogrodzie	fl. 1, gr 15

Choiniczki Małe<sup>7</sup>

P. Wedelszteda sam od siebie y czeladzi swoyei ze dwora, osob pleb. 6	fl. 9, gr –
Ze wsi osobno do Starostwa Człuchowskiego placą.	

Dorengowice<sup>8</sup>, Moszczenice<sup>9</sup>, Szteimbork, Angowice, Nedzwęcz<sup>10</sup>

Wsie Oycow Jezuitow Collegium Choinickiego osob Pleb. w tych pomienionych majątnościach 99	fl. 99, gr –
Tamże w Nedzwęczy P. Grabowski y żona komornicą sedzą	fl. 2, gr 15

---

<sup>6</sup> Obecnie Sierpowo.

<sup>7</sup> Chojniczki.

<sup>8</sup> Doręgowice.

<sup>9</sup> Moszczenica.

<sup>10</sup> Nieżywiec.

## Dąbrowa

P. Węglowski z małżonką, matką, inszych Pleb. 40	fl. 46, gr –
Z osobna owczarz, żona y owczarczyk	fl. 11, gr –

## Dębionko

P. Piotr Dorengowski z P. Małżonką, Panny siostry, inszych Pleb. 47	fl. 63, gr –
---	--------------

Darszno<sup>11</sup>

P. Michał Konarski z małżonką, inszych Pleb. 12	fl. 18, gr –
P. Stanisław Konarski młodzieniec, inszych Pleb. 17	fl. 20, gr –

Domisław, Konarzyny Wielkie y Małe, Sompolna<sup>12</sup>, Pollenica<sup>13</sup>, Giemły<sup>14</sup>,  
Gwiazda, Maiętności te JM Pana Piotra Tuchołki Pisarza Ziemskiego Pomorskiego.

Sam dał P. Piotr Tuchołka sam od siebie, JMci Małżonki, JMci Czarlinski wdowy,  
dziatek JMci dwoie, szlachecka Panna jedna służebna, szlachty czeladzi pięć

Summa	fl. 21, gr –
Od Urzędu Pisarstwa Ziemskiego Pomorskiego	fl. 30, gr –
Od dzierżawy	fl. 15, gr –
Od osób wszystkich maiętności 496	fl. 496, gr –
Z osobna owczarów osób 4, żon owczarskich 4, dzieci owczarskich 7, parobków 3	fl. 56, gr –

## Elzanowo

P. Ignacy Borna z małżonką, z synem, córką, inszego Pleb. 45	fl. 52, gr 15
Osobno owczarz, żona, owczarczyk	fl. 11, gr –
Nadto Minister alibi płaci vide Minister.	
P. Krasiewski z żoną, dziatek 4, komorą mieszka	fl. 4, gr 15

Eberswald<sup>15</sup>

P. Czarta z małżonką, inszych Pleb. 27	fl. 31, gr 15
--	---------------

<sup>11</sup> Obecnie wieś Dźwierzno w gminie Koczała.

<sup>12</sup> Sapolno.

<sup>13</sup> Polnica.

<sup>14</sup> Gemel.

<sup>15</sup> Przybyradz.

## Grabowo

P. Stanisław Grabowski z małżonką, inszych Pleb. 4	fl. 8, gr 15
P. Balcer Grabowski z małżonką, inszych Pleb. 3	fl. 7, gr 15
P. Jan Grabowski z małżonką, inszych Pleb. 2	fl. 6, gr 15
P. Piotr Barski z małżonką, syn y matka	fl. 2, gr 15
P. Maci Kurak, syn, inszych Pleb. 3	fl. 7, gr 15
P. Franc Kurak, inszych Pleb. 2	fl. 5, gr –
P. Maci Kurak z żoną	fl. 4, gr –
P. Krzysztofh Kurak z małżonką, synem	fl. 2, gr 15
P. Prądyński z żoną, synem	fl. 3, gr –
P. Ceminski z żoną, dziątek dwoie	fl. 3, gr –
Inszych osob różnych w tey wsi 66	fl. 66, gr –
Z osobna owczarz, żona, syn	fl. 10, gr –
Nadto Minister z żoną gdzie indzi placi vide Ministers.	

## Glisno

P. Ceminski z żoną, dziątek 6, Panna służebna, Pleb. 4	fl. 19, gr 15
P. Gliszczynski z żoną, dziątek dwoie	fl. 2, gr 15
P. Andrzej Gliszczynski, z żoną, dziątek 4, Pleb. 1	fl. 11, gr 15
Utcuiwy Szczepan samoczwart	fl. 4, gr –
P. Jan Gliszczynski z żoną, dziątek 2	fl. 2, gr 15
Utcuiwy Jerzy samoczwart	fl. 4, gr –
Utcuiwy Rusk, szlachetna małżonka, szlachetny Łącki z żoną na zagrodzie, inszych Pleb. 1	fl. 3, gr 15
P. Marcin Rekowski z żoną, czeladnik szlachecki	fl. 3, gr 15
P. Grzegorz Gliszczynski, siostra y chłopiec, Pleb. 1	fl. 3, gr 15
P. Szczepan Gliszczynski z żoną, matką, inszych Pleb. 1	fl. 2, gr –
Utcuiwy Błażej samoczwart	fl. 4, gr –
W kowalni tamże Pleb.iedna	fl. 1, gr –
P.Adam Gliszczynski z małżonką, dziątek 2, inszych Pleb. 3	fl. 10, gr 15
P. Dawid Gliszczynski, szlachty czeladzi 2, Pleb. 2	fl. 8, gr –
Utcuiwy Bork samoczwart	fl. 4, gr –
Utcuiwy Bielawka samowtór	fl. 2, gr –
P. Andrzej Gliszczynski z żoną, siostry dwie, inszych Pleb 5	fl. 13, gr 15
P. Łukasz Gliszczynski z żoną, dziątek 2	fl. 2, gr 15

Gockowy Niemieckie<sup>16</sup>

P. Michał Belcer z żoną, córka, inszych Pleb. 28	fl. 34, gr –
Z osobna owczarz, żona, córki dwie y syn	fl. 15, gr –

---

<sup>16</sup> Gockowo.

P. Maci Belcer z żoną, dzieciak dwoje, Pleb. 16	fl. 23, gr 15
P. Mikołai Belcer z żoną, inszych Pleb. 1	fl. 3, gr 15
P. Michał Belcer z żoną, inszych Pleb. 4	fl. 11, gr 15
Utciwy Ditmer z ogrodnikiem swoim samopięt	fl. 5, gr –
P. Michał Belcer z synem, córką na zagrodzie	fl. 1, gr 15
Z osobna owczarz, żona, owczarczyk, inszych Pleb. 4	fl. 15, gr –
należy ten owczarz Pani Powalski do Rychwaldu	

Gwiazde<sup>17</sup>

P. Podkamer, żona, inszych Pleb. 3	fl. 5, gr 15
------------------------------------	--------------

## Gockowice Polskie

P. Korytkowska, Panna córeczka, szlachecki czeladnik, pleb. 30	fl. 35, gr –
--	--------------

Jeziorki, Kłodawa<sup>18</sup>

P. Stolinski sędzia ziemski człuchowski, Pani małżonka, czeladz. inszych Pleb. 74	fl. 89, gr 15
--	---------------

Jarcewo, Zbeniny, Czarnołom<sup>19</sup>, Nowy Dwór, Szenwald

P. Dorengowski młodzieniec, P. Waldowska, iedna sierocinka, iedna Panna szlach., czeladzi. szlach. dwa, inszych Pleb. z wszytkich majątności 154	fl. 164, gr 15
z osobna od owczarów dwóch, żon dwie, parobków 2, dzieci dwojga	fl. 20, gr –
P. Labancki z żoną, dzieciak dwoje, Pleb. 1	fl. 4, gr 15

Jączonki<sup>20</sup>

P. Jakub Ciecholewski samowtór, inszych Pleb. 29	fl. 32, gr –
z osobna owczarz, żona, owczarczyk	fl. 11, gr –
Kryst Feld leman przynależący do starostwa Człuchowskiego placi vide Registr Starostwa osobno	

---

<sup>17</sup> Gwieździn.

<sup>18</sup> Kłodawa.

<sup>19</sup> Czarnołomie.

<sup>20</sup> Jęczniki.

## Kiedrowice

P. Wawrzyniec Kiedrowski z żoną, matką, inszych Pleb 12	fl. 18, gr –
Utciwy Halman samowtór, tesz kaczmasz samoszesz	fl. 8, gr –
P. Staszewski z żoną, inszych Plebs. 3	fl. 5, gr 15
P. Grzegosz Borzyszkowski z żoną, dziatki dwoje, inszych Plebs 11	fl. 15, gr 15
P. Ignacy Kiedrowski z żoną, dzieci 3, Pleb. 2	fl. 5, gr –
P. Filip Kiedrowski z żoną, dziatki dwoje	fl. 2, gr 15
P. Jakub Prączyński z żoną, inszych Plebs 3	fl. 5, gr –
P. Ignacy Prączyński z żoną, dziatek troje	fl. 2, gr 15
P. Kiedrowska wdowa, dziatek czworo, Panna służebna, inszych Plebs.4	fl. 13, gr 15
P. Matheusz Kiedrowski z żoną, dziatek 4	fl. 3, gr 15
P. Ignacy Pruski z żoną, dziatek 3	fl. 4, gr –
Utciwy Walenty samopięt.	fl. 5, gr –
Utciwy Klaska samotrzech	fl. 3, gr –

Krajanki<sup>21</sup>

P. Ignacy Powalski, P. małżonka, czeladzi szlach. 2, inszych Plebs 41	fl. 49, gr 15
Z osobna owczarz, żona, owczarczyk	fl. 11, gr –

Kramza<sup>22</sup>

P. Krystian Kleist z żoną, synów 2, Pleb. 15	fl. 22, 15
P. Agidius Kleist sam, inszych Pleb. 23	fl. 26, gr –
P. Piotr Kleist z żoną, dziatki 4, Pleb. 10,	fl. 20, gr 15
P. Kleistowa wdowa, dziatek dwoje, Pleb. 5	fl. 9, gr 15

Klausweld<sup>23</sup>

P. Hoppa z żoną, inszych Pleb. 19	fl. 23, gr 15
P. Wedelszted z żoną, P. Dąbrowska wdowa biedna, dziatek szlach. 2, inszych Pleb. 24	fl. 30, gr –

Kielpin y Kielpinek<sup>24</sup>

P. Cisewski z żoną, P. brat jego z czeladnikiem, inszych Pleb. 31	fl. 40, gr 15
Z osobna owczarz, żona	fl. 8, gr –

---

<sup>21</sup> Krojanty.

<sup>22</sup> Obecnie Krzemieniewo.

<sup>23</sup> Obecnie Jaromierz.

<sup>24</sup> Kielpin i Kielpinek.

P. Kielpinska wdowa, czeladzi szlach. 2, Pleb. 24 fl. 29, gr 15  
 Z osobna owczarz, żona, owczarczyk fl. 11, gr –

Lipnice<sup>25</sup>

P. Maciey Lipinski Pażątka z żoną, dzieci 4, inszych Pleb. 9 fl. 19, gr 15  
 P. Ignacy Sych z żoną, braci dwu, służy Pannica szlach., inszych Pleb. 8 fl. 18, gr 15  
 P. Lipinski z żoną, inszych Pleb. 1 fl. 2, gr 15  
 P. Jakub Prądyński, dziatek szlach. dwoie fl. 3, gr –  
 P. Lipinska wdowa, dziatek 2, na ogrodzie fl. 1, gr 15  
 P. Lipinski Tomasz z żoną, matką, czeladnik szlachecki ubogi.  
 inszych Pleb. 2 fl. 5, gr –  
 P. Woiciech Prądyński z żoną, córką, Pleb. 9 fl. 17, gr –  
 Z osobna owczarz, żona, owczarczyk y chłopiec fl. 12, gr –  
 P. Michał Grabowski z żoną, dwóch Panien szlach. Pleb. 5 fl. 13, gr 15  
 P. Lipinski Adamowicz, z żoną, córką, siostrą na zagrodzie fl. 2, gr 15  
 P. Studziński z żoną komornik fl. 1, gr 15  
 Utcuiwy Mikołai samoszest fl. 6, gr –  
 Utcuiwy Ernest samoczwart fl. 4, gr –

## Łoża Legenfeltt

Pani Barbamowa, P. Estka Przyiaciel iey, dziatek troie, inszych Pleb. 78 fl. 87, gr –  
 Z osobna od owczarzow 2, żon dwie, synów 4, owczarczyka iednego  
 y chłopca małego fl. 28, gr –  
 P. Ignacy Balcer z córką, Pleb. 6 fl. 6, gr 15

Lotin<sup>26</sup>

P. Wedelszted z żoną, szlachty dwoie czeladn., inszych Pleb. 70 fl. 78, gr 15  
 Z osobna owczarz, żona, owczarczyk, inszych Pleb. 3 fl. 14, gr –

## Łąkie

P. Ignacy Zychcki, z żoną, inszych Pleb. 38 fl. 42, gr 15  
 Z osobna owczarz, żona y chłopiec mały fl. 9, gr –  
 P. Czapiieski z żoną, dziatek dwoie, Pleb. 16 fl. 23, gr 15  
 P. Wawrziniec Cemenski z żoną, synów 2, inszych Pleb. 17 fl. 24, gr 15

---

<sup>25</sup> Lipnica.

<sup>26</sup> Lotyń.

P. Jędrzey Czapski z żoną, inszych Pleb. 2	fl. 4, gr 15
P. Stanisław Kiedrowski z żoną, Pleb. 6	fl. 10, gr 15
P. Andrzej Prądyński z żoną, szlachcic czeladnik, Pleb. 4	fl. 10, gr 15
Utcuiwy ogrodnik Pana Borzyszkowskiego samoi 6	fl. 6, gr –
P. Jan Ceminski z żoną, komornicą, tamże Pleb. 3	fl. 4, gr –
P. Krzysztof Łącki z żoną, bratem, szlach. służba 2	fl. 16, gr 15
Utcuiwych osob w tey wsi różnych 10	fl 10, gr –
P. Ernest Prądyński z żoną, dziatki 4, Pleb. 4	fl. 14, gr 15
P. Walenty Borzyszkowski z żoną, inszych Pleb. 3	fl. 7, gr 15
Utcuiwych osob inszych niepodanych 15	fl. 15, gr –

Monkowy<sup>27</sup>

P. Jerzy Sztermer z żoną, matką y córką, Pleb. 4	fl. 7, gr 15
P. Maci Sztermer z synem, córką, Pleb. 2	fl. 5, gr –
Tamże ubogi szlachcic P. Jakub z żoną komornik	fl. 1, gr –

Marienfeltt<sup>28</sup>

P. Pulcz z żoną, inszych Pleb. 25	fl. 29, gr 15
-----------------------------------	---------------

## Nowa Cerkiew

Utcuiwy Merenc samopiętnascie i iedna osoba gdzie indziey opłaciła	fl. 14, gr –
Z osobna owczarczyk	fl. 3, gr –

## Nowy Dwór, Nowa Wieś

P. Miebowski z żoną od dzierzawy wedle taryfy, od Pleb. 71	fl. 71, gr 15
Z osobna owczarczyk	fl. 3, gr –

## Ostrowite

P. Bogdanowski z żoną, córką, Pleb. 18	fl. 24, gr –
P. Krysztof z żoną, inszych Pleb. 3	fl. 5, gr 15
P. Walenty Borzyszkowski z żoną, zięć ieden z żoną, córka, inszych Pleb. 2	fl. 7, gr 15
P. Lukasz Ostrowski z żoną, bratem, Pleb. 1	fl. 5, gr 15

---

<sup>27</sup> Mąkowo.

<sup>28</sup> Obecnie Myśligoszcz.

P. Jakub Ostrowski z żoną, szlach. czeladnik, Pleb. 1	fl. 5, gr 15
Utcuiwy Piotr samoszesz, inszych podanych plebeiuszow in Summa rachując z nim 22	fl. 22, gr –
Utcuiwy Szpot samowtór vide do starostwa ten placi	
P. Rekowski z żoną, Pleb. 1	fl. 1, gr –

## Ostrza

P. Więckowski z żoną, matką, Pleb. 18	fl. 24, gr –
P. Prodowa, dziątek dwoje, Pleb. 2	fl. 6, gr 15

## Obiezierze

P. Balcer z żoną, inszych Pleb. 35	fl. 39, gr –
------------------------------------	--------------

## Pawłowo

P. Pawłowski z żoną, dwie Panny synowce szlach. y chłopiec służący inszych Pleb. 35	fl. 47, gr –
z osobna owczarz, żona, córka, owczarczyk	fl. 13, gr –
P. Zychcki z żoną, czeladnik szlachecki y Pani szlach. służący, siostry małżonki dwie, inszych Pleb. 20	fl. 34, gr –
z osobna owczarz, żona, syn	fl. 10, gr –

## Powalki y Kłodawa

P. Samuel Powalski z żoną, dziątek 3, Pleb. 19	fl. 28, gr-
P. Samson Powalski z żoną, Panna służebna szlach. y czeladnik szlach., inszych Pleb. 17	fl. 25, gr 15
z osobna owczarczyk	fl. 3, gr –

## Pawłówko

P. Borna z żoną, synem y Pani Bornina, komornica, dziątek 2, inszych Pleb. 45	fl. 52, gr 15
Z osobna owczarz, żona, owczarczyk y Pleb. 3	fl. 14, gr –

Platendynsk<sup>29</sup>

P. Wolszleger z żoną, matką, Pleb. 11	fl. 17, gr –
---------------------------------------	--------------

---

<sup>29</sup> Obecnie Płonica.



## Pakotulsk

P. Kos z żoną, inszych Pleb. 52	fl. 56, gr 15
Z osobna owczarz z żoną, syn, córka, owczarczyk, Pleb. 2	fl. 17, gr –

Pollenica<sup>30</sup>

P. Boguszewa, matka, dwie mężowe siostry y samey Pani, inszych Pleb. 9, tamże komornik szlach.	fl. 14, gr –
---	--------------

Przechlewo, Lemk, Princewald<sup>31</sup> vide do człuchowskiego starostwa

## Prądzona

P. Krysztoph Gostowski z żoną, dziątek 4, Pleb. 5	fl. 15, gr 15
P. Mac. Prądzynski z żoną, matką	fl. 2, gr –
P. Woiczech Prądzynski z żoną, synową y synem, Pleb. 1	fl. 6, gr –
P. Krzysztof Prądzynski, syn, synowa, Pleb. 3	fl. 5, gr –
P. Adryga Prądzynski z żoną, dziątek 5, Pleb. 4	fl. 19, gr –
P. Simon Ostrowski z żoną, Pleb. 1	fl. 3, gr 15
P. Jan Prądzynski z żoną, dziątek dwoie	fl. 3, gr 15
P. Lipinski z żoną, córką	fl. 2, gr –
Utciwych osob inszych Pleb. 10	fl. 10, gr –

## Pietrzykowy

P. Krokoski z żoną, dziątek 3, inszych Pleb. 86	fl. 95, gr –
Z osobna od 2 owczarczyków	fl. 6, gr –

Rytembark<sup>32</sup>

P. Bornina wdowa, dziątek dwoie, czeladnik szlach., Pleb. 38	fl. 44, gr 15
Z osobna owczarz, żona, parobek	fl. 11, gr –

Rychwald<sup>33</sup>

P. Powalska wdowa, dziątek 4, Pleb. 36	fl. 43, gr 15
P. Ciskowska wdowa, dziątek 5, Pleb. 37	fl. 46, gr –

---

<sup>30</sup> Polnica.

<sup>31</sup> Prusinowo.

<sup>32</sup> Raciniewo.

<sup>33</sup> Zalesie.

## Rocławki

P. Dorengowski Sędzia Ziem[ski] Człuch[owski], żona, syn, sługa, inszych Pleb. 37	fl. 63, gr –
Z osobna owczarz, żona, owczarczyk	fl. 11, gr –

## Rytersbark

P. Wolszleger z żoną, matką, Pleb. 14	fl. 23, gr –
P. Grabowski z żoną, matką, Pleb. 14	fl. 20, gr –
Z osobna owczarz, żona, synów dwu	fl. 12, gr –

Sztolfeld<sup>34</sup>

P. Zablocki z żoną, czeladzi szlach. dwie, Pleb. 18	fl. 26, gr 15
P. Marzona z żoną, dziątek 4, pleb. 32	fl. 42, gr 15
Z osobna owczarz, żona, owczarczyk	fl. 11, gr –
P. Wedelstedz z żoną y córką, Pleb. 16	fl. 22, gr –
P. Adam Wedelstedz, żona, Pleb. 5	fl. 9, gr –

## Szonowko

P. Kleistowa wdowa, dziątek 2, Pleb. 94	fl. 98, gr –
Z osobna owczarz, żona, owczarczyk, dzieci 3 y chłopiec Tamże Minister z żoną, placi Vide Ministeria	fl. 18, gr –

## Szczytno

P. Bornina wdowa, czeladzi 2 szlach, Pleb. 88	fl. 93, gr 15
Z osobna owczarz, żona, owczarczyk y Pleb. 2	fl. 13, gr –
P. Stolinska wdowa, dziątek 3, Pleb. 65	fl. 71, gr –
Z osobna owczarz, żona, owczarczyk, Pleb. 1	fl. 12, gr –

## Szylbark

P. Debinski z żoną, córką, Pleb. 38	fl. 44, gr 15
-------------------------------------	---------------

Sztymborn<sup>35</sup>, Starzno

Do Człuchowk[iego] Lemk płacą

---

<sup>34</sup> Stołczno.

<sup>35</sup> Słupia.

Szonwara<sup>36</sup>

P. Ciecholewski z żoną, szlachty dwu mieszkający y Pleb. 28	fl. 36, gr 15
Z osobna owczarz, żona, syn, owczarczyk	fl. 11, gr –
P. Dulcius z żoną, córką, Pleb. 13	fl. 16, gr –
Z osobna owczarz, żona, syn	fl. 10, gr –
P. Berent Kleist sam, Pleb. 18	fl. 21, gr –

## Zawada

P. Jakub Zawadzki sam, Pleb. 1	fl. 3, gr –
P. Starszynski z żoną	fl. 2, gr 15
P. Wolszleger z żoną, Pleb. 3	fl. 5, gr 15
Z osobna owczarz z żoną y chłopiec	fl. 9, gr –
Utcuiwy Michał samopięc	fl. 5, gr –

## Zamarte Blomveld

P. Niemsta, żona, córka komorą mieszka, Pleb. 57	fl. 60, gr –
--	--------------

## Zychce

P. Krokoski z żoną, Pleb. 48	fl. 53, gr 15
Z osobna owczarz, żona, owczarczyk bez owiec	fl. 10, gr –
P. Pawel Zychcki, siostrzonek, tam P. Brzezinski z córką, komornica na ogrodzie, Pleb. 30	fl. 36, gr –
z osobna owczarz, żona, parobek y chłopiec	fl. 12, gr –
P. Andrzej Grząnka Jansta, czeladnik szlach., Pleb. 3	fl. 18, gr –
P. Michał Grząnka, żona, syn, Pleb. 5	fl. 11, gr –
P. Andrzy Janca z żoną, Pleb. 4	fl. 6, gr 15
Utcuiwy kaczmaz samotrzec	fl. 3, gr –

## Zarzecze

P. Sartowski z żoną, siostrą, Pleb. 4	fl. 13, gr –
P. Zarzecki z żoną, córką, Pleb. 5	fl. 11, gr –
P. Golnowski, syn, Pleb. 6	fl. 9, gr –

---

<sup>36</sup> Skowarnki.

## Żukowo

P. Jan Żukoski z żoną, szlach. czeladn. 2 y córka, Pleb. 8	fl. 18, gr –
P. Żukoska wdowa, dziatek 4, Pleb 16	fl. 23, gr 15
P. Elżbieta Żukoska, sama, dziatek 4	fl. 7, gr 15

## Ministrowie

Elzanowo Minister z żoną	fl. 20, gr –
Grabowo Minister z żoną	fl. 20, gr –
Szonowko Minister z żoną	fl. 20, gr –
Brytfeld Minister z żoną	fl. 20, gr –

Regestr spisany osob stanu rozmaitego z całego Starostwa Człuchowskiego  
a naprzod w Zamku Człuchowskim.

Xiężna JM Pani Podkanclerzyna Koronna <sup>37</sup> od osoby swoiey	fl. 1, gr 15
Od urzędu Podkanclerstwa y dwu starostw Człuchowskiego y Borzechowskiego	fl. 210, gr –
Przy dworze teyże Xiężny IM Podkomorzyny szlachcianek służebnych 13	fl. 26, gr –
Panna tu zostająca	fl. 1, gr 15
Panna Plebecka służebna iedna	fl. 1, gr 15
Od szlachcianek zamężnych osob dwie	fl. 3, gr –
Nady dworki przy Xiężnie IMci osob 19	fl. 38, gr –
Szlachty osiadły przy Xiężnie IMci dwu	fl. 6, gr –
Plebeuszow dworskich przy Xiężnie uslugujących 136	fl. 136, gr -

## We wsiach Starostwa Człuchowskiego

We wsi Rychnowach plebeuszow osob 43	fl. 43, gr –
We wsi Lichtynagen <sup>38</sup> Pleb. osob 92	fl. 92, gr –
We wsi Dambnica <sup>39</sup> Pleb. 78	fl. 78, gr –
We młynie w teyże wsi Pleb. 4	fl. 4, gr –
We wsi Mosinie <sup>40</sup> Pleb. osob 140	fl. 140, gr –
Z osobna owczarz z żoną, trzema parobkami y bratanek, osob wszytkich 6	fl. 20, gr –
W folwarku zamkowym Kałdowie osob 18	fl. 18, gr –

<sup>37</sup> Joanna Katarzyna Leszczyńska z Radziwiłłów.

<sup>38</sup> Głędowo.

<sup>39</sup> Dębica.

<sup>40</sup> Mosiny.

Z osobna owczarz z żoną, parobkami dwoma, córką y synem osob wszystkich 6	fl. 18, gr –
We wsi Henryszwald <sup>41</sup> Pleb. 147	fl. 147, gr –
Z osobna owczarz z żoną osob 2	fl. 8, gr –
We wsi Peterszwaldzie <sup>42</sup> Pleb. 135	fl. 135, gr –
W Putzenwaldzie <sup>43</sup> Plebeuszow 106	fl. 106, gr –
Z osobna owczarz, żona, syn, parobek y córka	fl. 15, gr –
W Rosenfeldzie <sup>44</sup> plebeuszow osob 142 y młynarz	fl. 142, gr –
W Łandeku <sup>45</sup> młynarz, Pleb. 161	fl. 161, gr –
W Christenweldzie <sup>46</sup> Pleb. osob 108	fl. 108, gr –
z osobna owczarz z żoną, parobkami dwoma, Pleb. 4	fl. 14, gr –
w Barkienweldzie <sup>47</sup> Pleb. 122	fl. 122, gr –
W Biskupnicy osob 100	fl. 100, gr –
W Jaczonkach <sup>48</sup> osob 44	fl. 44, gr –
W Firchowie <sup>49</sup> osob 85	fl. 85, gr –
W Bucholcu <sup>50</sup> osob 34	fl. 34, gr –
z osobna owczarz, żona, parobków 3, Pleb. 5	fl. 14, gr –
W Brzeźnie osob 58	fl. 58, gr –
W Ferstnowie <sup>51</sup> osob 112	fl. 112, gr –
W Kramsku <sup>52</sup> osob 105	fl. 105, gr –
w Stegrach <sup>53</sup> osob 183	fl. 183, gr –
z osobna owczarz z żoną z synem y parobkiem, Pleb. osob 4	fl. 13, gr –
w Koczali albo Fletenstein osob 149	fl. 149, gr –
z osobna owczarz z żoną, osob 2	fl. 8, gr –
w Starznie osob 41	fl. 41, gr –
w Ecfirze <sup>54</sup> osob 112	fl. 112, gr –
w Penkuli <sup>55</sup> osob 90	fl. 90, gr –

- 
- 41 Uniechów.  
42 Cierzenie.  
43 Prusinowo.  
44 Rozwory.  
45 Lędyczek.  
46 Chrząstowo.  
47 Barkowo.  
48 Jęczniki.  
49 Wierzchowo.  
50 Bukowo.  
51 Gwieździn.  
52 Krępsk.  
53 Rzeczenica.  
54 Brzezie.  
55 Pieniężnica.

w Lamku <sup>56</sup> Plebeuszow osob 30	fl. 30, gr –
W Steinforcie <sup>57</sup> osob 69	fl. 69, gr –
W Hamrze <sup>58</sup> Folwarku osob 40 z młynarzem	fl. 40, gr –
Z osobna owczarz, żona, dwai parobkowie, osob 4	fl. 14, gr –
W Plaster Młynie <sup>59</sup> osob 23	fl. 23, gr –
Z osobna owczarz, żona, osob 2	fl. 8, gr –
Prochowym Młynie <sup>60</sup> osob 11	fl. 11, gr –
Z osobna owczarz z żoną, osob 2	fl. 8, gr –
W Steinbornie <sup>61</sup> osob 135	fl. 135, gr –
W Strzeczonie osob 147 z młynarzem	fl. 147, gr –
Z osobna owczarz, żona, 3 parobkow, osob 5	fl. 17, gr –
W Przechlewie osob 126 z młynarzem	fl. 126, gr –
Z osobna owczarz, żona, 2 parobków, osob 4	fl. 14, gr –
W Harzykowach <sup>62</sup> osob 60	fl. 60, gr –
We młynie Funken <sup>63</sup> osob 9	fl. 9, gr –
Z osobna owczarczyk ieden	fl. 3, gr –
W Choiniczkach Małych osob 31	fl. 31, gr –
W Nowy Cerkwi osob 46	fl. 46, gr –
W Melnie <sup>64</sup> osob 21	fl. 21, gr –
W Bre Młynie <sup>65</sup> osob 18	fl. 18, gr –
Z osobna owczarz z żoną, parobkiem, osob 3	fl. 11, gr –
W Borowym Młynie osob 76	fl. 76, gr –
W Woisku <sup>66</sup> osob 57	fl. 57, gr –
W Laboni Pustkowi <sup>67</sup> osob 18	fl. 18, gr –
W Zychce kaczarz osob 9	fl. 9, gr –
W Choini kaczarz osob 5	fl. 5, gr –
Z Nierostowa smolnik osob 4	fl. 4, gr –
Z Ostrowite osob 2	fl. 2, gr –
Z Osusznicy osob 8	fl. 8, gr –

---

<sup>56</sup> Łękinia.

<sup>57</sup> Trzyniec.

<sup>58</sup> Płocisz.

<sup>59</sup> Suszka.

<sup>60</sup> Koleśnik.

<sup>61</sup> Słupia.

<sup>62</sup> Charzykowy.

<sup>63</sup> Funka.

<sup>64</sup> Mielno.

<sup>65</sup> Stara Brda?

<sup>66</sup> Wojsk.

<sup>67</sup> Pustkowie Lubonia.

## Lemani Starostwa Człuchowskiego y z czeladzią swoją

W Christofeldzie <sup>68</sup> leman ieden z żoną y czeladzi 3, osob 5	fl. 5, gr –
W Henrichwaldzie leman ieden, osob 6	fl. 6, gr –
W Steinbornie leman ieden, osob 3	fl. 3, gr –
W Starznie lemanow czterech, osob 20	fl. 20, gr –
W Przechlewie lemani dwai, osob 18	fl. 18, gr –
Dziewięć lemanow za to Prziwilegio każdy płaci fl[orenów]10	fl. 90, gr –
We Engelu Pustkowiu wdowa szlachcianka od osoby swoiey y syna, osob 2	fl. 3, gr –
od czeladzi swoiey osob 9	fl. 9, gr –
z osobna owczarz, żona, osob 2	fl. 8, gr –

Summa fl. 4126, gr 15

JMP Kitowski służy przy Zamku z JMP Mążonką, JMP siostrą, czeladnikow pleb. 4, czyni	fl. 12, gr –
---	--------------

Regestr Starostwa Baldenborskiego<sup>69</sup>

JMP Franciszek Weycher z JMP. Mążonką swoją y JM Panią Matką	fl. 6, gr –
Od PP. Szlachty osob 2 posesjo[natów]	fl. 6, gr –
Od szlachty czeladzi przy dworze JMci 5	fl. 10, gr –
Od starostwa	fl. 30, gr –
Od podanstwa z całego starostwa osob 171	fl. 171, gr –
Osobno od owczarzow 2, żon dwu, dzieci 6, owczarczykow 2	fl. 34, gr –

Regestr Starostwa Chamersztynskiego<sup>70</sup>

Podstarości z żoną, osob 2	fl. 4, gr 15
Tamże szlachcic posesor z żoną, córką, osob 3	fl. 6, gr –
Od całego starostwa osob126	fl. 126, gr –
Z osobna owczarz, żona, owczarczyków 2, osob 4	fl. 14, gr –
Later Summa	fl. 407, gr 15

Samson Powalski<sup>71</sup>  
Poborca Powiatu Człuchowskiego

---

<sup>68</sup> Chrząstowo.

<sup>69</sup> Starostwo Białoborskie.

<sup>70</sup> Starostwo Czarneńskie.

<sup>71</sup> Ławnik sądu ziemskiego człuchowskiego.

Pogłowne Generalne An[no] 1662 Powiatu Mirachowskie[go]  
w Woiewodztwie Pomorskim.

No 2

Oryg. : Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu  
Koronnego, Dział I, nr 52, s. 231–241.

Regestr Powiatu Mirachowskiego

Subsidy Reipublica albo Personalis Contributionis tak według Instruktarza  
Koronnego iako y Uchwały Seymiku Poseymowego Generalnego Ziem Pru-  
skich za Popisamy niektórych Ich M Xięży Plebanow y Juramentami podanych  
Collect. Anno Domini 1662.

Brodnica Górna

Pan Edward Kleypik od siebie y małzonki	fl. 4, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa różnego podług Regestru Xięzego y Juramentu	fl. 97, gr –

Roty

Michał Lniski od siebie, małżaki y pięci córek y syna iednego	fl. 13, gr 15
Od czeladzi y pospółstwa podług popisu	fl. 33, gr –

Borucino

P. Maciey Borucki od siebie y małżaki y brata młodzienca	fl. 4, gr –
P. Andrzej Borucki od siebie y małżaki y syna	fl. 3, gr –
P. Alexander Borucki od siebie, małżaki, córki y syna	fl. 7, gr –
P. Węsierski od siebie, małżaki, matki, siostry y bratanka	fl. 5, gr 15
Od czeladzi y pospółstwa podług juramentu y popisu Xięzego	fl. 13, gr –

Będargowo

P. Jan Donimirski od siebie, małżaki, dwuch synów y dwuch córek	fl. 10, gr –
P. Jakob Donimirski od siebie, małżaki y córki	fl. 2, gr –
P. Dąbrowski od siebie, małżaki iako ten który na ogrodzie siedzi	fl. 1, gr –
Od czeladzi y pospółstwa podług juramentu	fl. 28, gr –



Borostowo<sup>72</sup>

P. Marcin Lewinski od siebie y małżaki, synów dwuch y córek dwuch	fl. 3, gr 15
P. Melcher Lewinski od siebie, małżaki, syna, brata y siostry	fl. 3, gr –
P. Maciey Kręcki od siebie, małżaki y matki	fl. 2, gr –
P. Grzegorz Borostowski od siebie, małżaki, matki y siostry	fl. 7, gr 15
Pani Borostowska wdowa od siebie, która komorą mieszka	fl. 1, gr 15
Od czeladzi y pospółstwa osób 24	fl. 24, gr –

## Chośnica

Pan Wawrzyniec Chosnicki od siebie, małżaki, syna y córek dwuch	fl. 9, gr –
P. Jan Gaska od siebie, małżaki, siostry y syna	fl. 2, gr 15
P. Jan Kistowski od siebie, małżaki, oycy y syna	fl. 2, gr 15
P. Woyciech Chosnicki od siebie, małżaki, syna y córki	fl. 2, gr 15
P. Jerzy Witk od siebie, małżaki y syna	fl. 1, gr 15
P. Jerzy Domiros od siebie, małżaki y synów dwu	fl. 2, gr 15
Drugi P. Jerzy Domiros od siebie y małżaki	fl. 1, gr 15
P. Jerzy Palbicki od siebie, małżaki y córek dwuch	fl. 2, gr 15
P. Jerzy Domaros od siebie, małżaki, syna y córki	fl. 2, gr 15
P. Urban Domaros od siebie, małżaki y synów dwuch	fl. 2, gr 15
P. Christoph Kobrzynik od siebie y małżaki	fl. 4, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa podług juramentu	fl. 40, gr –

Cząstkowo<sup>73</sup>

P. Wojciech Wyczlinski od siebie, małżaki y córki	fl. 6, gr –
P. Jan Czczkowski od siebie y córki	fl. 2, gr 15
P. Ernest Czerskowski od siebie y małżaki	fl. 2, gr 15
P. Jerzy Czerskowski od siebie y dwuch siostr	fl. 2, gr –
P. Klanicki od siebie y małżaki, który w ogrodzie mieszka	fl. 1, gr –
Od czeladzi y pospółstwa osób 66	fl. 66, -

## Milwino

P. Wojciech Milwinski od siebie y małżaki	fl. 2, gr 15
P. Piotr Milwinski od siebie, małżaki y dwuch dzieci szlacheckich sierot	fl. 3, gr 15

---

<sup>72</sup> Obecnie Borzestowo.

<sup>73</sup> Obecnie Cząstkowo.

Ciesienie<sup>74</sup>

P. Jan Cieszynski od siebie, małżaki, y oycy swego	fl. 2, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 18, gr –
P. Marcin Ciesinski od siebie y małżaki	fl. 1, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa osób 24	fl. 24, gr –

Dargulewo<sup>75</sup>

Pani Dargolewska wdowa, która ogród tylko trzyma z córką y synem	fl. 1, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 18, gr –

## Donimierz Mały

Pan Sebastian Warzewski od siebie, małżaki, syna y córki, sieroty szlachcianki	fl. 8, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 11, gr –

## Donimierze Wielkie

P. Adam Donimirski od siebie, małżaki y córek dwu	fl. 3, gr 15
P. Christoph Donimirski od siebie, małżaki y dwuch synów	fl. 2, gr 15
P. Klanicki od siebie, małżaki y syna	fl. 2, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 20, gr –

## Grabowo

P. Grzegorz Grabowski od siebie y Pani Matki, P. Zaboniski siostry	fl. 6, gr 15
P. Jerzy Grabowski od siebie, małżaki, matki y siostr dwuch	fl. 4, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa osób 16	fl. 16, gr –

Kętrzyno<sup>76</sup>

P. Maciej Kętrzynski od siebie y małżaki	fl. 2, gr 15
P. Woyciech Kętrzynski od siebie, zięcia, małżaki iego y syna	fl. 5, gr 15
Pani Rekowska iako wdowa	fl. 1, gr 15
P. Herman Kętrzynski od siebie, małżaki y córki	fl. 6, gr –
Od czeladzi y pospolstwa podług juramentu	fl. 14, gr –

---

<sup>74</sup> Obecnie Cieszenie.

<sup>75</sup> Obecnie Dargolewo.

<sup>76</sup> Obecnie Kętrzyno.

Kożyckowo<sup>77</sup>

Pani Kożyckowska od siebie y synów dwuch	fl. 2, gr –
Pan Raphael Kożyckowski od siebie y bratanków dwuch	fl. 2, gr –
P. Bendyk Kożyckowski od siebie	fl. 2, gr –
P. Sigmunt Kręski od siebie y małżąki	fl. 2, gr –
P. Jan Kożyckowski od siebie y małżąki	fl. 2, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 41, gr –

Kamienica<sup>78</sup>, Sierakowice, Przyrowa, Nowa Wieś, Stężycza<sup>79</sup>, Stężycza Ucisko<sup>80</sup>,  
Cista Woda<sup>81</sup>, Pażęcie<sup>82</sup>

Pan Wojciech Laszewski y braci dwuch	fl. 9, gr –
Od czeladzi y pospolstwa ze wszytkich wsiow w juramencie dolożonych	fl. 219, gr –

## Kobuszewo

Jey Mość Pani Szczepanska od siebie, starey Pani, Panny Służebney, czeladników dwuch	fl. 7, gr 15
od czeladzi y pospolstwa podług juramentu	fl. 61, gr –

Lebno y Huta Lebinska<sup>83</sup>

P. Jakob Wyczlinski od siebie, małżąki y córek dwuch	fl. 2, gr 15
P. Thomas Lebinski od siebie y małżąki	fl. 1, gr 15
P. Maciey Halki od siebie y małżąki	fl. 1, gr 15
P. Maciey Golian od siebie, małżąki, syna y córki	fl. 2, gr 15
P. Maciey Delk od siebie, małżąki, córki y syna	fl. 2, gr 15
P. Lukasz Sadzik od siebie, małżąki, oycy y córki	fl. 2, gr 15
P. Grzegorz Golian od siebie, małżąki, na ogrodzie siedzy	fl. 1, gr –
P. Fabian Halk od siebie, małżąki, siostry, syna y córek trzech	fl. 4, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 33, gr 15

<sup>77</sup> Obecnie Kożyckowo.

<sup>78</sup> Obecnie Kamienica Szlachecka.

<sup>79</sup> Obecnie Stężycza Szlachecka.

<sup>80</sup> Stężycza Huta?

<sup>81</sup> Obecnie Czysta Woda.

<sup>82</sup> Obecnie Pażące.

<sup>83</sup> Lebno i Lebieńska Huta.

## Lewino

Pani Jakubowa wdowa od siebie, synów czterech y córki	fl. 4, gr –
P. Grzegorz Lewinski od siebie, małżąki, syna y córek trzech	fl. 4, gr 15
P. Andrzej Reyk od siebie, małżąki y synów trzech, córek dwóch y brata samey Pani	fl. 12, gr 15
P. Woyciech Lewinski od siebie, małżąki, synów dwóch y córek trzech	fl. 4, gr –
Od czeladzi y pospolstwa podług juramentu od osób 57	fl. 57, gr –

## Mściszewice

P. Paweł Smiszewski od siebie y małżąki	fl. 2, gr 15
P. Michał Grabla od siebie y małżąki	fl. 2, gr 15
P. Jaskal od siebie, małżąki y córki	fl. 3, gr –
P. Marcin Cieszyca od siebie y małżąki	fl. 4, gr 15
P. Jan Cieszynski od siebie y małżąki	fl. 4, gr 15
P. Adam Grabla od siebie y małżąki	fl. 2, gr 15
P. Michał Wost od siebie, małżąki y siostry	fl. 2, gr –
P. Fridrych Brąk od siebie y małżąki	fl. 4, gr 15
P. Jan Grabla od siebie, małżąki, dwóch synów y córek dwóch	fl. 4, gr 15
P. Chosnicki od siebie, córki y siostry	fl. 2, gr 15
Wdowa uboga szlachcianka z córką	fl. 1, gr –
Od czeladzi y pospolstwa ze wszytkich wsiów	fl. 87, gr –

## Niepoczolowice

P. Philip Damaros od siebie, małżąki, synów trzech y córek dwóch	fl. 5, gr –
P. Jerzy Wytok od siebie, małżąki, synów trzech y córek dwóch	fl. 4, gr –
P. Marcin Brąk od siebie, małżąki y córki	fl. 2, gr –
P. Kos od siebie y matki	fl. 1, gr 15
Szlachcianka uboga z dziewczyną	fl. 1, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 19, gr –

## Okalice

P. Grela od siebie y małżąki	fl. 4, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 22, gr –

## Niesiolowice

P. Melcher od siebie, małżąki y matki	fl. 2, gr –
P. Maciej Niesiolowski od siebie y żony	fl. 1, gr 15

P. Bartłomiej Podiaski od siebie y żony	fl. 1, gr –
P. Thomas Gostomski od siebie y córki	fl. 1, gr –
Od czeladzi osób 8	fl. 8, gr –

## Puzdrowo

P. Jerzy Bronk od siebie y małżaki	fl. 1, gr –
P. Bartłomiey Sadzik od siebie, małżaki y córek dwu	fl. 2, gr 15
P. Jakub Boian od siebie, żony y córki	fl. 2, gr –
P. Poblocki od siebie, żony, synów 3, córek 4	fl. 6, gr –
P. Piotr Brąk od siebie y matki	fl. 1, gr 15
Z juramentu pokazało się sierot ubogich szlacheckich tamże przy nich mieszkających osób 9, według popisu Xiężego od których	fl. 4, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 35, gr –

Podiazy<sup>84</sup>

P. Rybinski z żoną y córką	fl. 1, gr 15
P. Wysiecki od siebie, żony y matki	fl. 2, gr –
P. Kazimierz od siebie y żony	fl. 1, gr 15
P. Jakub Węsierski od siebie, żony, córki y syna	fl. 2, gr 15
P. Bialk od siebie, małżaki, córki, dwuch braci y siostrzonka	fl. 4, gr 15
P. Jerzy od siebie y żony	fl. 1, gr 15
P. Gesk od siebie y żony	fl. 1, gr 15
Pani Kurowska, syn z żoną y trzem córkami nie dali bo są spalone a dzieci pouciekali. A to się stało po pierwsze niz pogłowne oddawano Sierot szlacheckich nalazło się w juramencie osób 5, wybrało się od nich	fl. 2, gr 15
P. Mach od siebie y żony, trzech synów y córki	fl. 3, gr –
Pani Zorowska wdowa od siebie y córki	fl. 1, gr 15
P. Chełmowski od siebie, żony y córki	fl. 1, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 30, gr –

## Pobłocie

P. Jakub Poblocki od siebie, matki y siostry	fl. 3, gr –
P. Jan Lukaszewicz od siebie, żony y dwuch córek	fl. 2, gr 15
P. Balcer, brat y córka	fl. 2, gr –
Pani Janowa wdowa od siebie, trzech synów y dwu córek	fl. 4, gr –
P. Wdowa od siebie, syna y trzech córek	fl. 3, gr 15

---

<sup>84</sup> Obecnie Podjazy.

P. Macieiowa wdowa od siebie	fl. –, gr 15
P. Lewinski od siebie y żony	fl. 1, gr 15
P. Piotr od siebie y żony	fl. 1, gr –
P. Koscionk od siebie, żony, dwóch córek y syna	fl. 3, gr –
P. Dawid Lemsk od siebie y żony	fl. 1, gr –
Uboga sierota z córką szlachcianką	fl. 1, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 47, gr –

Pałubice<sup>85</sup>

P. Michał Jacha od siebie, żony, syna y córki	fl. 6, gr 15
P. Stanisław Kętrzynski od siebie y żony	fl. 2, gr 15
Pani Boberska wdowa od siebie	fl. –, gr 15
P. Kristoff Zuchla od siebie, małżąki y stryia	fl. 2, gr –
P. Halk od siebie, żony, dwóch synów y córki	fl. 3, gr –
P. Dulak od siebie, żony, córki y syna	fl. 2, gr 15
P. Melcher od siebie, żony, syna y dwóch córek	fl. 7, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 28, gr –

Przewos<sup>86</sup>, Lonczy<sup>87</sup>, Nowa Wieś, Zgorzałe

Samuel Przewoski od siebie, małżąki y Pani Matki	fl. 6, gr –
Pani Zoromska wdowa od siebie, córek trzech y syna	fl. 7, gr 15
P. Marcin Przewoski iako szlachcic od siebie, syna y córek dwóch	fl. 7, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 57, gr –

Solecino<sup>88</sup>

JM Pan podkomorzy malborski <sup>89</sup> iako szlachcic	fl. 3, gr –
Od Panny córki	fl. 1, gr 15
Od czeladzi szlachty osób 6	fl. 12, gr –

## Zdunowice

Od czeladzi y pospolstwa	fl. 114, gr –
--------------------------	---------------

---

<sup>85</sup> Obecnie Pałubice.

<sup>86</sup> Obecnie Przewóz.

<sup>87</sup> Obecnie Łączyno.

<sup>88</sup> Obecnie Sulęczyno.

<sup>89</sup> Jan Reinhold Heidenstein.

Temce<sup>90</sup>

Pan Jan Dzięcielski od siebie, małżaki y dwóch synów	fl. 3, gr 15
Pan Bartłomiej Temski od siebie, małżaki, syna y córki	fl. 3, gr –
Pan Maciej Temski od siebie, żony, syna y córki	fl. 7, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 39, gr –

## Tuchlino

Ludwik Tesmer od siebie, małżaki y Panny szlachcianki	fl. 6, gr –
P. Kręcki od siebie y żony	fl. 4, gr 15
P. Kasper od siebie y żony	fl. 1, gr 15
P. Kristoph Dulek od siebie, małżaki, matki y córki	fl. 2, gr 15
P. Woyciech Wysecki od siebie, żony, córki	fl. 2, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 48, gr –

Węsory<sup>91</sup>

P. Jakub Ciosica od siebie, małżaki y córek dwóch	fl. 2, gr 15
P. Gruchala od siebie, małżaki y syna	fl. 1, gr 15
Pani Smiszewska wdowa od siebie, córki y dwóch synów	fl. 3, gr –
P. Palbicki od siebie y małżaki	fl. 2, gr 15
Pan Brąk od siebie, małżaki, syna y córki	fl. 2, gr 15
P. Dulek od siebie, małżaki, oycy, trzech synów y córki	fl. 12, gr 15
Pani Czeszicowa wdowa od siebie, syna, córki	fl. 2, gr –
Pan Tokarski od siebie y małżaki	fl. 1, gr 15
P. Samuel Gruchala od siebie, małżaki, matki y córki	fl. 2, gr 15
P. Podjazki od siebie, małżaki, matki małżaki swoiey	fl. 3, gr –
P. Gruchalina od siebie y trzech synów iako uboga wdowa	fl. 2, gr –
P. Stanisław Dulek od siebie, małżaki y syna	fl. 2, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 78, gr –

Wyseczin<sup>92</sup>

P. Jan Wysecki od siebie, małżaki y siostry, dwóch synów y matki	fl. 3, gr 15
P. Bach od siebie, małżaki, syna y dwóch córek	fl. 3, gr –
P. Jan Wysecki od siebie y żony	fl. 1, gr 15
P. Jakub Temski od siebie, żony, synów trzech y córek dwóch	fl. 5, gr –
P. Michal Poblocki córek dwie	fl. 2, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 23, gr –

---

<sup>90</sup> Obecnie Tempcz.

<sup>91</sup> Obecnie Węsory.

<sup>92</sup> Obecnie Wyszecino.

[Zakrzewo]<sup>93</sup>

P. Wawrzyniec Zakrzewski od siebie y małżąki	fl. 4, gr 15
P. Lublowski od siebie y małżąki	fl. 4, gr 15
P. Maciey Zakrzewski od siebie, małżąki y siostry	fl. 3, gr –
P. Krisztoff Zakrzewski od siebie, małżąki, brata, oycy y dwuch synów y córki iedney	fl. 5, gr –
P. Kos od siebie, małżąki, córki	fl. 3, gr –
Bartosz Arendarz od siebie y żony	fl. 2, gr –
P. Philip Driwa od siebie, żony y dziewczyny szlachecki	fl. 3, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 32, gr –

Zoromino<sup>94</sup>

P. Stanisław Zoromski od siebie, małżąki, oycy, syna y córki	fl. 9, gr –
P. Czarwonka od siebie y żony	fl. 1, gr –
P. Lobilowska wdowa od siebie y córki	fl. 2, gr –
P. Jan Zoromski od siebie, małżąki, syna y 3 córek	fl. 4, gr 15
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 24, gr –

## Kistowo

P. Kistowski od siebie, małżąki, dwuch synów y dwuch córek	fl. 4, gr 15
P. Machowa wdowa od siebie, córki, 2 synów	fl. 3, gr –
P. Kistowski od siebie, żony y syna	fl. 3, gr –
Pani Balbiczka od siebie, córki y dwuch synów	fl. 2, gr –
Chłopców dwuch szlacheckich	fl. 2, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 16, gr –

## Żukowko

P. Jakub Chosnicki od siebie, małżąki, syna y córek trzech	fl. 10, gr 15
P. Pomiski od siebie, matki y trzech siostr	fl. 9, gr –
P. Zelewski od siebie, żony, pasierba, córki	fl. 7, gr 15
P. Galewski od siebie, żony, syna y córki	fl. 2, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 45, gr –

## Strzebielino

Pani Strzebielinska od siebie, córki y syna	fl. 2, gr 15
P. Jan Gowinski od siebie y żony	fl. 1, gr 15

<sup>93</sup> Nazwa wsi nie została w dokumencie wymieniona – zob. także M. Dziecielski, *Dzieje ziemi mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000, Aneks 1, s. 282.

<sup>94</sup> Obecnie Żuromino.



Pani Jakubowa od siebie	fl. 1, gr 15
P. Jakub Strzebielinski od siebie, żony y siostry	fl. 3, gr –
P. Jerzy Pierscha od siebie, żony, syna y córek 2	fl. 4, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 19, gr –

## Smażyno

P. Szturbowski od siebie, małżąki, siostry, syna y córki	fl. 9, gr –
Od czeladzi y pospolstwa	fl. 49, gr –

## Starostwo mirachowskie

JWP. starosta <sup>95</sup> iako szlachcic	fl. 3, gr –
Od jego Mci P. Małżąki	fl. 1, gr 15
Od czterech synów	fl. 6, gr –
Od Pani synowey iedney	fl. 1, gr 15
Od Panien szlachcianek	fl. 3, gr –
Od czeladzi y służebnych szlacheckich osób 7	fl. 14, gr –

## Arendarze w tymże starostwie szlachta

P. Michal Zablocki od siebie, małżąki y dwuch synów	fl. 7, gr 15
P. Andrzej Zablocki od siebie y małżąki	fl. 4, gr 15
P. Przędziedcki z żoną y córką	fl. 6, gr –
P. Lewinski z żoną, matką y trzema córkami w chałupie ogrodney mieszka	fl. 3, gr 15
P. Puzdrowski szoltystwo trzyma z żoną y córką	fl. 3, gr 15
Od podanstwa z Starostwa y wszytkich młynów podług juramentu od osób plebeusow	fl. 978, gr –

## Dzierżawa Parchowska

JMP. Stanisław Solikowski iako szlachcic	fl. 3, gr –
Od Pani małżąki	fl. 1, gr 15
Od Panny Wierzbowski	fl. 1, gr 15
Od czeladnika szlachcica	fl. 2, gr –
Od podanstwa z caley dzierżawy y młynow podług juramentu	fl. 642, gr –

## JMPP. Urzendnicy

Jego Mość Pan Podkomorzy Malborski od urzędu tego	fl. 36, gr –
Jego Mość Pan Starosta Mirachowski	fl. 30, gr –

<sup>95</sup> W okresie od 16 IV 1660 do 23 VII 1677 r. starostą mirachowskim był Adrian Linde.

JMP. Stanisław Solikowski od dzierżawy Parchowski	fl. 30, gr –
P. Marcin Przewoski iako sądowy <sup>96</sup>	fl. 9, gr –
P. Sebastian Warzewski <sup>97</sup>	fl. 9, gr –
P. Jakub Wyczlinski <sup>98</sup>	fl. 9, gr –

Lemani uprzywilejowani w Starostwie Mirachowskim nad to  
co iusz do Regestru od Osob swych zaplacili.

W Gowidlinie Jan Bigus, leman od przywileju dal	fl. 10, gr –
W Kamienicy <sup>99</sup> Wojciech Zawrotny, leman dal	fl. 10, gr –
W Garczu Matys, leman dal od przywileju	fl. 10, gr –

Owczarze tak w Dobrach ziemski iaka y w dobrach JKMcI.

W Chośnicy owczarz z żoną oddal a dwa złote znajduią się przy wsi między innemy osobami.	fl. 6, gr –,
W Lebnie Owczarz z żoną, synem y córką dal a zlot[y] 4 znajduie się przy wsi.	fl. 8, gr –,
W Temczu Owczarcik ieden dal złoty 1 znajduie się przy wsi.	fl. 2, gr –,
W Tuchlinie Owczarz z żoną y synem dal a zlot[y] 3 znajduią się przy wsi.	fl. 7, gr –,
W Zukowku Owczarz sam dal a zlot[y] 2 znajduie się przy wsi.	fl. 5, gr –,

W Starostwie Mirachowskim

W Lini <sup>100</sup> Owczarz z żoną y synami 2 a zlot[y] 4 znajduią się między innemy przy wsi.	fl. 8, gr –,
W Tłuczewie Owczarz z żoną dal a zlot[y] 2 znajduią się między innemy.	fl. 6, gr –,
W Parchowie Owczarz z żoną dal a zlot[y] 2 znajduią się między innemy osobami przy wsi.	fl. 6, gr –,

Summa lateris fl. 4157

Samuel Przewoski<sup>101</sup>  
poborca powiatu mirachowskiego

<sup>96</sup> Ławnik ziemski mirachowski.

<sup>97</sup> Ławnik ziemski mirachowski.

<sup>98</sup> Ławnik ziemski mirachowski.

<sup>99</sup> Obecnie Kamienica Królewska.

<sup>100</sup> Linia.

<sup>101</sup> Samuel Przeworski, ławnik ziemski mirachowski.

Pogłowne Generalne an[no] 1662 Powiatu Tucholskiego  
w Wdztwie Pomorskim

N 10

Oryg. : Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie,  
Archiwum Skarbu Koronnego, Dz I, nr 52, s.218 – 231.

Powiat Tucholski W[województwa] Pomorskiego

Glisno

P. Tomasz Gliszczynski od osoby swoiey, żony y brata nieosiadłego	fl <sup>102</sup> . 6, gr <sup>103</sup> 15
P <sup>104</sup> . Grzegorz Gliszczyński y od żony	fl. 4, gr 15
Buchan od syna z żoną y córką	fl. 3, gr –
Czarnowski od siebie, żony y syna	fl. 2, gr –
Jędrzy Gliszczyński od siebie y żony	fl. 2, gr –
Jan Gliszczyński od żony, syna y córki	fl. 7, gr 15
Balcer od osoby swoiey, żony y córki	fl. 2, gr –
P. Gliszczynska wdowa od siebie y dwu córek	fl. 1, gr 15
Brocka wdowa od osoby swoiey	fl. –, gr 15
Osób wszytkich [plebejskiej kondycji] tak wieyskich iako czeladzi dworski No 28	fl. 28, gr –

Żabno

P. Tomasz Żabiński od siebie, żony, synów 2, córki iedney	fl. 9, gr –
Maci Żabiński od siebie y żony	fl. 1, gr 15
Jan Żabiński od siebie, syna y dwu córek	fl. 7, gr 15
Jakub Rapsat od siebie, żony, syna, córek dwu od Żabiński wolny	fl. 3, gr – fl. –, gr 15
Krysztoph Żabiński od siebie y żony	fl. 4, gr 15
Jakub Żabiński od siebie y żony	fl. 1, gr 15
Paweł Żabiński od osoby swoiey, żony, syna, córek 3	fl 4, gr 15
Osób plebeys.[kich] wszytkich iest No 45	fl. 45, gr –

<sup>102</sup> fl. = floren

<sup>103</sup> gr = groszy

<sup>104</sup> P. = Pan, Pani.

## Chełmy Wielkie

JMP <sup>105</sup> . Michał Jeziernski <sup>106</sup> od osoby swoiey, synów 3, córki iedney	fl. 10, gr 15
Od Urzędu Sądowego	fl. 9, gr
Osób plebeyskich wszytkich iest No 44	fl. 44, gr –

## Chełmy Małe

P. Jan Żabiński od osoby swoiey, żony, synów dwu y córek dwu	fl. 3, gr 15
P. Konieczny od osoby swoiey y żony	fl. 1, gr 15
Dawidczyk od osoby swoiey y żony	fl. 1, gr 15
Czarnowski od siebie, żony, syna, córek dwu	fl. 3, gr –
P. Prądzynska od siebie, dwu córek	fl. 1, gr 15
P. Prądzynski od siebie, żony y brata	fl. 6, gr –
Jakub Chełmowski od żony y brata swego	fl. 2, gr 15
Czerski od żony y matki	fl. 2, gr –
Czapiewski od żony y córki	fl. 2, gr –
Jan Chełmowski od żony y córki	fl. 2, gr –
Dawidczanka stara panna, niewidoma, od osoby swoiey	fl. – gr 15
W tej wsi są dwie szlachcianki ubogie, od których po groszy 15 wzięło się, facit	fl. 1, gr –
od plebsu No 27	fl. 27, gr –

## Czapiewice

P. Jan Chełmowski od siebie, żony y krewny swey	fl. 1, gr 15
Gliszczyński od żony y dwu sierot szlacheckich	fl. 3, gr 15
Świetosław Czapiewski od żony swoiey	fl. 1, gr 15
Jerzy Chełmowski od siebie y żony	fl. 1, gr 15
Dwie P. Czapiewskie ubogie	fl. 1 gr –
Złosz Czapiewski y od żony	fl. 2, gr 15
Balcer od żony	fl. 1, gr 15
Jakub Renoch od żony, synów trzech, córek 2	fl. 4, gr 15
P. Prusawska od siebie y od syna	fl. 3, gr –
Zwoch ? od żony y syna	fl. 2, gr –
Sosnizka wdowa od osoby swoiey	fl. –, gr 15
Osób plebeys [kich] iest No 29	fl. 29, gr –

<sup>105</sup> JMP = Jego (Jej) Mość Pan (Pani).

<sup>106</sup> Ławnik ziemski.

## Wysoka Zaborska

P. Jadaka ? Wysocki od żony	fl. 1, gr 15
Jan Wysocki od siebie y synów dwu	fl. 6, gr –
Wawrzyniec Wysocki od żony, dwu synów y córki iedney	fl. 9, gr –
P. Cisowski od siebie y żony	fl. 4, gr 15
Od osób plebeys[kich] No 11	fl. 11, gr –

## Czarnowo

P. Jakub Czarnowski od żony y syna iednego	fl. 3, gr –
Krystoph Sarnowski od siebie, żony y córki	fl. 2, gr -
Wnuk od żony y córki	fl. 2, gr –
Jan Czarnowski y od żony	fl. 4, gr 15
Od osób plebeys[kich] No 24	fl. 24, gr –

## Główczewice

P. Jan Główczewski od żony y brata	fl. 6, gr –
Grzybek y od żony	fl. 1, gr 15
Pani Wysocka y od trzech synów	fl. 6, gr –
Paweł Gliszczynski od żony y córki, od oycy	fl. 6, gr 15
Kłopotek od żony y oycy starego	fl. 2, gr 15
Dywc ? od żony y córki	fl 2, gr –
Od osób pleb[ejskiej] kondycji No 21	fl. 21, gr –

## Orlik

Christoph Gliszczyński od żony y dwu synów	fl. 7, gr 15
Żabiński od żony y córki	fl. 3, gr –
Wojciech Orlikowski od brata y siostry	fl. 6, gr –
Bartosz Orlikowski od żony	fl. 1, gr 15
Paweł Piechowski y od żony	fl. 1, gr 15
Wojciech Główczewski od siebie, swoiey żony, syna y córki	fl. 2, gr 15
Główczewska wdowa od siebie	fl. –, gr 15
Od osób plebeys[kich] oddali No 42	fl. 42, gr –

## Piechowice

P. Krupa od osoby swoiey y żony, syna y córki	fl. 2, gr 15
Kazimierz Czapiewski od żony, 2 synów, córki	fl. 3, gr –
Anna Czapiewska wdowa od siebie, dwu synów, 4 córek	fl. 3, gr 15
Bartosz Zela od żony, trzech synów, córki	fl. 3, gr –

P. Giemsa Piechowska od 2 synów, 2 córek	fl. 2, gr 15
P. Lipinska od siebie, syna y córki	fl. 4, gr 15
Czapiewski od siebie	fl. 1, gr –
Stanisław Piechowski od żony	fl. 1, gr 15
Od osób tak na wsi będących iako y we dworze kodycji plebeyskiej No 27	fl. 27, gr –

## Kliczkowy

Narozkowski od siebie, żony, dwu córek	fl. 2, gr 15
Sarnowski od siebie, dwu córek, syna iednego	fl. 7, gr 15
Kleczkowski Rusel	fl. 1, gr –
Rocili ? od siebie, żony y syna	fl. 2, gr –
Krupina wdowa od siebie	fl. –, gr 15
Od plebeyusy No 8	fl. 8, gr –

## Osowo

P. Kowalewski od siebie, żony, córek 3, syna iednego	fl. 3, gr 15
P. Kowalewska od córki	fl. 1, gr 15
Marcin Osowski y od żony	fl. 1, gr 15
Michał Osowski y od żony	fl. 1, gr 15
P. Chełmowski od dwu córek	fl. 1, gr 15
Główczewski y od żony	fl. 1, gr 15
Mokierski wdowiec od siebie	fl. 3, gr –
Kiedrowska od siebie	fl. –, gr 15
Osób plebeyskich No 13	fl. 13, gr –

## Cisowie

JMP Jeziński <sup>107</sup> sędzia Tucholski od JMci	fl. 4, gr, 15
Od sendztwa	fl. 18, gr –
Stephan Cisowski od siebie, żony, syna y córki	fl. 7, gr 15
Petk Cisowski od siebie	fl. 1, gr –
P. Bardzinska y od syna	fl. 3, gr –
Panna Cisowska stara od siebie	fl. –, gr 15
Osób plebeys[kich] No 25	fl. 25, gr –

<sup>107</sup> Stanisław Lewald-Jeziński.

## Odry

P. Odrowski y od żony	fl. 4, gr 15
Gliniski od żony y córki	fl. 2, gr –
Lewinski od żony y córki	fl. 2, gr –
Odrowska od siebie	fl. –, gr 15
Osób plebeys[kich] No 47	fl. 47, gr –

## Mokre

P. Mokierski y od żony	fl. 4, gr 15
Osób plebeys[kich] No 10	fl. 10, gr –
P. Ślesięński od Pani y syna, córki	fl. 7, gr 15
Od osób plebeys[kich] No 9	fl. 9, gr –

## Malachin

P. Pruski od żony, synów dwu	fl. 2, gr 15
Żabiński od żony	fl. 1, gr 15
P. Żabinska od dwu synów y dwu córek	fl. 2, gr 15
Marcin Borzyszkowski od żony y córki	fl. 2, gr –
P. Malacinska od siebie	fl. –, gr 15
Będzmierowski od siebie y żony	fl. 1, gr 15
Jerzy Malacinski od żony, córek dwu	fl. 2, gr 15.
P. Zalewska y od syna	fl. 3, gr –
Jakub Czapiewski y od żony	fl. 1, gr 15
Od osób plebeys[kiej] kondycji No 10	fl. 10, gr –

## Będzmierowice

JMP Arder dworzanin pokoiów y JKM <sup>108</sup> Sekretarz od osoby swoiey y urzędów dworskich	fl. 25, gr –
plebejow No 33	fl. 33, gr –

## Prusy

P. Teodor Lieda od siebie y matki	fl. 4, gr 15
Od osób plebei[skich] No 35	fl. 35, gr –

<sup>108</sup> JKM – Jego Królewska Mość.

## Lutom

Pani Lutomska y od dwu synów	fl. 4, gr 15
Od Pani Zapendowski stary	fl. –, gr 15.
P. Malachinski od żony y córki	fl. 3, gr –
Od osob plebeys[kich] No 42	fl. 42, gr –

## Nieżorawa

P. Kozłowski od siebie y Pani	fl. 4, gr 15
plebeys[kich] personis No 33	fl. 33, gr –

## Zapendowo

P. Chełmoski y od Pani	fl. 4, gr 15
Jan Zapendowski od żony, syna y córki	fl. 2, gr 15
P. Adam Głowczewski y od brata	fl. 3, gr –
a personis plebeys[kich] No 26	fl. 26, gr –

## Mała Komorza

JMP Tuchołka <sup>109</sup> od Imci y Urzędu Sądowego	fl. 13, gr 15
a personis plebeys[kich] No 32	fl. 32, gr -

## Wielka Komorza

P. Michał Odrowski <sup>110</sup> od Pani, syna y siostry	fl. 7, gr 15
od Urzędu Sądowego	fl. 9, gr –
a personis plebeys[kich] No 32	fl. 32, gr –

## Żalno

JMP. Potulicki od siebie y żony	fl. 4, gr 15
a personis plebeys[kich] No 107	fl. 107, gr –

## Gradowo

Poddani z tey wsi od osób 21	fl. 21, gr –
------------------------------	--------------

<sup>109</sup> Stanisław Kazimierz Tuchołka – ławnik ziemski tucholski, potem sędzia ziemski.

<sup>110</sup> Ławnik sądu ziemskiego.



## Wysoka Polska

P. Kowalkowski y od małżonki	fl. 4, gr 15
P. Wysocka y od córek dwu	fl. 1, gr 15
a personis plebeys[kich] No 34	fl. 34, gr –

## Słupy Tucholka

P. Stanisławski od Pani, córki, synowca y synowicy, Panny służebney, czeladnika z żoną	fl. 14, gr –
a personis plebeys[kich] No 52	fl. 52, gr –

## Siciny

P. Kiesiołowski y od Pani	fl. 4, gr 15
a personis plebeys[kich] No 8	fl. 8, gr –

## Brzuchowo

P. Giewartowski od siebie	fl. 3, gr –
a personis plebeys[kich] No 17	fl. 17, gr –

## Wieszczyca

P. Falencki od siebie, siostry y synowicy	fl. 7, gr15
a plebeys[kich] osób No 28	fl. 28, gr –

## Lyskowo

P. Prądzinski y od siostry, brata, czeladników	fl. 8, gr –
a plebeys[kich] personis No 37	fl. 37, gr –

## Kęsowo Wielkie

P. Jeżewski y od żony	fl. 2, gr –
P. Niedźwiecki od żony y syna	fl. 2, gr 15

## Kęsowo Małe

Od Panny y czeladnika	fl. 5, gr –
a personis plebeys[kich] No 57	fl. 57, gr –

## Bysławek, Trutnowo, Kunikowo

Poddani z tych trzech wsiów do klasztoru bysławskiego  
od osób plebeys[kich] No 144 fl. 144, gr –

## Sumino i Zalesie

P. Stoliński od żony y brata fl. 6, gr 15  
Od osób plebeyskiej kondycji No 28 fl. 28, gr –

## Zamarte

od poddanych in No 14 fl. 14, gr –

## Welpin

P. Kowalkowski od żony y od chłopca fl. 6, gr –  
P. Welpinska od syna, córki y od krewny swey fl. 2, gr –  
a plebeyuszy No 6 fl. 6, gr –

## Przyrowa

oddał P. Wąglinski od poddanych swoich No 41 fl. 41, gr –  
a od siebie y innych osób szlacheckich zapłacił w Wielkiej Polsce

## Białowieże

P. Wierzbowski y od żony fl. 4, gr 15  
a plebeyuszy No 29 fl. 29, gr –

## Cöldanki

P. Wolszleger od Pani y syna fl. 6, gr –  
a plebeys[kich] personis No 25 fl. 25, gr –

## Karczewo

Młynarz od osób plebeyskich No 6 fl. 6, gr –

## Ogorzeliny

Poddani od osób swoich No 110 fl. 110, gr –

## Jarzmiązki

Poddani w tey wsi od osób No 58 fl. 58, gr –

## Obkas, Orzelek, Dąbrowka, Cerkwica

Poddani z tych czterech wsiów należących do Starostwa Kaminskiego  
oddali od osób No 326 fl. 326, gr –

## Drozdzienica, Pamiętowo, Radzin

Poddani z tych trzech wsiów IMPana Podkomorzego Malborskiego<sup>111</sup>  
oddali od osób No 171 fl. 171, gr –

---

facit fl. 2477, gr 15

Regestr osób owczarskich tak w dobrach szlacheckich iako y królewczyźnie  
do tegoz podatku należących.

Z Komorzy Małej od osoby swey, szosty znaidue się przy wsi.	fl. 5, gr 15 a
Z Przyrowy od siebie, żony y syna	fl. 7, gr –
Z Brzuchowa od siebie, żony y owczarczyka	fl. 7, gr –
Z Pamiętowa od siebie, żony, owczarczyka	fl. 7, gr
Z Żalna od siebie, żony, dwoyga dzieci, owczarczyka iednego	fl. 10, gr –
Z Kossobud od siebie, żony, owczarczyka	fl. 7, gr –
Z Bralewnicy od osoby swoiey y owczarczyka	fl. 7, gr –

Regestr ludzi w zamku Tucholskim także y w całym starostwie  
tak szlacheckich iako y pleb.[ejskiej] conditionis.

IMP.Janowski <sup>112</sup> od osoby swoiey	fl. 4, gr 15
od syna y córki	fl. 3, gr –
od siostry y ciotki swey	fl. 3, gr –
od osób 4 szlachty	fl. 8, gr –
P. Kierszenstein <sup>113</sup> y od synowca	fl. 5, gr –

---

<sup>111</sup> Jan Reinhold Heidenstein.

<sup>112</sup> Erazm Janowski – dzierżawca części starostwa.

<sup>113</sup> Zygmunt Kerszenstein, dzierżawca części starostwa; 10 stycznia 1660 r. starosta tucholski, królowa Maria Ludwika uzyskała pozwolenie wydzierżawienia starostwa tucholskiego Erazmowi Janowskiemu i Zygmuntowi Kerszensteinowi – zob. P. Czapiewski, *Senatorowie*

Od starostwa tegosz PP. Arendarze	fl. 30, gr –
Urzędnik Komorski od żony y syna	fl. 3, gr –
W zamku y przedzamku osób plebeys[kich] No 64	fl. 64, gr –

## Wsie królewskie

Bładowo	od osób No 69	fl. 69, gr –
Kielpin <sup>114</sup>	od osób No 65	fl. 65, gr –
Koszlinka <sup>115</sup>	od osób No 72	fl. 72, gr –
Brusy	od osób No 100	fl. 100, gr –
Czyczkowy	od osób No 77	fl. 77, gr –
Kosobudy	od osób No 103	fl. 103, gr –
Zalesie	od osób No 55	fl. 55, gr –
Lubnie <sup>116</sup>	od osób No 63	fl. 63, gr –
Rolbik	od osób No 16	fl. 16, gr –
Męcykał <sup>117</sup>	od osób No 35	fl. 35, gr –
Drzewicz <sup>118</sup>	od osób No 15	fl. 15, gr –
Gieldon <sup>119</sup>	od osób No 6	fl. 6, gr –
Prądzonka	od osób No 50	fl. 50, gr –
Skoszewo	od osób No 21	fl. 21, gr –
Wiekendorf <sup>120</sup>	od osób No 8	fl. 8, gr –
Kaszuba	od osób No 10	fl. 10, gr –
Parzyn	od osób No 12	fl. 12, gr –
Lamk <sup>121</sup>	od osób No 11	fl. 11, gr –
Legmunt <sup>122</sup>	od osób No 37	fl. 37, gr –
Losiny <sup>123</sup>	od osób No 9	fl. 9, gr –
Twarożnica <sup>124</sup>	od osób No 11	fl. 11, gr –
Łąg	od osób No 49	fl. 49, gr –

---

*świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454 – 1772*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, Toruń 1918 – 1921, R. 26 – 28, s. 206-207.

<sup>114</sup> Obecnie Kielpin.

<sup>115</sup> Obecnie osada Koślinka.

<sup>116</sup> Obecnie Lubnia.

<sup>117</sup> Obecnie Męcikał.

<sup>118</sup> Obecnie leśniczówka w gminie Chojnice.

<sup>119</sup> Obecnie Gieldon wieś w gminie Brusy.

<sup>120</sup> Obecnie Windorp wieś w gminie Brusy.

<sup>121</sup> Obecnie osada koło wsi Lubnia.

<sup>122</sup> Obecnie wieś Legbąd w gminie Tuchola.

<sup>123</sup> Obecnie Łosiny.

<sup>124</sup> Obecnie nadleśnictwo Twarożnica w gminie Czerny.

Sienica	od osób No 5	fl. 5, gr –
Uboga <sup>125</sup>	od osób No 13	fl. 13, gr –
Czersk	od osób No 67	fl. 67, gr –
Retel	od osób No 30	fl. 30, gr –
Kurcze	od osób No 6	fl. 6, gr –
Złe Mięso	od osób No 7	fl. 7, gr –
Wiele	od osób No 66	fl. 66, gr –
Przytarnia	od osób No 26	fl. 26, gr –
Górki	od osób No 21	fl. 21, gr –
Borsk	od osób No 21	fl. 21, gr –
Broda	od osób No 15	fl. 15, gr –
Karsin	od osób No 79	fl. 79, gr –
Wdzidze <sup>126</sup>	od osób No 41	fl. 41, gr –
Mendomierz Mały	od osób No 67	fl. 67, gr –
Mendomierz Wielki	od osób No 108	fl. 108, gr –
Jelincz <sup>127</sup>	od osób No 39	fl. 39, gr –
Bralewnica	od osób No 24	fl. 24, gr –
Lichnowy	od osób No 86	fl. 86, gr –
Granowo	od osób No 43	fl. 43, gr –
Sławęcín	od osób No 103	fl. 103, gr –
Ostrowite	od osób No 86	fl. 86, gr –
Ciechocin	od osób No 115	fl. 115, fr. –
Silno	od osób No 62	fl. 62, gr –
Bysław	od osób No 70	fl. 70, gr –
Szumiąca	od osób No 14	fl. 14, gr –
Młyn Ruda <sup>128</sup>	od osób No 6	fl. 6, gr –
Cekcyn	od osób No 60	fl. 60, gr –
Krzywonogie	od osób No 9	fl. 9, gr –
Ostrowy	od osób No 13	fl. 13, gr –
Okiersk	od osób No 8	fl. 8, gr –
Nowy Młyn	od osób No 8	fl. 8, gr –
Raciąsz <sup>129</sup>	od osób No 79	fl. 79, gr –
Stobno	od osób No 76	fl. 76, gr –
Nadolnik <sup>130</sup>	od osób No 10	fl. 10, gr –
Młyn Raciąski	od osób No 12	fl. 12, gr –
Piastoszyn	od osób No 77	fl. 77, gr –

<sup>125</sup> Obecnie leśniczówka koło Rytle w gminie Czersk.

<sup>126</sup> Obecnie wieś Wdzidze Tucholskie w gminie Karsin.

<sup>127</sup> Obecnie Jeleńcz.

<sup>128</sup> Obecnie osada Rudzki Młyn w gminie Cekcyn.

<sup>129</sup> Obecnie Raciąż.

<sup>130</sup> Obecnie osada w gminie Tuchola.

Parczenica Młyn <sup>131</sup>	od osób No 13	fl. 13, gr –
Swornygac <sup>132</sup>	od osób No 119	fl. 119, gr –
Zielone <sup>133</sup>	od osób No 7	fl. 7, gr –
Karpno	od osób No 24	fl. 24, gr –
Pokrzywno	od osób No 5	fl. 5, gr –
Czernica	od osób No 15	fl. 15, gr –
Leśno	od osób No 77	fl. 77, gr –
Lendy	od osób No 53	fl. 53, gr –
Gostyczyn <sup>134</sup>	od osób No 110	fl. 110, gr –

---

facit      fl. 3222, gr 15

podpisy : W.W. Jezierski<sup>135</sup>  
S. Tuchołka<sup>136</sup>

Regestr wybierania Poglowney Contrybucyey przez JMP Wojciecha  
Lewalda Jezierskie[go] na ten czas Poborcy Powiatu Tucholskiego  
y do Skarbu posłanego Roku 1663.

---

<sup>131</sup> Obecnie kolonia koło wsi Zielona Chocina.

<sup>132</sup> Swornegacie.

<sup>133</sup> Obecnie wieś Zielona Chocina w gminie Konarzyny.

<sup>134</sup> Obecnie Gostycyn.

<sup>135</sup> Wojciech Władysław Lewald-Jezierski ławnik ziemski tucholski, potem sędzia ziemski tucholski.

<sup>136</sup> Stanisław Kazimierz Tuchołka ławnik ziemski tucholski.

**Grzegorz Berendt**  
Gdańsk

## **I sekretarz KW PZPR w Gdańsku o sprawach kaszubskich z lat 1960–1966**

Mimo istnienia prac zawierających opis uwarunkowań funkcjonowania ruchu kaszubskiego w tzw. Polsce Ludowej<sup>1</sup>, jak dotąd stosunkowo niewiele miejsca poświęcono analizie dokumentów wytworzonych przez instytucje partii komunistycznej, w których porusza się te wątki. Przed badaczami stoi zadanie skrupulatnej i systematycznej analizy akt wytworzonych w gdańskim Komitecie Wojewódzkim Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) oraz akt powstałych w komitetach powiatowych wymienionych partii. Informacje przytoczone w cytowanych niżej źródłach wskazują, że w przypadku spraw personalnych innymi źródłami, które należy uwzględnić są również dokumenty wytworzone przez Stronnictwo Demokratyczne i Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. Konieczność taka wynika z faktu, że przy obsadzaniu ważnych stanowisk publicznych PZPR w pewnym stopniu uwzględniała stanowisko organów kierowniczych wojewódzkich struktur SD i ZSL.

Prezentowany tekst nie stanowi rezultatu systematycznych badań. Jest on tylko przyczynkiem pomocnym – moim zdaniem – w poszukiwaniu kolejnych tropów i wyjaśnianiu szczegółowych problemów. Jego podstawową część stanowią wypisy z dziennika i wspomnień Jana Ptasieńskiego, I sekretarza KW PZPR w Gdańsku w latach 1960–1967. Kopię dziennika uzyskałem od prof. Barbary Krupy-Wojciechowskiej, która zna Jana Ptasieńskiego od czasów, gdy wspólnie działali w gremiach koleżeńskich gdańskiego KW PZPR. Natomiast kopię wspomnień uzyskałem dzięki uprzejmości Jana Ptasieńskiego w lipcu 2009 r. Zapiski dziennika obejmują lata 1960 i 1963–1967. Wyjaśniając brak notatek z lat 1961–1962, autor stwierdza: „Przerwa nastąpiła z dwóch właściwie przyczyn. Na przełomie grudnia i stycznia [lat 1960/1961 – G.B.] miałem dwutygodniowy urlop, a potem już

---

<sup>1</sup> C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002; tenże, *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (1956–2006)*, Gdańsk 2006.

rozpoczęły się przygotowania do wyborów do rad narodowych i do Sejmu<sup>2</sup>. Nie byłem w stanie uporządkować początkowo swoich zapisek, a potem ich całkowicie zaniechałem. Dopiero dwa lata później, czyli z początkiem 1963 r. przystąpiłem do prowadzenia systematycznych notatek”.

Notatki z kolejnych lat zawarto w odrębnych tomach, one zaś mają następującą objętość mierzoną standardowo zapisanymi stronami, tzn. zawierającymi około 1800 znaków: t. I (1960 r.) – 136, t. II (1963 r.) – 175, t. III (1964 r.) – 197, t. IV (1965 r.) – 158, t. V (1966 r.) – 144, t. VI (1967 r.) – 163. Łącznie maszynopis liczy 973 strony.

Po latach autor zdecydował, aby na podstawie dziennika przygotować inny kilkutomowy maszynopis zatytułowany *Gdańska oktawa 1960–1967*, tym razem przyjmując w narracji układ problemowy. Dzięki uprzejmości Jana Ptasieńskiego miałem możliwość zapoznania się z dwoma tomami tego opracowania<sup>3</sup>. W porównaniu z dziennikiem pewne wątki zostały w nim pominięte, inne rozszerzone. Ostatnim przedsięwzięciem pamiętnikarskim Jana Ptasieńskiego, zrealizowanym w latach dziewięćdziesiątych, mającym na celu utrwalenie jego przemyśleń na temat działań podejmowanych podczas lat spędzonych na Wybrzeżu Gdańskim, jest ponad 100-stronnicowy rękopis, który zatytułował *Pozółkle kartki z kalendarza mego życia* (Warszawa, 1990–2006). Autor zgodził się udostępnić mi również ten tekst.

Protagonista należał do grona zaangażowanych budowniczych Polski Ludowej. Urodził się 21 kwietnia 1921 r. w Dłutowie, powiat płoński, na północnym Mazowszu. Jego rodzice to Wincenty Ptasieński i Stanisława z d. Tralińska. Ojciec zarabiał na utrzymanie rodziny jako murarz. Interesował się sprawami publicznymi, czytał gazety, ale w domu nie było książek. Jan po ukończeniu 7-klasowej szkoły powszechnej w Kamienicy (1929–1935) zaczął pracować razem z ojcem w firmie Michała Berłowicza. Znajdowali zatrudnienie głównie na terenie Warszawy. Przed wojną Jan nie należał do żadnej organizacji politycznej. Wpływ na jego ogląd spraw przedwojennych wywierała trudna sytuacja materialna rodziny, a w pewnym stopniu również kontakt z działaczem komunistycznym Franciszkiem Łęczyckim, którego miał okazję spotykać u krewnych<sup>4</sup>.

Od września 1939 do grudnia 1940 r. Ptasieński pozostawał bez pracy, następnie zarabiał na utrzymanie na budowach i przy remontach wykonywanych w majątkach ziemskich na terenie powiatu płońskiego (w miejscowościach Januszowo, Naborowo, Wróblewo i Radzymin). Tenże powiat wchodził wówczas w skład rejencji ciechanowskiej, stanowiącej część wschodniopruskiej prowincji Rzeszy

<sup>2</sup> Wybory do rad narodowych i Sejmu PRL odbyły się wówczas 16 IV 1961 r.

<sup>3</sup> Tytuły tych tomów: *Geografia społeczno-polityczna Wybrzeża Gdańskiego, Gdańsk – ośrodek nauki, techniki i kultury*. Fragmenty tych wspomnień opublikowane zostaną w t. XVI „Acta Cassubiana”.

<sup>4</sup> Relacja J. Ptasieńskiego wysłuchana 7 VII 2009 r.



Niemieckiej. Warto zaznaczyć, że w jednym z majątków, gdzie pracował przez dłuższy okres, Ptasieński miał dostęp do zbiorów pałacowej biblioteki. Jak zauważył w rozmowie ze mną, był to moment istotny w procesie zainicjowania praktyki samokształcenia.

Już w pierwszych latach wojny Ptasieński związał się z radykalnym ruchem lewicowym, wstępując do organizacji „Sierp i Młot”<sup>5</sup>. Po założeniu struktur Polskiej Partii Robotniczej na terenie powiatu płońskiego znalazł się w jej szeregach, szybko wchodząc do lokalnych gremiów kierowniczych. W kwietniu 1943 r. został I sekretarzem konspiracyjnego Komitetu Powiatowego PPR, a jesienią tego roku stał się członkiem Komitetu Okręgowego PPR Płock-Ciechanów. W lipcu 1944 r. uczestniczył w pierwszym posiedzeniu konspiracyjnej Mazowieckiej Rady Narodowej. Równolegle należał do Gwardii Ludowej. Do końca marca 1943 r. funkcjonował na stopie legalnej, zarejestrowany jako murarz, natomiast przez kolejne dwa lata używał dokumentów wystawionych na inne nazwiska. W strukturach AL otrzymał w lutym 1944 r. stopień podporucznika. Po kilku latach dowodził, powołując się na świadectwo swojego dowódcy, że 22 lipca 1944 r. nadano mu nawet stopień majora Armii Ludowej<sup>6</sup>. Nie przedstawił na to dokumentów i w grudniu 1945 r. władze wojskowe uznały, że w jego przypadku mogą uznać i honorować tylko stopień porucznika rezerwy. W dokumentacji wojskowej od lat czterdziestych do początku lat sześćdziesiątych konsekwentnie powtarzają się wpisy, z których wynika, że nigdy nie przeszedł formalnego szkolenia wojskowego.

Za zaangażowanie w konspirację antyniemiecką rodzina Ptasieńskich zapłaciła bardzo wysoką cenę. W maju 1944 r., poszukując Jana, gestapo aresztowało jego ojca. Po śledztwie został zesłany do KL Stutthof, gdzie zmarł lub został zamordowany w nieustalonych okolicznościach. Jeden z braci, Marian, również zaangażowany w konspirację komunistyczną, został przez Niemców zastrzelony.

Wkroczenie Armii Czerwonej na północne Mazowsze zapoczątkowało ośmioletni etap pracy w charakterze etatowego działacza PPR/PZPR (styczeń 1945 – grudzień 1952 r.). Był I sekretarzem Komitetu Powiatowego w Płońsku. W styczniu 1946 r. został kierownikiem Wydziału Organizacyjnego Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PPR, skąd w listopadzie 1947 r. przeniesiono go na stanowisko II sekretarza KW PPR w Rzeszowie. Jesienią 1948 r. na rok przerwał pracę partyjną, zostając słuchaczem Szkoły Partyjnej przy KC PPR. Po ukończeniu kursu powrócił do Rzeszowa, ale już jako I sekretarz KW PZPR. Stamtąd na niespełna rok trafił jako I sekretarz do Komitetu Łódzkiego PZPR. W grudniu 1952 r. Premier, a zarazem I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, zaproponował

<sup>5</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej AIPN W), IPN BU 2174/5554, Odręcznie napisany życiorys Jana Ptasieńskiego, 1957, k. 21.

<sup>6</sup> Odręczne zaświadczenie wystawił mjr Władysław Mazur, w okresie wojny członek dowództwa 6. Obwodu XVIII Okręgu GL/AL; por. AIPN W 0194/ 787, k. 1. Zaświadczenie wystawione 14 II 1948 r.

mu podjęcie służby w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego na stanowisku wiceministra odpowiedzialnego za ochronę instytucji związanych z gospodarką narodową. Sugerował przy tym, że ta nominacja ma służyć zmianie struktury narodowościowej wiceministrów MBP. Innymi słowy było to swojego rodzaju reakcją na sowieckie naciski, by zmniejszyć odsetek osób pochodzenia żydowskiego zajmujących kierownicze stanowiska w tym resorcie. Nadano mu stopień pułkownika. Miał wtedy zaledwie 31 lat. Po likwidacji MBP w grudniu 1954 r. został zastępcą przewodniczącego nowo powołanego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. W okresie rewolty w Poznaniu w czerwcu 1956 r. przebywał w Moskwie. Gdy powrócił do kraju, skierowano go do pełnienia obowiązków I sekretarza KW w Bydgoszczy. Wykonywał je przez kilka tygodni (od 24 października do końca listopada), ale ustąpił wobec niechęci lokalnego aparatu partyjnego. Już na początku grudnia 1956 r. w ramach struktur podległych MSW został Zastępcą Komendanta Głównego MO, pozostając na tym stanowisku do końca grudnia 1959 r., aczkolwiek formalnie został zwolniony z MO dopiero w następnym roku<sup>7</sup>. Do stażu pracy zaliczono mu zatrudnienie w organach bezpieczeństwa od 5 grudnia 1952 do 11 grudnia 1956 r. oraz zatrudnienie w MO od 12 grudnia 1956 do 15 lutego 1960 r., czyli łącznie 8 lat, 2 miesiące i 11 dni. Przechodząc do pracy w Gdańsku, dostał odprawę w wysokości trzymiesięcznej pensji (18 600 zł).

Pracując w cywilnych służbach specjalnych, był nadal mocno usadowiony w strukturach partii jako zastępca członka KC PZPR (1954–1964) i członek KC w latach 1964–1971. Ponadto był posłem I, II i IV kadencji Sejmu PRL (1952–1957, 1961–1965).

Warto odnotować to, jak odniósł się do złożonej mu propozycji objęcia kierownictwa KW PZPR w Gdańsku. „Nie powiem – zapisał w dzienniku – że chętnie wracam do pracy w aparacie partyjnym. Przez ponad siedem lat zdążyłem już przyzwyczać się do nowej pracy, wejść w tajniki ciekawej, choć skomplikowanej służby, gdzie zdobyłem znajomych i przyjaciół, gdzie zdołałem sobie wyrobić tzw. pozycję, tj. zaufanie i szacunek”<sup>8</sup>.

W dzienniku Ptasieński zaledwie kilka razy wspominał o żonie, pomijając kwestie jej aktywności zawodowej. Z innego źródła wiemy, że jego małżonką była Stanisława z d. Kozarzewska, którą poślubił 21 kwietnia 1945 r.<sup>9</sup> Z tego związku urodziło się 2 synów, z których starszy Lech przyszedł na świat w 1946, a młodszy Sławomir w 1948 r. Na temat dzieci dowiadujemy się z dziennika tylko tyle, że Lech rozpoczął studia w październiku 1964 r. Został wówczas studentem historii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku.

<sup>7</sup> M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem*, Lublin 2000, s. 314.

<sup>8</sup> J. Ptasieński, *Dziennik działacza KW PZPR w Gdańsku*, (maszynopis), t. 1, s. 1.

<sup>9</sup> AIPN W, IPN BU 2174/5554, Akta personalne płk. Jana Ptasieńskiego. Kwestionariusz osobowy, k. 2.

Niedawny wiceminister MBP i zastępca Komendanta Głównego MO miał niespełna 39 lat, gdy na przełomie stycznia i lutego 1960 r. przejmował obowiązki szefa organizacji partyjnej w województwie gdańskim.

Warto rzucić nieco światła na polityczne implikację powiązań z resortem służb specjalnych. Do grona jego politycznych przyjaciół należeli m.in. Mieczysław Moczar, Kazimierz Witaszewski i Grzegorz Korczyński. Razem z Moczarem dyskutowali niejednokrotnie do rana..., gdy ten najpierw jako wiceminister MSW, a od 1964 r. jako jego szef tego resortu, odwiedzał Gdańsk. Oto opis takiej debaty z 10 marca 1960 r.:

Moczar zatrzymał się w naszym „kawalerskim” pomieszczeniu, które zajmujemy w jakimś mieszkaniu będącym w dyspozycji KW, razem z T. Wrębiakiem<sup>10</sup>. Cały więc wieczór zszedł nam na rozmowie o różnych sprawach. (...) Prawie nad ranem legliśmy spać.

Ptasiński bywał również jako gość w domu Moczara i podczas tych wizyt, niejednokrotnie w gronie kilku innych osób, omawiano sytuację polityczną w kraju oraz na arenie międzynarodowej. Poza wymienionymi uczestnikami tych spotkań bywali tam gen. Wojciech Jaruzelski, Ignacy Loga-Sowiński czy Zenon Kliszko. Sekretarz pozostawał w zażyłych stosunkach z dawnym partyzanckim dowódcą, a w latach sześćdziesiątych szefem Wojskowych Służb Wewnętrznych Teodorem Kuflem. Do grona przyjaciół zaliczał pisarza propagandystę Władysława Machejka. Zwracają uwagę jego znajomości z wysokimi rangą oficerami sowieckich służb specjalnych, pełniącymi służbę w Polsce przed 1960 r. i odwiedzającymi nasz kraj także później. Stosunkowo często spotykał się z przedstawicielami ambasady ZSRS w Warszawie, a szczególnie z jej radcą Wasilewem. Te związki, obok członkostwa w KC PZPR, tłumaczą po części, dlaczego sekretarz prowincjonalnej organizacji partyjnej nie zawahał się w 1967 r. zrugać szefa jednego z departamentów MSW w randze pułkownika za to, że ten pozwolił sobie na zbyt daleko idącą poufałość i uwagi na temat kilku decydentów z Warszawy. Okupacyjna przeszłość i powiązania w latach sześćdziesiątych pozwalają lokować Ptasińskiego w gronie frakcji „partyzantów”.

Z mocnym poparciem w Warszawie Ptasiński pozostawał nieprzerwanie w kręgu spraw ogólnopaństwowych. Widziano go jako potencjalnego kandydata na stanowiska ministerialne. W IV kwartale 1964 r. pojawił się pomysł jego powrotu do MSW w celu objęcia stanowiska jednego z zastępców szefa resortu. Widział go w tej roli tak Mieczysław Moczar, jak i Zenon Kliszko, członek Biura

<sup>10</sup> Tadeusz Wrębiak – ur. 1 XI 1924 r. w Łodzi. W latach 1949–1956 pracował w Wydziale Propagandy Komitetu Łódzkiego PZPR. Od 1957 do 1959 r. był członkiem Egzekutywy KŁ PZPR. Od 1959 do 1960 pracownik Wydziału Propagandy KC PZPR. W latach 1960–1968 sekretarz ds. propagandy w KW PZPR w Gdańsku. Od 1968 ponownie zatrudniony w KC PZPR.

Politycznego KC PZPR, jeden z najbliższych współpracowników Władysława Gomułki. Ale ostatecznie I sekretarz KC w styczniu 1965 r. zdecydował o zachowaniu w tym względzie *status quo* w woj. gdańskim.

Skądinąd studiując zapiski byłego sekretarza KW PZPR, odnosi się wrażenie, że około roku 1966 jego uwagę pochłaniały już bardziej zagadnienia „wielkiej polityki” niż sprawy województwa. Działo się tak w dużym stopniu za sprawą częstych wyjazdów do Warszawy, bądź to w charakterze posła na Sejm PRL, bądź członka KC PZPR. W roku 1967 już na poważnie mówiono o oddelegowaniu go na jedno z najważniejszych stanowisk w hierarchii dyplomacji PRL – ambasadora w Moskwie.

Ptasiński cieszył się zaufaniem „radzieckich”. Tym należy tłumaczyć wysłanie go w roli ambasadora do Moskwy. Reprezentował tam PRL od stycznia 1968 do lipca 1971 r. Odwołanie go ze stanowiska ambasadora i członka KC PZPR w kilka miesięcy po przejęciu przywództwa w partii przez Edwarda Gierka wskazuje, że nowy I sekretarz KC mu nie ufał. Przez kilkanaście kolejnych lat Ptasiński był wiceprezesem Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Nie było to zajęcie zbyt absorbujące, dlatego przyzwyczajony do intensywnej pracy Ptasiński poszukiwał dla siebie nową przestrzeń aktywności. Zajmował się odtąd głównie opracowaniem swoich wspomnień (te trafiały do szuflady, wiadomości rodziny oraz przyjaciół) i książek historycznych, poświęconych Władysławowi Gomułce<sup>11</sup>, z którym przeprowadził – jak twierdzi – około stu rozmów. Ponadto działał w Zarządzie Głównym ZBoWiD. Odszedł na emeryturę w 1983 r.

Rozwinięty zmysł obserwacji i talent polemiczny skłaniały go po 1989 r. do zabierania głosu w obronie członków komunistycznego podziemia z okresu okupacji niemieckiej i środowiska partyjnych „budowniczych Polski Ludowej”. Publikował na łamach „Głosu Kombatanta Armii Ludowej”. Koncentrował się na wykazywaniu osiągnięć partii rządzącej (PPR/PZPR) w dziedzinie odbudowy i rozwoju potencjału gospodarczego kraju. Do dziś nie przyjmuje do wiadomości, że społeczeństwo odbudowałoby kraj bez konieczności wdrażania komunistycznego eksperymentu z jego negatywnymi następstwami. To ostatnie określenie jest zresztą czystym eufemizmem, biorąc pod uwagę kilkadziesiąt tysięcy śmiertelnych ofiar procesu instalowania i utrzymywania realnego socjalizmu w Polsce, kilkaset tysięcy osób, które przeszły przez więzienia z powodu zarzutu stawiania oporu wobec reżimu. Całe zaś społeczeństwo ponosiło wielorakie konsekwencje gospodarki planowego niedoboru i wieloletniego dążenia do wyrugowania niekomunistycznych wartości ze świadomości obywateli PRL.

Jan Ptasiński w dzienniku spisywanym w latach sześćdziesiątych i problemowych opracowaniach na temat swojej działalności na Wybrzeżu, powstałych po 1971 i 1989 r., koncentruje się na pokazaniu codziennej pracy w warunkach

---

<sup>11</sup> J. Ptasiński, *Drugi zwrot. Gomułka u szczytu powodzenia*, Warszawa 1988.

realnego socjalizmu. Widzimy, że w pełni identyfikował się z ustrojem państwowym i politycznym PRL oraz przyjmował do wiadomości ówczesne metody rządzenia. Sam je zresztą praktykował, propagował i utrwalał. Jego sposób widzenia przeszłości jest subiektywnym, niemniej ważnym źródłem do poznania i zrozumienia mentalności ówczesnych władarzy województwa gdańskiego i Polski jako całości.

Na codzienne życie I sekretarza KW PZPR składał się obowiązek nieustannego interesowania się wszystkimi przestrzeniami życia publicznego. Można by nawet użyć pojęcia – zainteresowania totalnego. Z dziennika w sposób nieuświadomiony przez autora wyziera obraz przeszłości, w której jednostka i społeczeństwo zostały poddane kontroli i ingerencji monopolistycznego środowiska politycznego, które przyjęło za aksjomat swoją nieomyślność, a za tym prawo do decydowania o każdym obywatelu i o wszystkim. Na kartach nie ma śladów wahania, refleksji, czy aby na pewno obrana droga jest słuszna. Nie dzieje się tak nawet, gdy autor ma okazję naocznie skonfrontować ukształtowane przez propagandę partyjną widzenie Zachodu z własnymi obserwacjami.

Należy zakładać, że dzienniki były początkowo spisywane w formie rękopisów, a dopiero później nadano im formę maszynowego czystopisu. Świadczy o tym fakt, że w maszynopisie dzienników w zasadzie nie ma skreśleń, poprawek i uzupełnień. Pytany o to, kiedy miał czas pracować nad redakcją tekstu, autor odparł, że działo się to w latach, gdy pracował na stanowisku wiceprezesa Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Dysponował wówczas czasem i środkami technicznymi. Nie mam wiedzy, czy pierwotne odręczne zapisy dzienników się zachowały. Jedno ze stwierdzeń zawartych we fragmencie wspomnień, odnoszącym się do spraw kaszubskich, wskazuje, że ten tekst był redagowany u schyłku lat siedemdziesiątych XX w. Ptasieński mówi bowiem, że od omawianych zdarzeń upłynęło już 20 lat. To stwierdzenie zgadza się skądinąd z adnotacją na stronie tytułowej *Gdańskiej oktawy*, z którego wynika, że prace nad maszynopisem zamknięto w 1980 r.

O niektórych wątkach i ocenach, pojawiających się na kartach dziennika i wspomnień, miałem okazję rozmawiać podczas trzech spotkań z Janem Ptasieńskim w 2009 r. Za istotne uważam wskazanie, że autor, mimo upływu wielu lat, uznaje większość swoich dawnych decyzji i ocen za prawidłowe. Na kartach niemal nie znajdujemy odwołań do aktywności z lat 1945–1959, a tym samym w wszystkich poznanych tekstach brakuje oceny roli odgrywanej przez Jana Ptasieńskiego w początkowym okresie budowania ustroju komunistycznego w Polsce.

Konfrontacja dziennika z dokumentami wytworzonymi w KW PZPR potwierdza, iż chronologia zapisów odpowiada rzeczywistości. Oczywiście dziennik nie ujmuje wszystkich wydarzeń ani informacji, które kształtowały wiedzę i decyzje Ptasieńskiego. Z drugiej strony na jego kartach znajdujemy oceny, zwłaszcza osób, których w większości trudno szukać w oficjalnych dokumentach. Z kolei w tomach wspomnień *Gdańska oktawa*, omawiając zagadnienia związane ze stanowiskiem

lokalnych władz partyjnych wobec Kaszubszczyzny, Ptasieński przedstawił sposób myślenia Sekretariatu KW PZPR o związanych z nią zagadnieniach i kulisy polityki kadrowej realizowanej w tzw. powiatach kaszubskich, za jakie w KW uznawano wówczas powiaty pucki, wejherowski, kościerski i kartuski. W tym kontekście nie ma bowiem odwołań do powiatów bytowskiego, lęborskiego czy chojnickiego. Zestawienie – najczęściej zdawkowych – bieżących zapisów w dziennikach z syntetyczną narracją *Gdańskiej oktawy* pozwala umieścić przywoływane w tym drugim tekście informacje na osi czasu. Oba teksty zawierają w części te same informacje i podobnie sformułowane opinie, ale są i inne, istotne, które można poznać tylko dzięki połączonej lekturze fragmentów dziennika i wspomnień.

Przygotowując artykuł wstępny i fragmenty źródeł autorstwa Jana Ptasieńskiego do druku, podjąłem decyzję, aby w przypisach podać dane biograficzne tylko mało znanych, wręcz zapomnianych postaci, których nazwiska tam padają. Biogramy powszechnie znanych polityków PRL lub twórców i działaczy kaszubskich można odnaleźć w encyklopedii lub *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*. Źródłem informacji biograficznych o etatowych pracownikach aparatu partyjnego PZPR z województwa gdańskiego jest Biuletyn Informacji Publicznej IPN. Niestety, nie wszyscy wymienieni w cytowanych źródłach działacze PZPR szczebla powiatowego doczekali się swoich szczegółowych biogramów.

## Aneks

Jan Ptaśński, *Dziennik działacza KW PZPR w Gdańsku*  
(1960, 1963–1967)

1960 r.

8 luty

Materiały przygotowane przez KW PZPR w Gdańsku na posiedzenie sekretariatu KC PZPR.

„(...) Trzeci i ostatni dokument dotyczy spraw ludności kaszubskiej. Problem dla mnie zupełnie nowy, nieznan. O tym regionie kraju, a zwłaszcza o ludności tu zamieszkałej, niewiele wiem. Sam pochodzę z północnego Mazowsza, toteż jako Mazur traktowałem Kaszubów tak jak swoich mazurskich ziomków. Dlatego, czytając przygotowany przez Komitet Wojewódzki materiał na posiedzenie Sekretariatu KC, odniosłem wrażenie, że podnoszona w nim sprawa separatyzmu kaszubskiego jest wyraźnie przesadzona, przerysowana. Prawdopodobnie głosy ludzi urażonych lub o zawiedzionych ambicjach, tak jak to się dzieje gdzie indziej, są niepotrzebnie uogólniane. O nastrojach wśród ludności kaszubskiej zdecydować będzie postawa robotników i chłopów kaszubskich. A na ten temat nic w omawianym dokumencie nie wyczytałem (...).”

\* \* \*

7 marca

Okres spotkań towarzyszących konferencji sprawozdawczo-wyborczej KW PZPR.

„(...) Po południu powrócił Z. Kliszko, który w towarzystwie T.[adeusza] Białkowskiego wyjechał na spotkanie poselskie na wieś kaszubską w powiecie puckim. Zadowolony był ze spotkania. Pochwalał szczerłość chłopów kaszubskich, którzy nie żalowali mu krytyki, ale – jak określił to Kliszko – była to krytyka z serca płynąca. Na spotkaniu zgłoszono wiele spraw, które można załatwić na miejscu (zapisał je Białkowski), niektóre zaś wymagają nakładów inwestycyjnych, a więc trzeba je rozważać wraz z przygotowaniem nowego planu pięcioletniego. (...)”

\* \* \*

**17 maja**

„Udział w posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kościerzynie. Omawiane były dwie sprawy. Informacja o szkoleniu partyjnym na wsi, krótka, zwięzła, ograniczająca się do podania stanu liczbowego z zapowiedzią przedstawienia w późniejszym terminie oceny. Druga informacja o stanie przygotowań do kolonii letnich, zupełnie nieprzygotowana. I Sekretarz Komitetu Powiatowego Józef Szweda, Kaszub z pochodzenia, czyli miejscowy, to jeden z najstarszych pracowników aparatu partyjnego. Osadzony głęboko w terenie, cieszący się autorytetem wśród ludności, doświadczony działacz. Egzekutywa KP jako zespół dość słaba, wybrana na zasadzie reprezentacji.

W rozmowie z Sekretarzami Komitetu Powiatowego spotkałem się z narzekaniem na trudności kadrowe, na niski poziom ogólny i zawodowy kadry. Wszystko, co lepsze ucieka do pracy w Gdańsku lub Gdyni. Tam otrzymują wyższą płacę. Objawy religianctwa w aktywie powiatowym są niemal powszechne. Kaszubi są zresztą bardzo religijni. W składzie Komitetu Powiatowego jest zaledwie siedmiu niewierzących działaczy. [...]”.

\* \* \*

**20 września**

„Rozmowa z [Aleksandrem] Arendtem, b. Komendantem Głównym »Gryfa Pomorskiego« w latach okupacji. Skarżył się na podejrzliwy stosunek wobec niego i wobec wielu działaczy »Gryfa Pomorskiego« tak instancji partyjnych, jak i władz administracyjnych. Uważa się z tytułu pełnionych funkcji kierowniczych w »Gryfie Pomorskim« za dyskryminowanego. Oświadczyłem mu, zgodnie z prawdą, że nie mam własnego poglądu na charakter i działalność tej organizacji. Spotykałem się dawniej i obecnie z różnymi opiniami, często sprzecznymi ze sobą. Nie widzę innej drogi niż gruntowne zapoznanie się z działalnością »Gryfa Pomorskiego«, a to wymaga sięgania do dokumentów, do archiwum. Wymaga to także sporo czasu. Ale nie widzę innego wyjścia wobec tak różnych opinii. Arendt wydaje się być człowiekiem uczciwym, trochę zagubionym, prawdopodobnie na skutek zawiedzionych nadziei (był wicestarostą, teraz pracuje jako księgowy), a nawet przybitym. Trzeba mu pomóc, przede wszystkim, aby poczuł się znów działaczem. [...]”.

\* \* \*

**28 września**

„[...] Rozmowa z prof. Andrzejem Bukowskim, autorem *Regionalizmu kaszubskiego*, działaczem partyjnym, tu na Kaszubach urodzonym, uważającego się za



Kaszubę. Zamierzałem wyjaśnić z nim wiele problemów wynikających z poprzednich moich rozmów z [Gereonem] Grzenia-Romanowskim i Arendtem. Opowiedziałem mu niektóre moje refleksje wynikające z tych rozmów. Prof. Bukowski problem kaszubski sprowadzał do pojęć normalnego regionalizmu. Nie ukrywał trudności we wzajemnych stosunkach osiadłej tu ludności z tą, która napłynęła w okresie międzywojennym, a zwłaszcza powojennym. Uważałem, że nie ma najmniejszego powodu robić z tego problemu politycznego. Jest to kwestia czasu niezbędnego na społeczną integrację. Działania przyspieszające mogą przynieść odwrotny skutek od zamierzonego. Co się zaś tyczy ciągłot do odrębnego traktowania ruchu kaszubskiego, jak ongiś w czasie zaborów, to dziś jest to wynikiem malkontenctwa i niezadowolenia, zawiedzionych ambicji kilku doprawdy ludzi. Tylko ludzi trzeba włączyć do aktywnej działalności społeczno-politycznej. Wieś kaszubska, zdaniem Profesora, ma już dość gadaniny o odrębnościach. Z rad profesora Bukowskiego trzeba skorzystać”.

\* \* \*

### 30 września

„Spotkanie Sekretariatu KW z działaczami regionalizmu kaszubskiego. Do tego spotkania długo się przygotowaliśmy. Zamierzaliśmy w swobodnej wymianie zdań wysłuchać cierpliwie wszystkich uwag i pretensji, jakie się nagromadziły lub też sztucznie zostały wytworzone. Dyskusja była bardzo żywa, często kontrowersyjna, nacechowana jednak rozsądkiem i chęcią sprecyzowania kierunków działania istniejącego od kilku lat Zrzeszenia Kaszubskiego. Czy wszyscy występowali szczerze i otwarcie, trudno powiedzieć, raczej trzeba mieć tu wątpliwości. Prezes Zrzeszenia Bernard Szczęsny, Przewodniczący Prezydium PRN w Wejherowie, wygląda na człowieka bez jasno sprecyzowanego poglądu, wydaje się być uległym, skłonny do kompromisów. Jest działaczem PZPR, ale chyba niezbyt zaangażowanym. J. Rompski z Torunia, pracownik muzealny, jeden z b. zrzeszyców, choć występował oględnie, ale jest pełen rezerwy, jeśli nie powiedzieć opozycji. Występuje on w roli ideologa, błakają się u niego myśli separatystyczne, ma widoczny wpływ na otoczenie. Jest dość częstym gościem na Wybrzeżu, skłonny jest do rozrabiactwa. Mądrze występował Jan Piepka, poeta kaszubski, zrećnie polemizował z Rompskim i wyraźnie opowiadał się za integracją społeczności Ziemi Gdańskiej. Jan Kiedrowski pochodzący ze znanego na Kaszubach rodu, dziennikarz, występował zdecydowanie przeciwko wszelkim organizacjom »zamkniętym« w rodzaju Zrzeszenia Kaszubskiego dla Kaszubów. Wśród zebranych, jak się mogłem zorientować, było wielu członków partii, którzy nie są wprawdzie we władzach Zrzeszenia Kaszubskiego, ale można się na nich oprzeć, aktywizując ich w tej organizacji”.

\* \* \*

## 21 października

„Cały dzień spędziłem w Kartuzach i powiecie kartuskim. Z rana spotkałem się z pracownikami Komitetu Powiatowego; pochwaliłem ich za osiągnięcia w rozbudowie partii na wsi, głównie wśród chłopów kaszubskich. Zachęciłem do dalszej w tym kierunku działalności. Tu, na Kaszubach, oświadczyłem im, partia powinna być kaszubska, a wtedy będzie miała oparcie w społeczeństwie.

Na spotkaniu z Egzekutywą Komitetu Powiatowego PZPR i Prezydium PRN wysłuchałem postulatów głównie w zakresie spraw gospodarczych. I Sekretarz Komitetu Powiatowego Wolnik, w pracy wydaje się być skrupulatny, rzeczowy. Przewodniczący Prezydium PRN Bucholtz<sup>12</sup>, chłop tutejszy, Kaszub, wygląda na człowieka gospodarnego. Obaj są realistami, chodzą po ziemi. Zespół kierujący życiem powiatu kartuskiego robi dobre wrażenie.

Spotkanie w muzeum regionalnym z oddziałem Zrzeszenia Kaszubskiego. Pierwszy mówił dr Klukowski [Henryk Kotłowski], który w krótkich, a pięknych słowach powiedział o patriotycznych tradycjach Ziemi Kartuskiej. Kustosz muzeum Treder przedstawił nam zbiór eksponatów obrazujący życie ludności tego regionu. Następnie odbyło się spotkanie. Przyznać muszę, że byłem mocno rozczarowany tym, co usłyszałem. Treder widział tylko rozwój sztuki ludowej przez zamianę regionu kaszubskiego w zabytek sztuki muzealnej. Mają pretensje, że czaple uciekają z jezior, gdyż wystrasza je warkot traktorów. Jak z głuchoniemego nie wyrosnie muzyk, tak z Ziemi Kaszubskiej nie wydobędzie się urodzaju. Ani słowa o współczesnym życiu ludności tej ziemi. Dlatego też długo klarowałem im o dniu dzisiejszym i jutrzejszym tej ziemi. Czy zrozumieli? – Nie wiem.

Następnie pojechałem na spotkanie z rolnikami Kółka Rolniczego w Brodnicy. To stara, duża wieś kaszubska. Tu zupełnie inny świat niż w ścianach muzeum regionalnego w Kartuzach. Kółko rolnicze posiada dwa traktory, dla których zbudowano garaże. Plony ziemniaka dochodzą do 240 q z hektara. Rozmowy obracały się wokół spraw: jak zwiększyć plony. Nawożenie mineralne, dobór ziarna kwalifikowanego, uprawa i pielęgnacja – oto droga, którą wytknęli sobie rolnicy z Brodnicy.

Późnym już wieczorem, po drodze do Gdańska, odwiedziłem w Chmielnie pracownię artysty garncarstwa Necla. Warsztat, a właściwie zakład, zbudowany został przy pomocy CPLiA<sup>13</sup>. Necel pracuje tu z synem. Nie ma kłopotu ze zbytem ludowej ceramiki”.

---

<sup>12</sup> Ambroży Jerzy Bucholc (Bucholtz) – ur. 15 IV 1926 r. w Więckowach. W latach 1947–1948 członek organizacji PPS w powiecie kartuskim. Od grudnia 1948 w PZPR. Wykształcenie średnie ekonomiczne, absolwent Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu. Członek Egzekutywy KP PZPR w Kartuzach w latach 1958–1971. I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Kartuzach w latach 1971–1981. W 1981 r. przeszedł na emeryturę.

<sup>13</sup> CPLiA – Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego.

\* \* \*

**1 listopada**

„Szef Służby Bezpieczeństwa zameldował mi, że odbywa się nielegalna narada kilku znanych z ciągłotek separatystycznych działaczy Zrzeszenia Kaszubskiego. Zamierzają oni, działając w ramach tej organizacji, prowadzić nielegalną działalność nawiązującą do b. zrzeszeńców. Grupie przewodzi Rompski z Torunia. Główne ich tezy: język kaszubski nie jest dialektem języka polskiego, lecz stanowi odrębny język słowiański; Kaszubi zatem nie są Polakami, a Kaszubami. Polecilem, aby nie podejmować żadnych działań administracyjnych, gdyż sprawę tę trzeba będzie rozstrzygnąć środkami politycznymi”.

\* \* \*

**2 listopada**

„Wezwałem na rozmowę prezesa Zrzeszenia Kaszubskiego B. Szczęsnego. Zapytałem go, czy posiada jakiegokolwiek sygnały o prowadzeniu działalności w Zrzeszeniu Kaszubskim przez grupę separatystyczną z Rompskim na czele. Odpowiedział, że nie. Opowiedziałem mu o wczorajszej naradzie nielegalnej. Zapytałem go, co może zrobić w tej sprawie, gdyż nie chciałem, aby wkraczała w to Służba Bezpieczeństwa, a chcę, aby sprawa została załatwiona przez Zrzeszenie Kaszubskie. Moim zdaniem sprawa ta powinna stanąć na posiedzeniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego, a działalność separatystyczna powinna być zdemaskowana i potępiona przez organizację. Szczęsny przyjął to, obiecał przedstawić program rozwinięcia działalności społeczno-politycznej przez Zrzeszenie.

Posiedzenie Sekretariatu KW w sprawach organizacyjnych. Poinformowałem o sprawach związanych ze Zrzeszeniem Kaszubskim. [...]”.

**1963 r.****25 stycznia**

„Przyjąłem prezesa Gdańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich Lecha Bądkowskiego. Złożył pisemny protest przeciwko artykułowi, jaki ukazał się w »Dzienniku Bałtyckim« pod sensacyjnym tytułem *Siedem zgwałconych dziewcząt* (numery świąteczne z grudnia ub. roku). Istotnie artykuł był nie tylko fałszywy, ale i szkodliwy. Imputował ludności kaszubskiej, iż bardziej pamięta zgwałcone przez żołnierzy kobiety, niż zbrodnie i okrucieństwa niemieckie. Autor artykułu Kiszki, stary wileński dziennikarz, zmarł przed paru dniami. Dziwne, że [Wacław] Hyra, redaktor naczelny, był tak bezmyślny. Bądkowski wokół tego artykułu chce

zrobić szum. Na razie mści się na Hyrze za dawne sprawy. Bądkowski stał się głównym ideologiem Zrzeszenia Kaszubskiego. Powiedziałem Bądkowskiemu, że ukazanie się takiego artykułu jest już skandalem. Zamierzamy stanowczo zareagować”.

\* \* \*

## 26 stycznia

„Dziś otrzymałem memoriał Zrzeszenia Kaszubskiego z protestem w sprawie artykułu Kiszki. Rozmawiałem z przewodniczącym tej organizacji wiceprzewodniczącym Prezydium WRN B. Szczęsnym. Zwróciłem uwagę na artykuł Sekretarza KW Tadeusza Wrębiaka w »Głosie Wybrzeża«, potępiający ukazanie się podobnego szkicu, polemizujący ostro z tezami artykułu Kiszki i krytykujący redaktora naczelnego »Dziennika Bałtyckiego«. Powiedziałem, że z protestem uprzedził go już Bądkowski. Co mam myśleć o jego proteście? Czy tylko dla historii? Przy okazji nie obyło się bez reprimendy, zamiast – jak przystało na działacza partyjnego – rzecz sprowadzić do właściwych rozmiarów, sam rozdmuchuje sprawę, ugina się pod naciskiem niezbyt przyjaznych nam osób. Cała polityka w Zrzeszeniu, oświadczyłem Szczęsnemu, jest niejasna i zagmatwana. Nie rozumiem, dlaczego boicie się wprowadzać nowych ludzi? Działaczowi partyjnemu tego szczebla nie przystoi pisać memoriałów dla potomności”.

\* \* \*

## 28 stycznia

„[...] Rozmowa z redaktorem naczelnym »Dziennika Bałtyckiego« Wacławem Hyrą w sprawie artykułu Kiszki. Oświadczyłem, że jego postawa wyraźnie mnie zaskoczyła. Dotychczas traktowany był jako doświadczony działacz partyjny, b. sekretarz KW PZPR, b. wiceprzewodniczący Prezydium WRN. Jakże można nie rozumieć trudnych spraw ludnościowych na Pomorzu, pracując tu już kilkanaście lat. Komitet Wojewódzki ostrzega, podkreśliłem, że jeśli coś podobnego się zdarzy, będzie musiał zastanowić się nad przydatnością Hyry jako redaktora naczelnego »Dziennika Bałtyckiego«. Zdecydowałem się opublikować jako artykuł właśnie w »Dzienniku Bałtyckim« wstęp do książki *Z Tucholskich Borów*, gdzie mowa o patriotyzmie ludności kaszubskiej. (...)”.

\* \* \*

## 15 czerwca

„[...] Z prof. A. Bukowskim rozmawiałem na tematy regionalizmu kaszubskiego. Wskazywał z zadowoleniem na wyrastający młody aktyw, już bez dawnych nawarstwień, uprzedzeń czy kompleksów. Potwierdziłem, że będziemy prowadzić politykę szybkiego awansowania wysuwających się działaczy kaszubskiego

(ściślej mówiąc miejscowego) pochodzenia. Chcemy, aby w powiatach kaszubskich władza była »kaszubska«, aby ludność mówiła »to nasza władza«.

Przyjąłem na dłuższą rozmowę znanego na Wybrzeżu literata L. Bądkowskiego, który również »ściągnął« rozmowę na tematy kaszubskie. Bądkowski, choć pochodzący z Torunia, uważa się za czołowego przywódcę regionalizmu kaszubskiego, chociaż Kaszubi za takiego go nie uważają. Na emigracji w Londynie, podczas wojny, wydał broszurę *Pomorska myśl polityczna*, która nie została zauważona przez koła polityczne wojennej emigracji. Nawiazywanie dziś do myśli, która brodzi po odległej przeszłości, błąka się po peryferiach życia ludności kaszubskiej, nie ma szans powodzenia. I tym Bądkowski jest wyraźnie zawiedziony. W rozmowie wyczułem u Bądkowskiego niechęć do wysuwających się nowych młodych działaczy kaszubskich. Chyba dlatego, że większość z nich to członkowie PZPR i ZSL. Niewytłumaczalna jest także jego obawa przed procesami integracyjnymi ludności Wybrzeża. Tłumaczy to zanikiem folkloru. Poza tym zbyt przesadnie akcentuje specyficzne cechy regionu kaszubskiego, jak: konserwatyzm chłopski, upór czy nieufność. Podobne cechy spotykałem u chłopów na Mazowszu czy w Małopolsce. Na zakończenie rozmowy Bądkowski zwierzył się, że jego marzeniem, pasją młodości była działalność polityczna. Niestety, nie udało mu się to zrealizować. W odpowiedzi zauważyłem: nic nie stało na przeszkodzie wybrać postępowy kierunek myśli politycznej”.

\* \* \*

### 1 lipca

„[...] Spotkanie w Wejherowie z aktywem powiatowym. Informowałem o sytuacji międzynarodowej i najbliższym plenum KC w sprawach ideologicznych. Sytuacja w Wejherowie wyraźnie się poprawia, od czasu kiedy Edmund Wenta został I sekretarzem KP. Wenta jest Kaszubą i pochodzi z powiatu wejherowskiego.

Spotkanie z działaczami ZBoWiD i TRZZ<sup>14</sup> na temat okupacji na Pomorzu Gdańskim. Na spotkaniu przeważali miejscowi działacze kaszubscy”.

\* \* \*

### 3 sierpnia [urlop]

„Przeczytałem *Deutschland w płomieniach* [Rajmunda] Bolduana i [Mariana] Podgórecznego. Nie lubię tego typu literatury. Powieść dokumentalna, ale zilustrowana zdjęciami i dokumentami, z podaniem prawdziwych nazwisk. Fakty pomieszane z dużą dowolnością fikcji. Chce się protestować przeciwko takiej interpretacji historii. Potem jakże trudno prostować legendy powstałe w ten sposób”.

<sup>14</sup> TRZZ – Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich.

\* \* \*

**5 sierpnia [urlop]**

„Przeczytałem pracę A. Bukowskiego o odgłosach powstania 1863 r. na Pomorzu. Ciekawa i pożyteczna. Mam jednak kilka uwag do autora, które zechcę mu przekazać: 1. zbytnie wyeksponowanie roli duchowieństwa katolickiego, które w gruncie rzeczy było już zróżnicowane politycznie i zawodowo, 2. sprowadzenie analizy nastrojów społeczeństwa polskiego do modlitw w kościele, opartej zresztą na notatkach ówczesnej prasy, która innych form reakcji nie mogła podawać, 3. niesłuszna teza o bardziej demokratycznym charakterze organizacji rolniczych na Pomorzu niż w innych regionach kraju”.

\* \* \*

**8 sierpnia [urlop]**

„Przeczytałem wycinki z WTK<sup>15</sup> *Świt nad Czarną Wodą* Szeligi. Wrażenie podobne jak do *Deutschland w płomieniach*. Fantastyczne pomysły zostały tu przedstawione jako fakty historyczne. Jaki cel ma ten typ literatury?”

\* \* \*

**13 sierpnia**

„Studiowałem pobrane z archiwum KW PZPR materiały dotyczące działalności Tajnej Organizacji Wojskowej »Gryf Pomorski«. Sądzę, że będę miał w przyszłości okazję do publicznego wypowiedzenia się w tych sprawach”.

\* \* \*

**20 sierpnia**

„Zwiedziłem przedsiębiorstwo rybołówstwa »Szkuner« we Władysławowie. Korzystając z zaproszenia, odwiedziłem we Władysławowie znanego pisarza kaszubskiego Augustyna Necla. Przyjął mnie gościnnie. Poznałem wiele ciekawych historyjek z życia rybaków i z życia Kaszubów”.

**1964 r.****15 stycznia**

„Zgłosił się młody działacz kaszubski [Edmund] Kamiński z Wejherowa, zięć znanego poety kaszubskiego [Jana] Trepczyka, ze skargą, że Służba Bezpieczeń-

---

<sup>15</sup> WTK – „Wrocławski Tygodnik Katolicki”.

stwa ciągle nagabuje go o b. zresznięców, o których on jako młody człowiek nie ma najmniejszego pojęcia. Poleciłem płk. [Edmundowi] Wziątkowi<sup>16</sup>, aby zakazał zajmowania się takimi sprawami przez tamtejszą Służbę Bezpieczeństwa”.

\* \* \*

### 19 lutego

„Przyjąłem prezesa Gdańskiego Oddziału ZLP Lecha Bądkowskiego. Dzielił się wrażeniami z podróży do Ameryki Płd. i spotkań z tamtejszą Polonią. Ma zamiar coś napisać. Wysoko ceni morale naszych marynarzy”.

\* \* \*

### 23 marca

„Sesja Wojewódzkiego Komitetu FJN<sup>17</sup>, na której wygłosiłem referat inauguracyjny obchody 20-lecia PRL na Ziemi Gdańskiej. Dyskusja dość ciekawa, a sposób ujęcia historii i dnia dzisiejszego przez niektórych występujących dość oryginalny. Zdziwiłem się, gdy prezes Gdańskiego Oddziału ZLP Lech Bądkowski wystąpił z interesującym i zaangażowanym przemówieniem. Zawsze miał margines różnych zastrzeżeń”.

\* \* \*

### 2 kwietnia

„Uczestniczyłem w naradzie aktywu partyjnego w Kościerzynie. W dyskusji zabierali głos przeważnie chłopci kaszubscy. Obecnie w składzie organizacji partyjnej w tym powiecie 75% stanowią Kaszubi, co jest chyba najlepszym dowodem postępującej integracji. Wzrasta w powiecie kadra inteligencji. Jest tu 190 osób z wyższym wykształceniem, przed wojną było zaledwie kilka i to głównie lekarzy. Wśród nauczycieli 90% pochodzi z powiatu kościerskiego, czym należy się szczerzyć. Jak się mogłem zorientować z przebiegu dyskusji, to wszyscy czytali tezy zjazdowe. Dyskusja jednak ograniczyła się do spraw powiatowych. Ciągle wypływa sprawa budowy zakładu przemysłowego w Kościerzynie, który był umieszczany kolejno we wszystkich planach rozwoju, poczynając od 6-letniego, a zawsze potem skreślany, choć w encyklopedii jest napisane, że został zbudowany. Na razie nie mogłem jeszcze im nic powiedzieć”.

---

<sup>16</sup> Edmund Wziątek – zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku w latach 1961–1965.

<sup>17</sup> FJN – Front Jedności Narodu.

\* \* \*

**11 maja**

„[...] Napisałem dziś ostatnią część referatu o zadaniach partii. Podałem w niej liczby dotyczące napływu nowych członków do partii, głównie robotników i chłopów (w I kwartale br. 75%), podkreśliłem, że najliczniej została rozbudowana partia na wsi kaszubskiej. Rozwinałem myśli o rozwoju samorządu robotniczego i chłopskiego oraz rozwoju demokracji w szeregach partii”.

\* \* \*

**14 maja**

„Powiatowa Konferencja Partyjna w Wejherowie. Frekwencja bardzo dobra, referat I sekretarza KP Wenty niezły, może tylko zbyt drobiazgowy. Dyskusja, poza kilkoma ogólnymi wystąpieniami, właściwie dobra, rzeczowa, problemowa – podobało mi się. Najciekawsze były wystąpienia chłopskie, jędrne, żywe, barwne z dużą dozą dowcipu i ujmujące sedno spraw chłopskich. Zadowala mnie ta aktywność wsi kaszubskiej.

W głosowaniu na delegata na konferencję wojewódzką nie uzyskał wymaganej ilości głosów Bernard Szczęśny – wiceprzewodniczący Prezydium WRN. Szczęśny był przez wiele lat na różnych stanowiskach w Wejherowie. Ostatnio jako przewodniczący Prezydium PRN. Nie był tu zbyt lubiany, zresztą nie bez przyczyny.

Występowałem, koncentrując uwagę delegatów na problemach powiatu podnoszonych przez nich w dyskusji.

I sekretarz KP Wenta, Kaszub z pochodzenia, rodem z tego powiatu, jak się wydaje, zdobył sobie autorytet”.

\* \* \*

**5 czerwca**

„[...] Przeczytałem projekt wystąpienia E. Wenty. Absolutnie nie nadaje się na zjazd, prehistoria i historia Kaszubów, a nic o współczesnych problemach społeczno-politycznych kaszubszczyzny. Radziłem mu skupić się na dniu dzisiejszym i jutrzejszym kaszubszczyzny [...]”.

\* \* \*

**24 lipca**

„[...] Rozmowa z L. Bądkowskim, prezesem Gdańskiego Oddziału ZLP. Przeszedł z ofertą udziału oddziału ZLP w obchodach 20-lecia PRL. Zbyt późno. Zaproponowałem, aby przedstawił projekt włączenia się do obchodów 20. rocznicy wyzwolenia Gdańska. We wrześniu będziemy gotowi to rozważyć. [...]”.



\* \* \*

**4 listopada**

„[...] Udział w konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Pucku. Wyrósł tu wcale niezły zespół działaczy partyjnych. Poruszają ciekawe problemy, wiedzą, czego chcą. Wystąpienia przemyślane, zakończone sprecyzowanymi wnioskami. Zauważyłem, że powstała dysproporcja między poziomem działaczy partyjnych z terenu, a poziomem niektórych osób z kierownictwa powiatu. Trzeba więc śmieiej wysunąć kilku ludzi, młodych i prężnych, przerwać orbitę »znanych twarzy«. Powiat utworzony został 10 lat temu, stopniowo zasilany był ludźmi z Trójmiasta, którzy nadal mieszkają w starym miejscu. Stopniowo trzeba doprowadzić do obsady wszystkich kierowniczych stanowisk przez osiadłych na miejscu działaczy partyjnych. Sekretarze Komitetu Powiatowego dobrze się prezentują i jak widać, cieszą się dobrą opinią [...]”.

**1965 r.****15 lutego**

„[...] Spotkanie z literatami gdańskimi. W kameralnej rozmowie Lech Bądkowski począł wyrażać niepokój, czy ZSRR dotrzyma swoich zobowiązań dotyczących nienaruszalności zachodnich granic Polski. Znając poglądy Bądkowskiego, zapytałem go, czyż tej gwarancji mają udzielić mocarstwa zachodnie, które ciągle podważają ich trwałość? Jak Anglia zapłaciła Bądkowskiemu za to, że walczył w jej obronie? My, podkreśliłem, jesteśmy pewni gwarancji naszych przyjaciół radzieckich, gdyż dzięki nim mamy takie granice. Widocznie te problemy nurtują określone kręgi, co oznacza, że trzeba się tym środowiskiem bliżej zająć”.

\* \* \*

**10 kwietnia**

„[...] Rozmawiałem z kandydatami na posłów: ob. Miotkiem z SD i Adamowicz ze Skarszew w powiecie kościerskim. Miotk, Kaszub z pochodzenia, rybak z zawodu, wygląda na solidnego działacza rzemieślniczego. Jest podobno w Jastarni bardzo aktywny w Komitecie Frontu Jedności Narodu. Adamowicz to młoda jeszcze dziewczyna, technolog w zakładach skarszewskich, działaczka ZMS<sup>18</sup>, pochodząca z kaszubszczyzny; przeciętna, niewyróżniająca się spośród innych. [...]”.

---

<sup>18</sup> ZMS – Związek Młodzieży Socjalistycznej.

\* \* \*

**11 maja**

„Sesja naukowa poświęcona 20-leciu PRL na Ziemi Gdańskiej. Referaty bardzo interesujące, usystematyzowane etapy rozwoju poszczególnych dziedzin życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Udział w przygotowaniu sesji mieli wybitni naukowcy gdańscy. Synteza przez nich dokonana będzie pomocną w naszej działalności. Jest zamiar wydać materiały sesji drukiem. Niepotrzebnym zgrzytem było dość demagogiczne wystąpienie Lecha Bądkowskiego, w którym odezwało się echo z zebrań literatów warszawskich. L. Bądkowski chce być dobrze notowany w opozycyjnych kręgach pisarzy”.

\* \* \*

**29 maja**

„Długi dzień; po oddaniu głosu poszedłem do pracy, nie opuszczając jej aż do rana następnego dnia. Śledziłem przebieg wyborów. W godzinach rannych największa frekwencja była na wsiach, w godzinach popołudniowych w miastach. Około godziny 14.00 frekwencja wyborcza osiągnęła 70%, około godziny 16.00 już 90%. Zakłóceń nie zanotowano. Za kotarę wchodziło dość dużo ludzi, zwłaszcza w powiatach kaszubskich. Ogólna frekwencja około 97%. Z wyników jak dotychczas, kampanii wyborczej, mogłem być zadowolony”.

**1966 r.****4 lutego**

„Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR. [...] Dokonano oceny rozwoju partii w ubiegłym roku, na podstawie analizy rocznej ankiety. Zadowolenie z dynamiki rozwoju partii, z poprawy struktury socjalnej, z dużego wzrostu wśród chłopów kaszubskich. Zwracano uwagę na potrzebę dalszego rozwoju partii, zwłaszcza tam, gdzie nasze wpływy są niedostateczne. Podkreślano konieczność wpływu na ZSL i SD, które zbyt mało podejmują inicjatyw w tych środowiskach, gdzie posiadają wpływy”.

\* \* \*

**10 lutego**

„Plenarne posiedzenie WK FJN; w referacie ująłem następujące sprawy: [...] 3. Omówiłem również wyniki ostatniej pięciolatki w województwie gdańskim z zaznaczeniem zmian, jakie one wniosły do życia i bytu ludności tej ziemi.

4. Przedstawiając program obchodów ostatniego roku Tysiąclecia Państwa Polskiego, zaproponowałem w dowód tego, że Ziemia Kaszubska dobrze się ojczyźnie zasłużyła, proklamować »Dni Ziemi Kaszubskiej« i zorganizować: inauguracyjne Wojewódzkich Dni Oświaty, Kultury, Książki i Prasy w Wejherowie, Dni Morza uczcić w najstarszym porcie wojennym Rzeczypospolitej Pucku, 22 lipca odbyć zlot młodzieży województwa w Kościerzynie, święto dożynek w Kartuzach, a na całym Pomorzu 60-lecie słynnych strajków szkolnych w obronie mowy ojczystej. [...]”.

\* \* \*

### **12 kwietnia**

„[...] Rozmowa z Wydziałem Organizacyjnym [KC PZPR] na temat przygotowania rezerw kadrowych do aparatu partyjnego, rad narodowych, organizacji społecznych i zawodowych. Chodzi o ludzi uczciwych i skromnych, nie takich, co sami umieją się pchać, zdolnych i pracowitych, z cenzusem i bez cenzusu, zwiększenie liczby Kaszubów w aparacie partyjnym”.

\* \* \*

### **3 maja**

„[...] Inauguracja Dni Ziemi Kaszubskiej połączona z otwarciem w Wejherowie wojewódzkich uroczystości Dni Oświaty, Książki i Prasy. Uroczystości zgromadziły liczne rzesze mieszkańców miasta i okolic, sporo było młodzieży. Kościoły świeciły pustką. Widziałem na własne oczy, jak ksiądz z ulicy napędzał młodzież do kościoła. Wieczorem udana impreza harcerska przy ognisku”.

\* \* \*

### **24 maja**

„[...] Napisałem list do E[dwarda] Ochaba w związku z tym, że jego Kancelaria odrzuciła wniosek o odznaczenie kaszubskiej wsi Tuszkowy za jej patriotyczną postawę wobec zaborców niemieckich. Sądzę, że te interwencje nie powinny opóźniać załatwienia sprawy. Będzie to hołd dla tych wszystkich wsi kaszubskich, które tak dzielnie opierały się naporowi germanizacji”.

\* \* \*

### **26 czerwca**

„Uroczystości w okolicy Brodnicy, na tzw. Bramie Kaszubskiej, gdzie ma stać pomnik ku czci partyzantów Ziemi Kaszubskiej. Malownicza to okolica, miejsce dobrze wybrane. Uroczystość zgromadziła liczne rzesze Kaszubów. Mówiłem o walce ludności tego regionu z okupantem hitlerowskim.

Po południu nadanie wsi Tuszkowy, która skutecznie przez wieki opierała się naciskowi germanizacyjnemu, a w czasie ostatniej wojny współdziałała z ruchem oporu. Licha tu gleba, kaszubskie piaski, a mimo to wieś przoduje – społecznie i gospodarczo. Odznaczenie wsi Tuszkowy Orderem Sztandaru Pracy II Klasy jest hołdem oddanym wsiom kaszubskim za ich patriotyczną postawę w ciągu wielu wieków oporu zaborcom niemieckim. Ludzi zebrano sporo, nastroj panował rodzinny. Z[anon] Kliszko wygłosił swobodne, improwizowane przemówienie.

Zwiedziliśmy teren budowy fabryki porcelitu pod Kościerzyną. Powstanie tu duży i piękny zakład. Jak dotąd budowa przebiega zgodnie z harmonogramem”.

\* \* \*

### 18 września

„Dożynki wojewódzkie w Kartuzach. Całość dobrze zorganizowana, co najważniejsze, siłami powiatu. Na stadionie zgromadziło się ponad 10 tys. osób. Dni Ziemi Kaszubskiej zaktywizowały politycznie środowisko chłopskie Kaszubów. Wygłosiłem krótkie przemówienie, w którym zawarta była ocena wyników gdańskiego rolnictwa. [...]”.

\* \* \*

### 3 grudnia

„Konferencja partyjna w Kartuzach. W ciągu ostatnich kilku lat organizacja powiatowa PZPR w Kartuzach podwoiła się. Na konferencji miałem zaszczyt wręczyć tysięczną legitymację partyjną chłopu kaszubskiemu. Tysiąc chłopów, w tym Kaszubi, w szeregach organizacji powiatowej, to wielkie osiągnięcie, jeśli nie przełom w postawie politycznej wsi kaszubskiej. Dyskusja ciekawa, oryginalna, żywa i barwna, język chłopów kaszubskich cięty i z dużym poczuciem humoru. J.[an] Pelowski<sup>19</sup>, I sekretarz KP, Kaszub z dziada pradziada, cieszy się tu wielkim szacunkiem, rozważny, spokojny i konsekwentny. Raz jeszcze wypada mi tu podkreślić, że przyjęta w polityce kadrowej zasada wysuwania na kierownicze stanowiska w powiatach kaszubskich – działacze kaszubskich daje dobre plony. Konferencja powiatowa PZPR w Kartuzach powierzyła mi mandat delegata na konferencję wojewódzką PZPR”.

---

<sup>19</sup> Jan Pelowski – ur. 29 III 1926 r. Pracował w aparacie partyjnym PZPR 25 lat (1956–1981). W latach 1956–1958 I sekretarz KP PZPR w Kościerzynie. Następnie słuchacz szkoły partyjnej. W latach 1961–1971 pracował jako I sekretarz KP PZPR. Od 1971 do 1975 r. przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Przeszedł na emeryturę w 1981 r.

Część IV

**Recenzje, omówienia  
i noty bibliograficzne**



**Stanisław Salmonowicz**  
Toruń

## **O losach ludności rodzimej Pomorza Gdańskiego w latach 1939–1950<sup>1</sup>**

Uwagi, które powstały przy lekturze znaczącej monografii Sylwii Bykowskiej, dotyczą tematyki, która podjęta przez autorkę w szerokim ujęciu, jest od lat ostatnich dużym przedmiotem zainteresowań, a była także tematem licznych sporów bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, jak i w ostatnich latach, także na tle kwestii budzącej żywe emocje – przymusowej służby Polaków z Pomorza, którzy sami, bądź ich rodziny, podpisali tak zwaną listę narodowościową niemiecką i zostali powołani do Wehrmachtu<sup>2</sup>. Generalnie literatura przedmiotu, bądź częściowa, bądź z epoki PRL, jest już obfita, co ułatwiało w jakiejś mierze zadanie autorki, ale, należy podkreślić, że wiele publikacji, zarówno z pierwszych lat po II wojnie, jak i późniejszych, pozostawało pod wpływem polityki epoki, cenzury komunistycznej i jej zmiennych dyrektyw. Także publikacje ostatnich lat nie zawsze były wolne od pewnych wad, bądź zakresem merytorycznym czy terytorialnym, nie rozwiązywały wielu kwestii właściwych dla sytuacji terytorium Pomorza Gdańskiego (w tym i terytorium Wolnego Miasta Gdańska), a dla okresu powojennego określanych granicami definitywnymi województwa gdańskiego<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Uwagi na marginesie lektury monografii Sylwii Bykowskiej, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012, Instytut Kaszubski w Gdańsku, ss. 534, w tym indeks osobowy, wykaz dokumentów i zdjęć w tekście, tabel, skrótów, oraz wykorzystanych źródeł i literatury przedmiotu. Łącznie bogata oprawa warsztatowa pracy obejmuje strony 498–534. Zabrakło mi tu może indeksu miejscowości, co ułatwiałoby badaczom regionalnym poszukiwanie informacji dotyczących różnych miejscowości w regionie gdańskim. Należy podkreślić, iż tak obszerna monografia jest rozprawą doktorską, której promotorem był profesor Bogdan Chrzanowski.

<sup>2</sup> W druku jest zbiór prac, rezultat sesji Fundacji im. Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu pt. *Pomorzanie w Wehrmachcie*, pod red. J. Szilinga, o różnych aspektach przeszłości por. B. Szczepuła, *Dziadek w Wehrmachcie*, Gdańsk 2007.

<sup>3</sup> Wśród prac, które torowały drogę autorce, wymieniam szczególnie: M. Hejger, *Polityka*

Biorąc zaś pod uwagę spory, także quasi-polityczne w tych sprawach do dziś, było rzeczą celową podjęcie tego tematu ponownie, ale w sposób niemal pełny, całościowy i oparty w sporej mierze na archiwaliach do dziś niewykorzystanych w pełni dla ukazania problemu w ramach ściśle określonych terytorialnie.

Omawiana praca stosunkowo bardzo obszerna, została, poza uwagami wstępnymi i Zakończeniem, podzielona tylko na 5 rozdziałów, z których pierwsze dwa mają charakter wprowadzający do właściwego tematu: I. *Tożsamość narodowa polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Gdańskim w okresie międzywojennym* (s. 19-74), II. *Polityka narodowościowa w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen) w latach 1939–1944* (s. 75-149). Pozostałe trzy rozdziały to zasadniczy temat pracy i można je raczej określić jako części monografii, każda podzielona na 5-7 podpunktów, w istocie minirozdziałów. Rozdział trzeci nosi tytuł: *Polityczny, prawny i społeczny wymiar akcji rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej* (s. 150-232), rozdział IV: *Pierwszy etap rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej w województwie gdańskim* (233-388), oraz ostatni rozdział V: *Akcja rehabilitacji i weryfikacji w okresie obowiązywania nowych rozwiązań prawnych* (389-490).

Całość pracy jest źródłowo i erudycyjnie mocno podbudowana<sup>4</sup>. Oczywiście, co do literatury *sensu largo* można zawsze wskazywać na pewne uzupełnienia, zwłaszcza z lat ostatnich, ale nie mają one podstawowego znaczenia<sup>5</sup>. Co do podstawy źródłowej pracy należy ją określić jako obszerną i wystarczającą. Dla polityki okupacyjnej niemieckiej i jej ewolucji w sprawach stosunku do ludności rodzimej można było liczyć ewentualnie na badanie niektórych archiwów III Rzeszy, jednakże zasadnicze dokumenty, czy przepisy niemieckie są znane, a takie

---

*narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, Słupsk 1998. L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1950*, Toruń 1999. K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945–1950*, Poznań 2004. Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999. Nb. autorka niekiedy poprawia fakty zawarte, czy poglądy głoszone w dotychczasowej literaturze. Osobiście żałuję, iż w polskich praktykach naukowych rzadko się powołuje recenzje z prac związanych z tematem. Nie jest to szczególnie zarzut wobec autorki, ale stwierdzenie generalne: najczęściej sprostowania błędów różnych publikacji nie są zauważane przez następców i powtarzane wielokrotnie nieraz. Zwracał na to wagę znakomity recenzent... mój mistrz. Karol Koranyi.

<sup>4</sup> Autorka dokonała dodatkowej dokumentacji pracy, ilustrując ją nie tylko fotografiami, ale *in extenso* drukowanymi dokumentami. Ich wykaz to około 100 załączników w tekście.

<sup>5</sup> Niektóre pominięcia zaznaczam w dalszych rozważaniach. Z obowiązku recenzenckiego wskazuję na kilka prac ogólniejszych: P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001; *Ocalić od zapomnienia. Półwiecze Elbląga (1945–1995) w pamiętnikach, notatkach i artykułach wspomnieniowych ludzi Elbląga*, red. P. Tomczyk, Elbląg 1997; *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009; *Rok 1945 na Kujawach i Pomorzu. Koniec wojny – początek nowej rzeczywistości*, red. Z. Biegański, Z. Karpus, „Prace Komisji Historii BTN”, t. 19, Bydgoszcz 2006.



czy inne szczegóły kształtowania tej polityki nie dotyczą zasadniczego tematu pracy. Nie sądzę też, by studium akt procesu Alberta Forstera (dziś Centralne Archiwum IPN w Warszawie) mogło być dla tej pracy szczególnie użyteczne.

Konstrukcja pracy oparta na kryteriach chronologiczno-merytorycznych nie budzi zastrzeżeń, jest przejrzysta i umożliwia dotarcie do selektywnego obrazu każdego z wątków pracy.

Polityka rehabilitacji, o czym nie zawsze się pamięta, była stosowana do obywateli polskich, a weryfikacja do tak zwanej ludności rodzimej (sponowanie pochodzenia polskiego, kaszubskiego, słowińskiego) terytoriów włączonych do państwa polskiego w wyniku II wojny. W obrębie województwa gdańskiego od 1946 r. były to powiaty wchodzące w skład WM Gdańska oraz z dawnego terytorium państwa niemieckiego powiaty elbląski, malborski, sztumski, kwidzyński i lęborski<sup>6</sup>.

Już we wstępnych uwagach autorka zwróciła szczególnie silnie nacisk na fakt, iż polityka w tych sprawach charakteryzowała się ogólnie chaosem decyzji i praktyki, jak i licznymi niekorzystnymi zjawiskami, wynikającymi generalnie z braku jakiegokolwiek orientacji u decydentów w skomplikowanym problemie losów Polaków na Pomorzu gdańskim w okresie okupacji. Do kwestii tej wróć w dalszym toku wywodów.

W rozdziale I autorka rozpoczyna od kwestii pojęcia tożsamości narodowej i trudności z tym związanych, co jest regułą w terytoriach o pogmatwanych losach historycznych, ludności mieszanej etnicznie, wyznaniowo i rządzonych okresami w sposób odmienny, a istotny właśnie dla kształtowania się takiej czy innej tożsamości narodowej. Dla ludności etnicznie polskiej zasadnicze znaczenie miał fakt, iż w długim okresie od 1772 do 1918/1920 pozostawała generalnie pod obcą władzą, a także nie zawsze w okresie Dwudziestolecia II RP identyfikowała się z nowymi władzami, choć istniały w tych epokach różne procesy ewolucyjne, które kształtowały przemiany czy wzrost poczucia tożsamości narodowej<sup>7</sup>. Omawiając ten problem od drugiej połowy XIX w., autorka pisze: „Wyróżnikiem dziejów Pomorza była zmienność jego przynależności państwowej, a wraz z nią ścieranie się na tym obszarze interesów dwóch grup ludności – polskiej i niemieckiej”

---

<sup>6</sup> Sygnalizuję pewien problem z nazewnictwem. W tytule mówimy tylko o ludności polskiej, w tekście o rodzimej, miejscowej. Zabrakło mi może wskazania, iż autorka pojęciem ludności polskiej rodzimej obejmuje także Kaszubów i to zarówno z dawnego województwa pomorskiego, jak i z terytorium WMG i Lęborka. Weryfikacja miała dotyczyć obywateli niemieckich (plus WMG), którzy byli polskiego vel słowińskiego pochodzenia i istniał problem ustalenia ich przynależności narodowościowej, skoro ludność niemiecka *ex definitione* poddana została procedurze wysiedlania kolejnymi etapami.

<sup>7</sup> Na s. 21 autorka cytuje dobitne słowa socjologa, Józefa Chałasińskiego: „Ludzie pogranicza znajdują się w przejściu od jednego do drugiego narodu”. Jeżeli kierunek „przechodzenia” zmieniał się w okresie lat 1920–1945 dwukrotnie, sprawa była jeszcze bardziej skomplikowana, tym bardziej, iż za każdym razem chodziło o procesy o dużych, tragicznych nieraz, komplikacjach.

(s. 39). Dla oceny sytuacji po roku 1939 trzeba też pamiętać o rozmaitych nieraz frustracjach z epoki II RP, zasadnych, bądź bezzasadnych, ale istotnych dla niektórych grup ludności na wsi czy małych miast, także części ludności kaszubskiej. Był też istotny dla miejscowych elit problem stosunku do przybyszów („Gallicjacy z Kongresowy”...). Osobiście zaryzykowałbym pogląd, którego ślady widziałem wyraźnie w postawach części społeczeństwa (wsi) województwa krakowskiego w pierwszym okresie okupacji niemieckiej: starsze pokolenie, doświadczone trudnościami epoki lat 1914–1921, jak i skutkami kryzysu światowego od 1929 r., przyjscie Niemców we wrześniu 1939 r. widziało czasami jako swego rodzaju powrót do niekiedy idealizowanych lat sprzed I wojny światowej. Podobnie, być może, część ludności Pomorza, mniej narodowo zaangażowana, nie zdawała sobie w pełni sprawy, iż III Rzesza to nie jest II Rzesza Niemiecka, w której, mimo takiej czy innej walki z polskością, obowiązywało silne, w miarę nowoczesne, stabilne prawnie i administracyjnie państwo wilhelmińskie. Różne przejawy niechęci do sanacji także mogły grać tu pewną rolę. Pytanie podstawowe, na które niełatwo dać odpowiedź historykowi, czy jednak już pierwsze półrocze rządów niemieckich nie rozwiało wszelkich złudzeń?

Autorka osobno rozważyła problem postaw Polaków i Kaszubów poza ówczesnymi granicami II RP, a więc także i w granicach WMG. Pamiętajmy, iż procesy germanizacyjne były kontynuowane w Republice Weimarskiej w wielu środowiskach, a narastanie dynamicznej, antypolskiej polityki III Rzeszy (początkowo publicznie tonowane z uwagi na pakt o nieagresji) było widoczne zdecydowanie od połowy lat trzydziestych (o tym autorka, s. 61 n.). Przy braku większych możliwości II RP w tych kwestiach (a może nawet lekceważenia tych spraw) sytuacja Polaków i Kaszubów upierających się przy polskich tradycjach na terenach pogranicznych była fatalna i już przed wybuchem wojny władze niemieckie (i władze Wolnego Miasta Gdańska) etapami prowadziły procedurę likwidowania działalności polskich elit. Jest rzeczą zgoła z pewnej perspektywy zadziwiającą, iż władze sanacyjne nie potrafiły wymusić na Gdańsku przestrzegania praw Polaków w tym mieście...<sup>8</sup>

Rozdział II omawia bieg spraw okupacyjnych. Temat jest dziś stosunkowo już dobrze znany, ale i niewolny od kontrowersji. Autorka traktuje go jako wprowadzenie do właściwego tematu, podkreślając, iż w generalnej polityce III Rzeszy wobec tej ludności dominowały rasizm i dążenie praktyczne stworzenia dla Niem-

<sup>8</sup> W tym kontekście autorka całkowicie jednak pominęła działania polskich czynników wojskowych (w tym tajnego Okręgu Związku Strzeleckiego) w Gdańsku i okolicach, co miało wpływ na postawy Polaków w Gdańsku. O tej kwestii jest już obszerna literatura (T. Bogalecki, A. Gąsiorowski, T. Chinciński), a także materiały źródłowe por. S. Salmonowicz, *Ludwik Muzyczka (1900–1977) polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992, R. Wodzicki, *Wspomnienia, Gdańsk-Warszawa-Berlin 1928–1939*, Warszawa 1972, s. 339 n. Tajna działalność paramilitarna miała stosunkowo szerokie środowisko swoich wpływów, co także odgrywało w czasie wojny dużą rolę.

ców przestrzeni życiowej na wschodzie (Lebensraum). Konkretna jednak polityka narodowościowa na terytoriach polskich zależała od wielu czynników, istniały procesy ewolucyjne, i w stosunku do danej sytuacji niekoniecznie ściśle wyrażała ideologię państwa, skoro jednym z celów realizowanych była „regermanizacja” ludności słowiańskiej, zwłaszcza na Pomorzu. Równocześnie jednak zasadnicze znaczenie miała zbrodnicza polityka eksterminacji Polaków i Żydów połączona także, o czym często się do dziś zapomina w rozważaniach „europejskich”, z polityką wypędzania nie tylko Żydów, ale i Polaków, którzy nie byli mieszkańcami tego terytorium przed 1920 r.<sup>9</sup> Brak nam precyzyjnych danych o stratach osobowych, niekiedy nawet brak identyfikacji części ofiar (na przykład w Barbarce, lesie podtoruńskim), ale jest raczej pewne, iż ogólna liczba ofiar w tym pierwszym okresie okupacji sięgała 45-50 tysięcy<sup>10</sup>. Trzeba więc stale pamiętać i o tym, iż masowy terror, utrata w dużej mierze miejscowych elit o wyraźnym obliczu narodowym, jak i generalnie przemiany demograficzne na Pomorzu gdańskim (w tym kolonizacja sprowadzonym dość licznym nowym elementem niemieckim), miały wpływ na psychologiczną sytuację przeciętnego Polaka czy Kaszuby, który musiał się dostosowywać do nowej sytuacji, by przeżyć. Parokrotnie, jako historyk Armii Krajowej, wskazywałem, iż piękną mitologią całego narodu „który walczył”, trzeba zastąpić twierdzeniem, iż w danym terytorium okupowanym przez Niemców, także zależnie od sytuacji, mniejsza lub większa liczba Polaków brała bezpośredni udział w oporze wobec okupanta. Gros ludzi musiało walczyć o byt, szukać możliwości przeżycia we wrogim otoczeniu<sup>11</sup>.

Stąd nie ulega dla mnie wątpliwości, iż właśnie na Pomorzu, może i na Wołyniu i Polesiu (po roku 1941), istniały najtrudniejsze warunki dla Państwa Pod-

---

<sup>9</sup> Tzw. Flurbereinigung w całym terytorium. Zbrodnie niemieckie na Pomorzu w okresie 1939/1940, choć są dziś dobrze udokumentowane, ciągle pozostają w ujęciach globalnych, nie mówiąc o literaturze w językach światowych, mało znane. Dodajmy, iż faktem jest niezbitym, że tysiące Niemców, którzy brali udział w tych zbrodniach, w tym liczni obywatele polscy (Selbstschutz), nigdy żadnej odpowiedzialności za te zbrodnie nie ponieśli.

<sup>10</sup> Dodajmy spory procent polskiego duchowieństwa Pomorza i liczne inne osoby, które zostały zesłane w początkach okupacji do obozów koncentracyjnych niemieckich i straciły z reguły życie. Jeżeli pominąć rozprawę D. Schenka, *Albert Forster, gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, Gdańsk 2002, to publikacje niemieckie o Gdańsku i Pomorzu pomijają z reguły lub relatywizują zbrodnie niemieckie, opisując obszernie jedynie problem „wypędzonych”, por. moje uwagi krytyczne, „Zapiski Historyczne”, LXV, 2000, 2, s. 206-209 o tomie IV *Handbuch der Geschichte Ost-und-Westpreussen*, Hrsg. E. Opgenoorth, Lüneburg 1997, w którym autor omawiający okres lat 1939–1945 co do Gdańska wspomina o zastrzeleniu 20 V 1939 r. obywatela gdańskiego przez Polaka, natomiast ani słowa nie nawiązuje do najkrwawszych zbrodni niemieckich okresu wrzesień 1939-styczeń 1940.

<sup>11</sup> O ogromnych różnicach sytuacji lokalnych, nie tylko w obrębie G.G., ale i ziem włączonych do III Rzeszy, por. S. Salmonowicz, J. Serczyk, *Z problemów kolaboracji w Polsce w latach 1939–1941*, „Czasy Nowożytnie”, t. XIV, 2003, s. 43-65.

ziemnego. W Wielkopolsce o wiele silniejsze skupiska Polaków zmuszały nawet Artura Greisera (z czasem) do elastyczniejszej polityki. Na Śląsku waga tamtejszego przemysłu dla III Rzeszy także zmuszała do pewnych ustępstw. Pamiętajmy więc, iż Pomorze gdańskie, ale i z Toruniem czy okręgiem bydgoskim, były w sytuacji wyjątkowo trudnej<sup>12</sup>.

Już na jesieni 1939 r. różne instancje władzy niemieckiej przygotowywały plany selekcji ludności terytoriów wcielonych do Rzeszy, wysiedlenia opornych „na wschód”, tworzenia w perspektywie Pomorza jako terenu jednolicie narodo-wo niemieckiego. Rozważano więc różne formy traktowania szczegółowego Kaszubów czy Polaków z założeniem asymilacji, gros tych grup wchodziło w skład narodu niemieckiego, co traktowano jako swego rodzaju „odzyskiwanie” prastarego elementu germańskiego<sup>13</sup>.

Istotne dla tematu są rozdziały (podrozdziały) następne, w których omówiono kształtowanie się koncepcji obywatelstwa i przynależności narodowe w III Rzeszy oraz podrozdziały o dziejach polityki wprowadzania tak zwanej Niemieckiej Listy Narodowościowej (dalej NLN) na Pomorzu<sup>14</sup>.

Hitler wyjaśniał, że państwo narodowe dzieli swoich mieszkańców na trzy kategorie: obywatele państwa, poddanych państwa i obcokrajowców (s. 99). Zgodnie z dekretem Hitlera z 8 X 1939 r. mieszkańcy obszarów II RP włączonych do Rzeszy Niemieckiej uzyskiwali „niemiecką przynależność państwową”, ale tylko

---

<sup>12</sup> Problem „oczyszczania” terytorium, tj. kolejnych faz wysiedlenia osób uznanych za niepożądane, nie jest do dziś moim zdaniem wystarczająco rozważony statystycznie. Autorka, na s. 96, podaje, iż do połowy listopada 1940 r. wysiedlono oficjalnie około 30 tysięcy osób. Wiele osób z Pomorza uciekło w toku kampanii wrześniowej, bądź zostało ewakuowanych i nie wracało na te terytorium. Dodajmy, iż część żołnierzy trafiła bądź do niewoli, bądź pozostawała poza Pomorzem. Ludność żydowska w całości znikła i nie wiem, czy te wykazy niemieckie uwzględniają ten aspekt? Druga faza wysiedleń (1942 r.), która miała już szeroki zakres, który moglibyśmy określić w ten sposób, iż wysiedlano także rodziny rodzime na Pomorzu przed 1920 r., jeżeli nie dawały gwarancji germanizacji. Na s. 97 w sumie wedle autorki: „Ogólnie wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa 121 765 osób, co stanowiło 10% mieszkańców Pomorza”. Czy jednak statystyka ta obejmowała całe ówczesne niemieckie Prusy Zachodnie, czy tylko dotyczy powiatów późniejszego, węższego, województwa gdańskiego? – Osobiście uważam ten problem, który oczywiście wykracza poza ramy pracy autorki, iż zasługiwałby na odrębną analizę w trzech przekrojach statystycznych: ludność Pomorza gdańskiego na dzień 1 września 1939 r., przemiany demograficzne po datę, powiedzmy, 1 luty 1940, a potem raz jeszcze dla daty 31 XII 1942. Studium kartotek meldunkowych pozwoliłoby, przynajmniej w przybliżeniu, ukazać obraz demograficzny Pomorza w tym zakresie.

<sup>13</sup> Por. autorka, s. 92-95.

<sup>14</sup> Tu trzeba przypomnieć, iż już hitlerowska ustawa o obywatelstwie Rzeszy Niemieckiej przyjęła zasadę, iż obywatel Niemiec to pojęcie związane z pochodzeniem z rasy (krwi niemieckiej). Stąd obok pełnoprawnych obywateli Rzeszy przewidywała ta ustawa istnienie „mieszkańców Rzeszy” (w tym odrębnie dodatkowo traktowanych specjalnymi przepisami niemieckich Żydów). Rozróżniano więc, iż obok obywatelstwa Rzeszy istniały kategorie osób, które obejmowała tylko tak zwana przynależność państwowa (Staatsangehörigkeit).

Niemcy tu zamieszkali obywatelstwo Rzeszy. W dalszym biegu spraw na Pomorzu wielokrotnie zmieniano zasady przyznawania przynależności państwowej czy obywatelstwa Rzeszy, co prowadziło do różnych procesów selekcyjnych i wysiedleń już wspomnianych. Między innymi Kaszubów, którzy nie chcieli identyfikować się z Niemcami, zaliczano w kolejnym spisie do Polaków. Tak więc u progu okupacji Polaków „miejscowych” podzielono na trzy kategorie: spokrewnionych z Niemcami i pozostałych, a osobno „Polaków napływowych” (s. 104). Polityka Gauleitera Forstera będzie polegała jednak na dążeniu do szybkiego zniemczenia ludności w podległym mu terytorium, co w toku wojny nabierze także znaczenia praktycznego dla Niemców: powoływanie do służby wojskowej. Wszystko to jednak odbywało się nie bez sporów interpretacyjnych i sprzecznych wskazówek między władzami centralnymi Rzeszy a Forsterem. Konsekwencje tych działań autorka ujęła w podrozdziale 2.3. *Niemiecka Lista Narodowościowa na Pomorzu i jej konsekwencje* (s. 108-138). *Verordnung über die Deutsche Volksliste und die Deutsche Staatsangehörigkeit in den eingegliederten Ostgebiete* z 4 marca 1941 było wynikiem porozumienia niemieckiego MSW, zastępcy Hitlera – Rudolfa Hessa i Reichsführera SS Himmlera. Istotą był podział ludności tych terytoriów na cztery grupy: I. Osoby narodowości niemieckiej aktywne „narodowo”, II. Osoby narodowości niemieckiej „niebiorące czynnego udziału w walce narodowościowej i w życiu politycznym” (s. 111), III. Osoby pochodzenia niemieckiego, które w zasadzie uległy polonizacji, ale „...dawały gwarancje ponownego stania się pełnowartościowymi reprezentantami niemieckiej wspólnoty narodowej” (s. 111) co jednak było traktowane ogólnikowo i umożliwiało szeroką interpretację kwalifikacji danej osoby do grupy III, choćby nawet nie znała niemieckiego..., IV. Osoby pochodzenia niemieckiego (suponowanego?), które uległy jednak całkowitej polonizacji i uważały się za Polaków. Wymieniano tu różne okoliczności kwalifikujące tę grupę. W istocie chodziło co do grupy IV o rodowitych Polaków czy Kaszubów. Grupa I określana była jako Reichsdeutsche, II – Volksdeutsche, III – Eingedeutsche. Grupa IV nie miała nawet specyficznej nazwy po niemiecku. Pełne prawa zyskali posiadacze I-II grupy. Posiadacze III grupy otrzymywali odrębne dowody osobiste (zielone), jednakże początkowo nie przysługiwało im pojęcie „przynależnych narodowo”, a jedynie pozycja podopiecznych Rzeszy Niemieckiej (Schutzangehörige), co jednak w 1942 r. zmieniono, co dawało im pozycję podobną jak grupy I-II. Przedstawiciele grupy IV mogli jedynie ubiegać się indywidualnie o niemiecką przynależność państwową. Posiadali dowody osobiste koloru czerwonego. Nb. niemiecka biurokratyczna rzeczowość ułatwiała każdemu przedstawicielowi władzy niemieckiej na Pomorzu natychmiastową orientacją, z jaką grupą ludności ma od do czynienia.

Natomiast byli obywatele polscy i gdańscy, których polska narodowość pozostawała poza dyskusją, znajdowali się na jeszcze niższym szczeblu drabiny „przynależnych państwowych”. W mojej recenzji pomijam siłą rzeczy szereg jeszcze szczegółowych przepisów czy postępowań administracyjnych, które w pewnych

sytuacjach określały pozycję danej osoby. Szereg planów skomplikowanych znieniaczenia przez przesiedlanie w głąb Rzeszy nie zrealizowano z uwagi na trudności wojenne (s. 115-117)<sup>15</sup>. W dalszym biegu spraw na Pomorzu czy na Śląsku dążono, wbrew mistykowi czystości rasowej Himmlerowi, do przyjmowania możliwie szerokiego grona ludności do III grupy narodowościowej. Wpisy, wraz z selekcją kandydatów, organizowały na danym terytorium Urzędy Niemieckiej Listy Narodowej, przy czym z czasem obok elementu dobrowolności zasadnicze znaczenie odgrywały różne, wzrastające środki przymusu wobec ludności w istocie polskiej czy kaszubskiej. Ostatecznie, jak pisze autorka, „...pod presją ogromnych potrzeb militarnych i gospodarczych, rozpoczęto na omawianym obszarze masowe wpisywanie ludności na Niemiecką Listę Narodowościową” (s. 124-125). Tak było już od jesieni 1941 r., a cała akcja nabrała charakter powszechny od lutego 1942 r. Tak zwany Aufruf Forstera z 22 II 1942 r. wzywał opornych do natychmiastowego składania wniosków o przyjęcie na NLN. Polacy, którzy takich wniosków nie składali, mieli być traktowani jako wrogowie narodu niemieckiego. Ta polityka odniosła skutek, nie bez faktu, powszechnie znanego, iż niektórych opornych osadzano w obozach koncentracyjnych, wysiedlano lub wywożono na roboty do Niemiec<sup>16</sup>. „Najbardziej wartościowym materiałem ludzkim byli mężczyźni zdolni do noszenia broni” (s. 29)<sup>17</sup>. Problem stosunku władz konspiracyjnych polskich do tej sprawy autorka omówiła osobno<sup>18</sup>.

Znamy dzisiaj dość dokładnie działania Delegatury Rządu RP i jej komórek w sprawach ludności ziem zachodnich. Autorka pominęła jednak odpowiednie działania, także istotne, aparatu ZWZ-AK w tej mierze. Podkreśliła słusznie, iż Rząd w Londynie pozostawił te sprawy bez jakichkolwiek istotnych decyzji<sup>19</sup>. Działania w tej mierze Administracji Wojskowej Ziem nowych w ramach KG AK zasługiwały na podkreślenie<sup>20</sup>.

---

<sup>15</sup> Na s. 16 autorka napisała: „Hierarchiczność oraz stopniowalność awansu społecznego w szczególnych warunkach okupacji hitlerowskiej miały podbijać moralność ludności oraz powodować jej wchłonięcie do organizmu niemieckiego”.

<sup>16</sup> Tak więc znaczna część mieszkańców została wpisana na listy III grupy dopiero od początku 1942 r.

<sup>17</sup> W 1944 r. około 90 tysięcy Polaków z III grupy służyło w Wehrmachcie. Niektórzy zdobili uciec przed poborem. Ogólna liczba powołanych przekraczała raczej 100 tysięcy. Wedle danych niemieckich około 4,5 tysiąca poległo w służbie niemieckiej.

<sup>18</sup> Trzeba pamiętać, iż czasami wpis na listę NLN miał chronić całą rodzinę zaangażowaną w pracy konspiracyjnej. Lokalne władze Armii Krajowej, obawiając się całkowitego rozbitcia swych struktur, wielokrotnie wyrażały zgodę, a nawet włączały swoich ludzi na listy narodowościowe niemieckie. Inna była raczej taktyka miejscowej Delegatury Rządu RP, która propagowała generalnie niepodpisywanie list.

<sup>19</sup> Faktem jest, iż władze w Londynie otrzymywały z reguły szczegółowe informacje o sytuacji z kraju, jednakże ich percepcja często była niedostateczna. W tej kwestii por. S. Salmonowicz, *Zapomniany Projekt Apelu Radiowego do Polaków Ziemi Pomorskiej z 1942 r.*, [w:] *Pomorze w Wehrmachcie*, pod red. J. Szilinga, Toruń 2012, s. 139-143.

Rozdział III to właściwy główny temat autorki, opis pierwszego etapu akcji tak zwanej rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej. Idąc głównie za autorką, ale i ogólną wiedzą o epoce tych pierwszych lat, trzeba podkreślić, iż w polityce ogólnej władz, a zarazem w praktyce życia, mieliśmy do czynienia z różnymi elementami sytuacji epoki, które w sumie powodowały wiele sprzeczności, ale i generalny chaos polityczny. Oto niektóre elementy sytuacji: antyniemieckość zarówno władz komunistycznych, jak i napływowej ludności z centralnej Polski i „repatriantów”, generalna historyczna, prawna ignorancja znacznej części zupełnie przypadkowego, najczęściej nieznanego stosunków miejscowych, nowego aparatu władzy. Odrębnie, zwłaszcza dla 1945 r., ale i dla lat późniejszych, wspomnieć trzeba o fatalnej, tragicznej dla ludności rodzimej roli Armii Czerwonej, aparatu NKWD, zbrodni, gwałtów, wywózek zupełnie niekontrolowanych miejscowej ludności. Równocześnie tezy „piastowskie” o powrocie na ziemię odzyskane, o polskich korzeniach ludności, jak i rola części dawnego aparatu Państwa Podziemnego, który starał się wziąć udział w rozwiązywaniu spraw Pomorza, Śląska, Warmii Mazur, w tym ludzi, którzy obsadzili częściowo aparat Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Zabrakło mi u autorki uwagi dla tych spraw, roli tych ludzi, głównie z prawicy antyniemieckiej, którzy z własnej inicjatywy, bądź nawet cichej inicjatywy organów Państwa Podziemnego, wchodzili do struktur nowej władzy, by ratować, co się da. Wspomnieć tu trzeba, iż komuniści nie mieli żadnych specjalistów od spraw ziem zachodnich. Sprawy te nie istniały do 1945 r. w aparacie PPR, który, dodajmy, nie miał żadnych godnych uwagi komórek komunistycznych na Pomorzu gdańskim<sup>21</sup>. Otoczenie Władysława Gomułki, zapewne tylko pod wpływem otoczenia fachowego (Leopold Gluck, Zygmunt Wojciechowski, Edward Serwański, Władysław Czajkowski i inni) miało taktykę zmienną, niekiedy słuszną, ale w „terenach” było zupełnie zazwyczaj inaczej. Epoka zaś pełna była gwałtów i strachu<sup>22</sup>. Gehenna całej ludności polskiej, czy niepolskiej,

<sup>20</sup> Przypominam, iż Administracja Zmilitaryzowana ZWZ-AK tworzyła specjalne struktury dla spraw ziem zachodnich i północnych. Na czele Biura Studiów dla Ziem Nowych stał początkowo profesor Stanisław Srokowski, na czele Wojskowej Administracji Ziem Nowych zastępca L. Muzyczki, Hipolit Niepokulczycki. Niestety nie było, iż gros archiwaliów, ale i działaczy tych spraw, padło ofiarą klęski Powstania Warszawskiego. Poza pracami M. Dymarskiego mamy też art. G. Górskiego, *Ziemie Zachodnie i Północne w planach KG ZWZ-AK i Delegatury Rządu RP na Kraj. Dzieje Biura Zachodniego i Wojskowej Administracji Ziem Nowych w latach 1939–1945*, „Sobótka”, 1989, z. 3.

<sup>21</sup> Stąd w Ministerstwie Ziem Odzyskanych grono fachowców, a nie komunistów, rekrutowało się z ludzi narodowej demokracji bądź współpracowników L. Muzyczki, por. L. Gluck, *Od Ziem Postulowanych do Ziem Odzyskanych*, Warszawa 1971. Mimo cenzury praca ta zasługuje na uwagę jako źródło informacji.

<sup>22</sup> Sprawy zbrodni i gwałtów sowieckich na Pomorzu są dziś stosunkowo dobrze znane, głównie dzięki pracom Mirosława Golona. Ogólnie jak wyglądała mało stabilna sytuacja w całej Polsce por. znakomita monografia Marcina Zaremby, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947*, Kraków 2012. Tej pracy autorka nie mogła już wyzyskać.

w wielu terytoriach nie tylko Pomorza gdańskiego czy Mazur, Pomorza Zachodniego, była raczej bezprzykładna w latach 1945–1947 w skali Europy, może być porównywana jedynie ze skalą gwałtów i represji władzy radzieckiej na „odzykiwanych” terytoriach Białorusi, Ukrainy i Litwy.

Przy omawianiu ogólnopolskich rozwiązań prawnych stosowanych wobec osób, do których miano pretensję za lata okupacji niemieckiej, podkreśliłbym mocno (do s. 186 n.), iż słynny Dekret o odpowiedzialności karnej za zbrodnie (tak zwana Sierpniówka z 31 VIII 1944 r.) z okresu okupacji niemieckiej był aktem prawnym wątpliwym. Także liczne pierwsze działania nowych władz polskich z reguły nie rozróżniały, iż czym innym było podpisanie VL w G.G., a czym innym na Pomorzu czy Śląsku. Autorka omawia zmienne decyzje prawne lat 1945–1946, przy czym należy zauważyć, iż powinna cytować akty prawne z powołaniem się na Dziennik Ustawodawczy z daty ogłoszenia, a nie na prace, które cytują dany akt prawny. Stąd w rozdziale III istnieje momentami pewna niejasność, zwłaszcza jeżeli chodzi o wprowadzane kolejno i zmieniane akty prawne. Faktem jest, iż w odniesieniu do spraw rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej istniały spór między zwolennikami rozwiązań surowych, ogólnych, a osobami świadomymi złożoności sytuacji, zwłaszcza na Pomorzu. Do tego dojdzie zupełny chaos w praktyce działań władz niższych. Ujęciem ogólnym tych spraw była ustawa z 6 maja 1945 r., która przecież była trzykrotnie nowelizowana, po raz ostatni 22 lutego 1946 r. Równocześnie jednak osobne znaczenie miał dekret „O odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie drugiej wojny światowej” (28 VI 1946), obowiązujący w całym kraju. Skutki tych wszystkich zmieniających się decyzji autorka omawia w rozdziale IV, ale zakończeniem legislacyjnym tej epoki była ustawa amnestyjna z 20 lipca 1950 r. (O zniesieniu sankcji oraz ograniczeń w stosunku do obywateli, którzy zgłosili swą przynależność do narodowości niemieckiej)<sup>23</sup>. Autorka te sprawy aspektu formalnego podsumowała na s. 202, pisząc: „Ogółem w latach 1944–1950 wydano 27 ustaw, dekretów, oraz rozporządzeń dotyczących zdrady narodu oraz odstępstwa od narodowości polskiej. Wysoka liczebność aktów prawnych w tym zakresie rodziła liczne zapytania i wątpliwości na gruncie wojewódzkiego, czy powiatowego przebiegu akcji rehabilitacyjnej”. Dodajmy, iż nie tylko słabość fachowa i brak orientacji w skomplikowanych problemach Pomorza w strukturach władz administracyjnych, czy wymiaru sprawiedliwości, organów policyjnych, ale i fakt istotny, iż procedury rehabilitacyjne czy weryfikacyjne dotyczyły głównie ludności wsi i małych miasteczek, osób pozbawionych z reguły pomocy prawnej, które niezwykle często stawały się ofiarami różnych dla nich niekorzystnych interpretacji prawnych.

<sup>23</sup> Pamiętajmy jednak, iż gros omawianych sankcji, także sprawa krzywd materialnych, które weszły w życie, nie zostały w zasadzie unieważnione. Tak więc ustawa amnestyjna sankcji uprzednio wdrożonych (wykonanych) w żaden sposób nie pozbawiła mocy.



Podrozdział 3.4., o przepisach tak zwanej weryfikacji narodowościowej dla terytoriów włączonych do państwa polskiego, zawiera wzmiankę (s. 204) o planach Państwa Podziemnego w tych kwestiach, którą to kwestię szerzej już poruszyłem. W dalszych rozważaniach (podrozdział 3.5.) autorka ukazuje społeczne (demograficzne, polityczne itd.) uwarunkowania procedur weryfikacji i rehabilitacji na omawianym terytorium. Trzeba sobie zdawać sprawę, iż ziemie zachodnie i północne były w tych latach terytorium dynamicznych zmian demograficznych: ludność niemiecka, czy deklarująca narodowość niemiecką (w późniejszych latach), etapami wyjeżdżała, czy była wysiedlana. Napływała główna fala Polaków wysiedlonych zza Buga oraz z terytorium dawnego GG, którzy szukali możliwości osiedlenia się w miejsce ludności niemieckiej. Pomorze gdańskie było także głównym miejscem powrotu Polaków z Zachodu drogą morską. Powstawał niezwykle trudny problem integracji różnych grup ludnościowych o bardzo nieraz odmiennych tradycjach. Autorka wskazała, iż opisy pełne optymizmu z epoki PRL były w dużej mierze fałszywe. Jedynie w niektórych regionach województwa gdańskiego te przemiany ludnościowe (wieś i małe miasteczka) nie były gwałtowne, bo utrzymywały się zasadniczo rodzime środowiska miejscowe – kaszubskie, kociewskie, które jednak miały ulec poważnym kłopotom rehabilitacyjnym<sup>24</sup>. Osobiście podzielam pogląd pesymistyczny niektórych socjologów, iż w warunkach braku stabilizacji i walki o „swoje” wszelkie negatywne zjawiska stosunku do osób uważanych za „obce” grają ogromną rolę. (Por. też uwagi autorki s. 223-232, o nowej administracji).

Moje dotychczasowe uwagi ukazują, iż przedstawiony przez autorkę szczegółowo w oparciu o źródła głównie archiwalne, proces pierwszego etapu rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej w rozdziale IV zasługuje na określenie bardzo pesymistyczne. Treść tego rozdziału jakby podsumowuje cytat z rozważań autorki na s. 233: „Uważa się, iż zasadniczym celem polityki narodowościowej polskich władz województwa gdańskiego, obok wysiedlenia ludności niemieckiej, było przeprowadzenie rehabilitacji i weryfikacji narodowościowej. Oba procedury mieściły się w konieczności szybkiej i skutecznej repolonizacji polskiej ludności rodzimej oraz ujednoczenia województwa gdańskiego pod względem terytorialnym i narodowościowym. Jednakże nikła znajomość specyfiki narodowościowej, a także losów wojennych terenów wschodzących w skład omawianej jednostki terytorialnej zdeterminowały zarówno przebieg obu procesów, jak i położenie tutejszych mieszkańców. Jak już zaznaczono, dzielili oni często los przeznaczony do wysiedlenia ludności niemieckiej, którą usuwano z mieszkań i gospodarstw, oraz pozbawiano podstaw codziennej egzystencji”. Jak już pod-

---

<sup>24</sup> Tylko w niektórych powiatach (Gdańsk, Elbląg) pozostawała znaczna liczba rodowitych Niemców, których wysiedlano etapami. Jeszcze w listopadzie 1945 r. na blisko milion mieszkańców województwa liczone około 400 tysięcy Niemców, ale zaliczano chyba do nich także pewne grupy z list NLN?.

kreśliłem, ogólnie w tych sprawach panował pewien chaos i doraźne interesy władz czy napływającej ludności. Najlepiej sprawdzało się w praktyce generalne dyskryminowanie „Niemców”, co uderzyło w znaczny procent Polaków i Kaszubów w związku z ich skomplikowanymi losami w dobie okupacji<sup>25</sup>.

Liczne fragmenty pracy to dziś ponura lektura. Warto może podkreślić mocno, iż chaos ówczesny w administrowaniu i polityce władz policyjnych czy sądowych polegał generalnie na tym, iż władze administracji ogólnej były lekceważone nie tylko przez organa MO-UB, ale i przez władze PPR (PZPR). Kult „polityki”, a nie prawa, właściwy dla władz komunistycznych (w pełni zwłaszcza do roku 1956) pozbawiał znaczenia działania ludzi, którzy żądali przestrzegania zasad prawa, skoro władze komunistyczne nawet własne przepisy traktowały taktycznie za kwestię zmienną i w istocie niekoniecznie ważną. Gros elit komunistycznych to byli ludzie bez formalnego wykształcenia i pozbawieni jakiegokolwiek zrozumienia dla przepisów prawa<sup>26</sup>. Ubocznym, niewesołym skutkiem tych spraw był fakt, iż jakaś część ludności rodzimej (zwłaszcza z terytorium byłego niemieckiego – Prusy Wschodnie, czy nawet z Wolnego Miasta Gdańska), bez względu na to jak wyglądały ich losy w dobie okupacji, zajęła zdecydowanie wrogie stanowisko wobec PRL, co skutkowało nieraz po latach optowaniem za narodowością niemiecką i decyzjami przesiedleńczymi. Autorka podkreśliła, iż z reguły nawet zarządzenia wyższych władz administracyjnych, korzystne dla ludności rodzimej, z reguły nie były przestrzegane, ani przez niższe organa administracji, ani przez organa MO-UB (s. 336-339).

Rozdział V omówił drugi etap akcji rehabilitacyjnych i weryfikacji (lata od początków roku 1946 po rok 1950). Generalnie nowe przepisy prawa i decyzje władz centralnych miały złagodzić zdecydowanie dotychczasową politykę represyjną, co wyrażała zasada przyjęta na konferencji urzędowej w Gdańsku w maju 1946 r., iż nie wolno tracić „ani jednej kropli polskiej krwi” (s. 390). Rzecz w tym, iż wielu wyrządzonych krzywd nie można już było naprawić, a do tego „...w wymiarze lokalnym nadal borykano się z problemami związanymi z niedomaganiem struktur administracji lokalnej oraz uporczywym dyskryminowaniem rdzennej ludności w życiu społecznym” (s. 391). Nadal także trwały procesy karne o odstępstwo od narodowości polskiej i w sumie w wielu istotnych sprawach

---

<sup>25</sup> Sporo już o tej kwestii pisano w ostatnich latach, ale może dopiero omawiana książka pełna konkretów przełamie pewne schematy czy nawet świadomie stosowane w walce politycznej chwytły na „dziadka z Wehrmachtu”.

<sup>26</sup> W czasach stalinowskich, o czym kiedyś pisałem, gradacja ważności w sprawach karnych była taka: najważniejszy był oficer UB, jemu ulegał prokurator, prokuratorowi ulegał sędzia, a adwokatura była traktowana z pogardą i niechęcią, jeżeli podejmowała próby wykazywania łamania przepisów prawa, por. moje uwagi w recenzji z monografii D. Burczyka, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku (1946–1955)*, Gdańsk 2012, „Zapiski Historyczne”, 2013, 1, s. 180-184.

zawsze decydowały sytuacje lokalne<sup>27</sup>. Autorka przedstawia różne zestawienia statystyczne, tabele i sprawozdania władz określające losy ludności z różnych punktów widzenia<sup>28</sup>.

Nie sposób te kwestie streszczać w moim omówieniu. Spróbujmy, idąc za autorką, posumować wyniki owego procesu „wytoczonego” ludności rodzimej w latach 1945–1950.

Na tragedie tysięcy ludzi złożyły się rozliczne przyczyny. Punktem wyjścia był terror okupacyjnych władz niemieckich i wynikające z niego takie czy inne decyzje Polaków, Kaszubów, Mazurów, decyzje podejmowane quasi-dobrowolnie, czy pod zdecydowanym przymusem okupanta. Rok 1945 – owe „wyzwolenie” spod okupacji niemieckiej przyniosło najpierw działania i gwałty Armii Czerwonej i jej służb specjalnych, działania bezwzględne urzędowe i nieurzędowe, do tego dochodził ogólny zły stan bezpieczeństwa publicznego pod rządami komunistycznymi, przynajmniej do połowy 1947 r. Całkowity chaos, niekompetencja i samowola w dużej mierze przypadkowych w procesie rekrutacji władz reżimu: MO, UB, znaczna część struktur administracyjnych, prokuratury i sądów. Ignorancja władz, zaspokajanie własnych interesów prywatnych kosztem ludności rodzimej pod takimi czy innymi zarzutami, były na porządku dziennym, w skali ogromnej przynajmniej do połowy 1946 r. Nieunikniony był także wpływ postaw i interesów ludności napływającej na dane terytorium, repatrianta zza Buga, którzy sami stracili niemal wszystko, mieszkańcy Małopolski czy Mazowsza, a także warszawiacy ze spalonej stolicy, reprezentowali zrozumiałą na tle ich przeżyć ostrą postawę antyniemiecką i dążenie do stabilizacji materialnej na nowym terytorium. Mieli pełne przekonanie o swoich narodowych prawach i w stosunku do ludności rodzimej, jej odmiennej kultury czy problemów językowych, byli absolutnie z reguły wrodozy, niezdolni zrozumieć sytuacji odmienne. Zostawiając na boku nieco problem bardziej złożony, jaki stanowiła weryfikacja, możemy sobie oczywiście powiedzieć, iż część obywateli II RP, którzy podpisywali owe listy niemieckie była w jakiejś mierze zawsze „między dwoma narodowościami” po epoce zaborów i ich opór wobec władzy niemieckiej był stosunkowo słaby. Kierowali się pobudkami najbardziej oczywistymi w sytuacji trudnej. Tak czy inaczej nie należało stworzyć tego piekła oskarżeń daleko idących w skutkach i prześladowań, generalnie nierozróżniających wielu trudnych sytuacji, a generalnie niesłusznych z punktu widzenia ogólnego interesu narodowego. Sowieckie przecież maksymy

---

<sup>27</sup> Skazywano ludzi za problematyczne winy na kary więzienia, internowano, pozbawiano majątku, wysiedlano do Niemiec, choć się nie czuli Niemcami. Do tego dochodziły rozliczne akty samowoli, grabieży, dyskryminacji ludności rodzimej.

<sup>28</sup> Utrzymywano aż po rok 1950 swego rodzaju obozy pracy dla osób wpisanych w latach wojny na NLN. Były to niekiedy prawdziwe obozy karne (Potulice!), czym zajęła się weryfikacyjnie dopiero Komisja Międzyministerialna w 1948 r.! Tak więc bez decyzji definitywnych, ani nie weryfikując, ani nie wysiedlając, przetrzymywano grupy ludzi jako tanią siłę roboczą.

epoki stalinowskiej, nieobce polskim decydom, określały ramy sytuacji, w których mniejsza czy większa krzywda indywidualna nie miała żadnego znaczenia. Jeżeli udawało się, w wąskich granicach, pewne sprawy załatwić, to wynikało to głównie ze starań tych ludzi Pomorza (generalnie ludzi o myśleniu o „ziemiach zachodnich”), którzy wywodzili się głównie z Państwa Podziemnego i usiłowali wpływać na rozwiązania dotyczące Pomorza gdańskiego, Śląska, Warmii i Mazur. Generalnie interesy narodowe uległy trudnościom epoki rządów komunistycznych. Na s. 417 autorka jakby skonkludowała opis trudnych losów ludności rodzimej:

„W rezultacie Pomorzanie nieustannie w latach 1939–1950 poddawani byli dezintegracji społecznej. Najpierw poprzez podział na lepszych i gorszych Niemców, po 1945 r. zaś na tych, którzy »grupe« przyjęli, oraz tych, którzy się jednak terrorowi oparli i nie podpisali Volkslisty, jak i tych, którzy z różnych przyczyn po prostu uniknęli wpisu” (s. 417).

Moje dość obszernie uwagi nie ujęły jednak siłą rzeczy wielu szczegółowych wątków pracy. Dyskutowałem czy uzupełniałem ustalenia autorki co do niektórych kwestii, raczej okresu 1939–1945. Także co do pewnych spraw ogólnych. Generalnie natomiast oceniam omawianą rozprawę bardzo wysoko zarówno z uwagi na pieczołowity warsztat naukowy pracy i jej solidną podbudowę źródłową, wykorzystanie wielu źródeł dotąd nieznanych, oraz umiejętność formułowania wniosków ostrożnych, umocowanych w referowanym materiale źródłowym, jak i w ustaleniach dotychczasowej literatury przedmiotu. Autorka sama podkreśliła, iż istnieją pewne kwestie szczegółowe czy lokalne, które wymagałyby jeszcze dodatkowych badań, jednakże jej praca ukazała zasadnicze elementy losu rodzimych mieszkańców Pomorza gdańskiego, naprzód poddanych brutalnej polityce okupanta niemieckiego, a potem niejasnej i chaotycznej w praktyce polityce reżimu komunistycznego.

W 2006 r. profesor Józef Borzyszkowski napisał: „Niestety, mimo upływu ponad 60 lat od zakończenia wojny, nie poradziły sobie dotąd – przede wszystkim w wymiarze ogólnospołecznym – z pełnym zrozumieniem realiów wojennych i skutków DLV”<sup>29</sup>. Kiedy zakładałem wraz z profesorem Elżbietą Zawacką Fundację Armia Krajowa na Pomorzu, za główny swój cel uważaliśmy właśnie ukazanie zarówno walki podziemnej Pomorza przeciw okupantowi, jak i skomplikowanych dziejów okupacji niemieckiej na tym terytorium. Nie jest naszą winą, mimo istnienia kilkudziesięciu tomów wydawnictw Fundacji (obecna jej nazwa

---

<sup>29</sup> Por. *Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2006 r.*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2007, s. 92. Dodam na marginesie, iż sesje Fundacji Toruńskiej generalnie mają charakter naukowy. Pani Profesor Zawacka, dążąc do przyciągnięcia rzeszy słuchaczy (zwłaszcza młodzieży), operowała terminem „sesje popularnonaukowe”, także dopuszczając do głosu kombatantów i ich relacje. Nie należy jednak lekceważyć ściśle naukowego charakteru wygłaszanych referatów.

pełna brzmi: Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu), iż nadal wydawnictwa ogólnopolskie zbyt często ignorują sprawy Pomorza. Ufam, iż monografia Sylwii Bykowskiej zostanie jednak dostrzeżona i zapewni na przyszłość właściwe podejście do sprawy skomplikowanych losów Pomorza w latach 1939–1950.

**Witold Molik**

Poznań

***Agnieszka Chlebowska, „Stare panny”,  
wdowy i rozwiedzione. Samotne szlachcianki  
w Prusach w latach 1815–1914  
na przykładzie prowincji Pomorze,***

**Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego,  
Szczecin 2012, ss. 405**

Już wstępna lektura książki Agnieszki Chlebowskiej skłania do konstatacji, że otrzymaliśmy monografię poświęconą ważnemu zagadnieniu z problematyki dziejów szlachty pruskiej, a w tym i pomorskiej w XIX i początkach XX wieku. Uwagę zwracają przypisy, w których autorka obficie przywołuje niemiecką literaturę przedmiotu, pokazującą, jak uproblematyzowane są badania nad dziejami szlachty niemieckiej w porównaniu z badaniami nad polskim ziemiaństwem, owocującymi w coraz większym stopniu nie gruntownymi monografiami, lecz licznymi przyczynkami (nieprzydatnymi dla opracowania w przyszłości syntezy jego dziejów) i przybierającymi coraz bardziej kierunek hagiograficzny. A. Chlebowska dobrze uzasadniła wybór tematu pracy i postawiła sobie za cel ukazanie przyczyn wzrostu liczby samotnych szlachcianek i ich warunków bytowych w Prusach, ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza, na tle przemian, jakim ulegała szlachta w XIX i na początku XX wieku, w tym zmian w stosunkach ekonomicznych, stylu życia, partycypowania we władzy oraz relacjach społecznych i rodzinnych. Cel ten osiągnęła z powodzeniem, co nie znaczy, że praca pozbawiona jest (o czym niżej) pewnych braków i słabiej opracowanych zagadnień.

Walory poznawcze książki podnosi niewątpliwie solidna podstawa źródłowa. A. Chlebowska sumiennie wykorzystała przechowywane w Archiwum Państwowym w Szczecinie oraz Archiwum Państwowym w Koszalinie i jego oddziale w Słupsku akta wyższej administracji prowincjonalnej, która nadzorowała instytucje działające w ramach państwowej polityki opiekuńczej (fundacje dla kobiet i fundusze zapomogowe) i wszystkie instytucje filantropijne na terenie prowincji pomorskiej. Szeroką kwerendą objęła ponadto pięć zespołów akt archiwum pruskiego w Berlin-Dahlem (Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Sprawiedliwości, Tajnego Gabinetu Cywilnego, Generalnego Dyrektorium i Heroldii

Pruskiej), zawierające informacje o fundacjach i zakładach opiekuńczych dla szlachcianek, kasach wdowich, instytucjach dobroczynnych, stowarzyszeniach kobiecych, pomorskich rodzinach szlacheckich itd. Nie pominęła materiałów źródłowych zgromadzonych w Landesarchiv w Greifswaldzie, które dostarczyły atoli niewielu poszukiwanych informacji. Sięgnęła ponadto do licznych źródeł drukowanych: pamiętników, druków urzędowych, edycji zbiorów praw i niektórych czasopism, z których systematycznie przewertowała tylko „*Deutsches Adelsblatt*” z lat 1883–1914. Wolno sądzić, że wielu ważnych informacji dostarczyłyby również roczniki gazet i czasopism wydawanych w Szczecinie i Koszalinie. Ale objęcie ich szeroką kwerendą przyniosłoby pewnie wyniki niewspółmierne do nakładu czasu. Chociaż autorka dobrze wykorzystała – jak już wyżej wspomniałem – obcojęzyczną literaturę dotyczącą dziejów szlachty niemieckiej, to nie dotarła do wszystkich ważnych opracowań. Z pominiętych publikacji przydatne byłyby dla przedstawienia niektórych zagadnień m.in.: M. Funck, S. Malinowski, „*Charakter ist alles*”. *Erziehungsziele und Erziehungspraktiken in deutschen Adelsfamilien des 19. und 20. Jahrhunderts* („Jahrbuch fuer Historische Bildungsforschung”, Bd.6, Bad Heilbrunn 2000) i T. von Trotha-Skopau, *Ehen des deutschen Adels vor und nach Weltkriegen in soziologischer Sicht* („*Deutsches Adelsarchiv*” 13, 1957).

Układ treści w ocenianej książce jest zwarty i wewnętrznie spójny. Składa się ona z czterech rozdziałów, spiętych klamrą wstępu i zakończenia. Zastosowany podział rzeczowy uznać należy za najbardziej odpowiedni dla podjętego tematu. Rozdział pierwszy przynosi opis na tle charakterystyki szlachty pruskiej oraz jej sytuacji ekonomicznej i znaczenia politycznego w monarchii Hohenzollernów i zjednoczonych Niemczech statusu, ról społecznych i rodzinnych szlachcianek oraz następnie ewolucji pod wpływem procesów modernizacyjnych tradycyjnego modelu ich kształcenia i pojawienia się w nim nowych celów na przełomie XIX i XX wieku. W rozdziale tym autorka wnikliwie analizuje też pozycję prawną szlachcianek na tle przywilejów i obowiązków stanu szlacheckiego, ograniczenia prawne kobiet zamężnych i sytuację prawną kobiet samotnych (niezamężnych, wdów i rozwiedzionych). W rozdziale drugim ukazuje determinanty szlacheckiej samotności (uwarunkowania demograficzne i społeczne, politykę małżeńską szlachty pruskiej, jej stosunek do powtórnych małżeństw i rozwodów) oraz wzory tejże samotności, realizowane przez kobiety niezamężne, wdowy i rozwiedzione. Omawia tu także wpływ stereotypów na postrzeganie poszczególnych typów samotności oraz na podstawie analizy 591 związków małżeńskich przyporządkowanych sześciu pokoleniom daje na przykładzie pomorskim ciekawy obraz demograficzny samotnych szlachcianek, liczebności wdów oraz kobiet niezamężnych i rozwiedzionych w długim XIX stuleciu. Rozdział trzeci zawiera interesujący opis polityki państwa pruskiego wobec samotnych szlachcianek, sięgającej swymi początkami czasów panowania Fryderyka II. Na tle jej ewolucji, uwarunkowań i kierunków A. Chlebowska ukazuje tu wnikliwie działalność fundacji królewskich jako instytucji opiekuńczych, ich organizację wewnętrzną i znaczenie

dla samotnych kobiet, a następnie omawia formy pomocy finansowej: fundusze opiekuńcze i kasy wdowie. Wreszcie w rozdziale czwartym przedstawia wyniki swoich badań dotyczących stosunku poszczególnych rodów i całego stanu szlacheckiego do zabezpieczenia finansowego samotnych szlachcianek: niezamężnych córek i wdów z pominięciem kobiet rozwiedzionych, które nie były przedmiotem stanowej polityki opiekuńczej. Charakteryzuje tradycyjne jak i nowe formy zapewniania im utrzymania. Dużo uwagi poświęca polityce opiekuńczej związków rodowych i Stowarzyszenia Szlachty Niemieckiej wobec niezamężnych córek i wdów ze stanu szlacheckiego.

Z powyższego przeglądu zawartości książki wynika, że wypełnia ona lukę w literaturze dotyczącej dziejów szlachty niemieckiej w XIX i na początku XX wieku. W dotychczasowych badaniach zajmowano się wprawdzie różnymi aspektami samotności kobiet ze stanu szlacheckiego, ale brakowało dotąd opracowania ukazującego całościowo sytuację samotnych szlachcianek. Zostały one więc w zasadzie pominięte w książce Moniki Wienfort, *Der Adel in der Moderne* (Goettingen 2006), podsumowującej stan wiedzy na temat szlachty niemieckiej w XIX i XX wieku. Stanowią tymczasem ważny problem w badaniach nad przystosowywaniem się szlachty do nowej modernizującej się rzeczywistości i życia w społeczeństwie mieszczańskim. Osiągnięciem naukowym A. Chlebowskiej jest ukazanie na przykładzie prowincji Pomorze ciągłego wzrostu z różnym natężeniem liczby niezamężnych szlachcianek w dziewiętnastowiecznych Prusach oraz jego przyczyn i uwarunkowań. Wzrost ten następował wskutek dążenia szlachty do homogeniczności, wymuszającego u córek rezygnację ze zmiany stanu cywilnego w przypadku braku odpowiedniego kandydata na męża, ograniczenia rynku małżeńskiego, wojennych strat ludnościowych powodujących zwiększanie się grupy wdów szlacheckich, generowanego szeregiem czynników wydłużania się życia kobiet, a od końca XIX wieku także przemian obyczajowych, sprzyjających podejmowaniu decyzji o zakończeniu nieszczęśliwego małżeństwa i co za tym idzie powiększania się liczby rozwiedzionych szlachcianek.

Za osiągnięcie badawcze A. Chlebowskiej uznać należy też zrekonstruowanie polityki państwa pruskiego wobec samotnych szlachcianek, będącej ewenementem w skali europejskiej, a pomijanej w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Podstawą jej kształtowania się od połowy XVIII wieku był sojusz monarchii Hohenzollernów ze szlachtą obsadzającą najwyższe urzędy w administracji i stanowiska oficerskie w armii. Sojusz ów generował moralny obowiązek niesienia pomocy finansowej dzieciom i wdowom po wysokich urzędnikach i oficerach ze stanu szlacheckiego, którzy polegli na polach bitew lub przez swoje zawodowe życie wiernie służyli państwu. Stopniowo rozbudowywano zatem formy pomocy państwowej dla samotnych szlachcianek. Tworzono fundusze wypłacające im pensje i zapomogi oraz zakładano fundacje zapewniające im lokum wraz z pieniężnymi świadczeniami. Na realizację tej polityki państwo pruskie dysponowało jednakże niewystarczającymi funduszami. Jej długofalowe prowadzenie byłoby



zresztą niemożliwe – jak podkreśla A. Chlebowska – gdyby państwo nie dysponowało kapitałem po rozwiązanych w czasach napoleońskich fundacjach na lewym brzegu Łaby. Prośb o pomoc napływało tymczasem coraz więcej. Wskutek dążenia do pozytywnego rozpatrywania jak największej liczby podań pensje wypłacane samotnym szlachciankom stały się symboliczne. Skala potrzeb w tym przypadku była zatem większa od możliwości państwa. Cenne są również ustalenia autorki dotyczące pomocy niesionej niezamężnym szlachciankom w prowincji pomorskiej, w której na tle innych prowincji monarchii Hohenzollernów przybrała ona szeroki zakres. Oprócz dwóch funduszy wypłacających pensje samotnym kobietom istniały na Pomorzu dla nich aż cztery fundacje (w królewskich poklasztornych zakładach Kamieniu, Marianowie, Słupsku i Kołobrzegu), jednakże tylko z 58-62 prebendami, niewystarczającymi na zaspokajanie ciągle rosnących potrzeb.

Dużymi walorami poznawczymi charakteryzują się rozważania A. Chlebowskiej poświęcone stanowisku rodów szlacheckich wobec samotnych kobiet, powiązanemu z polityką obronną szlachty, mającą na celu kultywowanie stylu życia i wartości stanowych oraz utrzymanie prestiżu i wpływów w demokratyzującym się społeczeństwie. Z prezentowanych ustaleń wynika, że powstające na Pomorzu związki rodowe kształtowały swoją politykę opiekuńczą, mając do dyspozycji fundusze składkowe i fundacje lenne. Zachowane materiały źródłowe nie pozwoliły ustalić dokładnej liczby szlacheckich fundacji zarządzanych przez rody na Pomorzu (i w całym państwie) oraz do jakiej grupy kobiet i w jakiej wysokości trafiała pomoc finansowa. Według rozeznania przeprowadzonego w 1906 roku w sądach tej prowincji było wówczas zarejestrowanych 46 szlacheckich fundacji rodzinnych, które niezamężnym szlachciankom wypłacały pensje lub zapomogi w wysokości od kilkudziesięciu do 300 marek rocznie. Na poziomie ogólnostanowym strumień świadczeń opiekuńczych dla zubożałych wdów i córek szlacheckich płynął ze Stowarzyszenia Szlachty Niemieckiej. Inicjowało ono wiele nowatorskich działań, które – jak podkreśla autorka – „zmieniły oblicze szlacheckiej samotności”. Nie zostały nimi objęte jednakże niezamężne kobiety na Pomorzu, gdyż miejscowa szlachta nie była bądź nie chciała finansować tego rodzaju przedsięwzięć. System tradycyjnych form wspierania zubożałych szlachcianek okazywał się coraz bardziej niewydolny i u schyłku XIX stulecia konieczne stało się podejmowanie przez nie pracy zarobkowej. Stowarzyszeniu Szlachty Niemieckiej we współpracy z konserwatywnym nurtem mieszczańskiego ruchu kobiecego udało się wówczas przededefiniować stosunek szlachty do pracy samotnych kobiet na własne utrzymanie.

Podkreślając walory książki A. Chlebowskiej, nie mogę pominąć widocznych w niej braków i zbyt ogólnego przedstawienia niektórych zagadnień. Zwraca uwagę niewystarczające dla rozważań w zasadniczych rozdziałach pracy ukazanie struktury wewnętrznej szlachty w Prusach, a zwłaszcza na Pomorzu. Autorka ograniczyła się do stwierdzenia, że na pruskim Wschodzie przeważała wewnętrznie zróżnicowana szlachta szeregowa (nieprecyzyjne określenie) i że na Pomorzu

prymarną rolę odgrywała legitymująca się dawnym pochodzeniem tzw. szlachta zamkowa (s. 32-33). Dalej przytacza za S. Malinowskim podział na trzy hierarchiczne grupy: rekrutujących się ze starej szlachty najbogatszych posiadaczy ziemskich, drobną szlachtę i „proletariat szlachecki” (s. 61). Nie stosuje jednak tego podziału w odniesieniu do szlachty pomorskiej. Nie podaje nawet, jak była ona liczna. Podziału i opisu szlachty pruskiej można dokonywać według kryteriów ekonomicznych, społecznych, wyznaniowych itd. Istotną rolę odgrywał również podział według wieku rodziny. N. Preradovich w swej książce *Die Führungsschichten in Osterreich und Preussen 1804–1918....* (Mainz 1955, s. 104 n.) posłużył się podziałem na szlachtę starą i mieszczaństwo, zaliczając do tego ostatniego wszystkich, którzy szlachectwem legitymowali się od trzech i mniej generacji. Inni badacze stosują zmodyfikowaną wersję tego podziału na szlachtę starą, nową (posługującą się szlachectwem od mniej niż trzech pokoleń) i nobilitowanych. Pożądane byłoby scharakteryzowanie w pracy szlachty pomorskiej według tego podziału i jego uwzględnienie przy omawianiu niektórych zagadnień, jak np. modelu edukacji szlachcianek. Nasuwa się bowiem pytanie, czy szlachta stara i nowa zajmowała takie samo stanowisko wobec tradycyjnego modelu wychowawczego swych córek, czy ta ostatnia była bardziej otwarta na wprowadzanie w nim modyfikacji i zmian oraz na podejmowanie przez niezamężne szlachcianki pracy zarobkowej. Zresztą sam opis edukacji i wychowania szlachcianek budzi uczucie niedosytu, dotyczy całych Prus, zawiera mało informacji o kształceniu dziewcząt z rodzin szlachty pomorskiej. W kwestii studiów uniwersyteckich kobiet autorka ograniczyła się tylko do podania informacji o otwarciu przed nimi uczelni w Prusach dopiero w 1908 roku i ukazania ich zainteresowania edukacją uniwersytecką na mało reprezentatywnym przykładzie Wrocławia. Nie dowiadujemy się, ile niemieckich studentek w latach 1908–1918 rekrutowało się z rodzin szlacheckich, jakie stanowisko szlachta pomorska zajmowała wobec kształcenia kobiet w uniwersytetach, czy spośród pomorskich szlachcianek tylko wymieniona na s. 158 Auguste von Puttkamer skorzystała przed wybuchem pierwszej wojny światowej z możliwości odbycia studiów uniwersyteckich?

Wskazane niedostatki nie kwestionują mojej w sumie wysokiej oceny recenzowanej książki. Szkoda, że jej przydatność dla dalszych badań ograniczać będzie brak indeksu osobowego. Strona edytorska mogłaby być zresztą lepsza. Niewielkie ilustracje tylko częściowo spełniają swoją rolę. Nie zawsze dobrze korespondują z tekstem i słabo uatrakcyjniają lekturę.

**Józef Borzyszkowski**  
Gdańsk

## **Alojzy Nagel, *Mòje wiérztë. Poezje zebrane,***

**Wydawnictwo Region, Gdynia 2010, ss. 222**

Alojzy Nagel to jeden z najwybitniejszych poetów kaszubskich II połowy XX wieku. Jego wiersze znajdziemy we wszystkich antologiach poezji kaszubskiej. Za życia też ukazało się kilka samoistnych tomików jego wierszy, zwykle zaopatrzonych w interesujące wstępy czy posłowania tych, którzy je przygotowali do druku.

Dobrze się stało, że ukazał się wreszcie tom obejmujący niemal całość poetyckiej twórczości A. Nagla. Zasluga to także, a może przede wszystkim, inicjatorów i sponsorów. Na stronie redakcyjnej, zamieszczonej na końcu tomu, m.in. czytamy: „Publikacja ukazała się z inicjatywy Biblioteki Publicznej Gminy Szemud w 80. rocznicę urodzin Alojzego Nagla i uroczystości nadania jego imienia Bibliotece Filialnej w Kielnie.

Wydanie publikacji wsparły finansowo Starostwo Powiatowe w Wejherowie, Biblioteka Publiczna Gminy Szemud im. ks. dr. Leona Heyke oraz Urząd Gminy Szemud”. Tam też w kolejnym akapicie napisano:

„We wstępie wykorzystano fragmenty pracy licencjackiej Marii Małgorzaty Urbaniak »Alojzy Nagel. Główne tematy i motywy twórczości literackiej« napisanej pod kierunkiem dr. hab. Daniela Kalinowskiego na Akademii Pomorskiej w Słupsku, obronionej w 2008 r.”. Jeszcze jedna informacja z tej strony brzmi: „Przygotowanie materiału: Maria Urbaniak, Teresa Sandecka”.

W prezentowanym tu tomie Wstęp to tekst pt. *O autorze*, o objętości niemal 10 stron. Podpisali go Maria Małgorzata Urbaniak i Jarosław Ellwart, z których jedynie druga osoba była dotąd raczej znana jako absolwent Politechniki Gdańskiej, kiedyś młody działacz kaszubski, od lat twórca i właściciel Wydawnictwa Region. Dziwić może spółka licencjatki i wydawcy, na którego miejscu należałoby się spodziewać raczej promotora. Ale to nie jedyny powód zdziwień.

Ten swoisty Wstęp *O autorze* zawiera króciutki życiorys poety i informacje o kolejnych tomikach jego poezji, z których pierwszy pt. *Procëm nocë* ukazał się w 1970 r. nakładem Wydawnictwa Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku w wyborze W. Kiedrowskiego. Niestety, brak tu informacji o społecz-

nym wydawcy. (Pomocne mogą być w podobnych wypadkach, poza oryginałami wspomnianych tomików, takie opracowania jak *Katalog wydawnictw Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 1957–1981*, Gdańsk 1981 i drugi, dotyczący lat 1981–1987, Gdańsk 1988, przygotowane przez Marię Kowalewską – drugi z udziałem Tadeusza Skutnika). Poprawa w tym zakresie nastąpiła przy przywołaniu drugiego tomu pt. *Cassubia fidelis*, do którego *Posłowie* napisał Leon Roppel. Niestety, tu także nie przywołano wydawcy, którym było... Poznajemy natomiast edytora kolejnego tomiku pt. *Astrë* z 1975 r., którym było ponoć Wydawnictwo Morskie!?! – Tymczasem jest to Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział Gdański, a wybór dziełem Antoniego Faca. Sprawa wydawców, jak i twórców – autorów opracowania owych pierwszych trzech tomików liryki A. Nagla jest tu istotna, gdyż zawarte w nich wiersze składają się tymi zbiorami na całość prezentowanego tomu.

W dalszej części wstępu jego autorzy prezentują i charakteryzują prozatorską twórczość Nagla, na którą składają się głównie bajki dla dzieci. Przywołują też skierowany ku temu odbiorcy tomik wierszy *Szadi Władi*. Jest też wzmianka o opublikowanym pamiętniku i dziejach parafii kieleńskiej. (Kiedy, przez kogo?). Drobnym akapitem poświęcono religijności poety i jego próbie przekładu Nowego Testamentu na język kaszubski oraz opowiadaniu *Świecka Apostolka Wanda Hallmann* w kontekście nagród i wyróżnień, jakie spotkały autora. W tym akapicie są też przywołane dwa ostatnie tomiki wierszy A. Nagla, jakie ukazały się w latach dziewięćdziesiątych. Napisano: „w roku 1992 pelplińskie wydawnictwo Bernardinum wydało tomik »Ódemknij Dwiérze« z trzydziestoma trzema religijnymi wierszami poety, zaś w 1997 roku Oficyna Czac Wojciecha Kiedrowskiego wydała wybór wierszy Nagla zatytułowany »Nie spiewôj pústi nocë«, zawierający głównie liryki z ostatnich dwóch zbiorów »Astrë« 1975, »Ódemknij Dwiérze« 1992”. – W tym miejscu podczas lektury na dobre zapaliło się w mojej głowie czerwone światło. Mając pod ręką ów drugi tomik, zawierający podtytuł *Wierztë wëbróné*, zajrzałem na jego stronę redakcyjną, gdzie napisano między innymi: „Wybór wierszy, redakcja i weryfikacja pisowni Stanisław Janke” oraz „Książkę wydano przy wsparciu finansowym Urzędu Gminy w Szemudzie i Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Wydawca Instytut Kaszubski i Redakcja »Pomeranii«”. – Czyżby twórcy prezentowanego tomu i autorzy wstępu nie brali do ręki oryginalnego tomiku, a zaufali jedynie naszej zawodnej pamięci?

Brakujące mi w owym wstępie lub rzadziej właściwe informacje o edytorach znajdujemy jednak po tytułach kolejnych części, jakie stanowią tytuły owych tomików, chociaż nie zawsze, gdyż przy *Cassubi fidelis* nadal brak informacji, kto był wydawcą. Podobnie jest w części obejmującej zawartość tomiku *Astrë*. Poznajemy autora wyboru, którym był Bolesław Fac, a o wydawcy pamiętać trzeba z tekstu *O autorze*.

Kolejna część zbioru, zatytułowana *Szadi Władi*, podobnie jak tomik, obejmuje wiersze z tego zbioru adresowanego dla dzieci, a wydanego staraniem

Wydawnictwa ZK-P w 1983 r. Braki i tu... Poprawną sytuację mamy w części pt. *Odemknij Dwiérze*. Czytelnik dowiaduje się, iż tomik ukazał się w Wydawnictwie Bernardinum i dedykowany był ks. bp. Andrzejowi Śliwińskiemu, a redakcja i wybór wierszy jest dziełem Stanisława Pestki.

Można przyjąć, że taki układ wierszy jest uzasadniony szacunkiem aktualnego wydawcy wobec dzieła poprzedników. (Pominięto jedynie – może słusznie – w kolejnych częściach wiersze opublikowane w poprzednich tomikach). Trudno się jednak zgodzić z pewną nonszalancją autorów „Przygotowania” i samego wydawcy, którzy przy prezentacji, w poszczególnych częściach podają konsekwentnie wysokość nakładu kolejnych zbiorów, a jedynie „zapomnieli” o tym, by tego rodzaju ważną informację uwzględnić także na stronie redakcyjnej prezentowanego tu tomu. Patrząc jednak z innej strony, można wyrazić żal, że tomik poezji zebranych A. Nagła, zrodzony z tak pięknej okazji (a nawet dwóch, bo w pierwszej informacji na stronie redakcyjnej zabrakło chyba jeszcze zwrotu „z okazji” przed „uroczystości”...), skonstruowano niejako automatycznie, nie siląc się na głębsze zrozumienie i uporządkowanie tej lirycznej twórczości.

Równie niepełne i niepokojące wydają się opinie zawarte we wstępie, charakteryzujące poezję A. Nagła. Sądzę, iż na wyrost (?) sformułowane jest m.in. stwierdzenie, iż A. Nagła „Choć był człowiekiem niezwykle skromnym i prostolinijnym, jako poetę i prozaika można go dziś stawiać w jednym szeregu z największymi postaciami kaszubskiego Odrodzenia – Florianem Ceynową i Aleksandrem Majkowskim” (*op. cit.*, s. 8). Podobnie inne zdanie: – „Wielu wybitnych kompozytorów, np. Aleksander Szurbin z Petersburga, tworzyło do liryków Nagła muzykę, a śpiewacy wykorzystywali jego wiersze w repertuarze scenicznym” (tamże, s. 9). Itp. itd. – Nie wspomniano natomiast, iż z powodzeniem melodię do wierszy A. Nagła komponował jego przyjaciel Jan Trepczyk. Nie znajdujemy też informacji o jego ciekawej korespondencji, choćby z Tadeuszem Bolduanem, z której wynika, że był on świadom wartości swojej poezji, a jednocześnie promując twórczość innych słowiańskich poetów, reprezentujących społeczności mniejszościowe, np. Łużyczan i Białorusinów, przyczynił się podobnie jak Leon Roppel do promocji literatury kaszubskiej w świecie.

Ciesząc się z publikacji „poezji zebranych” A. Nagła oraz z inicjatywy Biblioteki w Szemudzie, można wyrazić żal, że inicjator i wydawca nie zadbali o lepszy kształt edytorski tego tomu. Swoistego, choć może maleńkiego, pomieszenia z poplątaniem, jakie zaistniało w przywołanym wstępie, można było uniknąć, powierzając współautorstwo redakcyjne tomu i wstępu w postaci słowa *O autorze* promotorowi licencjatu, jaki stoi u początku zaprezentowanego tu dzieła. Mam nadzieję, że liryka A. Nagła będzie stanowić również jeden z kolejnych tomów Biblioteki Pisarzy Kaszubskich. Szkoda, że jego twórcy raczej nie będą mogli się odwoływać – przywoływać opinie zawarte w produkcji Wydawnictwa Region.

**Krzysztof R. Prokop**  
Gliwice

## **Jerzy Karol Kalinowski, *Wawrzyniec Gembicki* jako biskup chełmiński i pomezjańskiej diecezji wieczysty administrator (1600–1610)**

(*Euntes Docete*, t. 10), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu  
Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, ss. 380

Osoba Wawrzyńca Gembickiego, prymasa z lat 1616–1624, uprzednio ordynariusza – kolejno – chełmińskiego i wrocławskiego, zajmuje niepoślednie miejsce wśród postaci kształtujących u schyłku XVI w. oraz w pierwszej ćwierci kolejnego stulecia oblicze nie tylko Kościoła na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w tym w Prusach Królewskich, ale i samego państwa (zwłaszcza z racji piastowania urzędu wpieryw sekretarza wielkiego koronnego, a następnie kanclerza Królestwa Polskiego). Ów twórca krótkotrwałej potęgi własnej rodziny, która w następnym pokoleniu wydała trzech biskupów (*notabene* rodzonych braci), w odróżnieniu od najbardziej znanego z owej trójki hierarchów, a więc Piotra Gembickiego, nie doczekał się do dziś dnia monograficznego zaprezentowania drogi życiowej – jak zresztą zdecydowana większość spośród prymasów doby staropolskiej. Posiada on wprawdzie obszerny życiorys w monumentalnym dziele *Arcybiskupi gnieźnieńscy* Jana Korytkowskiego, niemniej – mimo źródłowego charakteru tamtej pomnikowej edycji z lat 1887–1892 – stanowi to zaledwie za-sygnalizowanie, jak szerokiemu spektrum tematów należałoby poświęcić uwagę, gdyby chcieć pokusić się o pełniejszą biografię tej postaci.

Jeden spośród nich stanowią niemal dziesięcioletnie rządy Wawrzyńca Gembickiego na Pomorzu Nadwiślańskim w diecezji chełmińskiej, wraz z objęciem której w jubileuszowym roku 1600 wszedł on do grona episkopatu Rzeczypospolitej Obojga Narodów, by w jego obrębie wspiąć się po piętnastu latach na najwyższą godność. Tej właśnie dekadzie w życiorysie przyszłego prymasa przyjrzał się na sposób monograficzny Jerzy Karol Kalinowski, reprezentant prezbiterium młodej diecezji toruńskiej, wespół z sąsiednią diecezją pelplińską kontynuującą historyczne tradycje nieobecne już od dwóch dekad w strukturze hierarchicznej Kościoła w Polsce biskupstwa chełmińskiego. W postaci książkowej opracowanie to doczekało się publikacji w roku 2011, a tym samym owoc wysiłku autora

trafił do szerszego kręgu odbiorców. Obok czytelników pragnących poprzestać wyłącznie na dowiedzeniu się czegoś więcej o prezentowanym hierarsze, po tego rodzaju publikacje sięgają również osoby w jakiś sposób twórczo zaangażowane w proces poznawania i opisu przeszłości, w przypadku których lektura każdego opracowania (włącznie z edycjami źródłowymi) nacechowana jest spojrzeniem krytycznym, czego pochodną bywają kierowane do druku omówienia ukazujących się nowości wydawniczych. Jakkolwiek też sprawiedliwość wymaga docenienia ze strony recenzenta trudu włożonego przez każdego z autorów ogłaszanych publikacji, to jednak mija się z celem recenzja będąca *sui generis* streszczeniem przeczytanej książki – z wyjątkiem jedynie tych przypadków, kiedy chodzi o trudno dostępną w danym kraju edycję (zwłaszcza wydaną w języku, który z perspektywy czytelników omówienia okazuje się „egzotycznym”). Tu z taką sytuacją nie mamy do czynienia, stąd w dalszej części nie poświęcimy wiele miejsca na prezentowanie toku wywodów autora, koncentrując uwagę na tych kwestiach, które – w odczuciu piszącego te słowa – wymagają czy to komentarza, czy sprostowania.

Wychodząc od uwag ogólniejszej natury, odnoszących się do konstrukcji pracy, składa się ona z poprzedzonych *Przedmową* dyrektora Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie (s. 11-13) oraz odautorskim *Wstępem* (s. 17-25) pięciu rozdziałów, zatytułowanych – odpowiednio – *Pochodzenie i lata młodości* (s. 29-44), *Droga do episkopatu i objęcie diecezji* (s. 47-82), *Działalność w diecezjach* (s. 85-240), *W służbie Rzeczypospolitej* (s. 243-270) i *Z ziemi chełmińskiej na stolicę prymasowską* (s. 273-282). Wywody autora zamyka zaledwie dwustronicowe *Zakończenie* (s. 281-282), po którym jeszcze następuje obszerny *Załącznik* (s. 285-354). Z umieszczonego na początku *Spisu treści* (s. 7-8) czytelnik nie dowie się, co konkretnie zawarte jest w owym aneksie, na s. 283 opatrzonym „podtytułem” *Kalendarium zajęć i wstęp do „Acta curiae” biskupa Wawrzyńca Gembickiego*. Całości dopełnia *Bibliografia* (s. 359-373), *Wykaz skrótów* (s. 375-376) oraz *Wykaz ilustracji, map, wykresów i tabel* (s. 377-378). Omawiane opracowanie – wedle informacji zawartej w *Przedmowie* (s. 11), powstało jeszcze w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia i – z powodów, których nie wyjaśniono – długo oczekiwało na druk (dowiadujemy się jedynie, że „publikacji towarzyszyło wiele zawirowań w wydawnictwach”). Obok ujemnych konsekwencji, jakie pociąga za sobą wieloletnia zwłoka w wydaniu drukiem książki, tego rodzaju sytuacja zarazem jednak nadarza twórcy dzieła sposobność dla dopracowania finalnego rezultatu podjętych niegdyś trudów – o ile tylko znajdzie po temu gotowość. W każdym razie jest prawem recenzenta uznać, że w odniesieniu do pracy, której opublikowaniu nie towarzyszył mogący tłumaczyć rozmaite usterki czy przeoczenia pośpiech, lecz – przeciwnie – było dostatecznie wiele czasu, aby takowe wyeliminować, w razie stwierdzenia ich obecności może on wyartykułować ów fakt bez doszukiwania się „okoliczności łagodzących”, tudzież prób usprawiedliwiania osoby firmującej swym imieniem i nazwiskiem poddaną ocenie edycję.

Traktuje ona o problematyce niewątpliwie zasługującej na monograficzne zaprezentowanie, niewiele wciąż bowiem w rodzimej historiografii prac ukazujących w sposób całościowy rządy w powierzonym sobie Kościele partykularnym pojedynczego pasterza z doby staropolskiej. W odniesieniu do diecezji chełmińskiej tego rodzaju monografii, pióra Tadeusza Glemmy, doczekał się jedynie Piotr Kostka, przy czym do dziś dnia nie została ona wydana drukiem w całości, lecz tylko w mniej więcej połowie (do jej konstrukcji J.K. Kalinowski zdaje się nawiązywać, na co wskazują chociażby identycznie zatytułowane niektóre podrozdziały, jak np. *Współpraca z kapitułą* czy *Współpraca z zakonami*). Tamta publikacja sprzed pół wieku zaliczana jest dziś do klasycznych dzieł rodzimej historiografii kościelnej w odniesieniu do okresu nowożytnego i ze względu na gruntowne potraktowanie tematu w połączeniu ze starannością opracowania redakcyjnego tudzież idącej w parze z akrybią merytorycznej kompetencji autora, faktycznie może służyć za wzór dla podobnych co do zamysłu opracowań. Na miejscu wydaje się tedy postawienie pytania, czy również obecnie prezentowana książka idzie pod tym względem w ślady tamtej edycji. Odpowiedzi nie zamierzamy udzielać wprost, bowiem tak czy inaczej miałyby ona charakter subiektywny, lecz poprzestaniemy na zwróceniu uwagi na to, co budzi zastrzeżenia i obiekcje (przykłady podane zostaną – z konieczności – wyłącznie w pewnym wyborze), ostateczny werdykt pozostawiając czytelnikowi.

Najpożyteczniejszy w perspektywie poznawczej, zarazem też bez wątpienia najlepiej opracowany, jest rozdział trzeci, traktujący o rządach w diecezji chełmińskiej (zgodny z tytułem książki). Te rozdziały, gdzie autor „wypływa na szerokie wody”, chcąc wykazać się erudycją odnośnie do realiów epoki, wypadają zdecydowanie słabiej, a wręcz nie są wolne od fragmentów zasługujących na krytykę. Zarazem piastowaniu przez Wawrzyńca Gembickiego godności prymasowskiej autor poświęca niecałe dwie strony (s. 276-277), co nawet w sytuacji, kiedy temu okresowi w biografii bohatera omawianej publikacji przyjrzał się J. Korytkowski w wyżej wspomnianym dziele, budzić może zastrzeżenie (podobnie przedstawienie na s. 266-270 sprawowania przez W. Gembickiego urzędu kanclerza wielkiego koronnego jest dalece pobieżne i miejscami mało krytyczne; tamże, na s. 269, osobliwa uwaga: „nie kanclerz był twórcą polityki państwa, lecz panujący monarcha”). We *Wstępie* autor zadeklarował, że do wszystkich dostępnych źródeł starał się dotrzeć i zapoznać z nimi z autopsji – nawet wówczas, kiedy doczekały się wydania drukiem (tak np. s. 55, przyp. 22). Tego rodzaju podejście do sprawy, być może z punktu widzenia niejednego badacza chwalebne, choć charakterystyczne raczej dla osób dopiero wprawiających się w rzemiosło historyczne, w praktyce poddaje w wątpliwość sens wydawania źródeł drukiem. Na cóż bowiem podejmować trudy edytorstwa źródłowego, skoro każdy, kto tylko nie napotka po temu przeszkód, będzie wolał sięgnąć bezpośrednio do oryginału, później nawet nie wskazując w swej publikacji na istniejące wydanie, aby przypadkiem nie umniejszało to „zasługi” danego autora w samodzielnym dotarciu do rękopisu. Dające



się słyszeć w środowisku historycznym utyskiwanie na kryzys (czy wręcz upadek) edytorstwa źródłowego, tłumaczone brakiem odpowiedniego po temu przygotowania u młodszych pokoleń adeptów Klio, zdaje się nie uwzględniać tego właśnie momentu, a mianowicie utraty sensu podejmowania tak żmudnej pracy, skoro *post factum* okazuje się, że potencjalni beneficjenci jej owoców wolą ze względów ambicjonalnych (czy jakichkolwiek innych) dublować pracę już wcześniej przez kogoś wykonaną.

W prezentowanej książce mamy zresztą do czynienia również z sytuacjami, kiedy trudno rozstrzygnąć, czy zapis w rodzaju: „UDR [= *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej*], t. 10, s. 146: z powołaniem się na *Metrykę Koronną*, t. 139, 381-381<sup>v</sup>” (s. 59, przyp. 34), miałby wskazywać, że autor sięgnął do odnośnego tomu *Metryki Koronnej* – z wykazu źródeł archiwalnych (na s. 359-361) to nie wynika, podczas gdy wskazywanie na archiwalia znane sobie tylko z opisu jest w tej formie mylące. Z czymś podobnym spotykamy się i w kolejnym z przypisów, widnieje tam bowiem następujący zapis: „UDR, t. 10, s. 144, gdzie powołano się na *Volumina legum*, t. 1, s. 135” (s. 59, przyp. 35) – tym różniący się od poprzedniego, że tam mowa była o archiwaliach, tu natomiast chodzi o dostępną w bibliotekach edycję, której cytowanie „z drugiej ręki”, bez sięgnięcia do niej, może zastanawiać (chyba, że autor nie zdawał sobie sprawy, że to druk, a nie rękopis). Zastanawia też sytuacja, kiedy mamy do czynienia z rekonstruowaniem „na domysł” oryginalnego brzmienia tekstu łacińskiego w oparciu o jego polskie tłumaczenie, jak w odniesieniu do kroniki biskupa przemyskiego Pawła Piaseckiego (s. 245, przyp. 6-8), której wydany w 1870 r. przekład J. Bartoszewicza (zob. s. 24, przyp. 11-12) zawiera zresztą w stosunku do opublikowanej w roku 1645 w Krakowie podstawy (*Chronica gestorum in Europa singularium*) pominięcia oraz skrócenia. Także *Dzieje Polski* Reinholda Heidensteina znane są J.K. Kalinowskiemu w tłumaczeniu na język polski (s. 23), a nie w oryginalnej edycji łacińskiej *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII* z roku 1672, z której pozyskał (zob. s. 250 i tamże uwaga pod tablicą 31) jedynie fragmentaryczny odpis pojedynczego ustępu dzieła.

Kiedy mowa o literaturze przedmiotu i związanej z tym znajomości stanu badań, poniżej prezentuję kilka dotyczących się tej sfery uwag. Na s. 80 autor stwierdza, że najnowszym jak dotąd biogramem W. Gembickiego jest ten w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*, pióra Stefana Cackowskiego (1994), wszakże sam cytuje dalej nowszy, autorstwa Marcelego Kosmana (2000), natomiast pomija ów Kazimierza Śmigła w jego *Słowniku biograficznym arcybiskupów gnieźnieńskich* (2002), nie wspominając o biogramie autorstwa piszącego te słowa w książce *Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu* (2000). Istnieje nowsze niż niemieckie z roku 1925 wydanie metryki seminarium braniewskiego dla tego okresu (s. 117, przyp. 116 nn), gdzie *notabene* widnieją wpisy dotyczące reprezentujących kolejne pokolenie rodu Gembickich braci: Andrzeja Gembickiego, późniejszego biskupa łuckiego, Piotra Gembickiego, późniejszego biskupa krakowskiego, oraz

najmłodszego, młodo zmarłego Bonawentury<sup>1</sup>. Rozwodząc się nad czasem tudzież okolicznościami, w jakich W. Gembicki został sekretarzem królewskim za panowania Stefana Batorego, autor książki w ogóle nie przywołuje publikacji L. Kieniewicza o sekretariacie tego monarchy<sup>2</sup>. Z kolei pisząc o wejściu bohatera publikacji do grona kapituł katedralnych w Poznaniu oraz Krakowie (s. 58), J.K. Kalinowski nie wskazuje na (skądinąd znane mu) *Receptiones seu installationes* R. Weimanna (tak samo s. 141 nn; por. s. 48, przyp. 3) oraz na publikację W. Urbana z 1999 r., traktującą o wywodach szlachectwa kanoników katedry na Wawelu z drugiej połowy XVI w., gdzie widnieją precyzyjne dane odnośnie do W. Gembickiego i jego rodowodu (także s. 65-67 – wyłącznie archiwalia)<sup>3</sup>.

Co się tyczy kwestii genealogicznych, autor rekonstruuje rodowód bohatera swej publikacji w oparciu o *Złotą księgę szlachty polskiej* T. Żychlińskiego (przy sposobności deprecjonując *Herbarz polski* K. Niesieckiego), nie sięgnąwszy nie tylko do „bliźniaczych” herbarzy A. Bonieckiego i S. Uruskiego, ale przede wszystkim do Tek Dworzaczka (wydanie elektroniczne) i *Słownika historyczno-geograficznego województwa poznańskiego w średniowieczu*, które byłby mu przydatne również przy dociekaniu początków rodu Gembickich i jego losów w późnym średniowieczu<sup>4</sup>, o czym J.K. Kalinowski pisze, opierając się z kolei na *Arcybiskupach gnieźnieńskich* J. Korytkowskiego (s. 31 nn). Nie widać tu również spożytkowania tomu *Urzednicy wielkopolscy XII–XV w.*, choć samą jako taką serię *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej* (UDR) autor znał (zob. s. 376), przy czym w zestawieniu bibliografii umieścił ją pod nazwiskiem redaktora (A. Gąsiorowskiego), nie zaś pod tytułem (s. 366), co utrudnia odszukanie tej pozycji (za to np. *Chronologia polska* widnieje poprawnie pod tytułem, a nie pod redaktorem, czyli B. Włodarskim, co dowodzi braku konsekwencji – s. 365). Zdumiewa natomiast nieobecność w bibliografii do osoby biskupa Piotra Gembickiego (zwl. s. 36, przyp. 13) podstawowej dla tematu monografii książkowej pióra H.E. Wyczawskiego

<sup>1</sup> *Uczniowie-sodalisi gimnazjum jezuitów w Brunsberdze (Braniewie) 1579–1623*, oprac. M. Ingot, Kraków 1998, s. 106 nr 559-561.

<sup>2</sup> L. Kieniewicz, *Sekretariat Stefana Batorego. Zbiorowość i kariery sekretarzy królewskich*, [w:] *Spółczesność staropolskie. Studia i szkice*, t. 4, pod red. A. Izydorczyk i A. Wyczańskiego, Warszawa 1986, s. 33-69.

<sup>3</sup> W. Urban, *Wýwody szlachectwa kanoników i pralatów krakowskich (1550–1600)*, „Rocznik PTHer” 4/15/ (1999), s. 168: „Ks. Wawrzyniec Gembicki, sekretarz królewski. Świadkowie: szlachcice Łukasz Mielżyński, Mikołaj Bielanowski, Hieronim Cielecki i Paweł Kossucki z województw poznańskiego i kaliskiego. Ojciec: Paweł herbu Nałęcz; matka: Anna Łowiecka herbu Nałęcz; babka ojczysta: Jadwiga Chlebowska herbu Różyc; babka matczyna: Helena Chybska herbu Jastrzębiec. 21 maja 1594”.

<sup>4</sup> *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, t. 1, z. 3 – *Dębowa Łęka – Gorzyca*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 471-472 (hasło *Gębice*); także: t. 1, z. 2 – *Ca – Dębowa Łęka*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983, s. 288 nn (hasło *Czarnków*).

z roku 1957, której J.K. Kalinowski nigdzie w swej publikacji nie przywołuje, choć jest tam sporo również o rodowodzie Gembickich, jak i o samym prymasie, wszak promotorze karier jego krewniaków. Tak samo dziwić może pisanie o udziale W. Gembickiego w poselstwie obediencyjnym do Rzymu z lat 1593–1594 (s. 57–58; por. s. 60–61) bez przywołania monografii M. Banaszaka o poselstwach obediencyjnych (w tym zwłaszcza polskich) z lat 1534–1605<sup>5</sup>. Tego rodzaju przeoczeń i braków, gdy chodzi o znajomość stanu badań, jak również istniejących wydawnictw źródłowych, można by wskazać więcej. Przykładowo dokumentację związaną z przywołaną na s. 127 sprawą w Rocie Rzymskiej przeciwko Fabianowi Konopackiemu znajdziemy w edycji *Causae Polonae coram Sacra Romana Rota XV–XVII saec.* z roku 1995<sup>6</sup>, a z kolei o oficjalacie pomezkańskim i tamtejszych duszpasterzach (u J.K. Kalinowskiego na s. 129 oraz 185–191) traktuje dwutomowa monografia W. Zawadzkiego z r. 2009<sup>7</sup>, przy czym na pewną nieporadność autora recenzowanej książki w materii poruszania się po literaturze przedmiotu może wskazywać fakt, że dla ustalenia ważnej pod kątem życiorysu W. Gembickiego daty z biografii króla Henryka Walezego posługuje się on popularyzatorską publikacją *Polskie królowe* E. Rudzkiego (s. 41) – *notabene* z wykształcenia lekarza, a nie historyka.

W ogólności recenzowana pozycja sprawia wrażenie, jak gdyby wyszła spod pióra osoby o znikomym póki co doświadczeniu w zakresie metod tworzenia opracowań naukowych. Z gorliwością zgoła kogoś piszącego swą pierwszą pracę autor „tropi” wszelkie nieścisłości czy też nie do końca – jego zdaniem – precyzyjne stwierdzenia z biogramów i haseł encyklopedyczno-słownikowych, w jakiś sposób odnoszących się do osoby bohatera monografii, czyniąc mało w sumie istotne emendacje do nich, co stanowi niepotrzebny „balast” dla publikacji. W swej pasji polemicznej posuwa się do korygowania nawet not historycznych ze schematyzmów diecezjalnych (w rodzaju *Rys historyczny diecezji*), które wszak nie są opracowaniami *sensu stricto* naukowymi; dwukrotnie (s. 66, przyp. 48 i s. 69, przyp. 54) prostuje jedną i tę samą uwagę z *Katalogu* L. Łętowskiego, do tego w sposób nie do końca zbieżny. Dwa akapity, dopełnione nadto tabelą (s. 71–73), poświęca, by „rozprawić się” ze składającą się z zaledwie dwóch wyrazów („gromadził kanonie”) uwagą odnośnie do W. Gembickiego z popularno-naukowej edycji M. Kosmana o arcybiskupach gnieźnieńskich.

<sup>5</sup> M. Banaszak, *Z dziejów dyplomacji watykańskiej. Poselstwa obediencyjne w latach 1534–1605*, [t.] 2 – *Dzieje poselstw polskich*, Warszawa 1975, s. 236–245 § 5.2 (*Poselstwo S. Mińskiego w 1594 r.*). Tamże, s. 244–245, o terminie wyjazdu poselstwa z Rzymu i powrotu do kraju, do której to kwestii odnoszą się rozważania J.K. Kalinowskiego w przyp. 31 na s. 58 jego książki.

<sup>6</sup> *Causae Polonae coram Sacra Romana Rota XV–XVII saec. Explanatio processuum et regesta documentorum*, ed. C. Bukowska-Gorgoni, Roma 1995, s. 186, 195–196, 312.

<sup>7</sup> W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalu pomezkańskiego w latach 1525–1821*, t. 1 – *Studium prozopograficzne*, Elbląg 2009; t. 2 – *Słownik*, Elbląg 2009.

Kolejny wątek, jakiego w recenzji braknąć nie powinno, dotyczy błędów rzeczowych, od których nie jest wolna bodaj żadna publikacja. Niemniej ich rodzaj (tudzież ilość) dużo mówi o tym, czy mamy do czynienia z dziełem wybitnym, czy też z publikacją budzącą uzasadnione zastrzeżenia. Zacznijmy od zagadnienia terminologii, która ma wszak pierwszorzędne znaczenie i co zdaje się przyznawać również J.K. Kalinowski, w przypisie 14 na s. 90 wyjaśniając na użytek czytelnika („dla uniknięcia pomieszania pojęć”) różnicę pomiędzy plebanem a proboszczem (należałoby dodać jeszcze prepozyta, z odróżnieniem godności prepozyta generalnego, np. bożogrobców, którego autor mianuje jedynie „prepozytem miechowskim” – s. 37). Zwraca uwagę, choć błędu nie stanowi, rozbudowany zapis w rodzaju „sekretarz Jego Królewskiej Mości” (s. 52 i 53), miast sekretarz królewski, czy określenie „Lidzbark nad rzeką Wel” (s. 104), miast Lidzbark Welski. Problemy ujawniły się natomiast przy tłumaczeniu na język polski terminów łacińskich, występujących w źródłach z epoki, stąd *vicecancellarius* przełożone zostało literalnie jako „wicekanclerz” (s. 78 – o biskupie Piotrze Tomickim), podczas gdy w piśmiennictwie historycznym ogólnie przyjęty jest termin podkanclerzy, a znów pojawiający się w dokumentach papieskich honorowy tytuł *cubicularius intimus* w sposób nieadekwatny został przetłumaczony jako „tajny podkomorzy” (s. 57; z kolei na s. 142 czytamy o „honorowym podkomorzym”, mianowanym przez papieża; zob. również przyp. 148 na s. 143). Dwukrotnie J.K. Kalinowski pisze o „prezentacji króla” (s. 64 i 68), miast o królewskiej prezencie, co całkowicie wypacza sens, a znów w innym miejscu wzmiankuje, że „biskup dokonał konsekracji nowej ksieni” (s. 201), podczas kiedy nie chodzi o konsekrację, lecz o benedykcję (konsekracja dziewic to coś zupełnie innego – zresztą sam autor wspomina na s. 211 o „konsekracji panien”). Osobliwie brzmi nazywanie wojewody malborskiego Jerzego Bażyńskiego z niemiecka Jerzym *von Baisen* (s. 221), gdy znów mało szczęśliwe wydaje się sformułowanie, że „diecezja miała pozostać zakonną” (s. 163). Dziwnie brzmią pojęcia „żupan bydgoski” (s. 70; chodziło chyba o bachmistrza) czy „filialne konwenty kapituły chełmińskiej” (s. 130), podobnie jak zastanawia rozpoczęcie omawiania składu kapituły katedralnej od „seniora kapituły” (s. 131), gdyż *canonicus senior* bynajmniej nie był pierwszą osobą w tym gremium, lecz wyższe od niego miejsce zajmowali wszyscy prałaci kapitulni. Nijak nie sposób natomiast wytłumaczyć podanej na s. 222 informacji, że „bernardyni przybyli do [Torunia] najpóźniej w 1239 r.”, skoro o zaistnieniu obserwanckiej gałęzi zakonu franciszkanów, na ziemiach polskich zwanej bernardyńską, można mówić dopiero w całe dwa wieki później.

Ów ostatni nie jest to już błąd wyłącznie terminologiczny, lecz wskazuje na pewną nieporadność w opisie zagadnień wymagających znajomości realiów danej epoki, bez czego wszak nie sposób pokusić się o wartościową monografię historyczną. Skoro autor pisze o Kościele katolickim doby potrydenckiej, należy przypomnieć, że pojęcia *suffraganeus* używano wówczas (także w oficjalnych dokumentach kościelnych) wyłącznie na określenie członków episkopatu tytular-

nego, ustanawianych do posługi w diecezjach u boku ordynariusza *loci* i przez całą nowożytność tylko takie znaczenie pojęcia „sufragan” funkcjonowało w terminologii źródeł historycznych, stąd posłużenie się nim przez autora na określenie biskupów ordynariuszy (s. 17 „czternastu biskupów-sufraganów mediolańskiej metropolii”) jest anachronizmem. Twierdzenie, że „w Rzeczypospolitej tamtych czasów każdy biskup był równocześnie senatorem” (s. 21) w zupełności nie uwzględnia faktu, że odnosiło się to wyłącznie do ordynariuszy obrządku łacińskiego, prócz których byli wszak jeszcze hierarchowie unicy, tudzież łacińscy sufragani (o biskupach prawosławnych nie wspominając). Na s. 42 autor pisze, że poznańskie kolegium jezuitów miało od roku 1598 własny „wydział teologii” (odnośnie do kursu filozofii podaje natomiast, że było to „studium”). Nie wiadomo, na jakiej podstawie J.K. Kalinowski utrzymuje, iż Gembiccy posługiwali się odmiennym herbem Nałęcz, z osobna dodając, że mający wspólny rodowód z Nałęczami-Czarnkowskim przodkowie prymasa „zgodnie z regułami rodowym [sic!] pozostali przy herbie Nałęcz, ale musieli go odmienić” (s. 29-30)<sup>8</sup>. „Kreuje” przy tym „herb Czarnkowski *alias* Nałęcz” (s. 30 ryc. 3), urabiając jego miano od nazwiska rodowego, co w staropolskiej heraldyce było zjawiskiem nader rzadkim i zarówno Czarnkowskich, jak też Gembickich akurat nie dotyczyło<sup>9</sup>. Na s. 37-38 wzmiankowany jest przez autora „Andrzej Śmiełowski, archiprezbiter gnieźnieński” (z powołaniem na *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* Ludwika Łętowskiego), o którym to prałacie w znanym J.K. Kalinowskiemu kompendium Jana Korytkowskiego *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej* czytamy pod hasłem *Śmiełowski Adrian*: „Łętowski z Adriana Śmiełowskiego zrobił trzech kanoników krakowskich: Adama, Andrzeja i Adriana, [i] wszystkich trzech mieni być kanonikami także gnieźnieńskimi, a Andrzeja nawet *archiprezbiterem gnieźnieńskim*, którego [to] tytułu nigdy nie było”<sup>10</sup>. Znana z realiów dawnych diecezji wrocławskiej, warmińskiej czy również chełmińskiej (a więc położonych w obszarze wpływów Kościoła niemieckiego) funkcja archiprezbitera i jednostka organizacji terytorialnej archiprezbiterat, nie występowały w diecezjach rdzennie polskich, podobnie jak i na ziemiach litewsko-ruskich, gdzie

<sup>8</sup> Por. J. Szymański, *Herbarz rycerstwa polskiego z XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 185-188, zna wprawdzie Nałęcz odmienny, ale wyłącznie jako „herb z nobilitacji Mikołaja Łączyńskiego z 2 I 1580 r.” (s. 188), nie łącząc go z Gembickimi. Z kolei XVII-wieczny autor *Herbów szlacheckich w ziemiach pruskich* Jan Karol Dachnowski pisze pod Nałęczem, iż „ksiądz Wawrzyniec Gembicki, *unanimibus Terrarum Prussiae anno 1601 votis* za antystesa chełmińskiego bez wszelkiej kontrydykcji mile i zgodnie przyjęty, ten tu w te kraje najpierwej klejnot ten przyprowadził” (Kórnik 1995, s. 133).

<sup>9</sup> Por. *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, t. 1, z. 3, s. 472 (hasło *Gębice*: „W XV i XVI w. występują tu stale Gembiccy, posiadający tak jak i Czarnkowsky herb Nałęcz”).

<sup>10</sup> J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. 3, Gniezno 1883, s. 547.

podstawową jednostką podziału terytorium biskupstwa były dekanaty, na których czele stali dziekani foralni (nazywani tak dla odróżnienia od dziekanów kapitulnych)<sup>11</sup>. Autor recenzowanej książki najwyraźniej jednak tego nie dostrzegł, bowiem i o rodzonym wuju Wawrzyńca Gembickiego, Wojciechu Ninińskim, pisze, że był to „kanonik i archiprezbiter krakowski” (s. 47). W tym przypadku dałoby się to jeszcze uzasadnić, bowiem na gruncie krakowskim w ten sposób tytułowany jest (po dziś dzień) proboszcz parafii Mariackiej, niemniej precyzyjny zapis to taki, jaki widnieje w odniesieniu do W. Ninińskiego w cytowanym *Katalogu* L. Łętowskiego, na który wszak J.K. Kalinowski się powołuje: „archiprezbiter w Krakowie u Panny Maryi”<sup>12</sup>. Można by zatem owo widniejące w prezentowanej publikacji miano potraktować w kategoriach „skrótów myślowego”, gdyby nie podana dalej przez autora książki „pełna tytułatura” Wojciecha Ninińskiego: „kanonik katedralny, archiprezbiter krakowski, pleban kościoła mariackiego” (s. 48), z której wynika, że nazywając go archiprezbiterem krakowskim, nie miał na myśli faktu bycia przezeń proboszczem kościoła Wniebowzięcia NMP (Mariackiego), gdyż funkcję tę wymienia z osobna (por. na s. 50 „pleban i archiprezbiter”).

Skoro raz jeszcze pojawia się tu wątek krewniaków bohatera publikacji, należy zauważyć, że prezentując na s. 36-38 jego krąg rodzinny, a konkretnie kolejne pokolenie rodu, autor podaje datyienne śmierci tylko przy Piotrze Gembickim i benedyktynie Barbarze Gembickiej, roczne przy biskupach Andrzeju i Janie Gembickich, zaś przy pozostałych postaciach brak w ogóle dat życia (poza synami Stefana Gembickiego, reprezentującymi następną generację). Przy tym w osobiwy, a w każdym razie nietypowy sposób, zakomponowane zostały tablice genealogiczne na s. 33 i 35 (nazwane do tego „wykresami”), sporządzone bez sięgnięcia do zawartych we wspomnianej już monografii H.E. Wyczawskiego *Biskup Piotr Gembicki* wywodów w odnośnej materii, dopełnionych zresztą analogicznego charakteru *Tablicą genealogiczną rodziny* Gembickich<sup>13</sup>. O drugim małżonku przyrodniej siostry bohatera książki, Reginy, wojskim kaliskim Bartłomieju Krzyckim, czytamy na s. 35, że nadaną mu godność sprawował do 15 VI 1624 r. Skonfrontowanie tej precyzyjnej daty z danymi zawartymi w odpowiednim tomie serii *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej* prowadzi wszakże do stwierdzenia, że ostatnie wystąpienie B. Krzyckiego w rozpoznanych źródłach miało miejsce 25 VI 1624 r., natomiast zgon nastąpił przed 3 III 1626 r., stąd tak kategoriycznie określony przez J.K. Kalinowskiego (do tego z błędem) *terminus ad quem* stanowi nieporozumienie.

<sup>11</sup> Np. E. Przekop, *Archiprezbiter*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 875-876.

<sup>12</sup> L. Łętowski, *Katalog biskupów, pralatów i kanoników krakowskich*, t. 3, Kraków 1852, s. 370-371.

<sup>13</sup> H.E. Wyczawski, *Biskup Piotr Gembicki 1585-1657*, Kraków 1957, s. 17-21 (tablica genealogiczna na s. 18).

Tego rodzaju usterki, jak ta ostatnia, nie wypaczają zasadniczych wywodów na tytułowy temat, jednak ich obecność nakazuje podchodzenie z ostrożnością do podawanej przez autora faktografii. Zdarzają się niemniej fragmenty tekstu, gdzie klarowność wywodów pozostawia niemało do życzenia. Przykładowo temat nominacji biskupiej W. Gembickiego pojawia się na s. 62-63 „znieńacka”, bez jakiegokolwiek wprowadzenia (o tym dopiero w kolejnym podrozdziale, zatytułowanym *Godności i beneficja kościelne*, niemniej całość sprawia wrażenie nie do końca przemyślanej konstrukcji i sposobu uporządkowania materiału; tu również dowiadujemy się, że bohater książki był prałatem kapituły płockiej, niemniej o tym, kiedy miała miejsce instalacja, a kiedy rezygnacja, dopiero na s. 70). Kilkakrotnie natrafić można na zgola zbyt liczne ekskursy, jak np. o dziejach kapituły katedralnej chełmińskiej od początków jej funkcjonowania (s. 129-130), o strukturze i granicach diecezji pomezkańskiej w XV i XVI w. (s. 163 nn.), czy o postępkach reformacji w XVI stuleciu na terenie biskupstwa chełmińskiego (s. 199 nn.). W następujących kolejno po sobie trzech zdaniach na s. 54 autor pisze: „Dzięki poparciu [biskupa Wojciecha] Baranowskiego [Wawrzyniec Gembicki] dostał pierwsze beneficjum duchowne. Nowym biskupem krakowskim był kardynał Jerzy Radziwiłł, dotychczasowy biskup wileński, niedawny namiestnik w Inflantach. Owo uposażenie Gembickiego w *chleb duchowny* wiązać się musiało niewątpliwie z większymi zadaniami”. Z przytoczonego tekstu nie wiadomo, jakie konkretnie beneficjum otrzymał bohater publikacji, zaś środkowe zdanie zupełnie nie komponuje się w całość ze zdaniami poprzedzającymi oraz następującym – ewidentnie coś tu „wypadło” (o tym dopiero na s. 55, skąd dowiadujemy się, że było to beneficjum w diecezji krakowskiej, stąd zapewne wzmianka o kardynale J. Radziwiłłie).

Publikacja nie jest wolna od usterek z zakresu ortografii – zwłaszcza przy pisowni nazw własnych (na s. 42-43 i 137 widnieje „w Ingolstadt”, na s. 96 „w Ingolstadzie”, na s. 126-127 „ingolstadtzki”, jedynie w tytule publikacji P. Czaplewskiego w przypisie 32 na s. 42 „w Ingolsztacie”, nigdzie natomiast „w Ingolsztadzie” oraz „ingolsztadzki”; na s. 43 w tekście zasadniczym jest „z Heidelberga”, natomiast w przypisie 33 „w Heidelbergu”), wielkich i małych liter (s. 56 „królestwo Szwecji”, s. 60 „Biskup Rzymu”, s. 213 „do Akt”, s. 243 „Interrex”), także dzieleniu wyrazów (np. s. 296 „Pra/evantium”; skądinąd w tym przypadku prosiło się o spolszczoną formę Prewancjusz, przez J.K. Kalinowskiego nieużyta ani razu – s. 96, 113, 114, 121, 125, 127, 155, 156, 198, 213; na s. 115-117 „Przerwańczyk *vel* Prewantius”). O wiele częściej wszakże mamy do czynienia z osobliwościami stylu – zarówno archaizmami (s. 49 „tak przeto”, s. 52 „który takżo świetną łaciną władał”, s. 87 „takoz i się stało”), jak i kolokwializmami (s. 34, przyp. 8 „zda się”, s. 80 „nie będzie biedy”). Niespecjalnie kojarzą się z językiem naukowych opracowań sformułowania typu: „zachwycony bystrością jego umysłu” (s. 51) albo „sakiewka biskupa często świeciła pustką” (s. 231), czy również uwaga, że badacz „nazywał [kogoś] z uporem” (s. 54, przyp. 20) albo też „pytanie, acz

z żalem, pozostawić trzeba bez odpowiedzi” (s. 217). Streszczając akta biskupiej wizytacji katedry w Chełmży, autor stwierdza (s. 150): „A wszak do kapituły należy – wołał biskup – troska o piękno domu Bożego” (i dalej: „niech kapituła dołoży starań – żądał ordynariusz”; „niewiele im ubędzie, jeśli z własnych dochodów dołożą; to samo on też uczyni, aby sprawę wspomóc – zakończył”), co przypomina bardziej beletrystkę niżli naukowy wywód.

Jeszcze większe zdziwienie wywołują świadectwa „zaangażowanej” postawy autora, dającego wyraz swoim antypatiom, jak zwłaszcza tam, gdzie z pejoratywnym wydźwiękiem pisze o „reformacji luterańskiej”, miast luterkańskiej (s. 42), „mieście zlutrzałym” (s. 201) czy zwłaszcza o „inwazji luterańskiej” (s. 219), w tym też duchu wzmiankując, iż konflikty pomiędzy zakonnikami miały dawać protestantom powód do „złośliwej radości” (s. 224). Kuriozalną cechą stylu autora jest spoufalający (czy też familiarny) sposób wyrażania się o bohaterze publikacji, w rodzaju „nasz Wawrzyniec” (s. 40; s. 66, przyp. 48 „naszego Wawrzyńca”) czy „nasz Gembicki” (s. 53), a obok tego „ks. Wawrzyniec” (s. 62, 68; na s. 139 „ks. Jan”). Zresztą imiona i nazwiska osób duchownych autor nieustannie poprzedza skrótem „ks.”, co przy pracach traktujących o okresie staropolskim jest rzadko spotykane (co więcej, to „ks.” pojawia się nawet przy osobach nieposiadających jeszcze w danym momencie święceń kapłańskich). Inna dziwna maniera, to – z kolei przy osobach świeckich – przejęcie z języka XVI- czy XVII-wiecznych źródeł określenia „dominus”, stąd mamy np. „pan Stanisław Reszkowski” (s. 64), „pan Wojciech Łaski” (s. 67), „panowie Maciej Węgierski i Stanisław Reszkowski” (s. 70) itd. Zdarza się zresztą autorowi mieszać jedno z drugim, stąd np. czytamy o instalacji na prałaturę kapitulną opróżnioną „przez rezygnację pana Tadeusza Karnkowskiego” (s. 67; zatem „pan” nie zawsze oznacza u autora osobę świecką; w podobnym duchu na s. 204 wspomniani są „ojcowie gwardian i kaznodzieja”).

Bynajmniej nie wyczerpuje to katalogu niedogodności, z jakimi styka się czytelnik przy lekturze prezentowanej monografii. Pozostawione bez rozwiązania skróty łacińskie (np. s. 168, przyp. 206 „Hnblis” → „Honorabilis”, s. 170 „vos Dne” → „vos Domine”), utrudniający identyfikację osób zapis imion panujących (s. 259 „król szwedzki Karol” – chodzi o Karola IX Sudermańskiego, s. 220 „kasa za Wilhelma III” – mowa o Fryderyku Wilhelmie III; z kolei na s. 29 „książę wielkopolski Mieczysław Stary”, miast Mieszko III Stary, a na s. 41 „król-elekt Henryk de Valois”, zamiast Walezy lub Walezjusz), przekreślone daty roczne (s. 117 „26 maj 1921” [winno być 1621], s. 118 „26 marca 1926” [winno być 1626], s. 124 „1912” [winno być 1612]), prowadzące „donikąd” wskazania bibliograficzne (np. „Tamże” w przypisach 76-80 na s. 79 nie odnosi się – jak by należało wnioskować z zapisu w odnośnym miejscu – do „Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, lecz do zespołu archiwalnego, cytowanego w przypisie 70 na s. 77; nie wiadomo, do czego z kolei odnosi się w przypisie 150 na s. 147 „tenże, *Wypisy źródłowe*, z. 59”, albowiem w podanej przez autora



bibliografii nie widnieje nic, co by korespondowało z powyższym zapisem), to tylko niektóre spośród „osobliwości” prezentowanej edycji, nie wolnej też od rażących anachronizmów w rodzaju pisania o Inflantach początku XVII stulecia jako o Łotwie (s. 99 „modły dziękczynne za zwycięstwo odniesione na Łotwie” – mowa o roku 1602; s. 259 „najazd króla szwedzkiego Karola na Łotwę”). Prawdziwe kuriozum stanowi tabela 30 na s. 248, gdzie J.K. Kalinowski zestawia „argumenty” za i przeciwko twierdzeniu o sprawowaniu przez Wawrzyńca Gembickiego urzędu podkanclerzego koronnego. Jest tu przemieszane kompletnie wszystko – od źródeł rękopiśmiennych, po zwykłe hasła encyklopedyczno-słownikowe, których autorzy nie tyle wyrażali swe stanowisko w odnośnej materii, ile po prostu powtarzali to, co znaleźli w owym temacie w literaturze przedmiotu. Czego ma zatem dowodzić to tabelaryczne zestawienie (na s. 249 podsumowane stwierdzeniem: „wynik okazał się jednoznaczny”); czy chodziło o jakiś „obraz statystyczny” zagadnienia?

Największą jednak – zdaniem recenzenta – osobliwością całej edycji (dodajmy, że pozbawionej indeksów) jest obszerny aneks na s. 285-354, będący ujętym w formę tabelaryczną nietypowym „skrzyżowaniem” kalendarium życia i działalności z itinerarium bohatera publikacji. Tyle tylko, że – abstrahując już od wszelkich innego rodzaju mankamentów – sprawia on wrażenie zbioru zupełnie roboczych notatek, w oparciu o które miało dopiero powstać coś nadające się do opublikowania. Napotykamy tam zatem co krok skrótove formy zapisu (często nawet bez kropek oznaczających skrócenia), odwołujące się – skoro materiał ów wydrukowano – do domyślności osoby korzystającej, przy tym niekiedy trudne do zrozumienia. Ponieważ są ich dziesiątki, nie sposób pokusić się o jakiś reprezentatywny wybór, niemniej jakakolwiek szczegółowa enumeracja wraz z podawaniem paginacji wydaje się zbyteczna, bowiem niemal każda kolejna strona owej tabeli dostarcza stosownych przykładów (kilkaście dla ilustracji: „Pisiński ustnie resztę”, „sprawę rybaka załatwi”, „może na studia Italia 2 lata”, „nadał kanonikat Fab.Kon.”, „podp pod. dokumentem króla”, „instyt na par Osiek”, „sprawa zrujn kła Mikołajki Pom”, „przydział części z kasy kła. Mlb”, „jedzie do OSB Toruń – śluby”, „indult odpr. kaplica dom Łąkorek”, „bona eppalia”, „już pisma Roma allata”, „prosciprio [*sic!*] ex DC”, „caplum gnle sine Eppo”, „zdrowiał w K > L”, „rozebr. kapł. cm > Chrośle”, „Nagusewsc”, itd. itp.). Doprawdy trudno uwierzyć, że tego rodzaju materiał został rozpowszechniony w druku, bo są to przecież – jak nadmieniono wyżej – prywatne notatki roboczego charakteru, które może i stanowią materiał źródłowy, wszakże nie do biografii bohatera książki, lecz do poznania warsztatu pracy autora książki. W sytuacji, kiedy sprawa wydania monografii drukiem dojrzywała aż dziesięć lat, a zatem trudno mówić o towarzyszącym jej publikacji pośpiechu, tego rodzaju „niedopatrzienie” budzić musi konsternację.

O długim oczekiwaniu tego opracowania na druk dowiadujemy się z zamieszczonej na początku *Przedmowy* pióra ks. prof. Anastazego Nadolnego, której na

koniec recenzji przyjdzie nam poświęcić z osobną uwagą, gdyż piszący te słowa został tam niejako „wywołany do tablicy”, a to za sprawą problematyki, która w samej pracy o biskupie W. Gembickim nie jest w ogóle poruszana. Chodzi o zagadnienie tzw. sukcesji święceń biskupich i obecności osoby Wawrzyńca Gembickiego w „genealogiach” przeszło połowy członków współczesnego episkopatu Polski. Autor monografii kwestii tej nie dotknął ani słowem i można domyślać się, że z jego punktu widzenia nie była ona istotna (przynajmniej w perspektywie biografii prezentowanej postaci), która to uwaga bynajmniej nie stanowi zarzutu (odmiennie niż w przypadku całkowitego pominięcia kwestii metropolitalnego stosunku ówczesnej diecezji chełmińskiej wobec Gniezna, choć temat ten nasuwał się choćby w kontekście cytowanego na s. 100 listu W. Gembickiego, w którym prymas S. Karnkowski został nazwany „naszym metropolitą”). Obszernie natomiast pisze o sakrze przyszłego prymasa, polemizując z autorami, którzy przed nim wypowiadali się w tym temacie, i wskazując na źródło, które kwestię rozstrzyga (s. 80-82). Jedyne marginalnie czyni też uwagę, że Wawrzyniec Gembicki oraz pasterz sąsiedniej diecezji warmińskiej Szymon Rudnicki „mieli tego samego konsekratora” (s. 53; por. również s. 259, 293, 323), i tu jednak nie nawiązując do problematyki tzw. rodzin sukcesji.

Wyreczył go w owym względzie A. Nadolny, zwracając w *Przedmowie* uwagę, że „jednym z najciekawszych odkryć autora prezentowanej książki jest ustalenie konsekratora biskupa Gembickiego. Jest to problem niezmiernie ważny dla badaczy zajmujących się tzw. sukcesją święceń biskupich. Dotąd podejrzewano, że jego szafarzem święceń był prymas Stanisław Karnkowski i w ten sposób tworzono tzw. polską linię sukcesji apostołskiej. Tymczasem Gembicki przyjął sakrę z rąk nuncjusza apostołskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów Claudio Rangoniego; tym samym obalony został dotychczas funkcjonujący mit. Dodać wypada, że Rangoni należy to tzw. linii (zwanej także »rodziną«) kard. Scipio Rebiby. Kardynał ten wchłonął więc – obok innych – także polską linię sukcesji apostołskiej. Na skutek mojej niedyskrecji wobec Krzysztofa R. Prokopa [...] i szybkiej publikacji tej informacji przez niego, także w Internecie, w sieci tej stało się głośno, a pana Prokopa okrzyknięto odkrywcą tego ważnego faktu w tej problematyce. Dlatego chciałbym w tym miejscu sprostować błąd i wyjaśnić, iż faktycznym odkrywcą jest ks. Jerzy Kalinowski. Dokonał tego już [...] w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i zamieścił w swej pracy w 2001 r. Jemu więc należy się palma pierwszeństwa. Nie jego winą jest, że książka ukazuje się z opóźnieniem. Wyjaśniam, bom zawinił” (s. 12-13).

Przytoczony tu, obszerniejszy cytat, trudno pozostawić bez zwięzłego komentarza komuś, kto ukazany tam został jako osoba niesłusznie zażywająca należnej komu innemu „chwaly odkrywcy”, a do tego posądzona o działania, które z jej strony nie miały miejsca. Rozpocząć trzeba od stanowiącej wszak oczywistość konstatacji, że powoływanie się na czyjeś niepublikowane wyniki badań nie stanowi w nauce czegoś niespotykanego, a tym bardziej nagannego, o ile wskazuje

się na źródło pochodzenia informacji. W artykułach, które A. Nadolny przywołuje w przypisie 1 na s. 12, kreślący obecne zdania tak właśnie uczynił, co się tyczy źródła informacji o sakrze W. Gembickiego, jasno wyartykułując, że „dopiero w swej pracy z r. 2001, zatytułowanej *Wawrzyniec Gembicki jako biskup chełmiński i pomezjańskiej diecezji wieczysty administrator*, należący do prezbiterium młodej diecezji toruńskiej Jerzy Karol Kalinowski zwrócił uwagę na niepublikowany dotąd list samego Wawrzyńca Gembickiego do kanonika Odineta Perrenot”, będący tym to źródłem (konsekwentnie w przypisie do cytowanej informacji widnieje zarówno jednostka archiwalna, jak i pełny zapis bibliograficzny niepublikowanej wtedy jeszcze pracy J.K. Kalinowskiego – włącznie ze wskazaniem na strony, gdzie mowa w niej o rzeczony sakrze). Powyższe każdy może zweryfikować, chodzi bowiem o teksty ogłoszone drukiem, całkowicie natomiast różni się z prawdą odniesienie do piszącego te słowa twierdzenia o „szybkiej publikacji [odnośnej] informacji przez niego także w Internecie”, gdyż osoba, której postawiony zarzut dotyczy, nigdy nie zamieszczała jakichkolwiek treści na stronach internetowych ani też nie upoważniała do tego kogokolwiek innego, w ogólności nie postrzegając owego *medium* za właściwą „przestrzeń” dla dzielenia się rezultatami własnych poszukiwań badawczych. Jest to bowiem „forum”, na którym – odmiennie aniżeli w recenzowanych publikacjach papierowych – wypowiadają się w sposób równoprawny zarówno specjaliści w danym zakresie, jak i interesujący się ową dziedziną pasjonaci, a obok nich również dyletanci, stąd okoliczność, że – wedle uwagi przedmówcy – kogoś tam „okrzyknięto odkrywcą”, stanowi wątpliwy „tytuł do chwały” (o ile w ogóle).

Zresztą, jeśliby podążyć wskazanym przez A. Nadolnego tropem, to w cytowanej *Przedmowie* w ogóle nie powinno znaleźć się zdanie: „Dodać należy, że [konsekrator W. Gembickiego, nuncjusz Claudio] Rangoni należy to tzw. linii kard. Scipio Rebiby”, gdyż ustalenie to, poczynione niedawno dzięki stwierdzeniu, kto z kolei udzielił sakry C. Rangoniemu, rozpropagowane zostało *via* Internet bez wiedzy „odkrywcy” (a ściślej „odkrywczyń”) i bez wskazania „w sieci” na jego (jej) osobę. W tym przypadku „okrzyknięto odkrywcą” kamedulę O. Prof. Roberto Fornaciariego z Istituto Superiore di Scienze Religiose di Arezzo, który opublikował w dodatku historycznym do jednego z włoskich tygodników diecezjalnych drobny przyczynek *Notizie sulla elezione e consecrazione del vescovo Claudio Rangone*, opierając poczynione „odkrycie” niebezpośrednio na świadectwie źródłowym z epoki, lecz na niepublikowanej pracy licencjackiej (*tesi di laurea*) nikomu nieznaną w kręgu historyków Kościoła Valerii Vecchi („Universita degli Studi di Bologna, Facoltà di Lettere e Filosofia, Corso di laurea in Storia A.A. 1974–1975”), odnośnie do której sam autor przyczynku stwierdza w przypisie: „Chi e l'autore? Se qualcuno riesce a identificare la signora Vecchi mi farebbe piacere averne informazione”.

O ile zatem, co się tyczy sakry W. Gembickiego, piszący te słowa uważał za obowiązek zweryfikować wpieryw ustalenia J.K. Kalinowskiego i sprawdzić

wiarygodność źródła stanowiącego dla nich fundament, o tyle R. Fornaciari zadowolili się wiadomością „z drugiej ręki”, a w konsekwencji nadal nie wiemy, z jakiego współczesnego świadectwa zaczerpnięta została wiadomość o sakrze C. Rangoniego<sup>14</sup>. Mimo to „w sieci” o tym „odkryciu” można przeczytać co następuje: „Thanks to Father Fornaciari’s research, we know that Bishop Claudio Rangoni of Reggio Emilia was ordained bishop on 10 January 1593 in Rome in the chapel of the Palazzo, by his uncle Cardinal Girolamo Bernerio” (i ani słowa o „odkrywczyńi”). Natomiast odnośnie do sakry bohatera recenzowanej obecnie publikacji na tej samej stronie internetowej czytamy: „Thanks to the eminent historian of Polish episcopate, Dr. Krzysztof Rafal Prokop, we found that Bishop Wawrzyniec Gembicki was not consecrated by Archbishop Karnkowski, but by Bishop Claudio Rangoni, Bishop of Reggio Emilia and Apostolic Nuncio to Poland, on *Laetare* Sunday, the first April 1601. [...] Dr. Prokop announced this change, citing an unpublished biography of Bishop Gembicki by Father Jerzy Karol Kalinowski, a priest of the Diocese of Torun, and thanking Father Prof. Anastazy Nadolny, Director of the Archives of the Diocese of Pelplin, who sent him the information concerning this episcopal ordination” (Ch. Bransom). Chyba bardziej jednoznacznie rzecz nie mogła zostać ujęta, stąd zawarty w *Przedmowie* passus na temat rzekomego przywłaszczenia sobie czyjegoś odkrycia i wynikłego na tą okoliczność „zawinienia”, nie sposób było pozostawić bez obszerniejszego wyjaśnienia, w którym należałoby dopowiedzieć nadto, że na skutek niegdysiejszego dzielenia się *bona fide* przez piszącego te słowa wiadomościami o znumdnie wynajdywanych przezeń podczas czasochłonnych kwerend archiwalnych świadectwach na temat dopełnianych przed wiekami sakr (i nie tylko), szereg z tych informacji umieszczonych zostało w Internecie przez osoby trzecie (bez wiedzy zainteresowanego i zarazem bez stosownego wskazania na źródło pochodzenia faktografii w odnośnej materii) na długo przed tym, zanim nastąpiła ich krytyczna publikacja w formie tradycyjnej (papierowej). To wszakże temat nie na obecną recenzję.

---

<sup>14</sup> Odnośnie do podstawy źródłowej R. Fornaciari pisze jedynie: „La soluzione è emersa grazie a una pista rinvenuta in una tesi di laurea sugli inizi dell’attività pastorale di Rangone, vescovo di Reggio, che rinviava a un carteggio conservato all’Archivio di Stato di Modena” (i tylko tyle).

**Józef Borzyszkowski**  
Gdańsk

**[Józef Łęgowski], *Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich.***

**Zebrał i opracował Dr Nadmorski, Poznań, Czcionkami Drukarni  
Dziennika Poznańskiego 1892. Reprint Wydanie I,  
Wydawnictwo Maszoperia Literacka Sp. z o.o.;  
Gdańsk 2013, ss. 167**

Dzieło Józefa Łęgowskiego, w swoistej doń przedmowie dziennikarza Jacka Borkowicza, poprzedzającej je w prezentowanym tu wydaniu, nazwane „niewielką objętością książeczka”<sup>1</sup>, należy do najbardziej znaczących i cenionych przez etnologów opracowań-monografii etnograficznych dotyczących Kaszub i Kociewia XIX i XX wieku, nie tylko ze względu na swoją pokaźną objętość i pionierski charakter.

Z licznych opinii specjalistów warto przywołać słowa Anny Kwaśniewskiej, która w swojej monografii habilitacyjnej pt. *Badania etnologiczne na Kaszubach i Pomorzu Wschodnim w XIX i XX w. Ludzie, instytucje, osiągnięcia badawcze*, Gdańsk 2009, uwzględniła osobny podrozdział I.3.5 pt. *Józef Łęgowski i jego badania Kaszub i Kociewia*<sup>2</sup>. Tam, pisząc o prezentowanej tu monografii, stwierdziła m.in.: „Monografia »Kaszuby i Kociewie...« jest pierwszą obszerną publikacją poświęconą kulturze ludowej Kaszub i Kociewia. Autor zawarł w niej bogatą charakterystykę kultury duchowej i w mniejszej części społecznej. Przedstawił też zarys kultury materialnej. Profesjonalne rozpoznanie przez autora problematyki zakłócają niekiedy komentarze dot. np. zabobonów i konieczności ich zwalczania. Był to zapewne wpływ pozytywizmu głoszącego hasła »oświecenia ludzi«, a także zawodu autora (nauczyciel). Praca Łęgowskiego jest pierwszą obszerną

---

<sup>1</sup> Op. cit., s. V. (całość owych dywagacji wstępnych J. Borkowicza zamieszczona na str. V–VIII).

<sup>2</sup> A. Kwaśniewska, *Badania etnologiczne na Kaszubach i Pomorzu Wschodnim w XIX i XX w. Ludzie, instytucje, osiągnięcia badawcze*, Gdańsk 2009, s. 96-106.

publikacją dotyczącą regionu Kociewia, który sąsiadował [uje – J.B.] z Kaszubami, gdzie proces niwelacji kulturowej następował szybciej<sup>3</sup>. – Już z tegoż względu – pierwszeństwa i pokaźnej objętości dzieła, a przede wszystkim dzięki jego zawartości, zasługuje ono na przypomnienie i popularyzację. Dziś winno być traktowane głównie jako źródło naukowe – świadectwo stanu wiedzy etnograficznej o Kaszubach i Kociewiu u schyłku XIX wieku. (J. Łęgowskiemu zawdzięczamy też pierwszy obszerny zarys etnograficzny Ziemi Malborskiej, jego rodzinnego Powiśla...<sup>4</sup>).

Generalnie zawartość prezentowanego tu dzieła J. Łęgowskiego, który opublikował je pod pseudonimem Dr Nadmorski, sygnalizuje sam tytuł. Warto jednak przywołać także *Spis treści*, jakiego brak w oryginale i w prezentowanym tu wydaniu, ale zawarty został w wydaniu drugim, pierwszym wznowieniu, swoistym jeszcze reprimie, firmowanym przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 1991. Oto ów „Spis”:

#### Przedmowa Józefa Borzyszkowskiego

##### Wstęp

- I. Język lechicki, gwara kaszubska w stosunku do gwar połabskich i polskich, parafianščyżny kaszubskie; gwara kociewska
- II. Okolice zamieszkałe przez Kaszubów i Kociewiaków, podania i piosenki przywiązane do okolic i miejscowości
- III. Zwyczaje i przesady przy urodzeniu, chrzcie, ślubach i pogrzebach. Wieszcze i upiory
- IV. Zwyczaje w czasie Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli, Zapuszt, Wielkiego Piątku, Wielkanocy i Zielonych Świątek, Sobótka, święcenia ziela i owsa
- V. Praca w polu i w domu, uroczystości żniwne, zabawy dzieci i starszych, uroczystości weselne. Mieszkanie, ubiór i pożywienie
- VI. Krosnięta, zmyry, jeźdźce nocni i inne duchy, pieniądze palące się. Przepowiednie śmierci, powstanie umarłych. Czarownice i guślarze, uroczenie zwierząt i ludzi, zażegnwanie i leki, zaklęcia. Środki przeciw wściekłości. Zabobony złodziei
- VII. Zagadki i przysłowia, imiona osobowe, nazwy dni i miesiące, zwierząt domowych i dzikich, nawoływanie i odpędzanie zwierząt, wyrazy dziecinne
- VIII. Pieśni ludowe kaszubskie i kociewskie<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Tamże, s. 100.

<sup>4</sup> Dr Nadmorski, *Urządzenia społeczne, zwyczaje i gwara na Malborskiem*, „Wisła”, 1889, nr 3, s. 717-754.

<sup>5</sup> J. Łęgowski, *Kaszuby i Kociewie*, Gdańsk 1991, s. V. Tamże moja *Przedmowa*, s. VI-IX – bez tej paginacji.

Żałować można, że Wydawnictwo Maszoperia Literacka nie tylko nie zauważyło owego wydania z 1991 roku, podobnie jak Jacek Borkowicz, autor swoiście kuriozalnej przedmowy, ale też nie zadbało o to, by przybliżyć czytelnikom pełniej postać autora i jego dokonania. Trudno bowiem uznać dywagacje J. Borkowicza, może wielce oryginalne, za stosowne do okoliczności prezentacji dzieła i autora.

Jacek Borkowicz w swoich rozważaniach już w pierwszym akapicie zdradza ich jakość, pisząc:

Ta niewielka objętością książeczka, wydana drukiem w 1892 r. w Poznaniu, przez długi czas była jedynym dostępem polskojęzycznemu czytelnikowi kompendium wiedzy o Kaszubach. Dopiero w kilkanaście lat później ukazało się kilka kolejnych pozycji z tej dziedziny; w 1909 r. „Niektóre wiadomości o Gdańsku i Sopotach” (autor tego dzieła ukrył się pod inicjałami L.W.) oraz „Przewodnik po ziemi kaszubskiej” pióra Zofii Hartingh, w roku następnym – przewodnik Bernarda Chrzanowskiego „Na kaszubskim brzegu”. Informacje zawarte w tych książkach nie zdezaktualizowały jednak pierwszego opisu: „Kaszuby i Kociewie” właściwie aż do czasu odzyskania przez Polskę niepodległego bytu pozostały kopalnią wiedzy, z której czerpali podstawową wiedzę o tej krainie letnicy z Warszawy i Krakowa, z roku na rok coraz liczniej nawiedzający nadbałtyckie kąpieliska<sup>6</sup>.

Już w tychże zdaniach ich autor wprowadza w błąd czytelnika, stawiając obok naukowego dzieła J. Łęgowskiego popularne przewodniki turystyczne – a konkretniej książeczki o tymże charakterze, nazywając je książkami... Zapomina też o tym, że zarówno Pomorzanie, jak i przybywający na Kaszuby – do Sopotu kuracjusze z Warszawy, Łodzi czy Krakowa – znali, obok języka ojczystego, także języki zaborców i sąsiadów, stąd i dzieła o Kaszubach napisane w języku rosyjskim i niemieckim. A było ich na przełomie XIX i XX wieku sporo; m.in. od 1912 roku najważniejsze dzieło Izydora Gulgowskiego *O nieznanym ludzie w Niemczech*, opublikowane w języku niemieckim<sup>7</sup>. Nie można też pominąć dzieł wcześniejszych, choćby Aleksandra Hilferdinga i Franza Tetznera..., dziś dostępnych – pierwsze w całości, drugie w części – także w języku polskim<sup>8</sup>. W ich kontekście,

<sup>6</sup> Op. cit., s. V.

<sup>7</sup> Zob. E. Seefried-Gulgowski, *Von einem unbekanntem Volke in Deutschland. Ein Beitrag zur Volks- und Landeskunde der Kaschubei*/ I. Gulgowski, *O nieznanym ludzie w Niemczech. Przyczynek do ludoznawstwa Kaszub.* Übersetzung/ Przekład Magdalena Darska-Łogin. Wissenschaftliche Redaktion und Einleitung/ Redakcja naukowa i wstęp Józef Borzyszkowski, Berlin 1911 – Gdańsk 2012.

<sup>8</sup> Zob. A. Hilferding, *Resztki Słowian na południowym brzegu Morza Bałtyckiego*, tłum. Nina Perczyńska, oprac. Jerzy Treder, Gdańsk 1990 i F. Tetzner, *Die Slawen in Deutschland. Beiträge zur Volkskunde der Preussen, Litauer und Letten, der Masuren und Philipponen, der Tschechen, Mährer und Sorben, Polaben und Slowinzen, Kaschuben und Polen.* Braunschweig, Verlag von Friedrich Vieweg und Sohn, 1902. Mit 215 Abbildungen, teils aufschlagbaren Karten und Plänen, Fotos, Sprachproben und 15 Melodien, oraz tenże, *Die Slowinzen*

jak i całości dorobku Verein für Kaschubische Volkskunde oraz Młodokaszubów<sup>9</sup>, pamiętając, iż Kociewie pozostawało długo poza zainteresowaniem etnologów, trzeba widzieć monografię J. Łęgowskiego. Jeśli zaś chodzi o preferowane przez J. Borkowicza przewodniki, to też było ich do 1920 r. więcej, m.in. samego Aleksandra Majkowskiego *Zdroje Raduni...*, Warszawa 1913.

Pomijając skądinąd może interesujące skojarzenia i rewelacje J. Borkowicza (np. docenienie J. Łęgowskiego przez Odrodzoną Rzeczpospolitą wyborem na stanowisko prezesa Towarzystwa Naukowego w Toruniu!?), trzeba dobitnie podkreślić fakt celowości udostępnienia dzieła J. Łęgowskiego w nowym wydaniu. Jednakże dziś trzeba by je widzieć i analizować, jak i prezentować, przede wszystkim w kontekście dokonań poprzedników i następców, w tym np. ks. dr. Bernarda Sychty, autora epokowych, powszechnie znanych, pomnikowych dzieł słownikowo-etnograficznych, dotyczących Kaszub i Kociewia. Nie mniej istotne są XX-wieczne badania i publikacje historyków, językoznawców, socjologów i etnologów... Analiza dzieła J. Łęgowskiego wymaga bowiem, stosowanie do jego charakteru, interdyscyplinarnego podejścia, wcale pokażnej wiedzy z zakresu humanistyki kaszubsko-pomorskiej.

W tym kontekście, o ile nie dziwi komercyjna działalność Wydawnictwa Maszoperia Literacka, a jedynie smuci jego brak rzetelności edytorskiej, zastanawiający jest udział „Partnera Wydania” – Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. To zdziwienie i (...) pogłębia informacja ze strony poprzedzającej stronę tytułową, na której napisano, że prezentowane wydawnictwo „Wydanie okolicznościowe z okazji X Dnia Jedności Kaszubów ukazało się staraniem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oddział w Kościerzynie oraz Burmistrza i Rady Miasta Kościerzyna. Kościerzyna 17 marca 2013 roku”. – Z kolei na stronie redakcyjnej czytamy: „Copyright for the Polish Edition by Wydawnictwo Maszoperia Literacka”!? Czyżby gdzieś było przygotowane inne wydanie w języku obcym? A jaki był rzeczywisty udział Muzeum w Wejherowie?

Na marginesie prezentowanej tu publikacji trzeba zauważyć spore pomieszczenie z popłataniem na rynku wydawniczym w zakresie kompetencji i jakości publikacji – choćby wznowień dzieł naukowych i literackich, do których nikt już dziś formalnie nie może rościć sobie praw autorskich. Sądzę, iż o takie prawa winny zabiegać, prawnie sobie zapewnić, kompetentne instytucje – organizacje społeczne,

---

*und Lebakaschuben. Land und Leute, Haus und Hof, Sitten und Gebräuche, Sprache und Literatur im östlichen Hinterpommern*, Berlin 1899. Fragment monografii F. Tetznera z 1902 r. zob. w: *Niemcy o Kaszubach w XIX wieku. Obraz Kaszubów w pracach G.L. Lorka, W. Seidla i F. Tetznera/Deutsche Berichte über die Kaschuben im 19. Jahrhundert. Das Bild der Kaschuben in den Abhandlungen von G.L. Lorek, W. Seidler und F. Tetzner*, pod red. Józefa Borzyszkowskiego, Gdańsk 2009.

<sup>9</sup> Zob. A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950.



jak właśnie MPiMK-P czy Instytut Kaszubski i Zarząd Główny ZK-P, posiadające własne, daj Boże, coraz bardziej profesjonalne wydawnictwa. Takież to wydawnictwa – instytucje społeczne winny dbać o poziom edytorstwa i być wspierane przez samorządy, nie przekreślając w niczym możliwości funkcjonowania wydawnictw wyłącznie komercyjnych. Za przykład, mam nadzieję, dobrej roboty może być uznana Biblioteka Pisarzy Kaszubskich, wydawana przez Instytut Kaszubski. Sądzę, iż także takim wydawcom jak Maszopera Literacka współpraca z ludźmi nauki wyszłaby na dobre. Bez wątpienia jest ona warunkiem minimum naszej przyzwoitości wobec bogactwa spuścizny poprzedników, z którego nie zawsze godnie potrafimy skorzystać, a tym bardziej je promować, na co w pełni zasługuje. Stąd jeszcze raz słowa wdzięczności i serdecznej pamięci skierować trzeba ku osobie śp. Józefa Łęgowskiego – niezwyklego nauczyciela – profesora gimnazjalnego, sumiennego badacza i oddanego sprawie narodowej, zwłaszcza na polu nauki i kultury, społecznika, m.in. prezesa Towarzystwa Naukowego w Toruniu...<sup>10</sup>

---

<sup>10</sup> J. Łęgowski – nie ma.

**Józef Borzyszkowski**  
Gdańsk

## **„Rocznik Toruński”, t. 38 i t. 39,**

**Towarzystwo Miłośników Torunia  
i Uniwersytet Mikołaja Kopernika,  
Toruń 2011 i 2012, ss. 378 i 443, Nakład 300 egz.**

Od lat trwa wymiana między Gdańskiem i Toruniem – „Acta Cassubiana” i „Rocznika Toruńskiego”, w którego Komitecie Redakcyjnym obecny jest m.in. członek Instytutu Kaszubskiego dr Kazimierz Przybyszewski, jeden z najwierniejszych autorów toruńskiego czasopisma – wizytówki przede wszystkim Towarzystwa Miłośników Torunia i... Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Tym razem z pewnym opóźnieniem dotarły do mnie jednocześnie sygnalizowane tu dwa tomy tegoż pisma – 38 i 39 za lata 2011 i 2012. Każdy z nich zasługuje na osobną prezentację. Jednakże mam nadzieję, że to łączne potraktowanie (wyjątkowo) dwóch najnowszych wybaczą mi czytelnicy „Acta Cassubiana”. Przeglądając zawartość obu czasopism – „Rocznika Toruńskiego” i „Acta Cassubiana” – można dostrzec nieco podobieństw, także w zakresie konstrukcji – nie tylko specyficznej-oryginalnej zawartości kolejnych tomów.

„Rocznik Toruński” już tradycyjnie zawiera kilka stałych działów. Są to: Artykuły, Miscelanea, Biografie, Recenzje, Noty, Sprawozdania i Urszuli Zaborskiej (także członka I.K.) „Bibliografia miasta Torunia za...” – kolejny poprzedni rok. Jego Redakcja, wspierana przez raczej honorowy Komitet Redakcyjny, mieści się w To-Mi-To i spoczywa w rękach Agnieszki Zielińskiej. Istotnym plusem tegoż czasopisma, kiedyś bardziej, jak sądzę, o profilu popularnonaukowym, dziś jednoznacznie naukowym, jest oryginalna kolorowa okładka – zawsze inna, będąca realizacją koncepcji mistrza Zygryfda Gardzielewskiego. Można zauważyć, iż okładka niejako sygnalizuje najważniejszy tekst w kolejnym tomie. W przypadku t. 38 (2011) zaprezentowano na okładce – właściwie na pierwszej stronie jej obwoluty – fotografię Leszka Kotlewskiego – „Kamień z tablicą upamiętniającą Hirscha Zwi Kalischera oraz żydowskich mieszkańców Torunia odsłonięty w 2009 roku na terenie dawnego cmentarza żydowskiego” – czytamy na stronie redakcyjnej. Jest to nawiązanie do drugiego z artykułów w tymże tomie pióra Anny Bieniaszewskiej z Archiwum Państwowego w Toruniu, pt. *Żydzi w Toruniu w latach 1793–1950*. – Autorka swoje cenne opracowanie oparła na literaturze

oraz owocnej kwerendzie archiwalnej i prasowej. Pozwoliło jej to zaprezentować wszechstronny obraz zmieniającej się społeczności żydowskiej w Toruniu – jej pozycję społeczno-gospodarczą, życie religijne, udział w kulturze, wybitnych przedstawicieli m.in. środowiska nauki i sztuki – aż po Holokaust w okresie okupacji hitlerowskiej. Artykuł ten to swoista minimonografia, godna osobnego wydania, wzbogacenia fotografiami i ilustracjami. Uświadamia ona współczesnym – nie tylko mieszkańcom Torunia i Pomorza, jak wiele w przeszłości znaczyła niewielka społeczność żydowska; ilu jej przedstawicieli wniosło do wspólnego, ogólnoludzkiego dziedzictwa kultury, utożsamiając się do 1920 r. głównie z Niemcami, a potem także z Polakami, przy czym spora grupa marzyła i działała już w XIX wieku na rzecz powstania samodzielnego państwa żydowskiego. Warto może podkreślić fakt, iż to przedstawiciel społeczności toruńskiej – rabin, myśliciel i filozof, Hirsch Kalischer (1795–1874) – był pionierem syjonizmu o charakterze religijnym. To on już w 1860 roku na kongresie notabli żydowskich w Toruniu przedstawił plan wstępnej działalności kolonizacyjnej w Palestynie, a w swej książce *Tęsknota za Syjonem*, wydanej w 1862 r. w języku hebrajskim w Elku (w wersji niemieckiej w Toruniu 1865), kreślił wizję odrodzenia narodu żydowskiego w Palestynie i powrotu Żydów z diaspory do swojej ojczyzny... Nie mniej ciekawy i smutny jest zaprezentowany przez autorkę obraz i los cmentarza żydowskiego w Toruniu, gdzie spoczął także Hirsch Kalischer. Cmentarz ten został niemal totalnie zniszczony w latach siedemdziesiątych XX wieku. Niedawno go uporzędkowano i upamiętniono spoczywających na nim torunian...

Na marginesie tegoż artykułu można zauważyć, iż wpisuje się on w niestara dziś tradycję odkrywania i upamiętniania dziejów i śladów żydowskich na Pomorzu. Wyrazem tegoż trendu jest m.in. wydana przez Instytut Kaszubski książka pt. *Śladami żydowskimi po Kaszubach...*, opracowana przez Miłosławę Borzyszkowską-Szewczyk i Christiana Pletzinga. Toruński artykuł jakby upominał się o realizację nowej książki – „Śladami żydowskimi po Pomorzu”, choćby najpierw Nadwiślańskim.

W t. 38 „Rocznika Toruńskiego” w dziale „Artykuły” znajdują się też m.in. ciekawe opracowania – Janusza Tandeckiego *Dziejopisarstwo miejskie w Toruniu i w Prusach w średniowieczu i na progu czasów najnowszych* oraz Anny Przybyszewskiej i Kazimierza Przybyszewskiego *Konserwatorium Muzyczne Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego w Toruniu za dyrekcji Piotra Perkowskiego w latach 1936–1939*. To drugie wpisuje się w bazę przygotowywanego na gruncie gdańskim *Leksykonu kultury polskiej Pomorza w XIX i XX wieku*. W dziale „Miscellanea” znajdujemy m.in. dwa artykuły referujące wyniki badań archeologicznych na terenie zamku toruńskiego i cmentarza przy kościele św. Jacka. Z kolei w dziale „Biografie” z trzech opracowań dwa są autorstwa K. Przybyszewskiego, w tym prezentacja życia i dorobku Henryka Baranowskiego (1920–2011), bibliotekarza i bibliografa, znanego w świecie nie tylko historyków.

Na uwagę i wdzięczność zasługuje troska Redakcji o dział „Recenzje”, jako że ten rodzaj opracowań – publikacji w czasach (...) parametryzacji stracił ogromnie na popularności, co dowodzi zubożenia naszego życia naukowego. Tym razem w t. 38 znajdziemy 4 recenzje istotnych monografii, prezentujących niejako życie codzienne Torunia od XIV do XX wieku. Polecam recenzje i recenzowane książki! – Dział „Recenzje”, podobnie jak w „Acta Cassubiana” uzupełniają i wzbogacają „Noty” – wydawnicze, opracowane w Toruniu przez Annę Ziemińską – mniej liczne, ale obszerniejsze niż te, jakie znajdujemy na łamach naszego czasopisma, a wśród nich znajdują się także dotyczące książek będących przedmiotem osobnych recenzji.

Dobłą tradycją „Rocznika Toruńskiego” jest regularne publikowanie Sprawozdań. – *Działalność Towarzystwa Miłośników Torunia w okresie od 28 maja 2010 do 23 maja 2011 r.* zaprezentowała Cecylia Iwaniszewska, pokazując, iż społeczna praca ludzi nauki i kultury nie jest dziś jeno echem przeszłości. – Również cenną i pozytywną jest zawsze praca Urszuli Zaborskiej – *Bibliografia miasta Torunia za rok 2010*, obejmującą 739 pozycji, do których dotarcie ułatwia „Słowniczek” nazwisk i tytułów prac zbiorowych i anonimowych oraz czasopism.

Na okładce, a raczej obwolutie okładki t. 39 „Rocznika Toruńskiego” za rok 2012, znajduje się również fotografia L. Kotlewskiego – tym razem z wystawy, objaśniona na stronie redakcyjnej jako „Wystawa stała pt. »Świat toruńskiego piernika«. Piwnica Domu Kopernika, Muzeum Okręgowe w Toruniu”. Ilustracja ta nawiązuje do pierwszego artykułu: Paulina Bobecka, *Pierniki toruńskie w historii i podaniach lokalnych*. – Owe tytułowe podania, cytowane w całości, stanowią o popularnym i kształcącym charakterze całego opracowania, które w formie broszury mogłoby być dostępne w firmowym sklepie z piernikami na toruńskim Rynku Staromiejskim. – Trzy dalsze artykuły dotyczą głównie toruńskich dziejów II połowy XX wieku...

Tym razem Redakcja na początku tomu, jeszcze przed działem „Artykuły”, umieściła opracowanie biograficzne Piotra Olińskiego pt. *Marian Biskup (1922–2012), historyk Torunia!* – Zmarły 16 kwietnia 2012 roku profesor Marian Biskup – człowiek instytucja, główny współtwórca potęgi współczesnego Towarzystwa Naukowego w Toruniu i jego organu „Zapiski Historyczne”, został tu w tytule zaprezentowany, chyba niesłusznie, wyłącznie jako historyk miasta, w którym przeżył 67 lat. Na szczęście dowiadujemy się o nim więcej, również to, iż od 1958 roku w ramach Polskiej Akademii Nauk przeszedł do Zakładu Historii Pomorza Instytutu Historii, na którego czele stał Gerard Labuda, zostając kierownikiem toruńskiej Pracowni tego Zakładu. W 1986 r. zastąpił G. Labudę na stanowisku kierownika Zakładu Historii Pomorza PAN, pozostając nim do 1992 roku.

Zrozumiałe jest, że autor tegoż opracowania wyeksponował toruńskie dzieła Profesora – jak mawiano – najważniejszego z biskupów pomorskich. Szczególną uwagę zwrócił na jego współpracę z „Rocznikiem Toruńskim”, konkludując ten fragment stwierdzeniem: „Łącznie w »Roczniku Toruńskim« profesor Marian

Biskup opublikował 5 artykułów i jeden tekst źródłowy, co czyni go jednym z najaktywniejszych [podkreślenie J.B.] autorów w całej 46-letniej historii tego czasopisma”. – W tym „naj” jest chyba sporo niepotrzebnej przesady!? Zgoda natomiast na stwierdzenie: „Bez wątpienia w przypadku Torunia zwieńczeniem działań badawczych, a także organizacyjnych profesora Biskupa stała się »Historia Torunia«. (...) Jego wkład w badania dziejów Torunia, miasta w sposób wyjątkowo silny postrzeganego przez swoją przeszłość, która w dużym stopniu decyduje o jego atrakcyjności, czyni profesora Biskupa jedną z najważniejszych postaci w historii miasta po 1945 r.” – To toruńskie zakończenie tej minibiografii wielkiego mistrza wśród historyków pomorskich i polskich (prezesa PTH) warto by podkreślić, ewentualnie poszerzyć, ale przede wszystkim dostrzec w profesorze Marianie Biskupie wyjątkowego i wielce zasłużonego nie tylko dla Torunia koryfeusza historii, nauki polskiej i europejskiej.

W dziale „Miscellanea” znajdujemy i tym razem kolejne dokumenty – krzyżackie i mieszczańskie z epoki nowożytnej i pośrednio najnowszej. Wśród 7 biografów dwa są autorstwa K. Przybyszewskiego, a z pozostałych na uwagę szczególną zasługuje przybliżenie postaci zasłużonych niewiast, związanych z To-Mi-To – Janiny Przybyłowej (1892–1975) i Janiny Gardzielewskiej (1926–2012) oraz dokument autorstwa Zefiryna Jedrzyńskiego pt. *Moje wspomnienia ostatnich dziesięciu lat życia prof. Konrada Górskiego*.

W dziale „Recenzje” zaprezentowano tylko trzy wydawnictwa; a tym razem liczniejsze „Noty” zredagowała Wiesława Duży. W „Sprawozdaniach” obok *Działalności Towarzystwa Miłośników Torunia...* znajdujemy okolicznościowy tekst Zofii Huppenthal *60-lecie toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii*. Pod koniec – *Bibliografia miasta Torunia za rok 2011* (916 pozycji), opracowana przez niezawodną Urszulę Zaborską i... Adama Biedrzyńskiego. Na samym końcu, jak zwykle, znajdujemy „Contents” i „Inhaltsverzeichnis”, a „Spis treści” na początku, tuż po stronie redakcyjnej. Artykuły z reguły zaopatrzone są również w streszczenia w języku angielskim i niemieckim.

Znając nieco realia pracy Redakcji i To-Mi-To, można tylko im podziękować za systematyczną dobrą robotę i... pogratulować współwydawcy – Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika, jak i docenić wcale rzadki (zwłaszcza w Gdańsku) fakt, odnotowany na stronie redakcyjnej informacją: „Wydano dzięki dotacji Gminy Miasta Toruń oraz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”. O kontynuacji dobrych tradycji edytorskich, nie wszędzie obecnych nawet w Toruniu, świadczy fakt podania przez wydawcę na stronie redakcyjnej wysokości nakładu! – W całości „Rocznik Toruński” to owoc dobrej organicznej pracy...

**Aleksander Klemp**  
Gdynia

***Inwentarze starostwa człuchowskiego z lat 1676  
i 1696 wraz z inwentarzami wsi Debrzno  
i Małe Chojniczki,***

**wydał Marian Fryda przy współudziale Krzysztofy  
Monikowskiej, Muzeum Regionalne w Człuchowie,  
Człuchów 2011, ss. XII, 133**

W XVI–XVIII wieku starostwo człuchowskie zajmowało większość terenów na południowy-zachód od Człuchowa. Na zachodzie graniczyło z niewielkimi starostwami białoborskim i czarnańskim, a na południu naturalną granicę z województwem kaliskim aż do Debrzna tworzyła rzeka Debrzynka. Na wschodzie osady starostwa dochodziły do jezior: Karsińskiego, Księżego i Kielskiego. Natomiast na północy starostwo człuchowskie graniczyło z ziemią bytowską i miastecką.

Mieszkańcami starostwa, szczególnie miast Człuchowa, Chojnic i Debrzna oraz wsi leżących w jego centrum, byli w większości osadnicy niemieccy. Jednak w północno-wschodniej części królewskiej znajdującej się wsie szlacheckie, m.in. Borzyszkowy, Kiedrowice, Prądzona, zamieszkałe przez liczną, miejscową ludność kaszubską.

Rozległe starostwo człuchowskie posiadało największą liczbę osad w województwie pomorskim, dlatego pomimo nie najlepszych gleb, znacznego zalesienia, należało do najbardziej dochodowych w Prusach Królewskich. Z tego względu o tę królewską zabiegali z powodzeniem głównie przedstawiciele bogatych rodów wielkopolskich (Kościeleccy, Latałscy) i pruskich (Czemowie i Wejherowie). Po śmierci wojewody malborskiego Jakuba Wejhera w 1657 r. aż prawie do pierwszego rozbioru starostwo człuchowskie znajdowało się w rękach pochodzących z Litwy Radziwiłłów.

Od pierwszej połowy XVI wieku kolejni starostowie pozostawili po sobie liczne źródła dotyczące omawianej królewskiej, szczególnie cenne są przechowywane w AGAD w Warszawie w zespołach: Archiwum Radziwiłłów i Archiwum Skarbu Koronnego inwentarze starostwa człuchowskiego z lat 1530–1771. Ich publikację rozpoczął w 1904 roku Konstanty Kościński (*Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1748*, Roczniki TNT, R.XI:1904, s. 184-248). Niestety,

opublikował on jedynie część tego inwentarza, a dopiero po 104 latach dr Marian Fryda z Człuchowa podjął się trudu pełnego wydania inwentarzy starostwa człuchowskiego z XVII i XVIII wieku.

Dr Marian Fryda jest pracownikiem naukowym Muzeum Regionalnego w Człuchowie i opublikował już szereg prac dotyczących historii gospodarczej i społecznej wsi pomorskiej w XVII–XIX w. Badania dr. M. Frydy dotyczą głównie gospodarki i rozwarstwienia społeczno-majątkowego mieszkańców wsi południowej części ówczesnego województwa pomorskiego. W 2008 roku rozpoczął on również działalność edytorską. Wydał wówczas dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Miejskiemu w Człuchowie *Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1753*.

Najnowsza pozycja źródłowa przygotowana do druku przez M. Frydę wspólnie z Krzysztofą Monikowską obejmuje kilka inwentarzy z drugiej połowy XVII wieku. W jednym tomie wydano inwentarze: starostwa człuchowskiego z lat 1676 i 1696 oraz oderwanej od tego starostwa wsi Chojniczki. Wspólnie z tymi źródłami opublikowano także współczesny im inwentarz połowy wsi Debrzno i Trudna (Kappa), chociaż obie osady znajdowały się już w województwie kaliskim i nie wchodziły w skład starostwa człuchowskiego. Słusznie jednak wydano wspólnie wszystkie wymienione inwentarze, ponieważ połowa wsi Debrzno i Trudnej należała do ówczesnego starosty człuchowskiego podkanclerzego i hetmana polnego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła oraz tworzyła z królewsczyzną jeden kompleks gospodarczy.

Zastrzeżeń nie budzi również metoda wydawnicza przyjęta przez M. Frydę. Zachowano oryginalną pisownię nazw miejscowości, nazwisk i imion oraz nazw topograficznych i fizjograficznych. Komisarz starościński, stolnik brzeski Ludwik Jeziorkowski, który na polecenie starosty sporządził inwentarz, często odmiennie zapisywał te same nazwiska, gdyż miejscowi Kaszubi i osadnicy niemieccy różnie je wymawiali, ale dzięki zachowaniu oryginalnych zapisów w druku nie zniekształcono ciekawego dla językoznawców materiału źródłowego. Pewne wątpliwości budzi ujednolicenie przez wydawcę pisowni tych samych wyrazów (np. kaczmarz, karczmarz lub wiszniowe, wisniowe). W tym wypadku zastanowiłbym się nad zachowaniem tak charakterystycznej dla siedemnastowiecznej polszczyzny niekonsekwentnej pisowni.

Z kolei w tabelach statystycznych poszczególnych wsi zamieszczonych w inwentarzach z lat 1676 i 1696 M. Fryda i K. Monikowska obok zapisanych w źródle nazw miejscowości podali w nawiasach kwadratowych także ich aktualne polskie brzmienie. Tutaj należy podkreślić niezwykłą dbałość o przejrzystość tabel jak również opublikowanego tekstu źródłowego, ponieważ w kolejnych tabelach zestawiających m.in. dochody z młynów, osad leśnych i folwarków nie uwzględniono już współczesnych nazw wymienionych osad. Wówczas należy korzystać z indeksu, w którym znajdziemy odsyłacze do aktualnych nazw polskich.

Wydawca radykalnie ograniczył liczbę przypisów. W omawianej publikacji źródłowej odwołuje się do ustaleń i bardzo licznych przypisów zamieszczonych we wcześniej wydanym *Inwentarzu starostwa człuchowskiego z roku 1753*. M. Fryda i K. Monikowska przypisy korygujące zastosowali przede wszystkim w przypadkach oczywistych pomyłek komisarza powstałych przy podliczaniu niektórych kwot. Ponadto w przypisach umieszczono dane z tablic oryginalnych, które z przyczyn technicznych nie zmieściły się już w opublikowanych tabelach. Ograniczoną liczbą przypisów opatrzone przede wszystkim inwentarz z 1676 roku, gdyż powstały 20 lat później zawiera ich już kilkadziesiąt, zaistniała więc potrzeba przywołania przywilejów i zwolnień dla kilkunastu osad oraz wyjaśnienia nazw wielu miejscowości i zbiorników wodnych.

W XVI–XVII wieku inwentarze starostwa człuchowskiego, podobnie jak innych królewskich w Prusach Królewskich, sporządzano po zmianie starosty. W 1676 roku po raz pierwszy powodem jego stworzenia było przekazanie przez starostę Michała K. Radziwiłła w dzierżawę dochodów ze starostwa gdańszczaninowi Elertowi Friedrichsenowi. Jego biografia jest całkowicie nieznana, warto więc poświęcić tej postaci kilka słów. E. Friedrichsen pochodził z gdańskiego rodu patrycjuszowskiego, który jednak nie osiągnął w mieście wielu znaczących stanowisk. W 1659 roku poślubił on Florentynę von der Lindę (córkę Adriana). Uważany był za patrona gdańskich literatów, a w Bibliotece Gdańskiej PAN zachowało się kilka poświęconych mu pism okolicznościowych. Znajomość z Radziwiłłami mógł zawrzeć na dworze królewskim, gdyż przez pewien czas był dworzaniem prawdopodobnie Jana Kazimierza. Dzierżawcą starostwa człuchowskiego był dość krótko, gdyż zmarł w 1679 lub w 1680 r., mając ok. 48 lat.

Decyzję o sporządzeniu kolejnej inwentaryzacji podjął 20 lat później ówczesny starosta człuchowski, podkanclerzy litewski Karol Stanisław Radziwiłł. Przeprowadzili ją kanonik wileński ks. Marcjjan Bogusław Wołłowicz oraz cześnik sieradzki Jan Siemianowski.

W tekście inwentarza ostatecznie spisane 20 sierpnia 1696 roku nie podano motywów jego sporządzenia. Należy jednak zauważyć, że miesiąc wcześniej 15 i 16 lipca komisarze przeprowadzający inwentaryzację podpisali na zamku człuchowskim aż 7 kontraktów zwalniającymi mieszkańców wsi: Barkowo, Brzezie, Koczała, Pieniężnica, Rzeczenica, Słupia oraz Łękinia na trzy lata (1696–1699) od robocizny na rzecz zamku człuchowskiego. Ponadto w sierpniu (dokładna data jest nieznana) tego roku komisarze starosty zawarli porozumienie z właścicielami kilkunastu okolicznych wsi szlacheckich w sprawie opłat za użytkowanie starościńskich pastwisk oraz pobierania drwa na opał. Postanowienia tej ugody znalazły się w tekście inwentarza. Najprawdopodobniej przeprowadzona inwentaryzacja miała na celu uaktualnienie zasad pobierania opłat pieniężnych i w naturze oraz robocizny. Wiele wyjaśnia wstęp do kilku kontraktów np. z mieszkańcami Słupii: „my [komisarze] będąc zesłani od Jasnie oświeconego Xca Jmci Pana



podkanclerzego W.X.Lit., starosty Człuchowskiego na zweryfikowanie y inwentowanie starostwa tego puszciliśmy pewnym kuntraktem [!] wies Sztemborną za ich usilnym staraniem poddanym tamecznym”. Dalej przedstawione są dokładne ustalenia dotyczące obowiązków mieszkańców wsi. Zatem gburzy i sołtysi z kilku wsi poprzez swoje prośby i żądania zmniejszenia obciążeń na rzecz zamku człuchowskiego prawdopodobnie przyspieszyli inwentaryzację.

Natomiast trudniej jest powiązać termin przeprowadzenia inwentaryzacji z powołaniem Chrystiana Sonnenberga (Zoneberga) na administratora starostwa, chociaż w źródłach i literaturze jako administrator lub podstarości, według ks. Pawła Czaplewskiego, po raz pierwszy wymieniany jest właśnie pod rokiem 1696. Nawet w tekście omawianego inwentarza częściej występuje jako posiadacz włók oraz dwóch młynów (s. 52, 104, 106). Dopiero przy przekazaniu mu pieczy nad armatami, działami zamkowymi oraz poleceniu zebrania płodów rolnych z folwarków starościńskich nazwany został administratorem (s. 110, 112). Powierzenie Ch. Sonnenbergowi opieki nad zamkiem człuchowskim okazało się decyzją niezbyt fortunną, gdyż ok. 1701 roku uciekł on do Brandenburgii podobno z pieniędzmi skradzionymi starostwu.

W pierwszej części wydanego inwentarza z 1676 roku dokładnie opisany został cały kompleks zamku człuchowskiego ze szczegółowym opisem pomieszczeń gospodarczych znajdujących w wszystkich częściach (przygrodkach) przedzamcza. Komisarz L. Jeziorkowski drobiazgowo wymienił wszystkie najbardziej wartościowe elementy metalowe, tj. łańcuchy, kłódki, klamki, żelazne obicia oraz stan okien i pieców.

Następnie opisał stan budynków gospodarczych w siedmiu folwarkach starościńskich, natomiast dwa pozostałe istniejące wówczas folwarki (zamkowy i w Mosinach) są jedynie wzmiankowane w inwentarzu. Również w przypadku folwarków komisarz ujawnił wszystkie elementy metalowe („żelastwa”).

W kolejnej części w tabelach przedstawiono dochody z miast (Człuchowa, Chojnic i Debrzna), 31 wsi starościńskich oraz zobowiązania finansowe kilkunaśtu wsi szlacheckich. Odrębnie wyszczególnione zostały dochody z osad młyńskich i leśnych (smolarze).

Warto zaznaczyć, że celem inwentaryzacji było nie tylko zestawienie dochodów i wydatków, lecz także sprawdzenie postępów w odbudowie gospodarstw chłopskich po zniszczeniach wojennych. Dlatego w poszczególnych tabelach przed wyliczeniami stanu posiadania włók, koni i wołów oraz powinności pieniężnych komisarz L. Jeziorkowski umieścił informację dotyczącą wcześniejszej i obecnej liczby sołtysów, gburów i karczem (lub karczmarzy). W większości „było” odnosi się do danych z lustracji starostwa człuchowskiego z 1624 roku, jednak ok. 1/7 informacji o liczbie sołtysów i gburów rzekomo przed wojnami szwedzkimi nie zgadza się z informacjami przywołanego źródła ani lustracji z 1664 roku. Niewątpliwie mniejsza to nasze zaufanie do danych zawartych w omawianym inwentarzu, gdyż sprawdzenie postępu odbudowy gospodarstw po wojnach szwedzkich

wymaga przyjęcia wspólnego punktu wyjścia. Porównując więc ustalenia lustracji z 1664 i inwentarza z 1676 roku, okazuje się np., że w tym okresie liczba gburów relacyjnie najbardziej wzrosła w Gwieździnie, Prusinowie, Głędowie i Koczale, a najslabiej w Brzeźnie koło Człuchowa. Przeciętnie liczba gburów w poszczególnych wsiach zwiększyła się w latach 1664–1676 dwukrotnie, rzadko jednak osiągnęła lub zbliżyła się do stanu z 1624 roku.

W omawianych tabelach imiennie wymienieni są głównie gburzy, szlachta a sporadycznie ogrodnicy i arendarze. Natomiast sołtysi i karczmarze występują bez nazwisk. Porównując omawiane źródło z inwentarzem starostwa puckiego z 1678 roku, w którym z imienia i nazwiska wymienieni są niemal wszyscy mieszkańcy wsi starościńskich oraz podana jest liczba członków rodziny, musimy przyjąć, że przydatność inwentarza starostwa człuchowskiego z 1676 roku do badań demograficznych jest ograniczona.

Występujące w inwentarzu człuchowskim nazwiska są tak zapisane, jak usłyszał je komisarz lub osoby pomagające L. Jeziorkowskiemu. Podobnie słyszeli, a następnie zapisywali nazwiska pisarze w innych współczesnych źródłach. W dokumencie z 1672 roku dla Brzezi występują gburzy: Jacob i Marcin Wolsleger, Marcin Nyc, Jerzy Sych i Michel Karog, a w inwentarzu z 1676 roku: Jakub i Marcin Wulsleger, wdowa po Marcinie Nicy, Jerzy Sych i Michał Karo (s. 22-23). Niekiedy jednak zapisy nazwisk w inwentarzu są dla Wydawcy trudne do rozszyfrowania. W Przechlewie za dzierżawioną ziemię JWP Ciewie płacił 5 zł i 26 gr (s. 20). Moim zdaniem tym dzierżawcą był przedstawiciel znanego rodu kaszubsko-pomorskiego Cicwiców (Cicwic, Zitzewitz, Ziczwitz). Cicwicze posiadali w drugiej połowie XVII wieku w powiecie człuchowskim Pakotulsko, Koprzywnicę i część Zawady.

Na końcu inwentarza zamieszczono wykaz pensji wypłacanych w pieniądzu i naturze głównie urzędnikom i pracownikom zatrudnionym w zamku oraz służbie folwarcznej. W wykazie płac nie ma bezpośredniego zarządcy gospodarką starostwa (tj. gubernatora lub administratora). Wymieniono jedynie surogatora z wynagrodzeniem 300 złotych sprawującego w zastępstwie starosty człuchowskiego władzę sądowniczą nad mieszkańcami miast i wsi starostwa oraz pisarza prowentowego z głównym uposażeniem 316 złotych. Czyżby pisarz prowentowy sprawował tymczasowo obowiązki administratora starostwa?

Inwentarz z 1696 roku zachował podobny układ jak sporządzony 20 lat wcześniej. Komisarze opisali dochody i powinności 32 wsi. W 1676 roku było o jedną mniej, gdyż Płocicz przedstawiono jedynie jako folwark, a nie wieś. W omawianym inwentarzu, wyszczególniając dochody i powinności poszczególnych miast i wsi, prócz tabel szeroko wykorzystano zestawienia opisowe. Większość, prawie 2/3 wsi starościńskich, w sumie 20 osad płaciło zamkowi według ujednoczonych stawek. Przykładowo: z dwóch włók każde gburstwo płaciło 1 zł oraz 10 gr oraz w naturze (m.in. trzema korcami owsa). Wymagano też od gburów sześć dni w tygodniu robocizny na folwarku, „po dwojga wychodząc, to jest jeden pieszko,

drugi z bydłem zimie i lecie” (s. 46). W pozostałych 12 wsiach (m.in. w Nowej Cerkwi, Jęcznikach, Charzykowych, Mosinach i Starznie) obowiązywały zróżnicowane zasady opłat ustalone w latach 1619–1696 w odrębnych kontraktach.

Następnie przedstawione zostały dochody z pustkowi, wsi szlacheckich (głównie za użytkowanie pastwisk i zbieranie drwa na opał), osad smolarzy i barci dostarczających miodu. Z szeregu różnych zestawień interesujące jest *Opisanie jezior i rzek do starostwa czluchowskiego przynależących* (s. 103-104). Wynika z niego, że z dwudziestu wymienionych jezior 1/4 prawdopodobnie już nie istnieje albo zamieniły się w bagno.

Inwentarz zamyka *Jurgielt i ordynacya postanowiona do wypłacania i wydawania z prowentów Starostwa Czluchowskiego...* (s. 113-114). Wymieniono w nim m.in. IMci Pana Grabowskiego, niewątpliwie identycznego z ówczesnym surogatorem czluchowskim Andrzejem Teodorem Grabowskim, z gratyfikacją w wysokości 600 zł. Osobno wyszczególniony został pan podstarości z pisarczykami z pensją podstawową 300 zł. Czyżby podstarościę należy identyfikować z administratorem starostwa Chrystianem Sonnenbergiem?

Na końcu publikacji Wydawca zamieścił dwa indeksy wspólne dla wszystkich inwentarzy. Pierwszy obejmuje osoby występujące w źródłach oraz wyróżnionych kursywą cytowanych autorów i wydawców. Drugi indeks zawiera wykaz wszystkich osad z współczesnymi nazwami oraz nazwy miejscowości występujące w źródłach z odsyłaczami.

\* \* \*

W okresie staropolskim pod pojęciem inwentarza mieścił się nie tylko spisany wykaz ilościowy i wartościowy wszystkich składników, np. majątku ziemskiego, lecz także wykaz świadczeń pieniężnych oraz w naturze i robociźnie chłopu osiadłego na pańskiej ziemi na rzecz jej właściciela lub posiadacza. Stąd inwentarze starostw pomorskich z tego okresu zawierają niezwykle ciekawy różnorodny materiał źródłowy do badań nad odbudową wsi pomorsko-kaszubskiej po zniszczeniach wojennych, rozwarstwieniem majątkowym i społecznym mieszkańców wsi i miast królewskich, dochodowością gospodarstw, uprawą roślin i hodowlą zwierząt oraz rodzajem świadczeń na rzecz dworu. Ponadto inwentarze, podobnie jak lustracje dostarczają cennych informacji o zasięgu lasów, jego trzebieniu przez smolarzy, ówczesnej sieci wodnej, młynach, tartakach i barciach leśnych. W mniejszym stopniu inwentarze przydatne są do badań demograficznych. Inwentarz kaszubskiego starostwa puckiego z 1678 roku jest raczej wyjątkiem. Ostrożnie należy również korzystać np. z inwentarzy z XVII i XVIII wieku pogranicznego starostwa czluchowskiego w badaniach nad stosunkami etnicznymi, gdyż komisarze starościńscy, z reguły pochodzący z głębi Polski lub Litwy, najczęściej spolszczali imiona niewątpliwie niemieckojęzycznym mieszkańcom znacznej części starostwa. Inwentarze mogą być również przydatne do badań nad administracją starostw.

Dotąd kwestię tę traktowano marginalnie, a należałoby prześledzić pochodzenie, kompetencje i zakres obowiązków podstarościch, burgrabiów, administratorów, gubernatorów, a nawet niższych urzędników zamkowych.

Podobnie jak komisarze przeprowadzający inwentaryzację także urzędnicy zarządzający omawianą królewsczyzną (administratorzy, gubernatorzy) rzadko pochodzili z Pomorza. Jako jeden z nielicznych gubernatorów pochodzenia miejscowego był w latach 1753–1758 Kaszuba Michał Doręgowski. Wcześniej, pod koniec XVII wieku, późniejszy kasztelan chełmiński Andrzej Teodor Grabowski całą karierę od drobnego szlachcica kaszubskiego do senatora zawdzięczał własnej energii, dość zamożnej żonie i szybkiemu wzbogaceniu się na intratnym stanowisku surogatora starostwa człuchowskiego. Prócz znacznej, stałej pensji (jurgieltu) wypłacanej przez Radziwiłłów za doradztwo i reprezentowanie w sądach A.T. Grabowski skrzętnie dzierżawił majątki prywatne Radziwiłłów, a nawet młyn i łąki starościńskie. Natomiast drobną, miejscową szlachtę spotkamy w tym okresie jedynie wśród niższych urzędników zamkowych albo posiadaczy włości lemańskich, a w 1696 roku gburskich, np. w Nowej Cerkwi Czapiewscy oraz na pustkach: Mielno Kiedrowscy i Lubonia Piechowscy. W XVIII wieku osiedlanie się drobnej szlachty kaszubskiej w dobrach królewskich będzie się nasilać.

Na zakończenie pragnę podziękować dr. Marianowi Frydzie za podjęcie się wraz z całym zespołem trudu wydania inwentarzy z lat 1676 i 1696. Miejmy nadzieję, że środowisko człuchowskich historyków rozważy możliwość wydania niezwykle ciekawego inwentarza z 1665 roku, sporządzonego po śmierci starościny człuchowskiej Joanny Katarzyny z Radziwiłłów Leszczyńskiej. Zawiera on m.in. poza informacjami o dochodach i wydatkach także dokładne spisy mieszkańców, informacje dotyczące obsady inwentarza i wysiewu zbóż. Razem z rejestrem pogłównego z 1662 oraz lustracją z 1664 roku przedstawia on sytuację demograficzną i gospodarczą starostwa po zniszczeniach w czasie wojen szwedzkich w pierwszej i drugiej połowie XVII wieku.

**Józef Borzyszkowski**  
Gdańsk

**„Westpreussen-Jahrbuch” Aus dem Land  
an der unteren Weichsel. Band 63, Herausgeber  
Hans-Jürgen Kämpfert in Zusammenarbeit  
mit Waltraud von Schaewen-Scheffler,  
Armin Fenske und Reinhard M.W. Hanke.**

**Im Auftrage der Landsmannschaft Westpreussen,  
Westpreussen – Verlag-Münster 2013, ss. 196**

„Westpreussen-Jahrbuch” – wizytówka, organ Ziomkostwa Zachodniopruskiego, pozostaje wciąż najbardziej znaczącym świadectwem obrazu dziejów i współczesności Prus Zachodnich – Pomorza Nadwiślańskiego, głównie w środowisku byłych jego niemieckich mieszkańców. Rocznik ten, podobnie jak Zachodniopruskie Muzeum Krajowe – Westpreussischen Landesmuseum in Münster (od niedawna Warendorf), do niedawna prezentował, można upraszczając powiedzieć, jedynie niemiecką część dziejów i kultury naszego regionu. Od lat na tych łamach zauważyć można pozytywne zmiany, a jego długoletni redaktor i dyrektor muzeum w Münster, Hans-Jürgen Schuch, znany jako najwybitniejszy i dziś honorowy elblążanin wśród zachodniopruskich Niemców, należy do gorących zwolenników pojednania polsko-niemieckiego i poszerzenia prezentowanego na kartach omawianego czasopisma obrazu.

W najnowszym tomie znajdujemy (po słowie wstępnym do czytelników dwóch panów – przewodniczącego Landsmannschafu i nowego redaktora rocznika) na pierwszym miejscu dwa artykuły poświęcone dziejom Elbląga: Hans-Jürgen Schuch, *Elbing um 1772/73. Von der Bevölkerungsentwicklung seit 1237 – bis 1945* i Hans Jürgen Klein, *Die Geschichte des sogenannten „Königshauses” in Elbing*. Z dwóch następnych tekstów jeden dotyczy krzyżaków malborskich jako mnichów, a drugi przypadku antyreformacyjnych prześladowań w Wielkopolsce w I poł. XVIII wieku.

Dla czytelników „Acta Cassubiana” z dalszych tekstów szczególnie interesujące mogą być dwa: 1° Hansa-Jürgena Kämpferta, *Alexander Treichel aus Hoch Paleschken. Wegbereiter volkskundlicher Forschungen in Westpreussen*, przy-

pominający tę ciekawą postać, uwzględniający nieco również polskie dokonania – nie tylko badania. Żałować wypada, że artykuł oparty wyłącznie na publikacjach... 2° Rolanda Borchesa *Identitäten und Identifikationen der Deutschen in der Kaschubei*. R. Borchers, jako przedstawiciel najmłodszego pokolenia badaczy niemieckich, będący wśród nich swoistym wyjątkiem w odniesieniu do badań po części kaszuboznawczych, prezentuje tożsamość i identyfikacje Niemców mieszkających na Kaszubach na bazie wspomnień i wywiadów. Wynika z nich, że kaszubskość ludzi i kraju, regionu ich współzamieszkania, nie miała dla nich kiedyś żadnego znaczenia. Sytuacja zmieniła się dopiero po wydaniu przez Günтера Grassa *Blaszanego bębenka*, a jeszcze bardziej po 1989 roku za przyczyną bliższych kontaktów i większej aktywności społeczno-politycznej samych Kaszubów w Polsce. Bez wątpienia to najbardziej dla nas oryginalny tekst w całym tomie.

Nie mniej interesujące, choć z innego punktu widzenia, są trzy inne artykuły biograficzne poświęcone takim postaciom, pochodzącym z Prus Zachodnich, jak: Maria Baum i Marianne Plehn oraz Conrad Steinbrecht – mało dziś w Polsce znanym, czy generał Heinz Guderian – ten o jego roli w „Polenfeldzugu” – agresji na Polskę w 1939 roku. Swoistym dokumentem jest sprawozdawczy artykuł Lothara Hyssa *Westpreußisches Landesmuseum – Kulturbotschafter zwischen Deutschland und Polen*, obrazujący najnowszą działalność tej do niedawna prezentującej w 100 proc. wyłącznie niemiecką przeszłość i kulturę naszego regionu placówki. Wielce zobowiązujący tytuł tej instytucji jako ambasadora kultury między Niemcami a Polską może uzasadniać kooperacja z partnerami w Polsce, do których należą: Muzeum Narodowe w Gdańsku, Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, Muzeum Zamkowe w Malborku, Muzeum Diecezjalne w Pelplinie, Muzeum w Grudziądzu, Muzeum w Starogardzie Gdańskim, Muzeum Archeologiczne w Sopocie i Muzeum Uniwersyteckie w Toruniu. – Powyższe nazwy tych instytucji, niekiedy odbiegające od rzeczywistych, sygnalizują pewną powierzchowność tej współpracy, której głębsza analiza jakościowa mogłaby przysłużyć się pogłębieniu porozumienia polsko-niemieckiego na gruncie zachodniopruskim.

Podkreślić wypada fakt, iż wśród zadań – „Aufgaben des Westpreussischen Landesmuseum” figuruje jako „ausgewählter Themen” „ein lebendiges Bild Westpreussens als eine von Deutschen, Polen und Kaschuben mitgeprägte Kulturlandschaft mit seiner Geschichte, dem Kunst- und Geistesleben, dem Brauchtum, der Wirtschaft sowie seiner Natur und seinen Menschen vermitteln”. (*Op. cit.*, s. 169). Miejmy nadzieję, że z nowej siedziby tegoż muzeum – budynku byłego klasztoru franciszkanów w Warendorf, zwiedzający je goście z Polski, zwłaszcza z Pomorza Nadwiślańskiego, nie będą wychodzić rozczarowani i przekonani, jak dotąd, o nazbyt jednostronnej prezentacji dziejów i kultury naszego regionu. Mam też nadzieję, że z czasem, choćby na łamach „Acta Cassubiana”, ukaże się artykuł prezentujący realizację owych szczególnie nas interesujących – wybranych tematów ekspozycji i działalności...

Równie ciekawą lekturą, jak wyżej sygnalizowane sprawozdanie muzealne, jest wykaz współautorów tomu – poświęcone im noty biograficzne. Wśród dziesięciu współautorów dwoje z nich urodziło się w II połowie XX wieku (1980 i 1960), pozostałych ośmioro w latach 1929–1939! Owymi najmłodszymi są: R. Borchers – po studiach historii, politologii i polonistyki w Berlinie, Wiedniu i Warszawie, od 2009 r. współpracownik Freien Universität Berlin, m.in. koordynator projektu „Erinnerung und Identität in der Kaschubei”, mieszkający w Warszawie i Berlinie oraz L. Hyss – pochodzący z Opolszczyzny, przebywający z rodziną i studiujący (po maturze w Polsce) w RFN historię sztuki, archeologię chrześcijańską i psychologię w Bonn, a dwa lata po doktoracie, od 1998 r. dyrektor muzeum w Münster – Walbeck...

Uzupełnieniem i wzbogaceniem tekstów są zamieszczone na końcu tomu kolorowe i czarno-białe fotografie, z których gros dotyczy Kaszub – trzy Neu und Hoch Polaschken, czyli Nowych Polaszek i Wilczych Błot – związanych z postacią Aleksandra Treichla; czwarta to „Sonnenuntergang in der Kaschubei”; piąta – pomnik Remusa na Rynku w Kościerzynie, szósta – zamek w Krokowej; z pozostałych trzy dotyczą Gdańska, a dwie Elbląga, zaś ostatnia – XVI, to „Das Kloster Warendorf in Westfalen”, czyli aktualna siedziba Zachodniopruskiego Muzeum Krajowego – do niedawna w Münster.

**Józef Borzyszkowski**  
Gdańsk

## ***Rok 1863. Prasa polska o odgłosach powstania styczniowego na Warmii i Mazurach.***

**Wybór i opracowanie Grzegorz Jasiński, Janusz Jasiński,  
Danuta Kasperek. Biblioteka Olsztyńska nr 64.**

**Edycja wspólna Towarzystwa Naukowego i Ośrodka Badań Naukowych  
im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2013, ss. 177**

Sto pięćdziesiąta rocznica wybuchu powstania styczniowego minęła na Pomorzu bez większego echa, a można rzec, że niemal żadnego. Dość skromnie upamiętniono tę rocznicę na forum ogólnopolskim. W programie znanej mi konferencji naukowej, jaka miała miejsce w Krakowie, żaden z referatów nie dotyczył Pomorza, czyli ówczesnych Prus Zachodnich. Tymczasem pół wieku temu, niejako z okazji 100. rocznicy tego wydarzenia, na gruncie pomorskim ukazały się dwie ważne monografie: Andrzeja Bukowskiego *Pomorze Gdańskie w powstaniu styczniowym*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1964<sup>1</sup> i Stanisława Myśluborskiego-Wołowskiego *Udział Prus Zachodnich w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1968.

Świadom naszego gdańskiego grzechu zaniedbania z tym większą satysfakcją i wdzięcznością przyjąłem dzieło rodzinnego zespołu autorskiego z Olsztyna, obejmujące ważną część Wielkiego Pomorza – w ujęciu syntezy jego dziejów pod red. Gerarda Labudy<sup>2</sup>. Prezentowana tu książka, zawierająca dedykację: „Pradziadowi Marcinowi Paczosowi powstańcowi 1863 roku w hołdzie” wraz z jego fotografią, składa się (obok *Uwag wstępnych*) z dwóch części. Pierwszą stanowi ciekawy artykuł autorskiej trójcy pt. *Pamięć społeczeństwa Warmii i Mazur*

---

<sup>1</sup> Warto odnotować fakt, iż monografia A. Bukowskiego została „Wydana na zlecenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Gdańsku”.

<sup>2</sup> Pamiętać też trzeba o odbytej w Muzeum Mazurskim w Szczytnie 7 czerwca 2013 r. uroczystości rocznicowej „Za naszą i waszą wolność 1863–1864”, obejmującej: Otwarcie wystawy „Powstanie styczniowe i jego odbiór w zaborze pruskim”; Pieśni powstańcze w wykonaniu uczestników zajęć muzycznych Kuźnia Talentów Fundacji Kreolia i Prelekcja prof. Janusza Jasińskiego, Tradycje oddźwięków Powstania Styczniowego na Warmii i Mazurach 1865–2003.



o powstaniu styczniowym, w której przywołane zostały postacie i interesujące świadectwa zarówno uczestników powstania, jak i jego obserwatorów oraz ich następców, w tym poetów i pisarzy, także bezimiennych, autorów ludowych pieśni. Wyrazem tej pamięci jest pielęgnowany do dziś grób powstańczy w Klonie, jak i publikowane w tym artykule ilustracje – wśród nich fot. Wojciecha Kętrzyńskiego, łączącego Prusy Wschodnie i Zachodnie, Warmię i Mazury z Kaszubami i Pomorzem Nadwiślańskim.

Druga, podstawowa część omawianej książki, to *Teksty z prasy polskiej o odgłosach powstania styczniowego na Warmii i Mazurach*, zaczerpnięte z czterech czasopism. Dwa z nich to najważniejsze w tamtym czasie gazety polskie w Prusach Zachodnich – „Nadwiślanin” i „Przyjaciel Ludu”, wychodzące w Chełmnie nad Wisłą. Trzecią stanowi „Dziennik Poznański”, a czwartą „Ojczyzna” z podtytułem „Dziennik Polityczny, Literacki i Naukowy”, założona w Lipsku przez Józefa Ignacego Kraszewskiego i Agatona Gillera, przeniesiona do Szwajcarii.

Z pomorskich gazet wychodzących w Chełmnie korzystał między innymi Andrzej Bukowski, a ich redaktorami, represjonowanymi za entuzjazm do powstania przez władze pruskie, więzionymi w Wisłoujściu, byli Ignacy Danielewski, Jan Dyament i Józef Chociszewski. Bliskość Chełmna wobec Warmii i Mazur, stosunkowo liczne grono odbiorców chełmińskich gazet i ich warmińsko-mazurskich korespondentów gwarantowały szczególną wiarygodność informacji dotyczących tegoż terenu, publikowanych na ich łamach.

Publikowane przez autorów wyboru, można rzec całej książki, teksty źródłowe przypominają nam dziś różnorodne formy zaangażowania stosunkowo licznych przedstawicieli mieszkańców Prus Wschodnich na rzecz powstania podczas jego trwania, jak i po klęsce. Obejmują też relacje dotyczące represji pruskich wobec zaangażowanych, w tym z wielkiego procesu polskich powstańców z zaboru pruskiego w Berlinie w 1864 roku oraz drugiego z 1865 roku.

Już w pierwszych zdaniach *Uwag wstępnych* czytamy: „Rząd Narodowy nie przewidywał wzniesienia powstania w zaborze pruskim i austriackim, natomiast wzywał mieszkańców tych ziem do przerzutu broni i amunicji oraz do tworzenia ochotniczych oddziałów. W wyniku konwencji zawartej pomiędzy Berlinem a Petersburgiem granica z Prusami została obstawiona silnym kordonem wojskowym. Również inwigilacja Polaków wewnątrz monarchii Hohenzollernów przeciwdziałała ich pomocy na rzecz insurgentów walczących w Królestwie Polskim i na Litwie. Niemniej szmugiel broni szedł całą parą, a także młodzież z Galicji, Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego przedzierała się przez granicę do powstańczych partii. W mniejszym stopniu obserwowano ucieczki do nich z Mazur i Warmii, natomiast na tereny te przybywali powstańcy, ale już rozbici, leczyli rany i wracali na pole walki”<sup>3</sup>. – To różnorodne, choć niebezpośrednie zaangażowanie

<sup>3</sup> Rok 1863. Prasa polska o odgłosach powstania styczniowego na Warmii i Mazurach..., s. 7.

Warmiaków i Mazurów, ludzi różnych stanów, najczęściej przedstawicielei tzw. ludu, inteligencji, mieszczan i chłopów, dokumentują zaprezentowane doniesienia prasowe. Ich uzupełnieniem, a raczej integralną częścią jest zawarty w Aneksie tekst nr 69 z „Ojczyzny”, 1864, z 24 X, nr 100, zatytułowany: *Antoni Wolski i Wincenty Bugielski. Ostatni powstańcy w Augustowskim w roku 1864. Wspomnienie*. – Można go przyjąć jako również bieżącą relację, tyle że najobszerniejszą ze wszystkich<sup>4</sup>.

Ważnym uzupełnieniem – wzbogaceniem tekstów źródłowych są ilustracje, także o charakterze źródeł, których jest 52, w tym pięć kartograficznych. Dla bardziej zainteresowanych tą problematyką bezcenna jest *Bibliografia*, obejmująca wykorzystane: I. Źródła rękopiśmienne i II. Źródła drukowane oraz III. Opracowania, wśród których 10 pozycji to słowniki biograficzne. Ze źródeł drukowanych, dotyczących także Pomorza Gdańskiego, na szczególną uwagę zasługują *Pamiętniki z lat 1862–1864* Juliana Łukaszewskiego, komisarza Rządu Narodowego na zabór pruski, wydane w Warszawie w 1979 roku ze Wstępem i komentarzem Stefana Kieniewicza. Tenże dr J. Łukaszewski jest autorem drugiego jeszcze źródła, nie mniej cennego, a może i bardziej wartościowego dla historyków i rzeczników pielęgnowania pamięci historycznej. Jest to jego książka pt. *Zabór pruski w czasie powstania styczniowego 1863–64*, wydana w Jassach 1870, wznowiona przed kilka laty w III RP. Tenże autor dał w swoich dziełach m.in. piękne świadectwo ofiarnego zaangażowania mieszkańców Prus Zachodnich na rzecz powstania, wyróżniających się nader pozytywnie, tak pod względem wsparcia finansowego, jak i ideowego (poparcie Obozu Czerwonych), np. w stosunku do bogatszej Wielkopolski. Żałuję dziś, iż autorzy prezentowanej tu książki nie przytoczyli, choćby w aneksie, także jego najważniejszych opinii dotyczących poszczególnych ziem polskich wchodzących w skład państwa pruskiego. Tym niemniej ich dzieło, niepretendujące „do pełnej monografii historii odgłosów powstania na Warmii i Mazurach”<sup>5</sup>, zasługuje na uznanie i... naśladownictwo. Sądzę bowiem, że po 50 latach od opublikowania książki A. Bukowskiego i cztery lata później S. Myśluborskiego-Wołowskiego, problematyka ta także w odniesieniu do Pomorza Nadwiślańskiego zasługuje na nowe badania i publikacje. Wiemy dziś, iż między innymi w zbiorach archiwaliów niemieckich w Berlinie znajduje się wiele tomów niewykorzystanych dotąd pełniej akt. A także dalsza kwerenda prasowa lat 1863–2013 może wnieść bardzo wiele interesującego materiału, dotyczącego pamięci o ludziach powstania styczniowego... Kolejne pokolenia powinny ich znać, a współczesne już dziś wielu na trwałe upamiętnić.

---

<sup>4</sup> Zob. tamże, s. 139-148.

<sup>5</sup> Zob. tamże, s. 10.

**Justyna Pomierska**  
Gdańsk

**Więcej niż dokument.**  
***Pro memoria. Stefan Bieszk (1895–1964).***

**Zebrał, opracował oraz wstępem i komentarzami opatrzył**  
**Józef Borzyszkowski, Wyd. Instytut Kaszubski,**  
**Gdańsk 2013, ss. 800**

Stefan Bieszk jest bohaterem już 17. tomu serii *Pro memoria*. Połączony wspólnym tytułem cykl książek dokumentalnych – od początku pod redakcją Józefa Borzyszkowskiego – „ku pamięci” gromadzi ludzi szczególnie zasłużonych dla Kaszub i Pomorza. Wśród tytułowych postaci są: pisarze, naukowcy, politycy... Nierzadko bohaterowie serii wyróżniają się wielostronnością obszarów działania na niwie kaszubskiej i pomorskiej, a zebrane w jednej publikacji informacje, wspomnienia, fotografie, korespondencja, fragmenty dzieł, adnotacje na marginesach druków, strzępki notatek itp. odsłaniają przed czytelnikiem nie dość dobrze znane oblicze osoby. W przypadku dokumentowania życia i działalności S. Bieszka to szczególnie cenna publikacja.

O Stefanie Bieszku (1895–1964) mówi się najczęściej jako o autorze *Sone-tów kaszubskich*, mgła zaś zasnuwa całokształt jego dokonań. A postać to niepo-ślednia: urodzony we Fryburgu Badeńskim, dorastał w patriotycznej rodzinie: ojciec jego, Ferdynand (urodzony w Koleczkowie, szkoły kończył w Wejhero-wie) zmuszony do emigracji za działalność w ruchu filomackim bardzo dbał o wychowanie i wykształcenie wszystkich swoich dzieci. Stefan studiował łacinę i grekę najpierw we Fryburgu, po wojnie – Ferdynand Bieszk został dyrektorem gimnazjum w Chojnicach – naukę kontynuował w Poznaniu. Po ukończeniu stu-diów został nauczycielem języków klasycznych w gimnazjum, którym kierował jego ojciec. Był opiekunem drużyny starszoharcerskiej i założycielem pierwszej drużyny żeglarskiej. Był poetą, dramatopisarzem (pisał po niemiecku, po polsku i kaszubsku), badaczem języka, współzałożycielem Zrzeszenia Kaszubskiego. Cieszył się atencją środowiska: szkoły, miasta (Chojnice), zrzeszyńców.

Obraz życia i dokonań Bieszka w Chojnicach, Zamościu, Chełmnie, Wdzy-dzach, Pelplinie i Gdańsku przedstawiają pierwsze rozdziały książki. Już począt-kowe strony pozwalają odczuć, że i osoba Bieszka, i niniejszy tom zajmują

szczególne miejsce w serii wydawniczej i w dorobku jej redaktora. J. Borzyszkowski rozpoczął badanie twórczości Bieszka przed niemal pół wiekiem: już w czasach studenckich (w klubie „Pomorania”) dążył do rozpoznania „chojnickiego Sokratesa”. Zachęcony przez Lecha Bądkowskiego i Izabellę Trojanowską odnalazł i przygotował do druku *Sonety kaszubskie*, wydane przezeń w 1975 r. – 38 utworów (za życia Bieszka wydawane w czasopiśmie) – w kolejnych latach uzupełniał biografię i dorobek (kolejne wydanie sonetów w 1986 r. to dopełniony zbiór 40 utworów), a zgromadzone materiały wykorzystywał niejednokrotnie m.in. we wcześniejszych tomach *Pro memoria*, m.in. w tych poświęconych chojniczynom; zob. Albin Makowski, Julian Rydzkowski. Te i inne publikacje przypominały o potrzebie zebrania w jednym tomie *bieszkanów*, co potwierdza redaktor serii we wstępie w przypisie: „kusilo mnie opracowanie po prostu biografii historyczno-literackiej Stefana Bieszka” (s. 14), aby dalej uzupełnić: „Od lat gromadzę materiały do tomu *Pro memoria. Stefan Bieszk*. Zwlekałem z jego przygotowaniem, czekając na *Sagę rodziny Ferdynanda i Stefana Bieszków*, jaką opracowywała córka Stefana, Bożena. Niestety, choroba przekreśliła jej starania i dokonania w tej materii, których owoce w postaci maszynopisu zaginęły!? To nieszczęście mobilizuje mnie do przyspieszenia prac nad tym tomem...” (s. 67). Szczęśliwie z zawieruchy dziejów ocalały – oprócz niewydanych prac literackich – listy Bieszka do przyjaciół, listy do Józefa Osowickiego, pośmiertny spis spuścizny literackiej Bieszka ułożony przez córkę Bożenę (z podziałem na utwory w języku polskim, utwory w języku kaszubskim lub polskim, o języku kaszubskim lub Kaszubach, pieśni i kolędy kaszubskie), fotografie zbiorowe prof. Ferdynanda Bieszka w otoczeniu uczniów, zdjęcia rodzinne i z przyjaciółmi (m.in. redaktorów „Zrzeszy”), kartki pocztowe i – szczególnie ciekawy! – 13. zeszyt *Dziennika* S. Bieszka z lat 1920–1924, w całości (340 stron zeszytu szkolnego rękopisu) w publikacji prezentowany.

Kolejne rozdziały *Pro memoria. Stefan Bieszk (1895–1964)* zawierają dokumenty w większości wcześniej niepublikowane: z eksploracji terenowej prof. Borzyszkowskiego i spuścizny przekazanej jemu w 2009 r. przez rodzinę Bieszka z Torunia, także ze zbiorów MPiMK-P w Wejherowie. Zgrupowane problemowo materiały piśmiennicze powierzono komentatorom-specjalistom danej dziedziny. I tak analizę twórczości niemieckojęzycznej dopełnia interpretacja prof. Marion Brandt, o dramatach pisze prof. Daniel Kalinowski, o problemach standaryzacji pisowni i słowniczkach – prof. Jerzy Treder. To nowatorskie opracowania. Obok wysiłku organizacyjnego i historiograficznego redaktora, który napisał wprowadzenia do każdego rozdziału, ten tom *Pro memoria* jest dziełem także wymienionych autorów.

Oprócz wspomnianego już *Dziennika* do najciekawszych *bieszkanów* zaliczyć trzeba: 1) pisane po niemiecku w młodości i pierwszy raz publikowane utwory poetyckie: poemat dramatyczny *Sychem i Diana*, sonety R. Schneidera tłumaczone przez Bieszka z niemieckiego na polski, 2) teksty religijne (po polsku i kaszubsku):

*Próba parafrazy Epistoli 1. niedzieli po Świątkach*, odczytane z rękopisu zawartego w małym zeszytynie-notatniku wraz z sonetami i – także odczytane z pięciu stron zeszytu szkolnego w kratkę – *Sjětó Strzoda. Zarès Oratoréjé Kaszëbsczé*, 3) zeskanowane maszynopisy trzech dramatów w języku kaszubskim: *Polnô mész* oraz *Pòkornô Roža* i *Kòwól Czarownik* – maszynopisy ze spuścizny Bieszka (odnalezione również przez Kalinowskich w Kolonii), 4) niedrukowane pieśni kaszubskie (z nutami) śpiewane przez *Wdzydzanki*, może też przez zespół *Koleczkowanie*.

Stefan Bieszk, z kaszubskiego domu, patriotycznie polskiego, wychowany w kulturze niemieckiej studiował kulturę starożytną i – mimo że chciał być poetą – został nauczycielem. Zgłębiając tajniki sztuki motywowania młodzieży do pracy, rozwiązywał dylematy dydaktyki języków na co dzień nieużywanych (greki i łaciny). W *Dzienniku* (1921) określał zwięźle cele tego kształcenia: „o doniosłości i wartości świata starożytnego dla nas, ludzi z wieku 20go”, „o jasnym poglądzie ogólnym na jego znaczenie dla naszej kultury, jego sztuki, filozofii”, „jego położenie i rolę w dziejach dziejowych”, aby w końcu postawić konkluzję: „Wyobrażałem sobie, jak ja bym się urządził z nauką w prymie, dzięki podstawie językoznawczej i w lekturze bym kulturę i dzieje ducha ludzkiego przybliżył”<sup>1</sup>. Wynik rozumowania młodego wtedy nauczyciela języków starożytnych świadczy o nowoczesnym traktowaniu sytuacji egzystencjalnej języka!

Bieszk rozumiał, że język i kultura są sprzężone. Wiedział, że zmierzch kultury antycznej wyrugował z codziennego użycia łacinę, wiedział, że rozwój języków narodowych był możliwy dzięki progresji narodowych kultur. Znaczenie kultury, jej dokumentowania i przetwarzania dla trwania języka równoległe z procesem ewolucji języka rozumiał już F. Ceynowa, który tworząc kaszubskie piśmiennictwo, widział, że nie wystarczy alfabet i pisownia, gramatyka i słowniki, ale konieczne jest rejestrowanie kultury materialnej i duchowej Kaszubów, stąd jego zbiór przysłów, zapisy bajek i inne publikacje. Kolejni pisarze kaszubscy udoskonalali dzieło, bo historia kaszubszczyzny literackiej to ewolucja języka na kolejnych etapach rozwoju literatury. Ścisły związek języka i kultury oddaje także tytuł monumentalnego *Słownika* Sychty, jednakże i tu dominuje potrzeba utrwalania tego, co ginie. Stefan Bieszk owo rozumowanie poprowadził – dalekosiężnie! – dalej, postulując nauczanie kaszubszczyzny! W rozprawie *O pisownię kaszubską* (1958, to kolejny rarytas wśród *bieszkanów*, wcześniej znany tylko w wąskim kręgu językoznawców) stwierdza: „w obecnej dobie napór niwelujący ze strony polszczyzny jest tak silny, a przeciwwaga oświaty rodzimej, jaka byłaby słuszna dla prawdziwej kultury, prawie żadna”, a więc postuluje naukę pisania po

<sup>1</sup> Cytat po sugerowanej redakcji językowej, zob. *Pro memoria. Stefan Bieszk (1895–1964)*..., s. 481-482.

kaszubsku, z uwzględnieniem nie tylko ortografii, ale i gramatyki („Trzeba się tego nauczyć, jak w każdym języku”); w *Pro memoria* znajduje się czterostronicowy pierwszy scenariusz lekcji – jedynej powstałej? – z podręcznika Bieszka i Rompskiego *Kaszëbizna w chëczowi uczbi*; autorzy nie przypuszczali, że pół wieku później *mdze mógł rzec i napisac: Z kaszëbsczim w szkòle!*

Wtajemniczenie w kolejne fazy badań języka kaszubskiego, poznanie okoliczności ustaleń, *jaka powinna być pisowni kaszubska...*, wliczając w to nie tylko dysputy naukowe (protokoły ze spotkań zrzeszyńców, artykuły naukowe), ale i charakterystykę prac leksykograficznych to kolejny emocjonujący rozdział życia Bieszka i omawianej książki.

*Pro memoria*. Stefan Bieszk zawiera w dużej mierze dokumenty, ale i owe *bieszkana* i towarzyszące im komentarze RAZEM sprawiają, że publikacja wciąga czytelnika. Funkcję fatyczną w opracowaniu pełnią odredakcyjne dygresje – często i całe historie! – dotyczące pozyskiwania informacji, np. po karkołomnych poszukiwaniach współautorki dramatu *Polna mysz*, chronologicznie opowiedziane rozwiązania kolejnych niewiadomych: od imienia Roza/ Róża na okładce maszynopisu do odkrycia, że współautorka dramatu w ogóle Bieszka nie знаła! Ileż w tej opowieści dramatyzmu! I konkluzja, bardzo osobista: „Obiecała spisać wspomnienia... prosiłem o to podczas naszego spotkania, długiej rozmowy 17 X 2012 r. Czekam!...” W ten sposób publikacja nie jest już tylko (!) zbiorem dokumentów, to powieść o losach ludzi powiązanych z postacią tytułową. Ten tom *Pro memoria* czyta się jak powieść-kolaż dokumentu, komentarza filologicznego i gawędy o ludzkiej myśli, historii osób, zdarzeń, przypadków... „Dla przyszłego biografisty Stefana Bieszka punktem wyjściowym będzie niewątpliwie zebranie-opracowanie bio-bibliografii...” – konstatuje redaktor tomu i wskazuje drogę: „Przyszły badacz-biografista Bieszka niewątpliwie wykorzysta rękopisy zgromadzone w PAN (w spuściźnie Roppla czy Knittera)” (s. 15), „Fragmenty tych rękopisów [dramaty Bieszka] lokalizuję w postaci ilustracji m.in. w artykule Daniela Kalinowskiego. Będą one niezmiernie przydatne autorowi ich opracowania krytyczno-literackiego do tomu BPK” (276), a w innym miejscu zauważa, że: „Skorygowanie wszystkich możliwych i dziś błędów w obrazie życia i dokonań Stefana Bieszka to piękne, choć niekoniecznie wdzięczne, zadanie.” (s. 154) – i jeszcze: „(...) Zatem, jak zawsze, żniwo wielkie...” (s. 416). Kilkanaście głos profesora Borzyszkowskiego ma szczególnie cechy jego osobniczej mowy – i to musi czytelnika ująć. Ja te ponaglenia, zniecierpliwienie, zachęty kierowane do nas – literaturoznawców, językoznawców, historyków, muzykologów... – słyszę!

**Józef Borzyszkowski**  
Gdańsk

***Nigdy nie wypuszczał pióra z ręki...***  
***Wspomnienia o Władysławie Ogrodzińskim.***

**Wstęp i oprac. Jan Chłosta, Biblioteka Olsztyńska nr 62,  
Wyd. Ośrodka Badań Naukowych i Towarzystwa Naukowego  
im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2013, ss. 260**

Współpraca stowarzyszenia ludzi nauki – Towarzystwa Naukowego im. W. Kętrzyńskiego i instytucji państwowej, jaką jest Ośrodek Badań Naukowych tegoż imienia w Olsztynie, od lat przynosi błogosławione owoce – tak dla społeczeństwa, jak i obojga partnerów. Łączą ich wspólne cele i zadania, a także wspólne korzenie – najlepsze polskie tradycje pracy organicznej, wypracowane przez pokolenia twórców i miłośników nauki, związanych na różny sposób z Warmią i Mazurami. Właśnie ludzie – miłośnicy i twórcy historii i kultury, zróżnicowanych tradycji, bo nie tylko polskich, tegoż regionu, stanowili i stanowią o powstaniu obu podmiotów i ich dorobku. Tenże dorobek, nie tylko z tytułu pokrewieństwa i wielowiekowej wspólnoty dziejów naszych regionów, stanowiących o Wielkim Pomorzu, zasługuje na bliższe poznanie i promocję, przynajmniej w naszym kraju nad Wisłą.

Jedną ze szczególnie zasłużonych postaci dla mazursko-warمیńskiego regionu i instytucji spod patronatu Wojciecha Kętrzyńskiego był i jest Władysław Ogrodziński (1918–2013).

Kim był Władysław Ogrodziński, dowiadujemy się między innymi z okładki jego ostatniej książki – opowieści o rzece Łynie pt. *Piękna Nieznajoma* – wydanej po ponad pół wieku od jej powstania przez Polskie Towarzystwo Czytelnicze Oddział w Olsztynie w 2008 roku. Jej redaktorem był syn autora Wojciech, który zaprezentował sylwetkę ojca słowami:

„Władysław Ogrodziński (ur. 1918), historyk i literat. Jako pracownik Polskiej Akademii Umiejętności, współpracujący z tygodnikiem „Odra”, odbył w lecie 1946 r. podróż reporterską na Warmię i Mazury. Plonem jej było kilkanaście szkiców literackich o tych ziemiach opublikowanych następnie w książce zatytułowanej *Ziemia odnalezionych przeznaczeń* (Poznań 1947) pod pseudonimem Stefan Sulima, a w nieco zmienionej formie wydanej w roku 1979 przez

olsztyńskie „Pojezierze”. W roku 1948 książka otrzymała nagrodę tygodnika „Odra”.

W latach 1950–1952 zorganizował trzy spływy kajakowe po Łynie. Ich rezultatem jest (...) książka. Choć napisana w 1953 roku, dopiero teraz ukazuje się drukiem po licznych przeszkodach. (...)

W roku 1956 Władysław Ogrodziński przeniósł się na stałe do Olsztyna, gdzie rozwinął działalność organizacyjno-naukową i publicystyczną. Był współzałożycielem Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego oraz czasopisma „Rocznik Olsztyński”, którego był redaktorem naczelnym. W roku 1960 został dyrektorem programowym „Pojezierza”, następnie sekretarzem generalnym i dyrektorem Ośrodka Badań Naukowych (1962, 1970), a od roku 1970 dyrektorem Muzeum Warmii i Mazur (do 1983 r.).

Publikował prace naukowe i popularnonaukowe, felietony literackie oraz powieści poświęcone historii i czasom współczesnym na Warmii i Mazurach. Jest autorem przeszło dwudziestu publikacji książkowych. Posiada nagrody literackie i naukowe oraz odznaczenia państwowe i regionalne, obywatelstwo honorowe miast Lidzbarka Warmińskiego i Olsztyna, członkostwo honorowe stowarzyszenia „Pojezierze”, Ośrodka oraz Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego”. – Ten szkic do portretu Władysława Ogrodzińskiego sygnalizuje pośrednio zawartość tomu – poświęconych mu wspomnień, zebranych i opracowanych przez młodszego o 20 lat kolegę. Władysław Ogrodziński zmarł 6 lutego 2012 roku w Olsztynie. Pochowany został na tamtejszym Cmentarzu Komunalnym przy ul. Poprzecznej. Rok po śmierci ukazała się poświęcona mu, prezentowana tu, wspomnieniowa książka, przygotowana przez Jana Chłostę.

Dr Jan Chłosta, równie głęboko zakorzeniony i zasłużony dla Warmii i Mazur, człowiek urodzony nad Łyną i zawsze wierny najlepszym tradycjom swej rodzinnej Świętej Warmii, jest również blisko związany z OBN i Towarzystwem Naukowym im. W. Kętrzyńskiego, których kaszubskie korzenie patrona łączą oba nasze regiony. Tytuł książki *Nigdy nie wypuszczał pióra z ręki...* sygnalizuje w moim odczuciu także jej głównego twórcę – redaktora i współautora. Otwiera ją jego *Wstęp*, stanowiący obszerny szkic biograficzny bohatera tomu, ukazujący różnorodną aktywność społeczną i twórczość Władysława Ogrodzińskiego. Pod koniec J. Chłosta stwierdził: „Władysław Ogrodziński wspierał piórem zainicjowaną przeze mnie serię książek wspomnieniowych o ludziach regionu. Jego teksty znalazły się w edycjach memuarów o Marii Zientarze-Malewskiej, Władysławie Gębiku, Emilii Sukiertowej-Biedrawinie, Karolu Małłku, Otylii Grotowej, Janie Boenigku i Janie Lubomirskim. (...) Wyłączając felietony radiowe, bibliografia jego tekstów drukowanych obejmuje blisko pół tysiąca pozycji. Utrzymywał bliskie kontakty z Warmiakami i do tego nie tylko podczas wakacyjnych urlopów w Rentynach, które w jednej z książek otrzymały nazwę Rokityny, ale też w Trękusie, gdzie wyremontował domek po Lengowskich.



Jeszcze w 1957 roku Ogrodziński napisał: „Człowiek może żyć wszędzie, może wszędzie pracować – lecz wrasta tylko w taką glebę, którą czuje, której pragnie, którą kocha”. Ogrodziński wrósł w Warmię, dokładnie poznał jej historię i ludzi tutaj zamieszkałych z balastem zalet i wad, uwarunkowaniami mającymi swoje uzasadnienie w przeszłości, nigdy nie wypuszczał pióra z ręki. Związał się z tą ziemią na dobre i złe, przez to mógł tak wiele o niej powiedzieć i napisać”. (Op. cit., s. 27-28).

To sygnalizowane wyżej bogactwo doświadczeń i dokonań Władysława Ogrodzińskiego, swoje z nim spotkania i refleksje, na prośbę Jana Chłosty przelało na papier grono 24 autorów. Wśród nich znajdują się stali mieszkańcy głównie Olsztyna i Warmii, jak i współpracujący z nimi i Władysławem Ogrodzińskim ludzie nauki i kultury, politycy i społecznicy spoza regionu, znani szerzej z różnych dziedzin obywatelskiej aktywności. Po wspomnianym *Wstępie* J. Chłosty zamieszczony został tekst profesora Stanisława Achremczyka, aktualnego dyrektora OBN w Olsztynie, zatytułowany *Władysław Ogrodziński w mojej pamięci*, oddający hołd wielkiemu poprzednikowi i współpracownikowi. Kolejny tekst, autorstwa dziennikarza i poety, Marka Barańskiego, zatytułowany został *Kto tego nie przeżył, nie zrozumie*. Stanowi on zapis rozmowy z 2003 r. z bohaterem tomu, wspominającym swoje obozowe doświadczenia i pierwsze spotkania z Warmią i Mazurami. Jest tam swoiste podsumowanie...:

„– Kto jest ojcem Warmia i Mazury?

– Lud. W bardzo szerokim znaczeniu. Poszło samorzutnie. Jak tu jechałem, to były Prusy.

– Jak Pan patrzy na te powojenne lata?

– Ktoś, kto tego nie przeżywał – nie zrozumie. Jak patrzę na nasze przywary i zalety, na to wszystko, co udało się nam osiągnąć, to jest to cud. Zrobiliśmy, jak na nasze możliwości więcej, niż można było oczekiwać. Natomiast nie wiem, czy zdaliśmy egzamin”. (Op. cit., s. 42) – Sam Wł. Ogrodziński, bez wątpienia, zdał swój trudny egzamin życia, nie tylko w Olsztynie. Możemy się o tym przekonać, czytając następne teksty, wspomnienia, obejmujące przeróżne dziedziny życia społeczno-kulturalnego regionu, w których bohater odegrał niejednokrotnie pierwszoplanową rolę.

Jego osobiste refleksje, dotyczące *Życia literackiego Warmii i Mazur w latach 1945–1989*, zapisane podczas rozmowy Joanny Chłosty-Zielonki, autorki książki poświęconej tej problematyce, stanowią cenny dokument, którego znaczenie przekracza tytułowe terytorium. Warto się z nimi i dziś zapoznać; warto przeczytać cały tom wspomnień o Wł. Ogrodzińskim. Do jego współtwórców należą także inni historycy. Między innymi bliski nam profesor Janusz Jasiński, będący wraz ze St. Achremczykiem i J. Chłostą także członkiem Instytutu Kaszubskiego. Wspominają też W. Ogrodzińskiego – wybitny historyk z Torunia, a rodowity Mazur – prof. Janusz Małłek oraz warszawianin prof. Henryk Samsonowicz i zmarły niedawno we Wrocławiu prof. Wojciech Wrzesiński, znani i cenieni

także na naszym kaszubsko-pomorskim gruncie. – Każde ze wspomnień zaopatrzone jest przez redaktora tomu w notę biograficzną autora.

Całość tomu zamyka szczegółowe *Kalendarium życia, pracy literackiej i naukowej oraz działalności publicznej Władysława Stefana Ogrodzińskiego* – urodzonego 2 czerwca 1918 roku w Dolinie w województwie stanisławowskim w rodzinie miejscowego dyrektora gimnazjum... – Autorem tegoż tekstu jest zapewne sam redaktor – twórca tomu. Szkoda, że edytorzy nie zadbali o lepsze jego opracowanie, które mogłoby wyeliminować choćby sporo literówek, na jakie tu natrafiamy, m.in. w sformułowaniu decydującym o tytule, w którym na s. 28, w przedostatnim zdaniu *Wstępu* J. Chłosty, ma ono postać „nigdy nie wpuszczał pióra z ręki”. – Z korespondencyjnej informacji redaktora wynika, że zaprezentowana tu książka jest dziewiątą w stworzonej przezeń serii. Utrwalając pamięć o Władysławie Ogrodzińskim, uhonorował on jednocześnie 50-lecie Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego...

Warto pamiętać, iż w ramach Biblioteki Olsztyńskiej ukazały się wcześniej m.in. dwa tomy publicystyki Wł. Ogrodzińskiego: 1° jako nr 51 pt. *Tropem odnalezionych przeznaczeń. Wybór publicystyki z lat 1956–2003*. Z przedmową Tadeusza Ostojkiego, Olsztyn 2003; 2° z nr. 52 pt. *Ta chwila olśnienia (60 lat publicystyki o Warmii i Mazurach)*, Olsztyn 2006. – Oba nawiązują do debiutu reportersko-publicystycznego Wł. Ogrodzińskiego, jego pierwszego tomu reportaży, powstałych w 1946 r., zatytułowanych *Ziemia odnalezionych przeznaczeń*, Poznań 1947.

Czytając teksty Wł. Ogrodzińskiego z roku mojego urodzenia, mam dziś w pamięci podobny tom pomorskiego autora, redaktora Leona Sobocińskiego, zatytułowany *Na gruzach Smętka*, Wydawnictwo B. Kądziała, Warszawa 1947. Jest to, jak wynika z *Przedśłowia*, rozszerzona i pogłębiona praca pt. *Ziemia Mazurska za drutami*, wyróżniona na konkursie Związku Zachodniego. – Nie znam całości plonu owego konkursu, ale bardzo go ciekaw, podobnie jak pogłębionej analizy owych dwóch spojrzeń na rzeczywistość powojenną dawnych Prus Wschodnich – Wł. Ogrodzińskiego, wówczas obywatela Krakowa i L. Sobocińskiego, przybywającego na Warmię i Mazury z sąsiedniego Pomorza Nadwiślańskiego. Sądzę, iż także postać i dzieło L. Sobocińskiego zasługują na bliższe rozpoznanie i przypomnienie. – Tu i teraz na szczególną wdzięczność, nie tylko czytelników, zasługuje przede wszystkim niezmiernie pracowity i twórczy Jan Chłosta.

**Józef Borzyszkowski**  
Gdańsk

*Paradisus Mariae. Kultura artystyczna  
kaszubskiego Raju Marii w Kartuzach.  
Die künstlerische Kultur des kaschubischen  
Marienparadieses von Karthaus.*

Zdjęcia Leszek Żurek, tekst Krzysztof Maciej Kowalski,  
Oficyna Cassubia Felix – Rumina, Kartuzy – Rumia 2012, ss. 176

Minione lata końca XX i początków XXI obfitują między innymi w albumowe wydawnictwa. Powstają one w przeróżnych oficynach wydawniczych, drukowane najczęściej w Wydawnictwie „Bernardinum” w Pelplinie, gdzie stosunkowo najbogatszy i najnowocześniejszy park maszynowy. Twórcy tych albumów prezentują na różne sposoby całe Kaszuby lub ich fragmenty. Gros skierowanych jest ku turystom; stąd promują piękno krajobrazu i historię, zabytki i kulturę. Niejednokrotnie, choć za rzadko, autorzy tekstów przywołują fragmenty kaszubskiej literatury pięknej.

W kontekście owego bogactwa w różnorodności ze zrozumiałych względów wyróżnia się nieco Szwajcaria Kaszubska i same Kartuzy. Można powiedzieć, że współcześni idą śladami poprzedników, kiedy to ta cząstka ziemi kaszubskiej, obok wybrzeża morskiego i Gdańska, budziła największe zainteresowanie wśród zwiedzających, a tym samym także zainteresowanie piszących. Temat albumu i przewodniki o Kaszubach i po Kaszubach to dziś już materiał na osobną monografię. Inny temat to dzieje starych i nowych oficyn wydawniczych, a nawet samych autorów specjalizujących się w wydawnictwach albumowych. Można też zauważyć, iż mimo kryzysu na rynku książki, wciąż pojawiają się nowe firmy wydawnicze. Należy do nich oficyna, która przygotowała prezentowany tu album.

Bez wątplenia zespół poklasztorny w Kartuzach, od lat poddawany szeroko zakrojonej renowacji, wspieranej przez środki wojewódzkie i unijne, zasługiwał na osobny album, prezentujący jego historię i bogactwo zabytków sztuki. Można też powiedzieć, że Oficyna Cassubia Felix – Rumina dokonała w miarę szczęśliwego wyboru przedmiotu swojego zaangażowania na edytorski debiut.

Jak już ze strony tytułowej wynika, album ten prezentuje kaszubski Raj Marii z fotografiami Leszka Żurka oraz tekstem Krzysztofa Macieja Kowalskiego i opi-

sami ilustracji w dwóch językach – polskim i niemieckim. W samym albumie na pierwszym miejscu podstawowy tekst prof. K.M. Kowalskiego, zatytułowany dwukrotnie: 1° *Paradisus Mariae. Kultura artystyczna kaszubskiego Raju Marii*; 2° *Zarys dziejów kaszubskiego (gdańskiego) Raju Marii i kolegiaty pw. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi w Kartuzach, jako kościoła klasztornego, parafialnego i kolegiackiego (!?)*, prezentowany jest najpierw w języku niemieckim (tłumaczenie Doris Wilma), a obok w oryginale – języku polskim. Z kolei *Wstęp* Juliusza Zielonki najpierw zaprezentowany w języku polskim, potem w tłumaczeniu. Tytuł tego tekstu – *Wstęp* – jest chyba mylący, bo to raczej słowo wstępne – promocyjne – o objętości 1/4 strony, w którym zadziwić może kogoś ostatni z trzech akapitów. Czytamy w nim: „Szczególny wymiar i znaczenie ma ta publikacja dla mieszkańców Szwajcarii Kaszubskiej. Ojcowie Kartuzi, jako dobrzy gospodarze, na przestrzeni wieków mieli wielki wkład w rozwój cywilizacji i społeczny naszej *Małej Ojczyzny*. Jako mieszkańcy »ziemi kartuskiej« wszyscy jesteśmy po trochu kartuzami. Spuścizna kulturowa i duchowa ojców z Chartrez powinna być nam bliska i napawać nas dumą, bo są to nasze korzenie. Cieszy to, że ostatnio mamy coraz więcej publikacji na temat Kartuzji (ostatnia ks. Walkusza, opisująca wszystkie klasztory św. Brunona na ziemiach polskich). Jako człowiek stąd, od wielu lat żywo zainteresowany naszą regionalną historią, serdecznie polecam państwu »Paradisus Mariae...« jako istotny przyczynek kontynuacji dzieła rozpoczętego przez ojca Schwengla i ks. Czaplewskiego”. – Koniec i aż tyle. Szkoda, że nie odnotowano imion trzech przywołanych autorów, ani tytułów ich dzieł, których kontynuacją ma być prezentowany album. – Czy tak jest rzeczywiście, trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć, jak i oczekiwać tegoż od albumowego wydawnictwa. To oczekiwanie może jednak dotyczyć tekstu – opracowania K.M. Kowalskiego. Szkoda też, że we *Wstępie* i w całym albumie nikt nie wspomniał o tym, iż ojcowie kartuzi niewiele mieli wspólnego z najważniejszą częścią naszego kaszubsko-polskiego dziedzictwa kultury, wpatrzeni w interesy własne i ...

Opracowanie K.M. Kowalskiego, profesora z Uniwersytetu Gdańskiego, zatytułowane jest, przyjmijmy, że w pierwszym rzędzie, *Paradisus Mariae. Kultura artystyczna kaszubskiego Raju Marii*. Ma ono siłą rzeczy charakter popularnonaukowy – bez stosownego dla dzieł naukowych aparatu przypisów. Jedyne na końcu podano Bibliografię, w której wśród 28 pozycji, niestety, nie znajdujemy dzieł przywołanych w cytowanym wyżej *Wstępie*!/? Tekst K.M. Kowalskiego – w obu wersjach językowych, obejmuje ss. 8-67, czyli około 1/3 objętości albumu. Po jednostronicowych wstępnych rozważaniach (bez tytułu „Wstęp”), w których autor sygnalizuje najważniejsze pozycje dotyczące dziejów zabytków Kartuz, (tu również nie spotykamy dzieł trzech autorów wspomnianych przez J. Zielonkę!/?), następuje zasadniczy tekst pod wspomnianym już drugim, bardziej rozbudowanym, a zawężającym tytułem. – Nijak nie potrafię sobie tego, jak i owych dwóch tytułów, wytłumaczyć. Pocieszam się tym, że tak tu, jak i w Bibliografii uwzględnione zostały najważniejsze publikacje kartuskich księży – Henryka Ormińskiego

i Kazimierza Raepkego. Praca P. Czaplewskiego przywołana jest przez K.M. Kowalskiego na początku *Zarysu...*, a dalej także Rafała Witkowskiego biografia Jerzego Schwengla... K.M. Kowalski rzetelnie informuje, że jego opracowanie powstało na bazie prac przywołanych przezeń autorów i „informacji pozyskanych w trakcie bezpośredniego rozpoznania zabytków”, dzięki czemu mógł dokonać weryfikacji i uzupełnień wcześniejszych ustaleń i odczytów inskrypcji.

Po króciutkim owym wstępie następuje zasadnicze opracowanie, zatytułowane *Zarys dziejów kaszubskiego (gdańskiego) Raju Marii i kolegiaty pw. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi w Kartuzach, jako kościoła klasztornego, parafialnego i kolegiackiego*. – Z tegoż sformułowania tytułu wynika, iż ów kaszubsko-gdańsko-kartuski Raj Marii rozumiany jest wyłącznie jako kościół!? Autor tego nowego opracowania, przedstawivszy krótko dzieje kartuzów w Polsce i Kartuzach, jak i losy kartuskiego klasztoru po kasacji, łącznie z przywołaniem powstania w 2005 r. Stowarzyszenia „Kolegiata Kartuska”, skupił się na zabytkowym kościele i zachowanych w tej świątyni zabytkach. Przechodząc do ich omówienia, rzetelnie informuje czytelnika: „Poniżej zostaną omówione poszczególne zespoły najciekawszych zabytków kościoła klasztornego, dzisiejszej kolegiaty. Objętość opracowania jest zróżnicowana według rangi, jaką według autora pełnią one w przebogatej spuściznie artystycznej zachowanej w kościele poklasztornym” (s. 19). Dalej następuje prezentacja tych zabytków, w układzie raczej chronologicznym, czyli w zależności od czasu ich powstania, zaczynając od gotyckich sklepień i wsporników kościoła... Następnie autor prezentuje płyty nagrobne, skupiając się zanadto na tym, co mu osobiście zapewne najbliższe, czyli na inskrypcjach. Jak na pracę albumową, popularnonaukową, poświęca im zbyt wiele uwagi (1/3 tekstu) i nie zawsze tłumaczy na język polski...

Prezentując dalsze zabytki, ołtarze, stalle itd., nieco więcej uwagi poświęca obrazom, ale zawsze skupia się na inskrypcjach. Nie pomija też, oczywiście, obiektów ściśle liturgicznych – monstrancji, kielicha, świeczników... i lawaterzy, a także dzwonów... i zachowanych na nich inskrypcji.

Zainteresowanych szczegółami architektury innych obiektów zespołu poklasztornego czytelników K.M. Kowalski odsyła do pracy Jerzego Stankiewicza, charakteryzując krótko refektarz, resztki krużganków i eremy, z których uchował się do dziś tylko jeden. Na zasadzie wzmianki przywołane są inne obiekty, a całość opracowania kończą rozważania dotyczące kompozycji wnętrza kościoła oraz funkcji i wartości zachowanych zabytków.

Pomijając na chwilę tekst, można stwierdzić, iż tytułową „kulturę artystyczną” (może to sformułowanie na wyrost?) prezentują przede wszystkim ciekawe fotografie, zaopatrzone (z niezrozumiałymi wyjątkami) w podpisy w obu językach. Ich studiowanie, dzięki przybliżeniu nam przez autora zdjęć także przeróżnych detali, może stanowić źródło czytelniczej satysfakcji. Fotografie te pokazują niepowtarzalne piękno i urok samej kolegiaty, jak potocznie poklasztorny kościół nazywają dziś obok parafian także niektórzy historycy... (Szkoda, że przy okazji

nie wyjaśniono kartuzjanom i czytelnikom, czym jest w istocie Kolegiata i Kapituła Kolegiacka). Niemniej urokliwe są foto poszczególnych zabytków, a także ich detali. Zabrakło mi jedynie panoramy Kartuz i lotniczego zdjęcia „kolegiaty” w otoczeniu kartuskich jezior, lasów i pięknie utrzymanych cmentarzy oraz ogrodu plebańskiego...

Satysfakcja z posiadania i lektury prezentowanego dzieła mogłaby być pełna, gdyby wydawca poświęcił mu minimum dobrej jakości pracy edytorskiej. Niestety, na stronie redakcyjnej nie figuruje imię i nazwisko żadnego autora opinii wydawniczej, której zapewne nie było. Niepotrzebnie są też przywołane ponownie nazwiska autorów zdjęć i tekstu. Jako redaktor figuruje Kazimierz Klawiter, którego nie posądzam o pracę ściśle redakcyjną, gdyż jest właścicielem tej nowej Oficyny, a jej dzieło tu prezentuję. (A kim tu jest Julian Zielonka – mógłby też czytelnik się gdzieś dowiedzieć). Na tejże stronie jest odnotowany „Sponsor Wroński Spółka Jawna”, któremu zapewne słusznie poświęcono także przedostatnią stronę albumu, bo koszt jego produkcji był niewątpliwie niemały. Szkoda, iż w tych kosztach nie uwzględniono pracy redaktora wydawniczego i korekty. Dzięki nim język polski tekstów byłby zapewne wolny od nazbyt czysto spotykanych błędów – stylistycznych, interpunkcyjnych itp. Obawiam się, że nie było także korekty autorskiej, bo jakże inaczej wytłumaczyć to, że „mimo że” pisane jest z przecinkiem (np. s. 9 i 65), a Samarytanka przy Studni Jakubowej z małej litery (s. 51), przy czym studnia właśnie tak – z dużych liter! Męczą zdania, w których pojawia się niepotrzebnie dwa razy ten sam wyraz – np. według (s. 19).

Rażą czytelnika, zwłaszcza w dziele poświęconym „kulturze artystycznej”, w tekście napisanym w języku polskim, (niemieckiego nie śmiałybym analizować!), sformułowania – pojęcia przypominające język źródeł – także niemiecki. (Np. „gmina katolicka”, „urząd parafii” – tu zabrakło wyrazu proboszcz, czy zdanie „Ostatnim proboszczem parafii i zarazem kolegiaty jest...” – s. 15). Jestem przekonany, że mój optymizm, co do przyszłości poklasztornej kartuskiej parafii i jej świątyni, podziela także zasłużony wielce dla kultury artystycznej Raju Maryi jej obecny gospodarz, ks. kan. Piotr Krupiński!

Wypada jeszcze zapytać, czy rzeczywiście wśród obrazów trzech ołtarzy jest „malowidło przedstawiające ukrzyżowanie przeora Wawrzyńca” (s. 45), gdyż dotąd o takim nie słyszałem. Nie rozumiem też stwierdzenia ze str. 49, iż herbem Korzbog „pieczętował [tu brak literki y-] się między innymi rodziny Korzbogów, Łęc-kich...”. – Dotąd spotykałem nie dwie, a jedną rodzinę Korzbog-Łęc-kich!

W sumie te „niedociągnięcia edytorskie” psują smak lektury i odbiór dzieła, będącego debiutem wydawniczym tak pięknie – optymistycznie nazwanej oficyny. Życzę jej szczerego zakorzenienia, także w tradycjach dobrej roboty wydawców pomorskich z poprzednich pokoleń. Podzielam przekonanie, iż albumowe wydawnictwa mogą zawierać mniej tekstu i to pisanego w mniej uczonej postaci. Ponadto w oficynie „Szczęśliwe Kaszuby” nie zawadziłyby też język kaszubski, choćby tylko w postaci cytatów – nie inskrypcji, ale np. wierszy!

**Tomasz Rembalski**  
Gdańsk

## **Noty wydawnicze 2013**

**Sławomir Kościelak, *Katolicy w protestanckim Gdańsku od drugiej połowy XVI do końca XVIII wieku*, Gdańsk 2012, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 504 + 14 nlb**

Wnikliwa monografia naukowa poświęcona nowożytnym dziejom katolików w zdominowanym przez protestantów Gdańsku. Składa się ze wstępu, podsumowania oraz dziewięciu rozdziałów, w których autor kolejno omawia etapy luteranizacji Gdańska w XVI wieku, sytuację Kościoła katolickiego około 1580 roku, sukcesy i porażki katolickiej ekspansji do wnętrza miasta przy okazji kontrreformacji i reformy Kościoła w Gdańsku, prawne uwarunkowania egzystencji katolików w Gdańsku, własność i dochody Kościoła w Gdańsku w XVII i XVIII wieku, posługę duszpasterską w mieście w świetle ksiąg metrykalnych, bractwa religijne, szkolnictwo i szpitale, charakterystykę społeczności katolickiej z uwypukleniem jej elit oraz koegzystencję z protestancką większością w sytuacjach konfliktowych czy rodzinnych. Książka estetycznie wydana, zaopatrzona w odpowiednie spisy, indeksy, bibliografię, kolorowe ilustracje i streszczenie w języku niemieckim.

**Agnieszka Chlebowska, „*Stare panny*”, *wdowy i rozwiedzione. Samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815–1914 na przykładzie Pomorza Zachodniego*, Szczecin 2012, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, ss. 405**

Praca naukowa poświęcona pozycji społecznej samotnych szlachcianek na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku. Składa się ze *Wstępu* oraz czterech rozdziałów, w których autorka podejmuje następującą tematykę: 1. *Szlachcianki w państwie pruskim. Uwarunkowania pozycji, znaczenia i statusu w XIX oraz na początku XX wieku*, 2. *Samotność wśród kobiet ze stanu szlacheckiego*, 3. *Samotne szlachcianki w polityce państwa pruskiego* i 4. *Stosunek rodów i stanu szlacheckiego do samotnych szlachcianek*. Praca zawiera ponadto sześć załączników, obszerną

*Bibliografię, Wykazy oraz streszczenie w języku niemieckim. Praca stanowi niewątpliwie ważny wkład do dorobku historiografii pomorskiej.*

**Katarzyna Czachowska, *Generałowa Jadwiga Zamoyska (1831–1923). Życie i dzieło*, Poznań 2011, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Centrum „Instytut Wielkopolski”. Monografie i rozprawy, pod red. W. Molika, nr 3, Wydawnictwo Poznańskie, ss. 396**

Biografia generałowej Jadwigi Zamoyskiej, jednej z najwybitniejszych Polek XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku, założycielki Szkoły Domowej Pracy Kobiet w Kórniku (1883), po kilku latach przeniesionej do Kuźnic k. Zakopanego. Była matką Władysława Zamoyskiego, założyciela Fundacji Zakłady Kórnickie (1924).

**Jerzy Kuniewski, *Kobieta na Kaszubach i jej doświadczenie rzeczywistości. Studium z pogranicza socjologii i etnologii*, Gdańsk 2013, wyd. Instytut Kaszubski w Gdańsku, ss. 263**

Praca naukowa skupiająca się na następujących zagadnieniach: *Genealogia i tożsamość etniczna, Portret rodziny kaszubskiej, Społeczno-kulturowy kontekst zawodowej roli kobiet, Aktywność w środowisku lokalnym, Przyjaźń, szczęście i sprawy egzystencjalne, Tradycje wspólnotowego życia, Sfera świadomości prawnej kaszubskich kobiet, O akcesji Polski do Unii Europejskiej*. Książka opatrzona bibliografią oraz indeksem osobowym.

**Mirosław Ossowski, *Literatura powrotów – powrót literatury. Prusy Wschodnie w prozie niemieckiej po 1945 roku*, Gdańsk 2011, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 374**

Praca jest poświęcona literaturze niemieckiej, dokonującej krytycznego obrachunku z procesami historycznymi mającymi miejsce w Prusach Wschodnich w XX w. Autor, uwzględniając problematykę pamięci i terytorialnych aspektów tożsamości, analizuje formy kształtowania przez literaturę obrazu tego kraju we współczesnych Niemczech. Praca powstała w oparciu o szeroki wachlarz literatury, obejmującej twórczość znanych niemieckich pisarzy i publicystów okresu powojennego, m.in. Johanna Bobrowskiego, Hansa Helmuta Kirsta, Siegfrieda Lenza, Arno Surminkiego, Herberta Somplatzkiego, Marion Gräfin von Dönhoff, czy Hansa Grafa von Lehndorffa. Praca składa się z sześciu rozdziałów: 1. *Pierwsza wojna światowa w Prusach Wschodnich. Historia i mity*, 2. *Czas pokoju, czas wojny*, 3. *Kraj przeklęty*, 4. *Kraj błogosławiony*, 5. *Mazury – przestrzeń tożsamości*, 6. *Podróże, wspomnienia, powroty*. W książce znalazły się również biogramy czterestu niemieckich autorów.



**Izabela Mazanowska, „Będą was prześladować z mego powodu”. Polityka władz państwowych wobec zakonów i zgromadzeń zakonnych diecezji chełmińskiej w latach 1856–1970, Bydgoszcz-Gdańsk 2013, wyd. Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Gdańsku, ss. 346 + 5 nlb**

Praca naukowa opisująca politykę władz komunistycznych wobec zakonów i zgromadzeń na przykładzie diecezji chełmińskiej. Autorka omawia kolejno następujące zagadnienia: *Kościół wobec państwa, państwo wobec Kościoła (1956–1970), Organy władzy odpowiedzialne za realizację polityki wyznaniowej w województwie bydgoskim i gdańskim w latach 1956–1970, Aparat bezpieczeństwa wobec męskich zakonów i zgromadzeń zakonnych, Aparat bezpieczeństwa wobec żeńskich zakonów i zgromadzeń zakonnych, Usuwanie duchowieństwa z przestrzeni publicznej na przykładzie instytucji zakonnych w diecezji chełmińskiej oraz Polityka władz w sprawach majątkowych Kościoła katolickiego jako forma represji*. Książka opatrzona jest w wykaz skrótów, bibliografię oraz indeksy.

**Aneta Lewińska, Ojców mowę znać należy. Język elementarzy polskich wydawanych na Pomorzu Gdańskim w latach 1840–1920 jako narzędzie kształcenia i wychowania, Pelplin 2012, Wydawnictwo Bernardinum, ss. 326**

Jak napisała w swej recenzji prof. Jolanta Maćkiewicz: „Książka Anety Lewińskiej cenna jest z dwóch względów: po pierwsze, ponieważ przybliżyła teksty stosunkowo mało znane, a niewątpliwie warte poznania, jakimi są polskie elementarze wydawane na Pomorzu w 2. połowie XIX i w początkach wieku XX, po drugie, ponieważ Autorka stosuje analizy narzędzia lingwistyki kulturowej (wykorzystuje pojęcie językowego obrazu świata, perspektywy oglądu, rozpatruje płaszczyznę aksjologiczną). W efekcie daje to pogłębiony i wieloaspektowy ogląd materiału i umożliwia wyciągnięcie ciekawych wniosków co do tego, jak elementarze przyczyniały się do kształcenia i wychowywania dzieci polskich w zaborze pruskim”. W kolejnych czterech rozdziałach autorka omawia następujące zagadnienia: 1. *Elementarze jako narzędzie polskiej edukacji na Pomorzu w latach 1840–1920*, 2. *Rola języka elementarzy w kształtowaniu kompetencji językowej polskiego dziecka zagrożonego wynarodowieniem*, 3. *Słowo jako narzędzie kształtowania wiedzy o świecie* oraz 4. *Język elementarzy a kształtowanie świata wartości*.

**Mariusz Filip, Od Kaszubów do Niemców. Tożsamość Słowińców z perspektywy antropologii historii, Poznań 2012, Poznańskie Studia Etnologiczne nr 13, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, ss. 237**

Próba antropologicznego uchwycenia przeszłości i terażniejszości Słowińców, podzielona na cztery części. W pierwszej, *Perspektywy*, autor analizuje procesy

grupotwórcze i antropologię historii. W części drugiej *Kaszubi*, rozważa kaszubską grupę etniczną *in statu nascendi*, następnie w kolejnym rozdziale pisze o historii Germanów, Słowian, Wendów, Pomorzan oraz o Kaszubach w średniowieczu i nowożytności w opozycji do Niemców. W części trzeciej *Słowińcy* opisuje „tworzenie” Słowińców, przesunięcia językowe i trwanie kulturowe. W czwartej ostatniej (*Eks-)Słowińcy*, odnosi się do położenia tej grupy w Polsce i w Niemczech.

**Mieczysław Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii w XVII wieku*, t. I. *Synteza dziejów*; t. II. *Źródła do dziejów XVII-wiecznej Pomezanii*, Malbork 2012, wyd. Muzeum Zamkowe w Gdańsku, ss. 404**

W tomie I, podzielonym na dwie części, autor syntetycznie omówił dzieje religijne w Pomezanii w XVII wieku. W części pierwszej przedstawił rolę biskupów chełmińskich w odnowie katolicyzmu pomezkańskiego, a w części drugiej parafie pomezkańskie w świetle wizytacji i innych dokumentów. Praca zawiera *Zakończenie*, a także aneks, bibliografię, indeksy i streszczenie w języku niemieckim. Tom drugi pracy Józefczyka jest załączony w formie płyty CD do prezentowanej książki.

**Tadeusz Garczyński, *Dorpowscy w Prusach Królewskich i Wielkopolsce. Studium genealogiczne*, Toruń 2012, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 336 + 2 + 4 tab. genealogiczne**

Klasyczne studium na temat genealogii żyjących w XVI–XVIII wieku średniozamożnych rodzin szlacheckich, używających nazwiska Dorpowski, utworzonego od miejscowości Dorposz pod Chełmnem. Książka zasadniczo składa się z dwóch części: A. *Linia starsza „z Krowiczyna” (herbu Junosza)*, omawiająca siedem pokoleń tej rodziny oraz B. *Linia młodsza „z Dorposza” (herbu Leliwa)*, omawiająca dziewięć pokoleń młodszej rodziny. Części te poprzedzone są słowem *Od autora*, *Wstępem* oraz wprowadzającymi rozdziałami *Linie rodowe i ich herby* oraz *Najstarsze wzmianki*. Do pracy załączono obszerną *Bibliografię*, tablice genealogiczne oraz indeksy osób i miejscowości.

**Jowita Kęcińska-Kaczmarek, *Remusową Stegną*, Złotów 2013, wyd. Instytut Kaszubski w Gdańsku, ss. 270**

Zbiór dwudziestu wcześniej publikowanych, aczkolwiek rozsianych po różnych wydawnictwach, artykułów prof. Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek. Ich tematyka dotyczy twórczości najwybitniejszych pisarzy kaszubskich i pomorskich, takich jak: Aleksander Majkowski, Hieronim Derdowski, Leon Heyke, Jan Karnowski, Anna Łajming, Lech Bądkowski czy Konrad Kaczmarek.

**Jan Perszon, *Skarb w naczyniu glinianym. Książdz Zygmunt Trella – proboszcz i pielgrzym z Mechowa*, Gdańsk 2013, Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ss. 123 + 51 nlb**

Biografia mechowskiego proboszcza ks. Zygmunta Trelli, składająca się z czterech części: *Z Żelistrzewa w świat, Kapłaństwo – w mocy Chrystusa, Świadcstwa* oraz *W kadrze zatrzymane*, będąca bogatym albumem dokumentującym życie duchownego.

**Ewa Czerniakowska, *Bernard Zygmunt Milski jako miłośnik Mickiewicza*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Gdańsk–Pruszcz Gdański 2013, Wydawnictwo „Jasne”, ss. 62**

Drugie wydanie bogato ilustrowanej książeczki, poświęconej Bernardowi Milskiemu, składającej się z kilku części. We wstępie autorka podaje okoliczności powstania szkicu oraz dane bibliograficzne – informacje o wcześniejszych publikacjach zawartych w książce tekstów. Następnie zamieszcza wiersz B. Milskiego napisany z okazji przeniesienia zwłok wieszczka na Wawel. W kolejnych częściach znalazły się szkic biograficzny Milskiego, tekst dotyczący kultu A. Mickiewicza na łamach „Gazety Gdańskiej” oraz krótkie streszczenia po angielsku i niemiecku wraz z wykazem literatury.

**ks. Jan Plottke, ks. Rafał Starkowicz, *Biskup Andrzej Śliwiński*, Starzyno 2013, wyd. Hurtownia Książek i Dewocjonaliów „Św. Paweł”, ss. 188**

Książka poświęcona pamięci bpa Andrzeja Śliwińskiego, zawiera list abpa Sławoja Leszka Głódzia, przedmowę od autorów, biografię zawartą w trzech rozdziałach: *Rodzina i dzieciństwo, Ku kapłaństwu, Posługa biskupia*. Większą część książki zajmują wspomnienia 38 osób związanych z biskupem, najczęściej duchownych, w tym arcybiskupów, Henryka J. Muszyńskiego, Tadeusza Gocłowskiego i Edmunda Piszczka. Ponadto w pracy zamieszczono przypisy, liczne zdjęcia i *Postowie*.

**Henryk Jursz, *Koleją z Wrzeszcza na Kaszuby*, Gdańsk 2013, Wydawnictwo Oskar, ss. 267 + 5 nlb**

Bardzo estetycznie wydana praca, będąca „pierwszą próbą całościowego ujęcia dziejów linii kolejowej Gdańsk Wrzeszcz – Stara Piła, nazywanej koleją kartuską albo linią kokoszkowską (w odniesieniu do odcinka Gdańsk Wrzeszcz – Kokoszeki), po której kursował słynny Ekspres Kaszubski”. Praca składa się z pięciu rozdziałów – poprzedzonych *Przedmową* i *Od autora – Kolej w Gdańsku do 1920 r.*,

*Kolej we Wrzeszczu do 1920 r., Wrzeszcz-Stara Piła i Kokoszek-Gdynia do 1945 r., Wrzeszcz-Stara Piła i Kokoszek-Gdynia od 1945 r., Kolej metropolitalna. Niezwykłą wartość historyczną posiada rodzaj aneksu Dokumentacja linii A.D. 2009–2012 (s. 175–218), w której zamieszczono liczne zdjęcia, już dziś historyczne, ze względu na budowę kolei metropolitalnej. Ponadto do książki dołączono Wybrane rozkłady jazdy oraz obszerną Bibliografię.*

**Tadeusz Linkner, *Z literatury Młodokaszubów. Aleksander Majkowski. Studia i szkice*, Pelplin 2013, Bernardinum, ss. 511 + 2 nlb**

Zbiór studiów i szkiców o szerokiej problematyce związanej z Kaszubami, dotyczących zagadnień związanych z wsią, rodziną, obyczajowością i historią, odwołujących się do pisarstwa Aleksandra Majkowskiego.

**Mirosław Kuklik, *Tryptyk helski, cz. I – do roku 1920*, Gdańsk 2010, wyd. Maszoperia Literacka, Stowarzyszenie Przyjaciele Helu, ss. 175**

Bogato ilustrowana monografia historyczna miasta Hel, prócz dziejów osady, zawierająca opis domów helskich i ich mieszkańców, dzieje miejscowego kościoła oraz zagadnienia związane z rybołówstwem przybrzeżnym. Praca, opatrzona w bibliografię, kończy się na 1920 roku.

**Andrzej Gąsiorowski, *Komenda Obrońców Polski Okręg Pomorze*, Toruń 2012, wyd. Fundacja General Elżbiety Zawackiej, ss. 235 + 3 nlb**

Książka opisuje genezę, cele, strukturę i działalność Komendy Obrońców Polski, wojskowej organizacji konspiracyjnej, która utworzyła swoje struktury na Pomorzu Gdańskim jesienią 1939 r. W najtrudniejszym okresie prowadziła działalność informacyjną, następnie wywiadowczą i charytatywną. Wskutek zdrady kuriera organizacja została rozpracowana przez gestapo jesienią 1940 r.

**Maria Wilczek, *Ksiądz Janusz Pasierb. Szkic do portretu*, Pelplin 2013, Wydawnictwo Bernardinum, ss. 92**

Broшура poświęcona pamięci urodzonego w 1929 roku w Lubawie ks. Janusza Pasierba, wybitnego kapłana, uczonego, profesora dwóch uczelni, członka naukowych gremiów, poety i eseisty. Prócz życiorysu autorka przedstawiła wypowiedzi mniej lub bardziej znanych osób o swoim bohaterze, a także wyjątki z wydażeń upamiętniających postać i dzieło duchownego.

**Leszek Żyliński, *Europa w niemieckiej myśli XIX–XXI wieku*, Toruń 2012, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 312**

Rozprawa na temat miejsca czy idei Europy w niemieckiej myśli od XIX wieku po najnowszą współczesność. Praca składa się z dziesięciu rozdziałów. Pierwszy, *Niemcy – Rzesza – Europa. Próba typologii* wprowadza czytelnika w problematykę książki. Następnie autor chronologicznie omawia temat w kolejnych rozdziałach: *Niemieckie wizje Europy w XIX wieku, Wobec dominacji myśli narodowej, Doświadczenie zmierzchu Europy, Paneuropa i zagrożenia, Pod znakiem swastyki, Poszukiwanie Europy po doświadczeniach nazizmu. Odwołania Europejskie po 1945 roku, Podzielony kontynent 1949–1989, Sceptycyzm i nowe wyzwania. Intelktualiści niemieccy wobec projektu europejskiego po 1989 roku oraz Rozwój poprzez kryzys. Instytucjonalna Europa w XXI wieku*. Na końcu książki zamieszczono również *Postłowie*, bibliografię, indeksy nazwisk oraz streszczenie w języku niemieckim.

**Małgorzata Omilanowska, *Nadbałtyckie Zakopane. Połaga w czasach Tyszkiewiczów*, Warszawa-Sopot 2011, wyd. Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Sopotu, ss. 404**

Książka, jak napisano na jej obwolucie, jest „...pierwszą próbą ujęcia krótkiego odcinka dziejów Połagi (lit. Palanga) jako uzdrowiska w czasach, gdy dla polskiego społeczeństwa podzielonego na przez zabory stała się jednym z najważniejszych miejsc spotkań polskiej elity kulturalnej ponad podziałami”. Autorka szuka odpowiedzi na pytanie „czym było to jedno z ostatnich miejsc tworzonych w starym porządku dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów”? Miejsce to było tworzone przez Antoninę i Feliksa Tyszkiewiczów, arystokratów, dla których najważniejsza była wierność dawnym ideałom i Kościołowi katolickiemu, dążenie do odzyskania niepodległości i wyznawanie wartości pozytywistycznych. Książka estetycznie wydana z licznymi ilustracjami może i powinna stanowić natchnienie do stworzenia podobnych prac innych nadbałtyckich kurortów, zwłaszcza z terenu obecnej Rzeczypospolitej.

**ks. Leszek Jajdzewski, *Nekropolia Męczenników II wojny światowej. Historia cmentarza na Zaspie*, Gdańsk 2012, Wydawnictwo Rost, ss. 395.**

Monografia poświęcona historii cmentarza położonego w gdańskiej dzielnicy Zaspą, a szczególnie nekropolii ofiar II wojny światowej. Praca składa się z dziewięciu rozdziałów: *Cmentarz w latach 1895–1939, Cmentarz na Zaspie w okresie II wojny światowej, Pochowani po 1945 r., Zaspą cmentarzem narodów, Cmentarz Polonii Gdańskiej, Mieszkańcy Kaszub i Kaszubi, Pomniki kapłanów na Zaspie, Wiek i pokrewieństwo pochowanych na Zaspie, Cmentarz na Zaspie w parafii Opatrzności Bożej na Zaspie*.

**Aleksandra Paprot, *Stara Kościelnica. Dzieje żuławskiej wsi*, Warszawa 2012, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, ss. 153**

Książka o najnowszej historii żuławskiej wsi Stara Kościelnica w pow. malborskim, dotycząca przede wszystkim procesu kształtowania się świadomości, tożsamości i relacji społecznych ludzi przemieszczonych w wyniku wielkich wydarzeń historycznych. Jak napisał w przedmowie Jerzy Wilkin: „Jest to praca o »zapuszczaniu korzeni« w nowym miejscu, które ma jednak długą i ciekawą historię. Nowi mieszkańcy musieli się z tą historią zmierzyć i uporać, dodając do niej swój rozdział”.

**Janusz Stachulski, *Jabłowo jakiego nie znacie*, Starogard Gdański 2012, wyd. Drukarnia Mirotki, ss. 189 + 2 nlb**

Popularnonaukowa praca o dziejach wsi Jabłowo koło Starogardu Gdańskiego, w znacznej mierze oparta na dostępnej literaturze, ale również, co cenne, wykorzystująca relacje świadków, jak i wiedzę samego autora na temat przeszłości swojej miejscowości. W kolejnych rozdziałach autor pisze o etymologii nazwy wsi, jej losach od pradziejów po współczesność, a nawet przedstawia plany na przyszłość. Dużo miejsca poświęca rodom dzierżącym w przeszłości jabłowskie dobra, Jackowskim czy von Hertzbergom, ale także wydarzeniom z okresu II wojny światowej. Osobne miejsce zajęły rozdziały poświęcone dziejom miejscowej szkoły i parafii, które powstały w oparciu o zachowane kroniki i archiwa.

**Małgorzata Sokołowska, *Chylonia Cisowa*, Gdynia 2013, wyd. Oficyna Verbi Causa Małgorzata Sokołowska, ss. 175 + 1 nlb**

Popularna historia dwóch dzielnic Gdyni, Chyloni i Cisowej, która przybrała formę rozbudowanego kalendarium od czasów średniowiecznych po współczesność, poprzeplatana licznymi ilustracjami, w tym kopiami dokumentów, map i przede wszystkim fotografiami wydobytymi z rodzinnych archiwów kaszubskich (i nie tylko) mieszkańców tych dzielnic. Wielką zaletą książki jest dołączony indeks nazwisk.

**Ludwik Gólski, *Wspomnienia o kilku rodach z Kociewia*, Świecie 2013, nakładem autora, ss. 343**

Dzieje spokrewnionych z autorem rodów kociewskich, wywodzących się z Jezewnicy, Przechowa, Terespoła i Świecia. Wśród nich, oprócz Gólskich, znajduje jemy Jagłów, Krawczaków, Wiśniewskich i innych.

**Antoni Ciemiński, *Nad Niechwaszczą i Parzenicą. Przeszłość i terażniejszość wsi Huta, Broda, Rudziny i Chłopowy, Brusy 2012*, wyd. Zaborskie Towarzystwo Naukowe, ss. 120**

Dzieje sołectwa Huta koło Brus, spisana przez jego sołtysa Antoniego Ciemińskiego. Autor przedstawił historię od najdawniejszych czasów do współczesności, stosunki kościelne, szkolnictwo, geografę, gospodarke (w tym szczególnie rolną) wsi Huta, Brody, Chłopowy i Rudziny. Oddzielny rozdział został poświęcony rodowi gburskim: Bielińskich, Czapiewskich, Gliszczyńskich, Krygierów, Łangowskich, Mandywelom, Miszewskim, Narlochom, Szczepańskim, Weltrowskim i Werochowskim. Książka może poszczycić się bardzo bogatym zbiorem starych i nowych ilustracji.

**ks. Mirosław Gawron, *Karty z dziejów Gdyni Cisowej, Gdynia 2013*, wyd. Stowarzyszenie Przyjaciół Cisowej, ss. 447**

Drugie wydanie, wydatnie poszerzone, ze zmienioną strukturą, aczkolwiek niepoprawione w zadowalającym stopniu, książki poświęconej dziejom Cisowej, jednej z dzielnic Gdyni. Praca poprzedzona przedmowami abpa Sławoja L. Głódzia i Andrzeja Chodubskiego, chronologicznie obejmuje czasy od XIII do XXI wieku i podzielona jest na cztery części. Część pierwsza: *Zmiany własności ziemskiej w Cisowie*, druga: *Dożynki kaszubskie*, trzecia: *Cierpienia i straty ludności w okresie okupacji niemieckiej* oraz czwarta: *Parafie rzymskokatolickie*. Książkę kończy bibliografia. Niewątpliwą zaletą pracy ks. Gawrona są zamieszczone w niej liczne niespotykane fotografie.

**Agnieszka Laddach, *Katedra Pelplin XVII wiek. Kulturowy wymiar barokowej liturgii, Pelplin 2013*, Wydawnictwo Bernardinum, ss. 179**

Książka stanowi syntetyczne ujęcie wydarzeń związanych z dziejami katedry w XVII wieku. Autorka w kolejnych rozdziałach skupia się na kształcie posoborowej (sobór trydencki) liturgii, architekturze katolickiej świątyni oraz na niematerialnym dziedzictwie kultury, czyli kaznodziejstwie i muzyce. Praca oparta na bogatej literaturze i bazie źródłowej.

**ks. Zygmunt Iwicki, *Święta Oliwa z Anagni. Wprowadzenie jej kultu w Oliwie, Pelplin 2013*, Wydawnictwo Bernardinum, ss. 80**

Książka przedstawia postać św. Oliwy z Anagni, następnie starania opactwa oliwskiego pod Gdańskiem o zdobycie relikwii św. Oliwy, jak również zwlekanie ze względów politycznych z wprowadzaniem kultu świętej. W apendyksie zamiesz-

czono łaciński tekst Iwo Rowedera, będący relacją z uroczystości wprowadzenia kultu świętej w Oliwie.

**Lidia Burzyńska-Wentland, *Szkolnictwo oraz działalność kulturalno-oświatowa w zakresie podtrzymywania tożsamości narodowej, religijnej i językowej mniejszości narodowych i etnicznych w województwie gdańskim (pomorskim) w latach 1989–2007*, Gdańsk 2012, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 553.**

Praca omawia sytuację narodowościową w województwie gdańskim do 1989 roku, następnie regulacje prawne oraz rolę i zadania organów państwa, administracji rządowej w realizacji polityki wobec mniejszości narodowych i etnicznych w okresie transformacji ustrojowej. Następnie przedstawia rozwój organizacyjny związków i stowarzyszeń mniejszościowych w województwie gdańskim, a potem pomorskim. Rozważa również aspekt kościołów i nekropolii jako elementów podtrzymywania tożsamości religijnej i narodowej. W trzech ostatnich rozdziałach pisze o szkolnictwie mniejszości narodowych i etnicznych, działalności oświatowej pomorskich związków i stowarzyszeń kulturalnych tychże mniejszości oraz o ich działalności kulturalnej w latach 1989–2007.

**ks. Andrzej Starczewski, *Gotyckie zabytki sakralne na terenie gminy Miłoradz na Żuławach*, Sztum 2009, wyd. ks. Andrzej Starczewski, Urząd Gminy Miłoradz, ss. 158**

Bogato ilustrowane opracowanie poświęcone historii i przede wszystkim zabytkom gminy Miłoradz na Żuławach. W sumie autor przedstawia zabytki siedmiu miejscowości: Bystrza, Gnojewa, Kończewic, Mątów Wielkich, Miłoradza, Pogorzały Wsi oraz Starej Kościelnicy.

**Gerhard Jeske, *Grafiken und Lyrik. Skizzen aus dem Innenleben*, Hamburg 2013, wyd. Edition Lumen, ss. 152**

Książka Gerharda Jeske zawiera jego liryki i utrzymane w czarno-białych kolorach grafiki, przedstawiające portrety, widoki, jak również obrazy abstrakcyjne.

**Józef Franciszek Wójcik, *Kaszubskie losy, cz. I. Od zaborów do niepodległości*, Gdynia 2013, nakładem autora, ss. 252**

Kaszubskie losy to, jak napisał w recenzji prof. Józef Borzyszkowski, „...początek kolejnej trylogii powieściowej J.F. Wójcika, poświęconej dziejom mieszkańców północnych kresów Rzeczypospolitej. Obejmuje ona schyłek epoki zaborów



– lata I wojny światowej i walki o przyłączenie Kaszub i Pomorza do odrodzonej w 1918 roku Rzeczypospolitej – z kulminacyjnymi wydarzeniami: Zaślubiny Polski z Bałtykiem w 1920 r. i udział Kaszubów w wojnie polsko-bolszewickiej. Prezentując dzieje kilku rodzin kaszubskich, zakorzenionych w okolicach Gdańska i Gdyni, Autor składa hołd i szacunek ludziom, wśród których żyje, a których okrutnie doświadczyła historia, niezrozumiała dla wielu ludzi i z innych regionów Polski”.

**Sławomir Magala (Stanisław Starski), *Walka klas w bezklasowej Polsce*, tłum. Jarosław Dąbrowski, Gdańsk 2012, wyd. Europejskie Centrum Solidarności, ss. 382**

**Jarosław Wąsowicz SDB, *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981–1989*, Gdańsk 2012, wyd. Europejskie Centrum Solidarności, ss. 657**

***Opozycja demokratyczna w PRL w latach 1976–1981*, pod red. W. Polaka, J. Kufła, P. Ruchlewskiego, Gdańsk 2012, wyd. Europejskie Centrum Solidarności, ss. 617**

Trzy publikacje poświęcone najnowszym dziejom Polski, w tym Pomorzu Gdańskiemu. W ostatniej z nich zamieszczono 29 artykułów podzielonych w następujących grupach tematycznych: *Organizacje opozycyjne, Myśl polityczna opozycji, Władza a opozycja, Opozycja lokalna oraz W okresie pierwszej Solidarności*.

***Encyklopedia Gdańska*, praca zespołowa pod red. B. Śliwińskiego i J. Mykowskiego, Gdańsk 2012, wyd. Fundacja Gdańska, ss. 1171 + 4 nlb**

Imponujące wielkością dzieło ponad dwustu autorów o stolicy Pomorza – Gdańsku. Zawiera trzy rodzaje haseł: przekrojowe (opisujące całościowo konkretny temat w ciągu wieków, np. teatr), problemowe (poświęcone zagadnieniu lub obiektowi) i osobowe. Książka bogato ilustrowana wielobarwnymi zdjęciami lub reprodukcjami starej ikonografii. Obok wersji papierowej funkcjonuje wersja internetowa, która będzie w przyszłości rozrastać się o nowe hasła.

***Pogranicza. Stara Kiszewa*, wybór tekstów i red. M. Krawczyk, Warszawa 2013, wyd. Ośrodek Karta, ss. 309 + 1 nlb**

Jak czytamy na obwolucie książki, jest to praca „pokazująca ciekawą i wielowymiarową historię Polaków i Niemców zamieszkujących tereny narodowościowego i etnokułturowego (kaszubsko-kociewskiego) pogranicza gminy Stara Kiszewa, która w XX wieku była rejonem zmieniającego się panowania niemieckiego i polskiego”. Książka jest efektem prowadzonego od 2000 r. projektu dokumentującego historię wszystkich kilkunastu wsi gminy Stara Kiszewa, w wyniku którego

zebrano 100 relacji dźwiękowych Polaków i Niemców (wywiady biograficzne metodą *oral history*) i ponad 1200 fotografii, kronik, listów, wspomnień, prywatnych dokumentów itp. W książce zgromadzono najważniejsze i najciekawsze z nich.

***Dzieje Rumi od pradziejów do 1945 roku*, pod red. B. Śliwińskiego, [Gdynia] 2012, Wydawnictwo Region, ss. 339 + 5 nlb**

Druga w historii młodego miasta Rumi monografia obejmująca jej dzieje od czasów najdawniejszych po koniec II wojny światowej, autorstwa historyków wywodzących się lub związanych z gdańskim środowiskiem naukowym. Książka składa się z siedmiu rozdziałów, podzielonych na okresy historyczne, poprzedzonych *Wstępem* Błażeja Śliwińskiego, jednocześnie redaktora naukowego pracy. Rozdział *Pradzieje* napisał Henryk Paner, *W czasach średniowiecza* B. Śliwiński, *W okresie nowożytnym (od XVI do początku XIX wieku)* oraz ostatni rozdział *Zabytki i sztuka* jest autorstwa Edmunda Kizika. Kolejny rozdział *W państwie prusko-niemieckim (1806–1919)* napisał Tomasz Rembalski, a Bogusław Breza dwa następne *W okresie międzywojennym* i *W latach okupacji hitlerowskiej*. Praca jest bogato ilustrowana zdjęciami, rycinami i kopiami dokumentów, ponadto posiada liczne zestawienia tabelaryczne oraz zbiorczą *Bibliografię*.

***Wielki Mędromierz (1313–2013). Dziedzictwo przeszłości*, red. M. Sass, Bydgoszcz-Wielki Mędromierz 2013, wyd. Magraf s.c. na zlecenie Gminy Gostycyn, ss. 150 + 2 nlb**

Praca składa się ze *Wstępu*, historii wsi pt. *Wielki Mędromierz i jego mieszkańcy w świetle dokumentów, wspomnień, relacji oraz kronik* Marka Sassa, dziejów lokalnego Kościoła pt. *Parafia p.w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Wielkim Mędromierzu i jej duszpasterze* pióra ks. Krzysztofa Kocha, wypisów z *Kroniki Parafii Rzymsko Katolickiej o Kościele w Wielkim Mędromierzu, powiat Tuchola. Od lipca 1952 roku* oraz artykułu Henryka Sala *Kariera sportowa Ireny Starzyńskiej-Górskiej*. Pracę otwiera wiersz Barbary Kasicy-Kołomyjskiej *Wielki Mędromierz (tryptyk)*, a zamyka *Zakończenie*.

***Tantum possumus, quantum scimus. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Zdzisławowi Chmielewskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. R. Gazińskiego i A. Makowskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2012, ss. 459 + 15 nlb**

Księga pamiątkowa dedykowana prof. Zdzisławowi Chmielewskiemu, zawierająca 26 artykułów, podzielonych na cztery działy: *Archiwistyka i historiografia*, *Wokół źródła historycznego*, *Ludzie i ich dzieła*, *Pomorze, Polska, Europa*. Wśród

artykułów warto wspomnieć o *Kaszubi i Kaszuby w „Historii Pomorza” pod redakcją prof. Gerarda Labudy* autorstwa Zygmunta Szultki, *Martin Wehrmann. Wybitny badacz dziejów Pomorza* Małgorzaty Szyller, *Swoi czy obcy? Pionierzy czy szabrownicy? Polacy na Pomorzu Zachodnim po drugiej wojnie światowej* Adama Makowskiego. Artykuły zostały poprzedzone biogramem oraz bibliografią prac prof. Zdzisława Chmielewskiego. Na końcu książki zamieszczono noty o autorach oraz fotografie.

***Edukacja kaszubska. Tradycje, aktualność, perspektywy, praca monograficzna pod red. A. Kuik-Kalinowskiej i D. Kalinowskiego, Słupsk-Gdańsk 2012, wyd. Zarząd Główny ZK-P, Akademia Pomorska w Słupsku, ss. 192***

Książka jest owocem forum dyskusyjnego zorganizowanego przez Zarząd Główny ZK-P i Akademię Pomorską w Słupsku 27 kwietnia 2012 r. Wystąpienia zamieszczone w książce zostały podzielone na następujące tematy: *Aktualność* z jednym artykułem Adeli Kuik-Kalinowskiej i Daniela Kalinowskiego *Edukacja kaszubska – Między teorią a praktyką, Wokół historii, Teoria i uogólnienia, Pragmatyka i rozwiązania, Logistyka i organizacja*, oraz *Perspektywy*, również z jednym artykułem Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Edukacja kaszubska: w kręgu wyzwań i... ograniczeń*. Łącznie w publikacji znalazło się siedemnaście artykułów, z których warto przywołać jeszcze: Wandy Lew-Kiedrowskiej *Jak na Kaszëbach Tatzëznë ùczëlë*, Danuty Stanulewicz *Czy młodzież licealna chce się uczyć języka kaszubskiego? Badania pilotażowe*, Jaromira Szroedera *Refleksja nad współczesną kondycją muzyki kaszubskiej w kontekście projektu Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego „Festiwal Cassubia Cantat”* czy Urszuli Chomickiej *Uczenie języka kaszubskiego w wielkim mieście*.

***Archiwa i społeczeństwo. Pół wieku działalności Archiwum Państwowego w Koszalinie (1953) 1961–2011, materiały pod red. J. Chojeckiej, Koszalin-Pruszcz Gdański 2011, wyd. Archiwum Państwowe w Koszalinie, ss. 459***

Obszerna księga pamiątkowa z okazji półwiecza działalności Archiwum Państwowego w Koszalinie, w której zamieszczono osiemnaście artykułów polskich i niemieckich naukowców, podzielanych na trzy części tematyczne: *Historia, Archiwa i ich zasoby* oraz *Archiwum Państwowe w Koszalinie – 50 lat doświadczeń*. Spośród artykułów warto wymienić Kazimierza Kozłowskiego *Próba oceny i zarys dziejów Pomorza Zachodniego w latach 1945–2005* czy Heiko Wartenberga *Archivführer zur Geschichte Pommerns bis 1945 / Przewodnik po archiwach przechowujących źródła do historii Pomorza do 1945 roku*. Artykuły są poprzedzone wystąpieniami (tekstami wprowadzającymi) Andrzeja Biernata, Piotra Jedlińskiego, Joanny Chojeckiej i Mirosława Mikietyńskiego.

**Gdańskie Gimnazjum Akademickie, t. V. Źródła i artykuły, pod red. L. Mokrzeckiego i M. Brodnickiego, Gdańsk 2012, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 225**

Kolejny tom serii wydawniczej *Gdańskie Gimnazjum Akademickie* zawiera cztery teksty źródłowe z XVI wieku, dotyczące Gdańska oraz jednaście artykułów z nowożytnych dziejów tego miasta. Wśród nich można wymienić m.in. Edmunda Kizika *Szkieł z życia studentów Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego w XVII–XVIII wieku*, Edmunda Kotarskiego *Siedemnastowieczne biografie uczonych gdańskich*, Jerzego Trzoski *Uwarunkowania społeczno-gospodarcze rozwoju kultury gdańskiej w drugiej połowie XVII i XVIII wieku* czy Kazimierza Puchowskiego *Model kształcenia elit w szkolnictwie katolickim i protestanckim w Prusach Królewskich*.

***Literatur im Preussenland von der Ausgehenden Ordenszeit bis ins 20. Jahrhundert*, hrsg. von B. Jähnig, Tagungsberichte der Historischen Kommission für Ost- und Westpreussische Landesforschung, Bd. 27, Osnabrück 2012, wyd. Historische Kommission für Ost- und Westpreussische Landesforschung, Fibre Verlag, ss. 300 + 3 nlb**

Kolejny, dwudziesty siódmy tom Historische Kommission für Ost- und Westpreussische Landesforschung poświęcony literaturze w Prusach od czasów krzyżackich po wiek dwudziesty. Wśród jedenastu artykułów, znalazł się tekst prof. Józefa Borzyszkowskiego o literaturze kaszubskiej – *Die kaschubische Literatur – ihre Anfänge und Entwicklung im 19. und 20. Jahrhundert*.

***Wojna, pamięć, tożsamość. O bitwach i mitach bitewnych*, pod red. J.M. Piskorskiego, Warszawa 2012, wyd. Bellona S.A., ss. 487**

Zbiór siedemnastu artykułów o najważniejszych bitwach europejskich, mitach bitewnych i ich wpływie na losy narodów. Tekst wprowadzający Jana M. Piskorskiego *Wojna, pamięć, tożsamość*. W części pierwszej znajduje się sześć artykułów poświęconych bitwie pod Grunwaldem z 15 lipca 1410 r., w tym pomorskich mediewistów, Romana Czai (*Bitwa pod Grunwaldem i jej wpływ na sytuację polityczną w Europie na początku XV wieku*) i Stefana Kwiatkowskiego (*Pamięć, żaloba, pojednanie. Bitwa pod Grunwaldem jako wstrząs w mentalności jej uczestników i ludności Prus zakonnych*).

***Pomorzanie w Wehrmachcie. Materiały z XXI sesji naukowej w Toruniu w dniu 3 listopada 2011 roku, pod red. J. Szilinga, Toruń 2012, Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” w Toruniu, t. LXII, wyd.***

**Fundacja General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, ss. 164 + 2 nlb**

Zbiór dziewięciu artykułów, m.in. Jarosława Centeka *Polacy w armiach zaborczych w latach pierwszej wojny światowej*, Jana Szilinga *Pomorzanie w Wehrmachcie*, Sylwii Grochowiny *Pomorzanie – żołnierze Wehrmachtu w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie*, Włodzimierza Jastrzębskiego *Przyczynki do losów Polaków z Pomorza w Wehrmachcie. Starty imienne i okoliczności śmierci* oraz Stanisława Salmonowicza *Zapomniany „Projekt Apelu Radiowego do Polaków Ziemi Pomorskiej” z 1942 roku*. Książka zawiera indeksy osobowy i geograficzny.

**Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój? Red. J. Szomburg, Gdańsk 2012, wyd. Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, ss. 149**

W części pierwszej teksty dwunastu wystąpień przedstawicieli świata nauki, polityki i kultury na temat Pomorza, w tym m.in. Jana Szomburga *Na jakich wartościach oprzeć rozwój Pomorza?*, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Jak budować wspólną regionalną Pomorzan?*, Mirosława Baki *Aktora myśli o wartościach* czy Janusza Lewandowskiego *Przekuć polską zaradność w innowacyjność*. Część druga zawiera wypowiedzi z debaty, zaś trzecia *Informacje o Pomorskim Kongresie Obywatelskim*.

**Jan Ernest Benno pomorski romantyk, pod red. A. Chludzińskiego, Pruszcz Gdański-Karolino 2012, Wydawnictwo „Jasne”, ss. 254 + 2 nlb**

Dwujęzyczna, polsko-niemiecka publikacja poświęcona pomorskiemu pisarzowi i poecie Janowi Ernestowi Benno. Zawiera cztery artykuły: Andrzeja Chludzińskiego *Nasi Pomorzanie znani i nieznani*, Henryka Romanika *Jan Ernest Benno – pomorski kronikarz, pisarz, poeta*, Hansa-Petera Halmela *Bogusław X... Benna – tło historyczne* i Andrzeja Lama *Jan Ernest Benno, poeta Pomorza*. Ponadto w tomie zamieszczono dwa utwory poety: *Róg strażniczy z Koszalina* w przekładzie Barbary Sztark i *Wiersze pomorskie* w tłumaczeniu Andrzeja Lama.

**Kim jesteś, regionalisto? Sylwetki, opinie, diagnozy, pod red. D. Kasprzyka, Łódź 2012, wyd. Uniwersytet Łódzki. Interdyscyplinarny Zespół Badania Wsi, ss. 272**

Na tom składa się trzydzieści sześć artykułów, podzielonych na trzy części: *W stronę diagnoz*, *W stronę autobiografii* i *W stronę dobrych praktyk*. W części pierwszej znalazły się dwie wypowiedzi przedstawicieli Instytutu Kaszubskiego:

Józefa Borzyszkowskiego *Z doświadczeń kaszubsko-pomorskiego regionalisty* oraz Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Regionalizm kaszubsko-pomorski – perspektywa osobista i refleksja nieco ogólniejsza*.

***Miejsca święte, miejsca przekłete. Polskie doświadczenia przestrzeni*, praca zbiorowa pod red. W. Pawluczuka, S. Zagórskiego, wstęp J. Tazbir, Seria Głogowska, Łomża 2012, Oficyna Wydawnicza „Stopka”, ss. 438 + 2 nlb**

Zbiór dwudziestu czterech artykułów, poprzedzonych wstępem prof. Janusza Tazbira, podzielonych na dwie grupy tematyczne: 1. Obrazy i 2. Reminiscencje. Wśród nich można wyróżnić: Andrzeja Saksona *Zmagania ze wschodniopruskim dziedzictwem na Warmii i Mazurach*, Józefa Borzyszkowskiego *Miejsca święte i przekłete w pomorsko-polskiej przestrzeni* czy Ludwika Kostro *Losy wojenne jednej z wielu rodzin. Verdun, Stutthof, Matzkau, Auschwitz, Katyń, Buchenwald, Dachau*.

***Zginęli za wiarę. Kandydaci na ołtarze II procesu beatyfikacyjnego 2 grupy polskich męczenników II wojny światowej*, pod red. ks. W. Mazurowskiego, ks. W. Węckowskiego, Pelplin 2011, Wydawnictwo Bernardinum, ss. 302 + 10 nlb**

Z różnych przyczyn w 1999 r. nie udało się beatyfikować 17 męczenników z diecezji pelplińskiej (chełmińskiej). Z czasem okazało się również, iż inne diecezje i wiele wspólnot zakonnych mają kandydatów na ołtarze, którzy nie zostali uwzględnieni w pierwszym procesie. W 2001 roku Konferencja Episkopatu Polski wyraziła zgodę, aby wszystkie te osoby dołączyć do drugiego procesu. Sylwetki owych kandydatów przedstawia omawiana publikacja, wśród nich m.in. Jana Hamerskiego (1880–1939), Anastazego Kręckiego (1888–1939), Bernarda Łosińskiego (1865–1940) czy Edmunda Roszczynialskiego (1888–1939).

***Franciszek Fenikowski. Kaszuby na nowo opisane*, monografia zbiorowa pod red. D. Kalinowskiego, Słupsk–Gdańsk 2012, wyd. Akademia Pomorska w Słupsku, Instytut Kaszubski w Gdańsku, ss. 256**

Zbiór materiałów pokonferencyjnych zawierający jedenaście artykułów, w tym m.in. Józefa Borzyszkowskiego *Między Poznaniem a Warszawą. Droga kaszubska Franciszka Fenikowskiego*, Tadeusza Linknera *Mitologia i demonologia w „Pigułkach ze Starej Apteki”*, Artura Pruszyńskiego *Franciszek Fenikowski o folklorze ludzi morza*, Daniela Kalinowskiego *Historia i zabawa na pomorskim brzegu. O dramaturgii Franciszka Fenikowskiego*, Jerzego Tredera *Kaszubszczyzna w twórczości Franciszka Fenikowskiego*, Urszuli Kęsikowej *Nazwy statków*

*i okrętów w powieściach historycznych Franciszka Fenikowskiego.* Artykuły poprzedzone *Słowem wstępnym* redaktora tomu.

***Językowy, literacki i kulturowy obraz Pomorza*, red. M. Klinkosz, Z. Lica, Gdańsk 2013, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Instytut Kaszubski, ss. 313**

Tom będący pokłosiem konferencji zorganizowanej przez Zakład Historii Języka Polskiego, Dialektologii i Onomastyki wraz z Instytutem Kaszubskim w Gdańsku w dn. 22–23 września 2011 r. W książce znalazły się 24 artykuły podzielone na sześć grup tematycznych: 1. *Językowy obraz Pomorza. Problematyka kaszubska*, 2. *Językowy obraz Pomorza. Onomastyka*, 3. *Językowy obraz Pomorza. Inne*, 4. *Literacki obraz Pomorza*, 5. *Kulturowy obraz Pomorza* oraz 6. *Varia*.

***Od polonizacji do europeizacji Pomorza Zachodniego. Prace ofiarowane prof. Kazimierzowi Kozłowskiemu w okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin*, pod red. M. Machalek, J. Macholaka, E. Włodarczyka, Warszawa–Szczecin 2012, wyd. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Uniwersytet Szczeciński, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Wydawnictwo Kadruk, ss. 624**

Zbiór czterdziestu artykułów i innych tekstów dedykowanych wybitnemu znawcy historii Pomorza Zachodniego prof. Kazimierzowi Kozłowskiemu. Książka podzielona na trzy zbiory tematyczne: 1. *Kazimierz Kozłowski – historyk i archiwista*, 2. *Konteksty polonizacji*, 3. *Konteksty europeizacji*.

***Wieś w przestrzeni integracji. Materiały z I Sympozjum Wsi Pomorskiej*, red. C. Obracht-Prondzyński, K. Wirkus, Wieżycy 2011, Kaszubski Uniwersytet Ludowy we Wieżycy, Sekretariat Regionalny Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich Województwa Pomorskiego, Kancelaria Sejmiku Województwa Pomorskiego, ss. 184**

Publikacja prezentująca materiały z I Sympozjum Wsi Pomorskiej, które odbyło się 17 maja 2011 r. we Wieżycy. Zdecydowana większość referatów oraz głosów w dyskusji dotyczyła zmian, które zachodzą na wsi pomorskiej od wielu dziesięcioleci. Ponieważ wieś pomorska przeszła w swej najnowszej historii kilka transformacji, w programie znalazły się wystąpienia historyków, socjologów i etnografów. Referat prof. Józefa Borzyszkowskiego nawiązuje do tradycji współpracy społecznej i gospodarczej w XIX i XX w., które były źródłem sukcesu wsi pomorskiej. Dr Wojciech Knieć zwraca uwagę na zjawiska, które wpłynęły i nadal mają istotny wpływ na zmianę oblicza pomorskiej wsi, do których zaliczył deagraryzację i urbanizację, zmiany technologiczne i klimatyczne oraz problemy

edukacji. Referat prof. Andrzeja Baranowskiego nawiązywał m.in. do zaburzenia ładu urbanistycznego i chaosu estetycznego w architekturze wsi pomorskiej, będących efektem lekceważenia lokalnych tradycji budownictwa. W debacie wzięli udział m.in. dr Tadeusz Sadkowski, dr Ryszard Kamiński, Marek Byczkowski i dr Tomasz Maliszewski. W publikacji zamieszczono również tekst prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego (*Różnorodność kulturowa wsi pomorskiej*), który nie był prezentowany podczas sympozjum.

***Policja gdańska na przestrzeni wieków. Wybrane zagadnienia, praca zbiorowa pod red. A. Gąsiorowskiego, Gdańsk 2012, Wydawnictwo Gdańskie, ss. 238***

Zbiór jedenastu artykułów, będących pokłosiem konferencji popularnonaukowej, zorganizowanej z okazji nadania sztandaru Komendzie Miejskiej Policji w Gdańsku w lipcu 2012 r. Wśród artykułów można wymienić: Andrzeja Januszajtisa *Z dziejów policji w dawnym Gdańsku*, Bogusława Głodowskiego *Powstanie Policji Polskiej (1919) i jej duszpasterskiej struktury*, Piotra Semkowa *Gdańska policja w dwudziestoleciu międzywojennym*, Andrzeja Gąsiorowskiego *Niemiecka policja w Gdańsku w okresie II wojny światowej (struktury – zadania – działalność)*.

***Nadodrzańskie spotkania z historią. Polsko-Niemiecka Konferencja Naukowa, Czelin, gm. Mieszkowice, 2 marca 2013 r., materiały pod red. A. Chludzińskiego / Treffen mit der Geschichte an der Oder. Deutsch-Polnische Wissenschaftliche Konferenz, Czelin (Zellin), Gem. Mieszkowice (Bärwalde Nm.), Materialien unter der Red. von A. Chludziński, Mieszkowice–Pruszcz Gdański 2013, Wydawnictwo Jasne, ss. 126***

Zbiór pięciu artykułów, poprzedzonych *Wprowadzeniem*, z zakresu archeologii, językoznawstwa i historii, m.in. Bartłomieja Rogalskiego *Badania cmentarzyska w Czelinie, gm. Mieszkowice, pow. gryfiński, stan. 23. Zarys problematyki Grupy Lubuskiej*, Andrzeja Chludzińskiego *Nazwy miejscowe Gminy Mieszkowice*, Gerda-Ulricha Herrmanna *Die 1. Polnische Armee an der Oder 1945. Handlungen und Erinnerungen aus Deutscher Sicht / 1. Armia Wojska Polskiego nad Odrą w 1945 roku. Działania i wspomnienia z niemieckiego punktu widzenia*.

***Pomorzanie znani i nieznanie..., [cz.] 1, praca zbiorowa, Pruszcz Gdański 2011, Wydawnictwo Jasne, ss. 128***

Wedle zamysłu wydawcy pierwsza książka z serii ma przedstawiać „sylwetki Pomorzan, którzy zapisali się w historii swojego regionu, kraju, Europy, a nawet świata, choć dzisiaj nie o wszystkich z nich pamiętamy. Postacie te miały rozmaite pochodzenie narodowe i społeczne, wykonywały różne zawody, piastowały



przeróżne funkcje, działały w innych epokach historycznych”. W prezentowanym tomiku zamieszczono biogramy carycy Katarzyny II Wielkiej, ks. Antoniego I.M. Kowalkowskiego, Gottlieba Maaßa, Paula Nipkowa i Rudolfa Virchowa.

***Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji potrzebuje, a jakich uczy?*, red. nauk. M. Skrzypek, Gdańsk 2012, wyd. Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, ss. 50**

Zbiór sześciu artykułów na temat wspólnot lokalnych, w tym m.in. Marcina Skrzypka *Łagodność. Czego uczy kultura?*, Ewy Kipy *Wspólna kreacja przestrzeni – czy to potrzebne, czy to możliwe?*, czy Jerzego Józwiaka *Wpływ Poczty Polskiej na społeczności lokalne*.

***Trzymajmy się morza! Kołobrzesci Skansen Morski. X Konferencja Polskiego Muzealnictwa Morskiego i Riecznego, Kołobrzeg, 12–15 maja 2010 roku, materiały pokonferencyjne pod red. M. Markiewicz i P. Pawłowskiego, Kołobrzeg 2012, wyd. Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu, ss. 312***

Zbiór dwudziestu siedmiu artykułów pokonferencyjnych, poprzedzony *Przedmową* i uzupełniony protokołem komisji wnioskowej oraz zdjęciami z konferencji. Artykuły poruszają tematykę morską widzianą z perspektywy różnych dyscyplin naukowych, jak m.in. historia, językoznawstwo, falerystyka, muzealnictwo, architektura itp.

***Od Żerania do Świnoujścia. Droga życiowa i aktywność społeczna Lechosława Goździka (1931–2008)*, praca zbiorowa pod red. K. Kozłowskiego, Szczecin–Świnoujście 2011, ss. 132 + 27 nlb**

Zbiór 21 artykułów biograficznych i wspomnieniowych oraz zbiór fotografii dotyczących Lechosława Goździka, lidera robotników żerańskich z 1956 r., działacza politycznego i społecznego.

***30 lat Muzeum Miasta Gdyni 1983–2013*, red. M. Markowska, D. Płaza-Opacka, Gdynia 2013, wyd. Muzeum Miasta Gdyni, ss. 168**

Katalog wybranych zbiorów Muzeum Miasta Gdyni wydany z okazji jubileuszu tej placówki, ze słowem wstępnym przewodniczącego rady muzeum Tadeusza Stegnera oraz historią muzeum autorstwa dyrektor Dagmary Płaza-Opackiej. Na kolejnych kartach znalazły się omówienia zbiorów i działalności poszczególnych działów muzeum, na końcu zaś zaprezentowano wydawnictwa muzeum oraz listę ofiarodawców.

***Dwadzieścia lat minęło...*, zebrał i opracował dla spływowej braci M. Fryda, Człuchów–Przechlewo 2011, wyd. Człuchowski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ss. 52 + 39 nlb**

Zbiór tekstów i zdjęć w formie kroniki, dotyczących spływów kajakowych po rzece Brdzie z okazji dwudziestolecia pierwszego spływu.

***Von Wittke(n). Zur Geschichte unserer Familie von 1240 bis 2013, zusammengetragen aus alten Drucken und aus dem Internet von Monika von Wittke und Witigo von Wittke, [Berlin 2013], nakładem autorów, ss. 135***

Publikacja rodziny pochodzenia kaszubskiego, zbierająca wszelkie informacje (głównie heraldyczne i genealogiczne) o von Wittke z druków, jak i ze stron internetowych, zarówno niemiecko-, jak i polskojęzycznych. Te ostatnie tłumaczone za pomocą translatora Google, co może budzić pewne obawy co do ich poprawności. Najwartościowszą część stanowi genealogia kilku linii rodu von Wittke, głównie jednak z terenu Niemiec. O polskich, obecnie żyjących, członkach rodu zamieszczono szczątkowe informacje, choć miłym zaskoczeniem są fotografie i krótkie opisy przedstawiające współczesny obraz dawnych siedzib rodowych Witków.

***Lucja Wydrowska-Biedunkiewicz. Pół wieku pracy i służby dla Tczewa, praca zbiorowa pod red. J. Kulasa i K. Ickiewicza, [Tczew–Pelplin] 2012, wyd. Kociewski Kantor Edytorski, Wydawnictwo Bernardinum, ss. 190 + 2 nlb***

Książka biograficzna poświęcona tczewskiej lekarce o kaszubskim rodowodzie dr Lucji Wydrowskiej-Biedunkiewicz, na którą składają się *Zarys biografii* kilku autorów, w tym autorefleksje bohaterki oraz blisko trzydzieści *Wspomnień i refleksji*.

***Tczew miastem kolejarzy. 160 lat kolei w Tczewie (1852–2012), red. K. Ickiewicz i L. Muszczyński, Pelplin 2012, Wydawnictwo Bernardinum, ss. 208***

Książka wydana z okazji 160-lecia kolei w Tczewie, opisująca dzieje stacji tczewskiej i związanej z nią stacji w Zajączkowie Tczewskim od momentu jej budowy i funkcjonowania w okresie zaboru pruskiego, poprzez okres międzywojenny i lata II wojny światowej, a skończywszy na okresie powojennym, kiedy Tczew otrzymał nieformalne miano „miasta kolejarzy”.

***Basilica of St. Stanislaus Kostka Catholic Church Winona, Minnesota, b.m. i r.w., ss. 84***

Książka albumowa, przedstawiająca dzieje parafii i kościoła, czyli jego wygląd

zewnątrzny, wyposażenie oraz życie parafii p.w. św. Stanisława Kostki w Winonie w Stanie Minnesota w Ameryce Północnej. Książka obrazuje duże zaangażowanie w życie duchowne parafian – potomków Kaszubów, przybyłych tu w końcu XIX wieku.

**Franciszek Rawita-Gawroński, *Wobec nowego świata*, oprac., przedmowa i przypisy E. Koko, Gdańsk 2012, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 257**

Publikacja zawiera dwie prace Franciszka Rawity-Gawrońskiego, jednego z najbardziej znanych polskich pisarzy, publicystów oraz historyków-amatorów, koncentrujących się na dziejach Rusi-Ukrainy. *Listy współczesne o różnych sprawach i ludziach. Literatura – społeczeństwo – polityka – publicystyka od roku 1919* oraz *Współczesne szkice obyczajowe*, to według współczesnego ich wydawcy prace, które stanowią pewnego rodzaju merytoryczną całość, pozwalającą odtworzyć poglądy pisarza na różne aspekty polskiej rzeczywistości z lat 1919–1926.

***Mistrz Jan z Kwidzyna (1343–1417), Siedmiolinie Doroty z Mątów (1347–1394)*, z krytycznego wydania: Dr. Franciszka Hiplera *Analecta Bollandiana*, Bruksela 2–4 (1883–1885) ZGAE Braniewo (1878) 148–183 przełożył Bp J. Wojtkowski, Olsztyn 2012, wyd. Arcybiskup Metropolita Warmiński, ss. 215**

***Księga o Świętach mistrza Jana z Kwidzyna, objawienia błogosławionej Doroty z Mątów*, z krytycznego wydania Dr. Anneliese Birch-Hirschfeld Triller, przy współpracy Ernesta Borcherta, po przygotowaniach Jana Westphala, przełożył bp J. Wojtkowski, Olsztyn 2013, wyd. Arcybiskup Metropolita Warmiński, ss. 247**

**Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty z Mątów*, z krytycznego wydania: Hans Wetphal, Annelise Birch-Hirschfeld-Triller, Bhlau Verlag KLN Graz 1964, przełożył bp J. Wojtkowski, Lublin [2011], Wydawnictwo KUL, ss. 427**

Krytyczne wydanie tłumaczeń z języków łacińskiego i górnoniemieckiego dzieł poświęconych pomorskiej mistyczce błogosławionej Dorocie z Mątów, dokonane przez wybitnego znawcę języka łacińskiego biskupa seniora Juliana Wojtkowskiego. *Księga o Świętach mistrza Jana* ukazuje duchowość, a zwłaszcza ćwiczenia oraz pobożne przeżycia Doroty z Mątów. Trzecia publikacja jest klasycznym żywotem błogosławionej Doroty z Mątów, napisanym przez Jana z Kwidzyna (1343–1417), uczonego z uniwersytetu w Pradze, który w 1387 r. wrócił do rodzinnego miasta, wstąpił do zakonu niemieckiego i został dziekanem kapituły katedralnej pomezkańskiej.

***Dzieje malborskiej rezydencji Towarzystwa Jezusowego 1647–1744. Z rękopisu H 11 Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie przełożył bp J. Wojtkowski, Olsztyn 2013, wyd. Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, ss. 289 + 2 nlb***

Przełożona z języka łacińskiego i wydana w formie naukowej kronika domu Towarzystwa Jezusowego w Malborku, przez doświadczonego wydawcę łacińskich tekstów źródłowych ks. bpa prof. Juliana Wojtkowskiego. Praca ta wprowadza w obieg naukowy mało znaną i niedostępną szerszemu odbiorcy kronikę jezuitów z Malborka.

***Dokumenty Oksywia, Obłuża i Pogórza 1212–1771, wydał T. Rembalski przy współudziale J. Szerle, tłum. tekstów łacińskich A. Pająkowska, Gdynia 2012, Studia i Materiały Muzeum Miasta Gdyni. Seria: I. Wydawnictwa Źródłowe, nr 2, wyd. Muzeum Miasta Gdyni, ss. XVIII + 79***

Zbiór pięćdziesięciu jeden dokumentów dotyczących trzech współczesnych dzielnic miasta Gdyni, a dawniej samodzielnych wsi, do rozbiorów będących w posiadaniu klasztoru norbertanek w Żukowie, wystawionych pomiędzy 1212 a 1771 rokiem. Zachowane dokumenty zostały wydane w języku oryginału (polskim, łacińskim i niemieckim) i ich tłumaczeniu na język polski w przypadku tych dwóch ostatnich. Część dokumentów średniowiecznych została wydana w formie regestów (streszczeń), ze względu na ich wcześniejsze wydania i ogólnikową treść. Dokumenty do druku przygotował Tomasz Rembalski (autor *Wstępu* i tłumaczenia niemieckiego) we współpracy z Jędrzejem Szerle. Tłumaczenia tekstów łacińskich podjęła się Anna Pająkowska. Książka została wydana z okazji 800-lecia pierwszej pisanej wzmianki o Oksywiu, bezpośrednio związanej z fundacją klasztoru norbertanek w Żukowie.

***Bernard Zygmunt Milski, Z kroniki rodziny Milskich, oprac. Z. Eichstaedt-Jabłońska, W 150-lecie Powstania Styczniowego, Pruszcz Gdański 2013, Wydawnictwo „Jasne”, ss. 42 + 2 nlb***

Wydana z rękopisu kronika rodziny Milskich, spisana przez wydawcę „Gazety Gdańskiej” Bernarda Milskiego, podana do druku i poprzedzona *Wprowadzeniem* przez Zofię Eichstaedt-Jabłońską. Broszura wzbogacona rodzinnymi fotografiami oraz kopią rękopisu kroniki.

**Hieronim Rybicki, *Utracona młodość. Wspomnienia i refleksje z okresu wojny i okupacji 1939–1945*, wyd. IV rozszerzone, wstęp i zakończenie W. Stępiński, Słupsk 2013, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, ss. 149 + LIX + 4 nlb**

Czwarte wydanie poczytnych wspomnień słupskiego historyka prof. Hieronima Rybickiego, ze wstępem i obszernym zakończeniem (również w tłumaczeniu na język niemiecki) pióra prof. Włodzimierza Stępińskiego. Ponadto w książce znalazła się *Bibliografia wybranych opracowań i wspomnień poświęconych robotnikom przymusowym w Trzeciej Rzeszy*, którą zestawił Wojciech Skóra.

***Przesiedlona młodość. Wspomnienia mieszkańców gminy Główny, red. P. Żmuda, Główny 2013, wyd. Gminny Ośrodek Kultury w Głównych, ss. 158***

W książce zamieszczono dziewiętnaście wspomnień mieszkańców Głównych – pionierów polskiego osadnictwa na ziemi pomorskiej. Wspomnienia poprzedzone są *Wstępem* Tomasza Niklasa oraz przedwojenną historią Głównych w tłumaczeniu Pawła Żmudy. Całość bogato ilustrowana zdjęciami z rodzinnych archiwów.

***Legends i powiastki z borowiackiej kastki, spisała M. Ollick, zilustrowała M. Obuchowska, Tuchola 2012, wyd. Meander Dorota Szpajda, ss. 114 + 4 nlb***

Zbiór legend, opowiadań i „ciekawostek”, poprzedzonych wprowadzeniem na temat Borów Tucholskich, jako krainy geograficzno-historycznej i etnograficznej, mogących stanowić doskonałą lekturę dla młodzieży szkolnej. Ponadto zamieszczono informacje o autorkach i obszerną jak na tego typu wydawnictwo bibliografię.

**Leon Denc, *Redzkie wspomnienia*, całość opracował i do druku przygotował B. Breza, Reda 2013, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Redzie, ss. 108**

Urodzony w latach 20. XX w. Leon Denc w czasie II wojny światowej, jak wielu jemu podobnych Polaków z Pomorza, został zmuszony do służby w Wehrmachcie, której poświęcił większą część książki. Autor opisuje również, częściowo mityczne, dzieje rodu Denców oraz swoje dzieciństwo. W książeczce znalazły się również wierszowane utwory autora oraz legenda o powstaniu kościoła w Redzie. Całość poprzedzona jest *Wstępem* Bogusława Brezy.

**Leon Bieszke, *Moje życie we wspomnieniach*, Gdańsk 2011, wyd. Edmund Zieliński, ss. 153**

Wspomnienia pochodzącego z Łężyc koło Gdyni kaszubskiego malarza Leona Bieszke, m.in. ucznia Stanisława Rolicza. W tekście zamieszczono zdjęcia z rodzinnego archiwum autora. We wspomnieniach znajduje się wiele odwołań do wiary katolickiej.

***Cierpliwe trwanie znakiem miłości. Homilie i orędzia Arcybiskupa Henryka Józefa Muszyńskiego Prymasa Polski 19 grudnia 2009 – 8 maja 2010 roku*, pod red. ks. M. Jasińskiego, Gniezno 2013, Oficyna Wydawnicza edytor.org, ss. 456**

**Abp Henryk J. Muszyński, *Jeden jest nasz Pan i Mistrz. Rekolekcje dla alumnów*, Pelplin 2013, Wydawnictwo Bernardinum, ss. 227**

Dwa tomy homilii, orędzi oraz rekolekcji wygłoszonych przez ks. abpa Henryka J. Muszyńskiego, „Prymasa z Kaszub”. Pierwsza z książek pod redakcją ks. dr. Mirosława Jasińskiego została wydana z okazji 80. rocznicy urodzin Prymasa.

**„Biuletyn Fundacji General Elżbiety Zawackiej”, 2011, nr 1–2/60–61, wyd. Fundacja General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, ss. 107 + 3 nlb**

Czasopismo historyczne podzielone na następujące działy tematyczne: *Przyczynki historyczne, Źródła, Edukacja historyczna, Nowości wydawnicze, Odeszli od nas, Kronika, Sprawozdania i komunikaty oraz Podziękowania*. Teksty w głównej swej treści poświęcone są II wojnie światowej, a szczególnie gen. Elżbiecie Zawackiej. Pozostałe dotyczą inicjatyw Fundacji i wspomnień o kombatantach.

**„Biuletin Radzėnė Kaszėbsczėgò Jązėka / Biuletyn Rady Języka Kaszubskiego”, 2012, wyd. Kaszubi.pl, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, ss. 349**

Biuletyn zawiera wstęp prof. Edwarda Brezy, uchwały Rady Języka Kaszubskiego, *Referatė kaszėbskòj jązėkòwė sparłaczonė z prowadnym tematã, Referatė kaszėb-skòj jązėkòwė nie sparłaczonė z prowadnym tematã, Referaty polskojęzyczne związane z tematem przewodnim, Referaty polskojęzyczne niezwiązane z tematem przewodnim*. Wśród 17 artykułów można wymienić m.in. Adeli Kuik-Kalinowskiej *Relacje międzyreligijne w prozie wspomnieniowej Anny Łajming*, Jadwigi Zieniukowej *Kazania w języku kaszubskim i ich rola w budowaniu prestiżu Kaszubszczyzny*, Edwarda Brezy *Pochodzenie niektórych przysłów polskich i kaszubskich*.

**„Studia Pelplińskie”. Rocznik Diecezji Pelplińskiej, t. XLV, 2012, Wydawnictwo Bernardinum, ss. 288**

Kolejny rocznik „Studia Pelplińskie” podzielony jest na *Rozprawy i przyczynki*, w którym zamieszczono piętnaście artykułów oraz *Pelplinensia*, obejmujące m. in. teksty poświęcone inauguracji roku akademickiego 2011/12 w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie, czy symposium naukowemu z okazji 10. rocznicy utworzenia Wydziału Teologicznego na UMK w Toruniu. Spośród tekstów zamieszczonych w części pierwszej uwagę zwracają teksty historyczne Piotra Kitowskiego *Zapisy wyprawne w działach spadkowych ludności klucza pelplińskiego z I poł. XVIII w. Z problematyki praktycznego stosowania przepisów prawa chełmińskiego w zakresie dziedziczenia* i Adama Węsierskiego *Wykaz rzymsko-katolickich beneficjów parafialnych województwa pomorskiego z 1925 roku*.

**„Folia Toruniensia”, [t.] 12, 2012, wyd. Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu, ss. 160**

Redagowany przez prof. Janusza Tandeckiego rocznik podzielony jest na *Artykuły, Źródła i materiały, Komunikaty, Recenzje i Kronikę*, łącznie zamieszczono w nim szesnaście tekstów. Spośród artykułów można wymienić m.in.: *Średniowieczne rękopisy ze zbiorów toruńskich bibliotek i archiwów* Janusza Tandeckiego, *Z badań nad księgozbiorem prywatnym toruńskiego burmistrza Jana Gotfryda Rösnera*.

**„Okolice Ostródy”, 2013, [t. 5], wyd. Burmistrz Miasta Ostróda, Oficyna Wydawnicza „Retman”, ss. 190 + 2 nlb**

Kolejny, piąty tom ostródzkiego czasopisma, w którym opublikowano trzynaście artykułów, m.in.: *Miłomłyn. O potrzebie przywracania miejscowości* Wisława Skrobot, *Plebiscyt 11 lipca 1920 roku w powiecie ostródzkim* Jana Chłosty, *Ostróda w lipcu 1945 roku w relacji pierwszego burmistrza Stefana Ucińskiego*, czy *Księgozbiory poniemieckie w powiecie morąskim w latach 1945–1947. Sprawozdania z archiwum Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu* Grzegorza Szturo.

**„Jahrbuch Polen”, 2012, Bd. 23. Regionen, wyd. Deutsches Polen-Institut, ss. 185 + 3 nlb**

Rocznik kulturalny poświęcony polsko-niemieckiej tematyce, w którym znalazły się eseje i omówienia, reportaże, literatura oraz informacje o autorach. Zwracają uwagę teksty Jacka Schmidta *Die West- und Nordgebiete Polens. Geschichte – Menschen – Kulturelle Landschaft*, Krzysztofa Karwata *Der Marsch der schlesischen Autonomisten*, Petera Oliviera Loewa i Roberta Traby *Die Identität des Ortes. Polnische Ehrfarungen mit der Region. Gespräch*.

**„Kronika Szczecina”, 2011 (2012), nr XXX, Wydawnictwo „Dokument”, Oficyna Archiwum Państwowego w Szczecinie przy współpracy z Wydawnictwem i Drukarnią Kadruk, ss. 377 + 2 nlb**

Jubileuszowy trzydziesty rocznik finansowany przez Urząd Miejski w Szczecinie ze słowem wstępnym przewodniczącego Rady Miasta Szczecin Jana Stopyry (*Narodziny „Kronika Szczecina”*) oraz Sylwii Wesołowskiej (*Jubileuszowe wydanie „Kroniki Szczecina”*). Tom zawiera trzydzieści artykułów podzielonych na następujące działy: *Działalność władz miejskich, Z dziejów Szczecina, Ludzie Szczecina i Szczecin 2011*.

***Paradisus Mariae. Kultura artystyczna kaszubskiego Raju Marii w Kartuzach / Die künstlerische Kultur des kaschubischen Marienparadieses von Karthaus*, zdjęcia L. Żurek, tekst K.M. Kowalski, Kartuzy – Rumia 2012, wyd. Oficyna Cassubia Felix-Rumina, ss. 174 + 2 nlb**

Dwujęzyczny, polsko-niemiecki album pięknych zdjęć Leszka Żurka z tekstem prof. Krzysztofa Macieja Kowalskiego o jednym z najpiękniejszych kościołów i jego otoczeniu na Kaszubach – Raju Marii, dawnym kościele klasztorным kartuzów w dzisiejszych Kartuzach.

***Losy różne, miejsce wspólne. W krainie wielu: kultur, języków i... smaków*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk–Bytów 2012, wyd. Instytut Kaszubski w Gdańsku, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Bytowie, ss. 224**

Estetyczny album dotyczący dziejów i kultury Ziemi Bytowskiej, podzielny na trzy części, z tekstem wprowadzającym Cezarego Obracht-Prondzyńskiego *Nieco wprowadzenia, czyli o wielokulturowości po bytowsku*. W części I: *Różnorodność losów – wspólnota miejsc*, znalazły się teksty C. Obracht-Prondzyńskiego o Kaszubach, Macieja Hejgera o Niemcach, Witolda Cyby o Ukraińcach i Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk o Żydach. Część II, zatytułowana *Wielokulturowość w garnku, czyli różne kultury, różne smaki*, zawiera jedenaście artykułów Witolda Wantoch Rekowskiego i Sylwestra Pięty. W ostatniej III części: *Bytów wielu kultur, kuchni, smaków* zamieszczono fotografie, których autorem jest głównie Kazimierz Rolbiecki.

***Pomorskie cmentarze. Fotografie Anny i Krzysztofa Jakubowskich*, Gdańsk 2012, Wydawnictwo Maszoperia Literacka Sp. z o.o., Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku, Wydawnictwo „Oskar” Sp. z o.o., ss. 169**

Album pięknych artystycznych fotografii pomorskich cmentarzy, autorstwa Anny i Krzysztofa Jakubowskich, z tekstami (w języku polskim i angielskim) Magdaleny



Gajewskiej *Nastrojone światłem rozmowy z coemeterium*, Adama Mazura *Fotografia mortualna Anny i Krzysztofa Jakubowskich*. Album zawiera fotografie z cmentarzy Gdańska, Gdyni, Pelplina, Kartuz, Żukowa, Człuchowa oraz takich niewielkich malowniczych cmentarzyków, jak: Pyszno, Sierżno czy Kluki, w sumie z 47 nekropolii.

**Lucyna Kurpiewska, Maciej Kurpiewski, *Zatrzymane w kadrze. Wejherowo i powiat morski na starych fotografiach*, Gdynia 2012, Wydawnictwo Region, ss. 158**

Estetycznie wydany album starych fotografii, podzielony na pięć rozdziałów tematycznych: *Historia fotografii, Podróżnicy, Osiedleńcy, Okres międzywojenny, Wydawcy kart pocztowych*. Książka zaopatrzona jest w bibliografię i indeksy.

**Edda Gutsche, *Malarze, miejscowości i widoki Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XX wieku, część 2 / Maler, Orte und Landschaften in Hinterpomern in der ersted Hälfte des 20. Jahrhunderts, Teil 2*, Pruszcz Gdański 2012, Wydawnictwo Jasne, ss. 200**

Książka-album omawia biografie i przedstawia w formie reprodukcji dzieła mało znanych w Polsce niemieckich artystów plastyków, którzy pochodzili lub jedynie dłużej albo przelotnie tworzyli dzieła związane z Pomorzem Zachodnim. Wśród artystów zamieszonych w obecnym drugim tomie znajdujemy życiorysy i dzieła: Ullricha Bewersdorffa, Heinera Blossa, Gottfrieda Brockmanna, Willi Grubego, Martina Gscheidela, Maxa Kühna, Rudolfa Muchowa, Helenę Rutkowską (Rutkowski), Franza F.Ch. Schütta, Elfriede Springer, Waltera G. Stockmanna, Paula Stubbe, Otto Tarnogrockiego i Juliusa C. Turnera.

**Iwona Berent, Jakub Szczepański, *Kościół św. Jana w Gdańsku*, Gdańsk 2012, wyd. Nadbałtyckie Centrum Kultury, ss. 238 + 2 nlb**

Albumowa historia kościoła św. Jana w Gdańsku z tekstami autorstwa Jakuba Szczepańskiego, Iwony Berent i Małgorzaty Grupy i fotografiami kilkunastu autorów. Wstęp napisał Lawrence Okey Ugwu. Książka składa się z następujących rozdziałów: *Kościół św. Jana – Historia 1357–1945, Powstanie kościoła i jego funkcja sakralna, Świeckie funkcje kościoła, Kościół w Głównym Mieście, Architektura kościoła, Wyposażenie kościoła, Zniszczenia wojenne, Odbudowa w latach 1945–1994, Odbudowa w latach 1995–2005, Odbudowa kościoła św. Jana w latach 2006–2012, Historyczne wyposażenie kościoła św. Jana, Świętojańskie odkrycia, Powrót sygnaturki, Działalność Centrum św. Jana*.

***Polscy robotnicy przymusowi we Frankonii / Polnische Zwangsarbeiter in Franken. Katalog wystawy / Katalog der Ausstellung 15 X 2011 – 15 I 2012, Słupsk 2011, wyd. Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, ss. 48***

Katalog wystawy z ilustracjami interesujących eksponatów, ale również *Wstępem* Mieczysława Jaroszewicza oraz tekstami Wojciecha Skóry *Polscy robotnicy przymusowi w Niemczech, nowoczesna forma niewolnictwa* i Herberta Maya *Wystawa „Praca przymusowa na wiejskich obszarach Frankonii w latach 1939–1945”*. Przedstawiono również wywiady z byłymi robotnikami przymusowymi przeprowadzonymi przez pracowników słupskiego muzeum. Na końcu zamieszczono spis eksponatów.

***Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Elblągu w latach 1998–2013. Album, praca zbiorowa, Elbląg 2013, wyd. PWSZ w Elblągu, ss. 156***

Album wydany z okazji 15-lecia Wyższej Szkoły Zawodowej w Elblągu, poprzedzony słowem wstępnym rektora prof. Zbigniewa Walczyka, zawiera sylwetki pracowników szkoły wyższej, jej strukturę oraz kalendarium z bogatym materiałem ilustracyjnym.

***Władysław Szulist, Lipusz dawniej i dziś, Gdańsk-Lipusz 2013, nakładem autora, ss. 129 + 1 nlb***

Album poświęcony Lipuszowi i okolicy na przestrzeni ostatnich stu lat, w którym autor wykorzystał bogate zasoby miejscowych rodzin. Zdjęcia przedstawiają mieszkańców wsi w sytuacjach życia codziennego, przy pracy, ale i również z okazji świąt. Na końcu albumu autor zamieścił tekst pt. *Bp Jan Bernard Szlaga w mojej pamięci* oraz *Post scriptum*, zawierające refleksje na temat najbardziej aktualnych spraw życia wsi i polskiego społeczeństwa.

***Historia Gdynskiej Policji, praca zbiorowa ze słowem wstępnym T. Stegnera, b.m. i r. wyd. [2009?], wyd. Miejska Komenda Policji w Gdyni, ss. 144***

Książka albumowa wydana z okazji 90-lecia powołania Policji Państwowej w RP, w której zamieszczono tekst (bez podania autora czy redaktora), do którego wykorzystano wcześniejsze prace (magisterskie, doktorskie, dyplomowe itp.) Marcina Bonalskiego, Marka Chrabkowskiego, Macieja Ostrowskiego, Stanisława Stochmiałka, Krzysztofa Wilińskiego i Wojciecha Wrzoska. Nad całością pieczę sprawował ośmioosobowy Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Marka Chrabkowskiego. Książka podzielona jest na następujące elementy składowe: *Od Komitetu Redakcyjnego* dr. M. Chrabkowskiego, *Słowo wstępne* prof. Tadeusza

Stegnera, rozdz. I: *Organizacja Policji w Gdyni*, rozdz. II: *Gdyńscy Funkcjonariusze*, rozdz. III: *Siedziby jednostek*, rozdz. IV: *Mundury i wyposażenie*, rozdz. V: *Przestępczość na terenie miasta Gdyni*, rozdz. VI: *Kronika oraz Literatura*, czyli bibliografia (notabene pozostawiająca wiele do życzenia). Brak spisu treści. Każdy z rozdziałów obejmuje okres od lat 20. XX w. po 2009 rok, bez specjalnego wyróżniania okresu PRL, kiedy to funkcjonowała Milicja Obywatelska. Zaletą książki są liczne publikowane zdjęcia i dokumenty.

***Czarny Czwartek. Janek Wiśniewski padł. Album o filmie / Making of the movie. Black Thursday. Janek Wiśniewski fell*, Gdynia 2011, wyd. Nordfilm, ss. 238 + 13 nlb**

Zbiór fotosów z planu filmowego „Czarny Czwartek” w reżyserii Antoniego Krauze, według scenariusza Michała S. Pruskiego i Mirosława Piepki oraz krótkie wspomnienia uczestników wydarzeń z grudnia 1970 r.

***Przewodnik turystyczny. Szczecinek*, praca zbiorowa, b.m.w. 2012, Oficyna Wydawnicza FOREST, ss. 32 + mapy**

Przykład ciekawego przewodnika turystycznego po Ziemi Szczecineckiej, wydawnego przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Szczecinku. Zawiera liczne szczegółowe mapy, zdjęcia oraz opisy historii i przyrody.

***Bëtowskô Zemìa. Ùczbòwnik*, red. C. Òbracht-Prondzynszi, P. Dzekanowsczi, Bëtowò 2013, wëd. Bëtowsczi Part Kaszubsko-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò, ss. 173 + 2 nlb**

Podręcznik do edukacji regionalnej dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej w języku kaszubskim, dotyczący Ziemi Bytowskiej. Składa się z czterech części, poświęconych odpowiednio: geografii, przyrodzie, historii i mowie rodzimej (kaszubskiej). Dołączono również apendyks z wybraną literaturą kaszubską, przykładami dawnej architektury, opisem gmin bytowskich i przede wszystkim słownikiem kaszubsko-polskim. Zamieszczono również indeks osób.



Część V

# **Kronika naukowa**



**Jerzy Treder**

## **Profesor Hanna Popowska-Taborska – wybitna slawistka, pomorzoznawczyni i kaszubolog**

Pani Profesor Hanna Popowska-Taborska jest wybitną slawistką i najwybitniejszą znawczynią mowy mieszkańców Pomorza, w tym zwłaszcza mowy Kaszubów, którą zawsze widzi na szerokim tle słowiańskim. Dziedziny szczególnych dokonań i zarazem uznania dla osiągnięć Pani Profesor wyrażają się m.in. w pełnionych w różnym czasie funkcjach i członkostwie w wielu gremiach naukowych, radach, komitetach, komisjach, towarzystwach, redakcjach, jak: Komisja Etymologiczna i Komisja Etnolingwistyczna przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów; Komitet Językoznawstwa PAN (1980–1982 i od 1990); Komisja Dialektologiczna przy Komitecie Językoznawstwa PAN; Komisja Etnolingwistyczna przy Komitecie Językoznawstwa PAN; Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauk (1990); Instytut Europy Środkowo-Wschodniej (1992); członek Rady Naukowej Konwersatorium Eurojos; stowarzyszenie Soci t  Europ enne de Dialectologie et Geolinguistique; Rada Naukowa Instytutu Slawistyki PAN; Rada Naukowa MPiMK-P w Wejherowie (1995–2005); Rada Redakcyjna „Rocznika Slawistycznego”; Komitet Redakcyjny „Studi w z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”; Przewodnicząca Komitetu Redakcyjnego serii wydawniczej „Język na pograniczach”; Komitet Redakcyjny serii wydawniczej „Prace Slawistyczne” IS PAN („Slavia”); Towarzystwo Naukowe Warszawskie (1982); Otwarta Rzeczpospolita. Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii (1999). Rodzina Popowskich należy do wyróżnionych tytułem *Sprawiedliwy wśród Narodów Świata*. Osobno wymienić należy członkostwa honorowe: Polskie Towarzystwo Językoznawcze; Komitet Słowianoznawstwa PAN; Gdańskie Towarzystwo Naukowe, a szczególnie: doctor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego (1999) i od roku 2013 członek honorowy Instytutu Kaszubskiego (członek-założyciel, 1997).

Powiedzieć też trzeba, że niejako „na co dzień” była redaktorem *Atlasu językowego kaszubszczyzny* (1954–1978), kierownikiem Pracowni Etnogenezy Słowian i Pracowni Leksyki Słowiańskiej (1978–1990) i kierownikiem Zakładu Języków Słowiańskich IS PAN (1990–2000).

O szczególnej pozycji Pani Profesor w świecie nauki i życiu społecznym świadczą odznaczenia i wyróżnienia, mianowicie: Złoty Krzyż Zasługi (1973); nagroda (zespołowa) Sekretarza Naukowego PAN za *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* (1977); Medal Stolema Klubu Studenckiego „Pomierania” (1979); nagroda Wydziału I PAN im. K. Nitscha za książkę *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka* (1993); Medal im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”, nadany przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie (1996); Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2002); nagroda (wspólna z W. Borysiem) Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcie naukowe (*Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*) (2012).

W świetle wymienionych przynależności, funkcji, zaszczytów i nagród, a przede wszystkim ogromnej bibliografii, liczącej już ponad 470 pozycji, w tym kilkadziesiąt książek (m.in. edycji wielu zabytków), wiadomym się staje, że głównym i trwałym polem badawczym Pani Profesor Popowskiej-Taborskiej była i jest kaszubszczyzna widziana w skali Słowiańszczyzny, integralnie filologia polska i kaszubska w obrębie slawistyki i dziejów Słowian, szczególnie zaś historia języka polskiego i jego słownictwa, leksykografii, leksyki i etymologii kaszubskiej w powiązaniach słowiańskich, a wszystko ujmowane harmonijnie w problematyce etnogenezy Słowian. Pani Profesor uprawia z trwałymi dla nauki efektami historię języka polskiego, dialektologię, leksykologię i leksykografię, etymologię i onomastykę; w ostatnich latach uczestniczy w etnolingwistycznych badaniach tzw. językowego obrazu świata, np. *W poszukiwaniu językowego obrazu świata. Dom, praca, wolność a także honor i Europa w kaszubskich dialektach i w powstającym kaszubskim języku literackim* (Etnolingwistyka 22, 2010). Pierwszym i głównym przedmiotem Jej zainteresowań była i pozostała kaszubszczyzna w różnych aspektach, przy czym zarazem mocne i żywe są związki Pani Profesor z Pomorzem, Kaszubami, Gdańskiem i Uniwersytetem Gdańskim (daw. Wyższą Szkołą Pedagogiczną), Gdańskim Towarzystwem Naukowym i wreszcie Instytutem Kaszubskim. Dzięki licznym publikacjom Profesor Popowskiej-Taborskiej – m.in. po angielsku, francusku, niemiecku i rosyjsku – Kaszuby i kaszubszczyzna są lepiej znane slawistom w Europie i na świecie.

Profesor Hanna Popowska-Taborska urodziła się 22 marca 1930 r. w Warszawie w rodzinie inteligentkiej (ojciec był wybitnym pediatrą), patriotycznej, z tradycją syberyjskich zesłań (matka córką zesłańca). W czasie okupacji należała do podziemnego harcerstwa. Studiowała po wojnie na polonistyce Uniwersytetu Łódzkiego, gdy pracowali tam m.in. prof. Henryk Ułaszyn i prof. Zdzisław Stieber oraz późniejszy prof. Karol Dejna. Pracę magisterką napisała w 1952 r. na temat pisowni łącznej i rozdzielnej w *Biblii królowej Zofii* (1952; druk 1955). Organizacja młodzieżowa sprzeciwiła się jej zatrudnieniu na UŁ, podjęła więc pracę w PIW w Warszawie, ale wkrótce została pracownicą zorganizowanej przez Z. Stieberta w latach 1953–1954 II Pracowni Dialektologicznej, przekształconej



później w Zakład, następnie w Instytut Słowianoznawstwa PAN, obecny Instytut Sławistyki PAN, w którym pracowała do 2012 r. Doktoryzowała się (1958) i habilitowała (1964) na Uniwersytecie Warszawskim, tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskała w 1972, a zwyczajnego w 1979 r.

Za jedno z ważniejszych zadań językoznawstwa polonistycznego Z. Stieber uważał wówczas określenie statusu kaszubszczyzny (na tle gwar sąsiednich), co postanowiono ukazać metodą atlasową, przede wszystkim na nowo zebranych materiałach gwarowych. Rozpoczęto badania szkoleniem w kaszubskiej wsi Zawory (1954), układając m.in. kwestionariusz i studiując prace pomorskie K. Nitscha, F. Lorentza, kaszubskie słowniki itp. W tym też roku Pani Profesor wzięła udział w międzynarodowej i interdyscyplinarnej Konferencji Pomorskiej w Gdańsku.

Jej naukowa osobowość zaczęła się zatem formować w pracy nad *Atlasem językowym kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* i zrazu wprost wśród ludności Kaszub i Pomorza (104 wsie kaszubskie i 82 niekaszubskie), a potem podczas opracowywania zebranych materiałów terenowych. Była zastępcą redaktora prof. Stieberta, a po jego śmierci (1980) kierownikiem zespołu i redaktorem dzieła (od t. VII do XV). W *Atlasie* zgromadzono nowy materiał, porównany z materiałem Sychty i dawnym Lorentza czy Rudnickiego, prezentując go nowoczesnymi metodami geografii lingwistycznej. Profesor Hanna Popowska-Taborska uważa, że „z punktu widzenia naukowego niewątpliwa jest bowiem historyczna łączność kaszubszczyzny z polskim obszarem językowym, znacznie silniejsza niż łączność polszczyzny z jakimkolwiek innym językiem słowiańskim. Ale przecież nie to decyduje ostatecznie o tym, czy dany dialekt staje się językiem, lecz cała sfera poczynań ogólniejszych, często świadomie kształtowanych, a dążących do wykształcenia się powszechnej normy języka literackiego” („Pomerania”, 6/1996). Akcentowała, że mają na to wpływ także fakty pozajęzykowe, mianowicie etniczne, kulturowe i polityczne. Napisała o tym w ważnym artykule „*Język czy dialekt?*” – *raz jeszcze o statusie kaszubszczyzny* („Język Polski”, 1988).

Podczas badań terenowych w latach 1953–1961 – także resztek mowy Słowińców – i ekscerpcji dawnych źródeł pisanych zebrała materiał do pracy pt. *Centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskiego. Kaszubska zmiana  $\epsilon \geq i$  oraz  $\dot{\imath} \dot{\u{u}} \dot{\u{y}} \geq \hat{o}$*  (1961), w której wskazała 3 cechy konstytutywne kaszubszczyzny: 1. przejście  $\epsilon$  po spółgłosce miękkiej w  $i$  (dalej w  $\hat{o}$ ), np. *signoc*; 2. obecność osobliwego fonemu szwa ( $\hat{o}$ ), np. *s $\hat{o}$ vi*; 3. stwardnienie pierwotnych spółgłosek  $\acute{s} \acute{z} \acute{c} \acute{d}\acute{z}$  w  $s z c dz$  (proces zwany kaszubieniem), np. *se $\acute{z}$ ec*. Poza tym cechują ją liczne archaizmy, np. północnokaszubski swobodny akcent, czy też różne innowacje, np. zmiana  $k' g'$  w  $\acute{c} \acute{z}$ . Ustalenia te obowiązują dziś powszechnie w kaszubistyce i sławistyce.

Zaczęła też badać kaszubszczyznę literacką, publikując najpierw artykuł o języku poematu H. Derdowskiego *O panu Czorlińscim co do Pucka po sece jachol* (1958), gdzie zastosowała analizę rymów dla ustalenia brzmień głosek kaszubskich w 2. połowie XIX w. Pracą tą, a potem recenzjami *Duchownych piosni*

S. Krofeja z 1586 r. i *Katechizmu M. Luthera* M. Pontanusa z 1643 r., a także analizą językową *Przysiag słowińskich z Wierzchocina* (1961) i *Perykop smoldzińskich* (1968) zapoczątkowała szersze i nowoczesne – po F. Lorentzu – badania tzw. kaszubskich zabytków językowych jako prób stworzenia kaszubskiego języka literackiego. W ostatnich zaś latach bada najnowsze słownictwo, m.in. w kaszubskiej literaturze i kaszubskim przekładzie *Pana Tadeusza*.

Po różnorodnych studiach cząstkowych, dotyczących m.in. granic kaszubszczyzny, powiązań leksykalnych z innymi językami słowińskimi, języka zabytków piśmiennictwa kaszubskiego ukazała się Jej popularnonaukowa i syntetyzująca książeczka *Kaszubszczyzna. Zarys dziejów* (1980). Studia nad kaszubską leksyką i leksykografią przedstawiła syntetycznie w obszernej pracy *Leksyka kaszubska na tle słowińskim* (1996), z W. Borysiem jako współautorem, który przedstawił archaizmy leksykalne. Rozdział pierwszy książki przynosi omówienie zbiorów wyrazowych i słowników kaszubskich, w tym odnalezionych przez autorkę, jak słowniczek K.C. Mrongowiusza z 1826 r. i zbiór F. Ceynowy z 1850 r., gromadzący – zdaniem tego Kaszuby – wyrazy kaszubskie bliższe językowi rosyjskiemu niż polskiemu pt. *Eine kleine Sammlung kaschubischer Wörter, welche eine größere Ähnlichkeit mit der rußischen als mit der polnischen Sprache haben* (wyd. wspólnie z N. Perczyńską, 2001). Profesor Popowska-Taborska zapoznała się – przed ich drukiem – ze zbiorami słownictwa kaszubskiego i kociewskiego, zgromadzonymi przez ks. B. Sychtę, wysoko oceniała jego 7-tomowy *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* (1967–1976), podjęła się redakcji naukowej 3-tomowego *Słownictwa kociewskiego na tle kultury ludowej* (Ossolineum 1980–1985); ostatni tom przygotowała do druku sama na podstawie pozostawionych przez autora materiałów. Miała zaszczyt z Panią Profesor na nowo wydać pracę Rosjanina A.F. Hilferdinga z 1862 r. pt. *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego* (1990). W książce *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, red. J. Tredera, Wyd. UG, Oficyna Czac (2002, wyd. 2. 2006) jest autorką kilkunastu haseł, w tym obszernych o leksyce i leksykografii oraz o kaszubskich zabytkach językowych. Ciekawą i ważną dla kaszubskiej dialektologii historycznej jest praca (wspólnie z E. Rzetelską-Feleszko), której sam tytuł informuje o zawartości: *Dialekty kaszubskie w świetle XIX-wiecznych materiałów archiwalnych. Prezentacja i opracowanie kaszubskich materiałów językowych zebranych przez Georga Wenkera w latach 1879–1887* (2009, ss. 307, map 65); istotny to przyczynek do kaszubskiej dialektologii historycznej.

Wiele Jej prac przygotowały grunt do zrealizowania z inicjatywy i pomysłu Pani Profesor, we współpracy z prof. W. Borysiem, pomnikowego dla kaszubistyki i sławistyki dzieła, tj. *Słownika etymologicznego kaszubszczyzny*, którego 5 tomów wyszło w latach 1994–2006, a t. 6. *Indeksy wyrazowe* (z płytą CD) w 2010 r. Jeśli kaszubszczyznę traktować jako dialekt języka polskiego, to słownika etymologicznego nie miał dotąd żaden dialekt słowiński. Ma on pozytywne recenzje (np. L. Bednarczuk, F. Hinze, J. Tredera, Ż.Ż. Varbot). Otrzymał nagrodę Prezesa

Rady Ministrów (2012). To wybitne osiągnięcie polskiej humanistyki i slawistyki przełomu XX i XXI w., liczące ponad 3700 haseł, w obrębie których objaśniono prawie 9 tys. wyrazów kaszubskich, w tym wielu z dokumentacją źródłową od połowy XVI w. do dziś. *Słownik* pozwala zainteresowanym (np. historykom, politologom, literaturoznawcom i kulturoznawcom) wniknąć w tajniki specyficznego kaszubskiego słownictwa, konkretyzuje wnioski o pozycji kaszubszczyzny i ułatwia dalsze studia nad leksyką w językach słowiańskich.

Badanie mowy Kaszubów żyjących na północno-zachodnim krańcu Słowiańszczyzny zwróciło Jej uwagę na problem różnie realizujących się peryferii językowych, m.in. widocznego cofania się archaizmów na peryferie obszarów językowych. Stąd zainteresowania nawiązaniai kaszubsko-staropolskimi, kaszubskimi i wschodnio- czy południowosłowiańskimi, kaszubsko-łużyckimi i kaszubsko-połabskimi oraz kaszubsko-bałtyckimi, a także syntetyczne ujęcie pt. *Problematyka centrum i peryferii obszaru etnicznego w świetle archaizmów i innowacji dialektalnych* (1986); podobnie w wersji niemieckiej (1979). W pracy *Dawne pogranicze polsko-dolnołużyckie (w świetle danych toponomastycznych)* (1965), na podstawie 2400 zapisów z XVII–XIX-wiecznych map katastralnych, wytyczyła dawną granicę językową polsko-dolnołużycką. Zajmowała się też ustalaniem granicy wschodniosłowiańskiej. Problematykę tę ujmuje studium *Z dawnych podziałów Słowiańszczyzny. Słowiańska alternacja (j)e : o-* (1984). Temat dawnych wewnętrznych podziałów języków słowiańskich doprowadził badaczkę do złożonego problemu etnogenezy Słowian, ukoronowanego naukowo doniosłą publikacją *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka* (1991), sponsorowaną przez Królewskie Towarzystwo Sztuk i Nauk w Göteborgu (wyd. 2. z 1993 r. w IS PAN w Warszawie; gotowe jest nowe wyd.); praca została wyróżniona nagrodą Wydziału I PAN, tj. nagrodą im. K. Nitscha (1993). Autorka dała w niej przegląd dorobku slawistyki w tym zakresie, prezentując nowoczesną metodę krytycznej oceny zgromadzonych faktów.

Historii języka polskiego – oprócz studiów w kolejnych tomach *Polszczyzna regionalnej Pomorza* – dotyczą rozważania nad językiem i słownikiem Bartłomieja z Bydgoszczy, mianowicie w rozprawie (współ z I. Kwilecką) *Bartłomiej z Bydgoszczy – leksykograf polski pierwszej połowy XVI wieku* (1977). Poza tym Profesor Popowska-Taborska znana jest jako redaktorka liczących się w slawistyce prac, np. referatów na VII Kongres Slawistów w Warszawie (1977). Jest także współautorką interesującego pomysłu zrealizowanego w książce (razem z K. Handke i I. Galsterową) *Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz o odchodzącym słownictwie* (1996).

Kontakty Profesor Popowskiej-Taborskiej z Pomorzem, z Kaszubami, Uniwersytetem Gdańskim i Instytutem Kaszubskim przybierały różną formę. W latach 1983–1998 wygłaszała referaty w Jastrzębiej Górze na konferencjach w cyklu *Polszczyzna regionalna Pomorza*, organizowanych przez IS PAN w Warszawie i MPiMK-P w Wejherowie, drukowane potem w serii pod tymże tytułem (red.

K. Handke). Uczestniczy od 1994 r. w sympoziach dialektologiczno-onomastycznych *Nazwy Pomorza dawniej i dziś* (obecnie: *Językowy, literacki oraz kulturowy obraz Pomorza dawniej i dziś*), organizowanych ku pamięci prof. H. Górnowicza przez gdańskie środowisko naukowe. Występowała z referatami na konferencjach słowińskich w Łebie i chętnie bywała z odczytami w Gdańsku przy różnych okazjach, m.in. XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (1994) z odczytem *Obrońcy języka małej ojczyzny* (druk 1995). Pani Profesor ma niemałe zasługi dla rozwoju kadry językoznawczej UG, pisała recenzje wydawnicze prac z serii Pomorskie Monografie Toponomastyczne i kolejnych tomów Gdańskich Studiów Językoznawczych, oceniała prace doktorskie (np. dr E. Rogowskiej, dr. Z. Licy) i habilitacyjne pracowników UG (np. E. Brezy i J. Tredera), pisała opinie profesorskie kilku doktorom habilitowanym, drukowała też recenzje prac gdańskich lingwistów, np. dwu tomów *Dialektu malborskiego* H. Górnowicza. Zamieszczała swoje artykuły w serii *Prace Językoznawcze* akademickich zeszytów naukowych, w „Roczniku Gdańskim” i „Pomeranii”. Recenzuje książki Instytutu Kaszubskiego, np. serii *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich* – i drukuje prace w „Acta Cassubiana”, np. *O archaiczności kaszubszczyzny i o domniemanym jej pochodzeniu* (t. IV, 2002). W uznaniu zasług otrzymała Medal Stolema (1979), a GTN przyjęło Ją do grona członków honorowych (1995), co dziś uroczyście czyni Instytut Kaszubski.

O postawie obywatelskiej i koleżeńskiej Pani Profesor dowiadujemy się m.in. z *Życiorysu naukowego Profesor Hanny Popowskiej-Taborskiej*, napisanego przez E. Rzetelską-Feleszko, w księdze jubileuszowej pt. *Symbolae slavisticae* (1996) dla uczczenia 65-lecia życia Uczonej, że już jako licealistka i przewodnicząca samorządu klasowego stanęła w obronie usuwanej ze względów politycznych ze szkoły (tj. Liceum im. M. Konopnickiej w Łodzi) koleżanki, a Jej postawę w momencie zmian politycznych w kraju i w Instytucie Słowianoznawstwa PAN oddaje zdanie: „Hanna Taborska żywo uczestniczyła w życiu placówki, otwarcie i zdecydowanie wypowiadając opinie podyktowane postawą rzetelności i zwykłej uczciwości”.

Na zakończenie przytoczę po jednym zdaniu nieżyjących już profesorów-recenzentów w procesie nadania Pani Profesor godności *doctora honoris causa* UG, tj.:

- sławisty prof. Leszka **Moszyńskiego** UG: „Jeżeli dodamy do tego osiągnięcia prof. Taborskiej w zakresie kształcenia młodych językoznawców sławistów, a także w zakresie prac organizacyjnych w IS PAN, to jawi się nam obraz wybitnego uczonego, który prowadząc swe żmudne drobiazgowo studia, nie zamyka się w granicach przyczynków, uczonego, którego dorobek jednoznacznie powiększa wiedzę ogólną o językach słowińskich, uczonego, który jest znany i ceniony we wszystkich polskich i obcych ośrodkach prowadzących badania nad językami słowińskimi, uczonego zasługującego na najwyższe uznanie i na to, by uzyskać tytuł najwyższy *doctora honoris causa*”.

- polonisty-dialektologa prof. Karola **Dejny** UŁ: Prof. H. Popowska-Taborska „należy do grona najwybitniejszych sławistów, znanych i cenionych w kraju i za granicą. Swoją wysoką pozycję naukową osiągnęła Pani Profesor dzięki wybitnym uzdolnieniom badawczym, wyjątkowej pracowitości i zamiłowaniu naukowym”.
- historyka-mediewisty prof. Gerarda **Labudy**, który po osobistej uwadze, „iż we wszystkich pracach Profesor Popowskiej-Taborskiej, i tych ważnych i doniosłych, i tych małych i maleńkich dostrzegam zawsze prawdziwą »miłość rzeczy« i z natury osobowości płynącą skłonność do oddania każdemu pogładowi, nawet opacznemu, należnej mu sprawiedliwości. To rzadka w naszym tak zróżnicowanym w swoich poglądach środowisku zaleta charakteru”.

PS Warto poinformować, że wiele Jej artykułów i studiów kaszubskich zostało przedrukowanych w formie książkowej, a więc kolejno: *Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje, zabytki, słownictwo* (wyd. MPiMK-P oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wejherowskiej, Gdańsk 1987, ss. 271); *Szkice z kaszubszczyzny. Leksyka, zabytki, kontakty językowe* (wyd. Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1998, ss. 277); *Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje badań, dzieje języka, zabytki, etymologie* (wyd. IK, Gdańsk 2006, ss. 388); *Z językowych dziejów Słowiańszczyzny* (SOW, Warszawa 2004, ss. 434); *Z różnych szuflad. Prace wybrane, relacje, wspomnienia* (SOW, Warszawa 2010, ss. 390).

Gdańsk-Wejherowo, 21 maja 2013 r.

**Tomasz Rembalski**  
**Cezary Obracht-Prondzyński**

## **Informacja o działalności Instytutu Kaszubskiego w 2013 roku**

Siedziba Instytutu Kaszubskiego mieści się gdańskim Domu Kaszubskim, przy ul. Straganiarskiej 22-23. Zgodnie ze statutem głównym celem Instytutu jest: „w nawiązaniu do potrzeb i oczekiwań społeczności kaszubskiej oraz tradycji badań kaszuboznawczych, organizowanie prac badawczych i popularyzowanie ich efektów, wzbogacanie i rozwijanie regionalnego ruchu kaszubsko-pomorskiego, integrowanie kaszubsko-pomorskiego środowiska naukowego oraz podejmowanie działań na rzecz jego rozwoju”. Cele te Instytut osiąga poprzez organizację konferencji i seminariów naukowych, tworzenie i realizowanie różnych programów badawczych, prowadzenie działalności wydawniczej, tworzenie zbiorów bibliotecznych, organizację wystaw, upamiętnianie osób zasłużonych dla kultury Kaszub i Pomorza, organizację podróży studyjnych, nawiązywanie kontaktów międzynarodowych oraz pomoc w rozwijaniu młodej kadry naukowej.

W roku sprawozdawczym Zarząd Instytutu Kaszubskiego działał w składzie:

- prof. dr hab. Józef Borzyszkowski – prezes
- prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – wiceprezes
- prof. UG dr hab. Anna Kwaśniewska – skarbnik
- dr Tomasz Rembalski – sekretarz
- dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk
- prof. dr hab. Andrzej Romanow
- prof. AP dr hab. Daniel Kalinowski

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi: prof. USz dr hab. Bolesław Hajduk, prof. dr hab. Mieczysław Nurek (przewodniczący) oraz prof. UG dr hab. Marek Cybulski. W minionym roku w poczet członków przyjęto 10 osób: dr Nicole Dołowy-Rybińską, dr Justynę Pomierską, dr Hannę Makurat, prof. Mieczysława Ronkowskiego, dr. hab. Arnolda Kłoczyńskiego, dr. Sławomira Bronka, dr. Michała Karguła, ks. dr. Bogusława Głodowskiego, dr. Pawła Trawickiego, dr. Krzysztofa Sławskiego. Aktualnie Instytut Kaszubski liczy 123 członków.

Zebrania Zarządu w 2013 roku odbyły się trzykrotnie, w dniach: 11 kwietnia, 20 czerwca i 21 listopada.

Stałym pracownikiem biura Instytutu Kaszubskiego jest p. Anna Kawalec. W minionym roku staż w ramach umowy z Powiatowym Urzędem Pracy w Gdańsku odbyła p. Marta Lipka (od 11.02. do 10.07.2013), od 11.07. zatrudniona na stanowisku asystentki zarządu.

Ważnym wydarzeniem w minionym roku było wręczenie w dniu 25 marca Medalu za Zasługi dla Województwa Pomorskiego prof. Józefowi Borzyszkowskiemu, prezesowi Instytutu Kaszubskiego. Jest to najwyższe odznaczenie przyznawane przez pomorski samorząd, a uhonorowanie prezesa Instytutu jest także wyrazem uznania za jego zaangażowanie i pracę na rzecz całej wspólnoty kaszubsko-pomorskiej. Laudację wygłosił marszałek Mieczysław Struk.

W roku 2013 prof. Józef Borzyszkowski w uznaniu „twórczego wkładu do nauki” został przyjęty w poczet członków korespondentów Wydziału Historyczno-Filozoficznego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W laudacji podkreślono jego zasługi w dziedzinie studiów pomorzoznawczych i stosunków polsko-niemieckich, a także interdyscyplinarność badań. Uroczystość wręczenia dyplomów członkowskich miała miejsce 16 listopada 2013 roku w siedzibie PAU w Krakowie.

22 października 2013 r. w Dworze Artusa w Gdańsku odbyła się uroczystość wręczenia Medalu św. Wojciecha i Księcia Mściwoja II. Medal Księcia Mściwoja II przyznano Stanisławowi Pestce za całokształt działalności publicystycznej i literackiej, w tym popularnonaukowej, a także za wielki wkład w rozwój języka i ruchu kaszubskiego.

Inną ważną uroczystością było wręczenie w dn. 21 maja w Domu Kaszubskim dyplomu Członka Honorowego Instytutu Kaszubskiego zasłużonej badaczce kaszubszczyzny prof. dr hab. Hannie Popowskiej-Taborskiej. Laudację wygłosił prof. Jerzy Treder.

Doroczne zebranie ogólne członków Instytutu odbyło się 12 kwietnia 2013 r. w Tawernie „Mestwin”, w gdańskim Domu Kaszubskim. Spośród 117 członków Instytutu wzięły w nim udział 62 osoby. Nieobecność usprawiedliwiło ponad 30 osób. Prezes prof. Józef Borzyszkowski przedstawił działalność Instytutu Kaszubskiego w 2012 r. Poinformował o przyjęciu nowych członków w szeregi stowarzyszenia. Wcześniej minutą ciszy uczczono zmarłych w minionym roku sprawozdawczym członków Instytutu: prof. Jerzego Szukalskiego, prof. Władysława Pałubickiego oraz prof. Jana Drwala.

W tym miejscu należy także dopisać, że niestety, w październiku 2013 roku pożegnaliśmy także naszego Członka Honorowego – prof. Andrzeja Zbierskiego, a w listopadzie dr. Kazimierza Przybyszewskiego z Torunia.

W drugiej części swojego wystąpienia podczas zebrania walnego członków prezes omówił działalność naukową IK, w tym zorganizowane konferencje. Nadmieniał o działalności trzech silnych ośrodków Instytutu: w Szczecinie, Słupsku i na Krajnie, w Wielkim Buczku. Z zadowoleniem poinformował o nadaniu choj-

nickiemu muzeum imienia Juliana Rydzkowskiego, o co od wielu lat zabiegał osobiście, jak i też w imieniu Instytutu Kaszubskiego. Do sukcesów Instytutu zaliczył również możliwość powołania kierunku etnofilologia kaszubska na Uniwersytecie Gdańskim, w czym dużą rolę odegrali prof. Cezary Obracht-Prondzyński i dr Justyna Pomierska. (Tu należy dodać, iż żałujemy, że liczbę zgłoszonych osób władze Uniwersytetu uznały za zbyt niską i nie zdecydowały się na uruchomienie studiów w roku akademickim 2013/14).

Z kolei prof. Cezary Obracht-Prondzyński przedstawił sprawozdanie finansowe za 2012 r., a następnie wygłosił do niego obszerny komentarz. Zaznaczył przy tym, że znacznie zmniejszyła się dotacja z Urzędu Marszałkowskiego.

Do listopada 2013 roku, dzięki zdobytym dotacjom i darowiznom oraz społecznemu zaangażowaniu członków, Instytutowi Kaszubskiemu udało się zrealizować wiele zadań i projektów, przygotowano szereg imprez oraz wydano kilka publikacji.

W dniu 6 marca 2013 prezes prof. Józef Borzyszkowski wygłosił referat *Idee berlińskiego Kongresu Polaków – na dzisiaj* podczas obchodów 75. rocznicy Kongresu Polaków w Berlinie, które odbyły się w Złotowie. Organizatorami byli Zespół Szkół Ekonomicznych w Złotowie, Stowarzyszenie „Przyjazna Edukacja”, Wielkopolskie Samorządowe Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Złotowie, „Krajniacy” – w Wielkim Buczku.

W Tawernie „Mestwin” 21 marca 2013 odbyło się seminarium, w którym wziął udział prof. Witold Molik, dyrektor Centrum Instytut Wielkopolski przy UAM w Poznaniu oraz członek IK. Tematem jego wykładu były *Problemy warsztatowe badań nad życiem codziennym w XIX i XX wieku*. W seminarium, prócz zaproszonego gościa, udział wzięli profesorowie: Józef Borzyszkowski, Cezary Obracht-Prondzyński, Andrzej Romanow, doktorzy: Tomasz Rembalski i Jan Mordawski oraz licznie przybyli uczestnicy seminarium doktoranckiego prowadzonego przez prof. J. Borzyszkowskiego.

Gośćmi innego spotkania w IK byli prof. Kazimierz Kozłowski z Uniwersytetu Szczecińskiego i dr Jan Macholak, dyr. Archiwum Państwowego w Szczecinie, proponując nam bliższą współpracę ze środowiskiem naukowym Pomorza Zachodniego.

Ogólnopolska konferencja naukowa pt. *Język, literatura i edukacja kaszubska* odbyła się w dniach 23-24 maja 2013 roku w siedzibie Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Jej organizatorami były: Wydział Filologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Gdańskiego oraz Szczeciński Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Patronat honorowy nad konferencją objął Instytut Kaszubski w Gdańsku, Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego oraz Urząd Miasta Szczecina. Otwarcia konferencji dokonała prodziekan Wydziału Filologicznego US dr Adrianna Seniów. Następnie przybyłych gości powitali: dr hab. Danuta Stanulewicz, prof. UG oraz dr Ryszard Stoltmann, prezes Szczecińskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-



-Pomorskiego, który przedstawił historię oraz działalność Zrzeszenia. Podczas dwudniowych obrad wygłoszono 18 referatów, a w gronie referentów byli m.in. wybitna znawczyni kaszubszczyzny prof. Hanna Popowska-Taborska, która opisała kaszubskie dziedzictwo leksykalne oraz prof. Jerzy Treder, który mówił na temat filologii kaszubskiej. Wśród uczestników konferencji znaleźli się badacze języka, mediów, literatury i edukacji kaszubskiej, którzy reprezentowali takie ośrodki naukowe, jak: Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet w Lipsku, Uniwersytet Gdański, Akademia Pomorska w Słupsku, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Szczeciński, a także przedstawiciele Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku oraz Rady Języka Kaszubskiego

Instytut Kaszubski w Gdańsku, przy współpracy z Rosyjskim Centrum Nauki i Kultury w Gdańsku, w dniu 21 maja 2013 r. zorganizował w siedzibie RCNK w Gdańsku, sympozjum popularnonaukowe na temat *Rosyjscy kaszubolodzy z XIX i pierwszej dekady XX wieku oraz znaczenie ich prac dla współczesnych badań kaszuboznawczych*. Prelegentami byli wybitny znawca problemu prof. zw. dr hab. Jerzy Treder, który wygłosił referat *Rosyjscy badacze kaszubszczyzny: P.I. Prejs, A.F. Hilferding, I.S. Srtezniewskij* oraz mgr Irena Golińska, która przedstawiła *Podróż naukową A. F. Hilferdinga po Kaszubach* i omówiła jego książkę pt. *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*. Słowo wstępne wygłosił prof. dr hab. Andrzej Romanow, który był głównym organizatorem sympozjum i jego kierownikiem naukowym. Sympozjum wzbudziło spore zainteresowanie audytorium, któremu to przybliżyło mało dotąd znaną problematykę.

W tym roku po raz drugi Instytut wspólnie z Katedrą Języka Polskiego UG zorganizował konferencję pt. *Językowy, literacki oraz kulturowy obraz Pomorza dawniej i dziś* (odbyła się 17 września 2013 roku). Podczas jej trwania referaty wygłosiło kilku członków Instytutu: prof. Jadwiga Zieniukowa, *Z badań nad językiem kaszubskich tekstów stylu wysokiego*, prof. Józef Borzyszkowski, *Wielojęzyczność Pomorza a twórczość pisarzy kaszubsko-pomorskich*, prof. Hanna Popowska-Taborska, *Kaszubski Pan Tadeusz. Nielatwa sztuka tłumaczenia z pomocą słowników*, prof. Jerzy Samp, *Gdańska platonimia jako jeden z ważniejszych elementów tutejszego kręgu podań lokalnych*, prof. Daniel Kalinowski, *Na Pomorzu czyli nigdzie. Proza Anatola Ulmana*, prof. Tadeusz Linkner, *Wypracowania pisane po polsku na Kaszubach pod pruskim zaborem*, prof. Jerzy Treder, *Uwagi o języku prozy A. Jabłońskiego pt. Namerkóny*, prof. Edward Breza, *Neologizmy i archaizmy w Inwentarzach starostwa człuchowskiego z r. 1676 i 1696*, dr Andrzej Chłudziński, *Antroponimy polskie w powojennych nazwach miejscowych powiatu białogardzkiego*, prof. Maria Pająkowska-Kensik, *Kulturowy obraz regionu w książce Barbary Pawłowskiej „U nas na Kociewiu”*, prof. Marek Cybulski, *Kaszubszczyzna „Gadki o Januszu Skwierku” Franciszka Sędzickiego*, dr Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk, *Wielojęzyczność Pomorza w obrazach pamięci autorów pochodzenia żydowskiego* oraz dr Hanna Makurat, *Sposób istnienia kaszubskojęzycznego tekstu*.

Ponadto Instytut, wspólnie z Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym oraz Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim (Biurem Edukacji) zorganizował w ramach VIII Zjazdu Pedagogicznego, jaki odbywał się w dniach 19-21 września na Uniwersytecie Gdańskim, sympozjum pt.: *Kaszubskie praktyki edukacyjne: kultura – tożsamość – język*. Referaty wygłosili: prof. Cezary Obracht-Prondzyński *Edukacja kaszubska: uwarunkowania kulturowe – tożsamość – zmiana społeczna*, dr Justyna Pomierska *Problemy i wyzwania edukacji kaszubskiej w szkolnictwie wyższym* oraz dr Tomasz Maliszewski *Kaszubska edukacja dorosłych dawniej i dziś: idee – koncepcje – rozwiązania praktyczne*.

W tym samym czasie, bo w dniu 21 września 2013, odbyła się kolejna konferencja naukowa w Wiejskim Domu Kultury w Wielkim Buczku pt. *Ruch ludowy na Krajnie dawniej i dziś*, którą zorganizowali „Krajniacy” – Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wielkim Buczku oraz Instytut Kaszubski w Gdańsku. Wygłoszono następujące referaty: prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek *Ruch ludowy na Krajnie w okresie zaboru*, Marek Chołodowski *Ks. dr Bolesław Domański i ks. Alfons Sobierajczyk – patroni ruchu ludowego na Złotowszczyźnie*, dr Marian Fryda *Ruch ludowy na Ziemi Człuchowskiej* oraz *Ruch ludowy na Złotowszczyźnie w świetle zebranych materiałów archiwalnych*, który zaprezentował przedstawiciel Starostwa Powiatowego w Złotowie.

Dużym przedsięwzięciem o charakterze naukowym i animacyjnym, jakie zrealizował Instytut Kaszubski w drugiej połowie roku, była *Pomorska debata o kulturze*. Cały projekt koordynował prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Partnerami Instytutu w jego realizacji było kilka instytucji: Nadbałtyckie Centrum Kultury, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Kaszubski Uniwersytet Ludowy we Wierzyżu, Pracownia Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich UG, Pracownia Badań nad Narracjami Pamięci Polsko-Niemieckiego Pogranicza Kulturowego UG, Zakład Antropologii Społecznej w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku, Biblioteka Gdańska PAN oraz Instytut Kultury Miejskiej. Projekt dofinansowali Urząd Miasta Gdańska i Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego.

Debata pierwsza *Pomorska wielokulturowość: niewykorzystane potencjały czy potencjalne ryzyka?* odbyła się w 4 września w siedzibie NCK w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku. Jej moderatorem był prof. C. Obracht-Prondzyński, zaś panelistami: Larry Okey Ugwu – dyrektor NCK, Nedim Husejnow – Tatar krymski, pracownik Europejskiego Centrum Solidarności, Gerhard Olter – zastępca przewodniczącego Związku Mniejszości Niemieckiej w Gdańsku i Grzegorz Gola – prezes Lokalnej Grupy Działania Żuławy i Mierzeja.

Debata druga pt. *Regionalna i etniczna kultura popularna* odbyła się 26 września 2013 w Domu Kaszubskim w Gdańsku, podczas której panelistami byli Suliśława Borowska z Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego, Katarzyna Kulikowska z Muzeum Etnograficznego w Oliwie, Tomasz Drażkowski – muzyk i aranżer tradycji muzyki kaszubskiej oraz Piotr Dziekanowski – redaktor naczelny „Kuriera

Bytowskiego”. Spotkanie moderowali prof. Monika Mazurek i prof. Cezary Obracht-Prondzyński.

Trzecie spotkanie pt. *Jak popularyzować wiedzę o Pomorzu? Projekty, działania, instytucje, ludzie* odbyło się na Uniwersytecie Gdańskim 15 października 2013 r. Wprowadzenie do dyskusji przedstawił prof. Cezary Obracht-Prondzyński, a moderował ją prof. Józef Borzyszkowski. Panelistami byli: Anna Sobecka – redaktor „Radia Gdańsk”, dziennikarka oraz publicystka zajmująca się problematyką kulturalną, artystyczną, społeczną i literacką; autorka m.in. cyklicznych audycji: *Radiowa Antologia Pisarzy Wybrzeża*, *Radiowy Exlibris*, *Kalejdoskop* (magazyn o mniejszościach narodowych) i wielu innych, Kazimierz Jaruszewski – polonista, nauczyciel, regionalista, redaktor „Kwartalnika Chojnickiego” oraz „Zeszytów Chojnickich”, prezes Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wacław Machura – historyk, nauczyciel, regionalista, autor wielu opracowań (także internetowych) dotyczących Pomorza oraz Leszek Sarnowski – dziennikarz, animator kultury, samorządowiec, historyk, redaktor naczelny kwartalnika społeczno-kulturalnego Dolnego Powiśla i Żuław „Prowincja”. Współorganizatorami były następujące instytucje: Pracownia Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich UG, Pracownia Badań nad Narracjami Pamięci Polsko-Niemieckiego Pogranicza Kulturowego, Zakład Antropologii Społecznej Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG oraz Kaszubski Uniwersytet Ludowy we Wierzyca.

Czwarta debata odbyła się w Bibliotece Gdańskiej PAN 14 listopada 2013 r. i nosiła tytuł: *Kultura książki – książka dla kultury*. Obok Biblioteki Gdańskiej PAN współorganizatorem była także Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku, a dyskusję moderowali i materiał wstępny przygotowali Iwona Joć-Adamkiewicz oraz prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Panelistami tym razem byli: Danuta Balcerowicz – dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Aleksandra Majkowskiego w Wejherowie, Jarosław Ellwart – właściciel Wydawnictwa Region, Krzysztof Grynder – prezes zarządu Wydawnictwa Oskar, prof. Daniel Kalinowski – literaturoznawca i teatrolog z Akademii Pomorskiej w Słupsku oraz Leszek Szymczak – właściciel księgarni Conrad w Bytowie.

Ostatnia debata z cyklu odbyła się 25 listopada 2013 roku w Instytucie Kultury Miejskiej, który był także jej współgospodarzem. Raport przygotował i dyskusję prowadził Sławomir Czarnecki.

Innym ważnym przedsięwzięciem naukowym współorganizowanym przez Instytut Kaszubski była kolejna konferencja z cyklu „Wielkie Pomorze”. Odbyła się w dniach 16-18 października 2013 r. (towarzyszyły jej również wydarzenia artystyczne, np. *Nos*, spektakl wg opowiadania M. Gogola w wyk. Mieczysława Giedrojcia w Ośrodku Teatralnym „Rondo”). Wśród ponad 20 referatów było także kilka wygłoszonych przez członków Instytutu. Wszystkie referaty korespondowały z tematem przewodnim konferencji: *Wierzenia i religie*. Wygłoszono następujące referaty: Cezary Obracht-Prondzyński *Religijne praktyki Pomorzan: analiza zachowań w skali mikro*, Andrzej Chłudziński *Niebo, piekło i ich wysłannicy*

w nazewnictwie pomorskim, Mariusz Domański *Polska prasa wyznaniowa i religijna w Słupsku*, Krystyna Lewna *Wątki słowiańskie w prozie Jana Drzeżdżona*, Katarzyna Szymańska *Stereotyp (?) czarownic na przykładzie Triny Papisten i Sydonii von Bork*, Zuzanna Szwedek-Kwiecińska *Ile poganina w chrześcijaństwie? Wokół powieści historycznych Lecha Bądkowskiego*, Elżbieta Bugajna *Obrazy Boga w poezji kaszubskiej*, Bożena Ugowska *Zwyczajne funeralne na Kaszubach w ujęciach literatury kaszubskiej*, Rafał Foltyn *Trzyglów, Weles, Czarny Bóg. Kult podziemi zaświatów u Słowian nadbałtyckich*, Jowita Kęcińska-Kaczmarek *Na literackim styku pogaństwa i chrześcijaństwa (w powieściach historycznych L. Bądkowskiego, W.J. Grabskiego, K. Kaczmarka, J.B. Rychlińskiego)*, Adela Kuik-Kalinowska *Święte siły natury. O kilku motywach w literaturze kaszubskiej*, Monika Zytke *Sakralna twórczość muzyczna Andrzeja Cwojdzńskiego*, Anne Mareike Schönle (Pommersches Landesmuseum, Greifswald) *Pommersche Kirche in Brasilien gestern und heute*, Heiko Wartenberg (Pommersches Landesmuseum, Greifswald) *Die pommersche Erweckungsbewegung und ihre Auswirkungen auden preußischen Staat*, Małgorzata Grzywacz *Aryjskie chrześcijaństwo na terenach wschodnich Pomorskiej Prowincji Kościelnej w latach 1925-1939*, Daniel Kalinowski *Tematy pism religijnych rabina Maksa Josepha*, Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk *Życie religijne w żydowskich topografiach pamięci miast pomorskiego pogranicza*, Joanna Flinik *Wiara w służbie państwa. Literacki obraz społeczeństwa pomorskiego a ideologia narodowego socjalizmu*, pastor Hans-Udo Vogler (Freienhufen) *Dietrich Bonhoeffer – sein Leben als Christ, Pfarrer, Theologe*, ks. Jan Turkiel *Menonici. Rekonesans po ideach*.

Słupscy kaszubolodzy, prof. Daniel Kalinowski i prof. Adela Kuik-Kalinowska, przygotowali także kolejną XII Konferencję Kaszubologiczną, która odbyła się w Bytowie 14 listopada 2013 roku. Jej tytuł brzmiał: *Zapisane i ocalone. Twórczość literacka Anny Łajming*, a współorganizatorami było Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie oraz Zakład Antropologii Literatury i Badań Kaszubsko-Pomorskich Akademii Pomorskiej w Słupsku. Referaty wygłosili: Zbigniew Zielonka *Fenomen twórczości Anny Łajming w literaturze kaszubskiej i polskiej*, Józef Borzyszkowski *Tłumaczenia i tłumacze twórczości Anny Łajming na języki obce*, Daniel Kalinowski *Dramaturgia Anny Łajming. Przegląd tematów i technik*, Adela Kuik-Kalinowska *Realia codzienności w opowiadaniach Anny Łajming*, Jowita Kęcińska-Kaczmarek *Krajobraz pomorski w dziele Anny Łajming* oraz Tomasz Derlatka (Czeska Akademia Nauk, Instytut Sławistyki) *Polifonia w twórczości prozatorskiej Anny Łajming (na tle zachodniosłowiańskim)*.

W 2012 roku, dzięki donacji Profesora Gerarda Labudy i jego rodziny, w Instytucie Kaszubskim została ustanowiona naukowa Nagroda im. Gerarda Labudy. Zgodnie z przyjętym regulaminem, wręczenie Nagrody ma następować co trzy lata, a jej laureatem może zostać badacz (lub zespół badaczy) w wieku do 40 lat. Zaś przyznana może zostać za pracę naukową – książkę, opublikowaną w ciągu ostatnich trzech lat; za cykl prac – publikacji książkowych, z których

ostatnia została wydana w ciągu ostatnich trzech lat lub też za pracę jeszcze niepublikowaną. Zgłaszane dzieła mogą mieć charakter opracowań: teoretycznych, metodologicznych, źródłowych. Do Nagrody można zgłaszać również podręczniki akademickie oraz prace popularyzujące wiedzę o Kaszubach i Pomorzu. Do pierwszego konkursu o Nagrodę im. Gerarda Labudy zostało zakwalifikowanych dziesięć prac naukowych, spełniających kryteria określone w Regulaminie. Ich oceny dokonała Kapituła Nagrody w składzie: prof. dr hab. Józef Borzyszkowski – prezes Instytutu Kaszubskiego, przewodniczący Kapituły, prof. dr hab. Witold Molik, prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – sekretarz, prof. dr hab. Jerzy Strzelczyk, prof. dr hab. Jerzy Treder. Spośród zgłoszonych prac Kapituła postanowiła nagrodzić dwiema równorzędnymi nagrodami w wysokości 12 500 zł prace:

- Sylwii Bykowskiej *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa polskiej ludności w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012,
- Agnieszki Chlebowskiej, „*Stare panny*”, *wdowy i rozwiedzione. Samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815/1914 na przykładzie prowincji Pomorze*, Szczecin 2012.

Nagroda została wręczona w dniu 19 października 2013 podczas uroczystości w Domu Kaszubskim w Gdańsku. Laudacje wygłosili prof. Witold Molik oraz prof. Cezary Obracht-Prondzyński.

W 2013 roku Instytut Kaszubski, samodzielnie lub we współpracy z różnymi instytucjami, wydał 15 pozycji książkowych. Są to:

- Jerzy Kuniewski, *Kobieta na Kaszubach i jej doświadczenie rzeczywistości. Studium z pogranicza socjologii i etnografii*, Gdańsk 2013
- *Poezja Zrzeszyców*, opr. H. Makurat, wstęp: H. Makurat, J. Borzyszkowski, D. Kalinowski, seria *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich*, t. VIII, Gdańsk 2013
- „*Acta Cassubiana*”, t. XV, Gdańsk 2013
- Bożena Stelmachowska, *Słowińcy ich dzieje i kultura (do 1956)*, opr. A. Kwaśniewska, Gdańsk-Kłuki 2013
- *Językowy, literacki i kulturowy obraz Pomorza*, red. M. Klinkosz, Z. Lica, Gdańsk 2013 (wspólnie z Uniwersytetem Gdańskim)
- *Wielkie Pomorze. Kultura i sztuka*, red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, Gdańsk-Słupsk 2013 (wspólnie z Akademią Pomorską w Słupsku)
- *Przywracając pamięć... O żydowskich mieszkańcach Ziemi Bytowskiej*, red. M. Borzyszkowska-Szewczyk, Bytów-Gdańsk 2013 (wspólnie z „Kurierem Bytowskim”)
- *Pro memoria. Stefan Bieszk (1895–1964)*, zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013
- *Pro memoria. Jan Piepka (1926–2001)*, zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013
- Jowita Kęcińska, *Remusową stęgną*, Złotów 2013
- Anna Łajming, *Czerwone róże / Red roses*, tłum. B. Krbeček i K. Gawlik-Luiken, przedmowa J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013

- Paweł Dziański, *Brulion hipochondryka, czyli o szlachetnym zdrowiu więcej niż mendel inności*, [słowo wstępne] J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013
- Eryka Błaszczuk, *Pij braciszku pij / Trink, Brüderlein trink*, tłum. M. Sacha, przedmowa J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013
- s. Dorota Irena Depka OSB, *Przypisy*, wstęp ks. abp T. Gocłowski i J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013
- Sławina Kwidzińska, *Esencja wyobraźni*, [słowo wstępne] H. Słojewska, Gdańsk 2013
- *W cieniu morza czasu. Literackie obrazy Kaszub i Gdańska*, red. M. Borzyszkowska-Szewczyk, Gdańsk 2013.

Kilka następnych pozycji znajduje się w opracowaniu redakcyjnym, a ich wydanie planowane jest na 2014 rok.

Okazją do prezentacji wydawnictw i pracy Instytutu były Targi Książki w Krakowie (24-27 października 2013). Było to znaczące przedsięwzięcie przygotowane wspólnie przez władze miasta Gdańska, Instytut Kultury Miejskiej, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie oraz Instytut Kaszubski. Odbyło się ono w ramach dorocznego Salonu – Małe Ojczyzny. W roku bieżącym był to salon kaszubsko-gdański. W trakcie trwania targów odbyło się szereg spotkań, w czasie których prezentowano działalność wydawniczą poszczególnych instytucji (w tym także IK) oraz promowano różne publikacje, organizując spotkania z poszczególnymi autorami. Ze strony IK w pracach zespołu organizacyjnego brali udział prof. Cezary Obracht-Prondzyński i dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, która przygotowała na tę okazję publikację – wybór literackich obrazów Kaszub i Gdańska. Warto przywołać takie punkty programu, w których zaangażowani byli członkowie Instytutu:

### **Gdańsk a Kaszubi. Kaszubi w Gdańsku**

Prezentacja multimedialna: *Gdańsk a Kaszubi. Kaszubi w Gdańsku* – komentarz prof. Cezary Obracht-Prondzyński, Katarzyna Kulikowska

Panel dyskusyjny z udziałem: Prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, prof. Józefa Borzyszkowskiego, prezesa ZK-P Łukasza Grzędzickiego. Prowadzenie: prof. Cezary Obracht-Prondzyński

### **Literatura kaszubska – tradycja i współczesność**

Prezentacja multimedialna: *Piśmiennictwo kaszubskie – od Ceynowy po współczesność*. Komentarz prof. Adela Kuik-Kalinowska

Panel pt. *Czym jest i jaka jest literatura kaszubska – od Floriana Ceynowy do współczesnego komiksu* z udziałem: Dariusza Majkowskiego, Piotra Dziekanowskiego, Tomasza Fopke. Prowadzenie: prof. Daniel Kalinowski

### **Kaszubska nauka – książka naukowa o Gdańsku, Kaszubah i Pomorzu**

Prezentacja multimedialna „*Kwestia kaszubska*” w *badaniach naukowych: od Mrongowiusza po współczesność* – komentarz prof. Cezary Obracht-Prondzyński

Dyskusja z udziałem: prof. Józefa Borzyszkowskiego, prof. Daniela Kalinowskiego, prof. Katarzyny Warmińskiej, dr Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk. Prowadzenie: prof. Cezary Obracht-Prondzyński

### **Między narodami. Kaszubi na polsko-niemieckim pograniczu**

*Trudne sąsiedztwo?* O polsko-niemiecko-kaszubskim współistnieniu na pograniczu opowiadał prof. Cezary Obracht-Prondzyński (komentarz do wystawy o historii Kaszubów)

*Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa po II wojnie światowej na Kaszubah, Pomorzu i w Gdańsku.* Spotkanie z dr Sylwią Bykowską prowadził prof. Witold Stankowski

### **Przy wspólnym stole. O Krakowiakach, Góralach i Kaszubah**

Prezentacja multimedialna: *Krakowiacy i Górale a Kaszubi* – komentarz prof. Cezary Obracht-Prondzyński

Spotkanie z prof. Józefem Borzyszkowskim, świadkiem czasu i redaktorem książki *Pro memoria Ks. Józef Tischner (1931–2000). Filozof szczęśliwych darów*

### **Od muzyki do designu. Współczesna kultura kaszubska**

Prezentacja multimedialna: *Kultura tradycyjna i „nie-tradycyjna” Kaszubów* – komentarz Katarzyna Kulikowska

O kulturze tradycyjnej i „nie-tradycyjnej” Kaszubów rozmawiają: Tomasz Fopke, Jaromir Szroeder, Katarzyna Kulikowska, Dariusz Majkowski. Spotkanie prowadził prof. Daniel Kalinowski

### **Wielokulturowe Pomorze – wielokulturowy Gdańsk**

Prezentacja multimedialna: *Wielokulturowe Pomorze – wielokulturowy Gdańsk* – komentarz prof. Cezary Obracht-Prondzyński

Spotkanie z dr Miłosławą Borzyszkowską-Szewczyk, autorką projektu i redaktorem przewodnika *Śladami żydowskimi na Kaszubah / Jüdische Spuren in der Kaschubei.* Spotkanie prowadził prof. Daniel Kalinowski

O Bytowie – „pograniczu na pograniczu” opowiadał prof. Cezary Obracht-Prondzyński, pomysłodawca projektu *Bytów – miasto czterech kultur* i redaktor albumu *Losy różne, miejsce wspólne. W krainie wielu: kultur, języków i... smaków*

### **Kaszuby w mediach i Internecie**

Prezentacja multimedialna: *Media kaszubskie – historia i współczesność* – komentarz Dariusz Majkowski

Rozmowa o kaszubskich mediach i o Kaszubach w Internecie – panel z udziałem: Dariusza Majkowskiego („Pomerania”), Leszka Szmidtke (Radio Gdańsk), Piotra Dziekanowskiego („Kurier Bytowski”), prof. Katarzyny Warmińskiej. Spotkanie prowadził prof. Cezary Obracht-Prondzyński

### **Religia – kultura – tożsamość**

Spotkanie z Księdzem Prymasem prof. Henrykiem Muszyńskim i prezentacja książki *Prymas z Kaszub*. Prowadzenie: prof. Józef Borzyszkowski

*Kaszubska Biblia – XVI–XXI wiek: od Krofeya po współczesność*. Spotkanie z ks. prof. Adamem Sikorą prowadził Dariusz Majkowski.

Udział w Targach był jak do tej pory najpełniejszą, najobszerniejszą i najbardziej spektakularną prezentacją kaszubsko-pomorskich wydawnictw poza naszym regionem. Wydawnictwom Instytutu Kaszubskiego towarzyszyły promocje, prezentacje i spotkania.

30 grudnia 2012 miała miejsce promocja książki *Losy różne, miejsce wspólne. W krainie wielu: kultur, języków i... smaków*, pod red. C. Obracht-Prondzyńskiego, która odbyła się w Restauracji „Jaś Kowalski” w Bytowie. Organizatorami promocji byli Bytowski Oddział ZK-P oraz Instytut Kaszubski.

Spotkanie promocyjne książek *Życie i dzieła Floriana Ceynowy (1817–1881)*, red. J. Borzyszkowski oraz *Franciszek Fenikowski. Kaszuby na nowo opisane*, pod red. D. Kalinowskiego odbyła się 24 stycznia 2013 w Tawernie „Mestwin” w Gdańsku. Laudację wygłosili prof. Adela Kuik-Kalinowska i prof. Józef Bachórz.

21 lutego 2013 miała miejsce promocja książki wydanej przez IK *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, autorstwa Sylwii Bykowskiej. Spotkanie zorganizowane przez Muzeum II Wojny Światowej, przy współudziale Instytutu Kaszubskiego odbyło się w Hotelu Scandic przy Podwalu Grodzkim 9 w Gdańsku. Laudację wygłosił prof. Bogdan Chrzanowski. Należy podkreślić, że książka ta została nagrodzona w Kościerzynie podczas targów książki w kategorii publikacje naukowe w Konkursie Literatury Kaszubskiej (19 lipca 2013). Promocja tej książki odbyła się także w Bytowie (12 lutego), Łubianie (11 marca), Rumi (12 marca), Kartuzach (18 marca), Toruniu (8 kwietnia) i Dziemianach (26 września).

14 marca 2013 w Filii Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku przy ul. Mariackiej 42 odbyła się promocja *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego. Suplement III*, którego redaktorem jest prof. Józef Borzyszkowski. Laudację wygłosił prof. Andrzej Romanow. W dyskusji na temat biogra-



fistyki i przyszłości słownika głos zabrali prof. Tadeusz Oracki, prof. J. Borzyszkowski oraz kierownik biblioteki Zbigniew Walczak. Organizatorami byli: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku, Gdańskie Towarzystwo Naukowe oraz Instytut Kaszubski.

Promocja książek: *Młodokaszubi. Szkice biograficzne*, autorstwa Józefa Borzyszkowskiego i Cezarego Obracht-Prondzyńskiego oraz VII tomu *Biblioteki Pisarzy Kaszubskich – Poezja Młodokaszubów* (Aleksander Majkowski, Jan Karnowski, Leon Heyke), opracowanie i przypisy: Hanna Makurat, wstęp: Józef Borzyszkowski, Adela Kuik-Kalinowska, Hanna Makurat miała miejsce 3 kwietnia 2013 w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim w Bytowie. Organizatorami byli bytowski oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Instytut Kaszubski w Gdańsku, a poprowadził je prof. C. Obracht-Prondzyński.

Tego samego dnia, w Muzeum Miasta Gdyni przy licznych udziałach członków Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego, odbyła się promocja książki *Nasze korzenie. Wokół poszukiwań genealogicznych rodzin pomorskich*, t. III, pod red. J. Borzyszkowskiego i T. Rembalskiego. Spotkanie poprowadził dr Tomasz Rembalski, a jej organizatorami byli Instytut Kaszubski i Muzeum Miasta Gdyni.

Podwójną promocję miała książka Józefa Borzyszkowskiego *Pro memoria. Stefan Bieszk (1895-1964)*. Pierwsza odbyła się w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie 14 czerwca 2013, podczas której laudację wygłosiła dr Justyna Pomierska. Sześć dni później (20 czerwca) dr J. Pomierska powtórzyła laudację tej samej książki w Tawernie „Mestwin”. Podczas tego samego spotkania promowano tomik poezji s. Doroty Irenej Depki OSB pt. *Przypisy*, ze słowem wstępnym abpa Tadeusza Gocłowskiego i wspomnieniem o autorce pióra prof. Józefa Borzyszkowskiego. Laudację wygłosiła Halina Słojewska-Kołodziejowa.

Z kolei 21 listopada w Domu Kaszubskim odbyła się promocja książki Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek, *Remusową stęgną*; Konrada Kaczmarka, *Sine* oraz Bożeny Stelmachowskiej *Słowińcy* w opracowaniu Anny Kwaśniewskiej. Laudatorami byli prof. Daniel Kalinowski i prof. Józef Borzyszkowski oraz Cezary Obracht-Prondzyński.

W tym miejscu należy wspomnieć o jeszcze trzech innych działaniach, w które zaangażowani byli członkowie Instytutu. Pierwszą są badania etnologiczne i socjologiczne oraz przygotowanie seminarium w parafii Głównicy (wspólnie z parafią i gminą oraz Uniwersytetem Gdańskim). Badania realizują studenci pod opieką prof. Anny Kwaśniewskiej, a seminarium przygotowuje prof. Józef Borzyszkowski.

Drugim projektem są działania związane z upamiętnianiem społeczności żydowskiej Bytowa i okolicy. Uroczystości odsłonięcia pomnika w 75-rocnicę spalenia bytowskiej synagogi odbyły się 8 listopada. Na czele społecznego komitetu stał prof. C. Obracht-Prondzyński, a w jego pracach brał udział m.in. dr Andrzej

Chludziński i dr Miłostława Borzyszkowska-Szewczyk, która była redaktorem przygotowanej na tę okazję książki.

Trzecią inicjatywą było Bytowskie Forum Animatorów Kultury, które odbyło się w Tuchomiu w dniach 15-16 listopada. Inicjatorem organizacji forum był prof. Cezary Obracht-Prondzyński, a współorganizatorami i partnerami były następujące instytucje: Fundacja Partnerstwo Dorzecze Słupi, Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Bytowie, Centrum Międzynarodowych Spotkań w Tuchomiu, Gminny Ośrodek Kultury w Tuchomiu, Kaszubski Uniwersytet Ludowy we Wieżycy oraz Zakład Antropologii Społecznej IFSiD UG. Prócz referatów (dr Agata Bachórz, *Co się zmienia w kulturze – jak kultura wpływa na zmiany?*, prof. Cezary Obracht-Prondzyński, *Metamorfozy kultury w środowiskach lokalnych. Przykłady z Bytowa i okolic*) najistotniejsze były warsztaty przygotowane przez animatorów z KUL-u we Wieżycy oraz prezentacje szeregu inicjatyw, wydarzeń, środowisk i organizacji.

Tak różnorodna, rozbudowana i bogata działalność wymaga odpowiedniego wsparcia finansowego. Zapewnienie środków na działalność Instytutu Kaszubskiego związane jest m.in. ze składaniem i rozliczaniem wielu wniosków kierowanych do różnych organizacji i instytucji o sfinansowanie pojedynczych przedsięwzięć, za które odpowiedzialni są w głównej mierze członkowie Zarządu. Bardzo ważnymi partnerami finansowymi i mecenasami Instytutu są Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Fundacja im. Hermanna Niermanna z Düsseldorfu, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej. Wymienić tu należy ponadto: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, a zwłaszcza jego oddziały terenowe w Gdańsku, Gdyni, Wielkim Buczku, Bytowie, Chojnicach, Wierchucinie i in., Nadleśnictwa w Przymuszewie, Kościerzynie i Bytowie, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, Muzeum Miasta Gdyni, Kaszubski Uniwersytet Ludowy, Uniwersytet Gdański, Akademię Pomorską w Słupsku, Uniwersytet Szczeciński, Bibliotekę Gdańską PAN, Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gdańsku, Bibliotekę Publiczną Gminy Szemud im. Ks. Leona Heykego; Archiwum Państwowe w Szczecinie oraz szereg samorządów, od Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego zaczynając, przez samorządy powiatowe aż po samorządy miejskie i gminne.

W tym miejscu podziękować należy wszystkim instytucjom i osobom prywatnym, które w jakikolwiek sposób, materialnie, radą czy pracą wolontariacką wspomogły działania Instytutu Kaszubskiego w roku 2013. W sposób szczególnie chcemy wyróżnić dar prof. Eugeniusza Kruszewskiego z Kopenhagi, który przekazał Instytutowi pokaźny księgozbiór o tematyce gdańskiej, kaszubskiej i pomorskiej. Podkreślić też trzeba, że osiągnięcia i sukcesy Instytutu są efektem zaangażowania i oddania pracowników oraz członków stowarzyszenia.

Część VI

# **Pro memoria**



**Józef Borzyszkowski**

## **Życie i dokonania Profesora Stanisława Gierszewskiego (1929–1993) a Gochy i Zabory (w dwudziestolecie śmierci)**

Profesor Stanisław Gierszewski urodził się 28 sierpnia 1929 roku w Czarnowie k. Brus, w rodzinnej wsi najwybitniejszego z młodokaszubskich twórców i myślicieli – Jana Karnowskiego (1886–1939), o którym sam mówił, iż był też najwybitniejszym kaszubsko-pomorskim historykiem regionalnym<sup>1</sup>. Ojcem profesora był Józef Gierszewski (1900–1943) – wówczas szkólny w Czarnowie, pochodzący z Prądzony, z jej wybudowania Trzebielsk, w czasie II wojny światowej komendant naczelny TOW „Gryf Pomorski”<sup>2</sup>. Matka profesora, to (podobnie jak Jana Karnowskiego) Anna z Wnuków-Lipińskich, zakorzenionych również na Gochach, gdzie w rodzinnych Kaliskach k. Prądzony wraz z dziećmi spędziła najtrudniejsze wojenne lata<sup>3</sup>. Można powiedzieć, że Gochy to najbardziej rodzinne strony Profesora.

Swoim związkom z Gochami i ich stolicą Borzyszkowami Profesor dał szczególny wyraz w ostatnim okresie życia. Kilka miesięcy przed niespodziewaną śmiercią, przygotował do t. III naszej serii *Borzyszkowy i Borzyszkowscy*, zatytułowanego *Borzyszkowy i Borzyszkowscy... a Gochy*, wydane go z okazji kolejnego zjazdu, odbywającego się w Borzyszkowach i Lipnicy<sup>4</sup>, nowe wydanie najważniejszej

---

<sup>1</sup> Zob. C. Obracht-Prondzyński, *Jan Karnowski (1886–1939) – pisarz, polityk i kaszubsko-pomorski działacz regionalny*, Gdańsk 1999 oraz J. Borzyszkowski i C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2012.

<sup>2</sup> Zob. jego biogram w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, G-K, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1994, pióra Krzysztofa Steyera. Biografia J. Gierszewskiego czeka na badacza i autora... Zob. też jego biogram w: K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*, Gdańsk 1993, s. 57-59.

<sup>3</sup> Kuzynem Profesora ze strony matki jest prof. socjologii Edmund Wnuk-Lipiński z Warszawy. *Kto jest kim w Polsce*. Edycja IV, Warszawa 2001, s. 1032-1033.

<sup>4</sup> Zob. relacja z tego zjazdu: F. Baska-Borzyszkowska i A. Lipińska, *Borzyszkowy i Borzyszkowscy a Kociewie, czyli znowu wśród swoich (26 czerwca 1993 r.)*, [w:] *Borzyszkowy i Borzyszkowscy a Kociewie*.

pracy swojego ojca, także historyka. Chodzi o publikowany przed wojną w odcinkach na łamach chojnickiego „Dziennika Pomorskiego” i jego mutacji dla wsi „Lud Pomorski” w 1928 roku *Rys historyczny parafii borzyszkowskiej*. W artykule *O opisie parafii borzyszkowskiej i jego autorze* Profesor m.in. stwierdził:

Józef Gierszewski (...), syn rolnika Leona i Ewy Pruskiej (z Kiedrowic), od 1926 roku żonaty z Anną Wnuk-Lipińską z Prądzony (wybud. Kaliska), nie był historykiem zawodowym. Absolwent Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Kościerzynie z roku 1925, nauczał kolejno w Wojsku, Przymuszewie, Czarnowie i Brusach, zaś od 16.10.1930 roku (po ukończeniu Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Krakowie) w Kowalewie Pomorskim, a na koniec (od 1.8.1935 roku) w Chełmży pow. toruński. Zarazem w okresach letnich brał udział w szkoleniu wojskowym, w tym też podchorążackim, w wyniku czego w 1931 roku został mianowany podporucznikiem, a w 1935 porucznikiem rezerwy. Pozwalało mu to pełnić obowiązki instruktora przysposobienia wojskowego; był też nauczycielem zawodowych szkół dokształcających. Jako oficer, biorący udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, po ucieczce z niewoli niemieckiej schronił się w powiecie chojnickim, tu tworząc oddziały partyzanckie i z czasem wchodząc do władz naczelnych „Gryfa Pomorskiego” jako komendant wojskowy tej organizacji. Skrytobójczo zamordowany w 1943 roku, po wojnie [dopiero w 1960 roku J.B.] został pochowany na przykościelnym, cmentarzu w Borzyszkowach.

„Wrócił” więc tu, gdzie badał historię swej parafii, wchodzących w jej skład wiosek. Chodziło o parafię borzyszkowską w jej dawnych, historycznych granicach, bowiem w 1916 roku wyodrębniono z niej parafię Borowy Młyn, a w 1927 roku parafię Zapceń<sup>5</sup>.

Wszyscy znamy zapewne tragedię rodziny Profesora, związaną ze śmiercią ojca – Józefa Gierszewskiego, mjr. Rysia, w bunkrze między Dywanem a Jabłuszkiem Dużym w pow. kościerskim, gdzie był częstym gościem w domu Borzyszkowskich. Franciszek Borzyszkowski był m.in. jego łącznikiem z ks. Józefem Wryczą... Napisano na ten temat wiele, przede wszystkim badacze pomorskiego ruchu oporu<sup>6</sup>, a mimo to nie potrafimy do końca wyjaśnić tej tragedii, ciężkiej także na losach syna – prof. Stanisława Gierszewskiego, który również próbował rozwikłać tę zagadkę okupacyjnej przeszłości.

Źródłem informacji dla nas, zarówno dotyczących Józefa, jak profesora Stanisława Gierszewskiego, są także opracowania biograficzne – ich biogramy zawarte w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*. Nie mniej ważne są

---

Materiały zebrane przez Józefa Borzyszkowskiego, Gdańsk-Lipusz-Nowa Cerkiew 1994, s. 12-18.

<sup>5</sup> S. Gierszewski, *O opisie parafii borzyszkowskiej i jego autorze*, [w:] *Borzyszkowcy i Borzyszkowscy... a Gochy. O dziejach wsi i rodziny*. Studia i materiały zebrane przez Józefa Borzyszkowskiego, t. III, Lipnica-Lipusz 1993, s. 16-19.

<sup>6</sup> Mam tu na uwadze opracowania m.in. Leona Lubeckiego, Konrada Ciechanowskiego oraz Andrzeja Gąsiorowskiego, Bogdana Chrzanowskiego i Krzysztofa Steyera. Zob. C. Obracht-Prondzyński, *Bibliografia do studiowania spraw kaszubsko-pomorskich*, Gdańsk 2004.

monografie wsi i miast, w których mieszkała rodzina Gierszewskich do 1939 roku, jak i akta osobowe Józefa, zachowane w zespole Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu (AP Bydgoszcz)<sup>7</sup> orazteczka personalna Stanisława w Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego. Profesorowi Stanisławowi Gierszewskiemu poświęciliśmy przed laty specjalną sesję naukową w Elblągu, której owoce zawiera pamiątkowa księga, zatytułowana *W kręgu badań Profesora Stanisława Gierszewskiego. Sesja naukowa poświęcona pamięci Profesora Stanisława Gierszewskiego*<sup>8</sup>. Jako pierwszy widnieje w niej mój artykuł pt. *Profesor Stanisław Gierszewski (1929–1993). Mistrz i uczniowie*. Był bowiem Profesor między innymi i moim mistrzem naukowym w Wyższej Szkole Pedagogicznej i na Uniwersytecie Gdańskim. Można rzec, że pośrednio był mistrzem także moich uczniów – zwłaszcza doktorów Tadeusza Sadkowskiego i Mariana Frydy oraz profesora Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, tak bardzo związanych z Gochami.

Droga życiowa Profesora zaczęła się wprawdzie w Czarnowie, ale na ścieżki edukacji i nauki wszedł dopiero w Chełmży, będąc uczniem tamtejszej szkoły powszechnej. Naukę w szkole polskiej przerwała wojna.

Przed jej wybuchem rodzina ratowała się ucieczką w ramach ewakuacji urzędów na wschód. Dotarła aż do Stanisławowa, skąd przed inwazją radziecką Anna Gierszewska z dziećmi (Jan \*1928, Stanisław \*1929, Halina \*1934 i Marian \*1938) zdołała wrócić do swoich rodziców na Gochach. Tu starsze dzieci, a więc i Stanisław przez pewien czas tylko był uczniem szkoły niemieckiej w Prądzonie. Dopiero w 1945 roku uzyskał świadectwo eksternistycznego ukończenia szkoły podstawowej, a dwa lata później Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Sopocie, gdzie dzięki staraniom jednego z przyjaciół ojca znalazł się wraz ze starszym bratem Janem w tamtejszym Domu Dziecka. (Jan – rychło „zdezerterował” i wrócił do Bytowa, gdzie ukończył Liceum Pedagogiczne i zapisał się w pamięci potomnych jako nauczyciel i inspektor – w Bytowie i Słupsku, gdzie zmarł w 1989 roku)<sup>9</sup>. Wychowanie i wykształcenie czworga dzieci było ogromnym sukcesem ich samych i matki, wdowy po jednym z przywódców „Gryfa Pomorskiego”, źle widzianego przez ówczesną władzę.

W 1949 r. Stanisław, po rocznym Studium Wstępnym, został przyjęty na studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, które ukończył w 1951 roku. Tam poznał prof. Stanisława Hoszowskiego, który zachęcił go do ukończenia studiów magisterskich, jakie odbył na UMK w Toruniu, zdobywając magisterium z filozofii w zakresie historii.

<sup>7</sup> Akta te wykorzystałem w monografii *Historia Brus i okolicy*, Gdańsk-Brusy 2006, s. 616-628, gdzie przywołałem również archiwalną „Kronikę szkoły powszechnej w Przymuszewie”, zawierającą interesujące wpisy Józefa Gierszewskiego. Zob. też J. Borzyszkowski, *Wspomnienia Anny Łajming a kronika szkolna w Przymuszewie*, „Zeszyty Chojnickie”, 1998, nr 16.

<sup>8</sup> Wydana pod red. naukową Andrzeja Grotha, Gdańsk 1995.

<sup>9</sup> Relacja córki profesora, Magdaleny z dnia 22.04.2013.

Od 1950 roku (najpierw jako praktykant, a po roku asystent) pracował w Archiwum Państwowym w Gdańsku. W latach 1954–55 był tam starszym asystentem, zaczynając jednocześnie pracę w gdańskim Zakładzie Historii Pomorza Instytutu Historii PAN. (W latach 1955–1960 był starszym asystentem, a następnie do 1966 r. adiunktem). Będąc uczestnikiem seminarium doktorskiego prof. S. Hoszowskiego, przygotował rozprawę doktorską pt. *Elbląski przemysł okrętowy w latach 1570–1860*, obronioną w 1960 roku<sup>10</sup>. Tam też – w Zakładzie Historii Pomorza, kierowanym przez prof. Gerarda Labudę w Poznaniu, przygotował habilitację pt. *Struktura gospodarcza i funkcje rynkowe mniejszych miast województwa pomorskiego w XVI i XVII wieku*, przedłożoną na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jako dr hab. od 1965 r. w następnym został docentem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, będąc wykładowcą i prowadzącym seminaria – magisterskie i doktorskie. W latach 1967–1970 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Humanistycznego WSP, który także w nowej strukturze Uniwersytetu Gdańskiego był największym. W 1972 r. Stanisław Gierszewski uzyskał stopień profesora nadzwyczajnego, a w 1980 zwyczajnego. Był wówczas w latach 1978–1981 dziekanem Wydziału Humanistycznego. Pamiętać też trzeba, że w ramach UG był także kilka lat dyrektorem Instytutu Historii, a do śmierci kierownikiem Zakładu Historii Polski i Powszechnej XVI–XVIII wieku. (Przed powstaniem tego zakładu profesor był pierwszym kierownikiem dość symbolicznej w strukturze IH Pracowni Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich. Po nim tę funkcję objął prof. Wacław Odyniec, a następnie Józef Borzyszkowski...).

W środowisku historyków Uniwersytetu Gdańskiego, tak wśród pracowników, jak i studentów, jak również w skali kraju, prof. Stanisław Gierszewski był uosobieniem solidnej naukowej roboty i takimże mistrzem dla swoich uczniów: magistrantów i doktorantów. Wśród tych ostatnich, których było dziewięcioro, znalazło się 4 późniejszych profesorów UG, jeden Akademii Pomorskiej w Słupsku (a właściwie dwóch, bo między innymi od niedawna prof. Z. Szultka). Pozostała trójka również zaznaczyła swoją obecność w dziejach historiografii. Wśród 89 magistrów, jacy wyszli ze szkoły prof. St. Gierszewskiego niejedyn, będąc nauczycielem, bibliotekarzem, muzealnikiem, do dziś uprawia badania historyczne, inni publicystykę, a nawet dyplomację i politykę – także na forum parlamentu RP<sup>11</sup>. Badania Profesora, a w znacznej mierze także jego uczniów, dotyczą w głównej mierze problematyki pomorskiej, zwłaszcza dziejów Prus Królewskich.

<sup>10</sup> Kolejne etapy pracy zawodowej i kariery naukowej odtworzyć można na podstawie teczeki personalnej z Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego, wykorzystanej m.in. przez prof. A. Grotha, autora biogramu Profesora, zawartego w t. 2 *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*.

<sup>11</sup> Zob. Wykaz magistrantów i doktorantów Profesora w: *W kregu badań profesora Stanisława Gierszewskiego...*, s. 30.



Istotę dorobku i działalności naukowej prof. Stanisława Gierszewskiego, a zarazem mistrzowskiego oddziaływania, można poznać studiując wykaz jego publikacji. Wszystkie oparte zostały na mocnych fundamentach źródłowych i dobrej znajomości tak starszej, jak i nowszej literatury historycznej, nie tylko polskiej. Od początku rozwijał on swoją działalność badawczą w trzech równoległe prowadzonych kierunkach. Pierwsze dwa to studia nad problemami historii gospodarki morskiej w Polsce feudalnej oraz nad dziejami ludności polskiej na Pomorzu, szczególnie w okresie zaboru pruskiego. W połowie lat sześćdziesiątych wyłonił się trzeci nurt badań, skoncentrowany wokół dziejów miast i mieszczaństwa epoki feudalnej.

Studiując i badając dzieje gospodarki morskiej, prof. S. Gierszewski zajął się także sprawami ogólniejszych tendencji historiograficznych w tej dziedzinie, dotyczących strefy bałtyckiej w czasach nowożytnych i całokształtu polskiej obecności na morzu do XIX w. Badając dzieje ludności mieszczańskiej i rozwój miast Prus Królewskich, zwrócił uwagę na niedocenianą w polskiej historiografii problematykę struktury zawodowej oraz stosunków narodowościowych i wyznaniowych. Podsumowanie jego badań monograficznych historii Pomorza w okresie zaboru stanowi udział w syntezie dziejów Pomorza Nadwiślańskiego, gdzie opracował część dotyczącą lat 1772–1870<sup>12</sup>.

W ostatnich latach życia na warsztacie prof. S. Gierszewskiego znajdowały się badania dotyczące rozwoju i funkcjonowania lądowych dróg wodnych w środkowej Europie. Zostały one w dobitny sposób zasygnalizowane interesującą i jedyną w swoim rodzaju monografią *Wisła w dziejach Polski* (Gdańsk 1982). Zapoczątkowała ona niejako kolejny, czwarty nurt badań Mistrza, penetrującego archiwa i biblioteki Polski, krajów ościennych i dalszych.

Przeglądając *Bibliografię publikacji Profesora...*<sup>13</sup>, obejmującą lata 1953–1994, zwraca uwagę fakt, iż pierwsze jego opracowanie dotyczyło *Elbląskiego cechu armatorskiego w XVIII wieku*, a opublikowane zostało na łamach „Rocznika Dziejów Społecznych i Gospodarczych”. Ta właśnie problematyka, społeczno-gospodarcza, dominowała w badaniach Profesora. Nie unikał jednak też problematyki kulturalnej i społeczno-politycznej. Już drugi jego artykuł, opublikowany w 1954 r. na łamach „Przeglądu Zachodniego”, to *Przyczynki do działalności Florianiana Ceynowy*. Pod rokiem następnym figuruje, ukazujący się w 1958 r. na łamach „Rocznika Gdańskiego”, jego artykuł *Ogniwo – najstarszy Związek Polaków w Gdańsku*. Teksty Profesora znajdujemy też na łamach dwutygodnika „Kaszëbë”,

<sup>12</sup> Chodzi o *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 r.* Praca zbiorowa (S. Mielczarski, W. Odyniec, S. Gierszewski, R. Wapiński), Gdańsk 1978. Zob. też S. Gierszewski, *Pomorze Nadwiślańskie w czasach przedzaborowych jako polsko-niemieckie pogranicze*, [w:] *Munera Litteraria Richardo von Weizsäcker a philologis et historis Universitatis Gedanensis oblata*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993.

<sup>13</sup> Zob. *W kręgu badań Profesora Stanisława Gierszewskiego...*, s. 17-29.

gdzie w 1959 r. opublikował artykuł *Pomorzenie w walce o niepodległość 1863–1864*<sup>14</sup>. Obszerny artykuł na tenże temat – *Udział Pomorza Gdańskiego w powstaniu styczniowym* znalazł się w *Szkicach z dziejów Pomorza, cz. 3: Pomorze na progu dziejów najnowszych*, Warszawa 1961, przygotowanych pod red. Tadeusza Cieślaka, zainspirowanych i współredagowanych jako całość przez prof. Gerarda Labudę.

W dorobku naukowym Profesora ważne miejsce zajmują liczne recenzje dzieł autorów polskich i niemieckich, a także polemiki, świadczące o jego przywiązaniu do jakości prac historiograficznych. Nie mniej istotny jest jego udział autorski i redaktorski w przygotowaniu naukowych monografii miast (powiatów) Pomorza, takich jak: Hel, Elbląg, Chojnice, Bytów, Kołobrzeg, Słupsk, Brusy, Wejherowo... Uczestnicząc w licznych konferencjach, podejmował m.in. problematykę znaczenia badań regionalnych. Przykładem jego referat-artykuł *O uprawianiu historii regionalnej*, zawarty w pokonferencyjnej publikacji *O uprawianiu i znaczeniu historii regionalnej*, Ciechanów-Toruń 1991<sup>15</sup>. Pamiętać dziś trzeba, że jeszcze w niedalekiej przeszłości ta problematyka uważana była za drugorzędną, także przez tych, którzy np. nie wytknęli nosa poza swój warszawski czy temu podobny zaścianek. Wyrazem przywiązania Profesora do Zaborów jest jego udział w monografii Brus i okolicy<sup>16</sup>, jakiej powstanie poprzedziły nasze wspólne wędrowki po Gminie z odwiedzinami rodziny Profesora w Czarnowie.

Profesor, prowadząc badania naukowe i uprawiając dydaktykę, pełniąc administracyjne funkcje na uczelni, nie unikał działalności społecznej. Należał do Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Towarzystwa Naukowego w Toruniu i do Polskiego Towarzystwa Historycznego. W tym ostatnim wiele lat był sekretarzem i prezesem gdańskiego oddziału, od 1973 r. wiceprezesem Zarządu Głównego. Był również członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN, a od 1980 r. także Komitetu Nauk Demograficznych PAN oraz komitetów redakcyjnych m.in.: „Kwartalnika Historycznego” i „Rocznika Elbląskiego” (od 1 stycznia 1988 r. był jego głównym redaktorem).

Publikacje książek były podstawą przyznania mu nagrody naukowej miasta Elbląga (1961) oraz wojewody elbląskiego (1987), a także dwukrotnie nagrody naukowej ministra szkolnictwa wyższego. Jego trzykrotnie wydana monografia *Elbląg. Przeszłość i teraźniejszość* (Gdańsk 1970, 1978, 1988) oraz „Rocznik

---

<sup>14</sup> W 1961 r. w „Kaszëbach” opublikował recenzję dzieła swojego mistrza: *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, zatytułowaną *Cenne źródło do dziejów Kaszub i Kociewia*, „Kaszëb”, 1961, nr 24, dod. s. 2.

<sup>15</sup> Redaktorem tegoż tomu jest Czesław Niedzielski z Torunia. (Tom zawiera również mój artykuł pt. *Dzieje własne Kaszubów*, współbrzmiający z treścią artykułu Profesora).

<sup>16</sup> Zob. *Historia Brus i okolicy...*, s. 14-15 oraz rozdział pióra Profesora dot. okresu Prus Królewskich w *Dzieje Brus i okolicy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Chojnice-Gdańsk 1984.

Elbląski” i „Biblioteczka Elbląska” nr 1-10 pozostaną wizytówką miasta i przykładem dobrej roboty z drugiej połowy XX wieku.

Można powiedzieć, iż Elbląg, obchodzący przed laty 750-lecie, słusznie traktuje prof. S. Gierszewskiego jako swego najwybitniejszego dziejopisarza, honorując jego zasługi w najróżnorodniejszy sposób. Profesor S. Gierszewski odznaczony był również m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Tysiąclecia, Zasłużonym Ziemi Gdańskiej, Złotą Odznaką Zasłużony Pracownik Morza oraz Medalem Stolema – legendarnego kaszubskiego olbrzyma.

Na stolemowe dla Pomorza trudy i dorobek prof. S. Gierszewskiego składają się nie tylko liczne prace naukowe i dydaktyczne w Gdańsku, ale także społeczne zaangażowanie w życie kulturalne, pomnażanie dorobku innych ośrodków – poza Elblągiem choćby Słupska, Chojnic i Wejherowa. Stanisław Gierszewski był m.in. członkiem Rady Naukowej Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Jako wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego szczególnie troską otaczał ośrodki pomorskie, w których pracuje do dziś liczne grono jego wychowanków – magistrów, doktorów, profesorów, wdzięcznych Mistrzowi za szkołę dobrej roboty.

W codziennej pracy naukowo-redakcyjnej Profesora przez kilka lat ważne miejsce zajmował *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, przygotowywany w ramach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego przez Komitet Redakcyjny, któremu przewodniczył właśnie prof. Gierszewski. Idea tego słownika wyłoniła się w Komitecie Redakcyjnym serii „Pomorze Gdańskie”, w której m.in. dzięki Profesorowi zaczęto prezentować życiorysy wybitnych Pomorzan z różnych okresów naszych dziejów. Tom I *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*, obejmującego hasła od A-F, pod redakcją S. Gierszewskiego, ukazał się w Gdańsku w 1992 r. W tomie II, który ujrzał światło dzienne na początku 1995 r., obejmującym hasła G-K, pod redakcją Zbigniewa Nowaka, znajdziemy także biogram naszego Mistrza, przygotowany przez wychowanka – następcę, a naszego kolegę prof. Andrzeja Grotha.

Przywołując serię popularnonaukowych wydawnictw GTN, zatytułowaną „Pomorze Gdańskie”, adresowaną przede wszystkim do nauczycieli z myślą o edukacji regionalnej uczniów, trzeba też pamiętać o jeszcze jednym dziele, którego inicjatorem i redaktorem był prof. S. Gierszewski. Chodzi mi o wydany przez Ossolineum w Gdańsku tomik *Pomorscy patroni ulic Trójmiasta*, Gdańsk 1977<sup>17</sup>, uświadamiający wówczas i dziś nas – mieszkańców wsi czy miast, mobilizujący do zastanowienia się, kim był patron naszej czy innej ulicy, szkoły itp. cząstki rzeczywistości, w której poruszamy się na co dzień, czy znajdujemy jako goście...

<sup>17</sup> Książka ta ukazała się z logo i z podtytułem na okładce *Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Gdańska*.

W 1989 r. przypadała sześćdziesiąta rocznica urodzin naszego Mistrza – Profesora Stanisława Gierszewskiego. Od dawna mieliśmy świadomość, że nasz Profesor należy do grona najwybitniejszych badaczy historii Pomorza i Polski, ujmowanej zawsze w szerokim kontekście dziejów powszechnych. Uchodził bez wątpienia za mistrza solidnej roboty, wymagającego wobec uczniów, choć nie tak bardzo jak wobec siebie. O skromnej może liczebności naszego uczniowskiego grona zdecydowała w części problematyka badań podejmowanych przez Profesora, obejmująca głównie dzieje społeczeństwa i gospodarki. Nie były to i nie są zbyt popularne tematy wśród historyków, a zwłaszcza studentów. Niektórzy unikali jego opieki także z obawy przed własnymi słabościami i koniecznością solidnej, codziennej pracy na seminarium magisterskim czy doktorskim. Wielu jednak przyciągała otwartość Profesora na zainteresowania dziejami regionu, nie tylko Kaszub i Pomorza, z którymi się utożsamiał i które reprezentował w historiografii polskiej.

Na sześćdziesięciolecie Profesora marzyła się nam księga, poświęcona dziejom nie tylko naszej małej ojczyzny, a dedykowana Mistrzowi. Przekonawszy się, że pierwotne zamierzenia są nierealne, gdyż był to czas przełomu, mało sprzyjający nauce i jubileuszom ludzi organicznej pracy, do których należał Profesor, wykorzystałem najpewniejszą w trudnych latach płaszczyznę rzetelnej pracy i współpracy naukowej, jaką stanowiło Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Będąc przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego serii wydawnictw popularnonaukowych „Pomorze Gdańskie”, przy zgodnym współdziałaniu członków Komitetu i Kolegów Profesora, przygotowaliśmy kolejny tom zatytułowany *Pomorze w dziejach Polski*. Tomik ten wyszedł z dwuletnim opóźnieniem, w 1991 r. z numerem 19. i był dedykowany Profesorowi.

W tejsze książce, dedykowanej prof. Gierszewskiemu, podjęto próbę integralnego spojrzenia na dzieje Pomorza i Polski na przestrzeni wieków. Autorzy nie ograniczyli swoich zainteresowań do terenu, który nosi historyczną nazwę Pomorza Gdańskiego. W swoich opracowaniach spróbowali uwzględnić historię całego Pomorza, także Zachodniego. Takie integralne spojrzenie na pomorskie dzieje od Bałtyku do Noteci między Odrą a Wisłą, a tym bardziej poza granice tych rzek, jak to uwzględnia *Historia Pomorza* pod redakcją prof. Gerarda Labudy, jest bardzo trudne ze względu na znaczną odmienną nie tylko politycznych losów tych ziem.

Autorami dedykowanego Profesorowi tomu są wybitni przedstawiciele historiografii pomorskiej, reprezentujący różne ośrodki, w których prowadzi się badania dziejów tego regionu. Śp. prof. dr hab. Lech Leciejewicz reprezentuje Wrocław; nieżyjący już także, niestety, prof. dr hab. Józef Spors – Słupsk; prof. dr hab. Henryk Samsonowicz – Warszawę, prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz i prof. dr hab. Kazimierz Wajda – Toruń, a śp. prof. dr hab. Roman Wapiński – Gdańsk. Ich zaangażowanie w przygotowanie tomu było wyrazem uznania dla dorobku naukowego i postawy Jubilata. Autorzy tego tomu, wybitni mistrzowie, wyręczyli wówczas niejako nas, uczniów Profesora, za co i dziś jesteśmy im bardzo wdzięczni.

Wśród nagród i wyróżnień, jakimi uhonorowano profesora St. Gierszewskiego, bez wątpienia dużo satysfakcji sprawił mu Medal Stolema, przyznany w momencie, kiedy był nieco dalej od codzienności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Pamiętać jednak trzeba, iż były lata, kiedy to St. Gierszewski był zaangażowany w codzienność społeczności zrzeszonej, jeszcze w Zrzeszeniu Kaszubskim, jako przewodniczący zespołu ds. kaszubsko-pomorskiego ruchu oporu. Między innymi przewodniczył jury na pamiątniki uczestników podziemnej walki z okupantem na Kaszubach i Pomorzu, przekazując po latach przez moje ręce do Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie zbiór pamiątek i wspomnień, dotąd rzadko wykorzystywanych. Stanowią one pierwsze po wojnie tego rodzaju dokumenty, powstałe po latach przemilczania i wręcz nekania nie tylko gryfowców i akowców, zaistniałe na fali popaździernikowej odwilży. Trzeba pamiętać, że Profesor osobiście przeżywał, odczuwał wojenne i powojenne tragedie kaszubsko-pomorskich konspirantów z lat wojny, jak i manipulacje wokół ich losów polityków i pseudohistoryków, powracające w różnych momentach naszej powojennej historii<sup>18</sup>. Było tak m.in. u schyłku PRL, kiedy to Profesor poczuł się dotknięty i zobowiązany do zabrania głosu w sprawie oceny działalności i tragicznej śmierci Ojca. Napisał wówczas tekst pt. *W sprawie komendanta „Gryfa Pomorskiego”*, opublikowany na łamach „Głosu Wybrzeża” z 5-6 III 1988 roku. Był wdzięczny tym, którzy unikali nadmiaru domysłów i pochopnych opinii, krzywdzących dobre imię nie tylko mjr. Rysia, ale i całej TOW „Gryf Pomorski”.

W tym miejscu warto przypomnieć, że Stanisław Gierszewski jako młody doktor był głównym konsultantem i przewodnikiem Melchiora Wańkowicza w jego wędrówce po historii i współczesności Pomorza – po Kaszubach, w trakcie zbierania materiałów do księgi reportażu, zainspirowanej przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich pt. *Walczący Gryf*, której wydanie w 1963 r. było dla Kaszubów i Pomorzan, jak i ogółu czytelników w Polsce, wyjątkowo znaczącym wydarzeniem. W „Przedmowie” czytamy: „Mnie sprzęgnięto z młodym uczonym, dr. Stanisławem Gierszewskim. Trudno wyobrazić sobie pełniejsze kwalifikacje: z profesji historyk, z pochodzenia Kaszuba – syn dowódcy partyzantki na terenach Pomorza Gdańskiego.

Zaznajamiając się z zebranymi przez dr. Gierszewskiego materiałami, olśniałem dziejami tej ziemi: niespożytą żywotnością elementu ludzkiego; odkryciem jej morskiej dynamiki; dramatem dopływów i odpływów słowiańskich lub niemieckich; walką mieczem, pługiem, światem. (...)

<sup>18</sup> W III RP wsławił się niejaki dr ichtiologii Stanisław Uciński i inspirowany m.in. przezeń Zespół ds. Upamiętniania Etosu Gryfa Pomorskiego, którego fałsze jako jeden z pierwszych ujawnił śp. Leon Lubecki. Zob. jego opracowanie pt. *Preparowanie dokumentów i fałszowania niektórych epizodów Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski*, Gdańsk 2001. (L. Lubecki jest autorem pierwszego artykułu poświęconego postaci Ojca Profesora, zatytułowanego *Major Rys*, opublikowanego w „Kaszëbach”, 1960, nr 9).

Praca dr. Gierszewskiego była jak piramida osadzana szeroką podstawą aż w czasach zamierzchłych, zwiężającą się coraz bardziej aż do czubka współczesności. Postanowiłem piramidę odwrócić na rzecz współczesności, co narzuciło mi obowiązek zatroszczenia się samemu o źródła.

Powstał stąd twór mieszany: z matki antologii, z ojca – świadka spraw, które tu się za jego życia działy i każdego dnia się dzieją<sup>19</sup>. W tamtych latach Stanisław Gierszewski był też dość blisko kierownictwa Zrzeszenia Kaszubskiego – Bernarda Szczęsnego, Lecha Bądkowskiego i Izabelli Trojanowskiej.

Pamiętać trzeba o szczególnych i wielorakich związkach rodzinnych Stanisława Gierszewskiego z Bytówem, gdzie po wojnie obok brata Jana (1928–1989) zamieszkała także siostra Halina (1934–2005), z męża Dębska, pracująca w banku spółdzielczym. U niej to, także po jej przeprowadzce do Człuchowa, przebywała do końca życia matka Profesora, która zmarła i pochowana została tam w 1969 roku. Najmłodszy brat Profesora, Marian (1938–1996), pracował w MO i mieszkał w Ciechocinku. (Przywołując rodzeństwo Profesora, warto pamiętać także o jego trzech braciach – Franciszku, Zygmuncie i Jerzym, którzy zmarli we wczesnym dzieciństwie).

Wspominając Bytów, trzeba mieć na uwadze najważniejsze wydarzenie w jego życiu osobistym. Tam bowiem poznał swoją żonę – Zofię z d. Melon, córkę legionisty, zawodowego oficera 77 PP, rodem z Mazowsza<sup>20</sup>. Losy rodziny Melonów, zakorzenionej w 20-leciu międzywojennym na kresach wschodnich, są związane z Lidą, skąd pochodziła matka Pani Zofii. Także dla Zofii Gierszewskiej Lida jest miastem rodzinnym, skąd w 1939 roku ojciec wyruszył na front. (Internowany na Litwie, skąd uciekł, wpadł na chwilę do Lidy, by dalej przenieść się do rodziny na Mazowszu, gdzie działał w AK). Matkę wraz z dziećmi – Zofią oraz jej siostrą i bratem – w kwietniu 1941 r. Rosjanie wywieźli na Sybir. Szczęśliwie udało się im przeżyć i wrócić stamtąd w 1946 r. do Polski, spotkać się z Ojcem, który jako pracownik Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, osiadł w Bytowie, gdzie potem urodziło się jeszcze dwóch braci Pani Zofii, dla których to miasto jest rodzinnym. Jedyna córka Zofii i Stanisława Gierszewskich, Magdalena – gdańszczanka (rodzice mieszkali wówczas na ul. Ogarnej!) z urodzenia, gdynianka z ducha, ukończyła studia ekonomiczne na UG i mieszka dziś ponownie z matką, której stan zdrowia wymaga całodobowej opieki. Przed laty oboje cieszyli się lekturą kolejnych tomików opowiadań i tomów wspomnień pochodzącej z Zaborów Anny Łajming (1904–2003), szczególnie cenionej przez Profesora, która choć starsza odeń o ćwierćwiecze przeżyła go o kolejne 10 lat...

Profesor Stanisław Gierszewski nie dożył emerytury i kolejnych uroczystości na Gochach i Zaborach, przypominających i honorujących życiowe dokonania

---

<sup>19</sup> Zob. M. Wańkowicz, *Walczący Gryf*, Warszawa 1963, s. 5-8.

<sup>20</sup> Relacja Magdaleny Gierszewskiej.

jego ojca. Zmarł 27 maja 1993 roku w Gdyni, gdzie pochowany został na Cmentarzu Witomińskim. W imieniu kolegów z Instytutu Historii UG pożegnał go na cmentarzu, dziś także śp., Profesor Stanisław Mielczarski. Jego „Mowa nad grobem...” została opublikowana w przywołanym już tomie *Borzyszkowy i Borzyszkowscy... a Gochy*. – W ostatnim akapicie czytamy: „Chciałbym jednak zaproponować, aby do uczuć głębokiego żalu dołączyło się jeszcze uczucie satysfakcji. Tak, satysfakcji i wdzięczności do losu, że oto na naszej drodze życia pojawił się tak skromny, a zarazem niezwykle człowiek. Można bowiem przejść przez życie między miernotami, tak że nie ma kogo wspominać, na kim pamięci zawiesić. Tymczasem my będziemy zawsze mogli z dumą powiedzieć: „Znałem osobiście Profesora Gierszewskiego, Profesor Gierszewski był moim mistrzem” i będzie to duma usprawiedliwiona. Tę ostatnią refleksję niech poniosą w dalekie lata jego uczniowie i szczerą się swym Mistrzem. Spoczywaj, Staszku, spokojnie, boś się w życiu setnie napracował, a kiedy Dobry Stwórca powoła Cię ponownie do życia, to mam nadzieję, że się spotkamy i dokończymy zaczęte dyskusje. Śpij w spokoju”<sup>21</sup>.

Wspomnienia pośmiertne ukazały się wówczas na łamach „Komunikatów Instytutu Bałtyckiego”, „Nautologii”, „Rocznika Elbląskiego” i „Głosu Pomorza”.

W szczególny sposób uhonorował Profesora i utrwalił pamięć o nim Elbląg, gdzie 27 maja 1995 roku odbyła się poświęcona mu, wspomniana już konferencja naukowa. Wygłoszone tam referaty złożyły się na ową księgę pamiątkową pt. *W kręgu badań Profesora Stanisława Gierszewskiego*, gdzie m.in. artykuł śp. prof. Wacława Odyńca *Stanisław Gierszewski jako marynista*, przywołujący zaraz na początku jego artykuł-komentarz do książek Augustyna Necla<sup>22</sup>. Pod koniec prof. Odyńca stwierdził, iż śledząc dorobek naukowy St. Gierszewskiego, „można łatwo dostrzec powolne, systematyczne przygotowywanie syntezy dziejów Polski nad Bałtykiem w epoce nowożytnej”<sup>23</sup>. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła Profesorowi na realizację tego i wielu innych projektów – wciąż aktualnych zadań dla polskich historyków. Wśród projektów bliskich Profesorowi były także bez wątpienia monografie Gochów i Zaborów. W jednej i drugiej znaleźć się muszą portrety Ojca i Syna, obraz ich życia i dokonań, przekraczających granicę najbliższej małej ojczyzny – kaszubskiej czy pomorskiej.

<sup>21</sup> Zob. S. Mielczarski, *Mowa nad grobem profesora dr. hab. Stanisława Gierszewskiego*, wygłoszona w dniu 2 czerwca 1993 r., [w:] *Borzyszkowy i Borzyszkowscy... a Gochy...*, s. 122-126. (Prof. S. Mielczarski – gdynianin z urodzenia, rocznik 1930, zmarł 4 października 1995 r. i pochowany został również na Cmentarzu Witomińskim).

<sup>22</sup> Chodzi o: S. Gierszewski, *Z zagadnień historii rybołówstwa morskiego*, „Zapiski Historyczne”. T. XXII, 1956, z. 1-3, s. 198-210.

<sup>23</sup> Op. cit., s. 34. O prof. W. Odyńcu (1922–1999) – zob. *W kręgu badań Profesora Wacława Odyńca. Materiały z sesji naukowej poświęconej pamięci Profesora Wacława Odyńca*, pod red. Józef Włodarskiego, Gdańsk 2002.

**Józef Borzyszkowski**

**Jan Machut (1937–2006) – nauczyciel,  
społecznik, organizator życia kulturalnego  
w Kościerzynie i powiecie oraz działacz  
Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego**

Wspominając dziś Jana Machuta, przywołując wyżej tytuły, jakimi można i trzeba określić jego miejsce i rolę w środowisku rodzinnego miasta i regionu, trzeba by może już w tytule niniejszego tekstu także przypomnieć jego pamiętnikarskie dokonania. Można powiedzieć: szczęśliwa Kościerzyna! W minionych, niedawnych latach zaistniała ona na trwałe (ponoć drukowane słowo trwalsze od spiżu) na kartach wspomnień kilku jej mieszkańców.

Z ogromnym zainteresowaniem mieszkańcy Kościerzyny i regionu przyjęli przed kilkunastu laty najpierw wspomnienia Anny Ossowskiej-Pałasz, zatytułowane *Moja Kościerzyna*, a wkrótce po nich pierwsze wydanie książki Bronisławy Niedzielskiej pt. *Kłaniam Ci się Kościerzyno*<sup>1</sup>. Kolejnym pamiętnikarskim-wspomnieniowym dziełem współczesnej Kościerzyny stała się pierwsza książka Jana Machuta pt. *Kościersko-wdzydzkie impresje*, Gdańsk 1999. Jej zawartość, podzieloną przez autora na trzy części, obejmującą teksty publikowane pierwotnie na łamach „Gryfa Kościerskiego”, sygnalizuje *Spis treści*. Po słowie *Od Autora*, część pierwsza zatytułowana *Opowieści niezwykłe*, zawiera następujące teksty:

*Impresje wdzydzkie, Jarmarkowe wspominki, Na przejeździe, Na strychu, Na moście, Krzyk na Nycynach, Kobieta z kartką, Szczęśliwy człowiek, Świńska afera, Nad Żołnowem, Nieutulony żal.*

Część druga, zatytułowana przez autora *Moje spotkania*, zawiera dalsze wspominki:

*Z Ryszardem Kapuścińskim, Z Lechem Bądkowskim, Z Feliksem Marszałkowskim, Z Augustynem Neclem, Z Józefem Wybickim, Z Wandą Szopińską, Z Franciszkiem Marchewiczem.*

---

<sup>1</sup> Pierwszą książkę wydała Oficyna Czac R. i W. Kiedrowskich, a drugą Stowarzyszenie Oświatowców Polskich Oddział w Toruniu.



W części trzeciej, pt. *Bajki dla wnuka*, znajdujemy następujące:

*Białe wieloryb, Złoty lin i Stary Narloch.*

Za każdym z tytułów tych opowieści kryją się ciekawe postacie i także wydarzenia. A pośród postaci, przywołanych przez J. Machuta w cz. II, o każdej możemy powiedzieć, poza R. Kapuścińskim, iż stanowią osobistości znaczące wiele w dziejach Kaszubów i ruchu kaszubsko-pomorskiego. Obok wybitnych pisarzy kaszubsko-pomorskich, znanych też w ogólnopolskim świecie, mamy portrety m.in. rodzeństwa Lubomira (słynnego muzyka) i Wandy (kościerskiej nauczycielki muzyki) Szopińskich, z którymi związane były losy i działania samego autora. Był on bowiem zarazem ich wychowankiem i po części przyjacielem, a także kontynuatorem ich działalności na niwach pracy zawodowej i społeczno-kulturalnej.

Pięć lat po *Kościersko-wdzydzkich impresjach*, wydanych przez firmę „Rost” z Gdańska, ukazała się druga wspomnieniowa książka J. Machuta, zatytułowana *Wdzydzkie opowieści*. Wydawcą jest Stowarzyszenie Przyjaciół Wdzydz, stąd na stronie tytułowej czytamy: „Kościierzyna-Wdzydze 2004”. Jej zawartość sygnalizuje również *Spis treści*:

Zamiast wstępu, 1. Poezje wdzydzkie prozą pisane, 2. Przyjaciół z Zielonego Żaglowca, 3. Dwoje z Wdzydz: Roman, Medzik, 4. Gołąb pocztowy, 5. Wdzydcy nudyści, 6. Jeden fatalny dzień, 7. Wdzydzkie bobry, 8. Kościersko-wdzydzkie „fifę”, 9. Ławka dumania, 10. Dylematy społeczno-kulturalne regionalizmu kaszubskiego:

- Leon Roppel (1912–1972)
- Ks. Płk. Józef Wrycza – mity i rzeczywistość.
- XXX lat wdzydzkich spotkań literackich.
- „Wdzydźci szkolni”: Izidor Gulgowski, Stanisława Barsznik, Maria Wierzejewska, Stefan Zbylicki, Władysława Łangowska.
- Wdzydzkie plenery rzeźbiarskie.

11. Niwka, 12. Bajki dla dorosłych:

- „Kuczowe górki”
- „Cwaniak tatarak”
- Słonka.

I znowu można powiedzieć, że najważniejsze w tych wspomnieniach Jana Machuta są obrazy wdzydzkie i portrety nie tylko wdzydźan słowem malowane – ludzi z Wdzydzami związanych. Wspominki J. Machuta to arcyciekawe źródło historyczne i zarazem dokument literacki – świadectwo zdolności gawędziarsko-pisarskich autora, będącego z wykształcenia i praktyki zawodowej nauczycielem historii...

Jan Machut był człowiekiem, którego ukształtowała rzeczywistość polska XX wieku: rodzinna pamięć o realiach II RP, zakorzeniona w kościerskich barakach; ponure i tragiczne lata okupacji hitlerowskiej, w czasie której niejedyn przedstawiciel rodu i środowiska zginął z rąk niemieckich w ramach planowanej eksterminacji, a także w mundurze Wehrmachtu, czy w kaszubsko-pomorskim ruchu oporu... Jednak przede wszystkim ukształtowały go realia PRL. Dzięki nowej rzeczywistości ustrojowej, tak jednoznacznie ponuro malowanej po 1989 roku, czemu się aktywnie przeciwstawiał, zdobył wykształcenie i mógł odegrać znaczącą rolę we własnym środowisku, angażując się szczególnie gorąco w działalność ruchu kaszubsko-pomorskiego.

Ową rzeczywistość powojenną naszego świata zbadał Cezary Obracht-Prondzyński i zaprezentował w pomnikowej dziś monografii, zatytułowanej *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*<sup>2</sup>. Podobnie też można by określić życie Jana Machuta, który w jednym z dwóch znanych mi życiorysów własnych tak je zaprezentował:

Jestem kościerzakiem od urodzenia (13 czerwca 1937 r.) i w tym mieście spędziłem praktycznie, oprócz krótkich chwil związanych ze studiami, moje dzieciństwo, lata chłopięce, młodość i całą resztę dorosłego życia. Szkołę podstawową kończyłem na dwie raty: niemiecką – dwa ostatnie lata okupacji i reszta w polskiej szkole uruchomionej już w 1945 r. Zawsze mówiłem o sobie, że jestem chłopiec z baraków, czyli tej części Kościerzyny, która mogła zawsze konkurować z warszawskim Powiślem, łódzkimi Bałutami czy gdańską Orunią. Lata okupacji i pierwszy okres powojenny to zmagania z niedostatkiem i ciągłą troską matki o wyżywienie [nas] troje rodzeństwa. Ojciec po ucieczce z Wehrmachtu znalazł się w Wojsku Polskim w Anglii (Army Number 45249/141/I) i przysyłał tylko wiadomości, że pozdrawia nas niejaki Jerzy Migocki. (Jego pseudonim przejąłem później jako swój – pisząc szereg artykułów w prasie lokalnej). Wrócił do Polski w 1947 roku. W 1955 roku, po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Kościerzynie, rozpocząłem pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Grzybowie, a w latach 1957–1959 podjąłem naukę w Studium Nauczycielskim w Piotrkowie Trybunalskim. Już pracując w Kościerzynie jako nauczyciel historii, ukończyłem wyższe studia, pisząc pracę magisterską w katedrze socjologii na WSP w Gdańsku (1968 r.) na temat pozycji społecznej młodego nauczyciela w środowisku wiejskim.

W 1975 r. po reformie administracyjnej kraju podjąłem pracę jako kierownik Oddziału Kościerskiego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, a następnie jako dyrektor Kościerskiego Domu Kultury, przez cały czas – za przyzwoleniem przełożonych – pracując w Liceum Ogólnokształcącym w Kościerzynie jako nauczyciel historii, nauki o społeczeństwie i prowadząc fakultety pedagogiczne.

---

<sup>2</sup> Wydawnictwo Instytut Kaszubski, Gdańsk 2004. Zob. też jego monografię: *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (1956–2006)*, Gdańsk 2006.

Tak się szczęśliwie zawsze składało, że moja praca zawodowa wiązała się zawsze ze społecznymi fascynacjami, związanymi z rozwojem kultury i sztuki, a sztuki ludowej i całokształtu problemów kaszubskiego regionalizmu w szczególności.

W Grzybowie – dziś dorośli już mieszkańcy – wspominają młodego nauczyciela Jana Machuta, który organizował życie kulturalne wsi, przygotowywał sztuki teatralne („Moralność pani Dulskiej”, „Grube ryby”, Bałuckiego), pomagał w przeprowadzaniu linii elektrycznej z pobliskiego Grzybowskiego Młyna, organizował festyny i imprezy sportowe.

Kiedy na początku 1957 r. powstawało w Kościerzynie Zrzeszenie Kaszubskie (od 1964 Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie) byłem jednym ze współzałożycieli tego stowarzyszenia społeczno-kulturalnego, od 1959 r. sekretarzem, a następnie przez 18 lat prezesem Zarządu Oddziału Kościerskiego, przez wiele lat członkiem Zarządu Głównego i Prezydium Zarządu. Sądzę, że to wszystko, oczywiście wraz z osobistym, pełnym zaangażowaniem, sprawiło, że przyznano mi tytuł honorowego prezesa Zarządu Oddziału ZK-P w Kościerzynie (17 września 1989 r.). Był to okres, kiedy Oddział Kościerski ZK-P był inicjatorem i organizatorem wielu znaczących imprez, takich jak np. coroczne Spotkania Twórców Literatury Kaszubsko-Pomorskiej (pierwsze 1-2 X 1971 r.).

Podjęliśmy zobowiązanie, że z okazji kolejnych „Spotkań Wdzydzkich”, jak je później nazwano, Oddział Kościerski odda społeczeństwu Ziemi Kościerskiej stały obiekt, pomnik, popiersie, tablice pamiątkowe, związane z wybitnymi synami Ziemi Kościerskiej lub upamiętniające ważne wydarzenia z historii.

W ten sposób Kościerzynę i Ziemię Kościerską uświetniają: pomnik Józefa Wybickiego i jego popiersie w Będominie, kolejne popiersia Franciszka Sędzickiego, Aleksandra Majkowskiego, Tomasza Rogali [w Kościerzynie], I.T. Gulgowskich w Kasz. Parku Etnograficznym oraz szereg tablic pamiątkowych. Sądzę, że to było siłą sprawczą faktu, iż nadano mi odznaczenie, które najwyżej sobie cenię: Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Tych medali, krzyży zasługi, złotych odznak jest tyle, iż zajmują pokaźną część szuflad w mojej szafce, którymi dzisiaj pasjonują się moje wnuki. Wysoko cenię sobie też medal Zasłużonym Ziemi Gdańskiej, Zasłużony Działacz Kultury, czy jedno z najwyższych odznaczeń Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – Pieczęć Świętopelka Wielkiego.

W trakcie mojej pracy w KDK udało mi się wspólnie z kierownikiem Społecznego Ogniska Muzycznego przekształcić go w Państwową Szkołę Muzyczną i przenieść tę szkołę z KDK do gmachu po byłym Komitecie Partyjnym. W dowód szczerzej wdzięczności i pamięci dla dokonań naszego rodaka – Lubomira Szopińskiego udało mi się nadać jego imię sali widowiskowej i jednej z ulic kościerskich. Jestem też organizatorem (co parę lat) spotkań byłych członków Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Kościerskiej, który zasłynął w całej Polsce dzięki Lubomirowi Szopińskiemu.

Obecnie już jako emeryt piszę artykuły do lokalnej prasy, związane z historią i współczesnością Ziemi Kościerskiej. Byłem też aktywnym działaczem samorządów mieszkańców jako radny WRN w Gdańsku przez dwie kadencje oraz Przewodniczącą Rady Narodowej Miasta i Gminy w Kościerzynie. Ponieważ moim największym hobby jest wędkarstwo, włączyłem się aktywnie w pracę Polskiego Związku Wędkarskiego i Kaszubskiego Forum Ekologicznego, gdzie pełnię funkcję rzecznika prasowego

i członka Zarządu Głównego. Biorę też udział w wielu spotkaniach z młodzieżą szkół podstawowych i średnich, m.in. w dorocznych spotkaniach integracyjnych organizowanych we Wielu przez Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w Brusach<sup>3</sup>.

W tymże podstawowym tu dokumencie znajdujemy jedynie sygnały dotyczące jego ciekawej i w pełni kościerskiej biografii. Jego lektura budzi mnóstwo pytań, na które trzeba szukać odpowiedzi w innych źródłach.

Niewiele wnosi drugie jego *Curriculum vitae* – raczej nota biograficzna, znacznie krótsza, ale nieco uzupełniająca pierwsze. Oba napisane zostały w ostatnich latach życia. Można nie tylko przypuszczać, ale i stwierdzić, iż napisał je z okazji przygotowywania do druku kolejnych wspomnieniowych książek, stąd taka ich lakoniczność. Ów drugi dokument informuje:

Jan A. Machut (1937) urodzony w Kościerzynie, całe swoje dorosłe życie związał z pracą nauczycielską i działalnością społeczno-kulturalną miasta i powiatu. Ukończył Studium Nauczycielskie – kier. historia (1959 r.) i socjologię w Wyższej Szkole Pedagog. w Gdańsku (1968 r.).

Pięć lat (1975–1980) piastował funkcję dyrektora Miejskiej Biblioteki Publ., a następnie Kościerskiego Domu Kultury. Współpracował z lokalną prasą, przede wszystkim z „Gryfem Kościerskim”, pisał pod pseudonimem Jerzy Migocki, którego wydanie zainicjował m.in. w 1990 r. nawiązując do „Gryfa” A. Majkowskiego z 1910 r. Silnie zaangażowany w życie społeczno-kulturalne miasta. Honorowy prezes Kościerskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Wśród licznych odznaczeń, medali i wyróżnień, najbardziej cennymi są Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej oraz najwyższego odznaczenie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – Pieczęć Świętopelka Wielkiego (1982 r.). Od 40-tu lat wszystkie letnie miesiące zamieszkuje we Wdzydzach Kiszewskich opiewając urok i piękno Jeziora Wdzydzkiego. Zainteresowania – książki historyczne, poezja J. Tuwima, L. Staffa, publicystyka społeczno-kulturalna, wędkarstwo.

Mamy tu bardziej konkretne informacje, dotyczące lat pracy w kolejnych instytucjach powiatu kościerskiego, jak i jego współpracy po 1990 r. z lokalną prasą, na łamach której znajdziemy sporo faktów i refleksji, jakie mogą się złożyć na jego biografii. Moją uwagę zwróciły tu zainteresowania Janka – nie tylko wędkarstwem i Wdzydzami, ale poezją... Warto też pamiętać o jego pseudonimie – Jerzy Migocki, którym podpisywał swoje publikacje prasowe, stanowiące dziś także ciekawą dokumentację, nie tylko biograficzną.

Wspominając dziś Janka, wiele trzeba dopowiedzieć, jego życiorys uzupełnić. Najważniejsze to fakt samych urodzin w rodzinie Gracjana i Stefanii z d. Reclaw; miał troje rodzeństwa. Ojciec wrócił po wojnie z Anglii; pracował jako intendent w Internacie Liceum Pedagogicznego, gdzie poznałem go w 1959 roku...

---

<sup>3</sup> Oryginał w zbiorach rodziny; kopia w posiadaniu autora.

Z lat młodości Jasia szczególny nań wpływ miała nauka w „naszym” Liceum Pedagogicznym w Kościerzynie i przynależność do kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca, kierowanego przez słynnego nie tylko wśród Kaszubów Lubomira Szopińskiego. Tam miały początek jego życiowe pasje, przyjaźnie i sympatie. Tam poznał m.in. żonę, także nauczycielkę, Konstancję z Wysockich, która dzieliła, a przede wszystkim tolerowała jego przeróżne pasje i nazbyt częstą nieobecność w domu. Tę nieobecność odczuła też jedyna ich córka – Katarzyna – dziś z męża Dobek, także obywatelka Kościerzyny, wychowana po trochu we wdzydzkiej przystani rodziców – letnim domku nad wdzydzkimi wodami. Tę wypominaną nieobecność próbował Jasio nadrobić na starsze lata pamięcią o jedynej wnuczce Monice, dziś absolwentce Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku i jedynym wnuku – Macieju, mgr. krajobrazu przestrzeni. Warto pamiętać, iż sam Jasio również często malował i przyjaźnił się z niejedną artystyczną duszą, których nad Wdzydzami i na ich wyspach nie brak i nigdy nie brakowało...

Wynikało to także z jego pracy zawodowej i społecznej na polu kultury, w samym ruchu kaszubsko-pomorskim. Na szczególną uwagę zasługuje jego przyjaźń z twórcami ludowymi powiatu kościerskiego. Na pierwszym miejscu były oczywiście „Wdzydzanki” z nieodżałowanymi paniami – Władką Wiśniewską i bliźniaczkami – Anną Ostrowską i Heleną Knutową. Był wśród nich mistrz ludowej rzeźby, w młodości milicjant, potem twórca szkoły rzeźbiarskiej przy KDK – Adam Zwolakiewicz.

Z Kościerzyną i Wdzydzami – z Janem Machutem związane są dziś już niemal legendarne spotkania literackie, nazywane Zjazdami Twórców Literatury Kaszubsko-Pomorskiej we Wdzydzach, zainicjowane przez Lecha Bądkowskiego, organizowane przez Zarząd Główny ZK-P z decydującym udziałem i rolą gospodarza Oddziału Kościerskiego oraz władz miasta i powiatu. Towarzyszyły im m.in. wspomniane przez Jasia fundacje tablic i pomników wybitnych pisarzy kaszubskich, zwłaszcza młodokaszubów, wzbogacające do dziś krajobraz kulturowy Wdzydz, Kościerzyny i powiatu.

Uczestnicząc w tych zjazdach i uroczystościach, poznałem najbliższych przyjaciół, współpracowników Jana Machuta, występującego niemal zawsze w towarzystwie Gerarda Pinkera, także już dziś śp., a niemal równie często, ówczesnego naczelnika miasta i gminy Witolda Cejrowskiego czy długoletniego inspektora oświaty i działacza Kazimierza Marchewicza, dokumentalisty, zwłaszcza okupacyjnych dziejów miasta i powiatu.

Z Wdzydz wzięły się przyjaźnie i spotkania z dziennikarzami, utrwalone nie tylko w jego wspomnieniach. Był bez wątpienia jednym z wielbicieli talentu Róży Ostrowskiej, a do końca przyjaźnił się z jej córką Elżbietą... Towarzyszył też w niejednej wyprawie i sprawie między innymi redaktorom „Pomeranii” – Wojciechowi Kiedrowskiemu i Edmundowi Szczesiakowi, wędrującemu m.in. śladami Remusa.

Z lat 60. i 70. XX wieku, tak trudnych i owocnych dla społeczności zrzeszonej, pamiętam odważne wystąpienia Jasia m.in. na forum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, gdzie niejednokrotnie atakowano Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, przypisując mu najgorsze wówczas występki, choćby takie jak filogermanizm itp. Wówczas to głos tzw. terenu, wychodzący poza mury gmachu KW, łagodził skutki, ostrze krytyki wojewódzkiej... Działacze Oddziału Kościerskiego należeli do grona najaktywniejszych – obok Gdańska i Chojnic oraz Wejherowa, a z czasem i Pucka... Nie bez znaczenia była ich aktywność w innych organizacjach, m.in. w rozwiązanym w 1970 r. Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich i Północnych. – Tacy ludzie jak Jan Machut potrafili godzić oficjalną propagandę i politykę z rzeczywistymi potrzebami społeczeństwa oraz autentyczną przyjaźnią i współpracą z przedstawicielami opozycji demokratycznej, jak np. z Lechem Bądkowskim.

Były to lata, kiedy nie tylko Jasio cieszył się życiem, nie odmawiając zbyt często z przyjaciółmi i znajomymi ni paciorka ni wódki. Jednak zawsze dużą estymą darzył też duchownych, a jako emeryt zasłynął w roli żegnającego na kościerskim cmentarzu przyjaciół, którzy odchodzili przed nim z tego świata. Reprezentował wtedy zwykle Związek Nauczycielstwa Polskiego i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

Żegnając przyjaciół, przywoływał zwykle ich dokonania i odznaczenia. Sam również był honorowany i odznaczany wiele razy, ale jak można zauważyć w życiorysie, najwyżej cenił sobie Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej i zrzeszeniową odznakę Pieczęć Świętopełka Wielkiego, przyznaną przez Kapitułę za wybitne osiągnięcia organizacyjne w społeczności zrzeszonej. Obok nich w jego szufladzie, dostępnej córce i wnuczce, zachowały się: zrzeszeniowe medale z okazji kolejnych wielkich rocznic działalności z 50-leciem w 2006 r. na czele; ponadto Medal ZNP z okazji 100-lecia w 2005 r., a także Medal im. Tomasa Rogali za zasługi dla Kościerzyny, przyznany przez Radę Miasta w 2005 r. i prestiżowa nagroda – statuetka w kształcie serca – starosty powiatu w następnym roku, przyznana mu jako współtwórcy programu „Kościerskie szanse na sukces”. W tejsze szufladzie uchował się też m.in. Złoty Krzyż Zasługi i... Medal za upowszechnianie ideologii marksizmu – leninizmu...

Pamiętamy, iż osobiste zaangażowanie Jana Machuta, m.in. jako przewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy w Kościerzynie na lata 1988–1992, przyczyniło się do aksamitnej rewolucji i narodzin III RP w Kościerzynie bez większych zgrzytów, choć w niemałym trudzie, a z czasem z rosnącymi zwyrodnieniami, z którymi zmagał się też on sam, zwłaszcza na łamach lokalnej prasy... Miał w tej pracy i działaniach sojusznika, dr. Jerzego Knybę, współtwórcę nowej rzeczywistości samorządowej Kościerzyny, dziś patronującego swemu „dziecku” – Muzeum Ziemi Kościerskiej, także autora wspomnień<sup>4</sup>. Jednakże dla Janka i dla nas największym jego osiągnięciem w III RP było i pozostanie napisanie

i opublikowanie wspomnianych dwóch książek – *Kościersko-wdzydzkie impresje* i *Wdzydzkie opowieści*, jakie promował m.in. na Jarmarku Wdzydzkim i Targach Książki w Kościerzynie. Pierwszą z nich na łamach lokalnej prasy autor rubryki „Z muzealnego regału” promował tekstem zatytułowanym *Jan Machut i Jezioro Miłości*. – Warto i dziś do nich sięgać i poznawać wdzydzki świat, z jakiego pozostały zaledwie ślady, podobnie jak bliskich mu ludzi; ślady zdawać by się mogło coraz skromniejsze. Trwałym śladem pozostają też obiekty KPE i wdzydzkie pomniki, powstałe z dużym zaangażowaniem Jana Machuta. Niemniej jednak ważna jest nasza pamięć o nim i o jego przyjaciółach z lat młodości i dzielności, choćby z czasów Lubomira Szopińskiego, jak i dziesiątków lat następnych – aktywnego i do końca ciekawego, choć nie zawsze pogodnego, także dla rodziny, żywota; śladów dokonania człowieka, będącego miłośnikiem życia i ludzi, a także przyrody, pełniącego od 2002 roku (jako działacz Kaszubskiego Forum Ekologicznego) m.in. funkcję społecznego opiekuna przyrody... Był bowiem Jan Machut do końca otwartym na innowacyjne i pozytywne działania. Był rzecznikiem społeczeństwa w pełni obywatelskiego – tak w PRL, jak i w III RP. Mimo jego licznych słabości (a któż ich nie ma; mawiano nieraz, że Jasio ma dwie lewe ręce do roboty fizycznej, choćby przy wdzydzkim domku), trzeba powtórzyć, iż był człowiekiem idei i czynu, nawet kosztem własnej rodziny. Stąd nieraz i dziś słyszymy o nim: „To był naprawdę dobry człowiek”! Zmarł 29 grudnia 2006 r. Pochowany został na cmentarzu kościerskim obok przyjaciół i najbliższej rodziny. R.i.P.

---

<sup>4</sup> Zob. J. Knyba, *Wspomnienia wpisane w historię małej ojczyzny – Kaszub*, Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, Toruń 2006.

**Józef Borzyszkowski**

## **Sokrat Janowicz (1936–2013) – Pisarz Obojga Narodów**

W poniedziałkowym numerze „Gazety Wyborczej” z 18 lutego 2013 roku ukazała się dość lakoniczna informacja zatytułowana *Sokrat Janowicz nie żyje*. Jej treść zawiera następujące słowa:

Sokrat Janowicz, jeden z najciekawszych współczesnych pisarzy tworzących po białorusku, nie bez kozery nazywany Pisarzem Obojga Narodów, zmarł w niedzielę późnym wieczorem w swoim domu w Krynkach. Odszedł Ten, który jak pisał Jacek Kuroń: „wskazywał Białorusinom drogę do zachowania własnej tożsamości i do bliskości z Polakami”. Był dziennikarzem wydawanego w Białymstoku białoruskiego tygodnika „Niwa” (od 1956), współzałożycielem Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego „Białowieża” (1958), Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego (1994) oraz opiekunem artystycznym białoruskiego zespołu rockowego R.F. Braha.

Debiutował zbiorem opowiadań, miniatur, opowieści i nowel „Zahony” (1969, polski przekład pt. „Wielkie miasto Białystok” ukazał się w 1973). Był autorem ponad 20 książek, w tym powieści „Ściana” (1979) i „Samosiej” (1981), wierszy i prozy poetyckiej „Listowie” (1995), tomu esejów i publicystyki „Białoruś, Białoruś” (1987) oraz „Terra incognita: Białoruś” (1993). Jego utwory tłumaczono m.in. na angielski, niemiecki i włoski, on sam przełożył na białoruski m.in. Różewicza i Redlińskiego. Wraz z Leonem Tarasewiczem i Jerzym Chmielewskim założył najpierw Stowarzyszenie, później Fundację Villa Sokrates.

– Tylko tyle i aż tyle w tej notatce, wspomnieniu pośmiertnym, najważniejszych życiowych dokonań Zmarłego – wielkiego białoruskiego i polskiego twórcy, pisarza i działacza, przyjaciela także Kaszubów.

Z Sokratem Janowiczem zaprzyjaźniliśmy się na dobre na początku lat 90. ubiegłego wieku, co ułatwiła nam wcześniejsza jego znajomość spraw kaszubskich, a moja i nasza (dotyczy to także Cezarego Obracht-Prondzyńskiego) problemów Białorusinów w Polsce, z którymi od lat spotykaliśmy się w Gdańsku. Podmiotami, na arenie których dochodziło do naszej współpracy, przyjacielskich



spotkań i rozmów, były między innymi Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Biblioteka Narodowa za czasów pełnienia tam ministerialnych czy dyrektorskich funkcji przez przyjaznego nam Kaszubom i Białorusinom, jak i wszelkim innym mniejszościom narodowym i etnicznym, taternika dr. Michała Jagiełły, którego nazwisko traktowaliśmy więcej niż symbolicznie... Nie mniej ważnymi podmiotami, na podwórkach których się spotykaliśmy – także z udziałem M. Jagiełły – były Sejmowa Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych pod przewodnictwem Jacka Kuronia i Fundacja „Pogranicze” w Sejnach, kierowana przez Piotra Czyżewskiego...

Przy którejś okazji dowiedzieliśmy się, że wielki Sokrat w swoim życiorysie ma także wątek kaszubski, którego dokumentację niejednokrotnie nam obiecał i... nie zdążył. Było to w latach 50. XX wieku, po październikowej odwilży, kiedy powstały Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Zrzeszenie Kaszubskie, a zaczęły wychodzić ich organy „Niwa” i „Kaszëbë”. Pod niejednym względem ich losy były bardzo podobne, jak i doświadczenia samego Sokrata i naszych, zrzeszeniowych twórców – założycieli. Liczyliśmy wówczas na to, że stosowny jego wspomink ukaże się na łamach „Pomeranii”. Ślad tej nadziei jest w jego liście z 1996 roku. Oto on:

*Wielmi Poważny Spadaru*

*Drogi Wojewodo Gdański!*

*Miłe memu serca życzenia jubileuszowe odebrałem ze słodyczą w duszy, lecz także i z poczuciem spoczywającego na mnie obowiązku! To prawda, że nie same rozkosze niesie ze sobą wszelka rocznica, a dla mnie szczególnie.*

*Pan Wojewoda raczył nie tylko pogratulować, ale także podciąć do galopu mojego Pegaza. Obiecuję zatem solennie nie spaść z niego i dotrzymać gonitwie z wiatrami Historii. To piękny wyścig!*

*Jak tylko ochłonę po tylu zaszczytach, od których już czasami zaczynam zwracać się sam do siebie per Pan, Panie, niechybnie pomyślę o „Pomeranii”. Tym bardziej, że związki Pomeranii z Alba Russią sięgają tysiąca lat i słynęła ongiś w Połocku na Dźwinie niejaka Światochna, krewka małżonka jednego z władców, poślubiona przywieziona od Pomorców gdzieścik z okoli Wolina lubo Rugii... Jest też teorio-teza, dosyć przejrzyście uzasadniona naukowo, iż przodkowie Białorusinów wywędrowali ongiś z południowych przyległości Bałtyku, na co sam ja znajduję dowody w postaci wielu identyczności w słownictwie naszym w zestawieniu z kaszubskim. Rozpisałem się, zamiast dziękować Panu Bogu za danie mi tylu lat, a Panu Wojewodzie za serdeczną pamięć o mnie!*

*Dziękuję i kłaniam się nisko!*

Sokrat Janowicz

Krynki, 9 września 1996 r.

Bez wątpienia największym dokonaniem Sokrata Janowicza, swoistym ukoronowaniem jego twórczości i działalności, było powołanie do życia w końcu XX wieku Stowarzyszenia Villa Sokrates z siedzibą w jego rodzinnym domu w Krynkach, z którego wyłoniła się Fundacja Villa Sokrates, zarządzana dziś przez przyjaciół i kontynuatorów jego działalności. W ich działalności, a przede wszystkim w statutowych zadaniach, można odnaleźć wiele podobieństw do... Instytutu Kaszubskiego.

Fundacja Villa Sokrates (adres 16-120 Krynki, ul. Sokóleka 9) została wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego w 2009 roku. Jej statutowe cele to:

- „Zachowanie, pielęgnowanie i propagowanie dorobku pisarza i publicysty Sokrata Janowicza.
- Sprzyjanie krajowym i międzynarodowym działaniom i kontaktom twórczym pisarzy, wydawców, dziennikarzy, artystów i naukowców na rzecz kultury białoruskiej, jak też kultury polskiej i ogólnoeuropejskiej.
- Podtrzymanie i rozwój tożsamości kulturowej Białorusinów w Polsce.
- Wspieranie i realizowanie działań mających na celu ochronę historycznie ukształtowanego kulturowego i przyrodniczego krajobrazu regionu wschodniej Białostoczczyzny.
- Rozwijanie i umacnianie idei równorzędnego partnerstwa w relacjach polskich i białoruskich (mniejszości białoruskiej) elit i środowisk intelektualnych oraz działań na rzecz budowy otwartego lokalnego społeczeństwa obywatelskiego i rozwoju samorządności lokalnej.
- Przełamywanie barier społecznych w wielokulturowym społeczeństwie regionu”.

Prezesem Zarządu Fundacji jest redaktor Jerzy Chmielewski z Białegostoku; jego zastępcą artysta plastyk Leon Tarasewicz, zamieszkały we wsi Waliły, gmina Gródek, a sekretarzem Paweł Grześ, także obywatel gminy Gródek. W maju 2010 roku Fundacja przyjęła darowiznę Sokrata i Tatiany Janowiczów – ich nieruchomości w Krynkach, rodzinną zagrodę Sokrata, obejmującą dom i dwa budynki gospodarcze w intencji zgromadzenia i uporządkowania tam dorobku twórczego Sokrata oraz związanych z nim pamiątek, dokumentów i materiałów biograficznych z myślą o przyszłym muzeum pisarza i prowadzenia w jego domu ośrodka intelektualnego i kulturalnego, promującego idee Fundacji Sokrata Janowicza. Wizytówką Stowarzyszenia – Fundacji Villa Sokrates jest dotąd międzynarodowy, białoruski rocznik, redagowany przez S. Janowicza „Annus Albaruthenicus”, do którego warto sięgać i nam Kaszubom, podobnym jak jego twórca ludziom pogranicza, choć nie tego samego.

Sokrat Janowicz urodził się 4 września 1936 roku w Krynkach. W wieku 20 lat ukończył Technikum Elektryczne w Białymstoku i zadebiutował na łamach „Niwy”. Miał już wówczas na swoim koncie współtworzenie, jako uczeń trzeciej klasy Technikum latem 1953 r. w rodzinnych Krynkach, siedmioosobowej nielegalnej

organizacji pod nazwą Związek Białoruskich Patriotów. W 1954 r. usiłował też zorganizować koło literacko-naukowe pod nazwą „Białoruska Dumka”. Po maturze, pracując w „Niwie”, Sokrat był inwigilowany przez UB – z czasem między innymi za przyczyną kolegi z redakcji. W międzyczasie ukończył zaocznie studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie zaprzyjaźnił się z promującym jego twórczość Wiktorem Woroszylskim, jak wiemy, jednym z najbliższych warszawskich przyjaciół także Lecha Bądkowskiego. Uwikłany w aferę z redakcyjnym kolegą, jako obrońca białoruszczyzny podjął współpracę z UB, utrzymując zeń kontakty w latach 1958–1970, do czego się przyznał m.in. w oświadczeniu lustracyjnym w 2007 roku. Miał pomagać ludowej władzy w ochronie białoruskiego ruchu oświatowego, naiwnie wierząc, jak wspominał w opublikowanej na łamach „Kuriera Porannego” rozmowie z Urszulą Dąbrowską, że walczy o białoruską sprawę. Zorientowawszy się w istocie rzeczy, z trudem zerwał trefne kontakty, płacąc za to pozbawieniem pracy – wyrzuceniem z PZPR i „Niwy”. Przez 30 lat żył z wilczym biletem, nie mając stałej pracy, prowadząc walkę z władzą, z ogromnym trudem zapewniając w miarę godne warunki życia rodzinie, obejmującej obok żony i dwóch synów także matkę.

Wspominał po latach: „Po zerwaniu współpracy, w latach 70. i 80. oberwałem mocno. To była moja prywatna wojna ze Służbą Bezpieczeństwa. Nie wiem, czy ją wygrałem, czy przegrałem. W latach 70. wyrzucano mnie z każdej roboty, pracowałem jako zbijacz skrzyni. Zaliczyłem chyba z 50 zakładów pracy i zawsze po tygodniu, dwóch pojawiał się smutny pan, który mówił: »Pan rozumie, proszę tu więcej nie przychodzić«. Rozumiałem, ale miałem chorą żonę, dzieci... Teraz przyszli do mnie ci nowi komsomolcy, pani koledzy, dziennikarze, historycy i chcą rozliczać”. – Na pytanie: „Co Pan teraz powie o tym młodym Białorusinom, dla których jest Pan guru, autorytetem?” – odrzekł: „Że byłem, że w latach 60. współpracowałem, ale starczyło mi odwagi, sił i zawziętości, żeby 38 lat temu sprzeciwić się temu i sprzeciwiać się całe życie”. – Dalej: „Nikogo nie skrzywdziłem, ale że się dałem zrobić, to niedobrze”. –

Pełniejszy obraz tamtej rzeczywistości, także międzynarodowe uwarunkowania życia Sokrata Janowicza, zaprezentował na łamach „Czasopisu” nr 2 z 2006 r.<sup>1</sup> Tomasz Danilecki w artykule *Dwaj literaci*, pisząc we wstępie: „Sokrat Janowicz jest dziś najbardziej znanym pisarzem białoruskim, mieszkającym i tworzącym na Białostocczyźnie. Debiutował już w latach 60., ale wkrótce trafił na indeks autorów zakazanych i stał się obiektem szykan SB i partii. Stało się to za sprawą byłego funkcjonariusza UB Aleksandra Omiljanowicza, który przez następne lata dzierżył »palmę pierwszeństwa« wśród białoruskich literatów”. – Ciekawy to tekst, naświetlający istotną część tamtej rzeczywistości i skomplikowanego życia

<sup>1</sup> Redaktorem naczelnym wg stopki tegoż nr. „Czasopisu” jest Jerzy Chmielewski, a w zespole znana z naszego gdańskiego podwórka dr Helena Kozłowska-Głogowska, obok m.in. Sokrata Janowicza...; strona graficzna – Leon Tarasewicz.

Zmarłego. Autor jego biografii stanie przed trudnym, ciekawym zadaniem, koniecznością dotarcia do wielu źródeł i krytycznej konfrontacji, a przede wszystkim zrozumienia skomplikowanych realiów życia człowieka pogranicza – Pisarza Obojga Narodów – tak w dobie dominacji Związku Radzieckiego, jak i w III RP.

Sokrat Janowicz po ukazaniu się w 1969 r. tomu jego opowiadań *Zahony* został członkiem Związku Literatów Polskich. W jego dorobku literackim, poza książkami przywołanymi w cytowanym wspomnieniu pośmiertnym, trzeba pamiętać o dalszych, takich jak: *Zapomnieliska* (1978), *Małe dni* (1981), *Trzecia pora* (1983), *Miniatures* (1984), *Srebrny jeździec* (1984), *Dolina pełna losu* (1994), *Nasze tysiąc lat* – tom rozmów z Jerzym Chmielewskim (2000) oraz *Ojczyść*. *Białoruskie ślady i znaki* (2001) i *Domowe stulecie* (2008)...

Utrwalając przed laty swoje refleksje po lekturze książki *Nasze tysiąc lat*, porównywałem losy Białorusinów z dziejami Kaszubów, a nawet Podhalan, jako społeczności żyjących na styku – w świecie wielu języków, kultur, religii i narodów... Jego Stowarzyszenie Villa Sokrates zawsze będę widział w kontekście Fundacji „Pogranicze” w Sejnach i Stowarzyszenia Prasoznawczego „Stopka” w Łomży oraz naszego Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku. W mojej pamięci pozostanie Sokrat Janowicz jako *belny* człowiek – nie z marmuru czy stali, ale taki, jakiego obraz odczytuję z jego listu sprzed 13 laty. Oto on:

*Lubotny Josefie,*

*Nie mogę wyjść ze zdumienia tym, że nigdzie nie pracując etatowo i będąc już w jesieni swego życia, mam jednocześnie coraz mniej czasu. Nawet odzwyczaiłem się pisania ręcznego, boć na maszynie szybciej. List Pański z 27 lipca trafił w sam środek mojego młyńca – w organizowany przeze mnie europejski Trialog Białoruski: Polska-Francja-Anglia, z udziałem także gości ze Szwecji i Białorusi. Razem ok. 20-u kilku osób, a każda z referatem i mnóstwem innych spraw. Obecnie przygotowuję „Annus Albaruthenicus 2001”. Chyba dwukrotnie grubszy od „A.A. 2000”. To cieszy: z tym „Annusem” i Villą Sokrates trafiłem w dziesiątkę!*

*Urwałem się na X-lecie „Borussii”, gdzie miło mi się pogwarzyło z p. Prądzyńskim (posłałem mu potem trochę białoruteników). Zachwycaliśmy się Pana żywotnością, zdolnością pracowania na iluś tam frontach. To rzadka cecha, musi Pan mieć jakieś znajomości w Niebiesiech...*

*O „Jaćwieży” wiem tylko, że słyszałem o istnieniu czegoś takiego. Boję się, że to będzie kolejne „profesorskie tomisko” nie do czytania, jeno do studiowania. Coś takiego zaczyna się dziać właśnie z „Borussią”. Ostatnio zamieściłem w niej bardzo kaszubską per analogiam rzecz: „Z cienie polskości w białoruskość”. Ten tytuł, o ile dobrze pamiętam, podsunęły mi kaszubskie programy w telewizji letniej (rozśmieszyło mnie zgryźliwie wybranie Młynarskiego na estradowego króla Kaszub. Boże, co za nietakt!).*

*Pan wie, że jesteśmy zbiałoruszczonymi Jaćwiegami. To naturalne, tak się tworzą etniki i, w ogóle, etniczna historia świata jest nieustającą krzyżówką ras,*

*kultur, języków. Kaszubi są bliscy nam mentalnie. Kiedy gwarzyłem z Prądczyńskim, to aż dziw mnie brał, że on nie mówi po białorusku, a ja po kaszubsku. Polacy są mi o wiele dalsi, głównie z powodu ich szlacheckiej etymologii historyczno-kulturowej.*

*Jestem równie jak Pan zniesmaczony amerykańską krótkością tekstów, ba, żeby tylko w „Pomeranii”. W „Polityce” też, i wszędzie. Jeszcze w „Gazecie Wyborczej” można pod koniec tygodnia rozkosznie poczytać eseje, przeważnie inteligentnie napisane.*

*A z tym zobaczeniem się poczekajmy do ukazania się polskiego wyboru moich esejów na moje 65-lecie w przyszłym roku. Wtedy będę miał z czym pojechać i coś dać do poczytania słuchaczom. Bo ta książka „Nasze tysiąc lat” zbyt słabo dotyczy Polaków, jest im pewnie nudna. Natomiast wsp. eseje – o to już niemal wyłącznie relacje polsko-białoruskie i białorusko-polskie.*

*Moim dobrym duchem ma być p. Robert Traba, który zarazem przygotowuje białoruski numer „Borussii” i jakąś sesję polsko-białoruską na wiosnę albo lato.*

*Wnucząt to ja z żoną Tatianą mamy trójkę: Aleksandrę, Juliana, Tatiankę. Taka płodność naszych dwóch synów. Nic imponującego, ale dobre i to. Obie synowe są Polkami, lecz białoruszczyzna jest stale obecna w naszych kontaktach (mieszkają – młodszy syn, Jarosław, w Łodzi, jest muzykiem, zaś starszy koło Elku, jest rzemieślnikiem, stolarzem mebli na zamówienie).*

*Ze zdrowiem nie jest dobrze, ale i nie jest katastrofalnie. Szczęśliwie porzuciłem Białystok i to mnie biologicznie ratuje. Krynki mają klimat kurortu, cywilizacyjnie zaś nie ustępują Białemustokowi, w sensie gospodarki miejsko-komunalnej, a dodzwonić się do Krynek to tak, jak do Warszawy: kierunkowy, i tyle kłopotu.*

*Muszę ratować się; z medycznego punktu widzenia już dawno winienem zemrzeć: dzieciństwo i młodość przepędziłem w nieustającym chorowaniu, łącznie z epilepsją, gruźlicą i ciężką krzywicą. Czuję się raptem ociężały, chociaż stosunkowo niedawno tryskałem energią. Ale – może – to i dobrze: przynajmniej koncentruję się na rzeczach naprawdę ważnych, bez rozmienniania się na drobne. Co prawda nie daje to należytych pieniędzy, żyje się niewiele ponad kreskę, lecz dobrobyt w znacznym stopniu jest kwestią przyjętej filozofii życia. Mercedesa nie mam i nie chcę mieć, a dom mam po ojcu, i fajnie!*

*З наклонам – Сакрам.*

*4 Kastrycznika '00. Krynki.*

Sokrat Janowicz odznaczony m.in. Medalem Zasłużony Kulturze – Gloria Artis, został pochowany na Cmentarzu Prawosławnym w Krynkach, gdzie i dziś można go odwiedzać i nadal także w jego rodzinnym domu – siedzibie Fundacji Villa Sokrates. R.I.P.!

**Józef Borzyszkowski**

**Ks. Stanisław Czapiewski (1911–2013)  
– jezuita, kapelan Wojska Polskiego  
i opiekun młodzieży na Bliskim Wschodzie;  
w Ameryce organizator pomocy dla misji w Afryce,  
autor wspomnień**

Biografia jezuitę ks. Stanisława Czapiewskiego, związanego rodzinnie z Kościerzyną, a w ostatnich latach obywatela Gdyni, dokąd wrócił z USA w 2005 roku, to szczególna egzemplifikacja trudnych a ciekawych losów Polaków w XX i początkach XXI wieku. To materiał na arcyciekawą monografię o kaszubsko-pomorskich losach w kraju i świecie. Jej przyszły autor będzie w bardzo korzystnej, przynajmniej na pierwszy rzut oka, sytuacji, gdyż bohater u schyłku długiego i twórczego życia udokumentował swoje losy i dokonania w dwóch wspomnieniowych książkach. Dwie dalsze, prezentujące jego losy, refleksje i wspomnień cz. III, napisała zafascynowana tą biografią kościerzanka z Hamburga Elżbieta Szybowska. Stąd warto na początku przywołać te trzy publikacje, niewielkie objętościowo, ale zawierające bogactwo faktów z życia i refleksji autora-bohatera. Są to:

- ks. Stanisław Czapiewski SJ, *Na przełęczy*, Wadawnictwo WAM, Kraków 1997, ss. 232 + 20 nlb (foto)
- ks. Stanisław Czapiewski SJ, *Szlakiem życia, cz. 1. Ciosanie osobowości*, Wydawnictwa WAM, Kraków 2001, ss. 140 + 20 nlb (głównie aneks fotograficzny);
- Elżbieta Szybowska, *Żywa historia jezuitę O. Stanisława Czapiewskiego*, Kościerzyna 2009, ss. 140 + 2 nlb
- (...) – zapowiedziana, w druku...

Gdy przywołuję w pamięci znane mi bliżej fakty z życia ks. St. Czapiewskiego, z którym bliższa znajomość i przyjaźń została nawiązana ponad 30 lat temu, w pierwszym rzędzie widzę Czapiewice – wieś na naszych rodzinnych Zaborach, skąd pochodzi ród, którego zwornikiem był bohater niniejszych wspomnień. O Czapiewicach i Czapiewskich sporo znajdziemy w spuściźnie wielkiego młodokaszuby Jana Karnowskiego (1886–1939), którego twórczość była bliska ks.

Stanisławowi, a przez to i ja sam mniej początkowo obcy, dzięki publikacjom nie tylko na łamach „Pomeranii”, dochodzącej do USA.

Obok Czapiewic i Zaborów, skąd najbliżsi ks. Stanisława dawno temu przenieśli się także w kociewskie i kościerskie strony oraz rozproszyli po całym świecie, widzę zawsze najbliższych dłań z rodziny tu w kraju, z którymi, będąc gościem w Ojczyźnie, wędrował po świętej ziemi kaszubskiej, zaglądając do nas w Gdańsku i Łączyńskiej Hucie. Są to zmarły przed kilku laty gdańszczanin – siostrzeniec ks. Stanisława, Brunon Tysarczyk z Dziemian i Teresa Czapiewska z Wieprznicy – Kościerzyny, wdowa po bratanku, jaki zginął kilka lat wcześniej wskutek tragicznego wypadku w rodzinnym młynie, z którego był dumny także ks. Stanisław. Od dziesiątków lat jego marzeniem była pełna rewitalizacja rodzinnego przysiółka z młynem w centrum, położonego w kościerskich lasach, nad przynależącym do rodziców jeziorem i rzeczką dzieciństwa, którego obrazy towarzyszyły mu w wędrowce przez świat – przez całe długie i piękne życie. Był dumny z dziejów i dokonań swojej rodziny, a właściwie dwóch rodzin. – Tej pierwszej, biologicznej, w której królował jako patriarcha i zwornik wielu rodzin, nie tylko w czas zjazdów rodzinnych. (Uczestniczyłem w pierwszym, odbywającym się w pobliżu Wieprznicy nad Jeziorem Garczyńskim, 2-3 września 1995 r., udokumentowanym później okolicznościowym wydawnictwem). Jak i tej drugiej – zakonnej, o której z uśmiechem zwykł powtarzać, iż od 16 roku życia przebywa w miłej mu „słodkiej niewoli jezuickiej”, w której przeżył 86 lat, przenosząc się z Gdyni do innego świata w wieku 102 lat!

Urodził się 14 maja 1911 r. w Liniewskich Górach – na pustkowiu Liniewa, wówczas parafia Garczyn w pow. kościerskim, w rodzinie Weroniki z Wojaków i Pawła, niezbyt zamożnego, ale zaradnego właściciela kilkuhektarowego gospodarstwa i wiatraka, rolnika, trudniącego się też handlem – skupem gęsi i dostarczaniem ich do Gdańska. Stąd zapewne w 1919 r. mógł kupić od wdowy Gowinowej sporą nieruchomość – 30-hektarowe gospodarstwo i zrujnowany młyn wodny w Wieprznicy koło Kościerzyny – położoną w sąsiedztwie jeziora Garczyn, do którego od północy wpływa rzeczka Rakownica, wypływająca z Jeziora Wieprznickiego, a mająca swoje źródła w niedalekim Skorzewie. Dziełem ojca była sanacja gospodarstwa i budowa nowego młyna, dającego możliwość utrzymania licznej rodziny i kształcenia przynajmniej kilkoro z gromadki 13 dzieci, wśród których znaleźli się Stanisław i Bronisław – przyszli duchowni.

Wieprznica należała i należy do parafii i gminy Kościerzyna. Tam też w powiatowym mieście Stanisław Czapiewski, 5 km od rodzinnego domu, zdobywał wykształcenie szkolne i religijne. Tam ukończył szkołę powszechną i został uczniem kościerskiego gimnazjum, gdzie wśród jego kolegów znalazł się Andrzej Bukowski, a katechetą był ks. dr Tadeusz Glemma, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach szkolnych ks. Stanisław zaraził się pasją fotografowania i grą na skrzypcach w rodzinno-sąsiedzkim zespole oraz zrozumieniem i wrażliwością na piękno przyrody i sztuki.

Mając 16 lat, Stanisław Czapiewski odkrył w sobie powołanie zakonne i za zgodą rodziców zgłosił się do ojców jezuitów w Warszawie. (Wcześniej myślał o misjonarzach św. Rodziny z Górnej Grupy pod Grudziądem, ale wymagana przez nich wyprawa, obejmująca ponad 30 pozycji, przekraczała możliwości materialne rodziny). Pierwszym miejscem jezuickiej formacji była dlań Jastrzębia Góra... Kolejne ośrodki formacji i nauki to Kalisz nad Prosną, Stara Wieś w ziemi sanockiej, Pińsk na Kresach Wschodnich (matura), a dalej studia filozoficzne w Krakowie, krótki pobyt w Gdyni jako sekretarz dyrektora nowo otwartego gimnazjum jezuitów w Orłowie, skąd przeniesiono go do małego seminarium w Łęczycy, gdzie był nauczycielem łaciny, geografii i przyrody. Stamtąd ponownie znalazł się w Pińsku, zatrudniony przy renowacji i upiększaniu tamtejszej jezuickiej świątyni, by w 1938 r. znaleźć się w Lublinie w celu kontynuacji studiów teologicznych w Bobolanum. Wakacje 1939 r. spędził w Pińsku, skąd wrócił do Lublina, z którego rozpoczęła się jego wędrówka na Daleki, Środkowy i Bliski Wschód.

Po wybuchu wojny, uciekając przed Niemcami, dotarł już po agresji Związku Radzieckiego do Brześcia. Stamtąd dojechał do Wilna, gdzie kontynuował studia teologiczne, by w czerwcu 1940 r. przeżyć tamże święcenia kapłańskie brata Bronisława, a 21 grudnia uzyskane w przyspieszonym trybie własne, otrzymane z rąk ks. abpa Romualda Jałbrzykowskiego. Prymicje odprawił daleko od rodziców i rodzinnego domu w gronie rodziny jezuickiej, gdzie szczęśliwie znalazł się także ks. Bronisław pracujący wówczas w Druży – dziś Białoruś. Prymicje w rodzinnej kościelnej parafii odprawił po 25 latach, gdy na srebrny jubileusz święceń wybrał się po raz pierwszy do ojczyzny. Święcenia kapłańskie w Wilnie zamknęły pierwszy etap życia ks. Stanisława – czas „ciosania osobowości”.

Drugi etap jego życiowej wędrówki rozpoczął się 14 czerwca 1941 r. aresztowaniem przez NKWD – w ramach kolejnej deportacji wileńskich Polaków i wywózki na Daleki Wschód. Droga na Syberię wiodła przez obóz w Starobielsku, skąd po 5 dniach transportowano uwięzionych przez góry Uralu, Swierdłowski i dalej koleją ok. 600 km na północny-wschód do ostatniej stacji w Sośnie. Stamtąd na barkach rzeką do miasteczka Gari i dalej 18 km pieszo do obozu pracy, w którym obok Polaków znaleźli się Litwini, Estończycy i nieliczni Żydzi.

Warunki obozowego życia i pracy w lesie na tzw. nieludzkiej ziemi są na ogół znane. Wbrew realiom ks. Stanisław żył nadzieją na przetrwanie i umacniał ją wśród towarzyszy niedoli. Szczęśliwie w sierpniu 1941 roku dotarła do nich wiadomość o „amnestii” dla wszystkich Polaków, ogłoszonej dzięki układowi gen. Władysława Sikorskiego z Stalinem – Radziecką Rosją. Jednakże dopiero w połowie stycznia 1942 roku przyszło zwolnienie z obozu, skąd w grupie około 90 Polaków rozpoczęła się wędrówka do Wojska Polskiego, którą ks. Stanisław odbył już w znacznej części w sutannie. Szczęśliwie dotarł do Taszkientu, skąd szef duszpasterstwa wojskowego skierował go dalej. Został kapelanem 28 Pułku Piechoty, stacjonującego w Ługawoj nad chińską granicą, „niedaleko” Ałma-Aty, gdzie odwiedzał chorych w radzieckim szpitalu wojskowym.



Z Armią Polską gen. Władysława Andersa ruszył na Środkowy Wschód do Krasnowodzka nad Morzem Kaspijskim, Tam poznał późniejszego generała Berlinga, Komendanta Placu i kierownika ewakuacji... Dalej przez morze dotarł do Pahlawi w Iranie pod opiekę Anglików, dokąd przybył w Wielki Piątek 1942 roku. Skierowano go do obozu przejściowego w Habbanii, 100 mil od Bagdadu, na pustynię niedaleko od Eufratu... Tam został duszpasterzem, wychowawcą oraz dobrym duchem żołnierskiej i młodzieżowej wspólnoty, wykorzystującym w pełni swoje umiejętności związane z pasją dokumentalisty fotografa i miłośnika sztuki, budowniczego polowych ołtarzy i wojskowych kaplic, organizatora życia kulturalnego.

Z Iraku wraz z Wojskiem Polskim trafił ks. Stanisław do Palestyny, gdzie przybyła mu nowa rola przewodnika po Ziemi Świętej; gdzie był kapłanem dla żołnierzy i cywilów, błogosławiącym niejedno małżeństwo i żegnającym zmarłych; spotykającym ważniejszych Polaków w tamtejszym świecie; także generała Władysława Sikorskiego i Władysława Andersa, przeżywającym śmierć pierwszego jako tragedię narodową.

Piękną kartę w życiu ks. Stanisława stanowi jego praca kapelana, nauczyciela i wychowawcy w junackich szkołach wojskowych dla dzieci i młodzieży uratowanych z Rosji. 22 lutego 1944 r. został wezwany do czynnej służby wojskowej w Szkole Wojskowej Junaków, zlokalizowanej w Tel-El-Kelir na terenie Egiptu. Tam przydały mu się także jego młodzieńcze pasje i doświadczenia wyniesione z kościerskiej Sodalicji Mariańskiej, z harcerstwa i działalności rodzinno-towarzystwej, wykorzystywane zarówno w okresie roku szkolnego jak i podczas wakacji.

Po dwóch i pół latach pracy w Egipcie skierowano go do żeńskiego Liceum Pedagogicznego w Nazarecie, zlokalizowanego w jednym z klasztorów, gdzie nawet Arabowie mówili w języku polskim. Był tam nauczycielem w Gimnazjum i Liceum Administracyjno-Handlowym. Stamtąd po zakończeniu wojny, w końcu lipca 1947 roku wyruszył z młodzieżą do Anglii, gdzie przywitano go/ich w Liverpoolu. W kolejnym obozie kontynuowano naukę do 15 kwietnia 1948 r., kiedy to władze brytyjskie zamknęły działalność wszystkich szkół junaków i młodych ochotniczek... Na koncie życiowych dokonań ks. Stanisława z tego okresu pozostało wydawane przezeń pismo „Sadalis Marianus” i zawiązany wówczas Związek Sodalicji Maraińskiej na Obczyźnie.

Z chwilą likwidacji szkół junackich został „wolnym” człowiekiem. Korzystając z tej wolności i znajomości z prowincjałem jezuitów w Bostonie, wyjechał do Ameryki. Marzył wówczas o pracy misyjnej na placówce polskiej, w ówczesnej Rodezji, gdzie zasłynął znany mu bliżej o. Adam Kozłowiecki, późniejszy ks. kardynał. (Pod koniec życia ks. Stanisław podzielił się wspomnieniami o nim w nakręconym niedawno filmie...). Po przyjeździe do Ameryki, przygotowując się do wyjazdu na misje, rozpoczął działalność na rzecz organizowania pomocy dla Rodezji. Dzięki temu przełożeni w Rzymie w 1950 r. zdecydowali inaczej. Musiał pozostać w Ameryce i pracować wśród Polonii na rzecz afrykańskich misji! I takim sposobem ks. Stanisław został szefem Biura Misyjnego w Chicago.

Ten kolejny, najdłuższy etap życia ks. Stanisława związany jest na równi z Ameryką jak i Afryką, a także Europą. Będąc prokuratorem – kierownikiem wspomnianego biura w Chicago, poznawał warunki pracy misjonarzy in situ i podejmował przeróżne działania, by zapewnić im środki materialne, jak i dopływ nowych sił – księży, braci i sióstr zakonnych. Już w 1950 r. odwiedził po raz pierwszy niemal wszystkie placówki w Rodezji, gdzie jego przewodnikiem był m.in. ks. A. Kozłowiecki. Wtedy też zaczął na dobre działalność dziennikarską, promującą pracę misjonarzy; podjął też zbieractwo eksponatów do wymarzonego muzeum misyjnego w Chicago. Jako fotografik zaczął tworzyć filmy, które wykorzystywał w propagandzie misyjnej i szerokich kontaktach z środowiskami Polonii w Ameryce. Odwiedzając Afrykę, był dla misjonarzy i ich podopiecznych św. Mikołajem... Zadał też o wydanie bogato ilustrowanej książki misyjnej pt. *Latem w słonecznej Rodezji* (1958), której egzemplarze z dedykacjami wysłał do ks. kard. Stefana Wyszyńskiego i I sekr. KC PZPR Władysława Gomułki oraz ministra Sztachelskiego, odpowiedzialnego za sprawy wyznań w Polsce... Do przyjaciół misji (ok. 500 osób), obok filmów kierował także okolicznościowe pisemka i biuletyny, załączając zawsze koperty i formularz listu zwrotnego; unikając dość powszechnej żebraniny...

Wspominając tamte lata i narodziny w 1964 r. nowego państwa Zambia – dawnej Rodezji Północnej – ks. Stanisław mówił o sobie, iż był wówczas w jednej osobie: prokuratorem misji, sekretarzem, skarbnikiem, redaktorem, autorem, fotografem, rzeźbiarzem, filmowcem, zbieraczem znaczków, a także mechanikiem, stolarzem, drukarzem itp. Pracował, wykorzystując od początku „słowo i obraz”. Misją rodezyjską w Zambii kierował przez 36 lat, a ocenił ją krótko: „Warto było żyć”!

Przyjeżdżał wówczas tak urzędowo, jak prywatnie do Polski; m.in. w latach 1963, 1965/66 i 1970, kiedy to towarzyszył następcy ks. A. Kozłowieckiego, pierwszemu czarnemu arcybiskupowi Lusaki, Emanuelowi Milingo, będąc jego tłumaczem. Niejeden z jezuitów polskich z pomocą o. Stanisława znalazł się „Wśród ludu Zambii”. (To nowy tytuł pisemka misyjnego o. Stanisława, pierwotnie funkcjonującego jako „Pionierski Trud”).

Osobny rozdział w życiu ks. Stanisława w Ameryce to działalność społeczno-kulturalna wśród Polonii, a zwłaszcza na rzecz harcerstwa. Jej symbolem może być harcerska kapliczka obozowa, zbudowana w ośrodku koło Crietz w stanie Wisconsin, upamiętniająca 25-lecie Bitwy pod Monte Cassino, wykonana z rosochatych gałęzi dębowych przez ks. Stanisława. Obok upamiętniono tam historyczne Gopło – stworzono pomnik polskiego Millenium, dziś obozową kaplicę harcerską pod gołym niebem, zainspirowaną być może dziełem o. Ignacego, ks. Rafała Grzondziela z Ontario, twórcy tamtejszego Ośrodka Młodzieżowego „Kaszuby” i opiekuna harcerzy w Kanadzie. Harcerski Ośrodek „Gopło” ks. Stanisława przyjął dzięki niemu imię Cypriana Kamila Norwida. Można powiedzieć, że ks. Stanisław w dziejach ZHP Obwód Chicago odegrał podobną rolę jak o. Rafał

Grzondziel wśród harcerzy polskich w Kanadzie, zakorzenionych na ontaryjskich Kaszubach.

Sam ks. Stanisław wspominał z niemałą satysfakcją, iż ogromną pomocą w jego działalności duszpasterskiej i społecznej były dlań zamiłowania i umiejętności plastyczne, młodzieńcze doświadczenia dekoratorskie, wykorzystywane przy tworzeniu ołtarzy polowych, żłóbków i Grobów Pańskich, harcerskich kaplic. Odkrywając piękno i sens w tworach natury, ze szczególnym uzdolnieniem i pięknym efektem wykorzystywał przez wodę rzeźbione korzenie drzew, tworząc oryginalne, najczęściej religijne kompozycje. Zaistniały one m.in. na „produkowanych” przezeń kartkach świątecznych, rozsyłanych po całym świecie, a z czasem drukowanych w masowych nakładach. Do końca życia pozostała w nim także dusza artysty, a stworzone przezeń rzeźby – raczej kompozycje – cieszą nadal gospodarzy i gości niejednego domu zakonnego czy misyjnego oraz rodaków w USA i Rzeczypospolitej. Można je poznać, studiując fotografie zamieszczone w przywołanych na początku publikacjach.

Przechodząc w wieku 75 lat w stan spoczynku, żegnając się z Biurem Misyjnym – funkcją kierownika – prokuratora, ks. Stanisław dalej kontynuował pracę duszpasterską i społeczno-kulturalną wśród Polonii, wspomagając m.in. jednego z proboszczów. Mieszkając na plebanii w Hamtramck k. Detroit w stanie Michigan, zaprzyjaźnił się z tamtejszą biblioteką publiczną – domem kultury, kierowanym od 1998 r. przez przybyłą w 1985 r. do USA Tamarę Sochacką-Kirchner, córkę Marii i Olgierda Sochackich z Gdańska. (Śp. Olgierd, profesor UG, był współzałożycielem Instytutu Kaszubskiego). W wydanym w 2007 roku przez Instytut Kaszubski tomiku poetyckim Tamary, zatytułowanym *W języku motyli & ciem*, wzbogaconym oryginalnymi ilustracjami ormiańskiego artysty Argisztego Agadżaniana, znajdujemy wiersz pt. *gdzie nie spojrzę...*, dedykowany „Księdzu Stanisławowi Czapiewskiemu z powrotem w Starym Kraju”:

książki  
a w starych książkach  
minione niedziele  
strzępki kazań  
wspomnienia  
listy zapomniane  
jakiś wiersza urywek  
wyblakła serwetka  
tu jesteś – zawsze jesteś  
księżu Stanisławie.

Możemy podobnie jak poetka mówić o obecności ks. Stanisława wśród nas. Pamiętamy też o jego uczestnictwie w historycznych już Spotkaniach Polonii Pomorskiej w Starbieniu, organizowanych w latach 90. XX wieku przez Zrze-

szenie Kaszubsko-Pomorskie i Urząd Wojewody Gdańskiego w Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym we Wieżycy – Starbieniu; nie zapominamy o tych mniej lub więcej uroczystych spotkaniach w Gdańsku, Hucie i Gdyni, gdzie znalazł godną Seniora przystań i opiekę na ojczystej ziemi w Kolegium oo. Jezuitów, gdzie świętował w 2011 roku swój jubileusz 100-lecia urodzin i uroczystość nadania mu honorowego obywatelstwa miasta Kościerzyna. Tam, w Gdyni, pod opieką niezawodnego brata Sylwestra Wojdyły, świętowaliśmy też jego 101 urodziny... i dożył swoich dni...

Zmarł 12 stycznia 2013 roku, pochowany został 19 stycznia 2013 w grobowcu oo. jezuitów na Cmentarzu Witomińskim. Ceremoniom pogrzebowym przewodniczył J.E. Ks. Abp. Tadeusz Gocłowski. Obok licznych przedstawicieli rodzin Czapiewskich i Jezuickiej w uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli również liczni przyjaciele Zmarłego i delegacja Kościerzyny z poczem sztandarowym.

*Non omnis moriar!*

**Józef Borzyszkowski**

**Lech Bolt (1938–2013) – dr med.,  
ginekolog i położnik, lekarz,  
przyjaciel i humanista**

Nazwisko Bolt niejednym z miłośników czy znawców historii Kaszubów, Pomorza i Polski, kojarzy przede wszystkim z postacią ks. senatora Feliksa Bolta (1864–1940), zamordowanego w Stutthofie. Był on jednym z czołowych realizatorów programu pracy organicznej społeczności polskiej na Pomorzu i w całym zaborze pruskim; należał do najbliższych współpracowników ks. Patrona Piotra Wawrzyniaka. Związany z rodziną Anny z Łyskowskich i Stanisława Sikorskich z Wielkich Chełmów k. Brus, gdzie pracował jako wikariusz, przyczynił się do rozwoju tamtejszych spółek zarobkowych i gospodarczych, rozsławiających Brusy i Kaszuby poza granicami regionu i kraju. W dwudziestoleciu międzywojennym obdarzono go tytułem ojca stanu kupieckiego, twórcy polskiego stanu średniego na Pomorzu. Jako poseł i senator z ramienia Narodowej Demokracji reprezentował od 1920 r. sprawy morza i Pomorza w parlamencie II Rzeczypospolitej. Jego imię w III RP nosi m.in. Szkoła Podstawowa w Barłożnie na Kociewiu, będącym gniazdem rodzinnym pomorskich Boltów.

Z Barłożna pochodził też bratanek Feliksa, Franciszek „Waldy”, ojciec dr. Lecha Bolta, będący z zawodu ekonomistą, po II wojnie światowej obywatelem Sopotu i pierwszym dyrektorem tamtejszego oddziału Narodowego Banku Polskiego.

Dr Lech Bolt urodził się 2 listopada 1938 r. w Poznaniu jako syn właśnie Franciszka i Marii z d. Słonczyńskich – polonistki, z urodzenia kresowianki, studiującej na Uniwersytecie w Poznaniu. Oboje rodziców Leszka poznałem przed laty, gromadząc materiały do rozprawy doktorskiej, poświęconej pracy organicznej na Pomorzu w okresie zaboru pruskiego, działalności gospodarczej Stanisława Sikorskiego, którego najbliższym współpracownikiem, a i inspiratorem, był ks. Feliks Bolt. W mieszkaniu sopockim Boltów zachowały się liczne dokumenty i pamiątki po „stryju Feliksie”, do których niejednokrotnie odwoływałem się w swoich opracowaniach. Był to też czas decydujący o naszej przyjaźni z Leszkiem i całą rodziną – w tym Przybylskich, z których kuzyn Leszka, prof. Wojciech, to – były

rektor AWF i S w Oliwie. Był bowiem Leszek najstarszym z trzech braci, z których brat Adam jest profesorem Politechniki Gdańskiej, a najmłodszy Krzysztof po latach pracy w USA, jako dr prawa, profesorem nadzw. w Wyższej Szkole Bankowej w Gdyni, zaś bratanek Tomasz mgr. historii... Naszą przyjaźń z Lechem i jego sympatię do spraw ruchu kaszubsko-pomorskiego umocniły liczne kontakty związane z moją funkcją w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku i jego pracą zawodową jako lekarza wojewódzkiego, specjalisty, pod którego opieką oddały się moja żona i córki. Z kolei dla mnie, leczącego się m.in. w Szpitalu na Zaspie, stał się on lekarzem niemal osobistym. Gdy pytano mnie, u kogo się leczysz – odpowiadałem – u ginekologa i położnika, dr. Lecha Bolta. Z kolei razem leczylimy się u dr. Lecha Balta – kolegi i przyjaciela Leszka...

Wszystkim niemal naszym spotkaniom towarzyszyły – zwykle nieurzędowe rozmowy o (...) służbie zdrowia oraz o historii i kulturze, o polityce i najnowszych lekturach, których z tytułu swojej słabości do książek nie żałowałem Leszkowi, przyjmującemu je z wdzięcznością i rzadkim dziś szacunkiem do tego typu wartości materialnych i przede wszystkim duchowych.

Lech Bolt II wojnę światową przeżył z rodzicami na wysiedleniu w Generalnej Guberni, będąc pod koniec 1944 r. jako dziecko świadkiem krwawych zmagañ radziecko-niemieckich, między innymi w gigantycznej operacji w Bieszczadach na Przełęczy Dukielskiej o wyzwolenie Słowacji. Tam w miejscowości Zwięczyca obserwował pracę lekarzy i sanitariuszy w szpitalu polowym, człowieczy los ofiar wojny... Tam zainteresowała go praca lekarza...

Po wojnie uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Barłźnie, a od 1948 r. w Sopocie, gdzie ukończył II Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego, a następnie Akademię Medyczną w Gdańsku. Z dyplomem lekarza medycyny w latach 1963–1965 odbył staż z oddelegowaniem do AMG. 1 listopada 1965 r. został zatrudniony na etacie w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 2, a dwa lata później jako asystent w I Klinice Położniczej. Tam zdobywał pierwszą specjalizację z zakresu położnictwa i ginekologii, zostając w 1970 r. asystentem w Klinice Ginekologicznej kierowanej przez doc. dr. hab. Jerzego Mieszczerskiego, który był także promotorem jego rozprawy doktorskiej, obronionej w 1972 r. Jako specjalista II stopnia został w 1973 r. adiunktem w Klinice Ginekologicznej AMG. Po kursie z medycyny tropikalnej w Instytucie Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni, otrzymał w 1979 r. urlop bezpłatny na uczelni i kontrakt na pracę w Libii, gdzie do 1981 był organizatorem i ordynatorem oddziału położniczo-ginekologicznego szpitala w Dernie nad Morzem Śródziemnym.

Wróciwszy do kraju, kontynuował pracę w AMG, skąd w 1984 przeszedł w wyniku konkursu do Szpitala Miejskiego na Zaspie (dziś Szpital Specjalistyczny im. Św. Wojciecha) jako ordynator – organizator Oddziału Położniczo-Ginekologicznego, który pod jego kierownictwem zyskał opinię jednego z najlepszych nie tylko w regionie. Świadczą o tym uzyskane przezeń liczne wyróżnienia i nagrody,

a zwłaszcza tytuł „Lekarz Przyjacielem Kobiety”, przyznawany przez czytelniczki czasopisma „Twój Styl”. Lech Bolt zadbał o nowoczesne wyposażenie swojego oddziału i dobry klimat dla rodzących matek i ich rodzin, tworząc m.in. pierwszą na Pomorzu „izbę położniczą dla tatusiów”. Szpital na Zaspie otrzymał też, m.in. za przyczyną Leszka, certyfikat „Szpital Przyjazny Dziecku” oraz uczestniczył w programie „Zdrowie dla Pomorzan”. Nie bez znaczenia jest fakt, iż Lech Bolt w latach 1983–1999 był specjalistą i konsultantem wojewódzkim ds. położnictwa i ginekologii. Odbył też staże kliniczne w USA i RFN. Jednocześnie prowadził prywatną praktykę lekarską – specjalistyczny gabinet ze szkołą rodzenia, kontynuując badania kliniczne, publikując wiele prac naukowych. Dbał o kadrę oddziału i doskonalenie jej wiedzy i umiejętności, kształcąc godnych następców. W 1997 r. w „Dzienniku Bałtyckim” został zaprezentowany m.in. jako najlepszy ginekolog Trójmiasta. W 2011 r. otrzymał główną nagrodę Prezydenta Gdańska dla służby zdrowia

Lech Bolt był także społecznikiem, członkiem i działaczem w Polskim Towarzystwie Lekarskim i Polskim Towarzystwie Ginekologicznym oraz Izbie Lekarskiej. Od lat, jako aktywny żeglarz z dyplomem jachtowym kapitana żegluga wielkiej, poznawał piękno i trudy żywiołów morskich. Korzystał też z klimatu i uroków krajobrazu Kaszub jako właściciel domku letniskowego w Kamieniu Wejherowskim. Obok żeglarstwa, a także turystyki, interesowała go szczególnie literatura historyczna i piękna, jak również malarstwo. Ta ostatnia dziedzina jest pasją także innych członków jego rodziny. Uprawia ją od lat sędziwa i zawsze młoda duchem matka jego żony Wandy – Mieczysława Piasecka, mieszkająca w Oliwie.

Wandę poznał, będąc adiunktem, w czasie jej studiów; jest bowiem absolwentką Wydziału Stomatologii AMG. Na drogę medycyny poszła też ich córka Beata, idąc śladami ojca. Młodsza Ewa ukończyła Skandynawistykę na Uniwersytecie Gdańskim, a pracując poza krajem, wspierała również ojca w jego działalności na rzecz Matki i Dziecka.

Od kilku lat wspominaliśmy z Lechem nie tylko minione czasy, ale snuliśmy też plany na czas emerytury... On jednak nie potrafił rozstać się ze szpitalem i swoim oddziałem. Intensywna praca w szpitalu być może była przyczyną wylewu...

Ostatnie miesiące życia spędził jako pacjent w szpitalu na Zaspie i w Hospicjum im. ks. Eugeniusza Dutkiewicza pod opieką lekarzy i pielęgniarek, wolontariuszy i najbliższych. Został laureatem Złotego Krzyża Zasługi, przyznanego 24 maja 2012 r. przez prezydenta Bronisława Komorowskiego – zbyt późno, aby mógł się nim cieszyć.

Lech Bolt zmarł 8 stycznia 2013 r. Pochowany został obok rodziców i dziadka na Cmentarzu Katolickim w Sopocie. Mszę pogrzebową w wypełnionej katedrze oliwskiej odprawił ks. abp Tadeusz Gocłowski, który wygłosił poruszającą mowę o zmarłym i przewodniczył także ceremoniom na cmentarzu, gdzie tłumnie

pożegnali go najbliżsi, rodzina, przyjaciele, współpracownicy, pacjenci. Żegnając go w imieniu przyjaciół, przywołałem tekst prastarej pieśni, śpiewanej na kaszubskich pustych nocach:

Zmarły człowiecze, z tobą się żegnamy,  
Przyjmij dar smutny, który ci składamy:  
Trochę na grób twój porzuconej gliny,  
Od twych przyjaciół, sąsiadów, rodziny.

Powracasz w ziemię, co matką twą była,  
Teraz cię strawi, niedawno żywiła;  
Tak droga każda, która na świat wodzi,  
Na ten ubity gościniec wychodzi.

Niedługo bracie (siostrze) z tobą się ujrzymy,  
Jużeś tam doszedł, my jeszcze idziemy;  
Trzeba ci było odpocząć po biegu,  
Ty wstaniesz, boś tu tylko na noclegu.

Boże! Ten zmarły w domu Twym przebywał,  
U stołu Twego jadał, Ciebie wzywał,  
Na Twej litości polegał bezpieczny,  
Daj duszy jego odpoczynek wieczny. Amen!

Z miłym zdziwieniem przyjąłem prośbę kilku osób o jej tekst, usłyszany przez nich w Sopocie po raz pierwszy. Ot, zmienia się nasz świat, ludzie, nasza kultura i tradycja – także ta żałobna. To, co w czasach Boltów w Barłożnie i mojego dzieciństwa było powszechne, dziś nie tylko w mieście budzi... niekiedy zdrowe zainteresowanie. Lech Bolt należał do tych ludzi, którzy interesują się nie tylko własnym losem i światem. Napisano o nim, iż należał do tych, dla których życie jest przede wszystkim wezwaniem do miłości, dobra i bezinteresowności. Dla najbliższych, nie tylko z rodziny, był niczym ks. senator Feliks Bolt – ojcem i przyjacielem.



**Józef Borzyszkowski**

**Ks. prałat Edmund Kosznik (1921–2013)  
z Ostrzyc – emerytowany proboszcz  
parafii Goręczyno, nestor kapłanów  
diecezji pelplińskiej**

Poznałem go osobiście przed wielu laty, już jako proboszcza w Goręczynie, gdzie przepracował 26 lat. Następne 22 lata spędził aktywnie jako emeryt i rezydent w Ostrzycach, gdzie wcześniej wybudował wraz z parafianami kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej Fatimskiej z mieszkaniem dla kapłana. Pośrednio poznałem go jeszcze wcześniej, będąc uczniem kl. III Liceum Pedagogicznego w Kościerzynie, kiedy to odbywałem praktykę pedagogiczną jako pomocnik wychowawcy na kolonii letniej, zlokalizowanej w budynkach kościarskiej Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Przydzielono mnie do grupy najmłodszych, której wychowawczynią była pani Gertruda Kosznik z d. Siuda, macocha ks. Edmunda. Z nią to spędzałem również godziny „ciszy”, słuchając jej wspomnień i opowieści, także o pasierbie, wtedy proboszczu w Lutowie na Krajnie. Ona też próbowała bezskutecznie nauczyć mnie gry w karty – w brydża itp.

Gdy po latach spotkałem ks. Edmunda, już na rodzinnych Kaszubach, nie był on dla mnie kimś obcym. Rychło też znaleźliśmy wspólny język, a z czasem coraz więcej wspólnego, w tym wspomnień związanych z Kościerzyną i Kosznikami, z których pochodzi moja żona Anna...

Ks. Edmund urodził się 19 kwietnia 1921 roku w rodzinie Jadwigi z domu Urban i Franciszka, gospodarza narożnej kamieniczki przy kościarskim rynku, prowadzącego zakład fryzjerski wraz z wytwórnią i wypożyczalnią peruk, z których korzystaliśmy jako uczniowie LP na doroczne bale kostiumowe. Był najstarszym z czworga rodzeństwa, z którego przeżyła go jedynie siostra Zenona – z męża Głębińska, nauczycielka, obywatelka Nowego Miasta w Ziemi Lubawskiej, częsty gość w Goręczynie, a zwłaszcza w Ostrzycach, gdzie wraz z miejscowymi paniami opiekowała się chorym bratem.

W rodzinnej Kościerzynie ks. Edmund ukończył gimnazjum klasyczne, niemal tuż przed wojną, gdzie jego katechetami byli ks. Leon Heyke i ks. Józef Grochocki, a kolegami, także w Sodalitacji Mariańskiej, m.in. również późniejszy

ks. i poeta kaszubski Antoni Pepliński oraz inspektor Kazimierz Marchewicz i redaktor Brunon Richert<sup>1</sup>. Choć w domu Koszników na co dzień nie używano języka kaszubskiego, nigdy kaszubszczyzna nie była dla Edmunda obca. Wyrósł w tradycji *Hymnu kaszubskiego* i hasła młodokaszubów: „Co kaszubskie, to polskie”.

Po maturze w maju 1939 roku zgłosił się do Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdzie nie mógł jednak rozpocząć studiów, gdyż wybuchła II wojna światowa, szczególnie krwawo zapisana w dziejach diecezji chełmińskiej i Pomorza.

Już na początku „krwawej jesieni” 1939 roku rodzina Koszników wraz z tysiącami mieszkańców Kościerzyny i powiatu została wysiedlona do Generalnej Guberni, na Podlasie w okolice Siedlec. Tam ojciec nadal pracował jako fryzjer, uruchamiając z czasem na nowo swój zakład. Lata wojennej poniewierki wspominał ks. Edmund niejednokrotnie jako dlań w miarę spokojne – można by je uznać za stosunkowo szczęśliwe dla rodziny, gdyby nie to, że w 1940 r. zmarła tam jego matka.

Ks. Edmund, pisząc wojenną relację wysiedlonego dla Muzeum Ziemi Kościerskiej, jako jedyny spośród wielu autorów wspomnień, zauważył że Kościerzakom wiodło się tam stosunkowo nieźle, lepiej niż rodzimej ludności, a polepszyło znacznie – zwłaszcza w zakresie mieszkań – po... wymordowaniu Żydów...<sup>2</sup> Inni jak gdyby tragedii Holokaustu nie dostrzegali, jak i tego, że w 1945 roku wracali do swoich obrabowanych kościerskich domów często z nieco większym dobytkiem niż ten, z którym szli na wygnanie.

Będąc w GG, ks. Edmund podjął studia teologiczne w seminarium warszawskim, kontynuując je potem w Kielcach, a od 1945 roku w Pelplinie. Tam 24 lutego 1946 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. prymasa, kardynała Augustyna Hlonda. Do grona jego kolegów kursowych – a raczej rocznika święceń, należeli między innymi ks. Gracjan Chyliński i ks. Jan Czapiewski, proboszcz sierakowicki<sup>3</sup>. O ks. Janie, kiedyś wspomniałem katechecie w Chojnicach, opowiadano nieraz, iż miał dobre relacje z Kurią w zakresie płacenia podatków kościelnych, których wysokość zależy od liczby dusz. Po jego śmierci doszło do podziału parafii na trzy, z których każda, jak się okazało, liczyła niemal tyle samo wiernych, ile matka... Przyczynę tych niskich danych można widzieć w chęci unikania również większych kłopotów i „kosztów” wobec władzy świeckiej. Ks. Edmund, opowiadając podobne historie zawsze puszczał z uśmiechem znacząco oko.

---

<sup>1</sup> Zob. ich biogramy w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego...*

<sup>2</sup> Zob. opublikowane przed laty przez Muzeum Ziemi Kościerskiej wspomnienia – relacje wysiedlonych.

<sup>3</sup> Zob. *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1963.

Jako wikariusz pracował od 9 marca 1946 r. w parafii Św. Krzyża w Tczewie, skąd przeniesiono go do Wąbrzeźna. Powrócił stamtąd do Tczewa – do parafii św. Józefa, gdzie został prefektem w Gimnazjum Kupieckim i Mechanicznym.

W 1947 r. podjął studia na Wydziale Teologicznym KUL-u, gdzie po dwóch latach obronił pracę mgr. na temat „Miłość bliźniego w dziełach ks. Piotra Skargi”. Jako mgr teologii został 1 września 1949 r. prefektem Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Działdowie, a po roku prefektem w Małym Seminarium Duchownym Diecezji Chełmińskiej w Wejherowie, zlokalizowanym w Collegium Leoninum, gdzie uczył obok religii także łaciny i historii starożytnej oraz prowadził zajęcia z gimnastyki<sup>4</sup>. W 1951 r. został wikariuszem w Tucholi u boku legendarnego od czasów I wojny ks. ppłk. i proboszcza Józefa Wryczy, będąc tam prefektem szkół średnich i podstawowych – w Tucholi, Bładowie i Kiełpinie oraz kapelanem szpitala powiatowego. Trzy lata spędzone w Tucholi wspominał szczególnie chętnie, podkreślając między innymi ówczesną pobożność ks. Wryczy i jego ulubioną rozrywkę – grę w skata<sup>5</sup>. Ta gra pozostała do końca życia równie ulubioną rozrywką także ks. Edmunda, którego plebania słynęła z gościnności i życzliwości, nie tylko dla konfratrów.

W 1954 roku ks. Edmund Kosznik został administratorem – proboszczem w Lutowie k. Sępólna Krajeńskiego, gdzie pracował do 1965 roku, remontując m.in. zabytkowy kościół. Był tam dziekanem dekanatu kamieńskiego i kanonikiem gremialnym Kapituły Kolegiackiej Kamieńskiej. Wśród parafian, obok Krajniaków i rodaków z różnych stron Polski, była też rodzina Kaszuby z Ziemi Zaborskiej, tamtejszego nadleśniczego Mariana Przewoskiego, pochodzącego z samych Brus, którego dom odwiedziłem w latach 70. i 80., wspominając razem także ks. Edmunda<sup>6</sup>.

Z Lutowa w 1965 r. ks. Edmund wrócił na wymarzone nie tylko przez niego Kaszuby, obejmując parafię Goręczyno, osieroconą przez ks. prałata Antoniego Prissa, będącego tam proboszczem od przedwojnia, zaprzyjaźnionego m.in. z malarzem Waclawem Szczeblewskim – przyjacielem Aleksandra Majkowskiego, któremu dawał schronienie i pracę podczas wojny<sup>7</sup>. Wykonaną przezeń polichromię goręczyńskiego kościoła starannie odnowiono za czasów proboszczowania ks. E. Kosznika.

<sup>4</sup> Zob. W. Kasyna, *Z żałobnej karty*, „Pielgrzym”, 29 i 16.06.2013, nr 12, s. 7 oraz L. Jażdżewski, *Collegium Leoninum 1872–1957. Kuźnia kaszubskiej inteligencji*, Banino, b.r.w., s. 91 i 98.

<sup>5</sup> Ks. E. Kosznik udzielił m.in. wywiadu Krzysztofowi Kordzie, który na moim seminarium doktorskim przygotowywał rozprawę stanowiącą biografię historyczną ks. J. Wryczy, jaka w 2014 r. winna ukazać się drukiem.

<sup>6</sup> O rodzinie Przewoskich zob. m.in. B. Bojarska, *Ze wspomnień mojej Matki. Przyczynek do dziejów mieszkańców Brus i okolicy*, [w:] *Nasze korzenie*, t. II, Gdańsk 2010 oraz *Dzieje Brus i okolicy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Chojnice-Gdańsk 1983.

<sup>7</sup> Wspominał go m.in. syn Waclawa – Bernard Szczeblewski zmarły w 2012 roku. Zob. poświę-

Do parafii goręczyńskiej należała wówczas filia w Hopowie, powołana na bazie przejętego po ewangelikach kościoła wraz z budynkami plebańskimi.

Kuria Biskupia w Pelplinie kilka lat bezskutecznie zabiegała u władz o zgodę na utworzenie w Hopowie samodzielnej parafii. Stąd rezydował tam przez 9 lat, od jesieni 1965 r., jako wikariusz ks. Franciszek Koska, dziś prałat i emeryt rezydujący w Redzie, który w 1974 roku objął parafię Chmielno<sup>8</sup>, a wówczas dopiero władze zgodziły się na utworzenie samodzielnej placówki w Hopowie.

Ks. F. Koska był kaznodzieją podczas uroczystości pogrzebowych ks. E. Kosznika w Ostrzycach. Wspominając jego drogę życiową i lata swego pobytu w Hopowie pod formalną opieką Zmarłego, stwierdził:

Wspaniała była ta współpraca ze zmarłym ks. Edmundem. Ileż to uroczystości przeżyliśmy wspólnie, wspierając się nawzajem; ileż pięknych chwil spędziliśmy razem w jego gościnnej plebanii, kończąc wieczór, jak to sam opisuje we *Wspomnieniach Kapłana*, grą w skata<sup>9</sup>.

Jako proboszcz goręczyński ks. Edmund miał bardzo dobrą markę w całej diecezji, zwłaszcza jednak wśród wikariuszy i parafian. Dla jednych i drugich był niejako ojcem i przyjacielem. Razem rozpoczęli budowę w 1983 r. nowego kościoła w Somoninie, gdzie rychło powstała samodzielna parafia. Razem budowali kaplicę w Ostrzycach, rozpoczętą jesienią 1984 r.

Ks. Edmund Kosznik, będąc wspaniałym duszpasterzem, nie tylko administratorem i budowniczym, należał do grona kapłanów diecezji chełmińskiej zaangażowanych też – nie tylko sercem – w sprawy ruchu kaszubsko-pomorskiego. Był m.in. wiernym czytelnikiem „Pomeranii” i uczestnikiem Spotkań Pelplińskich organizowanych przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie od 1981 r.<sup>10</sup> Tam został zainspirowany troską o regionalny charakter budownictwa na Kaszubach, także sakralnego. Stąd przygotowanie projektu ostrzyckiej kaplicy zlecił wówczas dr. Andrzejowi Baranowskiemu, dziś profesorowi z Politechniki Gdańskiej, rzecznikowi tej idei, współpracującemu

cone mu moje wspomnienie pt. *Bernard Szczeblewski (1922–2012) – farmaceuta, pracownik i oficer Marynarki Wojennej, b. więzień Stutthofu, piastun tradycji I Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych jego ojca Waclawa*, „Acta Cassubiana” t. XIV, Gdańsk 2012, s. 471-474.

<sup>8</sup> Jako proboszcz chmielnoński odnowił kościół i uporządkował przykościelny cmentarz oraz wybudował nową plebanię. Zaprzyjaźnił się wówczas m.in. z dr. Otto Kulcke z RFN, głównym sponsorem odbudowy organów z kościoła św. Jana w Bazylice Mariackiej. Po Chmielno objął sanktuaryjną parafię w Lubawie, gdzie również dokonał wiele, m.in. w zakresie remontów i budownictwa, tworząc też Muzeum Parafialne. Następnie przez wiele lat był duszpasterzem w RFN, skąd jako emeryt wrócił na Kaszuby, utrzymując zawsze bliskie kontakty z Goręcynem i Ostrzycami.

<sup>9</sup> Zapis tej homilii w zbiorach autora.

<sup>10</sup> Zob. „Studia Pelplińskie”, t. XXIX, Wydanie specjalne, Pelplin 1999, poświęcone Spotkaniom Pelplińskim z lat 1981–1998.

z ZK-P<sup>11</sup>. Ks. Edmund zaakceptował i uzyskał zgodę ks. bpa Mariana Przykuckiego dla koncepcji architektonicznej świątyni – domu Bożego nawiązującego swym kształtem do chaty kaszubskiego gbura z tradycyjnym kiedyś wystawkiem. Także wystrój kaplicy zyskał oryginalny charakter.

Obok Spotkań Pelplińskich łączyła nas m.in. parafia wygodzka, gdzie ks. Edmund za czasów ks. prob. Zygmunta Poćwiardowskiego i ks. prob. Stanisława Gackowskiego bywał częstym, nie tylko odpustowym gościem. Wówczas też odwiedzał naszą chatę – zagrodę skansenowską w Łączyńskiej Hucie. Do dziś w jednej z izb na ścianie wisi ofiarowany mi w Goręczynie piękny obraz Św. Rodziny. Tam też obgadaliśmy projekt obchodów jubileuszu 350-lecia kościoła goręczyńskiego. Na tę okazję przygotowałem minimonografię pt. *Z dziejów Goręczyna. 350 lat kościoła parafialnego*, Gdańsk 1989, wydaną w niewielkiej ilości egzemplarzy, darowaną przez ks. Edmunda gościom jubileuszowych uroczystości, w tym ks. bp. M. Przykuckiemu w specjalnej oprawie<sup>12</sup>. – Postać, mądrość i serdeczność ks. bpa Mariana, od 1992 r. pierwszego arcybiskupa szczecińskokamińskiego, była wśród nas obecna przy każdym spotkaniu – nie tylko w Goręczynie i Ostrzycach.

W maju 1991 roku ks. prał. Edmund Kosznik przekazał parafię goręczyńską swojemu wspomniałemu następcy, Kaszubie, ks. kanonikowi Hubertowi Kitowskiemu, pełniącemu wcześniej przez lata ważną funkcję ojca duchownego w WSD w Pelplinie. Sam przeniósł się wraz z oddaną parafią panią Moniką Szalską, wierną gospodynią od czasów lutowskich, do Ostrzyc, będąc sąsiadem i od lat przyjacielem rodziny Szalewskich, na których gruncie powstała tamtejsza świątynia. Mirek Szalewski był wówczas I wójtem gminy Samonino w III RP, a jego działalność przedmiotem dumy i troski ks. Edmunda. Można powiedzieć, że w Ostrzycach wspinały ks. emeryt miał również wspinałką, podwójną i serdeczną opiekę – następcy ks. prob. Huberta i sąsiadów – rodziny M. Szalewskiego. Ostrzyce już wcześniej dzięki nim były ważnym centrum oazowym na Kaszubach, którego tradycje żywe są i dziś. Rodzina Szalewskich wraz z ks. Edmundem od dziesiątków lat przyjmuje w gościnę pielgrzymów kaszubskich wędrujących na Jasną Górę i niejedną grupę rekolekcyjną... Nie dziw, że ks. Edmund mógł niekiedy żartować, iż żyje sobie w Ostrzycach niczym pączek w maśle. 10 grudnia 2008 r. Ojciec Św. Benedykt XVI dołączył ks. kanonika E. Kosznika do grona swoich kapelanów honorowych – prałatów.

Ks. prał. E. Kosznik do końca, mimo pojawiających się nowych chorób i słabości, był aktywny w pracy duszpasterskiej. Ostrzycka jego przystań słyneła

<sup>11</sup> Kaplica ta przywoływana jest w niejednym opracowaniu poświęconym budownictwu regionalnemu na Kaszubach i ochronie krajobrazu kulturowego tej ziemi, zaśmieconego od lat obcymi wzorcami.

<sup>12</sup> Pierwotny jej tekst został opublikowany na łamach „Pomeranii”. Zob. J. Borzyszkowski, *Z dziejów Goręczyna*, „Pomerania”, 1989, nr 5.

również z gościnności; cieszyła się odwiedzinami ludzi Kościoła, nauki i polityki, (przeróżnych opcji), a przede wszystkim lokalnej społeczności. Pamiętali o nim szczególnie ostrzyccy strażacy, których od lat we wszystkim wspierał.

Długo bronił się przed spisaniem swoich wspomnień. Uczynił to pod koniec życia, wspierany przez ks. Huberta Kitowskiego. Jego *Wspomnienia Starego Kapłana* ukazały się drukiem w Bernardinum w Pelplinie w 2010 r., na zlecenie Gminnego Ośrodka Kultury w Somoninie z króciuteńką Przedmową ks. bp. Jana Bernarda Szlagi. Tym samym powiększył on grono chełmińsko-pelplińskich duchownych, którzy w III RP obdarzyli nas swoimi wspomnieniami. Przed nim byli to m.in. ks. Zygmunt Jutrzenka-Trzebiatowski, emeryt z Zapędowa, długoletni proboszcz w Lipuszu na Kaszubach oraz ks. Władysław Szulta z Gdyni-Witomina<sup>13</sup>. Piękna, choć skromna to książeczka, jak piękne i skromne było życie jej autora. Przepelniona jest jego życzliwością i wdzięcznością do świata i ludzi, których spotkał na stęgnach i drogach swojego życia. O życzliwości i wdzięczności, jakimi darzyli go goręczyńscy parafianie, można było się przekonać podczas uroczystości pogrzebowych.

Ks. prał. Edmund Kosznik, po krótkim pobycie w kartuskim szpitalu, zmarł w Ostrzycach w sobotę 4 maja 2013 r. w wieku 93 lat życia i 68 kapłaństwa.

Podczas uroczystości żałobnych w Ostrzycach, w przeddzień pogrzebu w Goręczyźnie, mszy św. koncelebrowanej przez grono kapłanów z dekanatu kartuskiego i przyjaciół zmarłego przewodniczył ks. prał. Piotr Krupiński, dziekan i prepozyt Kapituły Kolegiackiej Kartuskiej, do której należał Zmarły, na własną prośbę od 1993 roku<sup>14</sup>. Kaznodzieją, serdecznie kreślącym drogę życiową i portret ks. Edmunda, był wspomniany ks. prał. Franciszek Koska. Po mszy św., której gospodarzem był ks. kan. Hubert Kitowski, za jego zachętą pożegnałem również ks. Edmunda, będącego, jak pamiętam, szczególnie gorącym czcicielem Sługi Bożego ks. bpa Konstantyna Dominika, o którym ks. prał. Janusz Pasierb, patron A.D. 2013, napisał, iż nadzwyczajna w jego życiu była zwyczajność!<sup>15</sup> – To samo można rzec o ks. Edmundzie. Na koniec tegoż niezapomnianego spotkania, swojego proboszcza i przyjaciela pożegnała społeczność sołectwa Ostrzyce. Reżyserem i konferansjerem tego oryginalnego pożegnania z udziałem ministrantów, sołtysa, przedstawicieli OSP i KGW, był Mirek Szalewski. Jego słowa, którym towarzyszyło składanie kwiatów przed trumną, warto tu przytoczyć w całości!

---

<sup>13</sup> Zob. W. Szulta, *Moje wspomnienia*, Gdynia 2005 i Z. Jutrzenka-Trzebiatowski, *Przez trudy do radości*, Gdańsk 1999.

<sup>14</sup> Zob. ks. H. Orminski, *Kapituła Kolegiacka Kartuska w Kartuzach*, Pelplin 1998, s. 85-87.

<sup>15</sup> Zob. J. Pasierb, *Wizerunek biskupa*, „Tygodnik Powszechny”, 1967, nr 34, s. 3, i tenże, m.in. *Galęzie i liście*, Poznań 1985, s. 271-279.

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów a miłości bym nie miał – stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzącający – pisał św. Paweł do Koryntian.*

*Za taką właśnie miłość – Czcigodny Ks. Pralacie Edmundzie – chcemy Tobie – podziękować.*

*Dziękujemy Ci wszyscy, a w szczególny sposób chcę Ci podziękować nasze stany i związki.*

*Dziękują Ci – służba liturgiczna – szafarze, wszyscy ukochani ministranci, organiści i wszystkie osoby, które były przy Tobie blisko w życiu codziennym .*

*Dziękują Ci – nasi strażacy za wyjątkową troskę i opiekę, jaką ich darzyłeś i mówiłeś często:*

*– wszystko gaście, ale miłości w sercach nie gaście.*

*Dziękuję Ci – wspólnota różańcowa za wiele wspólnych zdrowasiek przed wizerunkiem tak ukochanej MB Fatimskiej.*

*Dziękują Ci – Pani soltys i wszyscy mieszkańcy naszej kaszubskiej wioski Ostrzyce, gdzie jak św. Paweł do Koryntian mówiłeś do Kaszubów i nie tylko,*

*– pisałeś i mówiłeś o wierze, nadziei i miłości*

*– bo miłość cierpliwa i łaskawa jest, nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie pamięta złego, wszystko znosi, pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma, nigdy nie ustaje.*

*Nie znam słów które mogłyby wyrazić naszą wdzięczność dla Ciebie za to, co nam pozostawiasz na ziemi – głównie w sercach – ale też w dziełach widocznych, jak ta nasz świątynia ostrzycka, ukochany Twój dom Boży z taką troską budowany.*

*Przez 22 lata przeszedłeś Ostrzyce wzdłuż i wszerz, odwiedzałeś wszystkie domostwa, interesowałeś się tym, czym się zajmujemy i czy nie potrzebujemy pomocy.*

*Cieszyłeś się każdą naszą radością, pocieszałeś w kłopotach, odwiedzałeś chorych w domach i szpitalach. Niosłeś do wszystkich pokój i radość.*

*Byłeś zawsze miłym Gościem w naszych rodzinach.*

*Żyłeś prawie cały wiek, prowadziłeś ku Bogu kilka pokoleń i ci kochający Ciebie ludzie wiedzą, co to jest wiara, nadzieja i miłość i wiedzą, co to nasza mała kaszubska ojczyzna, którą tak szanowałeś.*

*Twoje życie przez lata historii nie było łatwe – dzieciństwo kościerskie, okres wojny – tułaczka po kraju, po wojnie kapłaństwo i czasy dalszej walki o przetrwanie, o lepszy byt, o dobro dla ludzi.*

*Wnioski często nam przekazywałeś i zostały w naszych sercach.*

*Jest w nas ból, że odchodzisz – ale jest też nadzieja, że spotkamy się u Pana – gdzie znowu będziemy razem – a nadzieja zawieść nie może – bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez łaskę, która została nam dana.*

*Gdy ktoś nas zapyta – za co Cię kochamy – właśnie za to, że byłeś z nami.*

*Dobry Jezu a nasz Panie...*

Po tym pożegnaniu ks. Hubert zaprosił wszystkich uczestników uroczystości na stypę – wieczerzę do domu wczasowego M. i M. Szalewskich, po której z kaplicy przez umajoną wieś wyruszył pieszo do Krzyża kondukt żałobny w kierunku Goręczyna. W Goręczynie miało miejsce serdeczne powitanie i wieczorne czuwanie w kościele przy trumnie Zmarłego, a następnego dnia odbył się jego pogrzeb pod przewodnictwem ks. bpa Ryszarda Kasyny – w koncelebrze mszy św. uczestniczyło 80 kapłanów. Homilię żałobną wygłosił ks. dr kan. Ryszard Różycki, proboszcz parafii św. Kazimierza w Kartuzach.

Ks. Edmunda pochowano na przykościelnym cmentarzu, na miejscu, które sobie sam wybrał. – „O starym kapłanie zawsze pamiętać i za niego modlić się będziemy”. – Tymi słowami ks. F. Koska zakończył swoje żałobne kazanie w Ostrzycach, wieńcząc je wezwaniem, powtarzanym niejednokrotnie w Goręczynie:

„Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie... Amen”.



**Józef Borzyszkowski**

**Józef Chelmowski (1934–2013)  
– wybitny twórca ludowy, rzeźbiarz,  
malarz – na szkłe i płótnie, konstruktor,  
kolekcjoner, pszczelarz i filozof**

Trudno mi wskazać bardziej twórczego i znanego, bardziej wszechstronnego i oryginalnego, bardziej zakorzenionego w szeroko pojmowanej tradycji kaszubskiej mistrza sztuki, nazywanej ludową. Na trwałe miejsce w historii Kaszubów i dziejach sztuki ludowej Pomorza Józef Chelmowski zasłużył nadzwyczajnymi talentami i osiągnięciami twórczymi, a zarazem skromnością i życzliwością, ciekawością świata, myśli i dzieł innych ludzi. Jego imię i pamięć o nim przejdą w następne pokolenia i wieki. Już dziś postać i dorobek Józefa Chelmowskiego z Brus-Jagłii utrwalone w słowie drukowanym są na kartkach niejednej książki historycznej, niejednego albumu, wśród których są także poświęcone wyłącznie jego życiu, myśli i twórczości. Nieprzypadkowo nazwano go człowiekiem renesansu i ambasadorem Kaszub, promującym Kaszubów i naszą kulturę w kraju i świecie.

Józef Chelmowski urodził się 26 lutego 1934 roku w przysiółku Jaglie (to po kaszubsku – Świerki) koło Brus jako przedostatni z pięciorga dzieci drobnego rolnika, pomagając od wczesnego dzieciństwa rodzicom w gospodarstwie, na którym sam został z czasem dziedzicem-gospodarzem. Po ukończeniu szkoły podstawowej w parafialnych Brusach uczył się w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Grudziądzu. Stamtąd trafił na pół roku do Hufca Pracy „Służba Polsce” w Rudzie Śląskiej. Wróciwszy do domu, został pracownikiem PKP w Chojnicach, skąd powołano go do zasadniczej służby wojskowej. W 1959 roku ożenił się z Jadwigą Kołatką z sąsiednich Czapiewic, dzielną towarzyszką życia i twórczości. Zamieszkawszy w rodzinnym domu Józefa, młodzi dalej prowadzili kilkuhektarowe gospodarstwo. Z czasem przybyły dzieci (córki Ewa i Jolanta) i pojawiła się potrzeba poszukania dodatkowego zarobku. Józef zaczął dorabiać najpierw w przedsiębiorstwie drogowym, potem w Brusach w kinie i zakładach „Las”, a następnie znów w PKP, skąd po długich staraniach i przy życzliwej pomocy przyjaciół, także ZK-P, przeszedł na rentę. Był już wtedy znanym twórcą, marzącym o wol-

ności od dojazdów do pracy i wysiłku, który nie dawał mu satysfakcji, a tym bardziej nie pozwalał na realizację pasji twórczych.

Józef, wchodząc na ścieżki artystyczne, zaczął od rzeźby w drewnie. Jego biografowie piszą, iż było to około 1970 roku. Rychło dostrzeżono jego indywidualność i takież charakter tworzonych przezeń dzieł, także malarskich. Coraz obfitsze i różnorodniejsze były to rzeźby i obrazy, osadzone głęboko w duchowości i tradycji kaszubskiej, mocno związanej z religią – z Bogiem. Były one często wyrazem jego wewnętrznych rozmów ze Stwórcą i rzeszą Świętych Pańskich. Tworząc, czuł, że spełnia, realizuje swoje powołanie.

Przed laty o swojej sztuce stwierdził: „Nie wiem co mnie do tego skłoniło; pieniądze nie, praca nie – tej było pod dostatkiem. (...) Więc maluję, rzeźbię, zakładam mały skansen pszczelarski, gromadzę muzealne eksponaty; zapisuję to, co powinno być zachowane z ludu chłopskiego. W wielu sprawach trudno się wysłowić całkiem jasno, dlatego też nieraz (...) o tym mogę mówić w myślach tylko z Bogiem”<sup>1</sup>.

Rozmową z Bogiem o sprawach Nieba i Ziemi jest cała jego twórczość. Zarówno niektóre jego rzeźby, nie tylko wzruszające swoją oryginalnością świątki, jak i obrazy – na szkle i płótnie, postacie Boga – Chrystusa, Ojca i Ducha Św., Matki Bożej i przeróżnych świętych, przemawiają do odbiorcy daną sztuką i słowem. Józef bowiem bardzo gęsto wzbogacał je pobożnymi czy patriotycznymi, ogólnoludzkimi przesłaniami i sentencjami. Jego renesansowa osobowość i bogata wiedza, znajomość historii, literatury, kultury ludowej i przyrody, zaowocowała niepowtarzalnymi dokonaniem.

Żaden z kaszubskich twórców ludowych nie stworzył tyle oryginalnych kapliczek przydrożnych – krzyży i przede wszystkim świątków. Najwięcej z nich zlokalizowanych jest na Gochach i Zaborach, a co jedna z tych Józefowych Bożych Mąk piękniejsza i ciekawsza. W albumie *Boże Męki. Krzyże i kapliczki przydrożne na Kaszubach*, jaki przygotowałem z śp. fotografikiem Alfonsem Klejną, znalazła się m.in. „Kapliczka Matki Boskiej i św. Maksymiliana Kolbego w Ostrowitem koło Borzyszków, ufundowana przez rodzinę Ryman-Lipińskich”, dzieło J. Chełmowskiego, autora także znajdującego się na niej pobożnego wezwania w języku kaszubskim. Poświęcona została przez ks. Kazimierza Raepkego, patronującego powstaniu nowych kapliczek, podobnych dziełom mistrza Józefa z Brus i dbającego o konserwowanie starych rzeźb – świątków ludowych, których reprezentacja znalazła swoje „miejsce w kościele parafialnym” – czytamy na kartach tegoż albumu, napis ów na kapliczce głosi:

---

<sup>1</sup> Zob. J. Chełmowski, *Człowiek renesansu*, Brusy-Bytów 2003, s. 6.

<sup>2</sup> Zob. J. Borzyszkowski i A. Klejna, *Boże Męki – krzyże i kapliczki przydrożne na Kaszubach*, Gdańsk-Peplin 2004, s. 201.

„Matěnko dałas rozórzenie św. M. Kolbemu. Daj ě nôm radosc ě chléb každemu”<sup>2</sup>. Tuż obok w tymże albumie znajduje się drugie foto dzieła Józefa, opisane słowami: „Kapliczka Matki Bożej przy kościele borzyszkowskim – dzieło Józefa Chełmowskiego – ufundowana przez rodzinę Borzyszkowskich z okazji kolejnego zjazdu ku pamięci dwóch wielkich poprzedników ks. Pluto-Prądyńskiego, co głosi wyryty na niej napis: »Pamiãcë belnëch ks. Jegómosców Wojka Kleknera + 1751, budowniczegò kòscołów ě Jana Borka + 1772 dziejopisórza naji zemi. Parafiô ě rôd Borzëszków 1992«”<sup>3</sup>. – Piękne są Gochy, piękniejsze dzięki dziełom Józefa Chełmowskiego.

Dzięki znajomości i przyjaźni z Borachami Józef stworzył kilka dalszych kapliczek wzbogacających krajobraz kulturowy naszych rodzinnych Zaborów. W 1992 roku poświęcona została jego roboty kapliczka św. Anny i św. Joachima – dziadków Pana Jezusa, zlokalizowana w zagrodzie brata Edwarda w Bąku, gmina Karsin nad Wdą i kanałem Wdy-Czarnej Wody z napisem „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby”<sup>4</sup>. Dziesięć lat później miał miejsce fakt utrwalony we wspomnianym albumie fotografią i tekstem:

„Montaż kapliczki Matki Bożej Zielnej, wykonanej przez Józefa Chełmowskiego w 2002 r., zlokalizowanej w zagrodzie – Kempingu nad Brdą – Urszuli i Jerzego Borzyszkowskich w Płęśnie, parafia Swornegacie. Napis umieszczony na kapliczce głosi: »Contra vin Mortis non est Medicamen in Hortes« – »Przeciwko mocy śmierci nie ma ziół w ogrodzie«”<sup>5</sup>. – Józef znał języki, którymi posługiwał się w relacjach z ludźmi i Panem Bogiem; najczęściej były to język kaszubski i polski, ale – jak widać – nieobca była mu łacina, a w kontaktach z zagranicznymi gośćmi język niemiecki. – W swym tworzeniu kolejnych Bożych Mąk – kapliczek i krzyży, figur przeróżnych świętych, szedł Józef drogą podobną do tej, jaką wcześniej w swojej szkółce rzeźbiarskiej zapoczątkowała śp. Otylia Szczukowska

<sup>3</sup> Tamże, s. 100. Czytelnik może zauważyć, że w tejsze dedykacji na pierwszym miejscu podpisana jest Parafiô! Ustaliliśmy wówczas, że Borachy fundują, a Parafia opiekuje się tym dziełem, dbając o kwiaty i konserwację. Niestety, aktualny stan tej kapliczki, mówiąc delikatnie, prosi o konserwację. Niestety, Józef Chełmowski już jej nie przeprowadzi... Być może tą drogą to zadanie uświadomi zobowiązania parafii aktualnemu jej duszpasterzowi.

<sup>4</sup> Zob. foto tamże, s. 64, gdzie informacje: „Kapliczka świętych Anny i Joachima – dziadków Pana Jezusa w zagrodzie Edwarda Borzyszkowskiego w Bąku, będąca również wyrazem wdzięczności dla ludzi najstarszego pokolenia, często pełniących funkcję zwornika rodzin, ostoju tradycji kaszubskiej i twórczego ducha w myśl dewizy *ora et labora*. Wykonana przez Józefa Chełmowskiego, a ufundowana przy okazji zjazdu rodzinnego Borachów w 1992 r. Poświęcił ją karsiniński proboszcz ks. Stanisław Wiśniewski przy udziale śp. o. Adama – ks. ppłk Józefa Narlocha”.

<sup>5</sup> Tamże, s. 123. A na s. 249 jest foto dzieła Józefa. – „Kapliczka M.B. Zielnej w Bukowie k. Sierakowic na posesji Krystyny i Edmunda Puzdrowskich wykonana przez Józefa Chełmowskiego”. Można dodać – przyjaźniącego się z Edmundem. Napis na kapliczce głosi: „Sancta Maria Herbae”. Tamże na s. 79 jest foto krzyża z Jabłuszka Dużego, wykonanego przez Józefa, ufundowanego przez rodzinę Borzyszkowskich w 1997 roku.

z Wejherowa, nawiązującą przez dzieła swoich uczniów – Franciszka Sychowskiego i Andrzeja Arendta do najpiękniejszych tradycji – dzieł anonimowych dzieł mistrzów z XVIII i XIX wieku. Ukoronowaniem stworzonej przez Józefa galerii rzeźb – swoistego panteonu postaci z Biblii i Żywotów Świętych, przy uczestnictwie i nagrodach w wielu konkursach i wystawach rzeźby sakralnej i świeckiej, był jego udział w tworzeniu Ołtarza Papieskiego w Sopocie z 1999 roku, zaprojektowanego przez niezapomnianego mistrza Mariana Kołodzieja, zapoczątkowany Seminarium Kaszubskim w Łączyńskiej Hucie w 1998 roku. Wtedy to M. Kołodziej zaprezentował zaproszonym twórcom kaszubsko-pomorskiej rzeźby ludowej koncepcję ołtarza, w którego skrzydłach znalazły się kapliczki i krzyże niczym przydrożne, jakie po wizycie Papieża wzbogaciły różne zakątki regionu. Obecność na tym seminarium Józefa i jego bezwarunkowa deklaracja udziału w tym przedsięwzięciu zachęciły innych i dodały sił mistrzowi Marianowi oraz towarzyszącej mu na trudnej drodze realizacji projektu niezastąpionej małżonce Halinie.

Niestety, nie udało się zrealizować drugiej części projektu Kołodzieja, by owe rzeźby, większość z nich, po wizycie Ojca Świętego znalazły się w nadraduńskiej okolicy i tworzyły nową Drogę Krzyżową – Kaszubski Park Rzeźby Sakralnej na nadjeziornej trasie Chmielno – Wygoda<sup>6</sup>. Są jednakże w tej okolicy, u nas w Łączyńskiej Hucie, podobnie jak w Gdańsku, towarzyszące nam od dziesiątków lat, Józefowe krzyże i świątki, Anioły i obrazy, zwłaszcza na szkłe. Szczególnie wyróżniają się – obok Piety i Św. Franciszka – Józefowe krzyże, wykonane z czarnego dębu i niepowtarzalne szopki, które pierwotnie chowaliśmy do szaf po okresie Bożego Narodzenia, a od lat są z nami w otwartej przestrzeni izb przez cały rok, budząc zainteresowanie gości. – Ileż to podobnych do naszego domów cieszy się z obecności w nich Józefa, dzięki jego obrazom i rzeźbom.

Jeśli idzie o Józefowe obrazy, można by i o nich napisać osobną rozprawę, a nawet kilka, co wymagałoby olbrzymiej wiedzy i interdyscyplinarnego podejścia. Ukoronowaniem jego sztuki malarskiej jest olbrzymiej wielkości obraz – „Panorama Apokalipsy”, będący dokumentem arcyzmu i wyobraźni Józefa – plastycznym przekładem Apokalipsy wg św. Jana. Temu to dziełu o łącznej długości 55 m i szerokości 80 cm, namalowanemu w Jagliach w ciągu dwóch lat, eksponowanemu w 1994 roku najpierw w Niemczech, potem w KPE we Wdzydżach, zdeponowanemu ostatecznie w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim w Bytowie, poświęcony został osobny album<sup>7</sup>.

W spuście Józefa, wypełniającej dom i zagrodę w Jagliach, na szczególną uwagę zasługują między innymi unikatowe, malowane „księgi”. Ich tytuły mówią same za siebie: *Księga życia i śmierci człowieka*; *Boże odsoń zasłonę tajemnicy*

<sup>6</sup> Zob. tamże – foto i teksty – s. 190-192.

<sup>7</sup> *Józef Chelmowski*, tekst Tomasz Siemiński, fotografie Kazimierz Rolbiecki, Bytów 2008.

*wszechświata; Kielich goryczy gniewu pańskiego; Teologiczna przyszłość ludzkości świata; Bogowie, prorocy, niewiasty i aniołowie; Świat medycyny z natury; Czas, który nie ma początku, który nie ma końca; Potęga Boga na życie człowieka; Znaczące religie świata. Bedeutunge Religionen Welte. A-Ω; Księga Aniołów.* – Poza nimi jest wielka malowana *Kronika Gminy Brusy*, a także trzy znaczące indywidualne obrazy – *Panorama Brus z okazji nadania praw miejskich; Wyzwolenie Brus przez Armię Radziecką i Unia Europejska*. Malarskimi w dużej mierze dziełami są również stworzone przez Józefa dwa symbole współczesności: „Boży Internet” i „Boży komputer”.

Spośród europejskich i pomorskich muzeów, najliczniejszą kolekcję przeróżnych dzieł Józefa znajdziemy na zamku w Bytowie. Nie mniej szczytą się jego dziełami muzea w Bydgoszczy, Chojnicach, Gdańsku, Toruniu i gdzie indziej. Jednakże najciekawszy zbiór można poznać w jego rodzinnej zagrodzie w Jagliach k. Brus, zlokalizowany w domu, ogrodzie i całej zagrodzie, przy wjeździe do której wita nas kapliczka „Trzeci Upadek”, poświęcona w stanie wojennym w 1982 roku przez ks. Zdzisława Wyrwickiego, proboszcza bruskiego, w towarzystwie Kapeli Zespołu Pieśni i Tańca „Krëbanë” oraz gości z Gdańska, symbolizująca trzeci upadek – atak władzy ludowej (po Czerwcu 56’ i Grudniu 70’), skierowany przeciw narodowi polskiemu<sup>8</sup>. Był bowiem Józef człowiekiem głębokiej wiary, ale też wrażliwym na to, co dzieje się w polityce – polskiej i międzynarodowej. Solidaryzował się zwykle i gorąco ze skrzywdzonymi i walczącymi, zwłaszcza o wolność i niepodległość. Nie tylko z tytułu faktu, iż jeden z jego zięciów, zamieszkały w Skandynawii, reprezentuje naród kurdyjski, niejednokrotnie symbole Kurdystanu<sup>9</sup> pojawiły się w jego rzeźbach i obrazach...

W domowym zaciszu Józefa i Jadwigi tymi i podobnie oryginalnymi dziełami wypełniona jest niejedna, a szczególnie *pańska izba*. To najistotniejsza część jego domowego muzeum, w którym obok własnych dzieł Józefa spotykamy przeróżne inne pamiątki i dokumenty, a także archiwalia, książki i arcyciekawą Księgę Gości! W zagrodzie nie mniej ważny jest jego warsztat – także pełen muzealnych zabytków kultury materialnej Kaszubów. Ciekaw byłem, czy zdołał je opisać (o co prosiłem), tak jak ciekawie o nich opowiadał, przypominając ich funkcje, twórców i użytkowników – z imienia i nazwiska, a nieraz i charakteru. Niestety, dziś można liczyć jedynie na wiedzę, znajomość Józefowych dzieł i skarbów, jaką posiada Pani Jadwiga, aktualny kustosz Skansenu w Jagliach. Jego muzealne zbiory dokumentują wielokulturowość i tragiczne także dzieje Kaszubów, przeróżne wpływy, nie tylko niemieckie, które Józef świetnie znał, rozumiał i wyjaśniał.

W teźże małogburskiej zagrodzie, gdzie kiedyś nie brakowało nawet konia, dziś żyją przede wszystkim Józefowe dzieła, nie tylko rzeźby i obrazy, choć one

<sup>8</sup> Zob. *Boże Męki...*, s. 27-28

<sup>9</sup> Jedna taka rzeźba z flagą kurdyjską stoi nawet na wertykule w naszej chęczy.

są obecne w każdym zakątku. Swoistym, niepowtarzalnym ich skupiskiem jest sad – bajkowy ogród – część kaszubskiego raju, w którym każdego zadziwia bogata kolekcja starych i nowych uli – rzeźbiarsko-malarskich dzieł Józefa, z których nieliczne zasiedlają pracowite, niczym gospodarz, pszczoły. Niejednego z najmłodszych, wpuszczonych do Józefowej stodoły, zadziwiła kiedyś szczególnie Dedalowska machina lotnicza, a w ogrodzie nadal funkcjonujące perpetuum mobile. – Był bowiem Józef konstruktorem unikatowych machin i takich instrumentów, z których jego diabelskie skrzypce – jedyne w swoim rodzaju – można oglądać na kartach *Historii Brus i okolicy*, gdzie Józefowi poświęcono kilka stron<sup>10</sup>. Nikt bowiem lepiej i szerzej niż on nie promował Kaszub, Zaborów, Krëbanów, których stolicą są Brusy. Nie dorównywał mu nawet wybudowany obok jego zagrody, w zamyśle budowniczych zlokalizowany właśnie w Jagliach ze względu na Józefowe sąsiedztwo, piękny Gminny Ośrodek Kultury i Promocji... W tej promocji wspierali go liczni goście, znajomi i przyjaciele, ludzie muzeów, domów kultury i mediów; choćby tacy, jak ziomek Kazimierz Ostrowski z Chojnic i Elżbieta Dzikowska z Warszawy<sup>11</sup>. On sam zawsze i chętnie, bezinteresownie wspierał innych, między innymi powstanie w 1992 r. Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach, dla którego szkolnych i uczniów był niezastąpionym mistrzem i nauczycielem, osobowym wzorem.

Szczególnie ważną i niezastąpioną postacią pozostanie Józef w środowisku twórców ludowych, skupionych w ich Stowarzyszeniu, którego członkiem był od 1978 r., wspierając od lat prezesa oddziału gdańskiego, kolegę rzeźbiarza i malarza, Edmunda Zielińskiego z Kociewia i Gdańska. Nie mniej wyjątkową postacią był Józef dla muzealników – etnografów, którzy z życzliwością i uznaniem analizowali i analizować będą jego twórczość<sup>12</sup>.

Józef swoimi dziełami, m.in. Drogą Krzyżową, namalowaną dla kościoła w Kaliszu Kaszubskim na szkłe, na prośbę śp. ks. kan. Zygmunta Jutrzenki-Trzebiatowskiego, już przed laty zapewnił sobie wieczność – jako w Niebie tak i na Ziemi.

---

<sup>10</sup> *Historia Brus i okolicy*. Praca zbiorowa pod red. Józefa Borzyszkowskiego, Gdańsk – Brusy 2006, s. 1018-1022 – tekst Kazimierza Ostrowskiego.

<sup>11</sup> Tamże, s. 1020 foto fragmentu wnętrza domu Chełmowskich, a na s. 1022 Józefa i Elżbiety Dzikowskiej z 2005 r.

<sup>12</sup> Zob. poświęcone mu katalogi jego wystaw, albumy, teksty. Np. *Józef Chełmowski Madonny*, Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, Chojnice Brama Człuchowska 2007. Tam Wstęp dyr. Barbary Zagórskiej i obszerny artykuł Aleksandra Błachowskiego, historyka sztuki i etnologa, w którym *Wstęp czyli odpowiedzi na pytanie „czy mogą być Madonny, które nie są Madonnami?”*. Zob. też katalogi kolejnych konkursów z wystaw „Współczesna sztuka ludowa Kaszub”, m.in. autorstwa Wandy Szkulmowskiej z Bydgoszczy. Twórczości Józefa nie zauważył, niestety, Aleksander Jackowski w monografii-albumie *Polska sztuka ludowa*, PWN, Warszawa 2002.

Trudno jednak pogodzić się z faktem, że nie spotkamy go już w Jagliach, nie usłyszymy jego filozoficznej egzegezy różnych myśli, tekstów i wydarzeń, jego pytań o wieczność.

Józef Chełmowski zmarł 6 lipca 2013 roku w szpitalu chojnickim w wieku 79 lat. Pochowany został na Cmentarzu Parafialnym w Brusach 10 lipca, żegnany przez najbliższych, ziomków i zrzeszeńców, którzy przybyli z kaszubskimi stanicami z Gdańska i wielu oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Media przypominały o nim i jego dziełach, jak i odznaczeniach, którymi go wyróżniono i honorowano za życia. Był on bowiem i pozostanie wyjątkowym artystą i humanistą, laureatem m.in. Nagrody im. Oskara Kolberga, Pomorskiej Nagrody Artystycznej, Medalu Gloria Artis, a przede wszystkim Medalu Stolema i Honorowym Obywatelom Miasta i Gminy Brusy.

Wspominając go w Łączyńskiej Hucie przeddzień pogrzebu wraz z Zespołem Folklorystycznym „Krajniacy” z Wielkiego Buczka, który odwiedził Jaglie przed dwoma laty, powiedzieliśmy sobie, iż dopełniło się jego piękne ziemskie życie i zaczęła się wieczność. Teraz już może znalazł odpowiedź na wiele nurtujących go pytań. Przykładowo, ile par skrzydeł mają Aniołowie, albo – czy też są Anielice...!? W rzeźbach Józefa Anieli – nie tylko Archanioł Rafeal – Uzdrowiciel, Gabriel czy Michał, mają po dwa, a nawet po trzy pary skrzydeł... Takim archaniołem pośród rzeszy anielskich hufców twórców sztuki ludowej Kaszubów i Pomorza, znanych poza granicami naszej małej i wielkiej ojczyzny, był Józef Chełmowski. Dziś Aniołem Stróżem jego przebogatej spuścizny w Brusach-Jagliach, w owej unikatowej części Jadamówego raj, jest wdowa – Jadwiga Chełmowska, mająca oparcie w mieszkającej po sąsiedzku rodzinie córki Ewy z męża Rudnik...

**Kazimierz Kozłowski**

## **Literat-marynista, piewca ziemi i morza, Pomorza Jerzy Pachłowski 1930–2012**

W 2010 r. Instytut Kaszubski i Archiwum Państwowe w Szczecinie przygotowały do druku książkę *Lech Bądkowski i Jerzy Pachłowski w Tygodniku „Ziemia i Morze”*. Wspólnie z prof. Józefem Borzyszkowskim poszukiwaliśmy w twórczości ww. literatów i publicystów elementów pomostu między życiem duchowym Szczecina i Gdańska, Pomorza. Redaktorów Bądkowskiego i Pachłowskiego można uznać za symbol współpracy, a nade wszystko zbliżonego myślenia o potrzebie nowego szerszego i głębszego niż wcześniej polskiego zakorzenienia nad Bałtykiem. Prof. Józef Borzyszkowski tak pisał o obchodzącym wówczas 80. rocznicę urodzin ostatnim z żyjących redaktorów tygodnika „Ziemia i Morze”, czyli o Jerzym Pachłowskim: „Wybitny szczecinianin, rodem z Krakowa, absolwent Instytutu Literackiego im. Gorkiego w Moskwie, przez wiele lat szczeciński rybak dalekomorski, a jednocześnie zdobywający wkrótce popularność i sławę pisarz-marynista, stał się z czasem głównym łącznikiem między Lechem Bądkowskim (jako jego kolega po fachu i przyjaciel), Gdańskiem i Kaszubami a Szczecinem i Pomorzem Zachodnim. Młodszy o 10 lat od L. Bądkowskiego, dziś [tzn. w maju 2010] może wraz z nami świętować swoje 80. urodziny. Pisarskie ostrogi zdobył już w latach 60. i 70. jako autor tomów opowiadań »Delfiny idą po wiatr« (1963), »Ryba i słońce« (1971), »Opowiadania morskie« (1970) i powieści »Wołanie horyzontów« (1977)”. Dalej prof. Borzyszkowski omawia ważniejsze publikacje zaprzyjaźnionych literatów, kończąc swój esej refleksją: „będąc w szczególności związany z ziemią i morzem także Pomorza Zachodniego, cieszę się z pośmiertnych sukcesów Lecha Bądkowskiego i faktu, iż dziś w 80-lecie urodzin Jerzego Pachłowskiego możemy mu zaśpiewać *Plurimos annos, plurimos...*”. Niestety, w kwietniu 2012 r. niespodziewanie nastąpił kres życia Jerzego Pachłowskiego. Zgodnie z jego wolą pochowany został na rodzinnym cmentarzu w Krakowie, obok prochów swojej matki. Znany literat szczeciński Artur Daniel Liskowski, w 2012 r. na łamach „Kroniki Szczecina” dokonał oceny dorobku pisarskiego Jerzego, pisząc m.in.: „Książki Pachłowskiego były czytane bardzo chętnie.



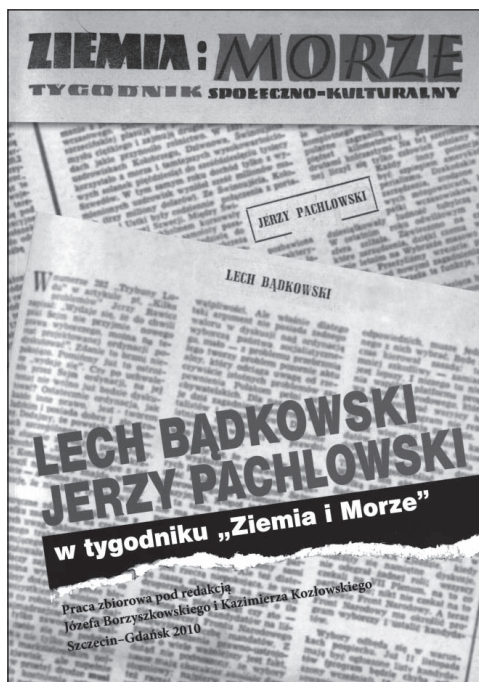


K. Kozłowski przy grobie śp. J. Pachłowskiego

Dowodem choćby Złote Exlibrisy przyznane pisarzowi za »Delfiny idą po wiatr« i »Wołanie horyzontów« przez czytelników Książnicy Pomorskiej. Za swą twórczość otrzymał też Nagrodę Miasta Szczecina (1980). Popularność Jego morskich opowieści wynikała może i stąd, że dobra marynistyka – a za taką uważano Jego pisarstwo, podejmując też wątki egzotyczne (Afryka), lecz wykraczające poza tanią konwencję »podróźniczą«, wyrażała wówczas wiele marzeń Polaków. Osaczonych przez siermiężną, zamkniętą na świat rzeczywistość PRL i tęskniących za konfrontacją z dalekimi »horyzontami«<sup>1</sup>. Dalej A.D. Liskowacki wspomina, iż Jerzy Pachłowski jako literat zamilkł w latach dziewięćdziesiątych, a potem wycofał się z życia społecznego w regionie. Taka postawa budziła zdumienie, „szczególnie jeżeli zważyć, że był wcześniej postacią aktywną środowiskowo – by tak rzec – obywatelsko. Jego tubalny głos towarzyszył wielu dyskusjom i sporom dotyczącym nie tyle już samej literatury, co kultury w ogóle, a z czasem życia społecznego i polityki”. Liskowacki wspominał też, iż Jerzy współtworzył Obywatelski Komitet Porozumiewawczy w Szczecinie, a jednocześnie napisał, iż ten literat „nie miał dobrej relacji z władzą po roku 1989, do której bez względu na jej konotacje partyjne, miał pretensje o zaniedbywanie kultury Szczecina”.

<sup>1</sup> A.D. Liskowacki, *Jerzy Pachłowski 1930–2012*, „Kronika Szczecina”, nr 30, Szczecin 2012, s. 196–197.

Przyjaźniłem się z Jurkiem Pachlowskim od 1970 r., gdy jeszcze pracowałem w Świnoujściu, z radością podejmowałem często odwiedzających to miasto literatów-marynistów Jerzego Pachlowskiego i Jana Papugę. Później, gdy już pracowałem i mieszkalem w Szczecinie, kilkanaście razy w roku spotykaliśmy się, także często przy udziale rodziny, aby rozmawiać o zachodzących przemianach, nadziejach i rozczarowaniach. Te ostatnie dominowały w myśleniu Jerzego w ostatnich dwudziestu latach jego życia. Stawał się coraz bardziej krytyczny w stosunku do mechanizmów determinujących przemiany społeczne w skali kraju i regionu, a nawet w szerszym globalnym odniesieniu. Wciąż przygotowywał się do spisania tych myśli i niewątpliwie rzucał je na papier, lecz nie oddał do druku. Sądzę, że w tym tekście warto przywołać fragment przygotowywanej książki „Oswojenie krajobrazu”, której fragment (napisany w 1979 r.) jako zapowiedź większej całości otrzymałem do druku i zamieściłem w wydawnictwie *Szczecin w dokumentach 1945*. Oto ten tekst: „Szczecin działa na wyobraźnię. Na swój niepowtarzalny sposób czyni nieobojętnym. Po wojnie prowadziły doń drogi z krańców świata. Nie tylko utarty w swoim czasie szlak na zachód – z Wileńszczyzny, Wołynia, Podola. Ale również – z Chin, Syberii, Ameryki Południowej, Australii, Szkocji; z kopalni Nadrenii, Pas de Calais, hut Westfalii i ze ścieżek wojennych wszystkich frontów. Kierowali się w te strony także ci obarczeni poczuciem zbyteczności w przeludnionej wsi kieleckiej, Podkarpacia, miasteczek Wielkopolski. Z wypalonej do cna Warszawy – polskiego Jeruzalem – z popielisk którego wypędzono wszelkiego żywego ducha. Po kataklizmie wojny ciągnęli tułacze zewsząd, gdziekolwiek po świecie rozrzucił ich polski los. Przybywali tutaj, by znowu w ojczyźnie cierpliwie odbudowywać próg rodzinnego domu. Rozpocząć życie od początku w zgoła innym krajobrazie od tego, w którym wyrosli, którego nakazy pojmowali od dzieciństwa i umieli im podołać. Tu wielu musiało się uczyć wszystkiego od podstaw. Trzeba było uparcie i konsekwentnie przekształcać swoje przyzwyczajenia, nawyki, sposób myślenia. Nie było jednak ani odwrotu, ani innej drogi naprzód. Z ruin opuszczonych domów rodzinnych przynieśli wiarę, niektórzy rozpaczliwą, niektórzy niezłomną, że muszą podołać, że dadzą radę rozkoczować się głęboko, rozgałęzić się wysoko na spalonej i okaleczonej ziemi,



podobnie jak nierzadko wypaleni i okaleczeniu w swoim wnętrzu byli oni sami”. Myślę, że i dzisiaj ten piękny tekst zasługuje na refleksję. Opowiedział mi też Jerzy przygotowywaną do druku książkę o tytule „Dwie jesienie jednego roku”. Gromadził materiały, a pewnie też napisał fragmenty tej planowanej książki, której bohaterami mieli być rybacy dalekomorscy czy też marynarze statków handlowych, którzy w ciągu jednego roku przeżywali (zmieniając kontynent) dwie wiosny czy dwie jesienie. Bardzo mi się to opowiadanie podobało. Jaka szkoda, że nie zostało ono nagrane.

Trudno byłoby dziś powiedzieć, że jesień życia Jerzego była pogodna, mimo wysiłku rodziny, a szczególnie żony Heleny, która z zawodu jest muzykiem, ale i poetką. Przyjaciół miał z czasem coraz mniej, tym bardziej więc cenił relacje z kolegami z Gdańska, a szczególnie z kręgu ruchu kaszubskiego, który bardzo cenił i propagował (dwukrotnie spotkał się w Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego także z moimi studentami, aby o tym mówić). Z ogromnym szacunkiem wspominał współpracę w redakcji „Ziemi i Morza”, szczególnie z Lechem Bądkowskim, a z kręgu szczecińskiego Franciszkiem Gilem. W pewnym sensie marzył o tym, aby być jego następcą w prezentowaniu etosu polskiego Szczecina. Wyżej przedstawiony fragment „Oswojenia krajobrazu” sugestywnie o tym świadczy.

Kończąc krótkie pożegnalne przypomnienie sylwetki Jerzego Pachlowskiego, warto skonstatować, że dobrze byłoby przeprowadzić kwerendę zarówno rękopisów, jak i jego drukowanej publicystyki poświęconej w głównej mierze morzu i Pomorzu.



# SPIS TREŚCI

## Część I

### STUDIA I MATERIAŁY

<b>Marion Brandt</b> (Gdańsk), Bije blaszany bębenek. Günter Grass, Gdańsk i „przełamanie niepamięci” .....	7
<b>Zuzanna Szwedek-Kwiecińska</b> (Słupsk-Gdańsk), Legenda o pustelniku – mit o ocaleniu .....	19
<b>Józef Borzyszkowski</b> (Gdańsk), Ks. Janusz St. Pasierb (1929–1993) a małe i wielkie Ojczyzny Europy .....	29
<b>Zygmunt Szultka</b> (Słupsk), Pastor Paul Bolduan. Ze studiów nad XVII-wiecznym piśmiennictwem i kulturą Pomorza .....	39
<b>Michał Hinc</b> (Gdańsk), Nadzieja Demokracji. Polskie Stronictwo Ludowe w powiecie morskim w latach 1945–1947 .....	59
<b>Shinsuke Hosoda</b> (Kyoto), Historia i aktualna sytuacja mniejszości etnicznych w Polsce i Japonii na przykładzie Kaszubów, Ajnów i Okinawańczyków .....	89
<b>Aleksandra Cicharska, Łukasz Dopierała</b> (Gdańsk), Przemiany struktur i procesów demograficznych w gminie Sierakowice .....	101
<b>Marika Markowska</b> (Gdańsk), Kaszubska Baśka w nowej odsłonie .....	114
<b>Beata Milewska</b> (Gdańsk), Kaszubskie przymiotniki paradygmatyczne (stan współczesny) .....	139
<b>Justyna Pomierska, Aneta Lewińska</b> (Gdańsk), Przysłowia w elementarzach z Pomorza Gdańskiego z lat 1840–1920 a zbiory paremiograficzne Floriana Ceynowy .....	152

## Część II

## REFLEKSJE I SYNTEZY UCZONYCH

<b>Kazimierz Kozłowski</b> (Szczecin), Dlaczego zostałem Kaszëbą .....	169
<b>Eugeniusz S. Kruszewski</b> (Kopenhaga), Sopocka Alma Mater .....	178
<b>Zygmunt Szultka</b> (Słupsk), Profesor Gerard Labuda w moich wspomnieniach .....	188

## Część III

## MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

<b>Andrzej Groth</b> (Gdańsk), Rejestr pogłównego generalnego z 1662 roku dla powiatów mirachowskiego, tucholskiego i człuchowskiego .....	197
<b>Grzegorz Berendt</b> (Gdańsk), I sekretarz KW PZPR w Gdańsku o sprawach kaszubskich z lat 1960–1966 .....	239

## Część IV

## RECENZJE, OMÓWIENIA I NOTY BIBLIOGRAFICZNE

<b>Stanisław Salmonowicz</b> (Toruń), O losach ludności rodzimej Pomorza Gdańskiego w latach 1939–1950 .....	263
<b>Witold Molik</b> (Poznań), Agnieszka Chlebowska, „ <i>Stare panny</i> ”, <i>wdowy i rozwiedzione. Samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815–1914 na przykładzie prowincji Pomorze</i> , Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2012 .....	278
<b>Józef Borzyszkowski</b> (Gdańsk), Alojzy Nagel, <i>Mòje wiérztë. Poezje zebrane</i> , Wydawnictwo Region, Gdynia 2010 .....	283
<b>Krzysztof Prokop</b> (Gliwice), Jerzy Karol Kalinowski, <i>Wawrzyniec Gembicki jako biskup chełmiński i pomezkańskiej diecezji wieczysty administrator (1600–1610)</i> , ( <i>Euntes Docete</i> , t. 10), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011 .....	286

- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), [Józef Łęgowski], *Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich*. Zebrał i opracował Dr Nadmorski, Poznań Czcionkami Dziennika Poznańskiego 1892. Reprint Wydanie I, Wydawnictwo Maszoperia Literacka Sp. z o.o.; Gdańsk 2013 ..... 301
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), „Rocznik Toruński”, t. 38 i t. 39, Towarzystwo Miłośników Torunia i Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 2011 i 2012 ..... 306
- Aleksander Klemp** (Gdynia), *Inwentarze starostwa człuchowskiego z lat 1676 i 1696 wraz z inwentarzami wsi Debrzno i Male Chojniczki*, wydał Marian Fryda przy współudziale Krzysztofy Monikowskiej, Muzeum Regionalne w Człuchowie, Człuchów 2011 ..... 310
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), „*Westpreussen-Jahrbuch*” *Aus dem Land an der unteren Weichsel*. Band 63, Herausgeber Hans-Jürgen Kämpfert in Zusammenarbeit mit Waltraud von Schaewen-Scheffler, Armin Fenske und Reinhard M. W. Hanke. Im Auftrage der Landsmannschaft Westpreussen, Westpreussen – Verlag-Münster 2013 ..... 317
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), *Rok 1863. Prasa polska o odgłosach powstania styczniowego na Warmii i Mazurach*. Wybór i opracowanie Grzegorz Jasiński, Janusz Jasiński, Danuta Kasperek. Biblioteka Olsztyńska nr 64. Edycja wspólna Towarzystwa Naukowego i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2013 ..... 320
- Justyna Pomierska** (Gdańsk), *Więcej niż dokument. Pro memoria. Stefan Bieszk (1895–1964)*. Zebrał, opracował oraz wstępem i komentarzami opatrzył Józef Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2013 ..... 323
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), *Nigdy nie wypuszczał pióra z ręki... Wspomnienia o Władysławie Ogrodzińskim*. Wstęp i oprac. Jan Chłosta, Biblioteka Olsztyńska nr 62, Wyd. Ośrodka Badań Naukowych i Towarzystwa Naukowego im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2013 ..... 327
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), *Paradisus Mariae. Kultura artystyczna kaszubskiego Raju Marii w Kartuzach. Die künstlerische Kultur des kaschubischen Marienparadieses von Karthaus*. Zdjęcia Leszek Żurek, tekst Krzysztof Maciej Kowalski, Oficyna Cassubia Felix – Rumina, Kartuzy – Rumia 2012 ..... 331
- Tomasz Rembalski** (Gdańsk), *Noty wydawnicze* 2013 ..... 335

## Część V

**KRONIKA NAUKOWA**

Honorowe Członkostwo Instytutu Kaszubskiego dla Prof. Hanny Popowskiej-Taborskiej	
<b>Laudacja – Jerzy Treder</b> , Profesor Hanna Popowska-Taborska – wybitna slawistka, pomoroznawczyni i kaszubolog .....	367
<b>Tomasz Rembalski, Cezary Obracht-Prondzyński</b> , Informacja o działalności Instytutu Kaszubskiego w 2013 roku .....	374

## Część VI

**PRO MEMORIA**

<b>Józef Borzyszkowski</b> , Życie i dokonania Profesora Stanisława Gierszewskiego (1929–1993) a Gochy i Zabory (w dwudziestolecie śmierci) .....	389
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Jan Machut (1937–2006) – nauczyciel, społecznik, organizator życia kulturalnego w Kościerzynie i powiecie oraz działacz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego .....	400
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Sokrat Janowicz (1936–2013) – Pisarz Obojga Narodów .....	408
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Ks. Stanisław Czapiewski (1911–2013) – jezuita, kapelan Wojska Polskiego i opiekun młodzieży na Bliskim Wschodzie; w Ameryce organizator pomocy dla misji w Afryce, autor wspomnień .....	414
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Lech Bolt (1938–2013) – dr med., ginekolog i położnik, lekarz, przyjaciel i humanista .....	421
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Ks. prałat Edmund Kosznik (1921–2013) z Ostrzyc – emerytowany proboszcz parafii Goręczyno, nestor kapłanów diecezji pelplińskiej .....	425
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Józef Chełmowski (1934–2013) – wybitny twórca ludowy, rzeźbiarz, malarz – na szkłe i płótnie, konstruktor, kolekcjoner, pszczelarz i filozof .....	433
<b>Kazimierz Kozłowski</b> , Literat-marynista, piewca ziemi i morza, Pomorza Jerzy Pachłowski (1930–2012) .....	440



# CONTENTS

## Part I

### STUDIES AND ARTICLES

<b>Marion Brandt</b> (Gdańsk), <i>The Tin Drum</i> is Beating: Günter Grass, Gdańsk and the „Breaking out of Oblivion” .....	7
<b>Zuzanna Szwedek-Kwiecińska</b> (Słupsk-Gdańsk), The Legend of the Recluse – The Myth of Salvation .....	19
<b>Józef Borzyszkowski</b> (Gdańsk), Father Janusz St. Pasierb (1929–1993) in the Small and Large Homeland of Europe .....	29
<b>Zygmunt Szultka</b> (Słupsk), Pastor Paul Bolduan. From a Study of XVII <sup>th</sup> Century Pomeranian Writing and Culture .....	39
<b>Michał Hinc</b> (Gdańsk), Hope of Democracy. The Polish Peasant Party in the Seaside Administrative District in the Years 1945–1947 .....	59
<b>Shinsuke Hosoda</b> (Kyoto), History and the Actual Situation of Ethnic Minorities in Poland and Japan, Using for Examples the Kaszubes and the Ainu and Okinawan People of Japan .....	89
<b>Aleksandra Cicharska, Łukasz Dopierała</b> (Gdańsk), Changes in the Demographic Structures and Processes of the Sierakowice Commune .....	101
<b>Marika Markowska</b> (Gdańsk), Kaszubian Baška in a New Form .....	114
<b>Beata Milewska</b> (Gdańsk), Kashubian Paradigmatic Adjectives (contemporary) .....	139
<b>Justyna Pomierska, Aneta Lewińska</b> (Gdańsk), Proverbs in the Primary School Books Published in the Gdańsk Pomerania Region Between the Years 1840–1920, Compared to the Proverb Collections of Florian Ceynowa .....	152

## Part II

**REFLECTIONS AND REASONING OF SCHOLARS**

<b>Kazimierz Kozłowski</b> (Szczecin), Why I Became a Kashub .....	169
<b>Eugeniusz S. Kruszewski</b> (Copenhagen), Sopot Alma Mater .....	178
<b>Zygmunt Szultka</b> (Słupsk), My Memories of Professor Gerard Labuda .....	188

## Part III

**SOURCES**

<b>Andrzej Groth</b> (Gdańsk), Index of the Per Capita Tax in the Year of 1662 for the Districts of Mirachowo, Tuchola and Człuchów .....	197
<b>Grzegorz Berendt</b> (Gdańsk), First Secretary of KW PZPR in Gdańsk Concerning Kaszubian Matters .....	239

## Part IV

**REVIEWS, DISCUSSION AND BIOGRAPHICAL NOTES**

<b>Stanisław Salmonowicz</b> (Toruń), About the Fate of Native Pomeranians in the Gdańsk Area in the Years 1939–1950 .....	263
<b>Witold Molik</b> (Poznań), Agnieszka Chlebowska, <i>Spinsters, Widows and Divorcées. Single noble women in Prussia in the years 1815–1914 as an example, in the province of Pomerania</i> , Publisher: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2012 .....	278
<b>Józef Borzyszkowski</b> (Gdańsk), Alojzy Nagel, <i>My Verses. Poetry Collection</i> , Publisher: Region, Gdynia 2010 .....	283
<b>Krzysztof Prokop</b> (Gliwice), Jerzy Karol Kalinowski, <i>Wawrzyniec Gembicki who was Bishop of Chełmno and Pomezania Dioceses Until His Death (1600–1610) (Euntes Docete, Volume 10)</i> , Publisher: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011 .....	286

- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), [Józef Łęgowski], *Kashubia and Kociewie. Language Traditions, Superstitions, Tales, Riddles and Folk Songs in the Northern Part of Western Prussia*. Collected and Compiled by Dr. Nadmorski, Poznań Czcionkami Dziennika Poznańskiego 1892. Reprint I, Publisher: Maszoperia Literacka sp. z o.o.; Gdańsk 2013 ..... 301
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), „Toruń Annual”, volume 38 and volume 39, Towarzystwo Miłośników Torunia and Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 2010 and 2012 ..... 306
- Aleksander Klemp** (Gdynia), *Inventory of Człuchów County Between the Years 1676 and 1696 with Inventories of the Villages of Debrzno and Male Chojniczki*, published by Marian Fryda in cooperation with Krzysztofa Monikowski, Muzeum Regionalne Człuchów, Człuchów 2011 ..... 310
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), „West Prussian Yearbook” from the Land at the Lower Wistula River. Volume 63, Publisher: Hans-Jürgen Kämpfert in cooperation with Waltraud von Schaewen-Scheffler, Armin Fenske and Reinhard M. W. Hanke. At the request of the Landsmannschaft Westpreussen, Westpreussen – Verlag-Münster 2013 ..... 317
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), *The Year of 1863. Polish Press about the January Uprising in Warmia and Masury*. Selections and elaborations by Grzegorz Jasiński, Janusz Jasiński and Danuta Kasperek. Olsztyn Library number 64. Edited by Wojciech Kętrzyński Towarzystwo Naukowe and Ośrodek Badań Naukowych of Olsztyn, Olsztyn 2013 ..... 320
- Justyna Pomierska** (Gdańsk), More than just a document. *Memorial. Stefan Bieszk (1895–1964)* Compilation and description, with an introduction and commentary by Józef Borzyszkowski, Publisher: Instytut Kaszubski, Gdańsk 2013 ..... 323
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), *Never Release the Feather from Your Hand... Memories about Władysław Ogrodziński*. Introduction and description by Jan Chłosta, Olsztyn Library number 62. Published by Wojciech Kętrzyński, Towarzystwo Naukowe and Ośrodek Badań Naukowych of Olsztyn, Olsztyn 2013 ..... 327
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), *Paradisus Mariae. The Artistic Culture of the Kashubian Paradisus Mariae in Kartuzy. The Artistic Culture of the Kaszubian Paradisus Mariae in Kartuzy*. Pictures by Leszek Żurek, text by Krzysztof Maciej Kowalski, Oficyna Cassubia Felis – Rumia 2012 ..... 331
- Tomasz Rembalski** (Gdańsk), Biographical Notes ..... 335

## Part V

## SCIENTIFIC CHRONICLES

Honorary Membership in the Kashubian Institute Granted to Prof. Hanna Popowska-Toborska	
<b>Praise – Jerzy Treder</b> , Prof. Hanna Popowska-Taborska – Outstanding Slavic Scholar, Pomeranian and Kashubian Expert .....	367
<b>Tomasz Rembalski, Cezary Obracht-Prondzyński</b> , Report of the Kashubian Institute for the Year 2013 .....	374

## Part VI

## PRO MEMORIA

<b>Józef Borzyszkowski</b> , Life and Achievements of Stanisław Gierszewski (1929–1993) from Gochy and Zabory Land (on the 20th Anniversary of his death) .....	389
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Jan Machut (1937–2006) – teacher, social worker, organizer of cultural life in Kościerzyna and the county and activist of the Kashubian-Pomeranian Association .....	400
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Sokrat Janowicz (1936–2013) – Writer of Both Nations .....	408
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Father Stanisław Czapiewski (1911–2013) – Jesuit, Chaplain of the Polish Army and guardian of youth in the Middle East; in America organizer of help for missions in Africa, author of memoirs .....	414
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Lech Bolt (1938–2013) – M.D., gynecologist and obstetrician, doctor, friend and humanist .....	421
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Prelate Edmund Kosznik (1921–2013) from Ostrzyce – pastor emeritus of the parish of Goręczyn, head priest of the diocese of Pelplin .....	425
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Józef Chełmowski (1934–2013) – outstanding folk artist, carver, painter on glass, builder, collector, beekeeper and philosopher .....	433
<b>Kazimierz Kozłowski</b> , Jerzy Pachlowski (1930–2012) – Marine writer, eulogist of the land and sea of Pomerania .....	440

# INHALTSVERZEICHNIS

## Teil I

### STUDIEN UND MATERIALIEN

<b>Marion Brandt</b> (Gdańsk), <i>Die Blechtrommel schlägt</i> . Günter Grass, Gdańsk und das Durchbrechen der „Nicht-Erinnerung“ .....	7
<b>Zuzanna Szwedek-Kwiecińska</b> (Słupsk-Gdańsk), Legende eines Einsiedlers – ein Mythos der Errettung .....	19
<b>Józef Borzyszkowski</b> (Gdańsk), Priester Janusz St. Pasierb (1929–1993) und die Heimat und Vaterländer Europas .....	29
<b>Zygmunt Szultka</b> (Słupsk), Pastor Paul Bolduan. Aus den Studien zum Schrifttum und zur Kultur Pommerns im 17. Jahrhundert .....	39
<b>Michał Hinc</b> (Gdańsk), Hoffnung der Demokratie. Polskie Stronnictwo Ludowe (Polnische Bauernpartei) in den Kreisen Neustadt und Putzig in den Jahren 1945–1947 .....	59
<b>Shinsuke Hosoda</b> (Kyoto), Geschichte und aktuelle Situation der ethnischen Minderheiten in Polen und Japan am Beispiel der Kaschuben, Ainu und Okinawer .....	89
<b>Aleksandra Cicharska, Łukasz Dopierała</b> (Gdańsk), Veränderungen demographischer Strukturen und Prozesse in der Gemeinde Sierakowic .....	101
<b>Marika Markowska</b> (Gdańsk), Das kaschubische Kartenspiel „Baška“ aufs neue .....	114
<b>Beata Milewska</b> (Gdańsk), Die kaschubischen paradigmatischen Adjektive (der heutige Stand) .....	139
<b>Justyna Pomierska, Aneta Lewińska</b> (Gdańsk), Sprichwörter in den Fibeln aus Pommerellen in den Jahren 1840–1920 im Vergleich zur paremiographischen Sammlung von Florian Ceynowa .....	152

## Teil II

REFLEXIONEN UND SYNTHESSEN  
VON WISSENSCHAFTLERN

<b>Kazimierz Kozłowski</b> (Szczecin), Warum ich Kaschube geworden bin .....	169
<b>Eugeniusz S. Kruszewski</b> (Kopenhaga), Die Zoppoter Alma Mater .....	178
<b>Zygmunt Szultka</b> (Słupsk), Erinnerungen an Professor Gerard Labuda .....	188

## Teil III

## QUELLENMATERIAL

<b>Andrzej Groth</b> (Gdańsk), Das Kopfsteuerregister aus dem Jahr 1662 in den Kreisen Mirachów, Tuchola und Człuchów .....	197
<b>Grzegorz Berendt</b> (Gdańsk), Der Erste Sekretär des Wojewodschaftskomitees der PVAP in Gdańsk über kaschubische Angelegenheiten in den Jahren 1960–1966 .....	239

## Teil IV

REZENSIONEN, BESPRECHUNGEN  
UND ANNOTATIONEN

<b>Stanisław Salmonowicz</b> (Toruń), Über die Schicksale der einheimischen Bevölkerung in Pommerellen in den Jahren 1939–1950 .....	263
<b>Witold Molik</b> (Poznań), Agnieszka Chlebowska, „ <i>Stare panny</i> ”, <i>wdowy i rozwiedzione. Samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815–1914 na przykładzie prowincji Pomorze</i> , Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2012 .....	278
<b>Józef Borzyszkowski</b> (Gdańsk), Alojzy Nagel, <i>Mòje wiérztë. Poezje zebrane</i> , Wydawnictwo Region, Gdynia 2010 .....	283
<b>Krzysztof Prokop</b> (Gliwice), Jerzy Karol Kalinowski, <i>Wawrzyniec Gembicki jako biskup chełmiński i pomezkańskiej diecezji wieczysty administrator (1600–1610)</i> , ( <i>Euntes Docete</i> , t. 10), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011 .....	286

- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), [Józef Łęgowski], *Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich*. Zebrał i opracował Dr Nadmorski, Poznań Czcionkami Dziennika Poznańskiego 1892. Reprint Wydanie I, Wydawnictwo Maszoperia Literacka Sp. z o.o.; Gdańsk 2013 ..... 301
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), „Rocznik Toruński”, t. 38 i t. 39, Towarzystwo Miłośników Torunia i Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 2011 i 2012 ..... 306
- Aleksander Klemp** (Gdynia), *Inwentarze starostwa człuchowskiego z lat 1676 i 1696 wraz z inwentarzami wsi Debrzno i Małe Chojniczki*, wydał Marian Fryda przy współudziale Krzysztofy Monikowskiej, Muzeum Regionalne w Człuchowie, Człuchów 2011 ..... 310
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), „*Westpreussen-Jahrbuch*” *Aus dem Land an der unteren Weichsel*. Band 63, Herausgeber Hans-Jürgen Kämpfert in Zusammenarbeit mit Waltraud von Schaewen-Scheffler, Armin Fenske und Reinhard M. W. Hanke. Im Auftrage der Landsmannschaft Westpreussen, Westpreussen-Verlag, Münster 2013 ..... 317
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), *Rok 1863. Prasa polska o odgłosach powstania styczniowego na Warmii i Mazurach*. Wybór i opracowanie Grzegorz Jasiński, Janusz Jasiński, Danuta Kasperek. Biblioteka Olsztyńska nr 64. Edycja wspólna Towarzystwa Naukowego i Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2013 ..... 320
- Justyna Pomierska** (Gdańsk), *Więcej niż dokument. Pro memoria. Stefan Bieszk (1895–1964)*. Zebrał, opracował oraz wstępem i komentarzami opatrzył Józef Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2013 ..... 323
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), *Nigdy nie wypuszczał pióra z ręki... Wspomnienia o Władysławie Ogrodzińskim*. Wstęp i oprac. Jan Chłosta, Biblioteka Olsztyńska nr 62, Wyd. Ośrodka Badań Naukowych i Towarzystwa Naukowego im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2013 ..... 327
- Józef Borzyszkowski** (Gdańsk), *Paradisus Mariae. Kultura artystyczna kaszubskiego Raju Marii w Kartuzach. Die künstlerische Kultur des kaschubischen Marienparadieses von Karthaus*. Zdjęcia Leszek Żurek, tekst Krzysztof Maciej Kowalski, Oficyna Cassubia Felix – Rumina, Kartuzy – Rumia 2012 ..... 331
- Tomasz Rembalski** (Gdańsk), *Annotationen* ..... 335

## Teil V

**WISSENSCHAFTSCHRONIK**

Verleihung der Ehrenmitgliedschaft des Instytut Kaszubski an Professor Hanna Popowska-Taborska <b>Laudatio – Jerzy Treder</b> , Professor Hanna Popowska-Taborska – namhafte Slawistin, Forscherin über Pommern, Kaschubologin .....	367
<b>Tomasz Rembalski, Cezary Obracht-Prondzyński</b> , Tätigkeitsbericht des Instytut Kaszubski für das Jahr 2013 .....	374

## Teil VI

**PRO MEMORIA**

<b>Józef Borzyszkowski</b> , Leben und Leistung von Professor Stanisław Gierszewski (1929–1993) sowie Gochy und Zabory (die südliche Kaschubei) (zum 20. Todestag) .....	389
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Jan Machut (1937–2006) – Lehrer, gesellschaftlicher Aktivist, Organisator des kulturellen Lebens im Kreis und der Stadt Kościerzyna, Mitglied der Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie .....	400
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Sokrat Janowicz (1936–2013) – Schriftsteller beider Nationen .....	408
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Priester Stanisław Czapiewski (1911–2013) – Jesuit, Militärgeistlicher der Polnischen Armee und Betreuer der Jugend im Nahen Osten; Organisator der Hilfe für Missionen in Afrika, Autor von Memoiren .....	414
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Lech Bolt (1938–2013) – Dr. med., Gynäkologe und Geburtshelfer, Arzt, Freund und Humanist .....	421
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Priester Prälat Edmund Kosznik (1921–2013) aus Ostrzyce – Priester der Kirchengemeinde Goręczyno im Ruhestand, Nestor der Diözese Pelplin .....	425
<b>Józef Borzyszkowski</b> , Józef Chelkowski (1934–2013) – hervorragender Volkskünstler, Bildhauer, Glas- und Leinenmaler, Konstrukteur, Sammler, Bienenzüchter und Philosoph .....	433
<b>Kazimierz Kozłowski</b> , Der maritime Schriftsteller, Sänger von Land und Meer, Dichter Pommerns, Jerzy Pachłowski (1930–2012) .....	440